TADEUSZ KORZON.

DOLA I NIEDOLA JANA SOBIESKIEGO

1629—1674.

WYDAWNICTWO AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
Z FUNDUSZU IM. Ś. P. KONSTANTEGO KMITY.

TOM II.

WYDANIE DRUGIE.

KRAKÓW.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Józefa Filipowskiego.
1898.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Józefa Filipowskiego.

SPIS RZECZY
do tomu II-go.

Część trzecia. Na drodze do tronu.

ERRATA do tomu II-go.

Str.	Wiersz			Wydrukowano:	Być powinno
37	11	od	góry	w osatku	w ostatku
57	5	„	dołu	Zamorkiego	Zamorskiego
73	4	„	góry	Paisyszem	Paisyuszem
108	12	„	dołu	w nim	z nim
128	20	„	góry	podbudka	pobudka
141	21	„	„	gezeńskiego	gazeńskiego
145	17	„	„	aus	ans
154	8	„	„	procua	proficua
155	14	„	dołu	aequitatis	aequalitatis
210	2	„	„	praemenerentur	praemonerentur
228	5	„	góry	174	175
239	1	„	dołu	tumul	tumultum
240	21	„	góry	lub	lubo
264	3	„	dołu	pozostawyły	pozostawały
283	9	„	„	należy	zależy
286	4	„	„	predessori	praedecessori
286	3	„	„	della di	della Sorella di
348	5	„	góry	chciał	chciał mu
348	12	„	dołu	starczyły	starczyłoby
349	3	„	góry	do	od
349	5	„	„	wskróć	wskróś
349	8	„	dołu	kartelun	kartelusz
369	19	„	góry	dopuścił	dopuścić.

CZĘŚĆ TRZECIA.

NA DRODZE DO TRONU.

ROZDZIAŁ XVII.

Podhajce.

Z powodu zgonu królowej Sobieski przyjeżdżał do Warszawy, lecz bawił tu krótko. Sprawy wojskowe, tatarskie, kozackie wymagały obecności jego na Rusi: więc też po radzie senatu, odbytej z jego udziałem u Prażmowskiego względem uroczystego pogrzebu Ludwiki Maryi w Krakowie, odjechał przed 27-m maja razem z żoną [1]). Chociaż w maju Turenniusz wkroczył już do Niederlandów hiszpańskich i sam Ludwik XIV wyjechał na teatr wojny, jednakże zwrot w polityce francuskiej względem Polski jeszcze nie nastąpił: więc miała postępować dalej agitacya na rzecz elekcyi Kondeusza. Bonzy zwerbował referendarza litew-

[1]) Kombinacye dat pobytu Sobieskiego w Warszawie wyłożyliśmy w przypisku 2 na str. 526 t. I; tu powołamy jeszcze wzmiankę w liście Sobieskiego nr 117 str. 134 u Helcla, że Marysieńka wyjechała d. 2 czerwca

skiego Tyzenhauza[1]), najzdolniejszego po Pacu na Litwie pana, mającego znaczenie u Radziwiłłów i Sapiehów; pozyskał jeszcze Potockiego Feliksa, syna hetmańskiego, który obiecał przybyć na elekcyę w 1500 koni, Grzymułtowskiego, którego kredyt, elokwencyę i odwagę wysławia; a miał nadzieję pozyskania nawet A. M. Fredry przez pośrednictwo kasztelana (wojewody?) pomorskiego, od którego ten biedak (gueux) jest całkiem zależny. Posłowie wojska byli niezadowoleni z zachowania się króla i z uchwał sejmu; z czego skorzystał Bonzy w ten sposób, że ich nakłonił do poręczonej przysięgą obietnicy popierania elekcyi Kondeusza; oświadczali oni, że uznają potrzebę usunięcia Jana Kazimierza od tronu i że to samo czynić będą, co uczyni Sobieski [2]).

Gdy wszystko szło jeszcze po dawnemu w intrydze francuskiej, wypada zawnioskować, że Marysieńka wybierała się do Francyi nie w interesach politycznych, lecz osobistych. Zaprzątała się namiętnie sprawą spadku po niejakich Guitaut, należnego rodzinie d'Arquien. Zachodziły jakieś przeszkody za wpływem Kondeusza, więc wzywała sprawiedliwości i opieki Ludwika XIV, a Bonzy'emu zapowiadała, że dopóki tej sprawiedliwości nie otrzyma, jej mąż nie będzie im służył w sprawie elekcyi. Jakoż w parę tygodni po jej wyjeździe (d. 1 lipca) Sobieski napisał (właściwie przepisał) list niezwykle natarczywy do Bonzy'ego z poparciem sprawy spadkowej: „Wyznaję WExcel., że interesy mojej żony i jej rodziny są mi drogie, że je uznaję za własne, że

---

z Jaworowa napowrót do Warszawy. Daleka to droga, a musiały być tam przecie jakieś interesy gospodarcze do załatwienia. Wyjazd zatem z Warszawy do Jaworowa musiał nastąpić przynajmniej na tydzień wcześniej.

[1]) W depeszy z d. 3 czerwca 1667 (w T. Luk.) mylnie napisano, czy odczytano: Tisembruv.

[2]) Bonzy do Ludwika XIV d. 10 czerwca 1667 w T. Luk. XV k. 171: Tous les députés de l'armée sont partis d'ici fort mécontents du Roi. Ils m'ont juré qu'ils mettront leur vie pour l'eléction de M. le Prince, qu'ils avaient besoin de changer bientôt le Roi... ils feraient ce que M. le Grand Maréchal fera.

nigdy nie należy się spodziewać po mnie, abym uczynił to, com postanowił, dla usłużenia królowi pańskiemu pierwej, aż rodzina moja otrzyma w tym przedmiocie zupełne zadosyćuczynienie, a niech się nad tem zastanowi Jego Książęca Mość, który popiera tak widoczną niesprawiedliwość, zapepewne nie wiedząc o tem... Wiadomem jest Panu stanowisko moje i powaga, jaka jest przywiązana do niego... Odwołuję się do Pańskiego rozsądku... Usilnie upraszam Pana, byś największemu i najsławniejszemu na świecie monarsze polecił interesy i osobę mojej żony z zapewnieniem, że przyjmę na własny rachunek wszelkie łaski, zaszczyty i oznaki uprzejmości, jakich ona dozna we Francyi" [1]).

Drugim powodem wyjazdu miała być rada lekarzy, aby dla względów zdrowia połóg odbył się w Paryżu. Jakkolwiek nizko szacowalibyśmy owoczesną medycynę, trudno uwierzyć w szczerość rady takiej, gdyby nawet konsultacya składała się z wyszydzonych przez Moliera doktorów. Sobieski nie wierzył z pewnością, gdy pisał: „Niech sam Pan Bóg szczęści tę tam drogę Wci, która jest przeciwko zdaniu wszystkich na świecie ludzi, bo białejgłowie tak słabej, tak subtelnej, tak delikatnej, w ciężarze jeszcze, w tak daleką puszczać się drogę, jest rzecz prawie do wiary niepodobna. Nuż przejazd jaki to tam będzie, i jeśli jeszcze krążyć przyjdzie, bo nie wiem, jeśli bezpieczna i przystojna między różne wojska jednej się prawie puszczać białejgłowie, bez słusznego sługi i bez statecznej białejgłowy". Z widoczną ironią pisze o damach francuskich z dworu Ludwiki Maryi: „Słyszę, że mało która stamtąd (=z Warszawy) pojedzie i to, słyszę, aż po pogrzebie. Jmć Panna Beaulieu woli, widzę, w Polsce zostać, choć to jej tak bardzo Fran-

---

[1]) Bonzy do Lionne'a 10 czerwca 1667, Sobieski do Bonzy'ego 1. lipca 1667 w T. Lukasa XV k. 164, 185; że Sobieski nie sam napisał, lecz przepisał „mot en mot według woli Miłości mojej duszy", okazuje się to z listu do Marysieńki, datowanego również 1 lipca ze Lwowa u Helcla nr. 94 str 108) — no i ze stylu gwałtownego.

cya smakowała. „Widzę, że się nie bardzo kwapią z Polski, choć tu złe powietrze i nie dobre pieniądze". Znać dziwowali się „wszyscy na świecie ludzie", i snuli różne domysły, kiedy powstały plotki o przykrej scenie między małżonkami. Jan Kazimierz powiadał: „O, wiemyć my tu dobrze, że (Sobieski) pobił ją bardzo o to, że ją zastał siedzącą z którymciś sługą czyli młodzianem, który ją za rękę trzymał". Sobieski sam z przykrością, ale inaczej wcale wypominał później ostatnie w Jaworowie pożegnanie, „przed którem kilka dni jako psa mię traktowano. Tego tylko najbardziej żałuję, że się to działo przy panu wojewodzie i przy samej (Jabłonowskich)... Gdyby mi nie o wiarę szło, o duszne zatracenie, podobnoby mi z żalu broń we krwi swojej utopić przyszło; tak mi tego wstyd, tak mi tego żal, tak na to boleję. I ci ludzie, choć to nasi przyjaciele, wiem, że nieraz o tem z sobą mówią i podobno się ze mnie urągają, którym tak bardzo z tą miłością Wci wykrzykał" [1]).

My dziś bez wahania i wątpliwości powiedzmy, że pomysł i wykonanie podróży były kapryśną zachcianką ambitnej kobiety. „Termin rozjechania się" z mężem był „nagły" d. 2 czerwca w Jaworowie, a miał pozory rozstania niemal ostatecznego w przewidywaniu rychłej śmierci, bo pani za-

---

[1]) Sobieski do żony u Helcla nry 94 str. 108, 95 str. 109, 92 s. 104, nr. 143 str. 178: „Kiedy uważam, skąd te wyszły plotki, tedy nie widzę tylko z onej Stoińskiego z Głębocką okazyi". Z późniejszego listu (nr. 103 str. 118) pokazuje się, że Sobieski pobił tego Stoińskiego, lecz tłómaczy się przed Marysieńką, zaklinając się na Boga i na Lucypera, że nie romansował on sam z „szalbierką Głębocką", że „nie zgrzeszył z nikim na świecie od ślubu". Powodem zaś gniewów Marysieńki w Jaworowie było podobno wystąpienie X. Solskiego z odradzaniem podróży, jak widać z listu nr. 147 str. 183 u Helcla. Sobieski tłómaczy się, że wcale Solskiego nie „naprawił na nią", że nawet odradzał Marysieńce spowiedź, bojąc się, aby Solski, jako spowiednik, nie powiedział czegoś. „Tak mi było żal Wci, że mi się serce tylko nie padało, bom to widział z oczu s. m., jako się tej drogi Wci chciało".

pisała wszystkie sumy mężowi, który wziął to za dowód miłości i niebawem odpłacił zapisem dożywocia dla niej na wszystkich dobrach swoich, oraz sumy 100.000 zł. dla jej brata [1]). Na podróż wzięła 19.000 zł. w gotowiźnie, a potem jeszcze przekaz na odbiór w Paryżu pensyi mężowskiej 12.000 liwrów [2]). Stwierdziwszy swoją miłość czy zazdrość małżeńską jednym dowodem, t. j. zakazem pannie Głębockiej, „aby jej noga nie postała w kamienicy" Sobieskiego, wyjechała Marysieńka do Warszawy, gdzie bawiła aż do 17 czerwca. Dużo wtedy nagadała ambasadorowi francuskiemu, a pomiędzy różnemi żądaniami wypowiedziała nadzieję, że królowa francuska nie odmówi jej taburetu. Wzięła sobie 40 ludzi do świty; więc niepotrzebnie troszczył się Celadon, że delikatna białogłowa puści się w drogę „jedna prawie, bez słusznego sługi", chyba, że nie ufał Drionowi, przełożonemu nad tym dworem. Posłał jej słuszniejszego snadź kawalera, Wiktoryna Sobieskiego, który miał jej towarzyszyć aż do holenderskiego miasta Leyden. A jechał też razem kawaler d'Arquien, waleczny rotmistrz: więc eskorta była dostateczną. Niewątpliwie podróż odbywała się wodą, wiemy bowiem, że z Warszawy Marysieńka płynęła Wisłą do Gdańska, że wstępowała do Szczecina, przejeżdżała przez Rostok, Wismar, Lubekę, Hamburg Amsterdam, z tego zaś miasta za-

---

[1]) Listy z d. 17 czerwca 1667 u Helcla nry 93, 96 str. 107, 110. „Nagły rozjechania się naszego termin tak mię powaryował, żem się na podziękowanie zdobyć nie mógł". Wywzajemnienie się zapisem dożywocia nastąpiło z tego powodu o parę tygodni później. M. Ludovico della Grange Marchioni debitum 100 flor. polonicarum zapisane w księdze 76 Terrestr. na k. 1149 w Arch. Bernard. we Lwowie. Odpis znajduje się w Nieświeżu.

[2]) Cedułkę włożyłem osobną (przy wspomnianym liście do ambadora z d. 1 lipca) touchant la pension pour l'Astrée (Helcel nr. 94) a poprzednio już Bonzy pisał o wypłatę do Lionne'a 17 czerwca 1667 w T. Luk. XV k. 172.

[3]) Data wyjazdu okazuje się z depeszy Bonzy'ego do Lionne'a 17 czerwca 1667 w T. Luk. XV k. 172 oraz z listu Sobieskiego pod d. 8 sierpnia: „Wyjechałaś z Warszawy temu niedziel trzy". Że nie lądem

pewne jechała końmi przez Antwerpię i Bruksellę do Paryża Sobieski wyrachował, że na miejscu stanąć musiała 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia N. M. Panny. Nie wiemy, czy się to obliczenie sprawdziło.

Jeszcze jeden dowód nagłości rozjechania się znajdujemy w zapytaniu, nadesłanem z Warszawy: „Jako tam w Paryżu żyć i co za train?“. Odpowiedział Sobieski: „Ja rozumiem, że się nie godzi (inaczej), tylko przynajmniej tak, jako przedtem (1662), jeśli nie więcej. Bo lubo nie jesteśmy des Princes, ale urzędy, które nam dał Pan Bóg, więcej tu u nas w Polsce ważą, niżeli dziesięć książąt de l'Empire (=Rzeszy Niemieckiej). Zwać się tak, jako się będzie najlepiej podobało Wci sercu memu: kiedy zechcesz ujść pour inconnue — lubo Marquise de Żółkiew, de Złoczów, de Kaluche de Jaworów“ [1]). Przezorność to zbyteczna, bo gdzieżby Marysieńka pomyślała o jakiemś incognito, jeśli się miała starać o taburet na pokojach królowej francuskiej?

Długa nieobecność żony sprawiała czułemu Celadonowi smutek, „melankolię“, milion milionów różnych mąk, wielki szwank na zdrowiu, „dotrzymując wiary raz danej“. „Toć to jest rzecz u ludzi prawie wszystkich niepodobna i niesłychana: żyć cnotliwie pół roku człowiekowi nie bardzo staremu, na świecie żyjącemu i przy tak wielu okazyach, bo sobie i podpić czasem, ba i nieraz przychodzi“. Czytając w listach częste uskarżanie się na bezsenność, gorączkę, poty, wreszcie na paraliż „mierzynnego palca u lewej ręki“ możnaby wysnuć jak najgorsze wróżby co do stanu zdrowia, gdy tymczasem akcya wojenna okaże nam niepospolitą wytrwałość i żywotność jego organizmu: więc tych wszystkich lamentów nie trzeba brać w dosłownem znaczeniu. Dużo odliczyć wypadnie na rachunek panującego w XVII wieku

---

jechała Marysieńka, widać z wyrzekań na brak listów: „Na Wiśle, jako to na wodzie (nadzieja) do końca wygasła“. O pobycie w Gdańsku dowiadujemy się z listu nr. 97 str. 112 u Helcla; o liście ze „Sztetyna“ nr. 100 str. 114, o przejeździe przez inne miasta nr. 101 str. 116, nr. 103 str. 118, nr. 110 str. 127.

[1]) Helcel nr. 93 str. 107.

stylu sztucznego, obfitującego w metafory, antytezy, koncepty, na wpływ poezyi „barokowej“, która miała na dworze warszawskim wybitnego przedstawiciela w Morsztynie [1]). Sobieski ulega temu wpływowi bezwiednie, bo wcale o poetyzowaniu nie myślał, formy poetycznej swoim wyznaniom miłosnym nie nadawał, ale za to zdobywał się na wymowniejsze od rymów dowody troskliwości i przywiązania. Tak np. zatrwożony wiadomościami o pogorszeniu zdrowia Marysieńki, daje tysiąc dukatów na fundowanie klasztoru Bernardynów w Jarosławiu, drugi tysiąc na dokończenie murów Panien Karmelitanek Bosych we Lwowie, zamawia w Gdańsku lampę przed obraz N. Panny Częstochowskiej z herbami, zakupuje w 9 kościołach po 9 mszy przez 9 tygodni, wreszcie obiecuje Bogu pościć 9 sobót o chlebie i wodzie. Jakoż pości, nawet będąc oblężonym w Podhajcach [2]).

Budzi się też w jego sercu czułość dla oczekiwanego potomka bez względu na płeć. Pisze 30 lipca: „Więzień też ubogi bardzo mię trapi, żeby zajechał zdrowo, a bardziej, żeby konserwował matkę, którego jeśli szczęśliwie, da Pan Bóg na świat, na chwałę swoją świętą, niechaj będzie (imię) Jakób Ludwik. Jakób najsłuszniej, bo wcześnie pielgrzymować zaczął, jeszcze w żywocie matki swojej. Jeśli zaś córkę P. Bóg obiecał, niechaj będzie Teresa, a drugie imię de la famille Wci serca mego“. A 16 listopada z obozu: „Piszesz, moja Panienko, że już bóle następują... U mnie za jedno: choć Jakóbek, choć Tereska — wszystko to do kobiałki“ [3]).

Nie domyślamy się pobudki do nadania córce imienia Teresy, które w rodzinie Sobieskich nosiła tylko jedna

---

[1]) Charakterystykę tego kierunku w literaturze skreślił p. Edw. Porębowicz w rozprawie Andrzej Morsztyn, przedstawiciel baroku w poezyi polskiej (Rozprawy Ak. Um. wydz. filol. t. XXI, 1894 str. 241 i następ).

[2]) Helcel nry 103 i 108 str. 117, 119, 124.

[3]) Helcel nry 98, 114 str. 112, 132.

z sióstr Jakóba, Radziejewska; lecz imię Jakób, przeznaczone dla spodziewanego syna, miało niezawodnie przypominać piękne przymioty i patryotyczne zasługi pierwszego w rodzie kasztelana krakowskiego. Dobrze, iż ten cień szlachetny był przytomny myślom Sobieskiego w chwili, kiedy z chaosu uczuć osobistych i walk politycznych wysnuwał się pierwszy jego czyn hetmański.

Lubo Jan Kazimierz powstrzymał się jeszcze od wyrzeczenia formalnej abdykacyi w izbie sejmowej d. 26 kwietnia, panowanie jego wszakże zakończyło się już de facto. Nie dopisuje mu zdrowie, trapi duszność, puchną nogi, ogarnia go apatya. Nie chce on trudnić się żadnemi sprawami krajowemi, nie udziela posłuchań, nie odpowiada hetmanom, kryje się, ucieka od ludzi. A jeśli napiszą coś w jego imieniu ministrowie, to wypada zawsze coś niedorzecznego. Gdy mu donoszono, że Tatarzy mogą dojść aż do Warszawy, odpowiadał, że to go nie obchodzi wcale, bo już nie potrzebuje troszczyć się o królową, a sam zdąży uciec. Dworacy i Bonzy powiadali, że pozostawało mu tylko abdykować, lub uciekać, żeby uniknąć sromotnego wypędzenia [1]).

[1]) Bonzy do Ludwika XIV d. 27 maja 1667 w T. Lukasa XV k. 151 153. Pacowa do Bonzy'ego 18 czerwca 1667 tamże k. 80. Sobieski pod d. 8 lipca (u Helcla nr. 95 s. 109) pisze o ordynansach Dworu, że go „w grób wpędzić muszą, bo to są rzeczy do wiary niepodobne, jako wszystko, cokolwiek stamtąd wychodzi, jest contre toute la raison". A nieco później 19 sierpnia Bonzy czyni takie poufne wyznanie przed Lionne'm (T. Luk. XV k. 205): Il me parait, Mr., que le Roy de Pologne quitte dans six mois par force ce qu'il ne pourra garder, car on a pour lui un si grand mépris et cette ancienne affection que les Polonais lui portaient est si fort changée en aversion à cause de la conduite et desseins de la feue Reine, ce que nous pouvons avouer entre nous, et elle l'a si fort confirmé dans une fainéantise honteuse, qu'il est impossible, qu' à la prémière occasion importante les Polonais ne le chassent du thrône, d'où il a tant de passion de descendre par le pur motif de sa conscience et de son repos sans qu'il connaisse que c'est une résolution, qui est devenue nécessaire pour sa réputation et pour prevenir l'affront qui est devenue indubitable.

W istocie, szlachta na sejmikach relacyjnych stanowiła uchwały wprost rokoszowe np. powołanie pospolitego ruszenia i mianowanie dowódców. Tak, województwo ruskie z sejmiku wiszeńskiego wyprawiła posłów do Sobieskiego, jako do hetmana, „dziękując za przestrogę“ (co do ukazania się Tatarów) i prosząc, żeby miał oko nie tylko na Czarne morze, ale i na Białe (=Baltyckie), „gdy mają wiadomość pewną, że 15 lipca wysiada Mr. le Prince (=Kondeusz) z wojskiem do Prus pod pretekstem posiłków francuskich“, oraz do Jabłonowskiego, jako do wojewody swojego, „że skoro wsiędą na konie na pospolite ruszenie, aby do nich przyjeżdżał; a oni sobie obrali pułkownikiem JP. lwowskiego (= A. M. Fredrę); żart tedy sobie tylko robią z JP. wojewody“ [1]). Z innych sejmików przybywały poselstwa do króla, przynosząc podobne nowiny: z wołyńskiego, że się już musztruje 4000 szlachty, obrawszy sobie 15-tu rotmistrzów i pułkownika Leszczyńskiego; podobne wiadomości nadchodziły z bełzkiego, z Wielkopolski, z sandomierskiego. Daremnie karcił ich ostremi słowy podkanclerzy Olszowski za przywłaszczanie sobie nienależnych atrybucyj, gdyż król tylko był mocen wydawać wici na pospolite ruszenie. Wołynianie odpowiadali na to wyliczeniem spustoszeń, jakie były świeżo przez Tatarów zrządzone; inni usprawiedliwiali się koniecznością obrony praw narodowych. Poseł sandomierski, Komornicki, na posłuchaniu d. 26 czerwca rozwiódł się o tajemnych intrygach zagranicznych i oświadczył wyraźnie, że sejmik postanowił jednomyślnie oprzeć się im. „Wierni poddani Twoi, N. Panie, obawiają się wychowańców Kalimacha i Machiawela; nie ufaj płatnym z francuskiej kasy doradcom, czyhającym na twoją koronę i życie. Nie opuszczaj tego okrętu wśród burzy, bo jęki pędzonych w jassyr jeńców zagrodzą ci drogę

---

[1]) Sobieski do żony 13 czerwca 1667 u Helcla nr. 92 str. 103.

do nieba. Wydaj trzecie wici, abyśmy się nie stali łupem Tatarów" [1]).

Jan Kazimierz tych wici nie wydał; obrona od Tatarów stała się wyłącznie zadaniem Sobieskiego, lecz jakże trudnem, gdy szlachta najbardziej frasowała się o wolną elekcyę, a cała jej podejrzliwość kierowała się ku oczekiwanemu wylądowaniu Kondeusza!

Już d. 4 marca uniwersałem zawiadomił Sobieski województwa, „iż lubo han teraźniejszy krymski swojem i całego Krymu imieniem przez listy i posła swego życzył sobie pierwszego z Królem Jmcią i całą Rzpltą braterstwa, jednak mam te z różnych krajów i miejsc od poufałych korespondentów moich przestrogi, iż magno apparatu wszystkie swoje siły i poprzysiężoną Kozakom przeciwko nam i całej Ojczyźnie naszej umyślili obracać armorum conjuctionem (=przymierze orężne), co się sprawdza, gdy w tych dniach torhak ordy od Batyrszy-Murzy wypadł na czambuł ku Wiśniowcu i Zbarażu. Tedy za daniem znać, zaraz za nimi JP. porucznika Xcia Jmci Ostroskiego z częścią wojska ku Zbarażowi wyprawiłem... Ja insze wojska między Buskiem a Firlejówką (inaczej: pod Skwarzawą, o dobrą milę ku wschodowi od Glinian) kupię i tam w obozie na nieprzyjacielskie dobrze patrzeć i czekać będę imprezy. To jednak najcięższa jest między inszemi, że piechoty... nie tylko w obozie żyć, ale i prowiantować się skąd nie będą mieć sposobu". Ostrzegał tedy, zalecał ostrożność jak największą w domach, żądał zaradzenia potrzebom dobra pospolitego [2]).

Wiadomości te były zupełnie prawdziwe i wcale nieprzesadne, raczej niedostateczne do wyrozumienia całego ogromu niebezpieczeństwa. Przebiegający Małorosyę w owym czasie wysłaniec carski (Kikin) dowiedział się, że Doro-

---

[1]) Theatr. Europ. X. str. 544, 545. Bonzy do Lionne'a 1 lipca 1667 w T. Luk. XV k. 182.

[2]) Kluczycki nr. 82 str. 264.

szeńko stał na rz. Rasawie pod Korsuniem i zbierał wojsko, żeby uderzyć na Białą Cerkiew; że z Korsunia ustąpił komendant królewski, wyprowadziwszy całą załogę polską; że posłowie Doroszeńki, Partianka i Wyrwa, pojechali do sułtana tureckiego (spotkali się właśnie z Radziejewskim); że w Czarnym Lesie obozuje Selim Gieraj, sołtan ord wielkich, oczekując na wezwanie Doroszeńki, że Kelembet-Murza ruszył na Kamieniec, Szyryngaj sołtan znajduje się o 6 mil przed Czarnym Lasem; Bohatyrsza Murza w 6 tysięcy poszedł ku Pawołoczy, żeby drogi Polakom pozajmować; obejmie on dowództwo naczelne nad trzema sołtanami; nareszcie kozak Biłohrud na czele pułku humańskiego połączył się z Tatarami i dużą zdobycz z ziem polskich pobrał[1]).

Około Świąt Zielonych jeden zagon ukazał się na Wołyniu pod Wiśniowcem, porabował powtórnie dobra Dymitra Wiśniowieckiego, posunął się aż do 8 mil pod Lwów[2]). Przyprowadzono do obozu pojmanych tatarskich języków, którzy wyznawali, że sam gałga sołtan, brat hana wyruszył około 1 czerwca z Krymu. Takiego żywego Tatara posłał Sobieski do Warszawy, ponieważ tam nikt doniesieniom nie chciał wierzyć; nawet ambasador francuski, odzywał się publicznie, że o tych trwogach rozpisuje się jeden tylko p. marszałek wielki kor. Szlachta na sejmikach przyjmowała nieufnie lub obojętnie wszelkie przestrogi, mówiąc: „My się z tej nie boimy strony, tylko od Kondeusza; a w ostatku niech tu nas i popalą; my wolim tu odstradać wszystkiego, a iść przeciwko tamtemu“. Gruchnęła pogłoska że Kondeusz wylądował już 17 czerwca.

Słusznie więc żali się Sobieski przed żoną: „Wierzę, że żaden na świecie człowiek w podobnych nigdy nie był terminach... Konsolacyi żadnej zniskąd, a jedna od drugiej

---

[1]) Акты Юж. и Запад. Россіи t. VI nr. 62 str. 183, 186, 192.
[2]) Theatr. Europ. X str. 543, 545. Bonzy do Ludwika XIV d. 17 czerwca 1667 w T. Luk. XV k. 175,

zewsząd gorsza nowina. Zajechawszy tu do obozu (około 15 czerwca) siedzę jak na szynku... podziać się gdzie niemasz. Wszyscy kupami ustawicznie chodzą, że lenunków (= Löhnung, dzienny żołd) potrzeba, że armata (artylerya) wyniść nie może bez pieniędzy, na którą już własnych moich 5000 wyliczyłem. Te 1000 czer. zł. (które Marysieńka przed wyjazdem opieczętowała) dziś zastawić posłałem na lenunki, a to dla tego, że co godzina nieprzyjaciela wyglądać potrzeba [1]).

Wśród takich utrapień, które porównywał z mękami czyścowemi, Sobieski zaniechał agitacyi stronniczej i, poddając się instynktowi patryotycznemu, dostrajał się do życzeń masy. Napisał do żony, kiedy bawił jeszcze w Warszawie: „Nie życzę i nie radzę dobrem sumieniem, aby Kondeusz przyjeżdżał na pogrzeb (Ludwiki Maryi) we wrześniu“. Całkiem inaczej przedstawiała Marysieńka przed ambasadorem francuskim działalność swego męża, jakoby wmawiał wojsku potrzebę zdetronizowania Jana Kazimierza i obioru Kondeusza: lecz słowa jej nie sprawdziły się i podsunęły błędną Bonzy'emu informacyę [2]).

Szaleństwem by było w takiej chwili mówić publicznie o dawaniu głosów elekcyjnych na Kondeusza. Zrozumiał to Sobieski i potrafił pozyskać zaufanie, szacunek, popularność, jakiej nie posiadał dotychczas. Dnia 25 czerwca w obozie odbyło się koło, na którem obrano deputatów od wojska do

---

[1]) Listy Sobieskiego d. 13 czerwca z Żółkwi, 17 czerwca z obozu, 21 czerwca z pod Glinian z obozu u Helcla nry 92 i 93, u Kluczyckiego nr. 84. Wzmianka o „konsolacyi“ stosuje się zapewne do starań o królewszczyznę Kapinos, której „król Jmć nie chciał conferre“ (list Olszowsk. do Piaseczyńsk. 12 lipca 1667 w Tece autografów bibl. Krasiń.)

[2]) Bonzy do Ludwika XIV d. 17 czerwca 1667 w T. Luk. XV k. 174 tak zdaje sprawę z zapewnień Marysieńki, wypowiedzianych zapewne przed otrzymaniem rady Sobieskiego, zawartej w liście z d. 13 czerwca: Le grand maréchal m'a fait savoir par sa femme, qu'il a déjà mis dans l'esprit des troupes, qu'il leur faut un autre Roy et leur déclare en tous rencontres qu'il n'en connaît de plus propre que Mr. le Prince, auquel il donnera son suffrage à quoi applaudissent et protestent qu'ils suivront son sentiment.

komisyi, mającej się zebrać we Lwowie, i uchwalono, że nie da się zwinąć żadna chorągiew pierwej, aż wszystkie odbiorą swój żołd zaległy. Sobieski pisał z zadowoleniem, że się odprawiło „z wielką spokojnością i z wielką moją obserwancyą“, t. j. z objawami uszanowania i ufności dla niego [1]). Gdy zaś przybył do Lwowa na termin otwarcia Komisyi likwidacyjnej i Trybunału Skarbowego został powołany do przewodniczenia i prezydowania głosami kolegów i wojskowych deputatów „przez gwałt“ d. 27 czerwca [2]).

Przy wrażliwości swojej Sobieski, zdawałoby się, dozna żywej radości z tych dowodów szacunku powszechnego, on, który tyle razy wyrzekał na „inwidyę całej Polski“ ku sobie. Z listów jednakże przegląda nieustanne udręczenie, które wynikało z powodów, zasługujących na uwzględnienie. Mniejsza o „milion trudności, kłopotów, frasunków“, o nudne zbieranie obrachunków i pisanie asygnacyj dla każdej chorągwi, o nawał zajęć, które nie pozwalaly nawet na odwiedzenie JM Panny Xieni, ciotki Daniłowiczówny w ciągu dwóch tygodni: „słońca prawie nie widuję i nie wiem, co się na dworze dzieje“. Przykrzejszem było siedzenie „od świtu aż do samej nocy“ na ratuszu na sądach nad Tynfem i Boratynim, bo tu wywody jurystów co do nielegalnego wypuszczania lichych złotówek i gorszych jeszcze szelągów musiały

[1]) List z d. 1 lipca u Helcla nr. 94 s. 106 określa datę ogólnikowo: „na wyjezdnem“; dzień 25 czerwca znajdujemy w Theatr. Europ. X. s. 545, ale za to z błędnem wskazaniem miejsca: we Lwowie, zamiast: w obozie.

[2]) Władysław Pakosławski, zapewne jeden z deputatów wojskowych, w liście z d. 8 lipca 1667 (u Kluczyckiego nr. 86 str. 268) opowiada, że Sobieski wzbraniał się przyjmować obiór i przysięgę urzędową złożył „aż nazajutrz cunctanter bardzo, dopiero kiedy wziął deklaratią, żeśmy bez niego do obierania marszałka przystępować i jego pro assistente tylko jako hetmana, nie na Commissarza ad ferendam sententiam mieć chcieli; cessit Jmć rationibus, przysiągł i directorem u nas został. Wojsko też zgodnym między sobą obrawszy Directorem Koła swego pana Urbańskiego, starostę grabowskiego, towarzysza chorągwi usarskiej JKMci, do traktatów zaś z nami w izbie pp. Polanowskiego i podczaszego sanockiego...

zaczepiać wciąż króla i jego otoczenie, poruszać intrygę dworską, której Sobieski był uczestnikiem, odświeżać wspomnienia przekupstw, tymi właśnie szelągami spełnianych. Przychodziły tu ordynanse od Dworu, niedorzeczne, przeciwne rozsądkowi, ale przecięż Sobieski sądził, że należy „ich usłuchać, żeby zaś sławy i reputacyi mojej nie szarpali, jako to oni więc zwykli". Do bardzo wymownych należała taka deklaracya, otrzymana z Warszawy. „Niech on tam sobie myśli, żeby było dobrze, bo tu niemasz ani pieniędzy, ani sukkursu żadnego, którego się niech pewnie nie spodziewa". Ale najprzykrzejszą dla niego była redukcya wojska: jako hetman, zagrożony blizkim najazdem, radby podwoić i potroić szczupłe zastępy żołnierza; tymczasem jako prezes Komisyi likwidacyjnej musiał prowadzić sprawę do wykonania owego skryptu, wskazanego przez uchwałę sejmową o 12.500 głowach, a nie więcej. Pisze więc z goryczą: „Nadto jeszcze wojsko zwijają i nie zostawiają wszystkiego tylko 12.000, w które wchodzą wszystkie prezydya (= załogi) toruńskie, elbląskie, malborskie itd. czehryńskie, białocerkiewskie, kamienieckie, lwowskie. I tak w pole przeciwko tak potężnemu nieprzyjacelowi, którego będzie pewnie najmniej 100.000, nie zostanie nam tylko 8.000. Jeśli tedy można w takim rządzie zdrowie i reputacyę konserwować, niech to najgłupszy osądzi," [1]).

Zdawałoby się, że najgłupszy będzie mógł zrozumieć niebezpieczeństwo chwili, bo w samym Lwowie powstała trwoga; na ulicach trąbiono i obwoływano, że wojskowi mają natychmiast siadać na koń i biedz do obozu. Sobieski, otrzymawszy wiadomość o pojawieniu się 20.000 świeżej ordy

[1]) List z d. 22 lipca 1667 z obozu pod Tarnopolem u Helcla nr. 97 s. 111; w innym liście z d. 17 sierpnia tamże nr. 100 s. 115 powiada: „Ktokolwiek z obcych ludzi przyjeżdża do Polski, to powiada, że Polacy poszaleli, gdy pod taki czas, gdzie tylo troje trzeba było zaciągać, oni i to zwijają wojsko... Gdyby u nas teraz nie te nieszczęsne diffidencye, które elekcya narobiła, toby było i wojska nie zwijano i inaczej o Rzpltej radzono.

pod Barem, o puszczaniu zagonu pod Brzeżany, a następnie o spaleniu Tarnopola i zniszczeniu kilku wsi swoich, oddał prezydencyę księciu Czartoryskiemu Janowi, podkomorzemu krakowskiemu, zostawił po jednym oficerze w mieście dla prowadzenia dalszych obrachunków, a sam pobiegł na całą noc w poniedziałek z 11 na 12 lipca do obozu. Miał z wieczora gorączkę; „ustała jednak przez wielki pot i niezwyczajny, a jeszcze w namiecie na wietrze". Ruszył się zaraz na Tatarów i wysłany w przedniej straży z 9-u chorągwiami lekkiemi p. Łasko „doszedł ich, lubo prędko nazad umykali; nie mało ich na placu położył i żywcem nabrał". Kilkunastu jeńców posłał Sobieski do Lwowa, a drugich do Warszawy, „aby kiedykolwiek uwierzyli, że to nie zmyśleni, nie francuscy Tatarowie". Potyczka miała miejsce zapewne w okolicy Brzeżan" [1]).

Po tej pomyślnej akcyi miał Sobieski wracać do Lwowa, bo Komisya bez niego żadną miarą kończyć się nie mogła, gdy nadeszła wiadomość, że świeża orda, spotkawszy się z tymi uchodzącymi, znowu ich nazad zawróciła, a kilka pułków kozackich z częścią ordy do złączenia się pospieszają, już mijają Pilawce i zamierzają wtargnąć na Wołyń. Złożono tedy radę wojenną, na której stanęło, żeby „zostawiwszy w obozie okopanym pod Białym Kamieniem tabor, armatę co cięższą i piechotę, iść z kawaleryą, dragonią, lekkim taborem i armatą przeciwko nim jutro przede dniem, 15 lipca. Tymczasem wydał Sobieski uniwersały do obywateli województw okolicznych z ostrzeżeniem, aby się w do-

---

[1]) Za podstawę bierzemy list Sobieskiego do żony z d. 14 lipca 1667 à dix lieux de Léopol u Helcla nr. 96 s. 109, uzupełniony zaś kilku szczegółami z Theatr. Europ. X, s. 543 i 545, prostując datę; mianowicie co do Łaska zachodzi potrzeba sprostować, ponieważ nie mógł on wtedy bić się z Tatarami aż za Satanowem gdzieś pod Barem. Popłoch we Lwowie objawił się po odjeździe Sobieskiego, 11 i 12 lipca; wojakowi nie wierzyli trąbie, powiadając, że to jest figiel na to wymyślony, aby ich wywabić z miasta, nie zapłaciwszy żołdu. Więc przysłanie jeńców tatarskich było usprawiedliwione.

mach swoich nie ubezpieczali, a ciężarom swoim i samym sobie wczesną prowidowali securitatem. We Lwowie otrąbiono, że każdy ma się zaopatrzyć w żywność [1]).

Łasko przysłał znowu 8-u jeńców; badał ich Stanisławski, wojewoda kijowski, i dowiedział się, że ani han, ani sołtanowie nie idą jeszcze. Uspokojony tą wiadomością Sobieski pojechał do Lwowa, ale w tydzień potem widzimy go znowu wśród wojska aż pod Tarnopolem w pościgu za Batyrszą Murzą. „Lubośmy ze Lwowa mil wielkich 15 drugim prawie stanęli dniem, a przecię Tatarowie jeszcze spieszniej nazad uchodzili, bo się nie oparli aż na tamtej Dniestru stronie, w Wołoskiej ziemi. Że jednak codzień świeżą znowuż obiecują ordę, już też w tem miejscu wojsko zatrzymać się musi". A nazajutrz, 23 lipca wracał „na tę nieszczęsną Komisyę" do Lwowa. Teraz bawił dłużej, przeszło trzy tygodnie, do 18-go sierpnia, wśród „kłopotów, bankietów, gryzienia się ustawicznego", z czego „do szczególnej przychodził melankolii, która już tak cale sen odjęła, że nigdy godzin trzech przespać nie mógł". „Choć i jestem w łóżku, oczu zawrzeć nie mogę, a to z srogich myśli, które mię tak turbują, że ledwo krwawy pot ze mnie nie wychodzi".

Do „srogich myśli" przybył w tym czasie nowy materyał. W ostatnich dniach lipca poczta przywiozła szczególny list od ambasadora Bonzy'ego, że wkrótce odjeżdża do Francyi, ponieważ Orzeł (= Ludwik XIV) porzuca wszystko i opłacać nie będzie załóg pruskich, jako niemających nic do czynienia.

Łatwo możemy sobie wyobrazić zdumienie, jakie na umyśle jego sprawiła taka niespodzianka, kiedy i nam dziwnemi wydać się muszą owe łamane sztuki autokraty fran-

---

[1]) Uniwersał do województwa lubelskiego d. 14 lipca 1667 w obozie pod Białym Kamieniem i list do księdza Żółkiewskiego, karmelity, u Kluczyckiego nr. 87 s. 270, 271. List do żony u Helcla nr. 96 s. 110. Theatr. Europ. X. 546.

cuskiego przy znajomości wszystkich zamiarów i rezultatów dyplomacyi jego. I w cóż się obróciły jego „namiętne“ pragnienia, jego świetne polityczne widoki, jego intrygi i przekupstwa od lat tylu w Polsce praktykowane?.

Było sobie w Düsseldorfie nad Renem książątko, któremu się zamarzyła korona królewska, naturalnie elekcyjna, a więc chyba polska, bo niemiecko-rzymskiej cesarskiej niepodobna było Habsburgom odebrać. Ponieważ pierwszą jego żoną była siostra Jana Kazimierza, Anna Katarzyna Konstancya, zabierał się tedy do domu Wazów i o każdym przybywającym potomku zawiadamiał senatorów polskich [1]); teraz, dowiedziawszy się o zgonie Ludwiki Maryi, proponuje nąjstarszą swą córkę w zamęźcie Janowi Kazimierzowi, lub własną kandydaturę po jego abdykacyi. I oto Ludwik XIV oddaje cały swój aparat dyplomatyczny na poparcie takiej kombinacyi z pobudek niemniej fantastycznych.

Imię tego księcia jest Filip Wilhelm, a tytuł: palatyn nowoburski (Pfalz-Neuburg). Posiadłości znajdują się po części nad Dunajem w trzech szmatkach Górnego Palatynatu z miastami Hochstädt, Neuburg i Szwandfurth, a po części w dzisiejszej prowincyi Reńskiej królestwa pruskiego: księstwa Bergu i Juliaku. Te właśnie dwa księstwa wprowadzały go w stosunek z „wielkim“ elektorem brandenburskim Fryderykiem Wilhelmem II, posiadaczem sąsiedniego księstwa Kliwii, i z Francyą, natarczywie dążącą do Renu od czasu, jak Richelieu wskazał „naturalną“ dla niej granicę na tej rzece. Więc Mazarini zawarł traktat przymierza (1658) z książętami Rzeszy Niemieckiej, którzy zechcieli wstąpić do Związku Reńskiego (Rheinbund, Conféderation Rhénane), urządzonego podobno wedle pomysłu tegoż Filipa

[1]) Hoverbeck an den Kurfürsten 15 marca (w Urkunden u. Actenstücke z. G. Kf. Friedr. Wilh. v. Branden. hgb. v. Ferd. Hirsch IX. s. 223): Der Pfalzgraf v. Neuburg verabsäume zwar keine officia humanitatis und notificiere, so oft seine Gemahlinn einen Erben zur Welt brächte, solches den Senatoren, doch wisse man zur Zeit nicht, was für Conditiones er anbieten wolle.

Wilhelma nowoburskiego[1]). Obecnie zaś Ludwik XIV zacieśniał to przymierze wobec wojny dewolucyjnej z Hiszpanią i zawierał nowe z książętami nadreńskimi traktaty, zobowiązując ich do wzbraniania przemarszu wojskom cesarskim do Niderlandów hiszpańskich (dzisiejszej Belgii), gdzie od maja 1667 r. wodzowie jego zdobywali fortece i miasta. Stąd wynikła potrzeba dogodzenia zachciankom Nowoburczyka — palatyna, stąd nagła zmiana w polityce, dotyczącej Polski.

Wykład motywów doręczony został Bonzy'emu przez umyślnie wysłanego sekretarza królewskiego w reskrypcie z d. 18 lipca. Czytamy tu: „Po dojrzałej rozwadze... zdecydowałem się doradzić mema kuzynowi księciu Kondeuszowi, aby wymówił się od wyjazdu na pogrzeb królowej polskiej, gdyż mógłby zanadto narazić moją reputacyę i skompromitować swoją. Wypada więc odwieść króla polskiego od wykonania abdykacyi teraz.... co do załóg pruskich przestaniesz je Pan opłacać... Teraz chodzi o coś innego. W czerwcu zeszłego roku, powziąwszy już postanowienie najazdu na Flandrye.... umyśliłem zagrodzić przeprawy przez Ren wojskom cesarza, a w tym celu pozyskać za jakąbądź cenę książąt Cesarstwa, których państwa nad tą rzeką są położone, a zatem elektorów mogunckiego i kolońskiego, biskupa monasterskiego i księcia nowoburskiego. Trzej pierwsi ratyfikowali i podpisali traktat, lecz książę nowoburski czyni teraz ratyfikacyę swojego traktatu zależną... od poparcia, jakiego ja udzielę projektowi jego wydania jednej z córek za mąż za króla polskiego.... Postanawiam przeto poprzeć ten projekt, ponieważ elekcya nie może już odbyć się inaczej, jak po śmierci króla

[1]) Erdmannsdörfer: Deutsche Geschichte vom Westphälischen Frieden bis zum Regierungsantritt Friedrichs d. Grossen 1648—1740 Berlin - Grote 1888 str. 315.

polskiego, a wspomniani moi kuzyni niosą widoki swoje w ofierze interesowi mojemu" [1]).

Czy dogodną, czy pożyteczną, czy chociażby przyzwoitą dla Polski byłaby ta nowa kombinacya polityczna? Nie frasował się oto Ludwik XIV. Kilkuletnia intryga, lubo nie uwieńczona powodzeniem, a nawet zawodami tylko znacząca się, uzuchwaliła go przecież do tego stopnia, że Polaków poczytywał za bezwłasnowolne narzędzia do zabezpieczenia linii Renu w planach swoich strategicznych!

Bonzy, jako wyćwiczony dyplomata, nie wyjawił zapewne motywów istotnych, lecz usiłował zamaskować je stosowniejszą dla stronnictwa francuskiego frazeologią: jednakże w pierwszym swoim raporcie przedstawił wyraźnie, że nowa instrukcya zrobiła wrażenie gromu na umyśle Jana Kazimierza: „oczy jego napełniły się łzami, mowa narzekaniami i wyrzutami. I przy drugiej rozmowie, król polski odpowiedział mi wybuchami boleści i niezadowolenia.... żałował, że zanadto łatwowiernym był wobec królowej i moich słów.... Teraz był wydany na łaskę i niełaskę poddanych swoich, u których na nienawiść zarobił przez miłość dla WKMci, na wyrozumiałość monarchów sąsiedzkich, których obraził na szacunku. Przywiązawszy się do myśli osadzenia Kondeusza na tronie polskim, utracił życzliwość swych krewnych, którym zawdzięczał posiłki do odzyskania korony podczas wojny szwedzkiej, zezwolił na postanowienia, które zawichrzyły jego królestwo wewnątrz, które go pozbawiły przywiązania swoich poddanych i które nastręczyły wrogom Polski sposobność do korzystania z jej zaburzeń i rozterek domowych" [2]).

---

[1]) Ludwik XIV i Lionne do Bonzy'ego 18 lipca 1667 Compiègne w T. Luk. XV s. 188, 189, 191; wydrukowane też z opuszczeniami u Waliszewskiego na str. 300 i 301.

[2]) Bonzy do Ludwika XIV d. d. 5, 9. 11 sierpnia 1667 u Waliszewskiego nry CCXI, CCXIII i w T. Luk XV k. 194.

Wyznania takie świadczą o głębokiem wzburzeniu uczuć, o zrozumieniu winy, jakiego nie można było przypuszczać w niestałej, płytkiej wypaczonej naturze Jana Kazimierza.

Podobnych mniej więcej wrażeń doznali Morsztyn i Prażmowski. Kandydaturę neoburską wręcz odrzucali. Pierwszy ze smutkiem napisał do Kondeusza z oświadczeniem, że cofa swe zobowiązanie, lecz zawsze rad będzie służyć Ludwikowi XIV; drugi ze łzami w oczach mówił ambasadorowi, że głosu swego nigdy nie da nikomu innemu oprócz księcia Kondeusza, gdyż w testamencie swoim napisał, że się wdał w tę elekcyę nie przez żadną wdzięczność dla Ludwiki Maryi, ani w chęci służenia królowi francuskiemu, lecz jedynie dla dobra ojczyzny własnej [1]).

Sobieski odpowiedział ambasadorowi listem z d. 12go sierpnia. Wyraziwszy zadziwienie swoje z tak nagłej zmiany, oświadczał, że nie widzi żadnego podobieństwa, aby można było nakłonić przyjaciół do popierania sprawy, którą uznawał za „zgubną dla państwa i dla zdrowia JKMci Pana swego Miłościwego ze względu na wielką niestosowność wieku“ w proponowanem małżeństwie [2]).

W poufnych zwierzeniach przed żoną wspomina również o zdziwieniu, jakiego doznał wraz ze stronnnikami, których zjednał tak wielkim kosztem i z tylu trudnościami. Za to wszystko płaci teraz ambasador komplementami i radą, żeby jak najprędzej posłać po dyplomy na urzędy do Francyi. Tę radę wszakże Sobieski odrzuca: „Jechać do pałacu zaczarowanego, porzuciwszy swoje szarże — coby tam było za

---

1) Bonzy do Ludwika XIV d. 11 sierpnia, 25 listopada 1667 w T. Luk. XV k. 195, 198, 254, 255.

2) Sobieski do Bonzy'ego 12 sierpnia 1667 w T. Luk. XV k. 204: Je ne voys nulle apparence de porter désormais mes amis à appuyer aucuns interêts principalement dans un affaire que je crois pernicieuse à l'Eta et à la santé du Roi mon maître vu la grande disproportion de l'âge.

poszanowanie, kiedy już o elekcyę nie dbają? Wiem, że i bouquet des fleurs (= Marysieńka) nie tak tam będzie przyjęty i uszanowany, jako się spodziewał. Wiem, że się tam Clélie (= Marysieńka) bardziej strapi, niżeli jakiej zażyje pociechy, bo i sprawa jęj familijna żadnego teraz nie będzie miała respektu i pewnie 13 (= Kondeusz) ukrzywdzić zechce. Owo, widzę, wszystkie swoje intencye zawsze w Boskie trzeba oddać ręce, bo człowiek sobie proponuje, a P. Bóg dysponuje. Trzeba mi na to prędkiej od Wci serca mego rezolucyi". Wymknął się przytem z pod pióra jego mimowolnie wyrzut, gdy myśl zawadziła o „nieszczęsne diffidencye", które spowodowały zwijanie wojska: „Ci to tego narobili, co w to dla interesów 11 (= Ludwika XIV) niewinnie angażowali pauvre Orondate" (= Sobieskiego). Przybrany w formę stylową nieosobistą, wyrzut godzi w samą Marysieńkę, jak widać z następnego zdania: „Będą z daleka w delicyach au palais enchanté pytali się, jeśli jeszcze żywi la Poudre, Phénix i t. d." [1]).

Pomimo wszelkich wyrzekań na osamotnienie i tęsknoty za nieobecną żoną, tę nieobecność, ten brak „prędkiej od serca swego rezolucyi" uznajemy za nader pomyślny dla zakochanego Celadona wypadek, który go wyzwalał z pęt jedwabnych i przywracał mu utraconą od lat trzech samodzielność. Nie było już Ludwiki Maryi; Jan Kazimierz znajdował się w stanie bezwładności politycznej i rozpaczliwego zawstydzenia; rozprysnęła się cała intryga elekcyi Kondeusza: Sobieski więc uczuł się swobodnym w myślach i postanowieniach swoich. Wobec zbliżającej się nieodwołalnie zmiany panującego rozważał kogoby do tronu „promowować"? Wymyślił sobie kandydaturę Jakóba Stuarta, księcia Yorku, brata Karola II, a z czasem króla, zwanego na tronie angielskim i na wygnaniu w St. Germain Jakóbem II [2]).

---

1) Helcel nr. 100 str. 115.

2) Helcel nr. 105 str. 121: „Przyszło mi też to tu na myśl, gdyby les Essences (Marysieńka) nie pozwoliły i nie chciały mieć le 13

Pomysł ciekawy, chociaż w historyi nie wspomniany, bo nie zaznaczył się niczem w akcyi politycznej, bo pozostał nieznanym nietylko historykom angielskim, ale zapewne i samemu Jakóbowi. A jednakże syn jego zaślubił z czasem, w r. 1709, wnuczkę Jana III-go Klementynę. Czyżby w tym pomyśle tkwił już tajemniczy zarodek związku dwóch zdetronizowanych rodów, Stuartów i Sobieskich? Pytanie wdzięczne dla mistyków i spirytystów, ale niepochwytne dla historyków.

Mniejsza oto. W danej chwili, w sierpniu i wrześniu 1667 r. waży w obcowaniu z wojskiem i szlachtą zniknienie kandydatury Kondeusza, tego źródła „nieszczęsnych diffidencyj". Teraz mógł Sobieski zbliżyć się z niekrępowaną szczerością do republikańskiej masy i wejść z nią w serdeczne porozumienie, do czego niemało dopomogły mu i owe „częste bankiety", na których „ostatek" sreber i potrzeb jego stołowych „potracili", na których „i pić musiał więcej, niżeli zdrowie pozwalało". Odzyskiwał cały wpływ i urok, jakiemu ulegają chudzi pachołkowie w zetknięciu z magnatem. A miał też w sobie jakiś magnes dla otaczających, że lgnęli do niego, że się przywiązywali całem sercem. Gdy z trwogi o zdrowie Marysieńki chorował na początku września, „pan Korycki (generał-major), jako szczenię jakie, dzień i noc mię nie odstąpił; de Bohan nieborak już i patrzeć na mnie nie mógł; pana wojewody i samej (Jabłonowskich) wielkiej w tym terminie doznałem przyjaźni. Pan starosta grabowiecki (Matczyński), lityński (Kozubski) i inni wszyscy, tak że aż Komisya ustać

(=Kondeusza), kogoby à sa place promowować? La Poudre z siebie nie znajduje, tylko brata króla angielskiego, kieby chciał być katolikiem (Jakób przyjął jawnie wyznanie katolickie później, w r. 1670). Jeśli o to idzie, że brat jego nie ma dzieci, i w toby się potrafić mogło, bo on ma, i tak mógłby u nas tu być do śmierci. Racz to Wć... proponować à 33 (=Madame, księżnie Orleańskiej, siostrze Jakóba i Karola II). Co się mu też to zdać będzie? Bo ja nie widzę plus propre i z większą awantażą i coby się stać mogło łacniej". Czy Marysieńka proponowała księżnie Orleańskiej? — Nie wiemy.

musiała... Miączyński, nieprzepłacony sługa, jakiego mu równego na świecie niemasz, i tak kochający pana, ja nie wiem, jako żyć mógł, nigdy się nie rozbierając, nie śpiąc, a ustawicznie serdeczną wódkę u nosa mi trzymając... X. Solski, płacząc nademną, narzekał na siebie: czemu on tak P. Boga kochać nie może i tak żałować, gdy go tak wiele razy obrazi; przyznawał i przyznawa, że nigdy o takim nie czytał żalu, ani go mógł sobie imaginować. Ona też cnotliwa białogłowa, Bedrosowa złotniczka z duszy była utrapiona i z żalu prawie ledwie żywa, patrząc na mnie; pani starościna lityńska także, pani Bieganowska — owo wszystek Lwów prawie“.

I poczuł się hetmanem wojska, co większa, wodzem ludu, zagrożonego najazdem nielitościwych barbarzyńców. W takich też tylko warunkach psychicznych stał się możliwym czyn podhajecki.

Już d. 17 sierpnia była wiadomość we Lwowie, że „z wielką potęgą wszedł sołtan gałga (czyli brat hana) w Ukrainę, który, z Kozakami złączywszy się, prosto na wojsko iść chce“. Otrzymane od Radziejewskiego depesze zwiastowały, że cesarz turecki dał mu do wyboru: albo rozerwanie pokoju Andruszowskiego z Moskwą, albo wojnę „z Turki, Tatarami, Kozakami, Węgrami, Wołoszą i Multanami“. Wybiegłszy do obozu pod Białym Kamieniem, Sobieski dowiedział się, że Kozubski Michał, starosta lityński, przy pomyślnem uderzeniu na kosz tatarski pod Szarogrodem znalazł w nim 100 Turków, a ta okoliczność stwierdzała, że Porta zaczyna już kroki wojenne [1]). Potem dowiedziano się

---

[1]) Helcel nry 100, 101, str. 115, 116. Nie wymieniony tu dowódca oddziału polskiego znajduje się w Theatr. Eur. X, 546, ale bez nazwiska, tylko z tytułem starosty: Smeltinsky, widocznie przekręconym; domyślamy się, że to był starosta lityński, Kozubski.

o zatrzymaniu Radziejewskiego w Adryanopolu i o zgonie jego. Nareszcie dochodzić zaczęły coraz częstsze i groźniejsze wieści o zbliżaniu się gałgi razem z Doroszeńką. Przewrotny kozak zaprzysiągł Tatarom dozgonne przymierze, donosił o tem sułtanowi tureckiemu przez Partiankę, posłał swego assawułę Demjana Pileja pod Białą Cerkiew, żeby Lachów pobił, powoływał Zaporożców siczowych do spólnej na Polskę wyprawy[1]), a Sobieskiego łudził przyjaźnemi poselstwy [2]), którym przecież niepodobna było wierzyć, gdy mnożyły się wiadomości o ruszeniu „wielkiej potęgi". Raporty polskie podawały siłę Tatarów na 100.000 lub na 120.000, a Kozaków na 50.000 z 40 działami. W rzeczywistości gałga prowadził podobno 80.000, Doroszeńko 24.000, z Turcyi przyszło 3000 jańczarów, dział 12 i kapela z długiemi trąbami a wielkimi miedzianymi bębnami.

Przeciwko takiej potędze Sobieski miał do rozporządzenia 7000 żołnierza wedle rachuby z d. 10 września, potem 5000 jazdy a 3000 piechoty „prócz tych, co na Czehrynie i Białej Cerkwi", podług obrachunku z d. 21 września. Rozwodził się ze skargami wymównie i słusznie, ale nie uchylał się bynajmniej od walki i z przedziwną pewnością obiecywał, że do sejmu zatrzyma na sobie nieprzyjaciela, chociażby „nie miał tylko 100 człowieka".

Czy to nie czcza przechwałka lekkoducha?.

O nie! To objaw genialnego pomysłu i bohaterskiej odwagi w działaniu.

Z gmatwaniny wszelakich trudności i utrapień wystrzelił w głowie Sobieskiego plan następujący: gdy niepodobna zatoczyć obozu generalnego, w którym bieda zwojowałaby lud

---

[1]) Акты Юж. и Зап. Россiи t. VI str. 192 doniesienia Astapa wedle opowiadań pułkownika czehryńskiego Jacka Horodniczego.

[2]) List Sobieskiego do Radziwiłła d. 28 września 1667 u Kluczyckiego nr. 91: „W tych dniach byli u mnie posłowie od Doroszeńka względem traktatów, w które in parte jużem był wkroczył, że mię jednak co innego zaszło...

nędzny i niepłatny, więc należy porozkładać wojsko przy celniejszych fortecach partyami i tak powściągać zamachy nieprzyjaciela, żeby nie mógł ani wszystkich obledz, ani pojedynkiem zdobyć, ani w tyle poza sobą zostawić [1]). Znajdując się przy którejkolwiek partyi, on sam musiał narazić się na oblężenie, które też przewidywał. Jak hazardownym był ten plan, możemy stąd wnioskować, że Kondeusz, najzuchwalszy z rębaczy, najwybitniejszy okaz furyi francuskiej w boju, nie wierzył w powodzenie i przepowiadał najpierw hetmanowi śmierć niechybną, a w kilka dni pózniej śmierć ojczyźnie jego t. j. Polsce [2]).

Zła wieszczba nie ziściła się, bo Sobieski był uposażony w takie przymioty, jakich Kondeusz nie posiadał. Czynność wykonawcza dorównała wartości pomysłu.

Najpierw trzeba było załatwić nieznaną wodzom francuskim sprawę zapłaty zaległości żołdu. Chorągwiom polskim należało się 12 ćwierci, lecz funduszów starczyło tylko na 8. Wojsku cudzoziemskiego zaciągu t. j. piechotom, rajtaryi, dragonii, Komisya ofiarowała tylko milion, który stanowił zapewne taką samą część ($^2/_3$) należności. Posłowie wojskowi godzić się na tę ofertę nie chcieli, a cudzoziemcy nawet „związkiem potrząsali", t. j. chcieli konfederacyę nową utworzyć. Wypadło zatem porozumieć się bezpośrednio z wojskiem; pojechali 11 sierpnia do obozu razem z Sobieskim

---

[1]) Takiemi prawie słowy wyłómaczył szlachcie Jan Kazimierz owo „saluberrimum consilium" dwukrotnie, mianowicie w Litterae revocatoriae trzecich wici na pospolite ruszenie (Metr. Kor. ks. 206 f. 764 sqq.) i w Instrukcyi na sejmiki przedsejmowe, pro die 14 Xbris zwołane (Hubert: Pamiętn. Hist. Warszawa. 1861 t. II str. 290). Krócej napisał oficer przyboczny Sobieskiego Wł. Wilczkowski w liście do Aleks. Lubomirskiego już d. 28 sierpnia ze Lwowa (Kluczycki nr. 88 s. 272); ta wczesna data może służyć za dowód, że plan powstał w umyśle samego Sobieskiego, nie zaś na radzie wojennej.

[2]) Salvandy I, 239: Condé ne trouve ses plans que magnanimes; il ne croyait point à d' autre succès pour le grand hetman, que celui de mourir quelques jours avant sa patrię.

biskup przemyski Sarnowski i kilku innych komisarzy. Zaszły sceny burzliwe, ale Sobieski potrafił tak przemówić do serc polskich, że chorągwie zrzekły się dwóch ćwierci, a dwóch innych czekać miały do sejmu; nadto cudzoziemcom odmówiły udziału w konfederacyi, która też do skutku nie przyszła Po powrocie do Lwowa rozpisywano asygnacye do województw dla każdej chorągwi; czynność tę powstrzymała przez dni kilka choroba Sobieskiego, lecz 10 września wszystko było skończone. Komisya rozwiązała się i Sobieski nazajutrz wyjechał do wojska, żeby je przeciwko nieprzyjacielowi prowadzić [1]).

---

[1]) Wilczkowski u Kluczyckiego nr. 88 str. 272 pisze jako naoczny świadek i przyboczny oficer Sobieskiego d. 29 sierpnia ze Lwowa, a więc po powrocie z obozu; wyjazd musiał nastąpić 18go, ponieważ listy Sobieskiego do żony są datowane 17 ze Lwowa, a już 19 i 27 z obozu (u Helcla nry 100, 101 i 102). O ruszeniu się wojska doszły nas nie zupełnie dokładne wiadomości przez Theatr. Eur. X, 546 pod niestosowną datą lipcową, gdyż wtedy nie wydawano jeszcze asygnacyj, ani zrobiono obrachunku, oraz przez Salvandy'ego (str. 240), który oznacza niewłaściwe miejsce, Podhajce, ale za to kreśli efektowną scenę, że gdy Sobieski przeszedł pomiędzy szeregami, zbuntowani żołnierze padli przed nim na kolana. W Rachunkach sejmowych Generalnych na sejm Abdicationis pro die 27 Aug. 1668 przez J. K. Krasińskiego podsk. W. Kor. wystawionych (księga 61) w dziale p. tyt.: Płaca Wtora na Trybunale Skarbowym A. 1667 ordinowana" znajdujemy: „Ćwierci 12 podług Tractatu na Trybunale Lwowskim zawartego". Ponieważ woysko condonowało Rzpltej ćwierci 2, a drugich Nr. 2 czekać do seymu przyszłego obiecało, za czym condonowanych totaliter żołdu z konia od ussarza uczyni fl. 8 gr. 15, od kozaka fl. 6 gr. 25, a drugie tyle czekać obiecanych: Przyszło tedy na ten czas żołdu na koń ussarzowi po fl. 34, kozakowi po fl. 27 gr. 10, które Skarb... per assignationem wypłacał za ordinatią Trybunału (w pułkach: JKMci, hetmana W. K., marszałka W. K., wojewodów kijowskiego, ruskiego i bełzkiego, kasztelana sanockiego, chorążego kor., pisarza polnego kor., krajczego kor., strażników kor. i wojskowego). In summa zapłacić miano 2.249.022 fl. Z osobna in defectu podatków Rzpltej, które na zapłatę żołdem umówionym chorągwiom, niżey specificowanym (17-tu) nie wystarczały, płacił Skarb ex ordinatione Trybunału ad rationem zasług (a więc gotówką) 40.960, chorągwiom tatarskim na Ukrainie 101.400, arkebuzerom 155.338. Regimentom Cu-

Ale asygnacye, to jeszcze nie gotówka, bo ich „ukąsić trudno“. Żeby „szelągi“ odebrać, musiał jechać deputat od każdej chorągwi do wskazanego sobie województwa: więc przywiezienie sumy do obozu zabierało 6 do 10 tygodni, stosownie do odległości. Tymczasem żołnierz głodny i „znędzniony“ nie miał z czego żyć. Starszyzna pojechała do Krakowa na pogrzeb Ludwiki Maryi. „Przy mnie, pisał Sobieski, prócz moich samych ludzi nikogo niemasz z oficyerów, jako to pp. Polanowski, Czaplicki, Zbrojecki — to ci tylko dobrze i cnotliwie dotrzymują; p. starosta też starogardzki (Gorzeński) idzie z ochoty swej przy mnie“. W takim stanie rzeczy cały ciężar lenungów i wszelkich wydatków bieżących spadał na samego wodza. „Ostatnią tedy chyba na pożywienie tych ludzi przyjdzie zastawić koszulę. Pisałem ja już razów kilka do króla Jmci, że dłużej tej męki niewinnej nad sejm (= niż do sejmu) cierpieć nie będę... Ale tam na to nic nie dbają i cale wszystko na mnie zwalają.... Pieniądze moje na wszystko spendować mi rozkazują, jakoby mnie to floty przychodziły hiszpańskie. A Wmć moje serce wiesz, co teraz mamy na goli, kiedy się Stryj w karcie Wolffowi puścić musiał. Cale nie mamy tylko te majętności, które są pod nieprzyjacielem, z których teraz żadnej intraty, bo ani sieją ani orzą“ [1]).

---

dzoziemskiego Zaciągu in defectu podatków... per assignationes do województw na podymnych nr. 24 (na sumę 1,000.000 zł.) i fantami (300.000), lecz wypłacił Skarb per assignationes 684.928 i fantami 200.575 fl. gr. 19; regimentom dragońskim per assign. 353.956 i fantami 100.002 fl. gr. 9, piechocie węgierskiey 50.000. Podług ordinatiey seymu A. 1667 z Quarty ussaryey za ćwierci nr. 6 a 1 Aug. 1667 ad 31 Januarii 1669 chorągwiom pięciu (dworu JKM., jednej marszałka W. K. And. Potockiego i Mikołaja Sieniawskiego) 214.200, Nadto zapłacono 22.313 zł. tractamentu deputatom tak od województw, jak od wojska, na Trybunał zesłanym, 38.320 na jurgielta wojskowe, 3000 towarzystwom z niewoli moskiewskiey powróconym i kilkadziesiąt tysięcy chorągwiom niektórym podług dawniejszej assekuracyi.

[1]) List do żony d. 15 września 1667 u Helcla nr. 105 str. 121.

Przed samem ruszeniem ze Lwowa zapłacił Sobieski do skarbu koronnego 78,000 złt. kwarty od starostw swoich razem z zaległością, nieopłaconą przez nieboszczyka Zamojskiego z Kałusza; nie miał tyle w kasie: więc zaciągnął pożyczkę u Wolffa [1]) na uciążliwych warunkach i oddał mu starostwo stryjskie w dzierżawę na rok. Teraz w marszu, podczas kampanii trzeba było codziennie dawać i dawać na wszystkie strony. Suma wydatków wyniosła mało co mniej od 134.735 złt., taka bowiem kwota została mu zwróconą po kilku latach na podstawie złożonych kwitów z decyzyi t. zw. Trybunału Radomskiego [2]). Przy magnackiej fortunie nadpływały widocznie intraty z dóbr innych, w których orano i siano, bo wszystkie nie mogły się znaleźć „pod nieprzyjacielem"; niemniej wszakże uciążliwymi były tak znaczne i nagłe wydatki, a jako bezprocentowe i po kilku latach dopiero zwracane, zrządzały uszczerbek mienia.

Była jednak i pomyślna strona w tej zwłoce z wypłaty należności żołdowych, bo w myśl wspomnianej uchwały koła wojskowego nieopłacone chorągwie nie dały się rozwiązać. Komisya „na złość królowi" chciała zwinąć regimenty gwardyi jego, lecz temu przeszkodził osobistym wpływem Sobieski. Tak więc zostało pod bronią więcej ludzi, niż obliczonych 7 lub 8 tysięcy. Znalazły się nadto garstki żołnierza powiatowego, jak np. piechota łanowa województwa bełzkiego pod komendą porucznika Żukowskiego na

[1]) Listy do żony u Helcla nry 100 i 103 s. 115, 119—120. U Wolffa dostał Sobieski „karty za 50.000 za 32.000". Rozumiem to niejasne wyrażenie w ten sposób, że za 32.000 otrzymanej gotowizny wydał oblig na 50.000. Na pociechę żony dodaje: „Aleśmy też najmniejszego do Skarbu nie winni halerza".

[2]) Rachunki Sejmowe ks. 62. Distributa na różne expensa: JW. Sobieskiemu marsz. i het. W. Kor. ratione expens tak pod Podhajcami jako i różnych innych czasów na potrzeby Rzpltej wydanych a na Trybunale Radomskim liquidowanych y płacić nakazanych.

Trębowli[1]). Odwoływał się Sobieski uniwersałami wprost do szlachty, do pospolitego ruszenia. Zbliżając się do Kamieńca, z obozu pod Czarnokozienicami d. 17 września donosił, że Kozacy i sołtan gałga „już nietylko Czehryńską odebrali fortecę, ale i Białocerkiewską z częścią ludzi osadziwszy, ze wszystką potęgą, armatą i taborem prosto na wojsko JKMci i całej Rzeczypospolitej Czarnym ruszyli szlakiem; w którą zaś z tego szlaku za dispositią teraźniejszą wojska obrócą się stronę? — zgadnąć trudno. Że jedjednak z tak szczupłem wojskiem wszystkich pasów i szlaków, które ze wszystkich stron od Ukrainy są otwarte szeroce, zabronić im niepodobna, ile z wojskiem tak nużnem, nagiem i w należyty nieprzysposobionem rynsztunek (czemu tak prędko zaradzić trudno, bo i z pieniądzmi, za asygnacyą wziętymi, z trudnością już się przebiorą deputaci): życzę tedy, abyście Wasz Mość, Mości Panowie i Bracia, mając ze mnie jakie być może subsidium foris (=pomoc z zewnątrz) myślili de praesidiis domi (=o załogach u siebie, w swoich województwach), jakobyście bezpiecznie Wasz Mość Panowie przy fortecach dobrze opatrzonych i prowiantowanych certa pignora et fortunas suas (= swoje rodziny i mienie) zostawiać mogli". Siły nieprzyjacielskie już 14 września pokazywały się około Skałatu, Orowiec, Zbaraża[2]).

Nareszcie nie wahał się Sobieski poruszać chłopów całemi gromadami, tysiącznemi masami i ważne miewał od nich usługi wojenne. Niejeden szlachcic miał mu to za złe, podejrzliwie posądzając go o niebezpieczną chłopomanię[3]).

---

[1]) List do żony 27 sierpnia 1667 u Helcla nr. 102 str. 116, ordynans Żukowskiemu z d, 14 września 1667 u Kluczyckiego nr. 89, str. 273.

[2]) Kluczycki nr. 90 str. 274.

[3]) Ślad plotek i oszczersw, jakie krążyły w Krakowie na zjeździe z powodu pogrzebu królowej, zaznaczył się w liście Stef. Bidzińskiego do Aleksandra Lubomirskiego: „Co się zaś tknie wojska 40-tu tysięcy, choć by największy rachmistrz to z 6-ciu 40-tu nie wyłata, ani o chłopstwie żadnej nie trzeba sobie czynić nadziei, bo wszystkie circumstantias wy-

Zgoła nic nie zaniedbał — wszystkie siły narodu, bez różnicy stanu, języka i wiary, powoływał na obronę ojczyzny. Nie pożałował też własnych dostatków: wszystkie prawie konie z dóbr swoich i 800 ludzi wziął „w służbę hetmańską“, z Pomorzan zabrał 10 dział spiżowych, 8 szmigownic kołowych, hakownic 5, organków 4 i prochu z „Markowego młyna“ kamieni 40. Cały zapas mąki, jagieł, grochu, owsa, bitych wieprzów odszedł na podwodach do Tarnopola [1]).

Żołnierzy swoich rozdzielił na 5 partyj: jednę pod Stanisławem Koniecpolskim, starostą dolińskim, wysłał do Tarnopola, drugą pod Czaplickim, strażnikiem obozowym, na Pokucie, trzeciej pod Silnickim powierzył trakt lwowski, czwartą pod Andrzejem Modrzewskim obrócił na Polesie; do Brzeżan wrzucił silną załogę, Żukowskiemu kazał iść z Trębowli do Złoczowa; piątą dywizyę 3000 głów poprowadził sam do Kamieńca Podolskiego, dokąd przybył dnia 20 września. Bawił tu około 10-ciu dni [2]).

W tym czasie odbywał się w Krakowie pompatyczny pogrzeb Ludwiki Maryi i pod sklepieniami katedry na Wawelu rozbrzmiewały nadęte i kłamliwe panegiryki, sławiące jej pamięć. Jan Kazimierz, chory, z okna tylko mógł przypatrywać się żałobnemu pochodowi. Po ukończeniu ceremo-

---

trząsnąwszy, jest to większa bajka, niżeli wszystkie Ezopowe. Ale tak necessario concludować muszę, że ten chłopski Hetman ma być conscius concilii o zgubie wojska i tego naszego utrapionego marszałka“ (Sobieskiego). Ten ustęp jest tak niejasny, że nie możemy domyślać się, kto tu jest nazwany chłopskim hetmanem? Czy Sobieski, czyli gotujący mu zgubę przeciwnik jego Doroszeńko; może Dymitr Wiśniowiecki, którego nie napotykamy w działaniach wojennych, a właśnie Bidziński pisze: „A zaś to tak posiłkują? Hetman w oblężeniu, a on w Krakowie siedzi i dopiero na świętą dróżkę za tydzień wybierać się ma“. Kluczycki nr. 94 str. 280.

[1]) Zamorski Kronika Pomorzańska 1867 Lwów, str. 74, 75.

[2]) Kochowski III str. 286 Anonym (*Rousseau de la Valette?*) Casimir Roy de Pol. II, 197 ogólnikowo określa, że Sobieski rozstawił swoje wojska między Kamieńcem a Polesiem w 3-milowych odstępach, na ogół 10.000, a sam z 5000 poszedł do Podhajec.

nij pogrzebowych zabawił jeszcze dwa tygodnie; w łóżku przyjmował posłów zagranicznych z portretami proponowanych mu w małżeństwo dam; naradzał się przecież na „konwokacyi“ z senatorami, posłami województw krakowskiego, sandomierskiego, tudzież z obecnymi urzędnikami nad sposobami odpędzenia Tatarów, mianowicie: czy można i czy należy pozwolić na pospolite ruszenie? Rozważono też, kiedy ma bvć sejm zwołany i czy mają być dane wojsku chleby zimowe? [1]).

Owocem tych rad spóźnionych był: 1) uniwersał królewski, nakazujący posesorom dóbr Rzeczypospolitej niezwłoczne wypłacenie podatku hyberny po 20 zł. z łanu, iżby exekutorowie województw i powiatów zwieźć mogli pieniądze do Lwowa na d. 15 listopada; wici jedne za dwoje na pospolite ruszenie do województw za-Wiślnych, aby przy granicach swoich w gotowości stanęli, lecz „pospolitego ruszenia generalnego czas spóźniony i słabość zdrowia Naszego, do którego głową kupić się powinni, nie znosi“; 3) wyznaczenie 17 stycznia 1668 r. na termin zebrania się sejmu; 4) reskrypt do Sobieskiego z zawiadomieniem o tych rozrządzeniach oraz o zatrważającym liście Wysockiego, sekretarza legacyi do Turek, co do możliwości wojny z Portą Ottomańską. „Terazby tylko koło odwrócenia potęgi nieprzyjacielskiej jak najpilniej chodzić potrzeba, dla czego ponawiaj Uprzejmość Wasza z Doroszeńkiem korespondencyę, upewniaj go w łasce naszej, obiecuj nietylko komisyę, ale i udzielność Kozakom... Więc i inszych sposobów: na Zaporoże, do czerni, do woluntaryuszów i ochotnika, do hospodarów i greckich narodów... jako sam ich Uprzejmość Wasza przez Ur. podskarbiego nadwornego kor. proponował, nie chciej zapominać“. Jakieś nadzieje pomocy świtały z obietnic Cara moskiewskiego. Fortecę kamieniecką powinien był Sobieski „jak najwarowniej sporządzić i opatrzyć“, nie

---

[1]) Theatr. Eur. X. str. 550. Bonzy do Lionne'a 18 września 1667 w T. Luk. XV. k. 211, 213.

szczędząc kosztów, które sejm zwróci (!). Wreszcie była pochwała plonu i działalności Sobieskiego „żeś głowę swoją lubo w szczupłej garści ludzi na granicę wyniósł, przykład ochocie winny dałeś, nieprzyjaciela in solitudinem (=w pustkowie), którąby się rujnował, a visceribus (=od wnętrza kraju) przewabiasz, et molem potentiae (=ogrom potęgi) na się obracasz... Upewniamy przytem, że jako Uprzejmość Wasza za wszystkich teraz pracujesz, tak i w respekcie Naszym przodkować będziesz... Dan w zamku Naszym krakowskim dnia 30 mca września roku Pańskiego 1667... Jan Kazimierz Król“ [1]).

Wątpliwa, czy to pismo doszło Sobieskiego przed zakończeniem kampanii, a jeśli doszło, toć żadnej mu nie przyniosło pomocy, ani nadziei. Jest ono tylko dobitnym dowodem, że król, senat i ministrowie Rzpltej nic zgoła nie uczynili dla odparcia ord krymskich, perekopskich, szyryńskich, nagajskich, budziackich, czerkaskich, petyhorskich i Kozaków Doroszeńki. Wracając do Warszawy Wisłą, król kazał uzbroić galary swoje w działa i muszkiety, ponieważ przewidywał, że może być przez Tatarów napadnięty [2]).

Obrona Polski zawisła jedynie na Sobieskim, na jego głowie, prawicy i trzosie.

Kamieniec został „opatrzony“ załogą, dzięki Trzebickiemu, biskupowi krakowskiemu, który przysłał hetmanowi cały regiment piechoty, ale sporządzić „jak najwarowniej“, to jest fortyfikować, było istnem niepodobieństwem nawet dla braku czasu. Zresztą gałga nie myślał o szturmowaniu do fortecy i nie ukazał się pod miastem [3]). Założywszy główny

[1]) Kluczycki nr. 92 str. 276 sqq., Uniwersał o hybernie tamże nr. 93 str. 278.

[2]) Theatr. Europ. X, 551.

[3]) „Jabym tu życzył sobie, żeby tu przyszedł do mnie, aby tam naszych nie psował krajów“ — pisze Sobieski 21 września z Kamieńca u Helcla nr. 107 str. 122.

kosz pod Konstantynowem o mil 15 od Kamieńca, wysłał zagony ku województwu ruskiemu; gdyby wojsko polskie było w kupie, zostałoby otoczone przez Tatarów, a zagony poszłyby „aż po samą Wisłę“. Lecz rozłożenie przy fortecach „bardzo zmieszało głowę nieprzyjacielowi“; nie wiedział kogo wprzód oblegać. Każdy zagon napotkał jakąś partyę, która go dobrze gromiła“. Tak, pod Tarnopolem pobito niemało; kilkunastu żywcem przywiedziono; w drugiem miejscu partya Silnickiego „toż uczyniła“. Nietylko ludzi nic, ale i bydła nigdzie im wziąć nie dopuszczono.

Odwoławszy zagony, nieprzyjaciel ruszył zatem całą potęgą pod Zbaraż, skąd mógł obrócić się albo ku Kamieńcowi, albo ku Lwowu. W tym ostatnim razie przewidywał Sobieski dnia 28 września, że jego „majętności wszystkie w popiół się obrócą, bo już palić (je) poczynają“ (Tatarzy). A pospolite ruszenie „w domu siedzą i nikt ni o czem nie myśli“. Ode dworu najmniejszej nawet litery. Za to z Turcyi przyszło ciało nieboszczyka p. Radziejewskiego i syn z Konstantynopola powrócił — naturalnie z najgorszemi nowinami. Gałga i Doroszeńko przysyłali propozycye do układów, lecz Sobieski chociaż posłał do nich Czaplickiego, rozumiał przecię, że chcą go uwieść, chcą uwagę jego odwrócić i na czasie zyskać.

Jakoż ze Zbaraża poszli prosto pod Tarnopol, gdzie zabawiwszy dzień jeden, uderzyli na Zborów, miasto Sobieskiego. Całej potęgi jedna dywizya wstrzymać nie mogła, więc linia obronna przerwaną została. W Zborowie nie było żadnej załogi, mimo to zbiegli się chłopi ze wsi okolicznych i mieszczanie z dwóch drugich miasteczek. Sobieski poprzednio wskazywał im swoją złoczowską fortecę, jako bezpieczne schronienie, lecz oni schodzić do niej nie chcieli „dla uporu chłopskiego, dufając sobie“. Teraz nastąpiło straszne nieszczęście. Tatarzy, przypadłszy szturmem, wszystkich wyścinali i miasto spalili. Poczem ruszyli pod drugie miasteczko Sobieskiego Pomorzany i przez trzy dni je oblegali;

wreszcie opanowali, zrabowali i spalili, a zamek okupił się 6-ciu tysiącami zł. [1]).

Dowiedziawszy się o tem, Sobieski porzucił „tak dobre miejsce“ pod Kamieńcem i „cudowną łaską Bożą“ przeszedł tak, że nieprzyjaciel nic o nim nie wiedział przy zbliżeniu się na 4 mile. Dnia 4 października główna dywizya znajdowała się już w Podhajcach.

Dziś ta mieścina o $5^1/_2$ tysiącach mieszkańców, siedlisko władz powiatowych, nie posiada takich warunków obronności, któreby strategika zwabić mogły. Dwa pagórki, na których rozsiadły się domy i chałupy tak Starego, jak Nowego miasta, nie górują nad okolicą; gorzelnia, zbudowana z rumowisk dawnego zamku, znajduje się w najniższym punkcie pozycyi, a rzeczułka Koropiec, sztucznie, rozdzielona w tem miejscu na dwie strugi, nie stanowi przeszkody nawet dla piechura. Ale w owym czasie było tu inaczej. Zamek musiał znajdować się w dobrym stanie, jeśli rezydował w nim i przed kilkoma miesiącami pochowany został hetman wielki koronny „Stanisław z Potoka na Podhajcach Potocki“. Mieszczanie z pewnością mieli ku swej obronie jeśli nie mur, to ostrokół i wały; starzy mieszkańcy pamiętają jeszcze bramę w pobliżu cerkwi ruskiej. Ta cerkiew przechowała cechy bardzo dawnej budowli, dzwonnica jej mogła być basztą forteczną. Najważniejszą zaś osłonę Podhajec stanowiły: woda i las. Od południa i zachodu aż pod wieś Mużyłów, t. j. aż do dzisiejszej szosy, wiodącej od Brzeżan, ciągnęły się gęste lasy jeszcze w XIX wieku. Pewien mie-

[1]) Zamorski w Kronice Pomorzańskiej str. 75-77 przytacza z dokumentów archiwum miejscowego kilka epizodów zaciętej i pomyślnej walki z Tatarami mieszczan i chłopów przy pomocy Kotkowskiego i Siklickiego, którzy prowadzili zbrojną szlachtę; katastrofę zborowską przypisuje zdradzie mieszkańców, którzy przypomnieli sobie czasy Chmielnickiego i chcieli puścić się na rabunek, lecz własnemi nałożyli głowami. Nieprawdopodobnem jest wszakże podanie, jakoby przedmieścia pomorzańskie i wsie okoliczne zostały podpalone na rozkaz samego Sobieskiego, który znajdowal się wtedy daleko, w Kamieńcu.

szkaniec starozakonny powiadał mi, że on sam wycinał na sprzedaż drzewa w tem miejscu (na Holendrach), gdzie obecnie stoi dom jego. Od strony wschodniej znów broniło przystępu całe pasmo stawów, które ciągnęło się aż do Monasterzysk, a którego resztkami są istniejące do dziś dnia stawy: Podhajecki, Zahajecki i Koropca [1]). Tatarzy też iść musieli od starego Konstantynowa i Pomorzan ku Podhajcom, od północy, polami i drogą brzeżańską, a Sobieski zajął przed Starem Miastem wyżynę między tą drogą i stawem podhajeckim. Szczupłe wojsko jego wystarczało do należytego obsadzenia linii długiej zaledwie na parę kilometrów; o skrzydła nie potrzebował się troszczyć, ponieważ konnica tatarska ani przez las, ani przez stawy i błotnistą rzeczkę Koropiec atakować go nie mogła. I oto powód, dlaczego podhajecką pozycyę obrał do walki.

Tu postanowił zatrzymać na własnych barkach główne siły nieprzyjaciela, podając się dobrowolnie w oblężenie, usypał dwa szańce przed miastem, obsadził je artyleryą i piechotą [2]), a większą część swojej konnicy wysłał w stronę Lwowa z zaleceniem, aby odpędzała zagony. Zawiadomił

---

[1]) Wyjaśnienia te zebraliśmy na miejscu przy łaskawej i chętnej pomocy p. Mikołaja Niedźwiedzkiego, nauczyciela szkoły wydziałowej, który pracuje nad monografią Podhajec, i prezydenta miasta p. Stobieckiego, który ma dom i ogród w pobliżu głównego wąwozu, kędy wdzierali się Tatarzy do miasta i gdzie pozostały resztki sypanego wtedy właśnie szańca. Według statystyki Wydziału krajowego z końcem 1890 r. liczono w Podhajcach domów 600, mieszkańców zaś: grecko-katolickiego wyznania 1005, rzymsko-katolickiego 760, żydów 3879, razem 5646 głów.

[2]) Anonim (*Rousseau de la Valette?*) w dziełku „Casimir Roy de Pologne“ 1679 Paris II, 197: entre deux grandes demi lunes qu'il avoit fait elever hors les faux-bourgs et où il avoit porté toute son infanterie et le canon, qui firent un grand carnage. Autor musiał chyba znajdować się sam w wojsku Sobieskiego, ponieważ wszystko, co pisze o tej wyprawie, jest trafne, zgodne z miejscowością i najwiarogodniejszemi wskazówkami innych źródeł.

o tem żonę listem, a szlachtę uniwersałem, tegoż dnia 4 października datowanym [1]).

„Jan na Złoczowie i Żółkwi Sobieski, marszałek wielki i hetman polny koronny, jaworowski, stryjski, kałuski, gniewski etc. starosta. Jaśnie Wielmożnym, Wielmożnym, moim wielce Miłościwym Panom Braci przy zaleceniu usług moich braterskich donoszę, iżem ja... wojsko, lubo to szczupłe i nużne, ordynował na linie i różne pasy, zasłaniając państwo JKMci i całej Rzeczypospolitej i sam chętnie na szanc niósł zdrowie moje, stanąwszy ówdzie na tym... pod Kamieńcem passie... lecz że szczupłość... i słabość sił naszych wiele jeszcze wrót i passów takowych zostawiła, któremi nieprzyjaciel... w głąb, pominąwszy wojsko, idzie, pustoszy, ogniem i mieczem wyludnia, *a*) co i mnie dotknęło, gdy dobra moje do szczętu *b*) zniósł: ale ja i w tym terminie nie ustaję we wrodzonym afekcie przeciwko (=ku) miłej Ojczyźnie mojej i... wolę... żem jeden ucierpiał za tysiące *c*) ...aniżeli strzeż Boże, mając jakikolwiek sposób zatrzymania złego na Ojczyznę moją, i tym ją nie salwować. Już tedy za powzięciem wiadomości o takowym procederze nieprzyjaciela, śladem *d*) onego ruszyłem się z pod Kamieńca szukając (jakiegoś) sposobu dywersyi *e*). Przychodząc pod Podhajce, biorę dalszą wiadomość o nieprzyjacielu, że dowiedziawszy się o ruszeniu mem z pod Kamieńca, na spotkanie mnie *f*) obrócił się. Zatrzymuję się *g*) pod Podhajcami, chcąc jakokolwiek, jeśli nie odwrócić złe, *h*) co własnemi siłami *i*) niepodobna, chyba samego Boga pomocą, przynajmniej *k*) przedłużyć do czasu, aby nie runął impet *l*) nieprzyjacielski na niespodzianych (=nieprzygotowanych), a siebie samego podając w ściśle oblężenie z częścią wojska, drugą, to jest Jmp. wojewodę bracławskiego (Jana Poto-

---

[1]) Kluczycki nr. 95 str. 282

a) depopulatur *b*) funditus *c*) passus sum pro millenis unus; *d*) in vestigia; *e*) diversionis modum *f*) obviam mi *g*) Sisto gradum *h*) non avertere malum; *i*) propriis viribus *k*) saltem *l*) ne ruat impetus.

ckiego), Jmp. chorążego koronnego (Andrzeja Potockiego), Jmp. stolnika podolskiego z pułkami Jmp. wojewody ruskiego (Jabłonowskiego), Jmp. pisarza polnego koronnego (Jakóba Potockiego), Jmp. strażnika koronnego (M. Sieniawskiego), Jmp. Łaska z ośmią komenderowanych chorągwi ordynowałem do Wasz Mościów Panów, zapobiegając w miarę sił *m*) unikając oraz przykładu *n*) oblężenia zbaraskiego, aby, całego wojska nie zawarłszy, bezkarnie *o*) mógł grasować w Rzpltej naszej. W czem wszystkie niech się znoszą *p*) Jchmość z WMościami M. M. Państwy. Dla Boga! O każdego z WMościów M. M. P P. idzie.... a w osatku i miłej Ojczyźnie to złe ostatnią grozi zgubą *r*). Jakom tedy już nie pierwszymi oznajmił uniwersałami, tak i teraz powtarzam i życzę: chciejcie WMość MM. PP. i Bracia zjednoczonemi siłami *s*) zniósłszy się, radzić o ratunku powszechnym *t*) i, jako najprędzej zebrawszy się, od fortec dotąd nie oddalać, ani poddaństwo rozpuszczać, póki moim, daj Boże, pocieszniejszym nie obwieszczę WW. MM. PP. uniwersałem. Zostawszy tedy ówdzie w tym celu *u*), abym na sobie nie tylko imprezy tak ciężkiej nieprzyjaciela potęgi zatrzymał, ale dla całości dobra pospolitego i moim własnym zasłonił trupem, dając się na ofiarę *v*) miłej Ojczyźnie... powtóre proszę przez miłość Ojczyzny *x*), spólnej matki naszej, nie dopuszczajcie dalszym szerzyć się impresom“....

Goniec przejechał jeszcze z temi pismami, ale następnie przerwały się wszelkie komunikacye; we Lwowie w ciągu dni 8-u nic nie wiedziano o hetmanie i wojsku jego; zaczęły krążyć bałamutne wieści; niektórzy twierdzili nawet, że się pomknąć miał pod Jazłowiec i tam dopiero obledz go miano. Inni mówili, że pod Jagielnicą[1]).

---

m) occurrendo pro modulo viriam *n*) oraz exemplum *o*) impune *p*) conferent *r*) ultimam hoc malum grozi perniciem *s*) unitis viribus *t*) consulere saluti communi *u*) eo motivo v) in victimam x) per amorem patriae.

[1]) Theatr. Europ. X, 551. List Bidzińskiego u Kluczyckiego nr. 94 str. 279. Że list do żony doszedł, dowodzi tego fakt przechowania i wydrukowania u Helcla pod nrem 108, a co do uniwersału znajdu-

Kerym Gierej sołtan gałga dowiedział się nareszcie o marszu Sobieskiego, wysłał zaraz znaczną liczbę ordy dla przecięcia mu drogi, a we dwa dni później przybył osobiście razem z Doroszeńką pod Podhajce. Mnogość dwóch wojsk była nieprzeliczona; przewyższała niezawodnie sto tysięcy głów; unosił się nad nią trójkończasty sztandar wielkiego hana; dla zwiększenia postrachu wygrywała wrzaskliwymi tonami turecka kapela, z długich surm i piszczałek złożona, a miedzianymi ogromnymi kotłami grzmiąca. Dla Polaków była ona zwiastunką obecności wojsk tureckich w tej ciżbie. Mówiono, że to straż przednia nadchodzącej za Tatarami armii sułtana Ottomanów [1]).

Gdy się ta potęga ukazała oczom żołnierzy, Sobieski przemówił do nich w ten sposób: [2]).

„Tuśmy, Bracia, stanęli, że dalej postąpić chyba odważnym i śmiercią pogardzającym tylko wolno; uchodzić i uciekać nawet gnuśnym nie można. Widzicie przecież, że pola okoliczne okryli Tatarzy, niby rzeka wezbrana, lub raczej ogarnęli ogniem i nieprzerwaną pożogą. Ten szkaradny naród, który nic zbożnego, nic świętego nie zna, prócz zysku, złamawszy niezwłocznie traktat zawartego z Polską przymierza, teraz oto zbrojnie na nas następuje; przekona się zapewne, czyśmy otrząsnęli się z niedołęstwa rozterek i do jedności wrócili? czy jesteśmy dawnymi Polakami, co nie-

jemy wskazówkę w liście Mich. Bonsii d. Lwów 13 października 1667 u Kluczyckiego nr. 96: „Hetman dla pożytek, jako sam pisal, Rpospolity dobrowolnie dał się oblegnącz pod Podhaice“.

1) Sobieski do Bonzy'ego 21 października 1667 w T. Luk. XV. Kochowski III, 288; jego opowieść „prawie dosłownie“ powtarza Załuski sam pod postacią swojego społecznego listu i naiwnie to wyznaje na str. 11 swoich Epistolae Historico — familiares Brunsbergae 1709.

2) Szkoda, że nie są znane słowa autentyczne. Mowę tę podał Kochowski III, 287 po łacinie z opowiadań, a w najlepszym razie ze wspomnień osobistych; musieliśmy tłómaczyć ją na język dzisiejszy, gdyż tłómaczenie dawniejsze Zabiełły, Żmudzina, w wydaniu Raczyńskiego z r. 1859, pochodzi już z XVIII w. i jest zbyt wolne.

raz w pień ich wycinali szablą karnie i zgodnie? Lecz teraz trzeba działać, nie gadać. Patrzajcie na mnie, jak będę wiódł chorągwie, a za temi chorągwiami wy, rycerstwo, idźcież na nieprzyjaciela mężnie, nie tylko pałając zemstą osobistą za śmierć poległych współobywateli swojego plemienia, ale pragnąc wyzwolenia ojczyzny, iżby ten potop wezbrany z morza Czarnego, nie dosięgnął Baltyku. Lecz mówię zbyt długo. Na myśli i w sercu powinien każdy mieć jedno z dwojga: umrzeć lub zwyciężyć: trzeciego nic być nie może. Ze zwycięstwa za Bożą pomocą osiągniemy najchlubniejszy owoc — spokojność Ojczyzny, a ze śmierci, poniesionej na placu, nieśmiertelną sławę. Jak się komu podoba — walczyć albo dla Ojczyzny, albo dla sławy. Ja, hetman, będę przy was współtowarzysze! Jeśli kto nie zechce śmiercią pogardzać, pozwalam: niech umyka, a w drodze zginie haniebnie. Ja tu pozostanę i ze mną mężowie, ważący się na wszelkie niebezpieczeństwa, a gdy odeprzemy Tatarów, odpadnie też Turkom ochota do wojowania. Dopomogą nam łaskawe Nieba; zwycięstwo zdobywa się męstwem, nie liczbą. U Boga nie masz nic trudnego, skoro mały Dawid obalił Goliata, a komar mizerny wypędza lwa z jaskini".

Nikt nie umknął, ani odstąpił bohaterskiego hetmana. I owszem, tak republikanie i rokoszanie, jak regaliści stronnictwa francuskiego zgodnie i mężnie poszli do boju. Naprzód Aleksander Polanowski, dyrektor koła wojskowego, kłusem poprowadził 13 chorągwi na chmarę Tatarów. Starł się gwałtownie, lecz wkrótce oskoczony znikł jak kamień w odmęcie. Nad hufem środkowym objął komendę Jabłonowski, wojewoda ruski, przyjaciel Sobieskiego, przybyły z Krakowa. Stąd Marcin Kącki, generał artyleryi [1]) przywitał Tatarów

[1]) Nie wymienia go żadna relacya, lecz z **Rachunków Sejmowych** ks. 61 (distributa. płaca wtóra, na expensa artyleryi kor.) dowiadujemy się, że już od r. 1667 był generałem artyleryi po Fromholdzie Wolfie i pobrał ze skarbu w ciągu dwóch lat 1666 i 1667go fl. 345.112 gr. 28 den. $^3/_4$.

trzema salwami trafnie ustawionych dział. Jeden regiment piechoty pracował nad usypaniem reduty, którąby wąwóz zamknęła; Sobieski użył go teraz do ataku. Na prawem skrzydle Władysław Wilczkowski, rotmistrz usaryi niegdyś Lubomirskiego, osłaniał zamek i zgromadzony za okopami lud wieśniaczy. Wypadło mu odpierać Kozaków, którzy skierowali na niego swe armaty, i Tatarów, którzy wdzierali się aż w środek okopów na podzamcze. Ku jego też stanowisku przerznęło się pięć chorągwi lekkiej jazdy. Wilczkowski przyjął je między swoje linie, poczem żwawo pomknął sam do ataku, a chłopi i pachołkowie z częścią piechoty odpierali ordę. Uderzenie Wilczkowskiego z boku sprawiło szczęśliwy skutek, że cała masa Tatarów zaczęła się cofać, zabierając kilka tysięcy trupów, które zostały zrzucone do chat wiejskich i razem z niemi spalone. Strata Polaków wynosiła 490 ludzi. Sobieski uwijał się między wszystkimi oddziałami, bacznie i trafnie kierując obrotami walki. Zapewne w starciu jakiemś potkał go „ciężki szwank z konia“ [1]).

W skutku tej bitwy Kerym gałga i Doroszeńko oddalili się od obozu polskiego na strzał działowy, poprzestając już na oblężeniu bez doraźnych szturmów. Obsaczenie takie trwało przeszło dwa tygodnie. Sobieski pisał o tym okresie do przyjaciela swego Bonzy w nader skromnych wyrazach, nie wspominając wcale o bitwie, przed chwilą opowiedzianej, że „dwa wojska, tatarskie i kozackie rozłożyły się w odległości wystrzału armatniego od jego obozu, że stały tak przez dni 15, on zaś w ciągu tego czasu prowadził z niemi układy (!). Próbowały wprawdzie niepokoić go, ile było można, lecz poniosły strat więcej, niż on. Zabrano im dużo

---

[1]) Wspomina o tym szwanku bez dokładniejszych wyjaśnień w liście do żony 21 października 1667 u Helcla nr. 109 str. 126. Opis bitwy, ułożony na podstawie Kochowskiego III, 289. Zapewne pomnikiem boju tego jest figura Matki Boskiej, stojąca na najwyższym punkcie i oznaczona na mapie sztabowej austryackiej z roku 1888 jako „Obelisk“.

ludzi i mnóstwo koni w ich własnych nawet obozach. Gdziekolwiek przyszli, wszędzie napotykali wojsko, które ich atakowało. Sami wyznają, że nigdy jeszcze, w żadnej wojnie tyle nie stracili ludzi, ile teraz". Do żony rozpisał się nieco dokładniej i śmielej: „Wszystko za łaską Bożą dobrze się stało. Nieprzyjaciół nabito siła; nabrano tak wielu więźniów, jako nigdy więcej, jako Polska Polską... Jam od siebie nocą wyprawił wszystką prawie kawaleryę (po bitwie zapewne), nie zostawiwszy kilka chorągwi usarskich, rajtarów i dragonów. Tamta zaś kawelerya, kiedy mię oblegli, ustawicznie ich infestowała. Na ostatek nasza czeladź, tak już wprawiła się była w nich, że na każdą noc po kilkaset brała im koni, i tak pokój z nami zawrzeć musieli" [1]).

Z tych doniesień możemy ogólnikowo zaledwie powziąć wyobrażenie o strasznych owych dwóch tygodniach, kiedy samo utrzymanie i luzowanie straży obozowych w dostatecznej sile przy tak szczupłej liczbie żołnierza było niełatwem dla wodza zadaniem. Od dziejopisów dopiero dowiemy się, że przez cały ten czas trwała „nieustanna jak najuporczywsza walka", w której brali udział rycerze, chłopi i ciurowie. Walczono orężem, dowcipem i wybiegami wojennymi. Na dobrej fantazyi nie zbywało. Czeladź kopała wilcze doły i przykrywała je darniną lub gałęziami, rozrzucała dymiące garnki z łojem, żeby odstraszać Tatarów udanymi granatami; skradając się pod obozowisko nieprzyjacielskie nocą wrzeszczała, żeby ze snu budzić itp. Wrzask taki nie pomagał i swoim do spania. Najdowcipniejszym podstępem było rozgłaszanie przez chłopów o zbliżaniu się księcia Dymitra Wiśniowieckiego z 20 tysiącami wojska i podrzucenie trupa z listami, zwiastującymi o marszu tego wojska drogą na Śniatyń [2]).

---

[1]) List do Bonzy'ego 21 października 1667 w T. Lukasa XV k. 225, do żony u Helcla nr. 109 str. 126.

[2]) De die in diem irremissa lucta pertinacissime utrique depugnabant. Kochowski 290 i 292 Spółcześnie 13 października 1667 niejaki

Zaszła przytem pomyślna okoliczność, o której Sobieski nie wiedział w oblężonym i odciętym od świata obozie swoim. Iwan Sirko czyli Sierko,,jedyny bodaj między Kozakami, szczery obrońca wiary chrześcijańskiej i wróg Tatarów, oburzył się na ich sojusznika Doroszeńkę, zerwał z nimi i następnie zgłaszał się do hetmanów koronnych jeszcze w styczniu, we Lwowie ze swemi usługami. Zdaje się, że nie otrzymał od nich ani zasiłku, ani instrukcyi; we wrześniu atoli na własną rękę urządził wyprawę do Krymu z Siczy. Zebrał 2000 mołojców i ruszył na ułusy Szyryn-bejowe, korzystając z nieobecności wojska tatarskiego, porabował wioski, ubiegł miasto Perekop, przeciąwszy międzymorze rowem kopanym, wyzwolił 2000 niewolników, wysiekł drugie tyle mężczyzn Tatarów, zabrał 1500 kobiet, dziewcząt i chłopców, a w tej liczbie 7-letniego Atyszę, syna Szyryn-beja; zniósł i wybrał w Szyrymie i w Munsur-ułła wszystko tak, że „tylko koci a psy pozostawały“ i — z tryumfem wrócił na Zaporoże[1]).

Mich. Bonsij, jak widać z kaleczonej polszczyzny, ksiądz Francuz, pisał ze Lwowa, że w Podhajcach są „klopi pogotowy ze 6 tysięcy, ktory nabarzej dokazali, aniżeli sam pans Hetman, lubo dotąd nie była żadna bitwa (!) z nieprzyjacielem ani tesz szturm, bo tatarowie nie chcieli się odwazyć a Kozaki nie mieli z nimi confidencią“ (u Kluczyckiego nr. 96).

[1]) Kochowski III, 290—291 na podstawie jakiegoś rękopismu przytacza mowę jego do Zaporożców, przekonywającą, że chociaż Polacy są źli, ale Tatarzy są od nich gorsi i dla Ukrainy szkodliwi; liczy 20.000 kozaków, zebranych na tę wyprawę; twierdzi, że wiódł ją Iwaszko z polecenia Sierki, który jakoby zachorował na febrę; nareszcie, że przerażony han uciekł z Bachczyseraju do Kolchidy, t. j. na Kaukaz. Inaczej opowiadali w Moskwie dwaj jeńcy tatarscy, wzięci przez Kozaków właśnie w czasie tego napadu. Opowieść ich. wydrukowana w Архивъ Южн. и Запад. Россiи VII (1872) nr. 1 d. 3 stycznia 1668, wydaje się nam wiarogodniejszą i na niej oparliśmy swój tekst, dodając tylko wiadomość o ubieżeniu Perekopu z raportu Złotnickiego i Lichockiego, rezydentów polskich, wysłanych z Podhajec do Krymu. Z wykształcenia i stosunków swoich sprawozdawcy ci zasługują na pierwszeństwo przed wszystkimi innymi; szkoda, że zamało zebrali szczegółów o fakcie,

Wiadomość o takiej klęsce odebrała sołtanowi gałdze i jego wojskom ochotę do dalszych walk z Sobieskim, a nadto obudziła nieufność i niechęć do sprzymierzeńców Kozaków. Za tą przyszła druga wiadomość o zniesieniu czambułu od 1500 koni pod Brzeżanami przez Silnickiego. Naliczono już 10.000 głów straty i paszy brakło na łąkach. Więc najprzód wyjeżdżać zaczęli z Ordy tacy, którzy mieli „pobratymców“ między Polakami, i wywoływali ich na przyjaźne rozmowy, a gdy na to nie pozwalał porządek obozowy i zakaz hetmański, przysłał wprost sołtan gałga do Sobieskiego zapytanie: jak mu zdrowie służy i czy nie zechciałby odnowić dawnej przyjaźni? Bez pośpiechu, z godnością, dano mu przychylną odpowiedź i d. 16 października zjechali się na konferencyę ze strony tatarskiej czterej Murzowie: Adysza Mit, Niestza, Zabej i Mautsza, a ze strony polskiej: Stanisław Jabłonowski wojewoda ruski, Wł. Wilczkowski starosta wiśnieński, Aleks. Polanowski pułkownik i Hieronim Kuropatnicki podczaszy podolski. Przypadła gromada tatarskich „pobratymców“, lecz tych odpędzono i porucznik Złotnicki postawiony został z kilku chorągwiami na straży dla usuwania natarczywych [1]).

---

który stał się przed ich przybyciem. Od nich wszakże dowiadujemy się, że Kotłusza murza zaledwie odbił żonę Kamambet murzy, że hańskie żony miały już uchodzić do Kozłowa, że Kozacy nie dobywali zamku w Perekopie, nie wiedząc, że bej tameczny Alib-Gierej sołtan uciekł był. (Kluczycki nr. 122 s. 327—8). Ta to zapewne ucieczka wywołała mylną pogłoskę o ucieczce hana z Bachczyseraju aż do Kolchidy. Co do Iwaszka, który miał być wyręczycielem Sirki, może to być ataman koszowy Iwan Róg: mówi o nim bez należytego uzasadnienia p. Ewarnicki (Ист. Запор. Козаковъ Спб. 1895 t. II s. 392) jako o dowódcy drugiego oddziału od 2 tysięcy Kozaków. Ale i sam Sirko nosił imię Iwan czyli Iwaszko. We Lwowie wiedziano o tym napadzie na Krym już 13 paźdz. jak widać z listu M. Bonsii u Kluczyckiego s. 284.

[1]) Imiona czterech murzów pełnomocników, a następnie agi i sołtanów, bierzemy z podpisów na traktacie, tak prawie, jak je wydruko-

Bardzo prędko, bo w ciągu czterech godzin umówiono i spisano „Postanowienie z Tatary“. Wstęp opiewa, jakoby „Sołtan JMć Krym Gierej Gałga nie z inną tu w państwa JKMci i Rzpltej z wojskami krymskiemi, nahajskiemi, biłogrodzkiemi wszedł intencyą, jeno aby dawne i od tak wielu lat na czas przysięgą stwierdzone potwierdził i postanowił pacta“ (!). Postanowienie zaś zasadza się na następnych zobowiązaniach: „Naprzód cosiękolwiek stało między obiema narodami tak zimy przeszłej, jako i teraźniejszych czasów, w wieczną puszczać niepamięć, oddawszy to skrytym sądom boskim, ktokolwiek był przyczyną i okazyą w zerwaniu tak dobrze ugruntowanej przyjaźni. Tedy to sobie pod tąż waruje przysięgą JMPan Hetman... do powrotu wojsk spokojnie, żadnego nie zatrzymując nieprzyjaźni znaku, zachować się powinni. A że Sołtan Jmć imieniem Hana Jmci teraźniejszego i następców tego, jako i całego Krymu obiecuje i poprzysięga być nieprzyjacielem wszystkim nieprzyjaciołom JKMci i Rzpltej, stawi się z wojskami, jakich JKMość i Rzplta potrzebować będzie na każdą Rzpltej usługę: tedy też wzajem JMP. Hetman upominki, według dawnych zwyczajów należące Hanowi Jmci i Ordom krymskim, od zaczę-

wał Kluczycki pod nr. 97 s. 287 z MS. Ossol. nr. 1848; zgadzają się one z podanemi w kronice małoruskiej Wieliczki, gdzie wszakże wydawca rosyjski zamienił omyłkowo literę polską N przez rosyjską, która następnie znalazła się w tekscie polskim jako H: więc „Niem Gierej“ stał się Hem Gereyem, „Nit Gierey“ Hit Gereyem, a Mit Niethsza — Mit Hietkszą; są też różnice i w innych imionach przez nieczytelność pisma i zmiany w interpunkcyi, ale nie tak wielkie jak w transkrypcyi Kochowskiego (s. 294), która lubo ma pochodzić z z autografu, nie zyskuje naszej wiary, ponieważ podaje niewłaściwe imię „Syrim“ lub „Szyrym“ dla gałgi, zamiast Krym lub Kerym. Tę ostatnią formę znajdujemy u Wieliczki, a „Krym Gierey sołtan gałga“ napotykamy niejednokrotnie w listach, zamieszczonych w tomie VII Архивъ Южн. Запад. Россіи. Sam Sobieski w uniwersale z d. 24 paździer. 1667 stwierdza, że nieprzyjaciel „consternatus w swojej nadziei ad tractatum ultro sam provocavit“.

cia tej poprzysiężonej zobopólnie przyjaźni rokami następującymi po sobie oddawać imieniem swym i Rzpltej obiecuje i assekuruje i swoich ludzi na znak tego i wiecznej z Hanem Jmcią i Krymem wszystkim przyjaźni przy Sołtanie Jmci na rezydencyę do boku Hana Jmci ordynuje, którzy tak długo tam zostawać mają, póki poseł, po upominki na sejm wyprawiony, do Hana Jmci nie powróci. Wojsk jednak żadnych Han Jmć w Ukrainę i w państwa JKMci bez wiadomości i wyraźnej woli JKMci i całej Rzpltej posyłać niema. A że niektóre Ordy: Budziacka, Białogrodzka, także Nahajców, także Oczakowców, Visabetików (?) niemała część nie mają być pod posłuszeństwem Hana Jmci, tedy i w tem Sołtan Jmć assekuruje JMci Pana Hetmana i upewnia: jeżeliby swawolnie, lub z Kozakami, lub też wielkiemi mieli w państwa JKMci wchodzić kupami, tedy onych Sołtan Jmć imieniem Hana Jmć powściągać obiecuje, żadnej im nie dając protekcyi, ani swoim z niemi się dopuszczając łączyć wojskom.... Assekuruje i w tem Sołtan Jmć ze wszystkiemi ordami... prawdziwie obiecując, iż tam z miejsca, jako i powracając do Krymu, żadnych zagonów za wiadomością swoją i Turków w żadną stronę puścić nie każe, i owszem, aby nie chodzili, surowo zakaże, a swawolnych gromić pozwoli". Wymówiono z obu stron wyzwolenie jeńców; Kozacy mieli być przyjęci, jako poddani do łaski JKMci Rzpltej, a co dla nich Komisya polska postanowi, tem się kontentować powinni. Podpisali się na tym traktacie wyżej wymienieni pełnomocnicy tatarscy, a nadto Karaz-Aga, sołtanowie: Niem-Gierey Szyram-bej, Nit-Gierey Jacki (?) Gierey i sam gałga, Kerym Gierey „sołtan wielkich ord. krymskich", a wszyscy pisać umieli dzięki islamowi, który dawał elementarne wykształcenie każdemu muzułmanowi. Redaktorem traktatu był Franciszek Kobyłecki, podczaszy mielnicki [1]).

---

[1]) Użyliśmy tekstu Kluczyckiego, ponieważ Kochowski podaje cały traktat w streszczeniu własnem. Z Rachunków Sejmowych

Teraz Doroszeńko znalazł się w zagadkowej i niebezpiecznej sytuacyi. Układy odbyły się bez jego udziału i wiedzy, a więc opuszczali go sprzymierzeńcy. Od nich już trzeba było zasłonić się fortyfikacyami. Kazał usypać okopy około swego taboru. Ale trzeciego dnia nareszcie gałga wystąpił w charakterze pośrednika i przysłał murzę Achiza do Sobieskiego z propozycyą, aby Kozacy do łaski przypuszczeni zostali.

Wyznaczył Sobieski komisarzy do traktatów; ci zjechali się z 6-ciu dostojnikami wojska zaporozkiego (oboźnym pisarzem, sędziami i assawułami); podyktowane przez Polaków warunki były przyjęte skwapliwie; Kozacy wyjednali sobie tylko zmniejszenie załogi białocerkiewskiej, powściągnienie srogości komendanta generała-majora Stachurskiego i zwolnienie futorów kozackich od stacyj żołnierskich do czasu ostatecznego uspokojenia pretensyj przez komisyę sejmową. Ugoda z d. 19 października 1667 r. zredagowaną została w postaci pokornego oświadczenia wierności poddańczej: „Poznawszy JW. JP. Marszałek Wielki i Hetman Polny Koronny szczerą submissyę Jmci P. Piotra Doroszeńka, Hetmana Wojska) JKMci Zaporowskiego do usługi JKMci i Rzpltej, a mając tego relacyę, iż nie wojną, ale prośbą żebrzą łaski JKMci i Rzpltej, obiecuje pomienionemu Panu Hetmanowi i Wojskom JKMci Zaporowskim wnieść instancyę do JKMci i Rzpltej, aby wszystko to, co się dotychczas stało, JKMość i Rzplta puściła w zapomnienie zupełne. W czem aby łacniejszego Króla Jmci i Rzpltą uznał, JP. Hetman Zaporowski i Wojska Zaporowskie obiecują odtąd wszelkie wierne poddaństwo JKMci i Rzpltej i na wszelką usługę, ochotę szczerą, wyrzekając się na potem wszelkich protekcyj, na samej tylko JKMci i Rzpltej bezpieczeństwo

---

1672 r. ks. 62, dział p. t. „Na różne expensa“ dowiadujemy się, że Fr. Kobyłecki „Za koszta i prace około traktatów z Tatarami podhajeckich, iako y za drogi po kilkakroć do sołtanow y do Krymu pro eliberatione obsidum“ otrzymał ex senatus consulto 10.000 fl.

swoje pokładając łasce, której aby się godniejszymi stali, submitują się wszelkim panom tak dóbr dziedzicznych, jako i dzierżawcom dóbr JKMci, lubo ich namiestnikom dać pomoc do bezpiecznego w domach pomieszkania. Wyjąwszy to, o co pokornie upraszają, aby Kozacy i ich futory wolne były“ [1]).

[1]) Ustępstwa ze strony polskiej zawierają się w następnych wyrażeniach: „A ponieważ JWP. Marszałek W. i Hetman P. Kor. nie ma zupełnej mocy na uspokojenie pretensyi Wojsk JKMci Zaporoskich, tedy wszystkie onych desideria odkłada do Sejmu blizko przyszłego, na który wojska JKMci Zaporowskie swoich poślą posłów i o Komisyę upraszać będą. Czego onym dopomoże JWP. Marszałek, assekurując interea Wojsko Zaporowskie, iż przed Komisyą Wojsk Koronnych JKMci nie będzie wprowadzał w żadne miasta ani wsi, gdziekolwiek Kozacy, należący do Wojska Zaporowskiego, mieszkają. Wzajem Wojska Zaporowskie do miast żadnych, w których teraz Kozaków nie było, interesować się nie powinni, które to miasta osobnym scriptem wyrazić się mają. A że Biało Cerkiewskie praesidium jest w takowej liczbie, iż nie może mieć słusznego sustentamentu bez uciążenia ludzi Wojska Zaporowskiego i całego Wojska, daje to P. Marszałek, iż posyła officiera do JP. Stachurskiego z ordynansem dla sprowadzenia części ludzi z Białej Cerkwi, surowo nakazując, aby JP. Komendant, w Białej-Cerkwi zostający, ludziom, do Wojska Zaporowskiego należącym, najmniejszym sposobem żadnej nie ważył się czynić krzywdy pod surowością sądu wojskowego. Tymże ordynansem nakaże Panu Komendantowi, aby tak cerkiewne rzeczy, jako i pana pułkownika pawołockiego pobrane, oddał zupełnie temu, komu należą, bez wszelkiej odwłoki i aby wszyscy ukrzywdzeni byli ukontentowani“. Podpisy: Piotr Doroszeńko, Hetman JKMości Wojska Zaporowskiego, Jan Demidenko, oboźny Wojska JKM. Zaporowskiego Generalny, Herman Hapanowicz, Semen Bohaczenko. sędziowie Wojsk JKM. Zap. Generalni, Łukasz Buczkiewicz, pisarz wojskowy ręką· Zadan Jakimenko, Demian Paley Assawułowie W. JKM. Z. Generalni (u Kluczyckiego nr. 100 str: 291, 292). Rota przysięgi (tamże nr. 101) imieniem „całego Wojska JKM. Zaporowskiego tak tu w obozie pod Podhajcami zostających, jako i w domach pozostałych, teraz i na potomne czasy będących“. Zawiera wyznanie: „Iż jako przodkowie nasi zupełną moc i zwierzchność od wieków dawnych znali Królów Najjaśniejszych Polskich i Rzpltej Polskiej jako Panów swych dziedzicznych, tak i my w temże wiernem poddaństwie ku JKMci i Rzpltej poczuwając się, w onem statecznie na wieki trwać będziemy“ etc.

Po ułożeniu takiej ugody Doroszeńko przyjechał osobiście, w polu zsiadłszy z konia, przepraszał Sobieskiego, wyrzekł się „wszystkich tureckich protekcyj; przysiągł ze wszystkiem wojskiem być wiernym Króla Jmci poddanym".

Jakże wybitnie ujawniła się w tej chwili względna wartość dwóch wodzów: korzył się ten, który miał 24.000, przed hetmanem koronnym, mającym zaledwo 3000 żołnierza. Oczywiście różnicę sił materyalnych wyrównywała wyższość intelektualna Sobieskiego.

Patrząc dzisiejszemi oczyma., możnaby w traktacie, zawartym z Tatarami, dostrzedz upokarzającego zobowiązania do daniny pod postacią obiecanych im upominków. Ale dla Polaków owoczesnych warunek ten nie zawierał nic nowego. „Upominki" były zawsze dawane starszyznie krymskiej od czasów Zygmunta I. Inaczej niepodobna było zabezpieczyć krajów ruskich od łupieztwa i niszczenia. Płacone były tak samo upominki i przez carów moskiewskich z dorocznym obrachunkiem [1]). Podobno Krym gałga, osobiście przychylny Polakom, nie rozpocząłby nieprzyjacielskich działań, gdyby go ktokolwiek „z tysiącem czerwonych złotych potkał", oczekiwał długo, a nie mogąc się doczekać żadnej noty z Polską, dopiero wtargnął [2]).

[1]) Dyplom zaprzysiężony (шертная грамота) przez Mahometa Giereja w r. 1654, wydany posłowi carskiemu Łodyżeńskiemu, a wydrukowany w Извѣстія Таврической Ученой Архивной Коммиссіи, годъ V, Nr. 11. Симферополь 1891, na str. 50—51: „Abyście teraz wysłali i na przyszłość wysyłali wielką sumę i upominki (болшую казну и запросы, п поминки), jak w zeszłym roku i corocznie, bez umniejszenia i dla braci naszych kałgi i nuradyna, i dla innych carewiczów, i carowych, i carówien, dla karaczejów, i dla książąt, i dla agów, i dla ludzi dworskich, którym się należą datki. Pod tymi warunkami wykonaliśmy przysięgę (szert') na Koranie i wydaliśmy posłowi Waszemu dyplom przysięgi ze złotą pieczęcią". Podobnież wspomina o zapłaceniu upominków za lat 5 traktat, zawarty pomiędzy hanem a carem w Bachczyseraju 1670 r.

[2]) Tak twierdzili zakładnicy i rezydenci polscy Złotnicki i Lichocki, wysłani od Sobieskiego do Rzymu i ztamtąd piszący około 15 grudnia 1667 u Kluczyckiego nr. 121 str. 329.

Czemże był Krym owoczesny?

Pozostało w nim kilkanaście miast niegdyś greckich, lub włoskich. Największe Kaffa, dzisiejsza Teodozya, liczyła 80.000 mieszkańców (1663 r.), lecz była od r. 1584 siedzibą tureckiego namiestnika, begler-beja, który mając pod swymi rozkazami znaczną załogę, strzegł zwierzchniej władzy sułtana nad hanem i jego ordami; zwała się po turecku Kuczuk-Stambuł, t. j. Małym Carogrodem. Czufut-Kale, „forteca żydowska" była zamieszkaną przez Żydów-Karaimów. Gosleve, dziś Kozłów czyli Eupatoria, był ogniskiem muzułmańskiej mądrości, posiadał bowiem 7 medres czyli szkół, jeden wielki i 12 mniejszych meczetów. Kercz przy cieśninie i Orkapi czyli Perekop na przesmyku były fortecami w ludność ubogimi. Pomniejsze targowisko zwało się Karasubazar, miasteczko brudne i małe. Cała świetność władców tatarskich skupiała się w dwóch punktach: Ak-meczet, dziś Symferopol — to rezydencya gałgi z pałacem i 5-u meczetami, oraz Bachczy-Seraj czyli „Pałac w Ogrodzie" — rezydencya nuradyna i samego hana. Rzeczywiście pałac hański był otoczony wielkimi ogrodami i licznymi podwórzami. Zabudowany nieregularnie, miał długie kolumnady z drewnianych, jaskrawo pomalowanych słupów, na których opierały się sale pierwszego piętra; główną ozdobę gmachu stanowiła istniejąca do dziśdnia brama z napisem złocistym. W ogrodach biły wodotryski. Ale miasto posiadało zaledwo 5000 mieszkańców; po wązkich ulicach trudno było przejechać powozem; skały piętrzyły się groźnie nad małymi domami czy chałupami. Słynęły tu wyroby stalowe, szczególnie szable, dorównywające damascenkom; nadto wyrabiano rzędy końskie, łęki w srebro oprawne rozmaitej „mody", bóty i czapki „nie gorsze, jak we Lwowie", a nawet lepiej od lwowskich umiano je futrem podszywać [1]). Oto i cały prze-

---

[1]) Systematycznie i naukowo nakreślił dzieje i obrazy Krymu Howorth Henry: History of Mongols from the 9-th to 19-th century Part

myśl. Poza miastami przyuczali się wprawdzie Tatarzy krymscy do życia osiadłego, ale ich wioski składały się z namiotów wojłokowych. Trudnili się nieco rolnictwem, ale nic używając pługa: czekali na deszcz, żeby spulchnił ziemię. Dopiero po deszczu zaprzęgał Tatar do brony, sam siadał na konia z workiem ziarna w ręku i odrazu rzucał nasienie poza siebie. Niezmiernie urodzajna gleba czarnoziemna zadawalniała się taką uprawą i w parę miesięcy wydawała plon dość obfity, tak, że Tatar, zmłóciwszy zboże kopytami końskiemi na tem samem polu, mógł zawieźć parę worków do miasta na sprzedaż i wracał z garścią piastrów do swego namiotu [1]). „Wielkie" zaś ordy tułały się wciąż po stepach czarnomorskich w próżniactwie i ubóstwie, właściwem trybowi życia nomadów, żywiąc się chociażby zdechłą koniną, jeżeli brakło tatarki i prosa. Ponieważ nie mieli własnej produkcyi, mogli handlować tylko jassyrem, żywym ludzkim towarem, wystawionym na sprzedaż w Kafie, którego wyrzec się nie mogli bez kompensaty. Bo skądżeby starszyzna do-

II 1880. London. Green, str. 615—626. Nie bez wartości też są opisy późniejszej podróżniczki Miladi Craven (Elżbiety Berkeley margr. Ansbach): Voyage en Crimée et à Constantinople en 1786 trad. de l'anglois par Guedon de Berchère, Londres 1789 s. 243—248.

[1]) Rolnictwo takie widział w Krymie Siestrzencewicz w roku 1786 i opisał w swojej Histoire de la Chersonèse Taurique. Kilka rysów do obrazu ekonomicznego hordy krymskiej znajdzie się w raporcie Złotnickiego i Łychowskiego d. 17 kwietnia 1668 z Bakcyssaraju u Kluczyckiego nr. 141 str. 357, 358. Hauteville (=Gaspard de Tende): Relation historique de la Pologne.... suivant la copie imprimée Paris, Villery 1687 str. 48—52 podaje też wiarogodne spostrzeżenia, poczynione podczas pobytu w Krymie: Tatarzy są bardzo leniwi u siebie, lecz bardzo czujni i pracowici na wyprawach. Zahartowani na powietrzu mogą wpław przeprawiać się przez rzeki nawet w zimie, jeśli nie zamarzły. Przez Dniepr przeprawiają się w sposób następujący: robią dwa pęki z gałęzi lub trzciny, przywiązują je do dwóch żerdzi, kładą swoją broń, odzież i siodła, przywiązują to wszystko do ogona końskiego, a sami chwytają się grzywy jedną ręką, w drugiej trzymają nahajkę do popędzania koni i płyną. Konie ich są brzydkie, ale niezmiernie wytrwałe. Broń składa się z szabli i łuku.

stała sukna, skądby han miał jedwabne szaty, rydwany, kolasy, naczynia i wszelkie dostatki Bachczyseraju? Polska była dla nich skarbnicą główną przedmiotów wytworności i zbytku, wzorem okazałego życia, a nawet i pewnej cywilizacyjnej oświaty, o ile ta godzić się mogła z islamem i koczownictwem. Kancelarya krymska używała języka polskiego w korespondencyi dyplomatycznej; pojęcia polityczne coraz bardziej oddalały się od tradycyi Czyngis-Hana, a zbliżały się do polskich. Używane w traktatach wyrażenie: „i cały Krym" jest odpowiednikiem do Rzeczypospolitej wymienianej w aktach polskich obok „Jego Królewskiej Mości". Han w Krymie, a gałga w koszu naradzają się ze swymi agami, murzami, niby król polski z senatem. W niedalekiej przyszłości (w 1692) ten sam Sobieski usłyszy od posła tatarskiego propozycyę przymierza już nie z hanami, zbyt często przez Portę zmienianymi, lecz „z bejami, z całym Krymem i Rzeczpospolitą jego, która jest nieśmiertelną" [1]).

Na takiem tle układały się stosunki pomiędzy Polską a Krymem, nawpół przyjazne, życzliwsze na ogół, niż z Kozaczyzną błahoczestywą. Tatarzy przybierali charakter wojsk posiłkowych JKMci i Rzpltej, a za swą służbę żądali upominków tytułem należnej zapłaty. Widzieliśmy też wojska tatarskie, walczące obok Polaków ze Szwedami w bitwie pod Warszawą pod komendą tegoż samego Sobieskiego, i z Szeremietjewem pod Lubarem, i w wyprawie królewskiej 1663—4 r. na Ukrainę a potem w granice państwa Moskiewskiego. Taki właśnie stosunek był wspomniany w traktacie i miał być przywrócony na przyszłość. Pobratymstwo wiązało wielu rycerzy polskich z murzami, bejami, agami tatarskimi węzłem jakiejś przyjaźni, jakiegoś koleżeństwa żołnierskiego, dziś nam niezupełnie zrozumiałego dla braku wyjaśnień źródłowych, lecz w owym czasie zagęszczonego i żywo odczuwanego, jeśli na wieść o rozpoczęciu układów

[1]) Ad Venerabilem Votam 28 lipca 1682 pismo z kancelaryi wielkiej kor. w MS. Bibl. Uniw. Warsz. 1. $^{6}/_{22}$.

rzucił się cały tłum Tatarów-pobratymców na spotkanie komisarzy polskich. Nareszcie listy dygnitarzy tatarskich i samego hana, ile ich znajdujemy w księgach kanclerskich, nie zawierają nic z wyniosłości i pychy tureckiej, i owszem przebija się w nich uszanowanie dla majestatu królewskiego, przyznanie wyższości państwu polskiemu. Więc żądanie i obietnica upominków nie miały znaczenia daniny, narażającej niepodległość i godność Rzeczypospolitej na szwank. Polacy dawali, żeby uspokoić hołotę drapieżną, chciwą, dziką; Tatarzy domagali się u nich, jako u bogatych, poprzestając na ladajakich, czasem kilkunastu złotowych datkach. I teraz, po zawarciu traktatu, Sobieski, nie czekając na ratyfikacyę, ani na wypłaty ze skarbu koronnego, porozdawał wszystkie, jakie miał, pieniądze aż do ostatniego halerza [1]).

I ten wydatek winniśmy zapisać w rachunku ofiar, ojczyznie przez Sobieskiego złożonych. Pomawiano go o skąpstwo — niesłusznie, bo dotychczas można było zauważyć tylko dbałość oswoją fortunę i rządność. Ale owi hojniejsi, lub do bankietów i zbytków pochopniejsi powinni byli chyba wyżej jeszcze ocenić tę patryotyczną ofiarność, zwłaszcza po strasznem spustoszeniu dóbr. „Nas tedy samych (pisał Sobieski do żony) tylko, mogę śmiele mówić, zwojowali: spalili do jednej drobiny zboża, siana, chałupy i wszystko. W Pomorzanach samych wzięli bydła więcej, niżeli 20.000. Kiedym się ich pytał: dlaczego na mnie tylkoście się mścili? powiadali, że dlatego, żeś do nas w pole nie wyszedł, tak, jak drudzy hetmani, żebyśmy Cię byli znieśli, a potem żebyśmy byli bezpiecznie Wasz kraj plądrowali, a tak teraz żadnego pożytku mieć nie możemy, bo nas wszędy z fortec biją i ła-

[1]) „Mnie tu Tatarowie tak wyssali, że nietylko owe 1000 czerw. złotych, któreś Wć, moja Panno, zapieczętowała, a jam je już na co innego naznaczył, alem jeszcze do tego 500 czerw. złotych u p. starosty soleckiego zapożyczyć się musiał. I jednego tedy przy duszy i na lekarstwo n e mam halerza". List do żony 22 paźdz. 1667 u Helcla nr. 110 str. 127. „A co tego się plugastwa szelągów i tynfów rozlazło, niepodobna i porachować" (nr. 112 str. 129).

pają. A potem kiedy w twoich majętnościach stać będziem i one pustoszyć, to ty musisz, żałując swego dobra, taki z nami uczynić pokój, jakiego nam trzeba". Zawiodła ich ta logika, ponieważ Sobieski wcale na swoje dobra nie oglądał się w ciągu walki i żadnego warunku egoistycznego nie podał do traktatu. I teraz, jak przed oblężeniem, mógł powtórzyć szlachetne słowa swego uniwersału z d. 4 października, że cierpiał jeden za tysiące (passus sum unus pro millenis).

Pomiędzy jassyrem znajdowało się z pewnością wiele ludu z dóbr jego, ponieważ jednak nie miał czem zapłacić okupu, a wedle zwyczajów wojennych zdobycz jest własnością zdobywcy: więc d. 18 października wydał „pas wolny" dla wyprowadzenia jassyru z należytem po drogach bezpieczeństwem [1]).

Przez dwa dni pakowali się i zwijali swoje tabory Tatarzy; ostatnie kupy odeszły dopiero we środę 21 października. Ale w ślad za niemi ruszyć musiał i Sobieski, ponieważ doniesiono mu, że zagony pomimo zakazu gałgi, poszły ku Kałuszowi, Stryjowi i Samborowi. Zaszły znów starcia z Wilczkowskim i Koniecpolskim, a po utarczkach — oświadczenia przyjaźni i bankiety ze starszyzną tak rozczulające, że pewien murza obił sąsiada swego, kozaka, za ukrycie srebrnego puhara w zanadrzu, a któryś sołtan pilnował osobiście, żeby wozy z naczyniami wróciły do zamku bezpiecznie [2]). Część jassyru odebrano i w tych ostatnich starciach, ale Pokucie i Podole poniosło jeszcze niemało strat od niesfornych Nohajców. Trzysta wsi spalonych, porozwa-

---

[1]) Kluczycki nr. 99. List kanclerza Leszczyńskiego (nr. 166 s. 298) daje wyjaśnienie „względem pozwolonych więźniów i jassyru: rozumiem, iż się tego JP. Hetman domawiał, ale będąc słabszym, musiał necessitati et infortunio Rpcae parere".

[2]) Kochowski III. 298. Działo się to pod Tarnopolem przy uczcie wydanej przez St. Koniecpolskiego, wojewodzica sendomirskiego i starostę dolińskiego.

lane dwory i pałace, mnóstwo trupów na polach — oto upominek zostawiony Polsce przez te wilcze gromady barbarzyńców. O ileż straszniejszą byłaby klęska, gdyby się rozszerzyła na inne prowincye bezbronnej Rzpltej!

Ale z obozu pod Uściem, dniu 24 października, Sobieski wydał już uniwersał, oznajmujący Jaśnie Wielmożnym, Wielmożnym, wielce Miłościwym Panom i Braci o ustąpieniu sołtana gałgi wraz z Kozakami, „a to dlatego, aby do domów swoich powracali, nie cierpiąc więcej niewczasu po fortecach“ [1]).

Król Jegomość Jan Kazimierz zaledwo 17 października, a więc nazajutrz po zawarciu i zaprzysiężeniu traktatu z gałgą, zdecydował się w Warszawie na podpisanie trzech wici, powołujących pospolite ruszenie „pod dyrekcyą WW. i UU. wojewodów i kasztelanów swoich“ pod Lublin na dzień 15 listopada. „A że dla ordinowania pospolitego ruszenia, more maiorum i według prawa, sejmiki poprzedzać mają“, więc miały się odbyć 31 października. Do województw pruskich wici były datowane 18 października, termin sejmików oznaczony na 8 listopada, a stawienie się pod Lublinem pozostawione in blanco [2]). Kto wie, coby mówiono i uradzono na tych sejmikach? Województwa wielkopolskie podobno objawiały niechęć do wyprawy [3]). Wszystko to było już zby-

[1]) Kluczycki nr. 103 str. 294.

[2]) Kluczycki nr. 98 str. 298. Metr. kor. ks. 206 k. 764 z pomyłką w dacie w 1668 zamiast 1667 oraz z pustem miejscem przy miesiącu Novembris; stąd można przypuścić, że te wici nie zostały wydrukowane ani wysłane.

[3]) List Stef. Bidzińskiego do Aleks. Lubomirskiego u Kluczyckiego nr. 105 str. 297: „Na sejmik jadę pewnie, lubo z tych Ichmci z którymim conferował o sejmiku, wyrozumiałem, że wystygli ku zimie, jakby to tylko na wiosnę potrzebowała rady i ratunku Rzplta (mowa tu zapewne o sejmiku w Opatowie; Bidziński mieszkał w Marmorach koło

tecznem. Sobieski poradził sobie bez odsieczy i Król Jmć wydał uniwersały odwołujące (Revocatoriae). Wielbiąc Opatrzność Boską, przyznawał, że gdy sołtan-gałga z pięcią innych sołtanów i niektórymi pułkami kozackimi wtargnął w pierwszych dniach września w pobliższe ruskie kraje, wojsku zaś jeszcze nieskartowanemu, ani pieniędzmi od województw nie posilonemu nie przyszło do tego, aby było mogło stanowić się obozem, w którym ludziom znędznionym i niepłatnym niepodobna było subsistere; gdy partyami przy celniejszych fortecach rozłożyło się... Sam Wny marszałek i hetman polny koronny został w Podhajcach, z kilką pułków osadzony i ciężkiem oblężeniem, a nawet gwałtownymi szturmami jako jedyna zdobycz (unica praeda) od nieprzyjaciela przez kilkanaście dni wszystkiemi siłami atakowany (petitus), które mężnie i chwalebnie wytrzymawszy, w końcu zacnie i z pożytkiem dla ojczyzny (honeste et utiliter patriae) i teraźniejszej niegotowości Rzpltej bardzo potrzebnie straktował i pokój zawarł" [1]).

A więc była to własna i niepodzielna zasługa Sobieskiego, że obronił Polskę bez pomocy, a nawet mimo przesz-

---

Chęcin i stamtąd zapewne pisał, jak domyślać się można z listu Morsztyna nr. 111 str. 306). ...Wiem, że na sejmikach wielkopolskich eodem stylo rzeczy pójdą". Rozterki, trwające wciąż z powodu intryg elekcyjnych odbijają w liście kanclerza w. k. J. Leszczyńskiego (tamże nr. 106): „JKMość oczywiście nam diffidit... Czemu, proszę, nie chciał nam pozwolić listów, przypowiednych na zaciągnięcie kosztem województw naszych ludzi na usługę Rzpltej, o któreśmy prosili i przez posłów przed sejmem i na sejmie? Czemu nie chciał wici wydać trzecich, o któreśmy i na sejmie instantissime prosili, i po sejmie na pogrzebie w Krakowie; aż teraz dopiero, kiedy post bellum auxilium, kiedy szańce nie z piasku, nie z ziemie, ale z lodu i śniegu trzebaby sypać? Czemu tak wielkiemi praesidiis Prusy trzyma, które Rzeczypospolitej są suspecta et invisa, bo te tam regimenty nie Polszcze, ale Franciey służą, bo gallico aere aluntur" i t. d.

[1]) Metr. kor. ks. 206 f. Kochowski III, 300, opowiada, że Jan Kazimierz, nie zważając na chorobliwy stan swój, leżał krzyżem w kościele podczas dziękczynnego nabożeństwa.

kód od króla i zaślepionej szlachty. Nie przesadzał pisząc do żony d. 21 października: „Uczynił się taki pokój, jaki nie mógł być na świecie lepszy na stronę Króla Jmci i Rzpltej... Rozumiem tedy, że ma być za co obligowana Rzplta Sylwandrowi“. To samo, i więcej powiedział cudzoziemiec, ambasador francuski w raporcie do swego dumnego i potężnego pana: „Marszałek wielki... układał się, a czynił to tak sławnie i szczęśliwie, że gdyby nawet wygrał trzy bitwy, nie mógłby dla Polski korzystniejszego zawrzeć traktatu... a wszystko to bez obowiązku wydania wojny carowi, czego się obawiano. Pospolite ruszenie zaraz zostało odwołane i Polska będzie się cieszyła pokojem na wszystkie strony.... Zasmakuje (Sobieski) w sławie, jaką zdobył sobie w tej okazyi, i należy utrzymać go w służbie WKMci, bo on jeden może grać wielką rolę w tem królestwie“ [1]).

Zrozumiała przecie i Rzplta swój obowiązek wdzięczności. Pomijamy gorące wyrazy uwielbienia u Kochowskiego i Załuskiego, pisane w kilkanaście lat po fakcie i pod urokiem królewskich splendorów, jakie wówczas otaczały Sobieskiego. Bierzemy pod uwagę tylko ściśle spółczesne, pierwotne, najświeższe wrażenia. Otóż w pismach urzędowych Jan Kazimierz wyraża się o czynie jego z uznaniem i pochwałami; pisma te wychodziły z pod redakcyi Olszowskiego, podkanclerzego kor. Leszczyński Jan, kanclerz w. kor., dotychczas przeciwnik polityczny, w liście poufnym zbija zarzuty Aleks. Lubomirskiego, co do warunków traktatu tatarskiego i oświadcza się z pochwałą, a w odpowiedzi samemu Sobieskiemu na jego doniesienie z d. 22 października nazywa działania jego tak sławnymi, iż wróg nie zdoła ich ugryźć, a traktat jego dobrodziejstwem i cudem [2]). Wojsko pozo-

---

[1]) Bonzy do Ludwika XIV 4 listop. 1667 w T. Lukasa XV, k. 235, 236.

[2]) Kluczycki nr. 106 str. 298: „Mnie się one nie źle zdadzą jako mam ich Copie i lubo to z niektórych miejsc piszą, że i niepewny pokój, ja jednak tak rozumiem, że i pewny i gruntowny może być“. Tamże nr. 107: „miraculum“, „beneficio loco“.

stało posłusznem dzielnemu wodzowi, chociaż pieniędzy nie wzięło „i jednego halerza a postrzelonych gwałt rannych"; potem dało się prowadzić pod Uście, a ztamtąd pod Wyszogrodek, o 5 mil od Zbaraża. Podczas marszu Sobieski zboczył trochę do majętności swoich, które znalazł „tak zniesione, że ledwie znak, gdzie była wieś lub miasteczko; po trupach tylko największa przyznaka, których po polach pełno, od samego Złoczowa, aż do Tarnopola, mil wielkich sześć naszym gruntem nie masz gdzie popaść konia. To jest tak pewna, jak słońce na niebie, że w moich samych majętnościach zginęło więcej niż 30.000 ludzi, a bydła wzięto najmniej także z 50.000". Widząc to, wojsko znosiło cierpliwie głód i zimno listopadowe. Piechoty i dragonie były „nagie aż do ciała, przy tak ciężkich już mrozach. A żadnej a żadnej ode Dworu nie można doczekać się deklaracyi" [1]). Mimo to nie

---

nr. 107 str. 300: „Wysokie WM. Pana in tam gravi tey Oyczyzy periculo operationes tak są gloriosae, że non habet inimicus homo, quod arrodat Miraculurm to bowiem w siłach dobrze nierównych dare leges irruenti ferociae; zaczym praeposterum być musi votum tych, co jassyru jeszcze odebrać życzyli, bo to nawet beneficii loco habendum, że dalej nie progressi" etc. Zapewne Aleks. Lubomirski objawiał wielką nieufność i niechęć do Sobieskiego, bo i porucznik jego Wład. Wilczkowski, podobnie jak Leszczyński, bronił traktatów i zapewniał, że JMPan Hetman z sołtanem-gałgą nie widział się... ale choćby był u sołtana, niczby był przeciwnego ku ojczyznie nie traktował, gdyż y teraz w tym terminie dosyć życzliwie stawał ku Oyczyznie (nr. 116 str. 317).

[1]) Listy do żony u Helcla str. 126, 128, 130. W liście zaś do siostry Radziwiłłowej u Kluczyckiego nr. 119 str. 322 znajdujemy dokładniejsze wyszczególnienie: „Mój Zborów, Jeziorno, Pomorzany i wszystko, prócz samego Złoczowa tak siadły, że znaku, gdzie były, nie znajduję, a chłopa i na lekarstwo. Wszystko to od Pana Boga za wdzięczne trzeba przyjąć. Dziedziłów tak szczęśliwy, że i kura w nim nie zginęła". Do późniejszej zapewne chwili odnieść należy fakta, przytoczone przez Zamorkiego w Kronice Pomorzańskiej str. 77, że tłumy ludu witały Sobieskiego wszędzie jak zbawcę, a w Pomorzanach mieszczanie, prowadzeni przez Gawańskiego, Romanowskiego i Jankowskiego; że Sobieski dziękował im za przychylność, a wielu z mieszczan i chłopów otrzymało potem „szlachectwo czynszowe" (?), jak Gawańscy, Jankowscy,

zaszło żadne takie zamięszanie, jak 14 lipca 1665 r. w obozie Rewery Potockiego, kiedy to na słabym bardzo włosku wisiało dostojeństwo pańskie i sama osoba Jana Kazimierza.

Zachodziła przecież nieodwołalna konieczność wyznaczenia kwater i chlebów zimowych czyli hyberny dla żołnierza. Wedle uchwały sejmowej miały być wyznaczone w Ukrainie, lecz to się stało niemożliwem po zawarciu ugody z Doroszeńką. Wobec zupełnej bezczynności króla, musiało radzić o tem samo wojsko w kole generalnem, które też zebrało się d. 25 listopada w obozie pod Wyszogrodkiem. Sobieski przybył tu i tyle dokazał, że wziąć miało „nic więcej tylko po złł. 20 z osiadłego łana prowiantem z tej strony Wisły... dóbr ubogich, duchownych, klasztornych, szpitalnych (i dziedzicznych) nie ruszając". Następnie obrano 12-u dystrybutorów, którzy robili rozkład starostw i wszelkich królewszczyzn między chorągwie. Sobieski do tego dotykać się nie chciał, ponieważ podejrzliwa uchwała poprzedniego sejmu nie zleciła mu dyspozycyi hybern. Ale, dając od siebie dobry przykład, nie kazał zwalniać swoich własnych starostw, prócz Kałuszy, spustoszonej świeżo przez Tatarów [1]). Był to dowód prawości, oddawna już w Polsce niewidziany, bo magnaci, biskupi, a wreszcie każdy, kto miał protekcyę, wyrabiał sobie libertacyę, lub jak najmniejszy kwaterunek.

Wrażenie było znów dla Sobieskiego bardzo korzystne: „Tym procederem nie mam z łaski Bożej żadnej w wojsku inwidyi, i owszem wielką miłość i poszanowanie, jakiego żaden nigdy mieć nie mógł. I ci też Ichmość (panowie magnaci) narzekać nie będą mogli, kiedy się i mnie samemu zarówno z Ichmością też dziać będzie bez wszelkiego re-

---

Romanowscy, Jurkowscy, Żabińscy, Tokarscy, Winniccy, Iżewscy, Jaworscy, Turkiewicze, Kociejowscy, Pokowscy, Makowieccy, Bohutyńscy i inni. Darował Sobieski poszkodowanym mieszkańcom opłaty, rannym, kalekom, wdowom i sierotom nadawał grunta i różne dogodności.

[1]) Uniwersał Hetmana z obozu pod Wyszogródkiem 25 listop. 1667 u Kluczyckiego nr. 109; list Sobieskiego do szwagra Radziwiłła tamże nr. 122 na str. 330, listy do żony u Helcla nry 116, 117.

spektu". Niebawem, d. 14 grudnia zaczęły się sejmiki przedsejmowe. Instrukcya królewska nie znajdowała wiary i sympatyi, ale Sobieski miał „taką teraz miłość u wszystkich, że już niepodobna większej. Wszyscy dziękują, wszyscy z łaski Bożej przyznawają więcej, niż jest. Co przed tem mówiono que le bâton de maréchal et de général est incompatible (= że laska marszałkowska jest niepołączalna z buławą hetmańską), a teraz uchowaj Boże i wspomnieć o tem. Owszem ze wszystkich sejmików les articles stanęły, żeby na tym sejmie mnie oddana była wielka buława", wakująca po Rewerze Potockim. To był już głos dziękczynny całego narodu szlacheckiego. Sobieski nie prosił, nie czynił zabiegów, nawet nie pragnął. „Już teraz wszyscy aż nazbyt się we mnie kochają". Tak pisał do żony [1]).

Nie napisał, bo i nie domyślał się, czem chwytał za serce owego towarzysza broni, co to kładł się przy jego łożu „jak szczenię", sług swoich, którzy okazywali mu najwierniejsze przywiązanie, całe chorągwie i regimenty, które szły za nim w ogień i w wodę, francuskiego dyplomatę, który w depeszach swoich rozwodził się nad zaletami jego charakteru i najpierw przyznał mu cechy wielkości, a nawet przewidział wielką jego przyszłość. Odczuł wszakże Sobieski że przez Podhajce wszedł w obcowanie duchowe z całym narodem, a zgodne drgnienie serc, a czar „zakochania się" — to już ślub mystyczny, który się w tej chwili dokonał na całe życie pomiędzy Sobieskim i Polską mimo wszelkich wykroczeń i wzajemnych nieporozumień.

---

[1]) Helcel str. 134, 140, 142.

ROZDZIAŁ XVIII.

Dwie abdykacye.

I czemuż to w sprawach rządu narodowego nie umiał Sobieski rozplątywać gmatwaniny przesądów, błędnych rozumowań, grzesznych intryg? Czemu w izbie sejmowej i w naradach gabinetowych nie przychodziły mu tak genialne pomysły, jak na szerokiej widowni działań wojennych? Czemu nie potrafił hetmanić omroczonemu narodowi w walkach politycznych, jak hetmanił świetnemu wojsku na polach bitew orężnych?

Ha! może nam dalsze badanie tę zagadkę nieco rozjaśni.

W Podhajcach już po odejściu Tatarów i Kozaków, d. 22 października, otrzymał Sobieski od swej Marysieńki pierwszy list z Paryża [1]). Na zaproszenie, aby przyjechał tam chociaż na zimę, odpowiedział odmównie: „Lubo to pokój stanął, to przecię o tureckiej wojnie na wiosnę myśleć potrzeba; jeżeli ja tedy nie porzucę tu wszystkiego, to trzeba być na sejmie... który się zaczyna dans le mois de janvier, a trwać będzie pewnie jusqu'au mars.“ I później na ponawiane zaprosiny odpowiadał rozmaitemi wymówkami, trafia-

---

[1]) „Ostatni list od Wci s. m. miałem we Lwowie z Amsterdamu, potem żadnego“. „Jedna konfiturka (= wiadomość) bardzo mała z Bruxelles, druga trochę większa z samego Paryża“ Helcel nry 109 i 110.

jąc do przekonania swojej kusicielki wszelkimi argumentami[1]). Dla nas wszakże jest widoczna, że pobudką główną była służba Ojczyznie, dla której zwalczał tęsknotę do żony, najczulszemi słowy w każdym liście opisywaną.

A rozczulenie wzmagać się musiało: 16 listopada nadszedł list z wiadomością, że „już bóle następują", za powrotem zaś do Żółkwi d. 9 grudnia spotkała Sobieskiego wielka i radośna nowina o szczęśliwie odbytym dnia 2 listopada połogu[2]). „Ledwom tylko co zsiadł tu w Żółkwi z konia, w dzień poniedziałkowy (wilia to była św. Mikołaja, który zwyczajnie dzieci po kolendzie przynosi), przybiegł tu Mieczkowski Imp łowczego, który tu z Warszawy czwartego stanął dnia, sam nie wiedząc z czem. Serce jednak zaraz wróżyć poczęło i sam rozum, że z złemi tak prędko nie biegają nowinami. Oddarłem tedy pakiet, wyglądając imienia Teresy. Ale le bon Papa (= mrgr. d'Arquien) i tej tak krótkiej nie życząc zwłoki, na wierzchu swego wyraził listu: „Votre femme est accouchée d'un fils". Odtąd ukazują się żarty o tym „małym franciku", pozdrowienia, pocałowania dla niego i prezenty, jak np, „kiereczkę, która suknia jest najkształtniejsza i najwcześniejsza dla tak małych kawalerów, i krymeczkę bardzo dobrą robotą... Sama ją pani wojewodzina (Jabłonowska?) uwijała i obszywała, a miarę brano z Sieniasia małego, bo się nie godziło brać z lada kogo na tak humorowatego kawalera. Ogonki umyślnie przyszyto, żeby je sam sobie pourywał. Na wiosnę może w niej chodzić (!)

---

[1]) Helcel nr. 113 str. 131 nr. 124 str. 146 nr. 122 str. 141 zawiera rozprawę o żądanem znowu osiedleniu się we Francyi, toż samo nr. 128 str. 151; nr. 136 str. 166 może nasunąć przypuszczenie, jakoby sam Sobieski wracał do projektów expatryacyi, bo radby mieć dobra i urzędy francuskie.

[2]) Helcel nry 114, 119 i Kluczycki nr. 119: Drugiego dnia Novembra powiła syna Jakóba do usług Waszey Xcey Mości zdrowego za łaską Bożą y tłustego... Nadspodziewanie wszystkich szczęśliwie bardzo ten swóy odprawiła połóg y tak letko, jako z żadnym z pierwszych dzieci.

wywróciwszy futrem tak, jako św. Kazimierza malują". „Chłopcu mi nie grozić o złość, uniżenie proszę.... niech będzie humoru dobrego; mamkę (niewątpliwie Francuzkę!) niech za łeb rwie mocno". Matka nie rada była dawać mu imię Jakób; pragnęła aby był we Francyi naturalizowany i aby trzymał go do chrztu Ludwik XIV. Sobieski brał w obronę imię swojego ojca i powoływał się na zwyczaj, zachowywany w Polsce. „O imieniu chłopca pisałem już dawno, żeby dla Polski miał imię jedno Jakób, a drugie dla tamtych krajów, jakie Wć. m. p. sama zechcesz; ale podobno przyjdzie Louis. Jakób, nie wiem, czemuby nie miało być piękne. Nawet i złoto dobre i piękne w Anglii, co z niego jakobusy robią. A do tego, że to imię ojca mego, a u nas się tak w Polsce zachowuje, i już go tu tak wszyscy zowią" [1]). Co do innych żądań okazał się skłonnym do ustępstw: pozwalał naturalizować we Francyi, tylko nie wiedział, „czego do tego potrzeba", i napisał 23 marca 1668 r., a raczej przepisał ułożoną przez Bonzyego prośbę do króla Ludwika XIV o trzymanie do chrztu syna, który się urodził jego „poddanym". Żonie zaś ponownie zalecał: „Imię jedno Jakób, a drugie — jakie sam zechce Król Jmć; rozumiem jednak, że mu swoje dać zechce". Jakoż „mały francik" otrzymał skojarzone imiona szlachcica polskiego i królów francuskich: Ludwik-Henryk-Jakób. Ludwik XIV zawiadomił go uprzejmym reskryptem, datowanym z Saint Germain 27 marca (? maja) 1668, że trzymał do chrztu jego syna i dał mu swoje imię [2]).

---

[1]) Helcel str. 143, 154, 157.

[2]) Helcel str. 144, 165, Bonzy do Ludwika XIV 23 marca 1668 w T. Luk. XVI k. 75. Salvandy I, 242 miał informacyę, jakoby sam Ludwik XIV oświadczył chęć trzymania Jakóba do chrztu razem z ciotką swoją królową angielską dla uczczenia Sobieskiego za Podhajce. Niemasz w tem nic niemożliwego; ale w swoim reskrypcie Ludwik XIV wspomina o spełnieniu prośby Sobieskiego: „Mon Cousin, J'ai repondu par les effets plutôt que par ces lignes à la lettre, que Vous m'avez écrite, ayent tenu Votre fils sur les fonts de baptême comme Vous aviez desiré, et j'ai lui donné mon nom„. (Oeuvres de Louis XIV, ed. Treut-

Nie same przecięż sprawy rodzinne były przedmiotem korespondencyi między małżonkami. W kilka tygodni po wyzwoleniu się z Podhajec, d. 10 listopada, miał Sobieski od Bonzy'ego zapowiedź, że „coś znowu ma traktować" [1]). Oczywiście miała się zacząć nowa agitacya elekcyjna na rzecz księcia Neoburskiego. Marysieńka obojętną zostać nie mogła, występuje tedy znowu jako doradczyni, a nawet jako władczyni swego zakochanego męża, który wprost żąda od niej rezolucyj na swe wątpliwości, i czyni z niej pełnomocniczkę swoją w układach z „pałacem zaczarowanym". Wartoż wiedzieć, jaka sprężyna będzie poruszała tym czynnikiem politycznym. Pytanie to rozwiązuje się łatwo i niewątpliwie: taburet, proces o margrabstwo Espoisse z 40 tysiącami dochodu i opactwo dla brata — oto cel wszystkich zabiegów, oto program całej polityki Marysieńki.

Zdawałoby się, że dla Polski błahostki takie nie mają wcale wartości, ani znaczenia. A jednak miały. Zdarzyło się bowiem, że Ludwik XIV — mniejsza z jakich pobudek — uporczywie odmawiał zadosyćuczynienia tym wszystkim żądaniom; Marysieńka zrobiła z nich warunek ostateczny swych usług w sprawie elekcyjnej, a Sobieski oddał jej do rozporządzenia swoje poparcie i cały swój wpływ, spotęgowany świeżo nabytą popularnością.

Bonzy rozpoczął nową akcyę intrygancką na rzecz księcia Filipa Wilhelma Neoburskiego, ale w gorszych niż poprzednio warunkach. Stronnictwo jego rozprzęgło się. Pac, kanclerz litewski, odstrychnął się stanowczo i myślał już o forytowaniu carewicza Fedora Aleksiejewicza; inni żądali zwrotu swoich zobowiązań, oświadczając się tylko z wierno-

---

tel et Würtz, 1806, t. V str. 426). Mylnie wydrukowano tu datę 27 mars zamiast mai; do sprostowania tej omyłki wystarcza zestawienie powołanej depeszy Bonzy'ego z czasem, potrzebnym na przewiezienie jej z Warszawy do Paryża; nadto w liście Sobieskiego u Helcla nr. 149 str. 186 widzimy, że o chrzcinach oznajmiła mu żona w liście z d. 18 maja 1668 r.

[1]) Helcel str. 131.

ścią w popieraniu kandydatury księcia francuskiego; silny nacisk można było wywrzeć jedynie na Jana Kazimierza, który musiał wszelkim żądaniom Ludwika XIV poddać się, żeby dostać u niego chleb łaskawy po abdykacyi już rozgłoszonej i nieuniknionej. Zgodnie z Bonzy'm działał poseł elektora brandenburskiego, ale przeszkadzała dyplomacya cesarska, odradzając abdykacyę i usiłując skojarzyć nowy związek małżeński z arcyksiężniczką austryacką lub z cesarzową-wdową po Ferdynandzie III. Na dworze warszawskim pani Denhofowa, podkomorzyna koronna, która weszła w prawa zmarłej Ludwiki Maryi, nie mogła życzyć abdykacyi ze względu na własny interes[1]). Więc chwiał się Jan Kazimierz pod tymi sprzecznymi wpływami, i zniecierpliwiony Bonzy nazwał go „królem-dzieckiem, które chce zawsze tego, czego inni nie chcą, któremu trzeba pochlebiać i grozić, pokazywać rózgę i cukierki“ [2]).

Tak więc gromadziły się materyały wybuchowe do rozterki między królem i narodem szlacheckim. Na sejmikach „żwawe nader popisano artykuły“, osobliwie na pana posła francuskiego, aby zaraz z Polski wyjechał, czego jeżeliby nie uczynił, grożą się zabić go. Tak „jadowitym procederem“ dotknięty do żywego Jan Kazimierz wzywał Sobieskiego do Warszawy „w znacznej i poufałej asystencyi; więc i lud jaki (t. j. wojsko) nie zawadziłoby pobliżu tejże Warszawy nieznacznie sprowadzić i on ad nutum et obsequium

---

[1]) Sobieski w liście do żony z d. 2 grudnia 1667 (u Helcla nr. 118 s. 135) pod wrażeniem świeżo otrzymanej od Bonzy'ego propozycyi co do kandydatury neoburskiej, przewiduje, że nic z niej nie będzie „bo się teraz à l'Apothicaire (Janowi Kazimierzowi) nie może przykrzyć żywot, bo ni o czem na świecie nie myśli, a żyje sobie jak w seraju tureckim. Te tedy same metrese na to nigdy nie pozwolą“. Słowa te nie posiadają wszakże takiej wartości, jaką im nadali nasi dzisiejsi historycy; można je tylko uznać za echo plotek dworskich i należy uregulować zapomocą depeszy Bonzy'ego do Lionne'a z d. 20 maja 1667, powołanej na str. 531 tomu I-go. Stwierdzić się daje wpływ jednej tylko Denhofowej.

[2]) Bonzy do Lionne'a 20 stycznia 1668 r. w T. Luk. XVI k. 17.

(na skinienie w pogotowiu) mieć [1]). Nie dobrze więc zapowiadał się sejm zimowy zagajony d. 24 stycznia 1668 r.

Świetnie i kosztownie gotował się Sobieski na ten sejm zaraz od chwili powrotu z obozu, żeby z należytą okazałością odprawić swój „wjazd“ czyli pierwsze publiczne wobec Rzeczypospolitej sejmującej wystąpienie z oznakami godności hetmańskiej. Orszak jego miał się składać z 60 gwardzistów w błękitnych „kaziakach“ ze srebrnymi galonami, 250 dragonów, 100 hajduków węgierskich, 100 jańczarów, 100 Tatarów i 100 Wołochów z tyłu za karetą; poprzedzać zaś miało 1000 paziów, lokajów i podlejszej służby (canaille), a „wszystkich w nowej barwie“; nadto przy samej karecie „niezliczona moc“ usaryi, pancernych i oficerów tak polskiego, jak cudzoziemskiego zaciągów, razem ze 2000 ludzi. Karetę nową robiono w Żółkwi, na zamku, w owym pokoju, gdzie stał kawaler d'Arquien, brat Marysieńki; kosztowała około 4000 zł. złą monetą, gdy kareta wiedeńska z bogatemi złoceniami, 6-u zwierciadłami, pięknym aksamitem i frenzlami, sprowadzona niedawno dla Potockiego, kosztowała tylko 1400 zł. Ale przed tą, „na moich oczach“ zbudowaną, „musiałby się dużo Paryż wstydać“: tak była piękna, bogata i kształtna. Spód rzeźbiony i złocony, blachy, ćwieki, pętlice, przęczki bardzo pięknie zrobione — wszystko złociste i kozły. Cyfry jedne z ćwieków, drugie wyrzynane. Wewnątrz aksamitem zielonym obita, przestronna bardzo, na czterech i wysoka. Była szóstka koni „głównych“, które kupiła Marysieńka w Gdańsku; i drugie sześć tureckich gniadych, dziwnie pięknych i jakich w Polsce nie było w kupie nigdy, stojących się pewnie 2000 czer. zł.“, sprzągł Sobieski w Żółkwi, „żeby ich przemienić: jednego dnia tymi drugiego drugimi.

---

[1]) Reskrypt do Sobieskiego d. 6 stycznia 1668 Warszawa u Kluczyckiego nr. 124 s. 332.

Szór do pierwszej szóstki był zrobiony umyślnie w Gdańsku „bardzo piękny i bogaty". Nie gorszy był zrobiony i do drugiego cugu. Oba kosztowały pod 1000 talarów dobrą monetą [1]).

Moralista lub oszczędny finansista, możeby zganił takie popisywanie się z bogactwem, gdy w obozie nie było czem okryć żołnierza. Czytamy też niemało wyrzekań w listach samego Sobieskiego na ciężki koszt tej wyprawy sejmowej i pobytu w Warszawie najmniej przez trzy tygodnie. „Uważyć tedy samą gębę, karmiąc ich, prócz strawnych pieniędzy tym wszystkim, co się napisało. Towarzystwu prócz tego, co do stołu pójdzie sam jeść, trzeba dać będzie każdemu na czeladź i na konie po 40 złotych, a drugim po 50, po 60 na tydzień. Samych więźniów tatarskich, których się odda ze sto na sejmie królowi, suknie, pojazd, strawa, co kosztować będzie! Jest tedy o czem myśleć i gryźć się o co". Nie dostawało srebra stołowego i obicia, „a lada czego kupować się tu nie chce". „Mnie ta droga pod 100.000 kosztować będzie". Kończyły się jednakże te lamenty konkluzyą, że „bez tego obejść się niepodobna, bo choćbym nierad, to muszę relacyę czynić przeszłej kampanii, więźniów oddawać i mój dać około dalszej Rzpltej obrady sentyment" [2]). Namby się zdawało, że i relacyę złożyć, i jeńców oddać, i wszelkie propozycye lub projekty sejmowi przedłożyć można, przyjechawszy konno z dwiema chorągwiami obdartusów, ozdobionych tylko sławą dokonanych czynów wojennych; ale snadź inne były wyobrażenia społeczeństwa polskiego w owym czasie, kiedy Sobieski nie przypuszczał możności takiej, chociaż z historyi rzymskiej wiedział o Cyncynnacie i o Kuryuszu Dentacie.

Podziwiamy raczej wydajność jego dóbr i umiejętność gospodarowania, jeśli tak wielkim wydatkom sprostał obok

---

[1]) Listy do żony u Helcla nry 120, 129.

[2]) Helcel nr. 117, s. 134, nr. 124, s. 147, nr. 128 str. 151 etc. I Marysieńka tak kazała, aby się pokazać na tym sejmie (nr. 129 s. 152).

8000, wydanych na utrzymanie dwóch posłów tatarskich we Lwowie, obok 7000 talarów czyli 18.000 złp., obiecanych do Krymu pod słowem, „które eliberować koniecznie potrzeba“, a podskarbi o tem nie myśli, nareszcie obok zrzeczenia się dochodu ze starostwa gniewskiego i 12.000 pobranych w Gdańsku, na potrzeby Marysieńki w Paryżu. Zamierzał sprzedać jakąś majętność, lecz obeszło się podobno bez tego heroicznego środka. I owszem kupił nawet pewną wioskę pod Pielaszkowicami.

Na otwarcie sejmu nie przybył, gdyż oczekiwać musiał na posłów tatarskich, którzy prowadzili wyzwolonego z niewoli Machowskiego i 6 towarzyszy. W Żółkwi otrzymał wiadomość, że Jan Kazimierz nadał mu dożywotnio buławę wielką koronną d. 5 lutego 1668 r. w nagrodę „sławnej i na wszystkie wieki pamiętnej zasługi“ zatrzymania najazdu, „albo raczej zalewu“ przeszło 80-tysiącznej siły zbrojnej, nielicznym zastępem przy Podhajcach i zawarcia korzystnego dla nieprzygotowanej i bezbronnej wtedy Rzeczypospolitej pokoju [1]). Buławę polną otrzymał teraz książę Dymitr Wiśniowiecki, wojewoda bełzki, co bardzo się nie podobało Sobieskiemu, oprócz dawnej bowiem nienawiści, żywił do niego i do księżny Gryzeli świeżą urazę o nieukończone rozrachunki ze sprawy zamojskiej [2]).

---

[1]) Dyplom na hetmaństwo W. Kor. w Metr. Kor. ks. 206 f. 465, wydrukowany u Kluczyckiego nr. 129. Niechętni Sobieskiemu, a do tej liczby należał podkanclerzy Olszowski, chcieli ograniczyć władzę hetmańską i napisali dyplom „nie dożywotni“, lecz on odesłał, nie chcąc przyjmować. Działo się to zapewne przed 5 lutego (cfr. Helcel nr. 128 s. 151 i nr. 133 s. 159).

[2]) La Poudre nie będzie miała za co i dlaczego stawać przy kupcu i aptekarzu (=Janie Kazim.), ponieważ taką jej płacą niewdzięcznością, żeby ją (Sobieskiego) w łyżce wody radzi utopić, i ni o czem dotąd nie myślano, tylko żeby ją rujnować przez 123 (Dymitra) „Sprawa ordynacka nie sądzi się... Nam, jeśli satysfakcyi nie uczynią, to się pokłócić z nimi przyjdzie.. Pod Złoczowem nawet tych biednych wsi dotąd nam nie puszczają, a w Jarosławszczyznie tylko to, co Talenty trzymał, pani

Poprawił się humor Sobieskiego od chwili wyruszenia w drogę. Przyjechali do Żółkwi przyjaciele: Jabłonowski wojewoda ruski z jejmością swoją, pisarz polny Jakób Potocki (d. 16 lutego), potem Stanisławski wojewoda kijowski, podstoli kor. Feliks Potocki, chorąży kor. Andrzej Potocki, krajczy kor. Stefan Potocki, żeby „w kupie“ jechać na sejm [1]). »Wiem, że w takiej kupie nie wiele hetmanów wjeżdżało do Warszawy“. Ponieważ każdy z tych panów jechał z dworzanami i służbą, więc orszak powiększył się znacznie; posuwał się powoli z powodu złych dróg. Do Pielaszkowic przybył zaledwo 22 lutego na noc. Musiano chyba okrywać jakimiś pokrowcami złocistą karetę, żeby uchronić od błota. Przeprawiono się na lewy brzeg Wisły gdzieś koło Karczewa i przez Piaseczno wjeżdżano do Warszawy, d. 1 marca. Na spotkanie wyjechali senatorowie i posłowie z dworzanami gromadą, liczoną na 3000 osób. Damy patrzały z okien, ludzi na ulicach zebrała się niesłychana moc. Oddziały wojska szły z rozwinionemi chorągwiami. Niezawodnie grała muzyka i huczały kotły hetmańskie miedziane. O godzinie 2 z południa cała ta ciżba wchodziła do bram zamkowych. Gwardye i chorągwie przechodziły przez dziedzińce zamkowe; reprezentacya Rzeczypospolitej i arbitrowie skierowali się do sal sejmowych, gdzie zaczęło się zaraz posiedzenie. Wszedł tam zapewne i Sobieski; w senacie witał Króla Jmci w skromnych i prostych wyrazach. Za to podkanclerzy Olszowski wysławiał wielkość jego z retoryczną przesadą. Izba poselska zaś zajęła się projektem konfederacyi przedelekcyjnej [2]).

Morachowska i Brześciański“. „123 (Dymitr) ma czegoś dokazać, ale nie tuszę chyba po naszym grobie“ „Do Xny Wiśniowieckiej posyłałem... aby nam przyobiecaną czyniła satysfakcyę. Odpowiedziała, że cale nie wiem, co z tem czynić, bo nie mam skąd“. Helcel str. 152, 153, 156, 158.

[1]) Pierwszych dwóch wymienił Sobieski w liście z d. 16 lutego 1668 r., innych Chrapowicki w Dyaryuszu (Warsz. 1845 str. 20).

[2]) Szczegóły wjazdu zgodne i wzajemnie uzupełniające się w liście Sobieskiego do żony, zaczętym 1 marca 1668 r. w Piasecznie, a kończo-

Bez przesady świetnie przedstawił się w tej chwili Sobieski Warszawie i narodowi. Niespełna 39-letni, silnej budowy, a jeszcze nie otyły, zręczny kawalerzysta był pięknym mężczyzną. Twarz o rysach polskich ma wyraz, ujmujący szczerością, chociaż w spójrzeniu przebijała się duma, a raczej poczucie wyższości wobec każdego, z kim mówił. Takim odmalował niewiadomy nam, ale biegły malarz na portrecie, znajdującym się obecnie w Rosi; niepotrzebnie tylko ubrał go w strój rzymskiego imperatora, gdy Sobieski występował wtedy w sukni czarnej, ozdobionej guzikami dyamentowymi, o których sam pisał, że „jeden drugiemu lustr cudowny daje", i że „nie mogli się im wszyscy napatrzeć" [1]). Był wprawdzie imperatorem jako hetman wielki koronny; noszono za nim buńczuk i wielką chorągiew z orłem srebrnym [2]) w szyku wojskowym: ale na pokojach zamkowych, w senacie i w sali sądów marszałkowskich brał do ręki laskę wielką koronną, oba zaś te urzędy dawały mu moc karania na gardle tak w obozie, jak w stolicy i w każdej

---

nym nazajutrz w Warszawie u Helcla nr. 132, w Theatr. Europ. X. 814 i w Dyaryuszu Chrapowickiego str. 20. Treść mowy Sobieskiego i odpowiedzi Olszowskiego podał Kochowski III 408—9. Załuski zaś przytoczył z mowy Olszowskiego frazes następujący: Facile et Apollinem laudare, in quo tot tantaque laudum argumenta sunt, magnis majorem, majoribus non minorem, maximis parem nominando. Nie wiemy dokładnie, czy te mowy były wygłoszone 1 marca, bo Chrapowicki znajdował się w izbie poselskiej, gdzie był czytany projekt p. t. Ubezpieczenie Stanów Rzpltej. To tylko pewna, że relacyę o Podhajcach złożył Sobieski już po zerwaniu sejmu na radzie senatu d. 14 marca.

[1]) List do żony 8 marca 1668 u Helcla nr. 133 str. 159.

[2]) Piękny wizerunek buńczuka hetmańskiego ze zbiorów hr. Działyńskiej fotografowany i koloryzowany na wystawie Unii Centralnej w Paryżu 1880 podał Racinet: Le Costume Historique, livraison XX na tablicy „Pologne" nr. 3. O chorągwi z orłem nie znajdujemy wyraźnych wiadomości w współczesnych opisach wojska polskiego, lecz domyślamy się ze wzmianki Wacława Potockiego (Merkuryusz Nowy wyd. Erzepki, Poznań 1889 wiersze 453—455): „Ale skoro marszałek i hetman koronny podniesie w górę orły i wszystek szyk konny rozwinie, zagrzmią kotły i trąby krzykliwe".

rezydencyi królewskiej na milę w promieniu. W Polsce większej władzy nikt posiąść nie mógł, a nawet takiej nikt jeszcze nie posiadał. Wielki Zamojski i czci najgodniejszy Żółkiewski łączyli buławę wielką z pieczęcią kanclerską, Jerzy Lubomirski laskę z buławą polną; pierwszy Sobieski połączył w jednej osobie przewodnictwo w senacie z najwyższą komendą wojska koronnego, wyćwiczonego i walecznego. Odziedziczone po przodkach imię i fortuna magnacka to także nie mała siła w działalności społecznej i politycznej wszędzie, a szczególnie w Polsce owoczesnej. A najwięcej uroku dodał mu świeży wawrzyn i wyświadczona narodowi wielka usługa. W takich warunkach i w takiej chwili człowiek ambitny sięgnąłby pewnie po koronę, a wielki polityk mógłby wprowadzić na lepsze tory wzbudzoną, obłąkaną, bezradną szlachtę.

Sejm stracił już pięć tygodni na bezowocnych kłótniach z królem. Izba poselska dziesięć razy uchwalała i oświadczała mu żądanie, aby wydalonym został niezwłocznie ambasador francuzki. Posłowie ziemscy wygłosili mnóstwo namiętnych mów; nazywali Bonzy'ego żmiją jadowitą, zarazą Rzpltej, posądzali go, że chce sprowadzić nowy najazd tatarski na wiosnę; wspominali, że szable polskie bywały już we Francyi, a francuzkich nigdy Polska nie oglądała. Na ulicy d. 5 lutego ktoś strzelił do jego powozu, nazajutrz omało nie wyrzucono oknem sekretarza poselstwa brandenburskiego w mniemaniu, że to był sekretarz ambasady francuzkiej. Przyjazd posła neoburskiego w połowie lutego wzniecił nowe podejrzenia i oburzenie [1]).

---

[1]) Bonzy do Lionne'a 27 stycznia w T. Luk. XVI k. 22, do Ludwika XIV d. 10 lutego k. 31, do Lionne'a 17 lutego lutego 1668 k. 34 Theatr. Europ. X, 814 zaznacza pod d. 29 lutego, że izba poselska żądała wydalenia Bonzy'ego po raz dziesiąty, Medeksza zaś (s. 475) zapisał w swoim dyaryuszu, że „20 razy nad wszystkie zwyczaje prze-

Jan Kazimierz z wytrwałością, godną lepszej sprawy, dawał wymijające lub wręcz odmowne odpowiedzi; wypowiadał czasem gniew swój własnemi usty z tronu bez pośrednictwa kanclerza; wychodził z izby, grożąc, że nie wróci, dopóki posłowie nie nauczą się mówić przyzwoiciej; sprowadzał gwardzistów dla zabezpieczenia osoby swojej, bo dochodziło aż do trzaskania szablami. W gabinecie zaś swoim wybuchał przed Bonzy'm wstrętnemi oświadczeniami nienawiści do Polaków, pałał zemstą, wzywał posiłków wojskowych, za które chciał wydać miasto Elbląg i całe Prusy Królewskie Francuzom, Brandenburczykom, Szwedom — pierwszemu lepszemu, kto mu wojska dostarczy. Już nie tylko francuskiego, ale brandenburskiego posła zapytywał obcesowo, czy może liczyć na pomoc zbrojną przeciwko buntowi, na co ten odpowiedział zapewnieniem, że elektor Fryderyk Wilhelm niewątpliwie wkroczy do Prus z armią swoją. Wysłał do Ludwika XIV formalne żądanie opieki i pomocy (assistenza [1]).

W tych zbrodniczych konszachtach, zawierających wszystkie cechy zdrady przeciwko własnemu narodowi, na-

szłe chodzili, upraszając JKMość o ablegacyę". P. Czermak doliczy się 13 razy do d. 3 marca (Z czasów Jana Kazim. Studya 1893, Kraków str. 97).

[1]) Bonzy do Ludwika XIV d. 3 lutego: Le roi de Pologne m'avouait, qu'il souhaiterait que Votre Mté ne fût point si eloignée pour se venger de leur témérité, à qui il m'a paru souhaiter qu'el s'engageât par ses propres forces ou par celles de la Suède et de Brandebourg... qu'il laisserait plutôt rompre la diète; si la noblesse montait à cheval... il fallait songer a le soutenir de quelque façon. Il m'a dit que le nommé Dembiski, fils de ce maudit nonce de Sandomirie, est à Paris et que Votre Mté ferait bien de le faire mettre à la Bastille et quelques autres Polonais aussi pour leur apprendre à parler... qu'il se retirerait en Prusse, mettrait Elbing entre les mains de celui, qui l'assisterait et même toute la Prusse Royale, et aprés avoir mis à la raison les Polonais qui ont toute sa haine autant qu'ils la méritent, il s'abdiquerait. Odpowiedź posła brandenburskiego przytoczona w raporcie z d. 17 lutego 1668. Teka Lukasa XVI k. 28, 29, 36. List Jana Kazimierza do Ludwika XIV d. 9 marca 1668 po włosku tamże k. 45.

daremniebyśmy szukali jakiejkolwiek, chociażby całkiem błędnej myśli o reformie rządu polskiego, o wzmocnieniu zasady monarchicznej, o wprowadzeniu tronu sukcesyjnego. Sercem Jana Kazimierza miotały uczucia nienawistne dla szlachty, podobne do tych ,jakiemi dawniej powodował się w walce z Lubomirskim, a cała jego rachuba polityczna, cała czynność jego rozumu sprowadzała się do uzyskania największej możliwie sumy pieniężnej i dochodów nn przyszłość od Ludwika XIV. Zawarł też podyktowany sobie traktat z księciem neoburskim, tajemny, oparty na kombinacyach pieniężnych. Na pierwszą ratę miał otrzymać wkróce 25.000 talarów, po elekcyi zaś od księcia neoburskiego miał dostać grubą sumę 4.300.000 na spłatę wszystkich długów swoich [1]). Przeznaczał zatem dla Polski rolę pionka na szachownicy zaborczych dążeń króla francuskiego w takiej właśnie chwili, kiedy się dla niej otwierały niezwykle pomyślne widoki od strony wschodniej w sprawach największej wagi, najżywotniejszych.

Przybył poseł hana krymskiego, Dedesz Aga, po ratyfikacyę traktatu podhajeckiego, przyniósł najprzyjaźniejsze oświadczenia, z których można było skorzystać, gdy przymierze Tatarów z Doroszeńką było zerwane. Odzyskanie Ukrainy ułatwiało się przez to znakomicie.

Co ważniejsza, car moskiewski, Aleksy Michajłowicz wyraźnie i usilnie proponował unię swego państwa z Rzecząpospolitą przez obiór 4-letniego syna, carewicza Fedora, który odbierze odpowiednie do takiego celu wychowanie (urodził się w 1663 r.), oraz przez unię kościołów. Żegnając poselstwo polskie (Bieniewskiego wwdy czernihowskiego) po ratyfikacyi traktatu andruszowskiego, wezwał je na posłuchanie prywatne, częstował winem, namawiał, aby nakłonili króla i Rzpltą do zawarcia pokoju wieczystego niezwłocznie, kazał Ordin-Naszczokinowi odczytać obszerny i starannie opraco-

---

[1]) Ten traktat został wysłany przez Bonzy'ego Ludwikowi XIV przy raporcie z d. 10 marca 1768, T. Luk. XVI k. 46.

wany memoryał o warunkach i pożytkach zjednoczenia państw, wreszcie prosił, aby w kwestyi zjednoczenia kościołów posłowie rozmówili się z patryarchami Makarym antyocheńskim i Paisyszem aleksandryjskim, którzy bawili jeszcze w Moskwie po soborze, zwołanym dla zdegradowania patryarchy moskiewskiego Nikona. Patryarchowie rzeczeni robili nadzieję, że się wynajdą sposoby do przywrócenia jedności kościoła greckiego z rzymskim [1]).

Szczerość życzeń cara, jak dziś widzimy, nie ulega wątpliwości. On sam i najzaufańsi doradcy jego, Naszczokin, Matwiejew byli zwolennikami cywilizacyi zachodniej, a do polskiej lgnęli najbardziej. Posłowie carscy jeździli już nietylko do Szwecyi, Brandenburgii i Wiednia, ale do Anglii, Francyi, Hiszpanii, Włoch, a wszędzie przyglądali się ciekawie urządzeniom pałaców, zabawom, widowiskom teatralnym. Wedle ich raportów i opowiadań car i owi zaufani bojarowie wprowadzali nowe obyczaje i urządzenia w swych domach; Matwiejew ośmielał się nawet wyprowadzać żonę swoją do gości. Syn Naszczokina emigrował do Polski, skorzystawszy z polecenia służbowego i narażając ojca swego na odpowiedzialność przed carem, który jednak tę winę wybaczył. Wszystkie dzieci carskie uczyły się języka polskiego, a Fedor, następca tronu i proponowany kandydat do elekcyi, z czasem ożenił się z Polką, Agatą Gruszecką i ubierał się po polsku; dworzanie jego zaczynali strzydz włosy na głowach, golić brody i przywdziewać polskie kontusze [2]).

---

[1]) Obfite szczegóły o tej audyencyi prywatnej przesłał Ludwikowi XIV Bonzy w raporcie z d. 20 stycznia 1669 w T. Lukasa XVI k. 13. Zgodnie, ale z nieufną krytyką kreśli wszystkie rozmowy w Moskwie i opowiadania Bieniewskiego w Polsce Olszowski: Censura Candidatorum na początku w edycyi wiedeńskiej 1669 na str. 1—16. Dziwna, że nie wie o niej, czy mówić nie chciał Sołowjew w obszernej swej Historyi Rosyi.

[2]) Соловьевъ: Исторія Россіи XII, 255 sqq. XIII, 229, 249.

Przyjechał teraz do Warszawy wielki poseł carski, Wasil Michajłowicz Tiapkin [1]), z propozycyą pokoju wieczystego, tudzież spólnych działań przeciwko Doroszeńce i Tatarom, ofiarował przytem urządzenie stosunków handlowych i dyplomatycznych z Persyą. Ambasador francuzki widział niechętnem okiem takie projekty przymierza lub unii polsko-moskiewskiej, lecz to właśnie powinno było stać się wskazówką dla rządu polskiego, że sprawa jest ważną i na pilną uwagę zasługuje.

Ale poselstwa tak moskiewskie, jak tatarskie nie przyszły pod decyzyę sejmu, który dobiegał już swego prawnego 6-niedzielnego terminu, wśród zaciętej walki z upartym i nienawistnym królem. W izbie poselskiej zredagowano „konstytucyę generalną o elekcyi", mianującą wrogiem ojczyzny każdego, ktoby śmiał za panowania JKMci wprowadzać elekcyę nowego monarchy, a nadto wzbraniającą posłom i rezydentom cudzoziemskim mieszkania na dworze JKMci dłuższego nad 6 niedziel. Ostatnią fazą walki było żądanie, aby król wydał zaraz wici jedne za dwoje na pospolite ruszenie, o zamiast trzecich, aby wydał województwom listy przypowiednie, iżby mogły siadać na koń i zebrać się w miejscu i czasie z góry przez konstytucyę sejmową oznaczonym, mianowicie d. 10 czerwca. Jan Kazimierz zrozumiał, że chcą mu wytrącić z ręku dowództwo nad pospolitem ruszeniem. „Znam ja, że w tem pospolitem ruszeniu jest żyd zagrzebany; jeśli go macie, odkopcie, a powiedzcie, czego wam nie dostaje. Podobno tęskno Wmciom, że tak długo na tym tronie siedzę; wierzcie mi, że i mnie drugie tyle z Wami... Ja się przed Bogiem protestuję, że pospolitego ruszenia nie bronię, ale na takie, jakieście sobie napisali, żadną miarą pozwolić nie mogę i jeżeli Wmościowie moją deklaracyą nie kontentujecie się, niech pan marszałek żegna". Mówił to „z srogim żalem, a prawie rzewnemi łzami". I rozczulił

[1]) Przyjechał Tiapkin około 1 marca, gdyż 5-go podejmował go bankietem Pac kanclerz w. lit., jak podaje Theatr. Europ. X, 814.

wielu, aż „podrętwieli“. Nawet Dębicki, najmówniejszy z posłów sandomierskich i najtwardszy w pilnowaniu swojej instrukcyi sejmikowej, a więc i w odmawianiu prolongacyi posiedzeń poza termin 6-niedzielny, zmiękł o tyle, że, ulegając licznym prośbom kolegów, pozwolił odroczyć zamknięcie sejmu do jutra [1]).

Nazajutrz d. 7 marca 1668 r., lubo „activitas“ sejmu ustała, wznowiły się namowy i przemowy, aby Król Jmć przyzwolił na żądania izby poselskiej. W tym duchu odzywali się senatorowie, nieliczni, bo mało ich przybyło na sesyę. Jan Kazimierz zrobił jedno wielkie ustępstwo: pozwolił na pospolite ruszenie w terminie żądanym, zastrzegając tylko, aby się nie wdawało w czynności prawodawcze, t. j. aby się nie zamieniło na sejm konny. Gotów był dać trzecie wici zaraz na ręce Jana Sobieskiego [2]), który miałby tym sposobem komendę nad uzbrojoną szlachtą z całej Korony. Ale na punk-

---

[1]) Medeksza: Księga Pamiętnicza. Kraków 1875 s. 486 i 480 wprowadził historyków naszych w błąd, przytoczywszy dramatyczny wykrzyk Jana Kazimierza. „Za lat 20 panowania mego, dajcie mi, proszę, prolongacyę do jutra“, a potem zaraz dodając od siebie: „I na to nie pozwolono“. Chociaż dalej na dwóch stronicach opisuje sesyę dnia następnego, 7 marca, lecz wrażliwi czytelnicy już nie umieją sprostować owego „nie pozwolono“. Wyraźniej i dokładniej napisał Chrapowicki s 24: „pozwolili na prolongacyę, ale na suspense consilior (= z suspensą consiliorum), t. j. z warunkiem, że nie będą udzielane głosy do prawomocnych obrad i uchwał. Wolno było tylko marszałkowi izby poselskiej wypowiedzieć mowę pożegnalną.

[2]) Chrapowicki s. 25: „Król dał, żeby dwoje wici per constitutionem, a trzecie do rąk hetmanowi w. k., obligując go, żeby w potrzebie ostatniej zażył onego według czasu, a że sam Król Jmć dla słabości zdrowia swojego nie może go prowadzić, tedy na miejsce swoje hetmana w. k. ustanawia, to warując, żeby na tem pospolitem ruszeniu nie były formowane żadne consilia, statum Reipublicae concernentia, ale jeno ad securitatem onej i dzieł wojennych należące. Nie ukontentowali się i tą deklaracyą. Interim wszczął się hałas... Znowu od Króla Jmci perswadowano, że już na wszystko pozwoli, byleby tylko upewnili, iż sejm zechcą kończyć“.

cie wydalenia posłów i rezydentów zagranicznych (właściwie Bonzy'ego) pozostał niewzruszonym. Wtedy Dębicki przypomniał, że dnia wczorajszego JKMć sam żegnać kazał, a więc gdy nic u JKMci uprosić nie można, na dalszą prolongacyę pozwalać też nie należy. Wtedy odezwał się Sobieski, że ma uczynić relacyę paktów tatarskich i kozackich, tudzież podać wnioski co do odwrócenia niebezpieczeństw, zagrażających Rzpltej; zarazem zwrócił się do króla Jmci z prośbą, aby dla uciszenia obecnych niezgód, raczył na całą konstytucyę, proponowaną w izbie poselskiej, pozwolić miłościwie. Mowa ta była niespodzianką: zrobiła też wielkie wrażenie i zdobyła popularność dla mówcy; dziękowały za nią sejmiki. Szkoda, że ją znamy tylko z króciuchnego streszczenia Medekszy [1]). Będziemy przecięż wkrótce widzieli, że Sobieski odrazu stał się ulubieńcem całej szlachty, że otrzymywał formalne propozycye od sejmików, aby „się jął sam rządu tej Rzeczypospolitej".

Jakże wysoko stanął! IKról i naród oddawali w ręce jego całą siłę zbrojną Korony: wojsko i pospolite ruszenie i to bez żadnych zamachów stanu, bez intryg i gwałtów, dobrowolnemi postanowieniami, iście wolnymi głosami!

Sobieski odczuwał lubo niedostatecznie rozumiał wpływową rolę swoją.

Pisał przecięż sam do żony: „Pospolitego ruszenia wszyscy się napierają. La Poudre ma taki fawor u wszystkich, jakiego żaden większego, a najbardziej z pewnej mowy, którą miał Orondate (= on sam) przy samem zerwaniu (sejmu). Ci wszyscy, co przedtem byli en faveur du peuple, za nic teraz nie stoją... Cały dzień cztery pokoje u mnie tak są pełne, że się tylko nie rozwalą.... Toute la noblesse przysłać mają jutro (9 marca) au Sylvandre (= do niego),

[1]) Księga Pamiętnicza str. 482.

żeby chciał być ich chef, czego Apothicaire (= Jan Kazimierz) bardzo nie życzy, a byłoby mu przecie z tem lepiej, niż gorzej". W tydzień potem, 16 marca, pisze, że od rana do wieczora ma przepełnionych pięć lub sześć pokoi nieustannie, że dwór jego jest dwakroć liczniejszy od królewskiego, co kole w oczy niektóre osoby. Trwała jeszcze rada posejmowa; nazajutrz 17 marca, miał on właśnie wotować, a przy wotowaniu zdawał sprawę ze swej akcyi podhajeckiej, poczem miał pożegnalną u króla audyencyę i wyjecha z Warszawy 23 marca [1]).

Aż do 11 kwietnia bawił w Solcu nad Wisłą. Doszły go wieści, że się sprzymierzyli przeciwko niemu Pac, Branicki, Olszowski, ks. Dymitr Wiśniowiecki i arcybiskup, ponieważ widzą go zbyt potężnym. Usiłują zdyskredytować go przed szlachtą. Daremnie! Prowincya wielkopolska przysłała do niego deputacyę z generalnego sejmiku, odbytego w Środzie; w instrukcyi sejmikowej, oraz w liście, do niego adresowanym, „dziękują naprzód za podhajecką okazyę, przyznawając aż nazbyt; dziękują potem za mowę jedną, którą miał na sejmie, proszą przytem, abym się jął sam rządu tej Rzpltej, ponieważ nikt o niej myśleć nie chce. A skoro się skupią do kupy pour d'avril, aby nimi dysponował comme le chef général (= jako wódz naczelny) według woli swojej, pod którego się cale posiadają protekcyę i zdrowie, krew, substancye rzetelnie ofiarują, lubo przeciwko nieprzyjacielowi postronnemu, lubo przeciwko tym, którzy w domu mięszają sprawy Rzpltej. Byli tacy z strony Dworu, którzy nie po-

---

[1]) Helcel nry 133 i 135, str. 159, str 162. Audyencya miała się odbyć 19-go, ale zaszła jakaś zwłoka, albowiem pod d. 23 marca pisał Bonzy do Lionne'a (T. Luk· XVI, k. 81); Dans ce moment le Grand Maréchal venant de prendre congé du Roi de Pologne a voulu me parler. Możliwem jest jednakże przypuszczenie, że ten dopisek zrobiony był dnia poprzedniego przed wysłaniem depeszy, ponieważ mamy list Sobieskiego, datowany 23 z Ryczywoła o 9 mil od Warszawy. Po audyencyi i rozmowie z Bonzy'm wyjechawszy z Warszawy około południa, nie łatwo było przejechać taką przestrzeń do wieczora.

zwalali posyłać do mnie, ale nie przemogli. Chcieli tedy, żeby też i do Króla Jmci wyprawiono posłów; ale i na to zezwolić żadną nie chciano miarą. Toż będzie pewnie i z innych województw".

Rzeczywiście pod d. 16 kwietnia donosi Sobieski: „Województwa wszystkie przysyłają do mnie z temże, co i wielkopolskie; proszą, żebym się z tych nie oddalał krajów, żebym ich do kupy zgromadził i niemi rządził według woli swej [1]).

Wszystko to jest prawdą, rzeczywistością, nie żadnem złudzeniem. Stwierdzają to depesze posła francuskiego, prawie identycznemi słowy: „Senatorowie gromadą (en foule) nie wychodzą z jego przedpokoju (ne bougent de son antichambre); ma on liczniejszy dwór i większą powagę, niż król polski, a cała szlachta, otrzymawszy od króla odmówną odpowiedź co do pospolitego ruszenia, udała się do niego (do Sobieskiego), żeby je otrzymać od niego, żeby mu być posłuszną, jeśli zechce ją zwołać. Jeśli tak dalej pójdzie, stanie się on panem Polski". „Wielki kanclerz koronny (Leszczyński), który najpierw poddał myśl wydalenia posłów zagranicznych, a potem za wpływem brandenburskim zmiękł, stracił na powadze, a Sobieski zyskał przez popularne mowy, przez hojność dla szlachty i przez to, że z królem mówi tylko w senacie. Na początku kwietnia, kilka najmożniejszych województw wysłało deputacye do króla z żądaniem sejmu jak najrychlej, a jednocześnie do marszałka wielkiego z prośbą, aby zgromadził pospolite ruszenie, gdy potrzebę uzna, oświadczając się z posłuszeństwem i z gotowością iść za nim wszędzie, gdzie on zechce. Radzili przez trzy dni nad pytaniem, czy należy mówić o pospolitem ruszeniu z królem polskim; postanowili w końcu udać się tylko do marszałka W-go, co zniszczy ostatecznie powaga JKMosci polskiej i następców

---

[1]) Helcel nr. 138 str. 170 z Solca 4 kwietnia 1668; nr. 140 s. 173 z Biały 16 kwietnia 1668.

jego, jeśli marszałek W. uzna potrzebę popierania ich zamiarów“ [1]).

Wreszcie mamy przed oczyma parę dokumentów sejmikowych, zgodnych co do treści z przytoczonemi informacyami Bonzy'ego i Sobieskiego. Na odezwie od koła rycerskiego z pod Pokrzywnicy z d. 9 kwietnia widzimy podpisy najwybitniejszych mówców sejmowych z grupy posłów sandomierskich: Marcina Michała Dębickiego i Stanisława Zaremby [2]).

Nie ulega zatem wątpliwości, że Sobieski w tej chwili posiadał nieograniczone zaufanie i żywą sympatyę u szlachty w całej Koronie. W W. Księstwie Litewskiem miał przeciwko sobie Paców, szczególnie Krzysztofa, kanclerza, ale przez szwagra swego mógł rozrządzać stronnictwem Radziwiłłów, niemniej licznem i możnem. Nie łudził się bynajmniej ani przesadzał, gdy zapewniał żonę swoją d. 4 kwietnia, że od niego zależeć będzie wypadek elekcyi (car 23 par la grace de Dieu sera arbitre du fantôme). Jan Kazimierz był już królem malowanym, człowiekiem słomianym, manekinem, przybranym w insygnia królewskie. Przychodziła mu do głowy myśl o zatrzymaniu korony; odzywał się czasem, że „na złość nie uczyni abdykacyi; zjedzą djabła“; pani Denhofowa wygadała się o zamiarze odroczenia tego aktu na rok: ale to były próżne marzenia wobec laudów sejmikowych, wobec nastroju całej szlachty i najwierniejszych dotąd senatorów, ministrów, dworaków. Sobieski wiedział, że „Aptekarz i kupiec paryski (= Jan Kazimierz) drży przed nim“; nie wiedział atoli, nie domyślał się, czy nie rozumiał jasno, że sam panuje, że jest królem dusz całego narodu szlacheckiego.

[1]) Depesza Bonzy'ego z d. 10 marca, 16 marca, 6 kwietnia 1668 w T. Luk. XVI k 62, 66, 80.

[2]) Kluczycki nr. 137 str. 348. List chorążego wdztwa poznańskiego Skoraszewskiego, który na początku kwietnia przyjeżdżał w poselstwie od szlachty wielkopolskiej do Solca, a 28 kwietnia pisał ze Środy o sejmiku, świeżo zakończonym, tamże nr. 143 str. 360. Stwierdzenie w liście kanclerza J. Leszczyńskiego z d. 3 ŗ. 1667 tamże nr. 147 str. 367.

Bo każdy z nas, dzisiejszych obserwatorów, poznawszy taki stan rzeczy, spodziewać się musi ciekawych nowin: dokąd też pojedzie Sobieski? Czy na generał-sejmik Wielkopolski 24 kwietnia, czy do Małopolan, czy do Warszawy? Dokąd powoła pospolite ruszenie? Jakie wygłosi hasło? Jak zdetronizuje Jana Kazimierza? Jak pokieruje elekcyą? Jak załatwi exorbitancye zwykle w bezkrólewiach traktowane? Czy zdobędzie się na program naprawy rządu?

Rzeczywistość odpowiedziała na wszystkie te przypuszczenia przeczeniami. Zawód nasz staje się tem dziwniejszym, że nie widać żadnej zewnętrznej przeszkody na drodze Sobieskiego. Więc przyczyna zawodu kryła się chyba w nim samym.

W pierwszych chwilach po sejmie można było dostrzedz niejakich poruszeń w umyśle jego, wróżących wystąpienie do akcyi politycznej. Tak w liście z d. 8 marca znajdujemy wyrażenie: „Sejm się rozerwał wczoraj... Jakie tedy ztąd u nas zamieszanie, snadno uważyć. Bo nieprzyjacielowi zewsząd otworzyliśmy wrota, nie konfirmowawszy traktatów, ani się z Kozakami uspokoiwszy, a wojska tak mało miawszy... Pospolitego ruszenia wszyscy się napierają“. Dla człowieka czynu wystarczyłyby już do działania i takie pobudki. A w dniu 4 kwietnia, po bytności poselstwa wielkopolskiego, po wysłuchaniu miłych i podniecających propozycyj sejmiku średzkiego zagroził Denhofowej zerwaniem z jej mężem i z Janem Kazimierzem (qu'il rompra avec 114 et son camarade), jeśli ośmielą się odkładać abdykacyę na rok. Decydował się odrzucić uprzejme komplementa dworu i stanąć na czele szlachty. „On écrit, qu'on complimentera bien fort la Poudre de sa part (od Jana Kazimierza) i że cale we wszystkiem na nią (la Poudre t. j. na Sobieskiego) spuścić się zechcą; zechcą pewnie, żeby się tego (projektów szlachty) nie podejmowała la Camerade du Bouquet (mąż

Marysieńki, Sobieski); ale trudno inaczej et pour elle i dla wszystkiego“ [1]).

Po tych słowach wszakże czytamy, przecierając oczy ze zdumienia, że to wszystko jest bagatelą (c'est assez de ces bagatelles)! A cóż może być ważniejszego dla ministra, wodza i władcy narodu?

Na żart wygląda w dalszym ciągu rozprawa o jakiejś przypadłości chorobliwej u „nieboraka Jakóbka“, o wtykaniu „tam“ pewnego korzenia suchego, który w kilku godzinach tak rozpęczniwał i grubiał, że kiedy go włożono grubym, jak gęste pióro, to go wyjęto jako palec, i tak znowu powtarzano. „Ten korzeń, co ma tę moc, zowią po polsku żywokostem; po łacinie nikt nie wie, ani Xiądz Solski“. Potem następują wyrzekania na przedłużoną nieobecność żony. „Jakoż to żyć, jako zdrowym być?“ Nie podchwytywalibyśmy czułego małżonka za słówka nieoględne i niepolitycznie wyrażone; nie zwracalibyśmy uwagi na obfite, lubo dość monotonne ustępy romansowe w każdym liście, gdyby Sobieski nie rzucił pod nogi cudzoziemce całego skarbu narodowych uczuć, pragnień i nadziei, jaki znalazł się chwilowo w jego mocy.

Na żądanie posłów neoburskiego i brandenburskiego ambasador francuzki Bonzy d. 7 czy 8 marca przedstawił Sobieskiemu kandydaturę palatyna Filipa Wilhelma „jak można najgoręcej“. Na to odpowiedział Sobieski najprzód, że nie zna Neoburga, a następnie dodał, że mógłby służyć mu jedynie przez wzgląd na życzenie Ludwika XIV, jeśli ten wynurzy zamiary swoje przed żoną jego, Marysieńką. Nie omieszkał też zawiadomić „jedynej“ o tej sekretnej rozmowie. Niebawem, bodaj w kilka godzin później, a przynajmniej zaraz po zapieczętowaniu listu nastąpiło powtórne spotkanie z ambasadorem w domu Morsztyna i poszedł drugi

[1]) Pod względem psychologicznym ogromną wagę ma początek listu z d. 4 kwietnia, określający sytuacyę polityczną u Helcla nr. 138 str. 169, kolumna pierwsza.

list z formalnem upoważnieniem dla Marysieńki do prowadzenia układów i z załączeniem pełnomocnictwa z podpisem i pieczęcią in blanco (le blancseing pour le plein-pouvoir); „Skoro tedy z Bukietem poczną traktować, niech oznajmi à la Poudre, a czyni jako sam najlepiej rozumie.... Celadon cale się w niwco wdawać nie będzie, czekając na rezolucyę bukietową, któremu (= Bukietowi, Marysieńce) to cale daje w moc“ [1]).

Można się zgorszyć takiem traktowaniem sprawy elekcyjnej, która przecięż obchodziła żywo całą szlachtę i tyle poruszała namiętności! Jeżeli Sobieski dawniej chciał widzieć na tronie polskim Kondeusza, to się tłómaczyło uwielbieniem dla jego zdolności wojennych; jeżeli godził się na Anguien'a, to dawało się usprawiedliwić nieznajomością jego wad i mniemanemi korzyściami dla Polski z wpływów Francyi: ale forytowanie kandydatury nieznanego książątka niemieckiego wygląda wprost na przedajność. W liście do Marysieńki znalazło się nawet brzydkie wyrażenie: „L'argent vaut tout, bo wolno z nim co chcieć uczynić i gdzie chcieć“.

---

[1]) Bonzy do Ludwika XIV d. 10 marca 1668 w T. Luk. XVI, k. 54; jest to raport tygodniowy, zawiera też opowiadanie o ostatnich sesyach i zerwaniu sejmu d. 7 marca. List Sobieskiego u Helcla nr. 133 dowodzi, że konferencya tajemna odbyła się najpóźniej 8 marca, gdy na str. 159 jest o niej wzmianka. „Co myśli Marchand de Paris i jakie dalsze ich intencye, rozumiem, że oznajmi le Soucy (= ambasador Bonzy) au Bouquet, z ktorym (oczywiście z Bonzy'm nie z Bukietem) widział się Phénix en secret“. Może być naznaczona i wcześniejsza data na pierwszą konferencyę wstecz aż do 3 marca, lecz nie dalej, ponieważ niemasz o niej wzmianki w poprzedniej depeszy, z d. 2 marca. List z pełnomocnictwem do traktowania, wydrukowany bez daty u Helcla pod nr. 134, mógł być pisany najwcześniej 8 marca (après avoir cacheté mon paquet), a najpóźniej 15 marca, bo 16 był wysłany już drugi blankiet „z pieczęcią“ (str. 162) i z zapewnieniem zupełnej ufności: „Ale to mi z dziwu wyniść nie może, że Wć piszesz coraz, że go nie zażyjesz na co innego: jakobym się ja to tego stawiać miał, albo nie wierzyć Wci, sercu memu. A ja zdrowie moje milion razy ofiarowałem Wci.... a cóż te błazeństwa (!) insze, o które jeśli ja dbam, Bóg lepiej widzi i Wć“. Widać, że Marysieńka żądała pełnomocnictwa już dawniej i to po razy kilka

Ku złagodzeniu ciężkiego zarzutu niech posłuży przytoczone przez Bonzy'ego w sprawozdaniu o pierwszej konferencyi zapewnienie, że Sobieski zawsze rad będzie dogodzić życzeniom Ludwika XIV przed wszelkiemi innemi, oprócz dobra Ojczyzny swojej (il préfererait toujours, après le bien de sa patrie, les satisfactions de V. Mté à tout autre). Więc nie widział w kandydaturze Neoburga nic sprzecznego z dobrem ojczyzny. Wierzyć temu należy, boć w Polsce uznaną była zasada, że nie królem, lecz prawem stoi Rzplta. On też powiedział Bonzy'emu ze spokojnem sumieniem: „żona posiada pełnomocnictwo do zaciągnięcia zobowiązań na rzecz każdego, kogo będzie życzył sobie król francuzki". Nie możemy też pominąć wrażenia, jakie wywrzeć musiał traktat, zawarty przez Jana Kazimierza z Neoburgiem w sprawie kandydatury. Ten traktat był wysyłany do Francyi właśnie przy depeszy 10 marca i niewątpliwie był Sobieskiemu okazany. Nareszcie zaznaczyć winniśmy wpływ nowin, nadchodzących z Francyi. Wydostawszy się z matni podhajeckiej, Sobieski dowiedział się o zwycięzkiej wojnie „dewolucyjnej", o świetnej przejażdżce Maryi Teresy z pysznym dworem po zdobytej na Hiszpanach krainie w jesieni 1667 r., a teraz właśnie gruchnęły po Europie relacye o dziwnej wyprawie Kondeusza do hiszpańskiego Franche-Comté i opanowaniu tej prowincyi w ciągu dwóch tygodni, od 3 do 18 lutego 1668 r. Ludwik XIV wjechał do stołecznego miasta Dôle i zadowolony, tryumfujący, przez poddanych swych sławiony, przez cudzoziemców podziwiany, wrócił do swego zamku rezydencyonalnego Saint-Germain. Z jakimże zachwytem rozpisywać się musiała o tem w listach swoich Marysieńka! Bez czytania ich możemy odgadnąć ztąd, że Sobieski, uprzedzając uchwałę rady miejskiej Paryża o lat kilkanaście, nazwał Ludwika XIV już d. 28 marca 1668 wielkim monarchą „ce grand monarque, którego świat niema równego".

Pani Denhofowa pożyczyła kilka „niesłychanie ciekawych" książek do czytania, pomiędzy niemi znalazła się jakaś nowość p. t. „Les amours du roi de France avec la

Vallière". Sobieski dopatrzył w romansie tego bożka (ce petit dieu) podobieństwa z tem, jako bywało entre l'Astrée et son Celadon. „Taż jalousie o najmniejszą rzecz, tenże chagrin, toż niedowiarstwo, żeby się kochać miano. Ustawicznie się zdało, że jest jakaś odmiana; a nawet kiedy nie chciała być 55 (= La Vallière) jalouse, to i to urażało jej kochanka. A to wszystko wielkość sprawowała i sprawuje passyi". Podobieństwo wcale niedokładne, bo chociaż Sobieski nie mógł w owej chwili przewidzieć, ile kochanek nasycać będzie „passyę" Ludwika XIV, to powinien był zauważyć, że ten Celadon przeniewierzał się swojej Astrei, prawowitej małżonce Maryi Teresie, dla panny La Vallière. Niewłaściwym tedy był zwrót do Marysieńki z propozycyą: „Racz tedy Wć, moja panno, przeczytać, albo jeśliś już czytała, przypomnieć sobie, jeśli tych rzeczy jest najmniejsza dyfferencya". Przeoczenie „dyfferencyi" usuwało skazę niemoralności na wizerunku Ludwika XIV, „a wielkość passyi" budziła dlań sympatyę w umyśle Sobieskiego. Z okazyi chrzcin Jakóba pisał on do Marysieńki: „Rozumiem, żeby te ceremonie odprawić jak najprędzej, póko król (francuski) w pole nie wynidzie. Po ceremonii rozumiałbym, żeby go (Jakóbka) prezentować à Mr. le Dauphin (6 letniemu następcy tronu), a gdy nieco urośnie, że go oddamy za sługę".

Nie chcemy brać tego ostatniego wyrażenia w dosłownem znaczeniu, które byłoby poniżającem dla Polaka, tak wysokie zajmującego stanowisko w Rzeczypospolitej, bo w tym samym liście[1]) o kilkanaście wierszy dalej jest mowa o rychłem przywiezieniu Jakóbka do Polski; widzieć przecież musimy tutaj przesadne uwielbienie Ludwika XIV i jego „pałacu zaczarowanego".

---

[1]) Helcel nr. 137 str. 167 i 168; jako motyw do przywiezienia syna, podaje Sobieski, że „byli tak źli ludzie i są, którzyby rozumieli i tak tłomaczyli qu'on l'a laissé en gage de la fidelité d'Orondate", a więc brzydzi się myślą zabezpieczenia wierności Ludwikowi XIV przez zakładnika.

Nie chcielibyśmy też brać dosłownie wynurzeń, skierowanych do Marysieńki, a popartych przypomnieniem spowiedzi i wezwaniem P. Boga na świadectwo, „żem nic na świecie nie kochał i najmniejszem podobieństwem do wszystkiego stworzenia na tym świecie nad Wmć, duszę i serce moje, i że jednej na świecie niema godziny prócz tej, w której śpię, żeby mi najśliczniejszej Wci Dobr. mojej na oczach nie był obraz, który tak okkupuje wszystką myśl moją, że ni o czem na świecie innem myśleć nie mogę — co mię po kilkakroć do wielkiej podczas sejmu nie przywiodło konfuzyi, bo cale o tem, co trzeba było mówić, nie mogłem myślić“. Musimy uwierzyć tym zaklęciom, bo inaczej nie moglibyśmy zrozumieć takiego zamroczenia rozumu, jakie Sobieski ujawnił w rozmowach politycznych z ambasadorem francuskim.

Dnia 23 marca, kiedy Bonzy rozpisał się szeroko w raporcie swoim do Ludwika XIV o konieczności zjednania wszelkimi sposobami Sobieskiego, ponieważ bez tego „niebezpiecznem byłoby ogłoszenie abdykacyi“ Jana Kazimierza; kiedy w dodatkowej depeszy do ministra donosił ze zgorszeniem o niedorzecznej odpowiedzi, jaką dał Sobieskiemu „wielkiemu wodzowi“ poseł neoburski względem zajęć swego pana (mianowicie o zabawianiu się łapaniem skowronków): zameldował się sam Sobieski, wracając z pożegnalnej u króla audyencyi. Wywiązała się wnet obszerna i dramatyczna rozprawa. Sobieski był zmartwiony, wzruszony, wzburzony, świeżą wiadomością od żony swojej, że pomimo wszelkich próśb i zabiegów jej brat nie dostał opactwa! Upraszał więc usilnie, aby król francuski wywdzięczył się jemu za elekcyę Neoburga nadaniem opactwa szwagrowi z dochodem 12 do 15 tysięcy liwrów. Dla poparcia tego żądania rozgadał się o swojem znaczeniu i wpływach: że Jan Kazimierz zwierzył mu się już z zamiaru abdykacyi i że zawezwie go do obmyślenia formy tego aktu zaraz po powrocie kuryera z Francyi; że kandydatura carewicza moskiewskiego będzie odrzuconą; że nie będzie potrzebną żadna liga, ani żadna pomoc

zagraniczna, ponieważ on, Sobieski, ręczy za 100.000 Tatarów i Kozaków, których ma na zawołanie. Wreszcie dla postrachu napomknął o kandydacie angielskim, Jakóbie, księciu Jorku, który, 'jak to już wiadomo, jest w duszy katolikiem [1]).

Wszak ta kampania dyplomatyczna warta traktatu lekarskiego, o wtykaniu Jakóbkowi suchego korzenia, zwanego po polsku żywokostem! Toć trudno uwierzyć, aby tak ważne sprawy i wpływy były sprzedawane za miskę tak lichej soczewicy. I w dalszym rozwoju układów wchodzą w grę podobnie błahe rzeczy: parostwo, order św. Ducha, dobra książęce lub jakaś nieokreślona suma pieniężna, z której możnaby żyć spokojnie w południowej Francyi, rangę w gwardyi królewskiej dla kawalera d'Arquien, taburet dla Marysieńki przy dworze francuskim. Należałoby zawnioskować, że Sobieski w polityce był z dawnego nałogu uczniem, posłusznym agentem, a nawet ślepem narzędziem swej „jedynej" i nie był zdolnym wychylić się poza widnokrąg jej umysłowości. Powstrzymajmy się jednak z wnioskowaniem i zbierzmy więcej obserwacyj.

Zadajmy sobie najprzód pytanie: dokąd i poco wyjechał z Warszawy?

Nazajutrz po rozerwaniu sejmu pisał: „Ja ztąd, da Pan Bóg, pojutrze (10 marca) wyjeżdżam. Nie rezolwowałem się jeszcze, jeśli wprzód do Częstochowy, czyli do Białej (rezydencyi Radziwiłłów Kazimierzostwa) na chrzciny, lubo o zlę-

[1]) Bonzy do Lionne'a 23 marca 1668 w Tece Lukasa XVI, k. 78. Stwierdza się listem Sobieskiego u Helcla nr. 136 str. 166 aż do szczegółu o królewiczu angielskim, „czem się bardzo pan poseł poturbował, rozumiejąc, że w około tego avec des Essences traktowała królowa angielska w Paryżu. Nie zawadzi tedy tej zażyć okazyi, aby się 11 (= Ludwik XIV) poczuwał, a uczynił nam znaczną avantage za tak wielkie straty pieniędzy".

żeniu żadnej jeszcze niemasz wiadomości“. Wzbraniał się atoli stanowczo jechać po żonę do Paryża „podczas takiego zamięszania i niebezpieczeństwa, boby na to trzeba pozwolenia całej Rzeczypospolitej; chyba, żeby cale porzucić (urzędy), czego sama nie życzy Astrée“.

Do Częstochowy mogła pociągać go jedynie potrzeba nabożeństwa, bo wtedy żaden interes polityczny, narodowy nie wiązał się z cudownym obrazem Matki Boskiej. Po drodze miał Sobieski wstąpić do Kielc, żeby odwiedzić biskupa Trzebickiego, który był o wizycie uprzedzony, lecz na początku kwietnia już zwątpił i wybierał się wyjechać do Krakowa [1]).

Potem, 16 marca, jeszcze z Warszawy, zapowiada Sobieski „ztąd do Solca, a na Wielkanoc na chrzciny do Białej; syna P. Bóg dał szczęśliwie księżnie naszej“.

Nareszcie dnia 23 marca, po wyjeździe z Warszawy, na noclegu w Ryczywole pisze: „Ja do Solca prosto jadę; z Solca do Białej na chrzciny pour le 15 d'avril, gdzie będzie i król Jmć, zkąd do Grodna jedzie kończyć fundacyę de la Camaldolie. Ja zaś z Białej do Częstochowy, jeśli nieprzyjaciel czasu pozwoli; a jeżeli nie — to prosto na Ruś“.

Jakoż przyjechał do Solca i bawił tu całe trzy tygodnie.

To bardzo długo, jak na czas gorączkowego wzburzenia w całym kraju, jak na człowieka, któremu naród przeznaczał kierowniczą rolę. Musiały tu chyba ważyć się jakieś wielkie sprawy?

Gdzie tam! Przy pilnem poszukiwaniu zdołaliśmy wykryć tylko sprawę całkiem prywatną: uregulowania rachunków z synami zmarłego przed pół rokiem Radziejewskiego·

---

[1]) Kluczycki nr. 134 str. 345, list biskupa do Sobieskiego z 3 kwietnia 1668. Jednocześnie 2 kwietnia, pisał X. Szczuka opat paradyski, prosząc Sobieskiego, aby usprawiedliwił przed biskupem X. Michała Radziejewskiego w sprawie uwięzienia X. Kamockiego i wyjednał, jakąkolwiek komendę krakowską (tamże nr. 133 str. 343).

Pozostał po nim „ów nieszczęsny dług“ chorążemu sandomierskiemu (Dembickiemu, znanemu mówcy z ostatnich sejmów). Sobieski musiał zobowiązać się do zapłacenia mu w ciągu czterech tygodni, na początku kwietnia, 45.000 złł. t. j. 12.000 w dobrej monecie, a 33.000 w tynfach i szelągach, a wziął za to starostwo Solec w arendę, „który jest wielkie ladaco i pustki niepojęte i niesłychane, choć się nieboszczyk dobrym czynił gospodarzem“. Jeden z trzech synów, Stanisław Radziejewski, zgłaszał się o odesłanie „dłużku“, zapewne z tytułu arendy, dla wyekwipowania brata, księdza Michała (późniejszego prymasa) w podróż do Xcia Jmci Arcybiskupa [1]). Wypłata sumy Dembickiego okazała się utrudnioną, ponieważ zboża gniewskie jeszcze się nie sprzedały w Gdańsku i chłopi w starostwie tem byli zrujnowani tak, że nietylko od nich brać co, ale ich jeszcze zakładać potrzeba“. Bankier gdański Formont uchybił terminów w płaceniu za inne zboża. Księżna Wiśniowiecka nie uiściła się z przyobiecanej satysfakcyi, odpowiadając: „Cale niewiem, co z tem czynić, bo nie mam zkąd“. Podskarbi nie zwrócił Sobieskiemu wydatkowanych podczas wojny sum, odkładając to do przyszłego sejmu. A tu Marysieńka wystąpiła ze skargami na brak pieniędzy i nie zaniedbała dotknąć męża drażniącymi wyrzutami, które on odpierał szczegółowem sprawozdaniem tranzakcyj gdańskich i przesłaniem kopii zapisów 300.000 dla niej wraz z dożywociem „na wszystkiem“ (prócz starostwa stryjskiego, które, jako pograniczne, nie może być trzymane przez wdowy) i 100.000 pour Mr. Marquis (dla brata kawalera d'Arquien).

Wszystko to przecież należy do powszednich kłopotów, a suma 45.000 złł., którą w całości miały pokryć pieniądze moskiewskie, wypłacone w wykonaniu traktatu Andruszowskiego, jest bagatelą wobec intrat z ogromnej fortuny. Zresztą

[1]) Helcel nry 133 i 137 str. 167 i 158· Kluczycki nr. 123 str. 331.

nie zachodził przymus nagłości w likwidowaniu tych interesów: Radziejewscy, Dembicki, Marysieńka — toć nie sołtangałga i nie murzowie tatarscy. Władca narodu, pan Polski całej mógł nie frasować się o jakieś starostwo Soleckie. Naprawdę też nie frasował się, skoro nie wiedział sam, czy ma jechać do Solca, czy do Częstochowy?

Zaznaczyliśmy wyżej, że po przyjeździe delegata wielkopolskiego Sobieski objawiał pochop do rozpoczęcia akcyi politycznej na czele szlachty. Jednakże wybrał się nie na sejmiki, ale do Białej. Przyjechał tu d. 12 kwietnia, a w godzinę po nim Król Jmć. „Ludzi bardzo siła i gości w domu Xiążęcia Jmci". Bawili na tych chrzcinach 5 dni, niewątpliwie trawiąc czas na zabawach. Sobieski ucieszył się, że mu pani podkomorzyna Denhofowa dała przywilej pour du sel t. j. na 6000 beczek soli, które król pozwalał wziąć w warzelni kałuskiej i spuścić na sprzedaż w ciągu dwóch lat „Na dalsze zaś lata żadną pozwolić nie chciał miarą". I to była błahostka; a jednak Sobieski opierał na niej domysły polityczne, że abdykacya nie nastąpi rychło: „Jest to też znak niepośledni, że jasmin ne fleurira pas au jeu de paume". Dnia 17-go wyjechał król, a 19-go rozjeżdżali się wszyscy: „Król Jmć jedzie za Grodno fundować w jednem pewnem miejscu Kameldołów. Nie powróci aż na Świątki, za powrotem którego ma być wszystkiego rezolucya". „Czemu la Poudre nie dowierza, bo już nieraz takie były zwłoki". Wybierał się Sobieski do Pielaskowic, a ztamtąd do Żółkwi „częstochowską na inszy czas odłożywszy drogę. Bo Kozacy, zawsze zdrajcy, znowu się poddali cesarzowi tureckiemu: i ci nasi, i ci, co byli pod Moskwą. Nie wątpić tedy, że ich Turcy posiłkować zechcą. Województwa wszystkie przysyłają do mnie z temże, co i wielkopolskie; proszą, żebym się z tych nie oddalał krajów... Ale Król Jmć powiada, że woli, żeby kogo innego sobie szlachta za starszego obrali, niżeli mnie, a mnie na Ruś jechać każe". W istocie wiemy zkądinąd, że w Białej za bytności króla znalazły się delegacye od czterech czy pięciu województw do Sobieskiego z prośbą, aby

powołał sam pospolite ruszenie; lecz on zalecał poszanowanie Majestatu Pańskiego i cierpliwe a spokojne oczekiwanie postanowienia co do abdykacyi [1]). Więc poczynał sobie nader skromnie, jeśli nietylko pozostawił sprawę abdykacyi w zawieszeniu, ale nawet poddawał się rozkazom króla, nie posiadającym już ani siły politycznej, ani powagi intelektualnej.

W Pielaskowicach bawił parę tygodni, do pierwszych dni maja, wyczekując na sprawy w Trybunale, „których słuchać nie radem i zrozumieć ich szalbierstw i szykaneryi nie umiem". Miał do wypłacenia rocznym wierzycielom 80.000: więc zastawiał wszystkie prawie wsi od Żółkwi.... „Dzień i noc jak pies pracuję, że już lada kiedy i na oczy olsnę, a dziesiątka złotych czasem nie masz w szkatule". Mimo takiej nędzy gotował do wysłania dla żony 41.000 zł., które z zabranemi lub wysłanemi poprzednio sumami uczynią 70.000, i coś w dobrej monecie, a na nasze rachując: półtorakroć sto tysięcy bez dziesięciu" [2]).

[1]) Helcel nr 140 str. 171, 173. Bonzy do Ludwika XIV 20go kwietnia 1668: w T. Luk. XVI k. 105: Les avis de Biala à ce matin sont, que quatre on cinq palatinats ont députés jusques là au Gr. Maréchal, quoique le Roi de Pologne y fût au baptême... pour le prier d'assembler l'arrière ban et l'assurer qu'ils seront tous à sa disposition. Il mande Morstein qu'il se fait fort de contenir tout le monde en repos jusqu'au retour du Roi de Pologne. Tenże d. 20 kwietnia 1668 na k. 106: Le palatinat de Sendomirie dans la revue, qu'il a fait le 9 d' Avril a deputé au Gr. Maréchal pour l'assurer que dans la petite diète de 16 Avril on y prendrait la résolution de monter à cheval et d'attendre ses ordres... s'est tout à fait devoué au Gr. Maréchal... On peut faire hardiment l'abdication sans péril principalement dans la conjoncture présente que les Cosaques et les Tartares sont entrés en Moscovie. Treść przemówień Sobieskiego dowodnie ujawnia się z relacyi z przebiegu generalnego sejmiku w Srodzie, podanej przez chorążego wdztwa poznańskiego d. 26 kwietnia 1668. „I teraz na tym zjeździe wszystko podług rady Wmć M. Pana stało się. Majestas Principis in veneratione, ale aby resignet sceptra y żebyśmy się tandem mogli wywikłać ex muliebrium dominatuum adoratione — te są omnium voto et suspirio" (Kluczycki nr. 143 str. 360).

[2]) Helcel nr. 142 str. 174 i nr. 147 s. 173. Szczegółowy rachunek tak się przedstawia: „Z sobą wzięłaś Wć 7000 i coś, w Paryżu odebrałaś

I tu jeszcze przyjeżdżały „ustawicznie“ poselstwa „od wszystkich województw w tejże materyi, co i z Wielkopolski“. A z Wielkopolski, ze świeżo odbytego „w Śrzedzie“ sejmiku bardzo licznego (in hoc numerosissimo coëtu Nobilitatis) przyszedł list od dawniejszego delegata Skoraszewskiego z takiemi oświadczeniami: „Nietylko ja, ale wszyszy dziękujemy WMć M. Panu, że, idąc torem wielkich przodków swoich, nie opuszczasz Rzpltej w tym najopłakańszym stanie... Imię WMć M. Pana in summo cultu (=jest w najwyższej czci). Tak rozumieją, żeś od Boga na to dany i zachowany (et reservatus), abyś ożywił konającą Ojczyznę“. W tym czasie Bonzy, przesiadujący jeszcze w Warszawie, rozumiał, że województwo sandomierskie powierzyło Sobieskiemu władzę dyktatorską, uchwalając gotowość wsiadania na koń za jego listami w razie, gdyby Jan Kazimierz spóźnił się z wydaniem trzecich wici; że i sam Jan Kazimierz z zupełną ufnością dał mu moc zwołania pospolitego ruszenia na obronę królestwa. „I oto zarówno od dworu, jak od szlachty jest on (Sobieski) wyniesiony do najwyższej potęgi, jakiej Lubomirski pragnął, lecz nigdy nie posiadał, albo posiadał tylko pozornie.... Urzędy i sama siła rzeczy dają tę władzę Sobieskiemu, który jej nie nadużyje, lecz potrafi zużytkować ją legalnie, tak samo, albo i bardziej, niż kto inny“ [1]).

Że nie nadużyje — to już było widoczne; że zużytkuje — to było mylnem przypuszczeniem Francuza.

Nie wiemy, w jakich wyrazach odpowiadał Sobieski poselstwom szlachty, ale wiemy, że się wybierał do obozu

Wć 12.000; Formontowie wypłacić już dotąd mieli 4000 i sto kilkadziesiąt złotych, od P. Bielińskiego pożyczonych 6000; teraz 21.000, co czyni wszystko 50.000 i kilkaset złotych. Prócz tego 1000 talarów na guziki posłało się. O starostwo kałuskie jeszczem nie zawarł kontraktu, bo ja chcę zadatku 20.000 w dobrej monecie, które tejże godziny p. Graty na wexel oddać rozkaże, skoro tu się skończy i podpisze kontrakt“.

[1]) Helcel nr. 142, str. 174, nr. 143 str. 176. Kluczycki nr. 143 str. 160. Bonzy do Ludwika XIV d. 27 kwietnia 1668 w T. Luk. XIV, k. 112.

(30 kwietnia); że załatwiał „legacye“ do hana, do paszów, do hospodarów (wołoskich), do hetmana zaporozkiego“; że po wyjeździe z Pielaskowic pisał do żony (6 maja): „Teraz na wojnę idę.... któż wie, jeśli mi całą zimę w Ukrainie zostawać nie przyjdzie?“

Dwa miesiące wszakże spędził na Rusi — maj i cały prawie czerwiec, najprzód w Jaworowie, a potem w Żółkwi. Prowadził korespondencyę z Konstantynopolem, Krymem, Doroszeńką. „Ostatnią miednicę moją z nalewką (srebrną) posłałem wczoraj (5 maja) paszy sylistryjskiemu i już się teraz z szklenicy umywać muszę“. Wojsko zbierało sią do obozu pod Lwowem. Szerzyła się obawa wojny tureckiej tak, że nie można było znaleźć dzierżawcy na Kałusz. Interesy majątkowe wikłały się wciąż. Z księżną Wiśniowiecką i z Koniecpolskim zaczął się nowy proces. Przyjechał wprawdzie do Żółkwi, oczywiście w pojednawczych intencyach, ks. Dymitr Wiśniowiecki (d. 23 maja), ale ta wizyta była Sobieskiemu wcale niemiła: „Ledwom dosiedział, bo racz Wć uważyć, jaki wczas z takim gościem; i jenom się tego obawiał, żeby mię był paraliż nie naruszył w oczach jego“. Rocznica wyjazdu Marysieńki nasuwała smutne i drażniące myśli: „U nas tu, kiedy kto szlachcica zabije, to mu rok wieżę siedzieć każą; a jam prokreował szlachcica, a tęż ponoszę karę i jeszcze dłuższą, a daleko cięższą i jakiej żaden cięższej nie miał i mieć nie może“. „Biedny nawet pustelnik, co w złoczowskich na puszczy osiadł był lasach, był cnotliwym rok, czy więcej, a potem kilka żon do siebie od mężów poodmawiał choć po wodzie i słabych potrawach... Ale mnie to być na świecie, między ogniem chodzić, a nie palić się, jest rzecz do wiary niepodobna Jeszcze taką mam naturę, że cokolwiek nieszpetnych białych główtrafi się do mnie z supplikami, żadna mię za nogi nie obłapi, jeno w pół, a w oczy zachodzi. Plunąwszy tylko, człowiek P. Bogu się oddaje“ [1]).

---

[1]) Helcel nr. 143 str. 176, nr. 146 str. 180, 181, ns. 148 str. 185.

Pod wpływem takich udręczeń naglił Bonzy'ego, aby z Marysieńką w Paryżu coprędzej zawierano umowę względem elekcyi Neoburga, bo nie może on w takiej chwili pozostawać „na dwóch stołkach“ (entre deux selles), a Marysieńka ma już wracać do Polski [1]). Im prędzej stanęłaby pożądana umowa, tem prędzej skończyłoby się nieznośne osamotnienie. „Całe lato w obozie strawiwszy, upracowawszy się, ucierpiawszy, do jakich wracam delicyj? Do pustych pokojów, do takichże myśli i bezsennych nocy“.

Ale coby na to powiedział, gdyby się dowiedział, Marcin z Dembicy Dembicki, przywódca sejmikowy szlachty sandomirskiej, który niedawno zaniósł do grodu w Radomiu manifestacyę z powodu wizyty posła neoburskiego Giese'go w interesie tej kandydatury? [2]). Czy nie skreśliłby swego podpisu z laudów województwa sandomierskiego, darzących Sobieskiego nieograniczonem zaufaniem? I wszystkie województwa cofnęłyby niewątpliwie swoje oświadczenia i pełnomocnictwa, udzielone w celu zabezpieczenia wolnej elekcyi. Dość przeczytać manifestacyę sejmiku kowieńskiego z dnia 6 czerwca „na odbicie spisku pp. postronnych... opiekunów albo raczej natrętów“. Wymieniona w niej wyraźnie, a z oburzeniem kandydatura księcia Neoburskiego, a proponuje się „laudum i spisek“ województw Wgo X. Litewskiego nawzór koronnych, że „fide, honore et conscientia obligujemy się

---

[1]) Jeden list do Bonzy'ego nosi datę 30 kwietnia 1668 z Pielaskowic u Helcla przy n-rze 142 s. 175, a Bonzy wspomina Lionne'owi pod d. 11 maja (T. Luk. XVI k. 118) zapewne o drugim liście, ponieważ wyrażenie: „entre deux selles“ nie znajduje się w tamtym.

[2]) Ta wizyta stała się głośnym skandalem, wszędzie opowiadanym i przez Sobieskiego w liście do żony z d. 16 marca dość obszernie przedstawionym. Oburzony Dembicki obchodził wszystkich senatorów, a najprzód był u Sobieskiego. Manifestacya, zeznana w piątek po niedzieli środopostnej 1668, jest wydrukowana w Księdze Pamiętniczej Medekszy nr. 147 str. 492. Raport Giese'go do ks. Neuburga jest wydrukowany u Krebsa: Vorgeschichte u Ausgang d. poln. Königswahl, Zeitschrift d. hist. Gesellschaft f. d. Prowinz Posen 1887.

przeciwko takowym wszystkim praw i swobód naszych gwałtownikom, postronnym i domowym, pospolitem ruszeniem vires et pectora nasze opponere". Za pierwszym ordynansem hetmana swego każdy szlachcic viritim miał stanąć na popis, a potem iść „porządkiem, w statucie o pospolitem ruszeniu opisanym, i przeciwko wszelkim nieprzyjaciołom praw i swobód i wolności naszych de libera electione gwałtownikom, jako się cnym tej Ojczyzny synom godzi stawać i czynić". Hetman, Michał Kazimierz Pac, w odpowiedzi na tę przesłaną sobie manifestacyę deklarował „statecznie przy ojczyźnie stawać i jej swobodach" [1]).

Czy mówił szczerze Michał Pac? Ręczyć nie możemy, doczytawszy się w spółczesnej prawie depeszy Bonzy'ego, że Krzysztof, kanclerz w. litt. zapewniał go pod sekretem przez szwagra swego Mailly, że woli Ludwika XIV, a więc i kandydaturze Neuburga opierać się nie będzie. Prymas Prażmowski, wypłakawszy się przez całą godzinę nad poronioną kandydaturą Kondeusza, podpisał nową ugodę z Bonzy'm na korzyść Neoburga, z zastrzeżeniem tajemnicy [2]). Morsztyn nie odstrychał się ani na chwilę i gorliwie spełniał wszelkie posługi pośrednicze, a niedługo później nawet pocztylionskie w doręczaniu korespondencyi pomiędzy Paryżem i panami polskimi,

Więc Sobieski, lubo nie związał się stanowczo, bo z żoną jego ugoda nie dochodziła do skutku, gotów był przecież kroczyć znów po tej samej drodze, po której zabrnął dawniej do fakcyi francuskiej i do Mątew. Lubo „szlachcica prokreował", a więc za szlachcica się uznawał, nie skojarzył się duchem ze szlachtą i zawiódł oczekiwania, że był jej „od Boga dany i zachowany".

---

[1]) Medeksza Księga Pamiętnicza nry 152, 154 str. 502, 504. Nadto powtórzył Medeksza zapewnienie, słyszane z ust Paca, że on „do żadnych praktyk przeciwnych ojczyźnie interesować się nie zwykł i nie będzie" (str. 505).

[2]) Bonzy de Lionne'a 29 czerwca i 8 maja 1668 w T. Luk. XVI k. 120, 147.

Zbratałby się z nią, dałby się porwać prądowi jej myśli i pragnień, jak d. 7 marca na sejmie, gdyby się wśród niej znalazł na sejmiku, lub wśród tłumów pospolitego ruszenia: ale nie pojechał do niej i pozostał w towarzystwie oligarchów. Jeszcze 30 maja, kiedy się dowiedział o postanowionem ogłoszeniu abdykacyi „i bardzo prędko“, zapowiadał na radzie senatu 10 czerwca, że mu przyjdzie „na koń wsiadać“ razem ze szlachtą: ale nie wsiadł. Miał i od króla list, z Grodna pisany z żądaniem, aby na 10 Junii zjechał do Warszawy: ale nie zjechał[1]). Bez niego odbyły się owe sceny warszawskie 12, 13, 14 czerwca błagań, zaklęć, padania na kolana przed Janem Kazimierzem, który i sam „rzewno płakał, aże się trząsł i nie mógł słów wymawiać“, gdy przed licznie zgromadzonymi senatorami oświadczył postanowienie złożenia korony i opuszczenia ojczyzny (patriam mutare). Uczestnicy intrygi francuskiej obłudnie płakali, boć tacy, jak prymas Prażmowski, całą komedyę na wylot znali; inni jednakże doznali szczerego wzruszenia. Nareszcie 15 czerwca rada senatu uchwaliła, że sejm abdykacyjny ma się zebrać d. 27 sierpnia, dla obrania zaś posłów sejmiki powinny się były odbyć 15 lipca; odłożono je później na 23 lipca[2]).

Zdaje się, że na przyśpieszenie abdykacyi wpłynął Sobieski radami i doniesieniami swojemi. Wrócił Jan Kazimierz z Litwy do Nieporętu pod Warszawą d. 18 maja, a 24 donosi pokrótce żonie Sobieski: „Dnia wczorajszego zrana miałem niesłychanie siła expedycyj do Dworu, którem

---

[1]) Kluczycki. List Sobieskiego z Jaworowa 12 maja 1668 nr. 148 str. 370.

[2]) Chrapowickiego Dyaryusz (wyd. Rusieckiego, Warsz. 1815) str 41—43 zawiera krótkie, suche, ale spółcześnie, z dnia na dzień zapisywane notatki; zasługuje przeto na pierwszeństwo przed Kochowskim. Cennymi są również spółczesne raporty Bonzy'ego, z d. 13, 18, 29 czerwca 1668 w T. Luk. XVI, k. 131, 135, 138, 150. Ta tylko zachodzi niezgodność, że według Bonzy'ego (k. 130) król kazał odczytać kanclerzowi deklaracyę abdykacyjną 11 czerwca, Chrapowicki zaś zapisał, że consultum de abdicatione zaczęło się 12 czerwca o godzinie 11 na pałacu.

ręką swą pisać musiał, do samego Króla Jmci listów dwa". Nie czytaliśmy ich, ale z poprzednich informacyj domyślać się możemy, że w sprawie abdykacyi Sobieski nie doradzał zwłoki, lecz dogadzał życzeniom sejmików.

Teraz, gdy o deklaracyi królewskiej dowiadywał się cały naród z obwieszczających uniwersałów prymasa, Sobieski nie poczuwał się już do żadnych zobowiązań wobec szlachty. Tak mniemać musimy, ponieważ nie namacaliśmy ani słowa, ani kroku żadnego, wskazującego na porozumienie z nią. A chwila była ważna. Korona i Litwa burzyły się w oczekiwaniu niepewnej przyszłości. Właśnie nadszedł czas, aby wystąpił kierownik przed masy i rzucił im zrozumiałe a sympatyczne hasło.

W W. Księstwie Litewskiem Michał Pac, kasztelan wileński i hetman wielki nie uznawał już władzy Jana Kazimierza, i wbrew jego woli ruszył wojsko pod Bezdzież; oburzony tem Król Jmć wydał uniwersały do województw, aby „znosiły wojska litewskie", t. j. powoływał przeciwko nim szlachtę [1]).

W województwie krakowskiem w Proszowicach d. 24 zebrało się 5000 szlachty. Zapadły uchwały, że na 10 lipca ma się zebrać pospolite ruszenie; że do Krakowa nie ma być wprowadzoną żadna inna załoga, prócz wojewódzkiego żołnierza; że bramy, furtki i wszelkie dziury w murach mają być pozamykane i pozatykane; że ma być zaproszony do tej stolicy wódz t. j. Sobieski. Zamek został obsadzony przez szlachtę, hajducy odprawieni, chociaż prymas napominał, że postępowanie takie jest nielegalne, ponieważ król jeszcze panuje. Województwo sandomierskie sejmikowało też i wydało nieprzyjaźne względem Jana Kazimierza postanowienia; odrzucało z góry wszelkiego kandydata, któregoby zalecili królowie lub książęta obcy [2]). Podobne usposobienie musiało się objawić i na innych sejmikach.

---

1) Chrapowicki Dyaryusz str. 48.

2) Theatr. Eur. X. str. 817.

Mamy wiadomość, lubo niedokładną, że przed końcem czerwca wszystkie województwa koronne wysyłały znów delegatów swoich do Sobieskiego [1]).

Pożądanego skutku poselstwa te nie odniosły: Sobieski ani do Krakowa nie zjechał, ani pospolitego ruszenia pod swe dowództwo nie objął. Wyjechał 25 czy 26 czerwca do obozu, „aby jakożkolwiek tę nieszczęsną ojczyznę uspokoić, na co się bardzo nie zanosi, bo turecki cesarz wziął tych zdrajców Kozaków pod swoją protekcyę i całe na ich obronę posłał kilku paszów, Tatarów, Wołochów, Multanów i Węgrów, i napisał do P. Kanclerza naszego bardzo surowy list, że ich wziął pod protekcyę swoją, aby ich całe zaniechać. Jeszcze ja z nimi traktować będę, t. j. z Krzakami; ale Bóg wie jako się uda“ [2]).

Te sprawy kozackie, tatarskie i tureckie roztrząśniemy później; na tem miejscu powiemy tylko, że nie tak groźnie przedstawiały się w rzeczywistości i że do działań wojennych nie przyszło wówczas. Wysłany był tylko pisarz polny kor. Jakób Potocki we 2000 ludzi dla wzmocnienia załogi w Białej Cerkwi d. 19 lipca. Korespondencya wykazuje następną marszrutę Sobieskiego: Sokal 7 lipca, Błudow 12, obóz pod Werbą (Wioseczka z zamkiem nad jeziorem i rzeką Ikwą o 2 mile na południe od Dubna) 19-go, niewymieniony „obóz“ zapewne pod Lachowcami 27 lipca i 2 sierpnia, a 15 sierpnia pisał już z powrotem ze swej Żółkwi [3]). Mógłby zapewne wcześniej przekonać się o płonności postrachów wojennych, gdy na pierwszych etapach musiał otrzymać list Doroszeńki, datowany 20 czerwca st. st. z dalekiego obozu nad Hołtwą, który donosił mu o powodzeniach swoich za Dnieprem i za-

---

[1]) Bonzy do Lionne'a 29 czerwca 1668 w T. Luk. XVI k. 147.

[2]) Helcel, list z Żółkwi do żony 22 czerwca 1668 nr. 150 str. 186. Nie sprawdza się data nowin warszawskich w Księdze Pamięt. Medekszy str. 510, że Sobieski, odprawiwszy oktawę Bożego Ciała we Lwowie, miał zaraz wychodzić do obozu pod Lachowice z JP.. wojewodą ruskim i innymi pułkownikami“. Boże-Ciało w 1668 r. przypadało 31 maja.

[3]) Kluczycki nry 163, 165, 167, 169, 171. Werdum str. 166.

biciu Brzuchowieckiego. Jeśli Sobieski nie dość rychło przejrzał rzeczywisty stan rzeczy, to się tłomaczyć da chyba rozdrażnieniem przeciwko Wiśniowieckim, a szczególnie przeciwko nienawistnemu sobie księciu Dymitrowi. Jemu, jako świeżo mianowanemu hetmanowi poln., przypadała komenda nad wojskiem w razie oddalenia się hetmana wielkiego. Otóż Sobieski nie chciał mu komendy oddawać nawet w czasie zbierania się wojska w maju, nie chciał widocznie odjechać, „mając takiego compagnon“. W marszu przybył nowy powód gniewu i obawy, gdy dogonił go Dembiński, poseł z popisu województwa krakowskiego, z doniesieniem, że „mają przestrogę od Xcia Jmci wojewody bełzkiego (Dymitra), jakoby majoris et minoris conditionis niektórzy obywatele chcieli pod pozorem Neuburczyka dawnej francuskiej dokazować faktii“ i że on sam, Dymitr, do tej fakcyi nie należy [1]).

Na takie oskarżęnia Sobieski „odpisał“ coś szlachcie przez Dembińskiego, a nadto czynił zabiegi, aby z Proszowic i z Opatowa, t. j. od sejmików: krakowskiego i sandomierskiego posłano do księcia Dymitra raz, i drugi, i trzeci z zapytaniem: „skąd to ma? aż wyda i skąd tę wziął przestrogę“. Zależy mu, „aby kiedyżkolwiek te ustały plotki (?). Trzeba mocno przy tem stawać, bo wszystka rzecz na tem zawisła“. Wyprawiał z należytemi informacyami na sejmik opatowski Stefana Bidzińskiego, starostę chęcińskiego i komisarza Borka; Aleksandra Lubomirskiego, wwdę krakowskiego, prosił o bytność na sejmiku w Proszowicach; przyjaciel Jabłonowski miał pojechać na sejmik ruski do Wiszni; Potocki, podstoli koronny, właściciel Sokala, zjednany świeżą wizytą, wybierał się do Bełza; inni życzliwi mieli udać się do Włodzimierza i Halicza [2]). Cała ta agitacya po-

---

[1]) List 30 maja 1668 z Żółkwi u Helcla nr. 147 str. 182. Kluczycki, list z Błudowa 12 lipca 1668 nr. 163 s. 394.

[2]) List Sobieskiego do Aleks. Lubomirskiego u Kluczyckiego nr. 163, str. 394—395.

spolita, powszednia, zastąpić nie mogła osobistego wystąpienia i działania, jakiego się po Sobieskim szlachta spodziewała. Jakoż na sejmiku opatowskim elekcyjnym były już krzyki i „przekęsywanie“ o diffidencyach, o fakcyach, o pośle francuskim i o Sobieskim [1]).

Tymczasem Jan Kazimierz reskryptem z d. 24 lipca 1668 „gorąco prosił“ go, aby tak wszystkie swojego wojska dysponował obroty „żebyś tu i przed sejmem wcześnie stanąć i przez sejm zabawić się mógł. Rozumiem, że WMć dość jasny w tem widzisz i swój własny, i Rzpltej interes, abym w niebytności WMci zamysłów moich nie kończył; ale i Ja życzę sobie pożegnać się przynajmniej z WMcią i przy takiej odmianie zażyć też rady i życzliwości doświadczonej WMci około dalszego mego postanowienia. Ufam tedy mocno przyjaźni WMci, że mnie i w tym jako znacznym terminie nie odstąpisz... Zwoływam ja tu wszystkich moich dobrych przyjaciół, między którymi primatum WMci przyznawam; proszę, chciej przybyć do ich directii. Posyłam i do Xcia pana Wwdy bełzkiego, aby tu zjechał, gorąco go zaciągając, a WMć zawczasu pomyśl, przy którym z pułkowników mógł

[1]) List Stef. Bidzińskiego do Aleks. Lubomirskiego z Januszowic d. 31 lipca 1668 u Kluczyckiego nr. 168 jest napisany niewyraźnie; nie można domyśleć się mianowicie, o jakim tu marszałku (sejmikowym?) mowa, że pobladł i wołał jak na mękach, kiedy Dembicki chor. sendom. zwarł się z nim „słowy niepięknemi... żem cnotliwszy, niż ty“. Odbija się tu wszakże burzliwy przebieg sporów o kandydatury cudzoziemców. Sobieskiemu wprawdzie dano „quam optima verba“, lecz Bidziński, właśnie ten od niego wysłany do Opatowa delegat, nie wie, co mówić i robić z Hetmanem tak pomieszanym tymi terminami“. O tychże „plotkach“ Dymitra“ wspomina Sobieski w liście z d. 27 lipca: „Nadto, co się stało y o czem jużem pisał do WMPana y brata z Błudowa, gorzej na świecie et sans remède stać się nie mogło“. (Kluczycki nr. 167 s. 399). Frasuje się też Bidziński 26 sierpnia (tamże nr. 174): „Jam miał od naszych ludzi cudzoziemskich gorące listy, żebym się wrócił na sejmiki; nie wiem cale, czego się chwycić.... kiedy to bytności hetmańskiej tam chcą. a tu (w Żółkwi) go też zaś haniebnie trzeba“.

byś bezpiecznie wojsko zostawić. Czekam tedy już jak na pewno i z ochotą WMci, upewniając o zupełnej chęci mojej" [1]).

Jeżeli wymienienie księcia Dymitra w liczbie „dobrych przyjaciół" było nieprzyjemne, to wiadomość o powołaniu jego do Warszawy zwalniała Sobieskiego od powierzenia mu komendy. Nadto Lubomirski Aleksander, Potocki pisarz wojskowy i inni panowie doradzali jazdę na sejm: więc Sobieski zdecydował się już w obozie, 27 lipca na podróż warszawską po odprawieniu koła wojskowego, które posłów swoich obrać miało. Wyjechał tedy z Żółkwi d. 15 sierpnia, 21 z Pielaskowic na Kozienice, Mniszew; w Warszawie 25, „pewnie stanąć umyślił" [2]).

Sejm abdykacyjny zaczął się d. 27 sierpnia i zakończył się zwrotem dyplomu elekcyjnego, wymianą aktów asekuracyi za abdykacyę, wreszcie ostatniem ucałowaniem ręki Jana Kazimierza d. 16 września 1668 r.; nazajutrz odbyło się jeszcze jedno posiedzenie, na którem prymas Prażmowski, ogłosiwszy zaczęte bezkrólewie, zażądał wyznaczeniu terminu na sejmiki i na sejm konwokacyjny.

Owocześni i nowocześni dziejopisowie przedstawili dość wyraźnie i dramatycznie przebieg obrad, a szczególnie scenę pożegnania ostatniego Wazy z reprezentantami narodu. Z ujawnionych obecnie sekretów dyplomatycznych moglibyśmy podnieść konszachty z agentem francuskim Lagrave, pozostawionym w charakterze sekretarza JKMci po odjeździe ambasadora Bonzy'ego, i podkreślić kłamstwa nietylko w podanej do odczytania karcie, ale i w ustnem, pozornie tak szczerem i rzewnem przemówieniu Jana Kazimierza z tronu. Ale na cóżby się zdało takie ujadanie się o czcze słowa ze starcem bezsilnym politycznie i zdeskredytowanym moralnie?

---

[1]) Kluczycki w. 166, str. 398.

[2]) Kluczynki nr. 167 str. 399, nr. 171 str. 405.

Wszak widzieliśmy aż nadto fałszu, obojętności na los Ojczyzny i poziomego a kapryśnego egoizmu w okresie czynnym, w działalności osobistej jego: więc każdy dziś z łatwością zrozumieć może istotną wartość zapewnień takich n. p. „Składam koronę nie dla tego, żebym ją komu inszemu włożył na głowę, ale z samej szczerej miłości ku Waszmościom czynię to, żebyście sobie obrali digniorem (= godniejszego)... Ja Pana Boga prosić będę, żeby to Wmościom inszym doskonałym nagrodził sukcesorem, którego Wmościom wolne, jakom sam zastał, zostawuję obieranie i błogosławieństwo moje ojcowskie daję“ [1]). W karcie, odczytanej przez podkanclerzego Olszowskiego, miał odwagę przypomnieć słynną mowę swoją z roku 1661, którą mu jakoby „miłość dyktowała“ [2]); słuchacze zaś pamiętali wybornie, ile nienawiści wyszafował na wichrzenia i na wojnę domową, żeby tym „waszmościom“ narzucić Anguien'a, Kondeusza, Neuburga. Teraz nie wymieniał i nie zalecał żadnego, ale z tego jedynie powodu, że zalecenie jego nie pomogłoby, i owszem, zaszkodziłoby pretendentowi. Stwierdził własnem wyznaniem, że przegrał w zupełności sprawę elekcyi vivente rege, w imię której nękał, rujnował i demoralizował Polskę w ciągu lat ośmiu. Wyznanie to przyjmujemy do wiadomości podobnie, jak sędziowie kryminalni uzupełniają zebrany materyał dowodowy przyznaniem się winowajcy. Ze spokojnem sumieniem oświadczyć teraz możemy, że przewód sprawy, przed trybunałem Historyi zagajony w rozdziale IV-m, jest z rzeczywistością zgodny.

Wyszedłszy z sali sejmowej na zamku królewskim, wsiadł do karety i bez pompy, bez orszaku odjechał do swego prywatnego pałacu na Krakowskiem Przedmieściu. Odtąd traci już wszelkie tytuły do liczenia się między postacie historyczne. Wiedziano też o późniejszych jego losach

---

[1]) Dyaryusz sejmu abdykacyjnego puławski w Zbiorze Pamiętników Historycznych Niemcewicza t. V str. 144.

[2]) Mowa Króla Jmci ostatnia tamże str. 151.

zaledwo tyle, że wyjechał do Francyi, że umarł d. 16 grudnia 1672 w Nevers, gdzie w kościele Jezuitów ciało jego spoczywało do 1675 r.; że w kościele St. Germain des Prés w Paryżu było złożone serce jego i znajduje się dotąd grobowiec. Dopiero w ostatnich czasach dr. Wiktor Czermak zadał sobie mozolną pracę zebrania wszelkich śladów życia w „Ostatnich latach Jana Kazimierza po abdykacyi [1]). Plon jest obfity, ale nie wdzięczny bynajmniej. Dowiedzieliśmy się że ten inwalida monarchii tułał się do lipca 1669 r. po Polsce doznając powszechnej obojętności lub wzgardy od szlachty, ale spełniając „życzenie Ludwika XIV; że się naprzykrzył królowi francuskiemu i Filipowi Wilhelmowi neoburskiemu ciągłem wypraszaniem datkow pieniężnych, które Bonzy nazwał wprost „jałmużną“ [2]); że niechętnie był przyjęty w nowej ojczyznie; że dopełniono względem niego form grzeczności, lecz dano do zrozumienia ode dworu potrzebę zachowywania incognito; że Ludwik XIV po jednokrotnem spotkaniu w opactwie nie miewał z nim osobistych stosunków i nie dopuszczał do przyjęć dworskich, lecz dał mu siedm opactw z dochodem 150.000 liwrów, a drugie tyle wyznaczył tytułem pensyi; że, zostawszy dostojnikiem duchownym, Jan Kazimierz nie przyjął jednakże święceń duchownych, nie zrzucił sukni świeckich i nie zaniechał tytułu królewskiego; że praktykował dewocyę ostentacyjnie, ale chętnie bankietował i polował; że nie stronił od dam bynajmniej, a nawet dostarczył

---

[1]) Dr. Czermak: Z czasów Jana Kazimierza studya historyczne: Lwów 1893. Nakładem Seyfartha i Czajkowskiego, str. 133—280.

[2]) Bonzy do Lionne'a 22 grudnia 1668 w T. Luk. XVI k. 362: Le roi de Pologne proprement demande l'aumône, comme Vous verrez. Il sera toujours plus glorieux au Roi (de France) de la faire au à un pauvre roi détroné, qu' à des Polonais ingrats. Żebraczem życiem nazywał też Marescotti, nuncyusz papieski jeszcze 22 sierpnia 1668 r. tułactwo po obcych krajach i doradzał pobyt w kraju: a continuare nel Regno senza andar mendicando da altri la vita.. è (król) molto odioso ai Polacchi, che a così vil prezzo habbia capitulato la rinunzia di un Regno di questa sorte in tempi tanto periculosi (depesza z Arch. Watyk. w Tece Rzymskiej 1668 r. Akad. Um. w Krakowie).

plotkarzom tematów do opowieści o dwóch tajemnych małżeństwach: z wdową po marszałku l'Hopital, a dawną praczką z Grenobli, Maryą Mignot i z Anną Gonzaga palatynową, siostrą nieboszczki Ludwiki Maryi.

P. Czermak roztrząsa uważnie wzmiankę, znalezioną w korespondencyi prywatnej pani de Sc (udéry?) do hr. de Bussy Rabutin, że „król polski dostał apopleksyi (około 12 października) na wiadomość o wzięciu Kamieńca przez Turków" i dobrotliwie wnioskuje, że możliwem było rozbudzenie się uczuć patryotycznych w osamotnieniu, wśród cierpień fizycznych, a więc smutne wieści z kraju mogły przyśpieszyć postęp choroby ex-króla.

Godzilibyśmy się chętnie na całe rozumowanie i na tak naturalny wniosek, gdyby nie stanął temu na przeszkodzie tekst testamentu, spisywany d. 12 i 13 grudnia 1672 r. przez dwóch notaryuszów za dyktandem leżącego w łóżku (w pałacu opactwa St. Martin), ale „zdrowego na duchu i umyśle" Jana Kazimierza. Niema tu ani jednego westchnienia za Polską, ani jednego życzliwego rozrządzenia dla niej; przeciwnie, znajdujemy tylko jak najostrzej sformułowane zamachy prawnicze, aby jej dostatki, a nawet prawa i pretensye korony oddać Annie Gonzaga Kliwijskiej, księżnej palatynowej jako „jedynej i uniwersalnej dziedziczce: Żywiec (dziś: Saybusch, ogromna posiadłość dzieci arcyksięcia Alberta), pałac ogrodowy w Warszawie, resztę soli nie sprzedanej w żupach, sławne przez Zygmunta Augusta Polsce darowane obicie „Potop", o które upominał się sejm abdykacyjny, wreszcie dobra i sumy neapolitańskie po królowej Bonie, należność od Hiszpanii za okręty, sprzedane przez Zygmunta III i jakieś pretensye do książąt brunświckich. Trudno skrzętniej wyciągnąć z Polski, co było do wzięcia; warto jeszcze przypomnieć, że i zamek królewski był pozostawiony bez stajni, powozów, sprzętów, naczyń, jak gdyby Wazowie przywieźli sobie to wszystko ze Szwecyi, jak gdyby nie otrzymali po dawniejszych królach, lub nie nabyli z dochodów „stołu" królewskiego w Polsce.

Nie, Jan Kazimierz Waza nie żywił nigdy uczuć patryotycznych; nie był nawet Polakiem. Krew Jagiellońska babki jego Katarzyny znikła w mieszaninie krwi szwedzkiej i niemieckiej, a wychowanie na dworze ojca dokonało zcudzoziemczenia natury jego. Mówić po polsku umiał, i nawet z effektami oratorskimi, ale myśleć logiką narodową i kochać Ojczyznę sercem polskiem nie był w stanie; nauczył się tylko używać terminologii narodowej obłudnie. Dziwnie skojarzone w nim były najszkodliwsze dla kraju przymioty i wady: wspaniałość i duma monarsza [1]), obok nierozumienia godności osobistej do tego stopnia, że nie wstydził się żebrać i wyłudzać pieniędzy w swoich poddanych lub u obcych monarchów; srogość w karaniu niższych oficerów i żołnierzy mieczem i stryczkiem obok pobłażliwości dla możnych zdrajców ojczyzny; ruchliwość i gotowość do wypraw wojennych obok lenistwa i nieudolności w dowództwie i rządach; uległość żonie i bieganie za cudzemi żonami lub dziewczętami; dewocya, prześladowanie różnowierców, oddawanie berła swego Najświętszej Maryi Pannie, fundowanie klasztorów, obok poniewierania przykazaniami Dękalogu, sprawiedliwością i świętością przysięgi. Nie można go oto winić, że miał głowę słabą, że wszystko dał sobie wmówić i myśl, przez kogoś poddaną, uznawał za własną; ale mniej zrządziłby nieszczęść,

---

[1]) Pisał do prymasa d. 4 lutego 1656, dowiedziawszy się o powrocie wojewody łęczyckiego z Wiednia z odmową posiłków: „Do Cesarza Jmci za największe motivum mieliśmy religię, ale jeśli w tym nie korzysta... kłaniać mu się oto więcej nie chcemy" (MS. nr. 1218 str. 4 w jednej z większych bibliotek warszawskich). W r. 1661 obraziwszy się na Lisolę za pewne odezwanie się o Kondeuszu, wzbronil mu wstępu na pokoje królewskie i widywania się z senatorami, a nawet odmówił mu audyencyi żądanej w imieniu cesarza. (Hirsch: Urk. u. Actenstücke z. G. Fried. Wilh. Kf. v. Brandbg. IX, s. 262. Więcej jeszcze pisał o wynikłych stąd zatargach z dworem wiedeńskim nuncyusz Pignatelli w depeszach cyfrowanych z 1661. Arch. Watyk., odpisy w Tekach Rzymskich Akad. Um. Powiadał Jan Kazimierz nuncyuszowi, iż pragnie osiąść na dewocyi w Rzymie, lub gdzieindziej w państwie kościelnem, prosił nawet o paszporty papieskie.

gdyby zdolnym był do wdzięczności, gdyby słabość umysłu i charakteru nie łączyła się w nim z uporem i zawziętością, gdyby nie kłamał, gdyby miał serce dobre.

Spoglądając na znienawidziane złotówki Tümpego, czyli tak zwane tynfy, owocześni Polacy upatrywali w cyfrze królewskiej „J. C. R.“ (Joannes Casimirus Rex) symboliczną charakterystykę panowania: „Initium calamitatis Regni“ = początek klęsk Królestwa. Niesłusznie. Jan Kazimierz odebrał od wyborców swoich królestwo już spustoszone w trzeciej części przez Chmielnickiego i zniesławione klęską pilawiecką. Nie od niego wyszedł początek sprawy kozackiej i zepsucia w stanie rycerskim. Przed nim korzył się Chmielnicki nawet pod Zborowem przy niezmiernej różnicy sił muskularnych, które walkę toczyły. A pod Beresteczkiem Jan Kazimierz bądź co bądź odważnie i chlubnie przewodniczył w zwycięzkim boju obrońców cywilizacyi i z hordami stepowego hultajstwa. Do ściągnienia najazdu szwedzkiego przyczyniły się wielce jego wady i winy, ale więcej zawiniła szlachta pod Ujściem i pod chorągwiami wojska kwarcianego. Po ustąpieniu za granicę Jan Kazimierz wrócił przecię na pole walki, chociaż nie z własnej inicyatywy, i sławnym uniwersałem z d. 20 listopada 1655 r. powołał na obronę ojczyzny już nie samą szlachtę, lecz „ludzi wszystkich kondycyj i stanu“, wszystkie klasy i warstwy narodu. „Jeden do drugiego, trzeci do dwóch, czwarty do trzech, piąty do czterech i tak per consequens by też każdy i z własnymi poddanymi zgromadźcie się, a gdzie słuszna, na jaki odpór zwiedźcie się. Tam sobie wodza obierzecie dopiero. Jedna do drugiej kupy wiążcie się i słuszne już wojsko z siebie uczyniwszy, wodza nad niem wiadomego obrawszy, osoby Naszej poczekajcie“. Czy sam takie wezwanie wymyślił? Nie wiemy, ale widzieliśmy przez cały ciąg 1656 roku jego instrukcye i rozkazy, powtarzające zasadę powszechnego zbrojenia się; widzieliśmy, że pozwalał czeladzi obozowej, pospólstwu, haramzie, iść do szturmu na szańce szwedzkie przy zdobywaniu Warszawy. Dziś wspominamy z przyjemnością,

upamiętnianą obrazami i medalami, wyrzeczoną przez niego d. 12 kwietnia 1656 r. w katedrze lwowskiej obietnicę wyzwolenia włościan od ucisku panów[1]): nie dotrzymał jej wprawdzie, ani wspomniał nawet później aż do końca życia; ale na razie, w chwili krytycznej zbawienne dla ocalenia kraju osiągnął korzyści z użycia chłopskiej pięści na Szwedów. Na polach bitew nie zhańbił się nigdy ucieczką, ani tchórzostwem nawet wśród przegranej. Wjechał tryumfalnie do Wilna i byłby zakończył wojnę moskiewską pomyślniej, niż szwedzką, i utrzymałby Prusy Książęce, tak żarliwie żebrzące opieki jego przeciw Fryderykowi Wilhelmowi, gdyby za żoną nie poszedł na służbę do króla francuskiego.

Mimo popełnionych błędów i nadużyć, które wywołały fatalne zastosowanie „wolnego nie pozwalam (liberum veto), Jan Kazimierz jeszcze na sejmie 1661 roku posiadał tyle szacunku i uroku, że przeszedłby do historyi z dobrą sławą, z wdzięczną pamięcią. Ale od chwili oświadczenia się izby poselskiej przeciwko mowie jego o elekcyi przedśmiertnej datuje się głęboka rozterka pomiędzy nim a narodem szlacheckim; przez gwałcenie konstytucyi z roku 1662 p. t. „Reassumpcya praw o wolnej elekcyi“ wstąpił on na drogę wręcz nielegalną, która wiodła go ku nowym coraz przestępstwom politycznym i upadkom moralnym, aż doprowadziła do znanej nam katastrofy. Pierwszy z Wazów naraził Polskę na utratę Inflant, zuniowanych z nią przez Zygmunta Augusta, odzyskanych staraniem Stefana Batorego; ostatni wyzwolił niebezpiecznego Brandenburczyka z węzłów lennictwa, reskryptem osobistym zmniejszył z 2ch tysięcy na 1500 piechoty posiłki wojenne, obiecane przez tegoż elektora

---

[1]) Załuski, Epistolae hist. familiares I, str. 6: Cum vero magno cum animi mei dolore luculenter videam propter gemitum et opressionem hominum conditionis plebeiae in Regna mea immissa a Filio Tuo (N. Maryi Panny)... flagella pestis, bellorum et aliorum malorum per hoc septennium, promitto insuper ac voveo me serio cum universis ordinibus pace constituta rationes omnes initurum ad avertenda mala atque procuraturum ut a gravaminibus et oppressionibus iniustis populus Regni mei eximatur.

traktatem bydgoskim, samego traktatu nie pozwolił nigdy podać do wiadomości sejmu; podobnież osobistym i tajemnym reskryptem ośmielił księcia kurlandzkiego do przywłaszczenia sobie powiatu Piltyńskiego, do uszczuplenia praw zwierzchniczych korony polskiej zakazem apellacyj od wyroków książęcych [1]); wreszcie przez odciągnienie sił wojennych od teatru wojny moskiewskiej spowodował oddanie carowi Smoleńszczyzny, województwa Czernihowskiego, Ukrainy Zadnieprzańskiej z Kijowem. Nad grobem Jana Kazimierza należałoby zamiast napisu, umieszczonego w kaplicy Wazów na Wawelu, wyryć gorzką skargę z Psalmodyi Kochowskiego: „Niedawno od Czarnego morza aż do Baltyckiego oceanu ciągnęły się wzdłuż okolice nasze, a od Krępaku i węgierskich Alpes wszerz aż w mroźne zachodziło Tryony. Teraz spustoszone jedne, drugie zawojowane kraje, a my we środek zamknieni, kurczymy się jak skóra od ognia, albo krew zbiegająca ku sercu. Któż nam wróci przeszłych zwycięztw ozdoby? kto odnowi złote lata pokoju, cnotą i szczęściem kwitnące?"

Po śmierci naród przebaczył mu, bo sprowadził zwłoki jego z ziemi obcej do Krakowa i złożył je w grobach królewskich na Wawelu, ale zadanych przez niego klęsk materyalnych i umysłowych naprawić nie zdołał. Zanarchizowana, sfanatyzowana, ociemniała, zdemoralizowana politycznie Rzeczpospolita staczać się będzie w otchłań całym ciężarem win tego nieszczęsnego panowania.

---

[1]) Tajemnice te wydały się dopiero na sejmie jesiennym 1670 r., gdy przy roztrząsaniu dyplomu Confirmationis Jurium dostarczyli wyjaśnień Rey, wojewoda lubelski i Olszowski podkanclerzy kor. Ich mowy podał Kazim. Zawadzki (Hist. Arcana, Cosmopoli 1699 str. 192—195). Wyraźnie tu napisano: Cum plurimi urgerent Pactorum Bydgostiensium publicationem, de quorum Tractatu nullam penitus Equestrum Ordinem in hanc usque diem habuisse notitiam, ita eorum contenta cum approbarentur, rei ignotae stetisse ratificationem.

Nikt nie zauważył, że na tym samym sejmie wrześniowym 1668 r. dokonała się druga abdykacya bez ceremonij i wymiany dyplomów, bez mów i łez udanych, ale w skutkach ważniejsza: Sobieski przestał być królem serc i umysłów szlachty. Daremnie poszukiwaliśmy w dwóch spółcześnie spisanych dyaryuszach sejmowych i w późniejszych opowiadaniach pisarzów śladu jego czynności lub chociażby jakichkolwiek wpływów. Znaleźliśmy tylko u Chrapowickiego notatkę o bankiecie, wydanym d. 2 września, a w dyaryuszu puławskim drugą wzmiankę, że d. 16 września, gdy Jan Kazimierz wygłaszał ostatnią swoją pożegnalną mowę, obadwaj marszałkowie, t. j. poselski, Sarnowski i wielki koronny Sobieski de more (= wedle obyczaju) poszli do niego z laskami i stali przy jego krześle,

Więc do ostatniej chwili występował jako wierny poddany JKMci.

We dwa dni potem d. 18 września Michał Pac, hetman w. litt., „zapuścił się do stancyi“ jego dla naradzenia się „około dyspozycyi wojsk, jakaby pospolitemu dobru i bezpieczeństwu Ojczyzny naszej w teraźniejszym razie congrueret“ oraz dla upewnienia o szczerej chęci swojej łączyć w nim zamiary i zdania; lecz nie zastał go w domu i w mieście [1]). Sobieski wyjechał już do Gdańska na spotkanie wracającej Marysieńki.

Więc i na sesyi 17 września po ogłoszeniu bezkrólewia ani on szlachcie, ani szlachta jemu nie mieli nic do powiedzenia.

Zasiadali w izbie poselskiej Dembicki i Skoraszewski, i wszyscy ci, którzy przewodzili na gęstych tegorocznych sejmikach: ale cóż mieli teraz mówić, gdy ich poprzednie listy, poselstwa i lauda pozostały bez skutku, gdy na wszystkie ich wezwania i offerty najhojniejsze Sobieski nie stawił się i hasła żadnego nie wydał?

---

[1]) Kluczycki nr. 177, str. 411.

On zachowywał tajemnicze milczenie, jak się domyślamy, dlatego, że nie odebrał zawiadomienia od Marysieńki o zawarciu z nią „traktatu“ co do opactwa i szarży dla kawalera d'Arquien etc., a przyjaciel Bonzy, odwołany z ambasady reskryptem swego króla z d. 25 kwietnia, po długiem ociąganiu się ze względu na oczekiwany skutek rekomendacyi od Jana Kazimierza do Rzymu o kapelusz kardynalski wyjechał z Polski d. 13 lipca i żywem słowem wpływać już nie mógł. Sobieski pozostawał wciąż w tym samym stanie wahania i niepewności, jaki odbił się w liście z d. 30 maja: „Trzeba, żeby Bouquet kończył prędko, bo wspomni słowo de la Poudre, że zwloką les Essences i nic ze wszystkiego nie będzie, a po czasie nie będzie czasu radzić i zabieżeć temu: i tak ni za to, ni za owo przyjdzie wziąć Neuburga dla tego, że inszego na doręczu nie będzie“. Podobnie list, datowany w dniu abdykacyi 16 września do elektora brandenburskiego w odpowiedzi na jakieś propozycye, czynione przez Niemirycza, wyraża potrzebę „dojrzalszej rozwagi i przyzwolenia całej Rzpltej“ w sprawie tak wielkiej wagi [1]).

Tą sprawą jest niezawodnie kandydatura księcia neoburskiego, którą elektor popierał.

W tak chwiejnym stanie umysłu z czemże miał odezwać się Sokieski do szlachty, która pragnęła „wywikłać się ex muliebrium dominatuum adoratione“ (= z pod panowania niewiast) — on, który właśnie poddał się pod władzę swojej pani, swojej niewiasty.

Był sposób wyborny rozwiązania wszelkich zawikłań i wątpliwości — sięgnąć po koronę. Wszak Marysieńka chętnie wyrzekłaby się taburetu w „pałacu zaczarowanym“ dla tronu w Warszawie; nie żądałaby opactwa francuskiego dla brata, wiedząc, że będzie mogła dać mu niegorsze opactwo w Polsce; przebolałaby utratę spadku Espouesse, dostawszy królewskie dochody i skarby. Niema wątpliwości, że sama zrobiłaby obrachunek i powzięłaby szybką decyzyę, gdyby

---

[1]) Kluczycki nr. 176, str. 410.

widziała z blizka, czem był jej Celadon dla Polski na wiosnę i latem 1668 r., i dokazałaby z większą łatwością tego, co się stało w r. 1674.

Ale ten sposób nie przyszedł do głowy Sobieskiemu ani przez sen. Dlaczego?

Bonzy upatrywał w jego charakterze lenistwo, niedbalstwo, brak ambicyi i nieświadomość własnej potęgi [1]). Po wyprawie podhajeckiej o jakiemkolwiek niedołęstwie woli nie mogło być mowy: więc musimy szukać przyczyn w pojęciach politycznych i w skromności serca jego.

Jako szlachcic z przekonań, znał wartość krwi swojej w porównaniu z plebejuszami, ale też nie uznawał jej za podobną do krwi królewskiej, i monarchów zaliczał do wyższego gatunku istot ludzkich. Chociaż w poufnej korespondencyi, a zapewne i ustnych rozmowach z żoną, nieraz wynurzał się ze skargami i utyskiwaniami na „kupca paryskiego“ czyli „aptekarza“, nigdy przecież nie uchybił mu uszanowania i posłuszeństwa, jak widzieliśmy, aż do ostatniego dnia panowania. Tylko przez Denhofową ośmielił się wpływać, aby nie odkładano abdykacyi, której tak natarczywie domagały się sejmiki. Może obawiał się posądzenia o knowania rokoszowe i na czele szlachty stawać nie chciał, żeby nie trafić przypadkiem na drogę Jerzego Lubomirskiego, z którym niedawno walczył.

---

[1]) Raport spólny do Lumbres'a i Bonzy'ego do Ludwika XIVgo z dnia 17 kwietnia 1665 w T. Luk. XIII k. 122: Il n'a pas encore pris possession de la charge du Gr. Maréchal... soit que tout cela procède de sa lenteur et de sa irrésolution naturelle, soit qu'il veuille gagner temps. W depeszy do Lionne'a d. 3 stycznia 1669 Bonzy wyraża się w ten sposób: Le gr. maréchal a un bonheur qui n'est pas concevable, car il a des amis et du credit sans en vouloir et sans en prendres soins; et tous ceux, qui blâment son inapplication et se plaignent de sa paresse, sont à ses pieds tous les jours et disent qu'avec lui on at out: tant l'autorité et l'éclat de ses postes le rendent considérable et nécéssaire et s'il avait de l'ambition et la connaissance de tout ce qu'il pourrait, il aurait des vues encore plus élevées (T. Lukasa XVII, k. 4—5).

Co do przyszłego elekta rozumiał, że można go szukać tylko w monarszych rodach Europy. I nie on jeden tak myślał. Przypomnijmy sobie ową lustracyę wszelkich możliwych kandydatów do korony polskiej, jaka się odbyła na radzie senatu w Tczewie w 1659 r. Obecnie zaś, nazajutrz po dokonaniu abdykacyi, d. 17 września 1668 r. prymas Prażmowski, donosząc o tem papieżowi, zamieścił takie, wielce charakterystyczne wyrażenie: „Dla tego królestwa katolickiego (Polski)... gdy nie możemy dostać króla w domu u siebie, musimy koniecznie szukać monarchy gdzieindziej, nie wiedząc i nie domyślając się, kogo przeznaczy do tego tronu Opatrzność Niebieska" [1]).

Zapatrując się z takiego punktu widzenia na przyszłą elekcyę, dla czegóżby nie miał godzić się na kandydata francuskiego? Nie widział nic zdrożnego w dogodzeniu życzeniom uwielbianego „wielkiego" monarchy, Ludwika XIV. Razi nas targ o wynagrodzenie za głos wyborczy urzędami, tytułami, dobrami ziemskiemi i pieniędzmi, przedewszystkiem pieniędzmi, bo „pieniądze grunt" l'argent surtout, car ce sont des choses portatives": ale Sobieski uznawał to za słuszną należność, ponieważ wielkie z własnego majątku ponosił ofiary i posiadanych miał wyrzec się urzędów. Wprawdzie popycha go do takich targów ślepa miłość do Marysieńki, ale sumienie jego pozostaje w spokoju pod wpływem fałszywego mniemania, jakoby układy z królem francuskim należały do spraw „domowych", któremi żona zawiadywać może bez szkody dla spraw publicznych [2]). Tak samo dbają

---

[1]) Załuski Epistolae historico-familiares Braunsbergae 1709, t. I, str. 64.

[2]) Charakterystyczne rozumowanie znajduje się w liście z d. 16 marca 1668, u Helcla nr. 135 str. 162 163: „Il faut que le 11 déclare justement, ce qu'il fera pour la Poudre et le Bouquet, et les Essences, car il n'est en rin engagé... Nadewszystko m. s. trzeba koniecznie, żeby Bukiet jak najprędzej się pośpieszał i przyjeżdżał à son cher Céladon... Miawszy tak wiele spraw publicznych na głowie, niechby domowemi

o swoje sprawy „domowe“ i targują się o pieniądze inni senatorowie, urzędnicy, oficerowie, pani Denhofowa, Jan Kazimierz — wszyscy ci, z którymi się stykał w stosunkach codziennych. Nie składał przecię ślubów ubóstwa dobrowolnego. A i tacy, którzy poddawali się regułom najsurowszych zakonów, nawet jezuici owocześni uganiali się za mamoną. Duch czasu nie sprzyjał bezinteresowności. Europa, wyszedłszy z okresu walk religijnych, przejęła się teoryami politycznemi; przewodzili w niej już nie reformatorowie i kaznodzieje, lecz dyplomaci; wszędzie też rozpościerały się intryga, przedajność, łupiestwo, wszyscy z politycznej roboty ciągnęli dla siebie korzyści osobiste. Tylko gdzieindziej ta robota odbywała się w imieniu i na rzecz swoich królów.

Są to okoliczności łagodzące winę. Otoczenie wywiera na człowieka wpływ przeważny. Należy też brać w rachubę i pospolite wady państw elekcyjnych i demoralizacyę, wszczepioną przez Ludwikę Maryę.

Ale wina była, ponieważ na sejmach po razy kilka były potępiane i zabraniane praktyki z cudzoziemcami. Poczucie narodowe osłabło i wypaczyło się w stanie senatorskim, lecz odzywało się jeszcze wyraźnie w masie szlacheckiej. Gdyby się do niej zbliżył Sobieski, byłby uniknął winy i uleczył swoje pojęcia polityczne od zakażenia. I teraz przecię, o ile rozumiał sprawy „publiczne“ i dobro ojczyzny, zdolnym był do wszelkich dla niej usług, do ofiar z mienia i życia. Nie poczuwał się do winy, ponieważ nie rozumiał pojęć i żądań masy, ponieważ obracał się w kole zdemoralizowanej oligarchii. Skromność, wierność królowi, wdzięczność względem dobroczyńcy swego w tym razie stały się zawadą do zbliżenia się i zbratania się z lepszą częścią narodu. Stąd wielka wynikła szkoda.

---

wszystkiemi zawiadywały les Essences... a uczyniwszy 28 (elekcyę), rozporządziwszy swoje rzeczy dobrze i porządnie, uczyniłby to la Poudre, coby rzewnie Bukiet chciał, na co mu daje parol“.

Bohater, jedyny godny tronu kandydat, pozostał w służbie u króla cudzoziemskiego, domagał się oznak jego liberyi, postradał zaufanie narodu szlacheckiego. Polska pogrąży się znowu w rozterki wewnętrzne i coraz dotkliwszym ulegać będzie klęskom.

Oto największa niedola jego i nasza!

ROZDZIAŁ XIX.

Elekcya w rzeczywistości.

Aż do Gdańska wybiegł Sobieski na spotkanie wracającej z Paryża małżonki i niewidzianego jeszcze syna „naszego pana Ludwika Henryka Jakóba“. Takie imiona dano mu na chrzcie d. 18 maja ku uczczeniu ojca chrzestnego, króla Ludwika XIV i matki chrzestnej, Henryety królowej angielskiej, wdowy po Karolu I, a na ostatku dopiero dziadka swojego. Sobieski, otrzymawszy w swoim czasie doniesienie o chrzcinach, nie spierał się z żoną, lecz znalazł środek pojednawczy: „tam będzie Louis Henri, a tu Jakób“ [1]). I postawił na swojem. Od chwili przyjazdu na ziemię polską, syn był nazywany Jakóbem, w pismach Jakóbem Ludwikiem; imię zaś Henryk poszło całkiem w niepamięć.

Ale w sprawach polityki Marysieńka objęła nieograniczone panowanie nad umysłem Celadona i Morsztyn, który dotychczas sprawował kierownictwo wedle wskazówek, otrzymywanych z Francyi od Bonzy'ego, złożył je, wyznając

---

[1]) Helcel nr. 149 str. 186, 187. Przybycia Marysieńki spodziewał się Sobieski na S-ty Michał t. j. 29 września: Kluczycki nr. 169 str. 402, lecz z listu Niemierzyca (tamże, nr. 179 str. 413) widać, że spotkanie małżonków nastąpiło przed 20 wrześniem 1668; zaś u Helcla Cz. II nr. 16 str. 202 wskazuje jako miejsce spotkania Astrys, zapewne przed Gdańskiem, nam nieznane.

swoją bezsilność [1]). Osią zaś wszystkich marzeń, projektów i układów stanie się teraz polepszenie losu rodziny d'Arquien.

Tej rodziny Ludwik XIV nie zaszczycał swą łaską, a nawet nie lubił; wcale też nie życzył sobie przesiedlenia małżonków Sobieskich do Francyi. Minister de Lionne był u Marysieńki w jej mieszkaniu dwa razy: 4 maja i 13 lipca, słuchał ze zgorszeniem jej żądań, rozrosłych już do liczby 9 punktów, i żadnej umowy z nią nie zawarł [2]). Podobnie Kondeusz nie chciał dogodzić jej pretensyom co do skasowania testamentu Guitaut i wydania dóbr Espouesses, na których stary Arquien miał 50 czy 60, a rachował 500 do 600 tysięcy. Nawet upragnionego taburetu nie zdołała sobie wyjednać natarczywa niewiasta, chociaż Ludwik XIV w reskrypcie, wysłanym d. 30 sierpnia do Sobieskiego, nazywał go swoim „kuzynem", a ją „kuzynką" [3]).

Wróciła więc Marysieńka srodze rozżalona i rozgniewana za doznaną pogardę; przelała też swoje żale w serce męża. Nie do tego wszakże stopnia zraziła się, iżby miała zaniechać swej służby w wydziale spraw zagranicznych rządu francuskiego. Owszem, pierwszym jej krokiem, uczynionym po powrocie do Polski, było zamanifestowanie wszechwładzy

---

1) List Morsztyna z d. 5 października 1668 T. Luk. XVI k. 176: Je fais tout ce qui est nécéssaire auprès de Mr. le Grand Maréchal, mais ce ne sera plus ma direction après le retour de Mme sa femme.

2) Depesze Lionne'a de Bonzy'ego w T. Luk. XVI 20 kwietnia rozkaz zawiązania układów, o ile żądania nie będą wygórowane (k 103), 4 maja sprawozdanie z wizyty u Marysieńki; żądania jej: 1) tytuł duka i para, 2) buława marszałkowska, 3) order św. Ducha, 4) dobra wartości 100.000 talarów, 5) w gotowiźnie 100·000 talarów, 6) dom w Paryżu, 7) wykupienie Pucka od Gdańszczan, to wszystko dla męża, 8) szarża porucznika gwardyi przybocznej (gardes du corps) dla brata, 9) dobre jakieś opactwo. Il est aisé voir qu'elle ne négocierait que sur le fondement de leur établissement en France, à quoi S. Mté ne veut point songer (k. 116, 117); 13 lipca 1668. Relation de ce qui s'est passé entre Mme la Grande Maréchale de Pologne et le sieur de Lionne k. 155.

3) Lionne do Bonzy'ego 15 lutego i 30 kwietnia 1669 w T. Luk. XVII. k. 143. XVIII k. 43—44. Reskrypt w T. Luk. XVI k. 159.

nad mężem. Przesłała do Bonzy'ego list pod datą 11 października, pisany swoją ręką w imieniu Sobieskiego i przez niego oparafowany, z energiczną deklaracyą, że na dotychczasowych obietnicach nic się nie zbuduje, że pierwszym artykułem umowy, która może nie być zawartą, powinno być nadesłanie patentu na opactwo dla szwagra kawalera d'Arquien i zakupienie domu Monerot'a. W przypisku „sekretarz tego listu" t. j. sama Marysieńka upominała się o pensyę swoją [1]).

Demonstracya taka wypadła na czasie. Już wojna dewolucyjna zakończyła się traktatem Akwisgrańskim; Kondeusz „przez czułość nadzwyczajną dla syna swego", zapragnął znów korony polskiej i Ludwik XIV kazał Bonzy'emu wracać do Warszawy. W instrukcyi, danej mu 15 października 1668 r., i w reskrypcie do Stanów Rzpltej zalecał Filipa Wilhelma księcia Neuburg, ofiarując na rzecz jego należny sobie dług 2,300.000 liwrów, ale jednocześnie przesłał dyplom dla Sobieskiego z zapewnieniem czterech łask (parostwo, tytuł duka, order św. Ducha i żądany przez jego żonę dom w Paryżu) za obiór księcia Kondeusza lub Anghien'a. Ta dwoistość decyzyi była motywowana koniecznością uwzględnienia propozycyj Polaków, którzy „mogli nawrócić się do nich (do książąt francuskich), nie będąc proszeni" oraz okazanego przez nich wstrętu do księcia Neuburga. Dodany był też dyplom na pensyę dożywotnią po 12000 liwrów na rok, licząc od dnia dokonanej elekcyi [2]).

---

[1]) T. Lukasa XVI k. 179—180.

[2]) Mémoire du Roi au S-r Evêque de Bésiers retournant en Pologne w T. Luk. XVI k. 183, list wierzytelny dla niego adresowany do Stanów Rzpltej: Très chers et grands amis, alliés et confédérés, tamże k. 185; Brevet en faveur de l'election de Mgr le Prince pour Mr. Sobieski k. 186: Sa Mté ayant égard à des offres si avantagenses à Mgr. le Prince de Condé et à M. le Duc d'Anghien aux quels les Polonais pourraient revenir sans être recherchés vu les avis que sa Mté reçoit de toutes parts de leur aversion pour M. le Duc de Neubourg, considérant que l'élection à la couronne de Pologne de l'un ou de l'autre dépend principalement de l'appui et faveur du Sr. Grand Maréchal... et du mérite particulier dudit Sr. Maréchal"... Brevet de pension pour Mme Sobieski k. 187,

Otóż i wszczynała się na nowo igraszka dyplomatyczna, o tyle od poprzedniej dowcipniejsza, że ambasada francuska jawnie miała popierać kandydaturę nowoburską, a tajemnie kondeuszowską. Ktoby chciał studyować stronę dramatyczną takiej komedyi, znajdzie obfity materyał w licznych i długich depeszach, jakie krążyły pomiędzy różnemi miastami Polski a Paryżem lub zamkiem St. Germain en Laye; dla nas wszakże wystarczy możliwie najkrótsze sprawozdanie z ich treści.

W Warszawie od wyjazdu Bonzy'ego bawił podrzędny agent francuski Lagrave w charakterze sługi Jana Kazimierza. Ale 22 października przyjechał znany z dawniejszych misyj poseł Kondeusza opat Courtois, zasięgnął zaraz wiadomości od Morsztyna i napisał d. 24 października do Marysieńki z doniesieniem, że ma doręczyć jej list od swojego pana. Z odpowiedzi dowiedział się, że Sobiescy przyjadą do Warszawy 10 albo 11 listopada na sejm konwokacyjny i że wtedy ma się zgłosić cichaczem do mieszkania Morsztyna, gdyż u siebie, nawet w sypialnym pokoju Sobieski nie mógłby z nim rozmówić się, będąc obserwowany wciąż przez jakie 500 lub 600 osób. Pierwszem zadaniem wedle instrukcyi miało być odsunięcie sejmu elekcyjnego do marca roku przyszłego, iżby Kondeusz miał czas przybyć morzem do Gdańska, lub w przebraniu przez Ulm, Wiedeń albo Preszburg na lądową granicę Polski [1]).

Sejm konwokacyjny miał się zacząć d. 5 listopada 1668 r., w połowie zaś października odbywały się sejmiki dość burzliwe, w Koronie bowiem rozerwały się cztery a w tej liczbie ruski. Sobieski nie wywierał na nie żadnego wpływu i sam nie odczuwał wytwarzających się na nich prądów, ponieważ spędził blisko dwa miesiące w zupełnem odoso-

---

odwołany 25 października i zwrócony 18 listopada k. 208. Wszystkie cztery dokumenty są datowane 15 października 1668 z Chambord.

[1]) Courtois do Lionne'a 26 października, 2, 5 i 6 listopada 1668 w T. Lukasa XVI k. 211, 223, 224, 234, 242.

bnieniu od rzeszy szlacheckiej, przebywając w Prusach, z któremi nie wiązały go nigdy żadne stosunki żywego obcowania. Miał ochotę dostać Puck, królewszczyznę, trzymaną przez Gdańszczan w zastawie (za koszta, poniesionie w interesie Rzpltej podczas wojny szwedzkiej w latach 1656—1658); zamieszczał w liczbie punktów, żądanych od Francyi, spłatę należności zastawniczej w kwocie 80 000 liwrów; jeździł też do owego Pucka zapewne dla oględzin, ale bez żadnego skutku praktycznego [1]. „Lubo nie miał nic tak osobliwego w Gdańsku do czynienia", przedłużył tam swój pobyt, oczekując przez dziesięć dni na przyjazd Michała Kazimierza Radziwiłła; potem puścił się na Elbląg do Gniewu, starostwa swego. Tu doczekał się miłej wizyty szwagra, wybiegał do Malborga i Torunia dla umieszczenia tam załóg z pod komendy zaufanego Koryckiego, a koło 10 lub 12 listopada miał „w kupie" z rodziną Radziwiłłów stanąć pod Warszawą. Przed ukazaniem się na sejmie chciał „zemknąć się do Ujazdowa na dzień i drugi dla zniesienia się z Imp. kanclerzem koronnym (Leszczyńskim) i z Imp. podskarbim" (Morsztynem, niedawno mianowanym przez Jana Kazimierza na ten urząd po śmierci Krasińskiego). Zapraszał jeszcze Aleksandra Lubomirskiego, wojewodę krakowskiego, aby zajechał im drogę w Nowym Dworze dla „zniesienia się" [2]).

Przechowana korespondencya wskazuje, że Sobieski w tym czasie porozumiewał się z tymi i kilku innymi senatorami, o sejmikach zaś miał niedostateczne doniesienia, z których umiał taki tylko wysnuć wniosek: „Prawdziwie widzę początki interregni, bo wszędy się wadzą, wszędy na się wywołują, choć bez żadnego dowodu. Od elektora brandenburskiego przyjeżdżali do niego Stefan Niemirycz i Jerzy von Crockow i otrzymywali wymijającą odpowiedź co do

[1]) Morsztyn do Bonzy'ego (?) 5 października 1668 w T. Luk XVI k. 177. Wyjaśnień co do Pucka dostarcza Lengnich: Gesch. d. Preuss. Lande t. VII, a świeżo Ferd. Hirsch: Zur Gesch. d. poln. Königswahl w Ztft d. WPreuss. G-Vereins 1889, H. XXV str. 28.

[2]) Kluczycki nry 183, 186, 187.

popierania kandydatury nowoburskiej. Co zawierały listy księcia Anhalt i hrabiego Comminge? domyślić się niepodobna [1]).

Z takim, to jest: tak niedostatecznym, tak wadliwym, tak błahym materyałem politycznym w głowie Sobieski przyjechał z Prus, jakby z innej planety do Warszawy na sejm konwokacyjny później, niż zamierzał, ledwie 23 listopada wieczorem [2]) z górą we dwa tygodnie po otwarciu, a więc i po legalnym terminie obrad dwuniedzielnych. Nie możemy przytoczyć nic na usprawiedliwienie opieszałości jego w pełnieniu urzędu marszałkowskiego.

Wysiadł u Morsztyna, spędził wieczór wesoło, przy tańcach, widowiskach scenicznych, sutej wieczerzy; ale w izbie sejmowej trafił na bardzo niemiłą i drażliwą sprawę. Jeden z posłów województwa krakowskiego, Jan z Iwanowic Odrowąż Pieniążek na posiedzeniu d. 13 listopada zażądał wpisania do aktu konfederacyi generalnej, „aby nikt Pana na tron corruptus (= przekupiony) nie promowował, a to sine mentis restrictione et dispensatione“ (= bez zastrzeżenia w myśli i bez rozgrzeszenia). Wniosek ten wywołał odrazu okrzyki przeczenia a potem długie spory, przeplatane osobistemi zaczepkami. Tak, nazajutrz dyskusya zawadziła o intrygi francuskie i o wyłączenie Kondeusza z listy możliwych kandydatów na przyszłej elekcyi; 15-go listopada niektórzy posłowie zażądali odebrania praw poselskich Bogu-

---

[1]) Kluczycki nry 176, 179, 184, 188. L. G. v. Crockow an d. Hf. 14 października 1668 z Królewca u Hirscha Z. G. d. p. Königswahl str. 137.

[2]) Datę przyjazdu podał Stodert w raporcie do rady gdańskiej 30 listopada 1668 u Hirscha: Z. Gesch. d. poln. Königswahl str. 99 zgodnie z innémi wskazówkami jako to: jeszcze 19 listopada podkanclerzy Olszowski, mówiąc o stosunkach z Doroszeńką, radził powstrzymać się z decyzyą do przyjazdu hetmana wiel. kor. a więc nieobecnego wtedy; depesza Courtois z d. 23 listopada wskazuje, że 20 listopada Sobiescy znajdowali się o mil 8 od Warszawy, a 24 mieli być na objedzie u Morsztyna.

sławowi Radziwiłłowi jako ministrowi obcego pana, kurfirsta brandenburskiego; 16-go biskup poznański Stefan Wierzbowski powtórzył słyszane na sejmiku łęczyckim od Kossowskiego oskarżenie, jakoby Jmć Xiążę Prymas wziął 70.000 talarów za elekcyę Francuza [1]).

Zdawałoby się, że po tylu latach i tylu jawnych wysileniach na polu intrygi francuskiej Mikołaj Prażmowski, najzapaleńszy stronnik Kondeusza, znany z gwałtowności w projektach i przemowach, przyjmie rzucone sobie wyznanie i śmiało wygłosi obronę swojej polityki. Gdzie tam! Wobec zgromadzonej Rzeczypospolitej, a właściwie w obec izby poselskiej, strzegącej swobód narodowych, uląkł się stary intrygant i zaperzony zaprzeczył, twierdząc, że nikt mu tego nie dowiedzie. Odgrażał się nawet wytoczeniem sprawy o swą krzywdę przed sądem kapturowym [2]). Na następnem posiedzeniu, 17-go listopada stronnicy francuscy argumentowali, że w razie wyłączenia Kondeusza, należałoby wyłączyć również kandydaturę moskiewską, nowoburską i księcia Lotaryńskiego Karola, co byłoby przeciwnem zasadzie wolnej elekcyi. A prymas Prażmowski „z wielkim affektem" wyliczając rzekome swe dla Rzeczypospolitej zasługi i nieposzlakowaną wierność aż do siwego włosa zawsze stwierdzaną, przytem bardzo gorąco prosząc o sąd na pokazanie jego niewinności przy dobrej reputacyi, oświadczył, że nie chce kończyć konwokacyi, ani myśleć o elekcyi. Jakoż porwał się z krzesła i skierował się ku drzwiom.

Pięknie przysłużyłby się Rzeczypospolitej! Właśnie przed kilkoma dniami (13 listopada) sejm zawiesił liberum

---

[1]) Dyaryusz nr. 866a ex MSS. bibl. Załusk. obecnie p. Leopolda Kronenberga str. 15, 17, 18. W Dyaryuszu Chrapowickiego (str. 75) wymieniona jest suma 80.000 talarów, mylnie zapewne, gdyż Recessus comitiorum convocationis a 1668 u Hirscha op. cit. s. 37 wymienia także 70.000 in spem promotionis Condeanae.

[2]) Recessus u Hirscha s. 37 podaje wyraźniejsze zapewnienia Prażmowskiego: że nie brał ani pieniędzy, ani żadnych prezentów od Kondeusza, że nigdy z nim nie spiskował.

veto, uchwalając, że za wroga ojczyzny będzie miany ten, ktoby był przyczyną zerwania konwokacyi, a przecież nastąpiłoby zerwanie, jeśliby ustąpił z sali obrad sam reprezentant władzy królewskiej, sam interrex. Porwali się tedy za nim biskupi i świeccy senatorowie, zatrzymali na środku sali i uprosili, aby na swoje miejsce powrócił. Biskup Wierzbowski tłómaczył się, że, powtarzając słowa Kossowskiego, nie oskarżać, ale przestrzedz zamierzał; wreszcie przyznał się warunkowo do błędu, czy do grzechu (conditioaliter se peccasse fatendo), wstał z krzesła swego i „obłapił JXięcia prymasa, przepraszając“. Osobiste zajście zakończyło się oświadczeniem ze strony Prażmowskiego, że się tem kontentuje, lecz na Kossowskiego dopraszał się sądu przez deputowanych od Rzpltej sędziów [1]).

Objął tedy prymas znowu kierownictwo obrad i na następnem posiedzeniu d. 19 listopada, wniósł sprawę kozacką, mianowicie: zaproponował wysłanie Komisyi na Ukrainę, którąby uczyniła zadość żądaniom Kozaków. Na to podkanclerzy Olszowski odpowiedział wyjaśnieniem, że Jan Kazimierz w myśl traktatów podhajeckich naznaczył był na taką komisyę hetmana, pułkowników i senatorów, w wojsku będących, lecz skutku stąd nie było z powodu hardej odmowy, otrzymanej od Doroszeńki: nie można więc teraz zawiązywać układów, a przynajmniej należy zasięgnąć dokładniejszej informacyi od hetmana w. k. Sobieskiego, który jeszcze nie przyjechał. Przechodząc następnie do wniosku Pieniążka

---

[1]) Dyaryusz MS. nr. 866a ex MSS. Załusk. str. 15, 18, 21, 22, tylko w drobnych szczegółach różni się od Chrapowickiego. Tak np. zatrzymanie Prażmowskiego na połowie izby przypisuje dwom tylko biskupom: kujawskiemu (Czartoryskiemu) i chełmińskiemu (Olszowskiemu), a w opisie przeprosin zaznacza: Lubo ów (Prażmowski) nie wstał ku niemu (Wierzbowskiemu), tylko rzekł, że się tem kontentuje“. Chrapowicki zaś (s. 75) pisze: Porwał się odchodzić, zdając prymasostwo Rzeczypospolitej; porwali się za nim wszyscy biskupi i senatorowie i zatrzymali go u mego stolika, perswadując, iżby powrócił, bo inaczej zerwałby konwokacyę“. Po przeprosinach Wierzbowskiego „oboje uścisnęli siebie wzajemnie i pojednali“.

o przekupstwach, dowodził na podstawie otrzymanych z Francyi rachunków zdegradowanego ministra Fouquet'a, że musiały być niezmierne sumy nadesłane do Polski; proponował więc, aby nakazaną została przysięga dla członków sejmu z wyraźnem oświadczeniem: „przysięgam bez wszelkiego zastrzeżenia w myśli i bez wszelkiej dyspensy, żem nic nie wziął i nie wezmę". A. M. Fredro, kasztelan lwowski donosił, że i jemu była ofiarowana w Krakowie dość duża suma w dukatach, której nie przyjął; ponieważ jednak ambasador francuski oświadczył wtedy, że jego król wyrzeka się wszelkich widoków do osadzenia Francuza na tronie polskim: więc bez urazy można wpisać do aktu konfederacyi wykluczenie francuzkiej kandydatury. Byłoby to skuteczniejsze od przysięgi. Pieniążek, zwracając uwagę na podobne intrygi Neuburga, zalecał, jako najlepszy środek, powołanie pospolitego ruszenia [1]). W dniu tym upływał termin konwokacyi, lecz posłowie krakowscy i chorąży chełmski na prośby innych województw przyzwolili na prolongacyę sejmu.

Przez trzy następne sesye toczyły się wciąż spory o zabezpieczenie przyszłej elekcyi od przekupstw i intryg cudzoziemskich; wreszcie d. 23 listopada przyjęto i uchwalono rotę przysięgi, którą wszyscy senatorowie i posłowie „tu zaraz praesentes" wykonać będą musieli w izbie, po wysłuchaniu Mszy ś-tej w kościele Ś. Jana. Po wyłączeniu poprawek A. M. Fredry, a przy poparciu posłów sandomierskich, rota przybrała następną postać:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu na to, iż, nie tłumacząc żadnym przeciwnym ani wymyślnym sposobem tej przysięgi mojej w obieraniu Pana przyszłego, tego będę mianował za Pana, od którego i na którego imię nic nigdy nie wziąłem, ani obietnicy otrzymałem, anim praktykował sam przez się, ani przez

[1]) Najdokładniejszym sprawozdawcą tej sesyi jest Stodert w Recessus comit. u Hirscha s. 38. Stojąc za prymasem, słyszał wymówione przez niego zaprzeczenie Fredrze:... „Nondum renunciavit" (Ludwik XIV).

kogokolwiek i nie dla moich prywatnych respektów, ale względem całej Rzeczypospolitej wszystko czyniąc. I tego na Królestwo mianować będę, którego według sumienia i praw naszych zgodnego (= za godnego) będę rozumiał, ani będę wprowadzał nikogo na Państwo mimo powszechną zgodę. Jeżelim się do kogo kiedykolwiek wiązał, tedy go cale odstępuję. I ktokolwiek za panowania króla Imci przeszłego i po abdykacyi nienależnemi sposobami, mimo prawo nasze, starał się o koronę polską, obierać go i mianować nie będę. Tak mi Panie Boże pomóż i Męka Jego Święta" [1]).

Przyznajmy, że ta rota juramentu (juramenti corporalis) dla prawa państwowego była dostateczną restytucyą zasad, pogwałconych przez intrygę Ludwiki Maryi i Jana Kazimierza, a dla obłąkanych nią Polaków lekarstwem zupełnie stosownem do przywrócenia samopoczucia narodowego i możliwie najskuteczniejszem dla sumień, popisujących się tak ostentacyjnie gorliwością katolicką.

Pozostaje otwartem tylko pytanie: jaką doniosłość praktyczną osiągnęła ta przysięga?

Właśnie 23 listopada w Warszawie pisał Courtois sprawozdanie z wycieczki swojej do Sobieskich. Ujechał konno mil 8 — niewiadomo jakich: francuskich czy polskich? Nie wymienił też miejsca spotkania. We wtorek, dnia 20 listopada widział się z panią Sobieską i konferował z nią całych 6 godzin. Nasłuchał się skarg na lekceważenie, jakiego doznała w Paryżu, i natarczywych żądań, aby jej brat, którego z sobą przywiozła, mógł otrzymać opactwo Fécamp oraz porucznikostwo w gwardyi przybocznej króla francuskiego. Zapowiedziała wreszcie, że nazajutrz, we środę, przyjdzie do kawalera d'Arquien jej mąż, a wtedy można będzie widzieć się z nim i pomówić o interesie z grubszego

[1]) Vol. Leg. IV fol. 1027. Ta sama rota w Dyaryuszu MSS. 866a str. 27 służyć może do poprawienia omyłki druku, zawiera bowiem wyrażenie: „za godnego" zamiast „zgodnego". Wpływ Fredry wyjaśnia się z Recessus comit. u Hirscha s. 40—41.

(en gros), nie wchodząc w szczegóły. Jakoż przyszedł Sobieski o południu. Courtois wypowiedział mu mnóstwo grzeczności, jakie tylko mógł wymyśleć, o szacunku i życzliwości dla niego, powziętej przez króla Ludwika XIV; wręczył mu list od księcia Kondeusza i wyjawił cel swego poselstwa, dodając, że bez jego zdania i rady nie chciał nic stanowczego układać z Pacem i Morsztynem. Sobieski uchylał się od roztrząsań gruntownych i odsyłał do żony, co Courtois mylnie przypisywał niedostatecznej biegłości jego w wysłowieniu francuskiem. We czwartek, 22-go, pani przysłała swego brata z zawiadomieniem, że nie mogła jeszcze doprowadzić męża do decyzyi: miała nadesłać jakieś wiadomości w piątek, ale tymczasem Morsztyn przysłał zaproszenie do siebie na obiad na sobotę; będą oboje Sobiescy i spodziewają się, że że Courtois przyniesie im intercyzę ślubną margrabiny de Béthune, t. j. panny d'Arquien, młodszej siostry Marysieńki, która niedawno wyszła za mąż [1]).

Tak więc Marysieńka wprzęgła czułego swego Celadona do służby temu samemu Kondeuszowi, którego najusilniej wyłączała izba poselska od elekcyi.

Wjazd Sobieskiego do Warszawy tym razem nie zwrócił niczyjej uwagi; nie było takiego powitania, jak dawniej w d. 1 marca. Sejm zaprzątał się jeszcze w sobotę dodatkowemi objaśnieniami do przysięgi: po wysłuchaniu kilkunastu głosów przyjął propozycyę marszałka poselskiego, że na sejmie elekcyjnym przysięgać będzie każdy, kto przyjedzie, a kto nie przyjedzie, wolnym od niej pozostanie. Nadto skompromitowane stronnictwo wymogło amnestyę w tych wyrazach: „aby wszystkie partialitates między sobą umorzyć, a zgodnie, jednostajnie ex requisitis Reipubl. futurum Regnantem obierać, tedy teraz braterskim affektem a chrześciańskiem sercem, cokolwiek ex occasione Elekcyi przeszłych lat scissionum in Republica było, tedy jeden drugiemu darujemy i odpuszczamy, i to wszystko wiecznie umarzamy. Z której okazyi ani wspo-

[1]) T. Lukasa XVI k. 254—257.

minać, ani wymawiać więcej tego nie będzie się godziło, i że to niczyjemu zdrowiu (= życiu), honorowi, ani fortunom szkodzić nigdy nie ma, warujemy". Prymas upominał się o swą obelgę, lecz uprosił go biskup krakowski, żeby ten swój żal darował ojczyżnie [1]).

Na wykonanie przysięgi wyznaczony został poniedziałek, 26 listopada. I zaczęło się o godzinie 8 z rana, a trwało aż do 1 w nocy. Każdy z członków obu izb klękał przed krzyżem arcybiskupim na środku sali i powtarzał każdy wyraz czytanej roty.

Byłoż to dziełem przypadku, czy politycznej konieczności, że na tę właśnie uroczystość stawił się Sobieski ze swą laską? Czytał rotę biskupom prymas, senatorom krzesłowym, którzy klękali po sześciu w porządku miejsc swoich — kasztelan krakowski, senatorom drążkowym — kasztelan poznański, a wszystkim urzędnikom i dygnitarzom tak koronnym jak litewskim — marszałek wielki koronny t. j. Sobieski. Potem doprowadzał do przysięgi, wywołując z regestru, posłów ziemskich marszałek sejmowy Jan Antoni Chrapowicki. Na ostatku sesye trwały bez przerwy prawie przez trzy dni i trzy noce. Konkluzya nastąpiła d. 6 grudnia na świtaniu [2]). Cały zbiór uchwał został zredagowany pod formą „Konfederacyi Generalnej omnium ordinum Regni et M. D. Litt." i podpisany przez wszystkich uczestników „Konwokacyi głównej warszawskiej". Biskupi dodawali przy podpisach zastrzeżenia praw i przywilejów Kościoła rzymskokatolickiego; naśladowali ich senatorowie świeccy i wielu posłów, wzmiankując nadto o prawach i przywilejach prowincyj swoich. Sobieski wpisał zastrzeżenie co do Kościoła oraz co do nienaruszalności Rzeczypospolitej (juribus Ecclesiae Catholicae Romanae et indemnitate Reipublicae per omnia salvis). Podpisy te stwierdzały nietylko rotę wykonanej

---

[1]) Vol. Leg. IV. fol. 1028 Dyaryusz MS. 866a str. 25, 27.

[2]) Dyaryusz MS. str. 27. Chrapowicki: Dyaryusz wyd. Rusieckiego Warszawa Unger 1845 str. 78.

przysięgi, ale też i uroczyste zobowiązanie do zgodnego, nierozdzielnego uderzania „na każdego gwałtownika praw i wolności“, któryby środkami niedozwolonymi „przez ligi jakie“, przemocą, wbrew woli powszechnej zechciał wprowadzić na tron cudzoziemskiego księcia lub jednego ze współobywateli. Konfederacya miała trwać „póki Rzplta przez wolne obranie Pana nie będzie uspokojona“ [1]).

No, teraz chyba już kandydatura Kondeusza i wszelkiego francuskiego księcia pogrzebaną została ostatecznie. A jednak Bonzy nie zraził się otrzymanemi z Warszawy wiadomościami i, przyjechawszy do Gdańska, wyłożył rzecz ministrowi de Lionne w ten sposób, że kobiety nie przysięgały; więc mogą brać pieniądze za mężów swoich, którzy znów bardzo mało robią skrupułu z przysięgi.

Jak to rozumiał Sobieski? W głąb myśli jego teraz zajrzeć nie możemy, ponieważ na półtora roku przerywają się zwierzenia jego listowne przed Marysieńką. Dorywcze tylko dochodzą nas wskazówki, że był niezadowolony, zafrasowany. „Jam na tę niewczesną konwokacyę umyślnie był zjechał dla widzenia się z W. X. Mcią (siostrą Radziwiłłową), bobym wolał na sto mil minąć tę nieszczęsną Warszawę, w której mi na kilka lat dobrze głowę nagryźli“. D. 27-go przyjechał na sesyę późno, już o zmroku „dobrze podpiwszy sobie“, a d. 29-go listopada Courtois zauważył, że trudnoby go było zatrzymać w Warszawie do końca sejmu, gdyby nie zachorował kawaler d'Arquien [2]).

Ten przykry stan psychiczny pochodził, jak się zdaje, stąd, że Sobieski nie umiał zoryentować się w sytuacyi politycznej i nie wiedział, co ma począć?

---

[1]) Chrapowicki Dyaryusz str. 80, 83. Przepisywano konstytucye do dnia 13 grudnia, do późnej godziny: więc oblatowanie w grodzie nastąpiło dopiero 14 grudnia (tamże str. 84).

[2]) List do Radziwiłłowej 16 stycznia 1669 u Kluczyckiego nr. 197 str. 433. Chrapowicki Dyar. s. 80 Courtois de Lionne'a 29 listopada 1668 w T. Luk. XVI k. 277.

Dziwna, że Sobieski nie dostrzegał wzbierającego się w umysłach szlachty prądu, kiedy cudzoziemcy mogli już czynić dość trafne spostrzeżenia. Włoch Marini scharakteryzował w tym czasie wszystkich możliwych kandydatów: cara moskiewskiego, który wielkie może ofiarować Polsce korzyści, a zraża tylko „barbaryą" i niebezpieczeństwem ujarzmienia, wcielenia jej do swego pańswa, potem Kondeusza, Neuburga, a nawet książąt Badenu, Parmy, i Toskany. W końcu omawia kandydaturę „Piastów", wymieniając Wiśniowieckich, Dymitra i Michała, oraz młodego księcia Ostrogskiego, bawiącego na naukach we Francyi. Lagrave jeszcze przed konwokacyą d. 19 października wiedział o liście, wysłanym przez Olszowskiego na sejmik generalny mazowiecki z oświadczeniem, że nie będzie zalecał żadnego obcego kandydata, lecz gdyby Rzeczpospolita zgodziła się na obiór Polaka, to onby się chwycił takiej elekcyi oburącz. Bonzy d. 16 listopada, bawiąc w Lipsku, przypuszcza, że kanclerz w. k. zamyśla sostać Piastem, „un Piasta" [1]). Przypuszczenie to było mylne co do osoby, ale charakterystyczne co do faktu, że w społeczeństwie dużo było mowy o Piaście, jeśli doszło do uszu Francuza w Lipsku.

Rozmaitość i walka zdań w przedmiocie elekcyi odbiła się na literaturze ulotnej politycznej. Pod koniec 1668 r. i na początku 1669 r. pisało się, drukowało się i wydawało się dużo broszur. P. Zygmunt Celichowski, w doktoryzacyjnej rozprawie o bezkrólewiu, badając tę literaturę, zdał sprawę z zawartości i wartości 24-ch pism, a prof. Plebański wspomina o 7-u, znajdujących się w archiwum gdańskiem [2]). Nam się też zdarzyło napotkać parę nieznanych im utworów tego rodzaju w różnych Miscellaneach, a znajdzie się zapewne niejeden

---

[1]) Ecrit du Sr. Marini sur les affaires de Pologne, bez daty, Lagrave à Lionne 19 października, Bonzy à Lionne 16 listopada w T. Luk. XVI k. 306—322, 199, 252.

[2]) De fontibus qui ad abdicationem Joannis Casimiri et electionem Michaëlis Wiśniowieckii pertinent 1668 – 1669... scripsit Sigismundus Celichowski... Dresdae. Typis J. J. Kraszewski 1871.

jeszcze. Śmiało tedy stwierdzamy wniosek p. Celichowskiego, że elekcya owoczesna „poruszała silnie umysły". Nie ubiegając się za dokładnością bibliograficzną, rozejrzyjmy się tylko w tych broszurach, które się wyróżniają talentem, wiedzą, albo bogactwem treści.

I. Na pierwszem miejscu ze względu na sławne, lubo pod pseudonymem ukryte imię autora, kładziemy dużą rozprawę o 108 stronnicach in 4-o p. t. Specimen demonstrationum politicarum pro eligendo Rege Polonorum, novo scribendi genere ad claram certitudinem exactum, auctore Georgio Ulicovio Lithuano. Vilnae. 1659, W tytule tym zawiera się potrójna mistyfikacya: rzeczywisty rok wydania jest 1669 rzeczywiste miejsce druku — Gdańsk, a rzeczywiste nazwisko autora: Leibniz [1]), należące do wielkiego filozofa matematyka, prawnika, historyka, polityka, jednem słowem — do najwszechstronniejszego umysłu w XVII wieku (ur. 23 czerwca 1646 um. 1716 r.). Chociaż młody bardzo w owym czasie, w 23 roku życia, jest już on bardzo oczytany i dyplomem doktora obojga praw od uniwersytetu Altorf pod Norymbergą zaszczycony. Podbudka do mistyfikacyi była nie bardzo godziwą: złudzić szlachtę polską udanemi cechami patryotyzmu i współbraterswa tak z krwi jak z uczuć. W rzeczywistości zaś dzieło było napisane w celu zachęcenia Polaków do obioru księcia Filipa Wilhelma nowoburskiego i na zamówienie ex-ministra dyplomaty barona Boyneburga, który jechał do Polski w interesie tegoż księcia jako poseł elektora brandeburskiego na sejm elekcyjny. Jeden z uczonych wydawców niemieckich podziwia zręczność, z jaką autor nosił maskę szlachcica polskiego [2]): my złagodzimy

---

[1]) Sam przyznał się w liście, adresowanym d. 30 lipca 1708 ad Ferdinandum Orbanum i w scripta puerilia ed. Onno Kloppa I s. XXV, XLI oraz 331. Nie znamy edycyi pierwotnej, więc wszelkie przytoczenia brać będziemy z przedruku w tomie IV Gothofredi Guillelmi Leibnitii... Opera omnia, nunc primum collecta... studio Ludovici Dutens... Genevae 1768.

[2]) Onno Klopp: Die Werke von Leibnitz herausg. von — Erste Reihe, I Bd. Hannower 1864 XV.

nieco wstrętne wrażenie obłudy, biorąc pod uwagę mniemanie, a nawet głębokie przekonanie Leibnica, że on sam ma w żyłach swoich krew słowiańską i że pochodzi od Lubienieckich na Litwie, więc może nazwał się Litwinem w dobrej wierze [1]).

Kwestya elekcyi polskiej jest zdaniem jego „wielką" (grandis), ponieważ „zależą od jej wypadku losy Europy" ponieważ „Polska jest przedmurzem chrześcijańskiego świata". Leibniz wzywa w przedmowie czytelnika, aby się z nim wespół modlił do Boga o jej ocalenie (Vale, lector, et pro salute Poloniae, christianorum antemuralis, Deum OM. mecum

[1]) O sobie i swym Ojcu napisał Leibnitz w autografii następne wyrazy: „Leibniziorum sive Lubenieckiorum nomen Slavonicum; familia in Polonia Boh... (6 wierszy wyciął w późniejszym czasie)..· ei suopte ingenio (ojciec) et cum nullase aliunde fortunae spes ostenderet, hortantibus amicis, qui ei in aula Saxonica patronos paravere quorum auxilio ita perrexit; ut professoris demum munus Lipsiae conspueretur" (wydanie Onno Kloppa I, str. XXXII „Vita Leibnitii a se ipso breviter delineata"). W nekrologii, wydanej przez rektora uniwersytetu lipskiego w r. 1652, czytamy wcale inny rodowód: ojciec filozofa Fryderyk, przez lat z górą 30 był urzędnikiem, a potem profesorem tego uniwersytetu, dziad Ambroży urzędnikiem zarządu górniczego i miejskiego w Altenburgu, wreszcie pradziad Krzysztof urzędował w tymże Altenburgu jako sędzia i w Pirnie jako skarbny. Wszyscy oni pisali się Leibnütz. Matka Katarzyna Schmuck zm. 1664 była niewątpliwą Niemką, córką profesora uniwersytetu. (Die Werke v. L. hg. v. Onno Klopp str. XXVII—XXIX). Nie bezzasadnie więc uczeni niemieccy uznają go za swego rodaka. Nie umieją wszakże wytłomaczyć dlaczego Leibniz utrzymał w autobiografii pochodzenie od Lubienieckich, których nazwisko nie sięga zapewne po za wiek XVI? Dlaczego zbierał przez całe życie po wszystkich krainach słowiańskich takie nazwy miejscowości, w których upatrzyć dawało się imię Leibniz? Dlaczego mówił przy spotkaniu z Piotrem Wkim w Torgau: „Notre origine est la même — Slaves tous les deux. Vous avez conquis sur la barbarie le plus grand empirę du monde; moi, j'ai fondé par la science un non moins vaste royaume. Tous deux iniciateurs des siècles nouveaux, nous sommes tous deux de cette race, dont nul ne peut prédire encore les destinées" (Oeuvres de Leibniz ed p. Foucher de Careil 1862 t. IV s. LCVIII). U nas niedawno podnoszono tezę o polskim rodowodzie Leibniza; wyjaśnień dostarczył prof. H. Struve w Kuryerze Warsz. 1884 z d. 11 listopada nr. 313b na prośbę redakcyi tego pisma.

deprecare). Nikt nie może być tak zuchwałym, aby przyznawać miał sobie prawa do korony polskiej; wszelki kandydat może tylko zalecać się do umysłów narodu przedstawieniem pożytków, jakie przynieść jest zdolnym. Na to też wysilają się w owej chwili talenty mowców i pisarzy. Więc i Leibniz-Ulikowski chce wejść w zapasy na tem polu, a zamierza użyć nowej, dotąd nigdzie nie praktykowanej formy dowodzenia sorytami w takim związku, iżby całe rozumowanie spoiło się w łańcuch nierozerwalny. Niech tylko czytelnik zachowa się uważnie i spokojnie, a przekonanym zostanie, bo i ślepy nawet w labiryncie nie zbłądzi, trzymając się takiej nici. Poruszenia ducha będą wyjaśnione z tą pewnością, z jaką obliczają się ruchy ciał martwych. Autor ma stosować zasadę Bakona Werulamskiego, ale wspomina z czcią innych też filozofów starożytnych i nowoczesnych, z tych ostatnich mianowicie: Galileusza, Kartezyusza, Tomasza Hobbesa i Grocyusza.

Nie podobna odmówić Leibnizowi oryginalności pomysłu: Nietylko przed nim ale i po nim żaden publicysta podobno nie próbował rozpinać agitacyjnego wezwania na jednym z najzawilszych przyrządów Logiki Formalnej i sadzić się na dedukcyjne dowodzenie tak wątpliwej tezy jak ta, że Polacy powinni obrać sobie Filipa Wilhelma księcia palatyna nowoburskiego na króla. Tylko filozof z powołania i Niemiec z wychowania mógł taką tezę rozłożyć na 60 przesłanek (propositiones) i 4 wnioski (conclusiones), a każde twierdzenie udowadniać za pomocą nietylko jednego ale kilku i kilkunastu polysollogizmów z uwydatnianiem prosyllogizmów i episyllogizmów z dodaniem lemmatów, „wieńców“ (corollarium), przypisków. Tak np. przesłanka I ma przekonać czytelnika, że „dobro Rzeczypospolitej w Polsce utożsamia się prawie z dobrem szlachty“. Operacya jest następująca:

Na sejmach w Polsce prawo głosu jest w mocy szlachty:

(Magistraty miejskie: krakowski, wileński i gdański są porównane ze szlachtą).

Więc i sejmy.

Sejmy reprezentują Rzeczpospolitą:

Więc i sprawa powszechna prawnie jest w mocy szlachty.

W czyjej mocy jest sprawa powszechna, w tychże moc podanem zostało prawo Rzpltej.

W sprawie Rzeczypospolitej zawiera się jej osobistość cywilna, czyli moralna:

Więc osobistość Rzeczypospolitej przenosi się na osobistość szlachty.

Czyje osobistości utożsamiają się, tychże dobro utożsamia się:

Więc dobro Rzeczypospolitej w Polsce utożsamia się prawnie z dobrem szlachty.

(Czyli, jeśli spytamy, co ma być pożytecznem dla Rzpltej Polskiej, pytać musimy wedle prawa, co ma być pożytecznem dla szlachty Polskiej [1]).

Rozumowanie wedle takiego schematu powtarza się z półtorasta razy dla udowodnienia 59-u dalszych przesłanek: że szlachta, a zatem Rzplta polska sama sobie wystarcza (gruntami, drzewem, zbożem, bydłem, solą, miodem); że zadaniem Rzpltej wedle prawa jest wolność szlachty największa, jaka przy bezpieczeństwie być może; że Rzplta a zatem

[1]) Propositio I: Bonum Reipublicac cum bono Nobilitatis in Polonia iure coincidit.

In Commitiis Poloniae suffragia iure in Nobilitatis potestate sunt.

(Magistratus Urbani: Cracoviensis, Vilnensis et Dantiscanus Nobilibus comparantur).

Ergo et Comitia.

Comitia Rempublicam repraesentant.

Ergo et res publica iure in nobilitatis potestate est.

In quorum potestate est respublica in eorum potestatem translatum est jus Reipublicae.

In jure reipublicae persona eius civilis seu moralis continetur.

Ergo persona Reipublicae in nobilitatis personam translata est.

Quorum persona coincidit, eorum et bonum coincidit.

Ergo bonum Reipublicae cum nobilitatis in Polonia iure coincidit.

(Seu, cum quaeritur, quid sit utile Reipublicae Polonicae, de jure quaerendum est, quid sit utile Nobilitati Poloniae (s. 525).

i szlachta polska wielce jest dbałą o wojsko; że Polska jest osłabioną i stan jej wielce niebezpieczny i t. d.

Czasem przyznaje się Leibnic, że stosowniejszą od dowodzenia byłaby indukcya (s. 531); dodaje przypiski z objaśnieniami historycznemi, prawniczemi, literackiemi. Tu już swobodnie roztacza swoją erudycyę i tendencyę publicystyczną. Zna on dzieła Kromera, Starowolskiego, Piaseckiego, Kojałowicza, Andrzeja Maksymiliana Fredry, Pastoryusza i okazuje niepospolitą znajomość historyi, urządzeń i praw polskich, a z wypaczeń logiki polskiej wybornie korzystać umie, schlebiając fanatyzmowi wolności. Tak np. w objaśnieniu do przesłanki XI, że rozterki są dla Polaków niebezpieczniejsze, niż dla innych narodów, oświadcza się za utrzymaniem jednomyślności i liberum veto (s. 532) i popiera to oświadczenie przesłanką XIII-ą, którą podaje za aksyomat, że „nowości są niebezpieczne przy równości innych warunków". (s. 534); a w przesłance XXXI zaleca obiór podeszłego wiekiem kandydata ze względu, że taki krócej będzie panował, że mniej szkody wyrządzi wolności, mniej czasu będzie miał do zapewnienia sukcesyi synom swoim. (s. 549).

Dziwna ta argumentacya wynikła nie z jakiejś zasady prawnej lub filozoficznej, ale jedynie ztąd, że Filip Wilhelm nowoburski jest człowiekiem niemłodym, 53-letnim, co przecież nie ma uwłaczać jego dzielności i czerstwości fizycznej, sprawdzonej dowodem fizyologicznym, że przed rokiem urodził mu się jeszcze jeden syn (s. 547). Do tegoż celu zmierzają wszystkie inne przesłanki, lemmaty, corollaria, przypiski. Kandydat nie powinien być potężnym: i Neuburg nie jest właśnie groźnym mocarzem; nie powinien być ubogim: i Neuburg ma znaczne dochody, klejnoty i skarby iście królewskie, nagromadzone przez długoletnią oszczędność i posagi dwóch żon swoich; ponieważ schyzmatyk z trudnością, a heretyk wcale nie może dostąpić zbawienia, więc kandydat powinien być katolikiem, ale powinien też być tolerantem dla licznych w Polsce dysydentów: i Neuburg pojął w drugie

małżeństwo luterankę, lecz łagodną namową nawrócił ją na katolicyzm; kandydat nie powinien żyć na cudzej łasce: i otóż Neuburg posiada trzy księstwa własne; nie powinien być sąsiadem Polski, to też mieszka nad Renem; nie powinien być hołdownikiem innego monarchy, i Neuburg nie jest niczyim sługą, bo jest księciem Rzeszy Niemieckiej, która jest podobną do Polski Rzecząpospolitą; książęta zaś niemieccy są uznawani na całym świecie za zwierzchnich panów, autokratów, suwerenów, bynajmniej do służby cesarzowi nie obowiązanych, lubo inaczej to rozumie Pufendorf, ukrywający się pod włoskim pseudonymem Seweryna Monzambano. Nie byłoby zresztą niebezpieczeństwa dla Polski, gdyby stała się hołdowniczką cesarstwa (obnoxiam esse Imperio), ponieważ zadanie i nastrój duchowy (ingenium) cesarstwa jest identyczny z zadaniem i nastrojem Polski, gdy zadaniem obu państw jest zachowanie tego, co swoje, a żadne z nich nie pragnie rozszerzenia swych granic (s. 588). Słusznie z ustępu tego czerpie Onno Klopp przeświadczenie, że Leibniz był prawdziwym Niemcem i patryotą niemieckim, boć my, Słowianie pamiętamy, że podobnymi argumentami, a częstokroć identycznemi prawie słowy namawiali nas w X i XI wiekach morgrafowie do poddaństwa swoim Ottonom, Henrykom, Konradom. Popierali oni wymowę mieczem; Leibniz, walczący piórem, okazuje dążności pokojowe i wprowadza nawet przesłankę XXXIII-ą z dowodzeniem, że elekt nie powinien być wojowniczym, tudzież przesłankę XLVII-ą, że powinien być miłym światu chrześcijańskiemu, jak Neuburg właśnie, polecany zarówno przez króla francuskiego i przez cesarza, obu naczelników podzielonej na dwa obozy Europy. Nadto łączy w swej osobie Neuburg wszelkie cnoty i zalety: cierpliwość, skromność, łagodność, humor wesoły, pilność i biegłość w sprawach rządowych, umiejętność wojowania, okazaną podczas sporu z elektorem brandenburskim, miłość do Polaków, rozbudzoną przez związek małżeński z królewną polską Anną Katarzyną Konstancyą, która tak bardzo była do niego przywiązaną, że witając

wracającego po dłuższej nieobecności, zmarła nagle z radośnego wzruszenia d. 9 października 1652 r. Wreszcie należy Neuburg do domu Jagiellońskiego po kądzieli, czego dowodzi pewna tablica genealogiczna, sięgająca w górę aż do Kazimierza Jagiellończyka.

Każda prawie przesłanka posługuje nie tylko do uwydatnienia zalet Filipa Wilhelma ale zarazem do zwalczania innych kandydatów. O Kondeuszu czytamy, że obraził swobody i prawa polskie, intrygujac przez kobiety i używając przekupstwa w przedwczesnych zabiegach o elekcyę; że jednak nie posiada własnych milionów, lecz tyle tylko pieniędzy, ile mu król z łaski swojej udzieli; że jest na zdrowiu zrujnowany przez nadużycia młodości; że należy do rodu wichrzycielskiego (familia turbulenta), który wzniecał wojny domowe od czasów Henryka II etc. Książe Karol lotaryński byłby sługą Austryi, ponieważ cesarzowi zawdzięcza wychowanie, stanowisko swoje społeczne i jest zaręczony z jego siostrą; nie zna się na rządach, nie sprawował komendy nad wojskiem, prócz komendy nad pułkiem w jednej kampanii; woli zażywać przyjemności dworskich, niźli szukać wojen na wyspie Kandyi lub w Hiszpanii, Luzytanii, Belgium, jak szukali znakomici wojownicy: palatyn Rupert, książę Sulzbach i Badeńczyk. Obraża też Lotaryńczyk prawa wolnej elekcyi, gdy, osiadłszy w pobliżu Krakowa, kaptuje młodzież niedoświadczoną; co gorsza, sprowadził kilka tysięcy wojska na Szląsk. W kandydaturze moskiewskiej Leibniz dostrzega stron, zasługujących na poważne zastanowienie. „Gdyby Moskal (Moschus) obiecał to, co spełnił Jagiełło, przyznaję, że, przy równości innych warunków, należałoby wysłuchać go, bo jakże ważną byłoby sprawą kierowanie tak wielkiego kraju, rozciągającego się pomiędzy Bałtykiem a morzem Kaspijskiem, ku spólnemu z Polską zadaniu". Lecz to kierowanie możliwemby było tylko przy jednakowej formie rządu, przy takiem zjednoczeniu, jakie dokonało się między Litwą i Polską. A na to nie zgodzi się „wielki książę moskiewski" (s. 590). Więc gwałtownie, a nawet groźnie prze-

mawia Leibniz do Polaków, zawsze udając Polaka, a wzbraniając obioru 16-letniego (?) carewicza. Gdyby Moskal został królem polskim, czyż możemy pomyśleć, że inni chrześcianie będą siedzieli spokojnie z założonemi rękoma?... Podwoi się Turcya, zrodzi się potęga do uciskania Europy... Otworzy się droga dla barbarzyńców aż do wnętrza Europy... Więc wszyscy zbiegną się do gaszenia pożaru... Na naszej równinie toczyć się będzie walka pomiędzy Turkami, Moskwą i Niemcami o władzę, ba, nawet o ocalenie; będziemy zawadą dla wojujących, zdobyczą dla zwycięzców, cmentarzem dla wszystkich sąsiadów; będziemy pogardzani od barbarzyńców, którym sami poddaliśmy się, wstrętni dla chrześcian, których przez głupotę naszą wtrąciliśmy w ostateczne niebezpieczeństwo. Tak zginą nasza wolność, bezpieczeństwo, dostatek, cześć i całość obecnie i na wieki". (str. 576).

Najusilniej wszakże zwalcza Leibniz kandydaturę Piasta, najprzód w różnych przesłankach dorywczo, a potem w ostatniej LX-ej systematycznie, wyczerpująco. Pod napisem „królem niech będzie cudzoziemiec, czyli niech Piast nim nie będzie" dowodzi 23-ma sorytami szkodliwości obioru krajowca i dochodzi w końcu do takich następników: „Więc Piast jest w najwyższym stopniu niebezpieczny, więc Piast nie powinien być obierany [1]). W obszernym zaś przypisku podał przegląd wszystkich bezkrólewi od śmierci Zygmunta Augusta, kładąc nacisk na nieudaną próbę obioru Kostki lub Tęczyńskiego w r. 1576 i okazał tak głęboką znajomość ducha praw polskich, oraz wszelakich rozumowań szlacheckich, że możnaby wziąć go za rodowitego Polaka, albo przynajmniej za potomka Lubienieckich, przechowującego jeszcze żywą tradycyę rodową. Zdradził się tylko niemożliwemi dla Polaka formami imion własnych: „Tenctkinsky, Zolkiemi, Zomoscy, Chodkiewicy" (str. 610) „Zarnecius" (str. 578). Przy baczniejszem sprawdzeniu pokaże się, iż roz-

[1]) Ergo Piastus summè periculosus est. Ergo Piastus eligendus non est (s. 604).

toczona tutaj erudycya mogła być zaczerpniętą z polskich autorów, a szczególnie z pism historycznych i politycznych spółczesnego A. M. Fredry. Zdjąwszy maskę litewskiego szlachcica, ujrzymy czysto niemieckie rysy, jak na portrecie, wykonanym przez Bernigeroth'a, a wyłuskawszy z łupiny frazesów dążność istotną, przekonamy się, że Leibniz lubo zajmował się rzeczami polskiemi zapewne przed pisaniem przez czas dłuższy, i miał może styczność z Polakami, nie żywił przecie uczucia polskiego, ani najmniejszej życzliwości dla Polski. Z 60-u przesłanek swoich wysnuł cztery konkluzye, mianowicie: trzy negacyjne, że nie należy obierać Kondeusza, Lotaryńczyka, Moskala, i jedną twierdzącą, że powinien być obrany Filip Wilhelm książę palatyn nowoburski [1]). Otóż po 40 latach, d. 30 lipca 1708 r. w liście do jezuity Ferdynanda Orbana, sprawującego duszpasterstwo na dworze nowoburskim, wyznał, że napisał po łacinie tę i wiele innych rzeczy dla posła, jadącego do Polski celem pozyskania elektorowi-palatynowi korony królewskiej; niektóre z tych pism zostały wydrukowane, lecz gdy sprawa cała upadła: imię też jego pozostało nieznanem na dworze nowoburskim [2]).

---

[1]) Conclusio I, Moschus... II Condaeus... III Lotharingus utiliter non eligetur. IV Neoburgicus utiliter eligetur, a w Epilogu: Philippum Wilhelmum ducem Neoburgicum... Poloniae alteri Patriae divinitus destinatum Regem eligamus.

[2]) Onno Klopp: Die Werke v. Leibniz I str. XXV, XXVI, Litterae ad P. Orbanum S. J. Electoris Palatini sacellanum 30 lipca 1708: Domino Joanno Christiano baroni Boyneburgio familiaris factus sum· Tendebat ille tunc legatus in Poloniam Regni petendi causa pro magno Principe a quo mittebatur, eoque rogante multa à me conscripta sunt latino sermone, nonnulla et typis edita, quibus caussa Neoburgica comendabatur... Caeterum, qui amici Boyneburgii in gratiam, extra Principis notitiam, laboraveram, nolui post rem irritam venditare operam meam. Ita me Aulae Neoburgicae tunc innotuisse non puto. Jakie inne pisma były wydrukowane? Niewiadomo. Domysły nasze podamy niżej przy broszurach V i VI. Gdyby się sprawdziły, posłużyłyby też za dowód, że Leibniz jeździł do Polski w orszaku poselskim Boyneburga. Biografowie nic o tej podróży nie wiedzą, otóż możemy zwrócić ich uwagę na użyte w „Specimenie“ (ed. Dutens IV 543–544) wiadomości o pobycie

Wynagrodzenie musiał otrzymać w postaci honorarium pieniężnego, albo korzyści z protekcyi barona Boyneburga. W każdym razie ów traktat niby filozoficzny, ów „Wzór dowodzeń politycznych o elekcyi króla polskiego", wypłynął nie z popędu filozoficznego lub naukowego, lecz z mętów potocznego życia, z pobudek interesu materyalnego. Przyszły autor Teodycei przemawiał do Polaków jak dzisiejszy płatny i przedajny publicysta, bluźnierczo powoływał się na sprawy cywilizacyi, Europy, chrześcijaństwa, przewrotnie posługiwał się aparatem logiki do mącenia pojęć, utrwalenia przesądów i błędów, odurzenia umysłów. Budowa jego, utworzona z kilkuset syllogizmów, spojonych w olbrzymi soryt, jest zuchwałym i olbrzymim paralogizmem, który mógłby w wykładach Logiki zająć miejsce obok słynnych łamigłówek o kupie, złożonej z jednego ziarna, lub o Bergerac'u, najpiękniejszym człowieku w kolegium Beauvais, w Paryżu, we Francyi i na świecie.

Szkody podobno nie wyrządził Polakom, bo nie czytali go. Nie znajdujemy przynajmniej w pismach spółczesnych żadnego wrażenia ani wspomnienia, a w bibliotekach nie napotkaliśmy ani jednego egzemplarza edycyi pseudo-wileńskiej. Więc książka nie była przechowywaną; poszła na marne. Sam autor nie posiadał jej w r. 1708 i wyznał, że po doznanem niepowodzeniu nie chciał, a raczej nie mógł jej sprzedawać.

Dla nas najbardziej pouczającą stroną w „Specimenie" Leibniz'a jest usilne zwalczanie kandydatury Piasta, z więk-

---

Karola Lotaryńskiego na Śląsku i poczynionych przeciwko niemu przez Sobieskiego zarządzeniach wojskowych niewcześniej, jak w lutym, lub marcu. Do książki, drukującej się w Gdańsku, tak świeże wiadomości nie mogłyby chyba dostać się, gdyby przechodziły przez Moguncyę. Z korespondencyi, zamieszczonej u Kloppa, widać, że Leibniz i Boyneburg znajdowali się w Moguncyi d. 11 i 18 stycznia 1669 r. a potem dopiero 18 listopada 1669. Czas pośredni między temi datami wystarcza na podróż do Polski. Trudnoby też było Leibnizowi obeznać się z tylu pisarzami polskimi w Niemczech.

szem wysileniem niż lotaryńskiej, moskiewskiej i francuskiej. Widoczna, że wydawała się najniebezpieczniejszą dla widoków Neuburga. Przekonamy się o tem, z innych jeszcze wskazówek.

II. A. M. Fredro, powoływany przez Leibniza jako sprzymierzeniec, odstąpił od wygłoszonej w 1660 r. zasady, że król powinien być obierany z pomiędzy cudzoziemców jakiegoś odległego od Polski kraju [1]), i przemawiał teraz za Piastem. W liście „do przyjaciela" (Epistolae ad Amicum) tłómaczy się z powodów, które go do odmiany zdania skłoniły po abdykacyi Jana Kazimierza. Oto niebezpiecznym był Piast za czasów Henryka Walezyusza, kiedy Polska znajdowała się w kwitnącym stanie; kiedy była zasobną w siły, dostatki i ludność; kiedy optymaci mogli wszcząć groźną wojnę domową. Teraz atoli stała się ona ubogą, wyludnioną, a dokoła ma wrogów, gotowych najechać ją w każdej chwili. Trzeba rychło obrać i mieć w domu króla, nie czekając na przybycie cudzoziemca; trzeba mieć swego rodaka, któryby znał choroby rządu polskiego, jak naprzykład niedostateczność skarbu, wynikającą ze złego poboru podatków, albo liczbę żołnierza niekompletną w porównaniu z regestrami (t. j. kontrolami). Tylko swój potrafi władać polskiem wojskiem. Z cudzoziemcem działoby się nam jak z ciałem, ożywionem nieudolną duszą, jak z wychowańcem głupim, któremu udzielalibyśmy pierwszych lekcyi pisania, wodząc jego niewprawną rękę. Toć Orzechowski wyrzekł, że „wolność nasza, aby zabezpieczoną była, potrzebuje męża, nie tytułu królewskiego". Król na wojnie powinien być wodzem (ducem), nie zaś wodzonym (ductandum). Swój nie przyniesie wprawdzie milionów, ale nie przynosili też i obcy, którzy obiecywali nam góry złote. Zresztą bogaty król byłby niebezpiecznym dla

[1]) Scriptorum seu togae et Belli notationum Fragmenta... Gedani 1660 X, Cautio Rpbcae 14: Quamdiu ab externis (idque remotioribus) Rex eligetur, tum vivente rege de successore eligendo nulla fiet mentio 16 Quamdiu regius sanguis ab incolarum jure, tum cognatione aberit (str. 239—244).

wolności. A gdyby wolność miała zaginąć, to lepszą by była władza nieograniczona (absolutum dominium) pod swoim rodakiem, niż pod cudzoziemcem. Nadaje też przytem nowe znaczenie protestacyi poselskiej przez liberum veto, mianowicie, że, jako pogróżka rozerwania sejmu posługiwać może do wymuszenia ustępstw i ofiarności na województwach, któreby odmiennym od większości Rzpltej powodowały się interesem i do jednomyślnej uchwały przystąpić nie chciały. A różnica interesów musi objawiać się zawsze przy rozległości ziem i przy różnolitości zaludnienia Rzeczypospolitej polskiej. Poseł województwa czernihowskiego nie odczuwa niebezpieczeństw, zagrażających Wielkopolsce, i odwrotnie. Porównanie z Wenecyą prowadzi tylko do wniosku, że bez liberum veto mogą się tylko obywać rzeczypospolite miejskie nie zaś rozległe ziemiańskie [1]).

Nie wiele warta i niedługoby trwała taka rzeczpospolita, w której sprawy spólne załatwiałyby się nie z poczucia obowiązków obywatelstwa, lecz przez tłumienie miejscowych separatyzmów, groźbą rozrywania sejmów walnych: jednakże w tym nowym wykładzie ulubionego liberum veto zasługuje na odznaczenie dążność, zmierzająca do jednoczenia województw, do popierania interesu narodowego. Co do innych zaś rozumowań, można przyznać Fredrze uzdrowienie z obłędnych majaczeń, jakie w słynnym swoim 10-ym fragmencie był wypisał dawniej; szkoda, że nie potępił ich wyraźniej, lub nie wykupił i nie zniszczył szkodliwej książeczki własną ręką. I ta przecież poprawka w jego politycznej nauce, lubo nie dość rozwinięta, wywrzeć musiała wpływ znaczny na umysły szlacheckie.

III. Z uszanowaniem wspomniał go też Andrzej Olszowski, podkanclerzy koronny i biskup chełmiński, w broszurze swojej, którą wydał po łacinie p. t. „Censura

[1]) Epistola ad Amicum jest wydrukowana w Miscellaneach przy dziele Fredry: Vir Consilii..· Leopoli 1730 (str. 540—555), ale była drukowana spółcześnie osobno bez wymienienia miejsca i roku, jak widać z Bibliografii Estreichera t. VIII str. 337.

candidatorum" nawpół tajemniczo, bo w tekście wymienia siebie zawsze jako osobę trzecią, a na karcie tytułowej zamieścił tylko inicyały swoje: A. O. dla domyślnego czytelnika. Jest to najważniejsze ze wszystkich pism agitacyjnych ze względu na wartość użytego materyału i na doniosłość osiągnionych skutków praktycznych.

Przedmowa „od Polaka do Polaków" zjednywa czytelnika wskazówką, że będzie miał do czynienia z rodakiem, ojczyznę miłującym, nie zaś z pismakiem płatnym od jakiegoś cudzoziemskiego kandydata. Potem na każdej stronicy znajdują się tak obfite i wiarygodne informacye ze sfer dworskich i dyplomatycznych, że sąd każdy autora wywiera silne działanie przekonywujące. Dla dzisiejszego historyka jest tu skarbnica nader cennych wyjaśnień, z której korzystaliśmy już niejednokrotnie.

Cenzurę swoją podzielił Olszowski na pięć części pod napisami: Moskal, Nowoburczyk, Kondeusz, Lotaryńczyk, Piast.

W pierwszej rozważa naprzód możliwość zjednoczenia się państwa moskiewskiego z Kościołem katolickim, wskazaną przez cara Aleksego Michajłowicza w rozmowie pożegnalnej z Bieniewskim wdą czernihowskim i Brzostowskim, posłami Rzpltej. Wspomina też o podobnych oświadczeniach posłów moskiewskich, poczynionych w Wiedniu i Madrycie z dodatkiem obietnicy, że carewicz będzie wychowywany w wyznaniu katolickiem, jeśli obranym zostanie na króla polskiego [1]). Uznaje te obietnicę za ponętne, lecz odmawia im wiary, po-

[1]) Informacye Olszowskiego musiały być prawdziwe, bo w tajnem archiwum państwowem w Monachium znajduje się relacya z Madrytu, zawierająca w punkcie 3-im prośbę o poparcie kandydatury drugiego syna carskiego, a w 6-ym obietnicę, że ten syn będzie w wierze katolickiej wychowany i że car pozwoli na publiczne praktykowanie tej wiary we wszystkich posiadłościach swoich (Filium suum in religione catholica educari curabit promittitque liberum ejusdem religionis exercitium in omnibus suis ditionibus). Nadto Bogusław Radziwiłł donosił z Królewca 12/22 marca 1669 (archiw. państwowe w Marburgu), że patryarchowie na zapytanie cara, czy nie należałoby zjednoczyć cesarstwa z Polską, żeby zapobiedz deptaniu chrześcijaństwa przez Turków, i czy nie należałoby

wołując się na następne argumenty: 1) Paweł Potocki, powróciwszy z długoletniej niewoli, zapewniał, że duchowieństwo moskiewskie pała nienawiścią do katolicyzmu i wyklina papieża. 2) że na rozkaz Jana Kazimierza sam Olszowski pisał do patryarchów i do biskupa Gazy z przychylną odpowiedzią na propozycyę zjednoczenia Kościołów [1]), lecz odpowiedź nie nadeszła dotychczas. 3) że zatem projektowane colloquium teologiczne w Moskwie na czerwiec 1668 r. nie przyszło do skutku. 4) że Olszowski wzywał posłów moskiewskich na koferencyę i przez dwie godziny chciwie nadstawiał ucha ich propozycyom pokojowym, lecz o religii ani słówka nie słyszał. A bez zjednoczenia Kościołów nie miałoby wartości nawet przejście carewicza na wyznanie katolickie tak samo, jak przyjęcie katolicyzmu przez Kry-

---

w tym celu wychować w wyznaniu katolickiem? odpowiedzieli twierdząco, dodając, że z dwojga złego trzeba mniejsze wybierać. Oba dokumenty wydrukował Oskar Krebs: Vorgeschichte u. Ausgang d. poln. Königswahl im J. 1669 w Ztft d. hist. Gesellschaft f. d. Provinz Posen. 1887, 3-ter Jahrgang, 2 Heft str. 174, 175 w przypisku.

[1]) Te listy królewskie z d. 2 stycznia 1668 do patryarchów aleksandryjskiego i antyocheńskiego oraz do metropolity gezeńskiego jako legata (od patryarchy konstantynop.?) wydrukował Załuski w Epistolae Hist. familiares I, s. 28—30. Nadto Olszowski pisał od siebie 26 stycznia 1668 do kardynała protektora o widokach unii Kościołów i oświadczał się z chęcią pojechania do Moskwy na colloquiu mdla popierania tak pożytecznej sprawy (Animus mihi est in Moscuam abeundi et operam utiliter pro Ecclesia Dei navandi si Regia Mtas id permiserit et Ss. D. Nostro id complacuerit). Dobrą otuchę budziły w nim niektóre uchwały soboru, odbytego w Moskwie w 1666 r., szczególnie: o niepowtarzaniu chrztu na katolikach, nawróconych na wyznanie greckie, i zakaz wyklinania papieżów w niedzielę pierwszą wielkopostną. (Załuski I, 30=31, cfr. Sołowjew XI, 345). Obszerne doniesienie o tych propozycyach podał Bonzy. Nuncyusz Marescotti mało się zajmuje projektem unii religijnej, lecz występuje wrogo przeciwko kandydaturze moskiewskiej już w 1668 r., jak widać z depesz jego dd. 27 czerwca, 12 września, 14 listopada, skopiowanych w Tekach rzymskich Akad. Um. w Krakowie. Dziwna, że Sołowjew nie wspomina wcale o wezwaniu do unii i w skróconej, bladej opowieści o pożegnalnem posłuchaniu posłów polskich St. Bieniewskiego i Cypr. Brzostowskiego w Moskwie d. 4/14 grudnia 1669 r., przytacza tylko słowa Naszczokina i Odojewskiego z zachętą do obioru carewicza (XI s. 257).

stynę nie wywarło żadnego wpływu na Szwecyę. Przypomina Olszowski z dawniejszych czasów zawody, doznane przez papieżów np. z poselstwa Possewina co do unii religijnej, a z poselstwa Haraburdy do Iwana Groźnego i z postępowania Dymitra Samozwańca co do unii politycznej. Nie widzi żadnego podobieństwa pomiędzy Jagiełłą i carem moskiewskim, a wzdryga się na myśl, iżby Polacy mieli poddać kark pod pałki i knuty carskie. Tu wszakże zachodzi niejasność w obrazowaniu przypuszczalnej przyszłości. Na razie nie było przecież mowy o zjednoczeniu dwóch państw pod jednym rządem i sam Olszowski, zwalczając kandydaturę moskiewską na najbliższej elekcyi, powiada, że car Aleksy Michajłowicz jest już za stary, że pierworodny jego 18-letni syn (właściwie 15-letni; urodzony w lutym 1654 r. Aleksy zmarł w tym czasie w marcu 1669 roku) zostanie na tronie dziedzicznym moskiewskim, drugi zaś 8-letni (Teodor ur. w maju 1661 r.) jest za młody na króla elekcyjnego. Któryż z nich miałby rządzić obu państwami i smagać Polaków po karkach knutami?

Nie pominął Olszowski niebezpieczeństwa wojny tureckiej, która miała jakoby wyniknąć z obioru carewicza. Mniema przytem, że pomoc wojsk moskiewskich nie byłaby ani wczesną ani wystarczającą, a zasiłki pieniężne jeszcze bardziejby zawiodły, skoro na wypłatę 1 miliona złotych zabrakło w skarbie carskim dobrej monety i należności są uiszczane dieńgami (dziaegas).

Ostatecznie więc Olszowski zraża czytelników swoich do kandydatury moskiewskiej. Gdyby mógł proroczym wzrokiem przewidzieć, jakimi środkami będzie przeprowadzonem zjednoczenie dwóch państw za sto lat, w 1769 r. przez Repnina, możeby usilniej szukał sposobów zużytkowania uprzejmych offert, czynionych pod urokiem zwycięzkiego oręża i cywilizacyi Polaków XVII wieku.

Z Neuburgiem rozprawa jest krótka: nosi 6-ty krzyżyk na grzbiecie, ma 11-ro dzieci (?), ucieka się do protekcyi obcych sprzymierzeńców, jest Niemcem, czyli członkiem ple-

mienia najbardziej zaborczego; dążyłby do nabycia władzy dziedzicznej dla swego rodu i wciągnąłby Polskę do Rzeszy Niemieckiej pod zwierzchnictwo cesarza: to wystarcza do odrzucenia wszelkich zalecanek jego.

W rozdziale o Kondeuszu Olszowski odsłania wiele tajemnic intrygi francuskiej, które miał sposobność poznać, będąc sekretarzem królewskim, a następnie od roku 1666 podkanclerzym. Mówiąc o sprawie Lubomirskiego, nazywa sąd sejmowy przekupionym (corrupta judicia), a wyrok — proskrypcyą wielkiego obywatela. Wojnę domową, sprowadzenie wojska litewskiego do Korony, zniszczenie chorągwi zahartowanego w bojach żołnierza, konszachty z Elektorem brandenburskim, ze Szwedami i z Francyą przypisuje królowej-cudzoziemce. Czytając te surowe orzeczenia, możemy zrozumieć, jak wstrętną była działalność Ludwiki Maryi nawet dla najbliższych osób, które z urzędu musiały wykonywać jej rozkazy. Niemniej ostrą jest charakterystyka Kondeusza, skreślona jakoby na podstawie pisma bezimiennego, nadesłanego przez pocztę zwyczajną: waleczność jego wysławiana, ale już zużyta u Francuzów, niedostateczną byłaby w Polsce, gdy ciało jego jest wycieńczone nie tyle starością, ile nadużyciami młodości, gdy noszonem być musi w lektyce. Ten „Mars na polu bitwy jest niedołęgą w sprawach polityki, straszny w boju, jest wzgardy godzien na dworze, skory na rękę, ale nie do rady“. Względem przyjaciół niewdzięczny, względem wszystkich gwałtowny. Ze skłonności charakteru swego nie lubi pokoju, a wymaganiom wojny nie jest zdolny czynić zadość. Wojska polskiego nie zna. Nie jest pobożny; nie spowiada się i nie pości; z Radziwiłłem (Bogusławem) kalwinem jadał mięso w piątek. Syn jego książe d'Anghien odziedziczył po ojcu jego wady bez zalet, próżny, znienawidziany na dworze francuskim za pychę, budzi obawę, że popadnie w obłąkanie, dziedziczne w rodzie matki jego. Słusznie więc zawołał niegdyś Powała Prus, poseł podolski, na sejmie warszawskim: Non esse cum Deo qui favet Condaeo.

Lotaryńczyk (Karol V, synowiec panującego Karola IV) z pomiędzy cudzoziemców byłby jedynym zdatnym na króla w Polsce. Jest on tylko do połowy Niemcem, a nawpół Francuzem; ma lat 26 wieku; bezżenny, więc może za zgodą Rzpltej zaślubić austryaczkę, lub carównę moskiewską i założyć nową dynastyę. Do wojny okazał dobre zdolności podczas ostatniej kampanii w randze pułkownika cesarskiego. Państwa swojego nie posiada: więc własnym zasługom zawdzięczałby swoją karyerę i Polskę uznałby za ojczyznę swoją, a dworu nie napełniłby cudzoziemcami. Ród jego jest starodawny i spokrewniony z Jagiellonami.

Innych kandydatów zagranicznych Olszowski pominął i zaczął rozprawę swoją o Piaście wyznaniem, że kocha go, ze „przepada“ za nim (non amo duntaxat, sed pereo). Imię to oznacza rodaka, Polaka jakiegokolwiek, a brzmi ono mile dlatego, że wróży „Piastuna“, podporę dla wstrząśnionej i chwiejącej się Ojczyzny, dobrej Matki, którą pielęgnowałby i podpierał swojemi ramiony (Piastunum seu gestatorem, qui concussam et vacillantem hanc Patriam, Bonam Matrem, sinu et ulnis velut gestet). Cudzoziemiec nie może w Niemczech zostać cesarzem w myśl Złotej Bulli, ani królem we Francyi z mocy prawa salickiego; podobne prawo istnieje w Portugalii, a nawet przy obiorach na Stolicę Apostolską dopuszczani są tylko Włosi, wyłączają się zaś wszystkie narodowości z po za Alp (ultramontani). Następuje potem wyliczenie przymiotów, zalecających rodaka przed każdym cudzoziemcem (aż nadto oczywistych dla całego świata prócz szlachty owoczesnej polskiej, obłąkanej fanatyzmem wolności). Wreszcie po szlachecku Olszowski wpisał zapewnienie, że rodak nie będzie się zrażał „swobodami senatu i ową intercessyą trybuńską“ t. j. rozrywaniem sejmów przez liberum veto!

„I któżto nareszcie ma być owym Piastem? Mamże zamilczeć, czy wymienić? Poddaję cenzurę cenzurze; sądzę jednakże, być może mylnie, że bardzo wielu przewyższa Michał Korybut Wiśniowiecki“.

Tak na pół roku podobno przed elekcyą [1]) z pod pióra Olszowskiego padło na rzeszę szlachecką imię młodzieńca narodowi nieznanego i żadnych realnych kwalifikacyj do korony królewskiej nie posiadającego. Bo pokrewieństwo Korybutów z Jagiellonami, zasługi wojenne ojca, Jeremiasza czyli Jaremy, w oblężonym przez Chmielnickiego Zbarażu i jakieś nieznane nam bliżej cnoty matki, Gryzeli z Zamojskich, nie dawały żadnej rękojmi, że ten kandydat posiada zalety swych przodków; wychowanie dane mu ze szczodrobliwości królewicza Karola Ferdynanda i Ludwiki Maryi, zasadzało się na znajomości języków obcych, bez czego król mógł się wybornie obywać, mając ministrów i sekretarzy.

[1]) Załuski, siostrzeniec Olszowskiego powiada: „Projectum de Piasto in libro Censura dicto 7 menses ante electionem typis mandatum" (Epistola Histor. familiares I s. 134). Za nim zapewne powtórzył Lengnich w Polnische Bibliothek. Leben Andreae Olszowski s. 120: 7 Monath vor der Wahl aus Licht getreten. Stąd wypada data pierwszej edycyi na listopad 1668. W sprzeczności z tem staje wiadomość jakiegoś włoskiego korespondenta dd. di Varsavia alli 19 maggio 1669: Uscì questi giorni in stampa un discorso dei cinque, candidati Moscovito, Neuburgo, Condeo, Lorreno et Piasto... Si sa però essere produttione del Vicecancelliere del Regno vescovo di Culmo (Krebs Vorgesch. u Ausgang d. poln. Königswahl im J. 1669 w Ztft d. histor. Gesellschaft f. d. Provinz Posen III Jahrg. 1887 s. 207). Ale ów korespondent widział zapewne późniejszą edycyę, która przyszła do Warszawy w maju. Załuski bowiem (I, 124) dodał jeszcze drugą wiadomość, że Cenzura była rozesłana najprzód do województw, a potem rozrzucona w Warszawie. Nie byłoby celu rozsyłać jej po województwach podczas sejmu elekcyjnego, który zaczął się w Warszawie d. 2 maja 1669 r. Słusznie tedy wnioskuje Celichowski, że pierwsze wydanie musiało wyjść wcześnie, ponieważ podczas bezkrólewia Cenzura była powoływaną i zbijaną w innych broszurach. Ale przypuszczenie jego o wydawaniu niektórych części oddzielnie, przed ogłoszeniem edycyi całkowitej, jest za śmiałe w obec braku takich cząstkowych egzemplarzy. Powoływany z Theinera ustęp: „Memorandum de Moscovita.. mense Januario a. 1669 conscriptum et comitiis electoralibus exhibitum nie zapełni braku takiego egzemplarza; zresztą może odnosić się do wyjątku z edycyi całkowitej, który interesował korespondenta, prawdopodobnie nuncyusza lub jakiegoś urzędnika nuncyatury (De fontibus qui ad abdicationem J Casimiri et electionem Michaëlis Wiśniowiecki pertinent Dresdae 1871 str. 21, 22).

Udział młodzieńca w wyprawie wojennej Jana Kazimierza z 1663—4 r. ograniczał się do prowadzenia własnej jednej chorągwi i nie uwydatnił ani dzielności, ani zdolności wojennych. Uspokojenie zaś procesu o spadek po Janie Zamojskim nie obchodziło Rzeczypospolitej i dałoby się osiągnąć tańszą ceną, niż ofiarą tronu.

Zdaje się, że Olszowski powodował się w tym razie rozumowaniem negacyjnem, że z pomiędzy panów polskich taki niewydatny i nieznany kandydat nie obudzi zawiści i nienawiści ku sobie, a jeśliby miał być królem malowanym, to nie stanowiło przecię wady wedle ugruntowanej w umysłach szlacheckich zasady politycznej. Dziwna, że podkanclerzy, który z blizka patrzał na szkodliwe używanie władzy przez Jana Kazimierza, nie otrząsnął się z tak błędnego mniemania, zwłaszcza, że zdobył już połowę prawdy, gdy zrozumiał niewłaściwość powierzania majestatu królewskiego cudzoziemcowi.

W zakończeniu kładł nacisk tylko na obiór Polaka jeśli nie „tego“ t. j. Michała Wiśniowieckiego, to innego, który znajdzie się zawsze (aut certe non deficit alter). Zdaje się, że zamiast tego ogólnikowego, a nader lekkomyślnego, lekceważącego urząd królewski zdania Olszowski miał zamiar wymienić Sobieskiego, nazywając go „światłem senatu i gromem wojny“ (lumen senatus, belli fulmen), lecz oddając Cenzurę swoją do druku, wykreślił te cztery wyrazy, w których zawierała się wskazówka praktyczna, i dał czytelnikom frazes pusty, bez wartości dla wyborców [1]).

Niewątpliwie dowiedział się o wznowionych konszachtach Sobieskiego z Bonzy'm i innymi agentami cudzoziemskimi

---

[1]) W bibliotece kornickiej znajduje się MS. z dokumentami abdykacyi i bezkrólewia, a w nim rozprawa p. t. *Specialitas duorum Candidatorum*, stanowiąca wyjątek z Cenzury Olszowskiego, mianowicie: rozdział o Lotaryńczyku z opuszczeniem kilku frazesów polemicznych i rozdział o Piaście z kilku waryantami, przeważnie stylowymi; jeden atoli ma ważne dla nas znaczenie; zamieszczamy go dla usprawiedliwienia wniosku w tekscie wyrażonego:

i uląkł się, że taki Piast byłby narzędziem niepiastowskich wpływów: więc pobudka do wykreślenia była poważna. Ale na czem opierał Olszowski nadzieję, że lepszym Piastem będzie Michał Wiśniowiecki, że zero nie zamieni się na ilość ujemną, gdy się znajdzie pod działaniem rozmaitych wartości politycznych?

Jakkolwiekbądź, mądra czy nie mądra, Censura Candidatorum była wielkiej wagi wypadkiem politycznym przez to, że przekonywała szlachtę, a że raczej że wyrażała udatnie jej przekonania ze wszystkiemi właściwościami i błędami rozumowania. Po łacinie pisana, zwracała się nie do masy szaraczkowej, niewykształconej, ale zrozumiałą była dla szlachty-posesyonatów, która przewodziła tamtej i decydowała na sejmikach, i dla niej to niezawodnie rozsyłał Olszowski broszurę swoją przed sejmikami elekcyjnemi, które się agitowały w połowie lutego 1669 r.

Łacińska redakcya znów utorowała broszurze Olszowskiego szeroką drogę do obcych krajów. W Wiedniu niejaki J. Chr. Cosmerovius „wprawdzie nierodowity syn, ale nieodrodny wnuk Ojczyzny (Polski)“ „jak tylko do rąk dostał, czytał z podziwem, nie mogąc oderwać się od książki“, przedrukował ją po elekcyi, pod koniec 1669 r. w drukarni

Censura Candidatorum	*Specialitas*
Aut ergo iste, aut certe non deficit alter. Caeterum quae candide de candidatis scripsi si Respublica, Domina campi electoralis, aliter censeat, deleo.	Aut ergo iste, aut certe alter non defecerit Lumen Senatus belli fulmen: Caeterum quae candide scripsi, si Respublica censeat, debeo (? deleo).

P. Celichowski: De Fontibus qui ad abdicationem etc. 1871 str 19–21, podając nam tę ciekawą wiadomość, stawia domysł, że w Specialitas ukrywa się alluzya do Dymitra Wiśniowieckiego, jako senatora, wdy bełzkiego i zarazem hetmana polnego. Ale właściwem jest zastosowanie wyrazów: Lumen senatus do marszałka w. k., a Fulmen belli do bohatera z Podhajec. Co do pochodzenia tego waryantu, mniemam, że jest to odpis z rękopismu dawniejszego, niż ten, jaki był dany do druku i ukazał się w postaci wielkiej broszury z poprawkami, porobionemi na rękopiśmie, a może i w korektach.

Mateusza Cosmerovius'a (Kośmierowskiego, może ojca swego, Polaka?), drukarza nadwornego J. C. M., i dedykował autorowi [1]). Po odbytej też elekcyi, ale jeszcze w 1669 r. ukazało się tłómaczenie francuskie z dodaniem mów poselstwa księcia Lotaryńskiego, wygłoszonych na sejmie elekcyjnym d. 12 czerwca. Zdaniem p. Celichowsktego, edycya ta wyszła również z drukarni Kośmierowskiego [2]). Nadto znaleźliśmy jeszcze edycyę holenderską [3]).

Podobała się Censura w Wiedniu dlatego szczególnie, że rozdział o Lotaryńczyku jest pisany z widoczną sympatyą i że w nim znalazła się pochwała dla Austryi dobrej od tylu wieków sąsiadki, która zawsze bolała nad nieszczęściami naszemi i zawsze cieszyła się z naszej pomyślności". Ztąd powstało nawet przypuszczenie, że Olszowski będąc stronnikiem Austryi, pragnął obioru Lotaryńczyka i rozdziałem o Piaście maskował tylko rzeczywisty swój zamiar [4]). Widzieliśmy atoli, że przed napisaniem broszury i przed konwokacyą pisał Olszowski do sejmiku mazowieckiego za Pia-

---

[1]) Censura seu Discursus super ambita D. D. Candidatorum pro Corona Regni Poloniae, Mosci, Neoburgi, Condaei, Lotharingi, Poloni: Excusa Varsaviae, recusa Viennae Austriae. Typis Matthaei Cosmerovii S. C. M. Aulae Typographi Anno Dni 1669 (in 12-o min.). Edycya mogła wyjść chyba w ostatnich dniach 1669 r., skoro dołączoną jest mowa Olszowskiego do Cesarza z prośbą o rękę Eleonory dla króla Michała, wypowiedziana d. 13 grudnia 1669 r.

[2]) A. O. Censure ou Discours Politique touchant les prétendants a la couronne de Pologne. M. DC. LXIX (in 12-o mai. str. 168). Wniosek o powinowactwie z poprzednią edycyą, oparty na porównaniu tekstów, u Celichowskiego str. 22.

[3]) A. O. Censura of Oordel over de Trachters naar de Kroon van Polen, namelijk de Moskoviter, Neiuburger, Kondé, Lotteringer, en Pool, Piasti genoemt. Beneffens een Vertog van de Gezanten van Lotteringen aan d'algemene Staten van Polen. Gedrukt in't Jaar MDCLXIX. Egzemplarz w Muzeum w Rapperswylu:

[4]) Krebs: Vorgesch. etc. w Ztft d. histor. Gesellschaft f. d. Provinz Posen 1887 III s. 188: Allein betrachtet man die Dinge genauer, so enthüllt sich die Sache als eine schlau angelegte Intrigue der österreichischen Diplomatie Der Verfasser... empfiehlt zum Schluss scheinbar die Wahl eines Piasten, lässt aber durchblicken, dass er auch nicht ungern Karl von Lothringen gewählt sehe.

stem w takich samych prawie wyrazach, jak w Cenzurze: więc szczerość jego nie podlega powątpiewaniu.

Są jeszcze inne edycye łacińskie pod pierwotnym najprostszym tytułem: „A. O. Censura Candidatorum sceptri polonici", różniące się formatem: 12-o, ćwiartkowym. i 12-o wązkim podłużnym [1]).

O rozpowszechnieniu i uznaniu, jakiem cieszyła się Cenzura, świadczy przepisanie dużych ustępów w dziele znakomitego historyka owoczesnego Pufendorfa: o czynach Fryderyka Wilhelma Wielkiego Elektora Brandenburskiego. Zapewne i Leibniz miał ją na myśli, nie wymieniając wyraźnie, kiedy szykował swoje soryty przeciwko Piastowi.

Z innemi pismami tej kampanii przedelekcyjnej załatwimy się krótko.

W obronie Nowoburga występuje IV. „*Censura Censurae*" etc., 1669, 16-vo, str. 42) ostro zwalcza Lotaryńczyka, lecz Piasta nie dotyka. Podobną dążność ma V. „*Exemplum litterarum* ab equite polono scriptarum Varsaviae, mense Majo 1669", a więc wypuszczona już po zaczęciu sejmu elekcyjnego, zapewne przez Boyneburga. Może to jedno z owych drukowanych pism Leibniza, o których on później wspominał. Nie znamy tej broszury, lecz domysł nasuwa się nam z powodu podpisu: „eques polonus", pobratymczego fikcyjnemu Litwinowi ze „specimenu". Jeszcze bardziej przypomina Lebniza tendencyą i niektóremi wyrażeniami. VI. *Trutina variorum candidatorum* ad Regnum Poloniae concurrentium a quodam Equite Polono proposita, bo chociaż zapowiada bezstronność swoją i chwali Lotaryńczyka, lecz kompromituje go w oczach szlachty poparciem cesarza i cara moskiewskiego, Nowoburczyka zaś obdarza samemi pochwałami, ujmuje mu parę lat wieku (tylko 51) i dwoje

[1]) Tę ostatnią edycyę posiada jedna z większych bibliotek warszawskich, inne znajdują się prawie w każdej n. p. w Ossolinaeum nry 2 462, 2.163, a wiedeńskie nr. 2168 (łacińska) i 2.164 (francuska). Do rozróżnienia może służyć wyraz „pereo" lub „depereo" w pierwszem zdaniu rozdziału o Piaście.

dzieci (dając 2 córki i 7-u synów). Dołączenie listu Lotaryńczyka d. d. 19 maja 1669 z Tarnogóry (Tarnomontinae) wskazuje, że broszura była puszczona podczas elekcyi. Powtarza niektóre argumenty Olszowskiego [1]). Są inne jeszcze Trutinatory, drukowane i rękopiśmienne, bliżej nam nieznane [2]).

Najwymowniejszym rzecznikiem Neuburga, zdaniem p. Celichowskiego, jest podpisany własnem, lubo nieznanem w literaturze nazwiskiem Gurski Fabian dysydent, podobno Gdańszczanin, a przynajmniej obywatel Prus Królewskich bardzo Gdańskowi życzliwy. Pismo jego jest zatytułowane VII. *Examen Sarmaticum* etc. 1669 in 4 to, str. 63.

Przeciwko Neuburgowi a za Lotaryńczykiem występuje VIII. Informacya krótka o Xiążęciach Neoburskim i Lotaryńskim, konkurentach o

---

[1]) IV i V-tą streścił i opisał Celichowski op. cit. str. 23, 24, VI-tą znamy z odpisu w Bibl. Ossolińsk. MS. nr. 243. Nie wiemy, czy była drukowaną; przytaczamy zatem kilka ustępów: Ludovicus Burbonius princeps Condaeus — militaribus laboribus fractus libidinisque intemperie ita exhaustus est, ut nisi aegrediatur, omnia incomposita nobis relinquat una cum filio Duce Anguiano, corpore et animo male composito (str. 1). Moschus. fuste feriri, flagellisque ac scuticis caedi. Adde his, quod filius quem ad coronam offert... sit puer (s. 2). Neoburgicus... catholicus... dissidentes prudenter plus quam libenter tolerat, memor eiusmodi morbos non melius diaeta, quam chirurgia curari... iustus... quotidiani laboris patiens... linguarum peritus... italicam, gallicam, hispanicam... nostram ex tot annorum cum principe nostra Constantia consuetudine conjugali aliquotenus hauserit... equorum equitumque amans... Prosapia... Prudentia. Vegetus membris... Saepe ait nihil gloriosius reputavit quam immolare vitam sanguinemque Reipublicae nostrae... Excepto natu majore filio reliqui... in ecclesiarum collegia assumpti sunt (4). Lotharingus.. ad omnia... facienda paratissimus, capacissimusque... hic jure omnium potissimus ac meritissimus candidatus caelebs adhuc (str. 6.).

[2]) W archiwum państwowem bawarskiem znajduje się Informatio ad trutinam altioris judicii porrecta in rebus Polonicis Ser. Ducis Neoburgici, quomodo resurgere et stabiliri possint; jestto „wielce“ poszukiwany Trutinator, wskazany przez Krebsa op. cit. str. 183. Z innym Trutinatorem, wcześniej napisanym przez jakiegoś senatora, polemizuje Olszowski w Cenzurze.

Królestwo Polskie. Zresztą odsyła czytelnika do Olszowskiego Censury, którą z uwielbieniem nazywa „magna mentis et calami augustum opus i wszystkich in hac materia dictorum Alpha et Omega. IX. Podobnie przeciwko Neuburgowi wymierzoną była Confutatio rationum, któremi na koronę polską Neuburczyk supplantatur ab Anonymo, a Lotaryńczyka zaleca „Wtóry Candidat Xże J. Mość Lotharinskie“, znana p. Celichowskiemu tylko w rękopismie. X. *Ein vertrawlich Gespräch* und Gutachten wegen der Wahl eines polnischen Königs zwischen Paris der Goetzen Richter und einem polnischen Edelmann, aus dem Lateinischen in Teutsche treulich übersetzt erstlich gedruckt im J. 1669 i XI. du Fresne'a: Reflexions que la Ser[me] Republique de Pologne doit faire etc. manuskrypt archiwum Berlińskiego, znany Droysenowi.

Za Kondeuszem ujmuje się tylko XII. Frischmann Jan w epigramatycznej przemowie p. t. „*Comitia Varsovica* de eligendo Polonorum rege 1669“, 4-to. str. 24.

Car Aleksy Michajłowicz nie umiał urządzić agitacyi przez publicystów. Doszły nas w odpisach dwa tylko pisma, wcale nie z podniety rządu moskiewskiego, lecz z polskiej głowy wysnute XIII „Tractat in rem Moskwicina Candidata sub specie listu JP. Dambskiego, chorążego zatorskiego do JP. Brzechoty (Brzychwy?) chorążego krakowskiego de data 10 Julii 1668 napisany“ [1]). Obszernie rozpisuje się o korzyściach, jakie wróży obiór carewicza, a gani Neuburczyka — „bo tak wielu obcych promotorów dependenta, starego, chorego, ubogiego“. Nie chce z nim biedy klepać i woła: „Nie zgoda! Nie zgoda! Nie zgoda!“ Czy był ten list drukowany? Nie wiadomo. XIV. Tractat Concurentów kilkunastu ad sceptrum opisujący qualitates ab Anonymo“ roztacza najobfitszy poczet kandy-

---

[1]) Egzemplarz z takim tytułem znajduje się w bibliotece Kórnickiej (Celichowski op. cit. s. 40), drugi w księgozbiorze p. Leopolda Kronenberga MS, nr. R. 1 nosi tytuł: „Copia listu JP. Dambskiego..· do Brzychwy... 10 Julii" bez roku.

datów. We Włoszech wynajduje czterech: księcia Pamfiliona, bratanka po zmarłym papieżu Aleksandrze VII, i księcia mantuańskiego; lecz wszystkich odrzuca, ponieważ Włosi są chciwi, leniwi, intryganci, prześladowcy wolności. Dom badeński i elektor brandeburski mogliby Polskę wciągnąć do składu rzeszy niemieckiej. Lotaryńczyk jest niebezpieczny, jako narzędzie Austryi. Najpożyteczniejszym być może Moskal. Wolałby wprawdzie autor Piasta, lecz obawia się zawiści i rozterek domowych. A najusilniej zastrzega przed Sobieskim, który ściągnął wojsko z Ukrainy, rozłożył je po województwach, obsadził Prusy regimentami cudzoziemskimi i chce przeprowadzić obiór Kondeusza, lub innego Francuza. Żeby temu zapobiedz, trzeba, aby szlachta szła na elekcyę do Warszawy viritim dla odparcia siły siłą[1]).

„XV. Zwierciadło na elekcyą Królestwa Polskiego, wystawione pro casu abdicationis 1668“ odrzuca kandydatów: austryackiego, francuskiego, moskiewskiego, neouburskiego i brandeburskiego, a zaleca księcia florenckiego lub jemu podobnego, motywując tem, że jest z dalekiego kraju, prawdziwy katolik, nie przyniesie z sobą nienawiści, ani postrachu, nie będzie szukał pieniężnych zysków, lecz ma swoje pieniądze, którymi Polskę ratować i utracone kraje dla niej odzyskać może. „My zaś potrzebujemy nie człowieka, lecz wodza i pieniędzy“(!)

XVI. List Wojciecha Łuszczewskiego do Oborskiego kasztelana liwskiego (nie lwowskiego, jak przekręcono później), jeśli nie był drukowany, to jednak rozchodził się w odpisach o tyle, że był przedmiotem polemiki dla Dąmbskiego Pochodzi z czerwca 1668, a więc z chwili przedabdykacyjnej, świeżo po wypowiedzeniu przez Jana Kazimierza na radzie senatu d. 12 czerwca zamiaru abdykacyi. Stawia kandydaturę Piasta mianowicie księcia Aleksandra Ostrogskiego-Zasławskiego, syna Katarzyny Sobieskiej z pierwszego małżeństwa, zapytując: czemużby po-

---

[1]) Celichowski op. cit. str. 37—39.

między Polakami nie znalazł się mąż, zdolny do panowania? Woli go, niż carewicza i Neoburga.

XVII. „*Tractat in rem candidata Piasta* sub specie listu ab Anonymo do poufałego przyjaciela napisany 1668“, powołuje argumenty z pisma Śgo, z praw i zwyczajów cudzoziemskich, radzi obrać szlachcica w ten sposób, iżby na sejmikach elekcyjnych były podane imiona możliwych kandydatów, pod przysięgą, że ta rekomendacya dzieje się sumiennie, bez żadnych innych względów oprócz dobra publicznego [1]). XVIII. Piast Candidat y iakie cnoty do uznania iego, pismo jakiegoś senatora, czy wysokiego urzędnika, który bywał na audyencyach u Ludwiki Maryi, przyznaje, że „po długich namowach... do swego narodu, skłaniają się polskie affekty“ i chce niby ułatwić obiór, wskazując, jakichto zalet należy dopatrzyć się w kandydacie, ale raczej zraża do Piasta, wymagając zbyt wiele cnót i upatrując zbyt wiele przeszkód do wynalezienia godnego człowieka. Decyzyi stanowczej nie wypowiada [2]).

[1]) Celichowski op. cit. str. 39, 42.

[2]) MS. bibl. Ossolińskich nr. 244 str 10—14. Dajemy wybitniejsze ustępy: „Piasta pierwszego cudem kiedyś pokazało Niebo; nowego mogą te Polakom pokazać cnoty. 1) Viri catholici virtutes. Nie dla tego, że w pokoju szykuje kto (= ktoś) po ścianach obrazki, że książki albo paciorki przewracając gęsto, coś w kościele szepce — bo się to może czynić dla kształtu albo dla zwyczaju; lecz pobożne i nieustające czyny w hojnych na chwałę Bożą wydatkach, strukturach, fundacyach, w zastawianiu się za wiarę ś. katolicką żarliwie. nec ad ostentationem... 2) Viri boni virtutes, gdy kto żyje... bez napaści, spokojnie.. bez zaciągania długów i bez niepoczesnego skąpstwa, wszystko czyniąc ozdobnie, ut sit famulitium decorum, mensa, vestis, generosus equus et honestamenta domus. Nie pocieszny i nieprzydatny Pan. którego ze wszystką assystencyą w jednej zamknąć izbie możesz. Res magnae ab eo sustineri non possunt, cui erogare grave est powagę zatrzymując, lub co dokazując wojną. Pokojem doma, albo między postronnymi bez hojnego wydatku być nie może. Skąpstwo przeszkadza grzeczności i znakiem podłego animuszu. Hojny przy rozumie, jako siejący oracz, dando accipit 3) Civis boni virtutes... kto nie wzdryga się sejmowych i obozowych kosztów, lubo in praesens obozów nie traktuje... Bowiem pieszczeńszego sumienia ludzie wiedzą dobrze i obawiają się, że militia quorundam temporum plus est onerosa

Jako curiosum wymieniamy jeszcze XIX. list pustelnika egipskiego Dydaka p. t. „*Copia literarum ex Aegypto* a quodam eremita ad Ill^{mum} et Rev^{mum} Archiepiscopum Gneznensem Primatem“: proponuje Polsce na króla mnicha Barnabitę z włoskiego miasta Papi (?), powołując się na widzenie, w którem ukazał się oczom autora młody, 22-letni Barnabita, Joannes Maria Moravianus, rodem Włoch, miły Bogu

---

conscientiae, quam procua gloriae... Prywaty dla publiki odstępuje. Żeby nie był według polskiej nagany dobre niebożątko (czy nie ma tu na myśli Michała Wiśniowieckiego?). 4) Dotes animi. Żeby w naradzie sejmowej i obozowej nie pożyczonym żył rozumem; co mądrzy poradzą, aby w pokoju chłopcy (dworzanie) zepsowali... Potrzebna wiadomość świata i obcych narodów... ażeby umiał interesa obce accordare z dobrem swego królestwa.. Owo zgoła żeby był vir universali ingenio, nie pojedynkową, ale totam virtutum cohortem (!) za sobą prowadzącym. 5) Gotowa, jeśli można i godnych przymiotów nec tamen numerosa proles... Żeby po zmarłym ojcu... takowego Rzplta widziała, który nie że syn królewski, ale że pro virtute capax sceptri aby był do obrania gotowy. Lecz jako poznasz in populo takiego Piasta? (Na to trudne pytanie nie daje żadnej odpowiedzi). Obstacula i odpowiedź na nie: 1) Piast wypłacić milionów nie może, w których zadłużona Ojczyzna... (Ale) wszak nie tak szkodzi, że beneficio practerito electionis żadne do Polski nie wniesione miliony, jako... że szelężnych namnożyło się milionów. Nie w tem uszczerbek, że Polska nie napełniona większymi dostatkami, ale że w stare zubożała, spustoszała. Nie że wolności więcej nie przybyło, ale że dawne połamane et cives magni oppressi. Cztery miliony długu dobry rząd łatwo wypłacić i nagrodzić może... Jan Kazimierz wbrew prawu de non acquirendis bonis z intrat przytem polskich wymurował na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie pałac; przecież go sobie do wolnej przedaży, jako własny usurpować może.. Królowa Jmć przeszła Ludwika, starając się na męża siostrzenicy swojej Xiążęcia Angiana o tę koronę jakoby powinność na Polskę wkładała, wymawiając nam na audyencyach wniesiony swój do Polski posag i sumy pieniężne. Także i dom rakuski... za powinność kładzie apud principes Imperii... na obronę prawa.. wyłożone rachując koszty. Szkoda tedy pozywać i nam przyszłego Pana do kupowania czegoś u nas, ne quid pro se suisque usurpet. Niech nie wymawia, że nas sobie kupił.. Aleć daremna spodziewać się wypłacenia długów, luboby się obcy obowiązał na to kandydat. Patrzmy na przeszłych elekcyj pacta conventa: fortec kilka budować obiecano, szkoły rycerskie zakładać, klejnotami skarb bogacić — wszystko to raczej stanęło in contrarium... Jeśli arendarz w trzechletniem gospodarstwie zrozumiewa dopiero majętność pogo-

i Najświętszej Pannie[1]). Obok tej da się postawić jeszcze kandydatura hana krymskiego, podana przez Krym Gierej gałgę w liście do Stanów Rzpltej [2]).

Znajdzie się zapewne więcej pism agitacyjnych przy kompletowaniu druków i po przejrzeniu niezliczonych manuskryptów, zwanych „Silva Rerum", lub „Miscellanea". Pominęliśmy nawet parę opisanych przez dra Celichowskiego, bo już z dostateczną wyrazistością ukazuje się oczom naszym charakterystyka tej literatury ulotnej.

Kondeusz jest stanowczo znienawidziany i wzgardzony; na obronę swoją zyskał jedno tylko cudzoziemskie, zapewne płatne pióro.

Kandydatura moskiewska miała szczerego zwolennika w Dąmbskim i była rozważana wszechstronnie w wielu pismach, lecz napotykała opór ze strony biskupów i nuncyusza dla względów wyznaniowych, nie była określoną wyraźnie co do osoby kandydata, a nareszcie nie mogła być zamieszczoną na liście urzędowej, ponieważ car nie podał jej formalnie ani prymasowi, ani stanom Rzpltej. Starania uboczne w Rzymie, Wenecyi, Wiedniu i Madrycie nie wystarczały, a nawet szkodziły jej w oczach Polaków.

---

towiu: Polska większą jest majętnością. Wprzód się nowy przychodzień zestarzeje et malum inveterascet, niżeli zrozumie sposób do naprawy. W nagrodę wypłaconych milionów wziąłby nas pod siłę, haereditatem domus suae gruntując, trafiwszy na nas tot cladibus fessos... gdzie nas fawor pociągnie dworski. 2) Periculum aequitatis, gdyby dom królewski i pokrewni króla i królowej supra caeteros cives mieli się będąc w fortunach podniesieni. (Zastrzedz trzeba, aby) żadnych urzędów i królewszczyzn im nie dawać, napisać prawo zawczasu... Nie statutowie teraz rządzą, ale statystowie; rajtar albo żołdat acz i papierowe przestrzelić może konstytucye. Owo zgoła takiego Pana trzeba, qui aut nocere nolit, aut non possit. Czego jeżeli w Piaście, czyli w obcym spodziewać się? in medio relinquitur".

[1]) Celichowski op. cit. str. 43—44.

[2]) Stodert an den Rat von Danzig 6 grudnia 1668. Literae des Sultan Galgan begehren dass pro futura electione der Cham inter candidatos coronae mit möge gesetzet werden w Zft d. Westpreusischen Geschitsvereins Heft XXV Danzig 1889 Zur Gesch. d. poln. Königswahl hgb. v. Hirsch str. 102.

Filip Wilhelm, palatyn nowoburski nie żałował pieniędzy na agitacyę piśmienniczą, ale niezależnego, bezinteresownego głosu, oprócz jednego może Gurskiego, nie znalazł między Polakami. Wszelkie wróżby zapowiadały się dla niego niepomyślnie.

Karol, książę lotaryński, z pomiędzy kandydatów cudzoziemskich był najlepiej widzianym i najprzychylniej zaleconym, wielkiem też było prawdopodobieństwo obioru jego.

Piasta zwalczał wyraźnie i silnie tylko Leibniz; z głosów zaś polskich żaden nie odrzucał go bezwarunkowo; niektórzy zastanawiali się nad trudnościami wynalezienia odpowiedniego wymaganiom człowieka; wszyscy godzili się w zasadzie, a gorące zalecenie Olszowskiego musiało wywierać na szlachtę wpływ przeważny.

O sposobach urządzenia obioru lub o zreformowaniu rządu Rzpltej nie znajdujemy w całej tej literaturze żadnego świeżego pomysłu. Wszyscy, nie wyjmując Olszowskiego, uznają konieczność utrzymania liberum veto czyli tak zwanego wolnego głosu.

Mędrszą myśl i czystszą miłość ojczyzny okazał żołnierz-poeta, późniejszy dziejopis Kochowski Wespazyan w utworze wierszowanym, który nie miał na celu zalecenia jakiegokolwiek kandydata, a zatem nie należy do publicystyki przedelekcyjnej, lecz z wysokiego stanowiska sądzi sprawę Lubomirskiego, a raczej cały spór inter Majestatem et Libertatem, wywołany przez królową „Ludowikę“ i przez Jana Kazimierza. Jestto „Kamień Świadectwa wielkiego w Koronie Polskiej senatora niewinności, przez jednego szlachcica polskiego wydany w Roku Pańskiem 1668“ [1]).

W utworze tym Kochowski przedstawia trafnie i rzetelnie intrygę dworu francuskiego, wymierzoną przeciwko Rakusom, i królowej polskiej, poszukującej męża dla siostrzenicy; we Francyi widzi „pełną niecnot beczkę«, z której do

---

[1]) W edycyi dzieł Kochowskiego, ogłoszonej przez Turowskiego Kraków 1889.

Polski toczy się demoralizacya; do Kondego budzi w czytelnikach odrazę i twierdzi, że „w parlamencie niebieskim uznano szczęścia tego (t. j. tronu) za exkluza". „Marszałka" t. j. Lubomirskiego ma za obrońcę wolnej i prawnej elekcyi, a w rokoszu upatruje wskrzeszenie rzekomych rad Kallimacha, lub dzieło potęg piekielnych „purpuratów piekła bezdennego". Mimo to potępia zrywanie sejmów, liberum veto, nieposzanowanie praw, uciemiężenie włościan, ubezwładnienie królów.

XXXII.

Ale ta wolność — szkapa wykielznany
Bieży na przepaść i zguby swej szuka....
Z ich „nie pozwalam" przykrócić im togi
Czem to naród ten i panom swym srogi.

XXXVIII.

Prawa ich jako owa pajęczyna
Pan się przebije, uwięźnie chudzina,

XXXIX.

Nierząd to, co oni zową wolnością
I rozpusty jest pole wyuzdanej;
Tą napuszeni z swoją zwierzchnością
Hardzie obchodzą, brykając na pany;
Poddanych zaś owych nad Turczyna cięższej
Jako każdy z nich grdęczy i ciemięży!

XL.

Przez tę tedy ich, co się nią tak chlubią
Wolność, naprzód się Polacy poślizną,
Którą tak oni nieuważnie lubią,
Jak muchy sorbet, przyprawion trucizną.
Przez co urośli, przez to się i zgubią
I w tych kanarach [1]) arszeniku gryzną.

Że w duszy tego uczestnika konfederacyj żołnierskich, a następnie rokoszu Lubomirskiego, mieściła sie obok pragnienia wolności cześć dla władzy monarszej, przekonywamy się

[1]) Zapewne cukrze z trzciny, rosnącej na wyspach Kanaryjskich.

z niezwykłego potępienia tak drogocennej dla szlachcica polskiego instytucyi, jak Trybunał Główny, utworzony i oddany przez Stefana Batorego wyłącznie w moc sejmików „deputackich“.

L.

Ale że pierwsi (właściwie: dawniejsi) królowie nie dbali,
Karanie winnych z ręku upuścili,
A oszalawszy Trybunał im dali,
Czem dziwnie statum suum osłabili.

Niejeden przecięż Kochowski, ale zapewne każdy szlachcic-żołnierz, każdy przeciętny członek stanu rycerskiego z warstwy średniej żywił te pojęcia i uczucia, z których biegły polityk mógłby wytworzyć elementy porządku [1]). Niestety, elementów takich nie umieli lub nie chcieli zużytkować ani teoretyk A. Al. Fredro, ani praktyczni mężowie stanu: Olszowski, zwolennik Austryi, Prażmowski i Morsztyn stronnicy Francyi, wielbiciele jej obyczajów i literatury, ale nie interesujący się wcale wielkiemi pracami Colbert'a i Louvois, na polu administracyi, finansowości i urządzeń wojskowych, które już w tym czasie były dostrzegalne dla bacznego oka, a z których widomie wykluwała się niezmiernie potęga Ludwika XIV. Co gorsza, ministrowie ci i cały senat, owa „starsza bracia“ słowem i czynem utrzymywali w swem la-

[1]) Jeśli w „Kamieniu Świadectwa“, przy wadliwej budowie poetyckiej, przy wprowadzeniu Kallimacha i purpuratów piekielnych czytelnik może przypuścić, jakoby przytoczone ustępy nie pochodziły z przekonań autora, to wszelka wątpliwość ustąpić musi wobec powtarzania protestacyj przeciwko nadużyciom wolności w innych utworach. Tak między Epigramatami znajdujemy Pierścień Wolności: „W pierścieniu złoto, w złocie perła znamienita Kleopatry, lecz w perle trucizna ukryta. Korona złotem, perła — wolność tej Ojczyzny; ostrożnie by w tej perle nie było trucizny“ (wyd. Turows. str. 121). Albo między Lirykami z r. 1674 jest wyraźny zwrot do liberum veto p. t. Zbytnia wolność, na sejmie 1652: „Zbytniej wolności nie chcę i swawolny Twej miłośniku, Sarmato, ojczyzny Z tym się obchodź klejnotem. Tak teraz, tak i potem, Byś nie uczynił z lekarstwa trucizny“ (str. 34). Podobnie w Psalmie XI s. 21, pisanym w r. 1693.

boratorium politycznem, „truciznę wolności“: intercessyę, głos wolny, liberum veto!

To najgorsza, że niesumiennie i nieuczciwie spełniali senatorowie Rzeczypospolitej obowiązki swoje względem „młodszej braci“. Tacy pobożni, że nie dopuściliby do tronu ani heretyka, ani schyzmatyka, że prześcigali się w pobożnych fundacyach i budowaniu kościołów, czasem bardzo wspaniałych, jak naprzykład, kościoła z całym klasztorem kamedulskim w Pożajściu, o milę od Kowna, świeżo fundowanego przez kanclerza Krzysztofa Paca spólnie z żoną Eugenią Mailly w r. 1664 [1]), a dziś należącego do monachów prawosławnych rosyjskich: nie uszanowali przecięż świętości przysięgi, tak uroczyście wykonanej na sejmie konwokacyjnym. Wedle Pufendorfa, powiadomionego ze źródeł brandenburskich, Grzymułtowski, kasztelan poznański i inni, naradziwszy się z teologami, mniemali, że ta przysięga jest nieważna i nieprawna, przemocą i strachem narzucona, sumienie zaś nakazuje każdemu w sprawie elekcyi mieć na oku dobro powszechne: można więc zniweczyć moc tej przysięgi przez takie zastrzeżenie w myśli (reservationem mentalem), że Neoburga, którego obrać postanowili, sami nie będą mianowali, ale przyłączą się do tych, którzy go zamianują“ [2]). Jeszcze brzydszą wiadomość przesłał agent francuski Courtois ministrowi swojemu de Lionne: nazajutrz po zakończeniu sejmu d. 7 grudnia 1668 r. odbywała się rada w apartamentach prymasa względem redagowania uchwał sejmowych. Sobieski zwrócił wtedy uwagę na świętość przysięgi. Na to prymas Prażmowski wytłómaczył mu nietylko jako przyjaciel, ale

---

[1]) Wolf: Pacowie 1885 str. 160. Kościół w Pożajściu był wzniesiony i darowany mnichom 1664; intromisya do majątków darowanych odbyła się 1 stycznia 1665 r.

[2]) Pufendorfii Samuelis: De rebus gestis Friderici Wilhelmi Magni electoris brandenburgici Commentariorum libri XIX. Lipsiae et Berolini. Rüdiger 1733 tom I, str. 565.

jako teolog i arcybiskup, że ta przysięga jest nieważna, jest żadna [1]).

Nie jestże to okolicznością łagodzącą dla Sobieskiego, że obcując z takimi kolegami, słuchając takiej teologii, a mając przy boku swoim tak namiętną intrygantkę, dał się uwikłać znowu w konszachty z ambasadorami i rozmaitymi agentami cudzoziemskimi, którzy różnemi drogami i na wszelakie sposoby durzyli wpływowych Polaków? W porównaniu z pierwszym dostojnikiem kościoła krajowego okazał nawet zdrowsze poczucie moralne, bo się wybierał na sejmik województwa ruskiego, żeby zdobyć zniesienie i unieważnienie przysięgi uchwalonej i odebranej na sejmie walnym konwokacyjnym, a w marcu 1669 r. po wielu zabiegach agenta francuskiego, po listach Ludwika XIV, po trzygodzinnym ataku swojej Marysieńki, odpowiedział jej stanowczo, że pierwej da sobie uciąć rękę, niż podpisze umowę przeciwną złożonej przysiędze [2]).

Dobra sława jego doznała u historyków dzisiejszych większego, niż słuszna uszczerbku, ponieważ sądzą nie z własnych słów jego, lecz na podstawie korespondencyj drugorzędnych agentów, którzy albo nie byli w stanie powziąć dokładnych informacyj, albo mieli do czynienia z Marysieńką, jako pełnomocniczką jego, a wszelkie rozmowy i domysły ich nurzały się w odmętach tajemnej intrygi. Jawnie bowiem wszelkie stosunki dyplomatyczne, wedle prawa, ustać musiały podczas bezkrólewia aż do sejmu elekcyjnego i prymas Praż-

---

[1]) Depesza z d. 19 grudnia 1668 w T. Luk. XVI, k. 343. Le granid maréchal lui opposa le serment. L'archevêque leur fit voir non comme ami, mais comme théologien et archevêque, que ce serment était nul.

[2]) Courtois do Lionne'a 19 grudnia 1668 w T. Luk. XVI k. 346 i tenże do Bonzy'ego 15 marca 1669 w T. Luk. XVII k. 249: M-me la Gr. Maréchale m'a dit ce jeudi au soir, que ce matin elle avait été 3 heures auprès son mari pour l'obliger par toutes les prières possibles à faire un traité; qu'il avait repondu, qu'il aimerait mieux, qu'on lui eut coupé le poing, que de l'avoir signé au prejudice du serment.

mowski niezwłocznie po abdykacyi Jana Kazimierza, czyli raczej po pierwszej radzie senatu w bezkrólewiu d. 17 września rozesłał do posłów zagranicznych wezwania, aby ustąpili z granic Rzpltej. Bonzy i poseł nowoburski Giese wyjechali już poprzednio, cesarski i brandenburski ociągali się pod różnymi pozorami aż do października, moskiewski proponował, że chciałby mieszkać o własnym koszcie, nie pobierając utrzymania ze skarbu polskiego: wszyscy jednakże wyjechali przed dniem zebrania się sejmu konwokacyjnego. Wysłany powtórnie od Ludwika XIV Bonzy jechał bardzo powolnie przez Niemcy, zatrzymywał się w Słupiu (Stolpe), a gdy się odważył przyjechać do Gdańska, oświadczyły mu władze miejskie wręcz, że nie życzy sobie Rzeczpospolita, aby jechał do Polski. Osiedlił się przeto od 9 stycznia 1669 r. w mieście, położonem wprawdzie nad Wisłą, lecz należącem do elektora brandenburskiego Kwidzyniu (Marienwerder), i prymas, mimo najgorętszej chęci popierania interesów francuskich, mógł tylko przysłać mu paszport na przejazd do pobliskich kościołów w Prusach Królewskich dla słuchania Mszy Ś-tej w dniach świątecznych [1]).

Kandydaci do korony zgłaszali się do prymasa, nadsyłając swoje piśmienne oświadczenia przez kuryerów niby, a właściwie przez agentów, mniejwięcej zdolnych do czynienia stosownych zabiegów między dostojnikami Rzpltej. Prymas wpisywał imiona do urzędowej listy kandydatów, składał do rady senatu, a cichaczem prowadził układy z tym i owym. Podobnież targowali się inni senatorowie i ministrowie.

Nowoburczyk był zameldowany już dawniej; obecnie miał on w Warszawie niejakiego H. Stamberga, jak się zdaje, obywatela polskiego, biorącego informacye od Lipskiego

---

[1]) Goes do ces. Leopolda I z Królewca 18 grudnia 1668 w XIV t. Urkunden etc. hgb v. A. F. Pribram s. 406. Bonzy do Lionne'a d. 31 stycznia 1669 w T. Luk. XVII k. 98.

regenta kancelaryi koronnej przy Olszowskim [1]). Popieranie kandydatury tej miało się prowadzić przez stosunki elektora brandenburskiego, dyplomatów francuskich i posła cesarskiego, Schafgotscha. Pierwsze, pomimo gorliwości szczerej, nie dopisywały, ponieważ elektor Fryderyk Wilhelm zajechał, starostwo Drahim podczas bezkrólewia, czem wywołał oburzenie w Polsce przeciwko sobie [2]); usługi innych były obłudne. Ambasador francuski Bonzy wstępował po drodze do miasta Neuburg i pisywał depesze do palatyna Filipa Wilhelma z Słupia, z Kwidzynia, niby życzliwe i usłużne, ale miał od Ludwika XIV instrukcyę przeprowadzenia kandydatury francuskiej w razie pomyślnego układu okoliczności. Specyalnie w sprawie Kondeusza był wysłany, jak wiemy, opat Courtois, a minister de Lionne pod d. 20 grudnia 1668 r. dopytywał się już: jaką drogą mógłby najdogodniej przejechać Kondeusz do Polski? Pisało się to nie na żarty: o przejazd prowadzono korespondencyę z bikupem monasterskim i księciem hanowerskim; w pałacu Kondeusza wszystko było przygotowane do drogi; podobno wybito już monety z jego wizerunkiem i imieniem na jednej stronie, a sławą i walczącemi wojskami na odwrociu [3]). Courtois utrzymał się pod postacią rządcy pałacu Kazimierowskiego pomiędzy służbą Jana Kazimierza, a z Sobieskiemi widywał się niby w interesach fa-

[1]) W raporcie, czy liście do palatyna dd. „In domo Lipski d. 9 Januarii 1669 H. St.", wydrukowanym u Krebsa pod n-rem XI czytamy: apud nos Polonam gentem (s. 198). Że ten list był pisany przez Polaka, zapewne przez jakiegoś księdza, dowodzi dobra znajomość kraju i stosunków kościelnych. Tak np. żeby zrozumieć obawy proboszcza Lipskiego zawarte w słowach: cum maxime sibi ab V. caveat apertissimo suo aemalo et loci ordinario (s. 201), trzeba widzieć, że Warszawa należała do dyecezyi poznańskiej, w której biskupem był wtedy Stefan Wierzbowski. Tego nie wiedzieli, a więc i nie zrozumieli uczeni i sumienni wydawcy aktów bezkrólewia tak Krebs, jak Hirsch.

[2]) v. Crockow an den Kf. v. Brandbg. z Królewca 14 października 1668 u Hirscha Zur Gesch. d. poln. Kgswahl str. 137.

[3]) Prócz wyżej cytowanych: Lionne do Bonzy'ego 20 grudnia 1668 w T. Luk. XVI k. 349, 352. Pufendorf D. r. g. Fr. Wilh. Magni electoris Brand. 1733 str. 564.

milijnych z powodu zamążpójścia Aloizy d'Arquien za markiza de Béthune [1]).

Cesarz Leopold I, spełniając zobowiązanie względem rządu francuskiego, tudzież ulegając radom swoich ministrów, Lobkowitza i Auersperga, dał instrukcyę ambasadorowi, aby popierał Neuburga. Ale Karol (V) książę lotaryński miał protekcyę cesarzowej wdowy i zakochanej w nim arcyksiężniczki Eleonory, siostry cesarskiej. Za staraniem tych dam, cesarz pozwolił na wysłanie drugiej ambasady, mającej reprezentować Lotaryńczyka, a po niejakim czasie polecił swemu ambasadorowi Schafgotschowi, aby nie przeszkadzał temu współzawodnikowi. Już tedy na początku grudnia znajdował się w Warszawie jezuita O. Richard, czynił zabiegi i obnosił po domach portret Karola. A sam Karol usadowił się na Śląsku w Tarnowicach, miał rozstawiony na pobliskich kwaterach pułk austryacki swojej komendy, polował w okolicznych górach i częstował codziennie odwiedzającą go szlachtę polską. Niewybredni to byli goście: wystarczało dla nich ladajakie wino, piwo, sól, chleb i koper; na odjezdnem dostawali po talarze do ręki i odjeżdżali zadowoleni. Z czasem rozszerzyło się grono godowników, gdyż przyjeżdżali posesyonaci z województwa krakowskiego — całe województwo, jak pisał z przesadą Chavagnac. Powiadano, że książę zrobił wycieczkę aż do Częstochowy, ufny w życzliwość duchowieństwa, protegowany gorliwie przez jezuitów. Na koszta agitacyi dostał od matki swojej dyamenty, wartające 50.000 talarów, i od stryja, panującego księcia Karola IV-go wielki brylant, szacowany na 400.000 liwrów. Ale agenci głosili, że w Warszawie kupiec, Włoch Chinachi ma wypłacić 3 miliony na czyjeś zlecenie [2]).

[1]) Courtois do Lionne'a 7 grudnia 1668 w T. Luk. XVI k. 303.

[2]) Chavagnac s. 292 i nast.; la communication secrète 15 stycznia 1669 u Krebsa nr. XII str. 203. Courtois do Lionne'a 19 i 21 grudnia 1668 w T. Luk. XVI k. 344, 357. Jednakże znajdujące się w *H.- H.- und Staatsarchiv* Conclusum konferencyi z d. 29 marca 1669 (ad 4-um, ad 5-um) nakazuje Schaffgotschowi, aby się zachowywał względem księcia Lotaryńskiego „dubios und perplex" i aby nie uznawał posła jego.

Każdy z tych pretendentów - innych, efemerycznych, jak książąt: Kozmę toskańskiego, Jana Fryderyka hanowerskiego, i ex-królową szwedzką Krystynę pomijamy — starał się pozyskać dla siebie Sobieskiego, który „ciągnął za sobą wściekle wielką masę ludzi“ (une furieuse quantité de monde)[1]).

Bawił Sobieski w Warszawie po ukończeniu sejmu jeszcze przez parę tygodni do 19 grudnia. „Pod tenże tu czas przypadła ta nieszczęsna dystrybucya chlebów zimowych, która jeśli na każdem miejscu jest ciężkiem ugryzieniem głowy, dopieroż na tem tu, gdzie każdy praesens chciał być wolnym, albo mieć więcej, niżeli drudzy“. Rozdzielał też donatywę między wojskiem[2]).

Z przypisywanych mu w tym czasie oświadczeń w sprawie kandydatur do korony wykreślmy najprzód zupełnie mylną plotkarską relacyę niewiadomego korespondenta czy agenta nowoburskiego, datowaną 9 stycznia 1669 r. „in domo Lipski“ o naradzie Sobieskiego z wojewodą krakowskim, o zerwaniu ze stronnictwem Kondeusza i o zapewnieniu usług Filipowi Wilhelmowi. Przecię Sobieski wyjechał 19 grudnia, a Lubomirski Alexander, wojewoda krakowski wcale nie przyjeżdżał do Warszawy przez cały czas sejmowy z powodu nie-zdrowia żony i syna Józefa: więc żadne spotkanie w domu Lipskiego odbyć się nie mogło[3]). Ta relacya je-

---

[1]) Courtois 21 grudnia 1668 w T. Luk. XVI k. 358.

[2]) List do Lubomirskiego 18 grudnia 1668 z wyraźną zapowiedzią: „Jutro wyjeżdżam do Solca na święta, gdzie czekać będę rozkazu WM Pana aż do niedziele, bo na nowe lato chciałbym stanąć w Pielaskowicach“. Kluczycki nr. 192 s. 427, 428. Mylnie więc w tym zbiorze zamieszczony został list do Radziwiłła nr. 189 pod dniem 19 listopada 1668, gdy wyrażenie „ad hunc usque diem w Warszawie zostawałem“ wskazuje, że był pisany na wyjezdnem. Mylnie także oznaczoną została data n-ru 193 na 18 grudnia 1668, gdy treść listu odnosi się wyraźnie do bytności Jana Kazimierza w Biały na chrzcinach t. j. do dni kwietniowych 1668. O donatywie Akta Grodz. Lw. po Bernardyńskie t. I str. 68.

[3]) Krebs op. cit. XI, s. 197: Convenerat una Sobieski et palatinus Cracoviensis. A w powołanym liście do Lubomirskiego z d. 18 grudnia 1668 Sobieski pisał: „Dawszy znać WMM. Panu o bytności mojej w War-

dnakże, wydrukowana przez Krebsa, posłużyła za argument do zarzutu, jakoby Sobieski zwodził targi ze wszystkimi pretendentami.

Również na osobistym rachunku nie powinny figurować rozmowy Marysieńki z Chavagnac'iem, posłem Lotaryńczyka; lecz te należą do późniejszego czasu.

W grudniu 1668 r. widywał Sobieskiego podobno jeden tylko Courtois; był świadkiem nieporozumień jego z Pacem i słyszał z ust jego wymówki na lekceważenie, jakiego doznawała Marysieńka w Paryżu. Bywał też obecnym przy takich rozmowach kawaler d'Arquien. Znane już nam żądania co do majątku Espouesse, opactwa i kompanii szwajcarów gwardyi, Sobieski popierał własnemi słowy i groźbą, że cofnie swe słowo po upływie 6-tygodniowego terminu oczekiwania. Wszakże na powtórzoną czterokrotnie prośbę obsadzenia fortec pruskich załogami dał zapewnienie, że odpowiada za Elbląg, Malborg, Gniew i Tucholę, w Toruniu zaś osadzi silną załogę na przedmieściu. Korycki otrzymał już ordynans pilnowania Wisły, a najbardziej Tczewa (Dirschau). Zamek krakowski dostał 500 ludzi na załogę; w okolicy wyznaczone zostały kwatery dla wojska w znacznej sile [1]).

Gdy połowa regimentu Koryckiego miała ruszyć w pochód brzegiem Wisły do Prus, Dymitr Wiśniowiecki zatrzymał go, jako przebywający w obozie hetman polny kontr-

---

szawie, spieszyłem dla tej samej najbardziej przyczyny: aliści tylko list zastałem, a wiadomość, że dla słabosci zdrowia Jej MPani Siostry i JWP Jozepha zjechacieś WMPan nie mógł... Bytność WMPana i Brata jako tu była potrzebna, wypisać niepodobna. Siła się tam pomięszało rzeczy, których niektórzy okazyą kładą samego WMPana... Gdzie mi jednak WMPan rozkażesz zajechać, albo jeśli nam samym ten zechcesz w Solcu uczynić honor, z wielką wiadomości oczekiwać będę impacyencyą". Lubomirscy oboje przyjechali też w czasie świąt do Solca.

[1]) Courtois do Lionne'a 19 grudnia 1668 w T. Luk. XVI k. 338—340.

ordynansem. Na to oburzył się Sobieski i nie wyznaczył chlebów zimowych na wojska buławy polnej [1]).

Tymczasem od Bonzy'ego przyszedł list nieprzyjemny, zawiadamiający o niemożności spełnienia żądań Marysieńki co do wydania jej rodzicom dóbr Espouesse z powodu oporu Kondeusza i co do nadania jej bratu opactwa Fécamp, ponieważ jest już nadane patentem królewskim Janowi Kazimierzowi. Sobieski rozgniewał się tak dalece, że chciał wnieść na radzie senatu wykreślenie Kondeusza z listy kandydatów, lecz powstrzymała go jakoby Marysieńka, posyłając kartkę na posiedzenie z zapowiedzią, że za powrotem do domu znajdzie ją w trumnie, jeśli wykreślenie nastąpi. Czy to prawda? Orzec trudno. Bonzy dowiedział się o tem z niewiarogodnych ust kawalera d'Arquien, który przyjechał umyślnie do Kwidzynia dla usprawiedliwienia swojej siostry i porozumienia się z nim w imieniu Sobieskiego, odjeżdżającego na Ruś [2]).

Od elektora brandenburskiego przyjeżdżał znowu Niemirycz i otrzymał od obojga Sobieskich jakieś zapewnienia na korzyść Filipa Wilhelma nowoburskiego. Bonzy w depeszy, do tegoż kandydata adresowanej, wyraża obłudną radość, lecz agent nowoburski Stamberg, stwierdzał, że Sobieski i prymas wahają się; że w przyszłości może skłonią się do pomyślniejszych postanowień [3]).

---

[1]) Courtois do Lionne'a 21 grudnia 1668 w T. Luk. XVI k. 358 J'appréhende une brouillerie éclatante entre le Grand General et le prince d'Imitre, petit General sur ce... List Sobieskiego do Al. Lubomirskiego z Żółkwi 30 stycznia 1669 u Kluczyckiego nr. 200 s. 438 wskazuje, że wtedy dopiero naprawiał się zatarg: Wczora na ostatek był u mnie p. Wyżycki, aby i na Buławy małej kuchnią obmyślać chleb (co niech będzie przy WMPanu pilnie proszę).

[2]) Bonzy do Lionne'a 11 stycznia 1669 w T. Luk. XVII k. 39, 41.

[3]) Bonzy do Neuburga 4 stycznia 1669 w T. Luk. XVII k. 22. „J'ai bien de de la joie des assurances, que M. Niemieritz a porté à V. A. S. de la part de Mr. le Grand Général et do M-me". Stamberg 12 grudnia 1668 z Warszawy u Krebsa X str. 197: Was anlanget Archiepiscopum undt Sobieski, balanciren beyde noch, werden aber, wie man uns Hoffnung

Z całej tej korespondencyi wynika, że Sobieski, wyjeżdżając z Warszawy w d. 19 grudnia 1668 r, nie zaciągnął żadnego zobowiązania względem popierania czyjejkolwiek kandydatury na przyszłej elekcyi.

W same święta Bożego Narodzenia przyjeżdżał do Sobieskich, bawiących w Solcu, Aleksander Lubomirski z żoną Heleną z Ossolińskich. Zdawałoby się, że te odwiedziny były stwierdzeniem wyrażonej w listach wzajemnej życzliwości i jednomyślności. Wszak Sobieski nazywa księżnę zawsze kochaną siostrą, przypominając pochodzenie matek od dwóch rodzonych braci Daniłowiczów; wszak książę Aleksander Ostrogski i Zasławski, siostrzeniec Sobieskiego, jest synowcem Lubomirskiego: a jednak pomimo tych kolligacyj przyjaźń jest tylko pozorną, księżna Lubomirska nienawidzi Marysieńki, książę nie sprzyja Francuzom i pozwoli stronnikom swoim występować przeciwko Sobieskiemu na sejmikach województwa krakowskiego [1]).

---

machet, auch zu Ew. Durchlaucht treten. Spostrzeżenia te stosują się do jednej i tej samej chwili mimo różnicy dat, ponieważ Stamberg pisał z Warszawy, a Bonzy z Gdańska, odległego o kilka dni drogi.

[1]) Kluczycki nr. 197 s. 431. Delikatna wymówka z powodu sejmiku korczyńskiego w liście 2 marca 1669 (nr: 202 str. 440): „Przyjaciele WMPana i Brata i na sejmiku korczyńskim i wszędy niech mówią, co im się zda, byle się to honoru mego nie tykało, bo ja i przyjaciele moi na żadnem miejscu źle WMPana traktować nie pozwolimy — i to są przyjacielskie znaki i dowody". A 21 marca (nr. 203) o ks. Lubomirskiej: „Pisze Jmć Pani siostra do żony mojej, żem się jął lekkich przyjaźni i od których mi się nie dobrze nagrodzi. Cóż ja mam z tem czynić, że każdego wedle siebie sądzę.. kiedy tak corruptum saeculum". Z listu Morsztyna do swojej żony w T. Luk. XVII k. 122 dowiadujemy się, że wróg Sobieskiego, kasztelan krakowski (S. Warszycki) i wojewoda krakowski (Lubomirski), poduszczany przez swoją żonę, która jest nieprzyjaciółką osobistą Marysieńki i wściekle nienawidzi Francuzów (enragée contre le nom français), starają się rozerwać wojsko za pomocą konfederacyi.

Około Nowego Roku (1669) wyjechali Sobiescy do Pielaszkowic, a 16 stycznia, pomimo choroby „chłopca“ — do Żółkwi. Stąd łatwo było dojeżdżać do Lwowa, żeby wywierać wpływ na sejmik województwa ruskiego, szczególnie za pośrednictwem Ożgi, niegdyś sługi domu Sobieskich, obecnie bardzo popularnego między drobną szlachtą sejmikowicza [1]). Wiemy już, jak pragnął Sobieski przeprowadzić skasowanie przysięgi, wykonanej na sejmie konwokacyjnym. Nie szczędził też z pewnością zabiegów i zjeżdżał osobiście do koła — lecz doznał zupełnego zawodu.

W połowie lutego był we Lwowie zjazd niemały panów: Jabłonowski, Sieniawski, kilku Potockich etc. Sobieski oczekiwał i zapraszał szwagra Radziwiłła z kochaną siostrą, lecz wojewoda kijowski Stanisławski umarł tutaj i pogrzeb jego odbywał się 18 lutego. Sejmikowano, zdaje się, dwa razy: w pierwszej połowie miesiąca nastąpiło zerwanie z powodu kłótni prywatnej i Ożga został wypędzony, omal nie rozsiekany; po raz drugi zagajono obrady w dniu 19 lutego; trwały one do 22-go, a zakończyły się podobno znowu rozerwaniem [2]), nie doszło bowiem (do nas przynajmniej), żadne echo uchwał lub instrukcyi poselskiej.

Wyraźniej objawiły się dążenia szlachty na innych sejmikach. Generalny wielkopolski w Środzie w pierwszej połowie lutego rozerwał się pod wpływem rozterki między Grzymułtowskim kaszt. poznań. a Janem Leszczyńskim kanclerzem w. k., między siostrzanem a wujem. Przyczynił się do zaburzenia łowczy, Żelęcki, znany stronnik Francuzów, dobywając szabli czy szpady (nosił się po francusku) „Jmć Pan poznański bardzo źle traktowany i z koła wynieść mu-

---

[1]) Kluczycki: listy z dd. 6, 16, 29. 30 stycznia 1669 nry 195 197, 199, 200.

[2]) O pierwszem zerwaniu wiedział Morsztyn w Warszawie 15 lutego 1669 (w T. Luk. XVII k. 137), o zaczęciu drugiego przed 3-ma dniami pisał Courtois 22 lutego (tamże str. 168). Sam Sobieski z koła pisał do szwagra Radziwiłła bez daty: „Dziś sejmik skończymy albo rozerwiemy“. (Kluczycki nr. 201 s. 449).

siał; lubo się byli pojednali z Jmć panem kanclerzem; ale się Jmć pan poznański bez swoich jednał przyjaciół: odstąpiony też od nich został.“ Głównym wszakże powodem rozerwania była kwestya pospolitego ruszenia, które szlachta uformować miała na sejm elekcyjny, a którego wojewoda Opaliński dopuścić nie chciał, jako oligarcha, pragnący kierować sprawą narodową po swojemu w małej gromadce posłusznych sobie sejmikowiczów. Szlachta okazała znowu swój wstręt do kandydatów i do intryg cudzoziemskich, a szczególnie do Kondeusza i Neuburga, o czem dowiedział się Sobieski przed zakończeniem sejmiku ruskiego. Powtórnie zebrawszy się, sejmik uchwalił przecię obszerne laudum [1]) z surową krytyką intryg, zrywanych sejmów, nieugruntowanego pokoju z Moskwą, niezałatwionych traktatów podhajeckich, oraz usiłowań zaprowadzenia dziedziczności tronu; oświadczał przeto mocne postanowienie mieniem i krwią ratować Rzeczpospolitą oraz prawa i wolności swoje, a zatem uchwalił okazowanie zbrojne, czyli pospolite ruszenie na dzień 24 kwietnia pod Środą i zaciąg żołnierza w ilości dwóch chorągwi, na pokrycie zaś kosztów akcyzę od piwa i pięcioro podymnego z terminami płatności na 16 kwietnia i 10 lipca [2]).

Laudum sejmiku sandomierskiego podobnie uchwaliło popis pospolitego ruszenia na 29 kwietaia, Krakowianie w Proszowicach na maj pod wrażeniem pogłoski, jakoby 30 wozów z francuskiemi pieniądzmi poszło na Ukrainę dla przekupienia Kozaków i Tatarów [3]), nareszcie trzy województwa mało-

[1]) „Condeusz y Neyburczyk prawie pro exclusis w tamtych krajach“ Kluczycki nr 201 s. 439. Niektóre szczegóły i laudum w Theatri Europ. X, 36—37 oraz w depeszy Bonzy'ego do Courtois d. 10 marca 1669.

[2]) Theatr. Europ. X str. 36.

[3]) Oblata oryginalna ksiąg grodzkich krakowskich w MS. nr. 841 Bibl. ordyn. hr. Krasińskich, odpis w MS. Bibll. Uniw. Warsz. $1^4/_8$ na początku, obok słusznych żądań, znajduje się tu parę niedorzeczności. Tak, przy potępieniu nielegalnego wyroku na Lubomirskiego jest żądanie, wyjęte jakby żywcem z teoryi A. M. Fredry: dołożyć w przysiędze sena-

polskie (krakowskie, sandomierskie i lubelskie) potępiły oligarchów na swym sejmiku generalnym w Nowem Mieście Korczynie d. 18 lutego 1669 r. Marszałkował tu Jan Karol książę Czartoryski, podkomorzy generalny województwa krakowskiego, a więc urzędnik ziemiański, nie senator. Laudum zaczyna się od wystawienia niebezpiecznego stanu ojczyzny, którą król Jan Kazimierz przez niesłychaną dotychczas w Polszcze abdykacyę z „królewskiej swej wypuścił opieki". Podnosi następnie sprawę nielegalnej elekcyi i oskarża jej promotorów, że, posługując się niegodziwymi środkami (illicitis mediis), przywiedli Rzpltą do niebezpieczeństw ostatecznych w polityce zagranicznej i zamięszali ją wewnątrz tak, iż praktyki ich „krwią braterską gasić się i oblewać musiały". Dla zapobieżenia takim intrygom szlachta ma stanąć pospolitem ruszeniem na dzień 16 maja i obiór nowego króla na sejmie elekcyjnym ma być dokonany nie przez posłów, ani przez deputatów; ale „przez nas wszystkich" t. j. viritim z wykonaniem przysięgi konfederacyjnej — niewątpliwie wedle przepisanej przez konstytucyę listopadową roty.

Nadto wdał się sejmik generalny w exorbitancye czyli w określenie warunków dla przyszłego króla i w naprawę spełnionych poprzednio nadużyć. A więc żądał, aby „na wszystkie wieki pamiętny, nieprawny i niesłuszny dekret", który „nakrył" ś. p. Jerzego Lubomirskiego, m. w. k. i h. p. k., był skasowany, zniweczony i z ksiąg sądowych wymazany, a na przyszłość aby do podobnego ucisku wszelka droga dla majestatu królewskiego była zagrodzoną. Konferencyj i audyencyj nocnych u dworu być nie powinno. Królowi i Królowej wolno będzie trzymać cudzoziemców nie

torskiej, że nie tak rozrzutnie honorami i substancyami concivis szafować będą. Przy artykule, zabraniającym rozdawania starostw na prawie dziedzictwa, jak Baru Bogusławowi Radziwiłłowi, jest nacechowany prywatą wyjątek na rzecz Gołuchowskiego, miecznika sanockiego, aby mu nadać królewszczyznę Skotniki Wielkie na umorzenie należnych mu od skarbu 24.000 złp.

więcej nad cztery osoby i to tylko „do podłej usługi“. Żadne promocye, t. j. rozdawnictwo urzędów i dóbr, nie powinny iść przez białogłowy. Ponowiony być ma zakaz nadawania jednej osobie kilku niepołączalnych urzędów (incompatibilia). Dochodzenie ma być wytoczone „na dobrach i substancyach“ pewnych urzędników za wywiezienie ze skarbu Rzpltej 170-ciu szpalerów, zwanych „Potop“, przez Zygmunta Augusta „cum invidia całej Europy kupionych za 80.000 dukatów i po dziśdzień zazdroszczonych“. Inne artykuły pomijamy.

Podobnie szykowały się na elekcyę województwa wielkopolskie: odbyły popis pospolitego ruszenia w d. 4 kwietnia, wyznaczyły dowódców i czas ściągnienia się na dzień 23go maja pod Kołem, zastrzegając się „względem forytowania kogożkolwiek na królestwo per vim (=przemocą) przeciwko wolnej elekcyi [1].“

No, czyż nie jest jeszcze wyraźnym i zrozumiałym pogląd szlachty na całą tę akcyę, do której wciągniętym był Sobieski przez Ludwikę Maryę i przez Marysieńkę? Czy baczny obserwator nie mógł przewidzieć, w jakim kierunku zatoczy się elekcya, chociażby nie czytał pism i broszur politycznych?

Sobieski czuł się skrępowanym więzami wykonanej przysięgi, lecz wydostać się z ostępu dawniejszych knowań stronniczych na otwarte pole dążeń narodowych nie był w stanie.

Najpilniej ścigali go Francuzi. Courtois jeździł do Kwidzynia, skąd wrócił do Warszawy, zaopatrzony w świeże instrukcye od Bonzy'ego, i d. 25 stycznia wyruszył w orszaku Jana Kazimierza na pobożną pielgrzymkę do Sokala. Przemroził sobie nogi bez pożytku, bo nikt ze szlachty (pas une âme, ani żywego ducha) nie wyjeżdżał na spotkanie znienawidzonego ex-króla, a Sobieski przysłał tylko wymówkę, że pilnować musi sejmiku. Więc d. 7 lutego musiał agent Kon-

---

[1]) MS. 841 bibl. ordyn. hr. Krasińskich, laudum tych województw w oryginale.

deusza zgłosić się listownie do Marysieńki z Sokala, żeby otrzymać zaproszenie do Żółkwi. Jakoż otrzymał niezwłocznie [1]).

Uprzedził go już kawaler D'Arquien, wróciwszy z Kwidzynia z nowinami od Bonzy'ego, które Marysieńkę wprawiły w oburzenie. Napisała do Bonzy'ego list gwałtowny: „Co do opactwa nie ma żartów ze mną na tym punkcie. Nazywajcie mię Turczynką, jak wam się podoba, lżyjcie mię: nic z tego nie będzie. Opactwa! na miłość Boga! Bo bez tego nie ma ratunku!“ Chodziło tu nietylko o zadowolenie brata, dość natrętnego i posuwającego się w dysputach do ostatecznego grubiaństwa, lecz o zwolnienie własnej szkatuły od kosztów na utrzymanie tego kawalera [2]).

Więc wcale nie gładko poszły rokowania w Żółkwi i we Lwowie opatowi Courtois. Sam na sam nie mógł się nigdy rozmówić z Sobieskim; zawsze pilnowali go Marysieńka i brat jej. Raz musiał płakać „gorzko“ przez pół kwadransa, żeby ich przekonać o niemożliwości spełnienia wszystkich żądań. Bywał też świadkiem scen familijnych i ofiarą wybuchów gniewnych, które znosił cierpliwie dla miłości Pana Boga [3]).

Niecierpliwił się nawet minister de Lionne w Paryżu. Radby już zerwać z nią na czysto, a kawalerowi d'Arquien kazał dać do zrozumienia, że może na zawsze pożegnać się z Francyą sam, a całą rodzinę swoją narazić na wiele przy-

---

[1]) Courtois do Bonzy'ego 24 stycznia 1669 z Warszawy z nadzieją spotkania się z Sobieskim, który bawi zaledwo 10 mil od Sokala; 6 lutego z Sokala. List Marysieńki do Bonzy'ego d. 8 lutego 1669 z rezolucyą: Nous allons quérir M. l'abbé Courtois à Sokal. Dubuy (?) do Bonzy'ego 15 lutego w T. Luk. XVII k. 91, 126, 134, 149.

[2]) Marysieńka do Bonzy'ego 1 lutego 1669. Courtois do Lionne'a a z Kwidzynia 17 stycznia 1669: La gr. — maréchale a un interet positif à ce que ce frère ait de quoi vivre, puisqu'il est sur les coffres depuis le premier sol jusqu'audernier. 23—28 stycznia 1669 do Bonzy'ego: Arquien a grondé sa soeur à son ordinaire c'est à dire avec le dernier emportement. T. Muk. XVII k. 119, 53, 178.

[3]) Courtois do Bonzy'ego 22, 23, 28 i bez daty w T. Luk. k. 108, 178, 196.

krości i szkód. Jednakże, zdobywając się na roztropne umiarkowanie, proponuje zamiast Fécamp inne opactwo z 25 tysiącami dochodu i wysyła przywilej, podobno expektatywę po śmierci niejakiego pana Maison. Wreszcie przesłał projekt traktatu do zawarcia z Sobieskim na taki wypadek, jeśli zamiast Neuburga możliwym się stanie obiór Kondeusza lub Anghien'a „JKMość (Ludwik XIV) przyzwolił i zgadza się na jawne wyłączenie księcia Nowoburskiego (a donné les mains et consent sur cette visible exclusion de Mgr. de Neubourg).... Pan Sobieski.... ofiaruje cały swój wpływ, powagę, zręczność i gorliwość na zgromadzenie, ile będzie w mocy jego, jak największej liczby za elekcyą księcia Kondeusza, oraz na poparcie tego zamiaru przez wszystkich krewnych, przyjaciół i podwładnych tak w wojsku, jak w województwach". Przybędzie na sejm z licznym orszakiem. W razie rozdwojonej elekcyi pokona współzawodnika i zaprowadzi Kondeusza na koronacyę do Krakowa. Nie dopuści, aby w pacta conventa wpisano jakieś uciążliwe lub uwłaczające koronie artykuły. Ubezpieczy fortece pruskie i zamek krakowski, zapobieży wkroczeniu sił obcych. Za takie usługi „mając na względzie koszta, jakie ponosić będzie podczas elekcyi, i zamiar osiedlenia się we Francyi, tudzież kupienie dóbr zdatnych do ufundowania księstwa-parostwa (duché-pairie), JKMość obiecuje rzeczonemu Panu Sobieskiemu sumę 600 000 liwrów płatnych w Paryżu natychmiast po zawiadomieniu o koronacyi księcia Kondeusza.... i cztery łaski" jakoto: rangę marszałka Francyi, tytuł księcia — para, order św. Ducha, dom w Paryżu odpowiedni godności jego. Wyjazd z Polski do Francyi nastąpić ma nie pierwej, aż w 6 miesięcy po dopełnionej koronacyi [1]).

Otóż tego traktatu nie podpisał Sobieski pomimo dwugodzinnych nalegań, wyrzekań, połajanek Marysieńki; zgadzał się tylko dla dogodzenia królowi francuskiemu napisać

---

[1]) Lionne do Bonzy'ego d. 31 stycznia 1669. Le projet du traité bez daty i podpisów. T. Luk. XVII k. 112, 114, 216—221.

zobowiązanie, że uczyni wszystko, co można, na korzyść elekcyi Kondeusza, jeśli skasowaną zostanie przysięga. Ale d. 15 marca, kiedy to pisał Courtois, był już wiadomym wypadek wszystkich sejmików: więc odmowa z warunkowej pozornie nabierała znaczenia bezwarunkowej. Nazajutrz miał Courtois postraszyć, że wyszle p. Ségura do Kwidzynia z doniesieniem o zupełnem zerwaniu układów. Postrach nie wywarł żadnego skutku, bo w tydzień później Courtois czytał i roztrząsał znowu projekt traktatu z Marysieńką i jej bratem: zdobył tylko takie zapewnienie, że Sobieski wszystko zrobi, ale nic nie podpisze [1]. Potem 24 marca napisała Marysieńka do Bonzy'ego, że mąż jej, chociażby szła gra o sto koron, nic nie uczyni przeciwko sumieniu swemu, ale pośrednio, przez przyjaciół swoich, przeprowadzi skasowanie przysięgi, a wtedy będzie jawnie robił wszystko, czego będzie potrzeba, żeby zapewnić dobry skutek dla elekcyi Kondeusza. Powtarza znów żądania swoje i brata; tylko „swego biednego ojca“ poleca bezwarunkowo hojności króla, przypominając wszakże nawiasowo, że pewne myta (octrois), nadane mu na lat 30, zostały odebrane po roku. Na tym liście dopisał Sobieski własnoręcznie: „wszystko co pani Marszałkowa komunikuje ambasadorowi, p. Hetman Wki aprobuje i chce dotrzymać słowa swego, jako człowiek honorowy“. Tyle tylko wymogła na nim ukochana żona.

Tegoż samego dnia, a raczej wieczorem pożegnał się Courtois z Sobieskimi we Lwowie; przekładał im jeszcze raz, że rujnują całkiem interes odmową podpisu na traktacie. Uspokajał go Sobieski, zapewniając, że nie ma i mieć nie będzie żadnych zobowiązań względem kogokolwiek innego, oprócz Kondeusza, a co do traktatu porozumie się z Bonzym w ciągu 24 godzin, gdy się z nim spotka w Warszawie. Na rozstaniu Francuz zagadał o hucznem powitaniu Sobieskiego we Francyi i o dobrem winie, jakie będą spi-

---

[1]) Courtois do Bonzy'ego 15 i 22 marca 1669 w T. Luk. k. 248—250, 264.

jali, na co on odpowiedział, że czuje się być takim samym dobrym Francuzem, jak dobrą Francuzką jest jego żona [1]).

Oświadczenie takie razi ucho nasze, jak bluźnierstwo przeciwko Ojczyźnie. Ale nie należy brać takich komplementów w znaczeniu dosłownem. Przesada i figuryczność jest cechą stylu owoczesnego. Wszak w listach Sobieskiego powtarzają się ustawicznie określenia różnych dolegliwości i strapień formułą, że „większe na świecie być nie mogą." Wszak w następnym roku, gdy Marysieńka znowu pojechała do Francyi, on sam, ów dobry Francuz, pisał do niej: „Jakóbka pocałować i obłapić, dla którego wziąć przynajmniej było albo chłopca, albo białogłowę Polkę. Bo jeśliby tak miał mówić po polsku, jako Anusia albo Estka (niewiadomo, czyje to córki), wolałbym, żeby nic nie umiał. Co będzie bardzo szpetnie i niedobrze, kiedy, mając Polaka ojca, po polsku nie będzie umiał, albo że będzie źle pronuncyował" [2]).

Możemy więc śmiało udzielić Sobieskiemu pokwitowania za wszystkie dotychczasowe rozmowy i korespondencye dyplomatyczne. Podejrzanemi wydać się mogą chyba jego zarządzenia wojskowe.

Wielkopolanie, stanąwszy na popisie pospolitego ruszenia, upominali się, „aby JWMarszałek i Hetman w. k. podług pisanego prawa sub interregno chorągwie, które tu na hybernie zostawały w województwach naszych (poznańskiem i kaliskiem), wyprowadził" na granice ukrainne, a spis nadużyć, przez żołnierza popełnionych, miał być zebrany zaraz przez delegatów i podany na sejmie elekcyjnym [3]).

---

[1]) Marysieńka do Bonzy'ego ze Lwowa 24 marca, Courtois do tegoż 26 marca 1669 w T. Luk. XVII k. 268—271, 274—276.

[2]) List z obozu 27 sierpnia 1670 u Helcla cz. II nr. 14-o str. 200.

[3]) Laudum dwóch województw wielkopolskich, dygnitarzy, urzędników, obywateli stanu rycerskiego także miast i miasteczek, do pospolitego ruszenia należących, uchwalone na popisie 4 kwietnia 1669 (oryginał w MS. nr. 841 bibl. hr. Krasińskich).

Kazał on wprawdzie zatoczyć obóz nad Horyniem gwoli osłonienia ściany południowej od nieprzewidywanych napadów. Jeżeli wysłał regiment Tedwina w Krakowskie, to się tłómaczy potrzebą zabezpieczenia zachodnio-południowej granicy przed regimentem austryackim, sprowadzonym na Śląsk dla księcia lotaryńskiego [1]). Ale poco kazał maszerować regimentowi Koryckiego z Wołynia brzegiem Wisły aż do Prus? Wszak tu nie zagrażał żaden napad, a wzmocnienie załóg fortecznych dogadzało tylko żądaniom Francyi, która szykowała znów okręty do przewiezienia Kondeusza z 4 tysiącami wojska. Do Grudziąża przyszło 300 ludzi piechoty, co do której jednak zauważyć winniśmy, że komenderujący oficer nie okazywał usłużności względem Francuzów, skoro przejezdnym wzbraniał widywania się z ambasadorem Bonzym [2]).

Wyprowadzenie wojska z obozu może wydać się szkodliwem wobec uniwersału, ostrzegającego szlachtę o możliwym napadzie ord białogrodzkich, datowanego ze Lwowa d. 20 kwietnia 1669 r. Jan na Złoczowie i Żółkwi Sobieski... przy zaleceniu usług swoich braterskich donosi do wiadomości: „iż lubo za moim z tych tu na elekcyę do Warszawy odjazdem krajów wojska Rzpltej nad Horyń, a część pod Kamieniec ściągać się na czas determinowany... skupione in omnem necessitatem przy pewnej i słusznej zostawać będą komendzie, jednakże wiele jest szlaków i traktów, których wojskami temi słusznie zastąpić niepodobna do wejścia w państwa Rzpltej nieprzyjacielowi. Przetoż te mając nietylko z różnych miejsc, ale i od samego Krymu w tych dniach

[1]) Oprócz wzmianek w broszurach doszła nas o przyjściu regimentu Tedwina taka tylko przez Theatr. Europ. X 38, wiadomość, że zaszła pomiędzy żołnierzami a włościanami, góralami i strzelcami biskupa krakowskiego bitwa, w której poległo 40 włościan; mylnie tu nazwany regiment Tetnera, w rachunkach skarbowych bowiem ks 61 jest podobnej nazwy jeden tylko: Jana Tedwina, podkom. derpskiego.

[2]) Bonzy do Courtois z Kwidzynia 10 marca w T. Luk XVII k. 234, Lionne do Bonzy'ego 30 kwietnia 1669 w T. Luk. XVIII k. 48.

przestrogi, że ordy Białogrodzkio i Nahajskie, których jest część niemała, w posłuszeństwie już Hana krymskiego nie są, lecz pod władzą i zwierzchnością paszy osobliwego, od Porty podanego, zostawają... w domach swoich ubezpieczeni nie byli, ale wczesną pignoribus (= rodzinom) obmyśliwali securitatem (= bezpieczeństwo) sami attenti in omnes rerum zostawając eventus (= w baczności na wszelkie wypadki) Co zaś należy zawartej, a przysięgami stwierdzonej z hanem i całym Krymem przyjaźni, tej Krym statecznie nam obiecuje przez posła swego nam dotrzymować, gdzie i ja także posła swego do Hana i całego Krymu expedyowałem z deklarowaniem wzajemnego od całej Rzpltej tejże dotrzymania przyjaźni i jednostajnej zgody" [1]).

Biegały dość częste poselstwa od Kozaków i w korespondencyi francuskiej powtarza się wciąż twierdzenie, jakoby się garnęli do Sobieskiego z wszelką gotowością do usług na jego skinienie. Rozejrzemy się później w tych stosunkach; na teraz wystarczy nam wiadomość, że Doroszeńko był zajęty sprawami Zadnieprza.

Wogóle więc od Ukrainy, od stepów i od granicy tureckiej nie zagrażało w tej chwili żadne niebezpieczeństwo. Należałoby zużytkować tę chwilę spokoju na przygotowania do walk nieuchronnych przyszłości; lecz któżby mógł zadanie takie podjąć w czasie bezkrólewia? Prymasowi starczyło przezorności tyle zaledwo, że upoważnił Sobieskiego [2]) do użycia poborowych pieniędzy z ruskich województw na opłacenie kozaków - serdyniat, wiążących się przy Polsce, i pochwalił go za wypłacenie żołdu garnizonowi Białocerkiewskiemu.

Można było bez ryzyka wysłać jeden albo parę regimentów w głąb' Korony; mogły zachodzić względy bezpieczeństwa wewnętrznego, jak n. p. opatrzenie załogą samej

---

[1]) Kluczycki nr. 200 str. 450.

[2]) Kluczycki depesza prymasa do Sobieskiego d. 22 maja 1669 z Warszawy nr. 204 str. 444, 445.

Warszawy. Sąd nasz wytworzy się wtedy dopiero, gdy obaczymy, jaki z wojska zrobiony był użytek.

Biografa zajmować muszą nietylko sprawy publiczne, ale i domowe, prywatne, osobiste. W tym dziale nastręcza się nam obecnie stosunek życzliwy szczerze, nawet serdeczny z Michałem Kazimierzem Radziwiłłem, jako mężem „z serca kochanej siostry“ rodzonej Katarzyny.

Na sejmie konwokacyjnym Radziwiłł miał przykre zajście o buławę polną litewską z Pacami, którzy, pożądając jej dla swego stronnictwa, wystąpili z zarzutem, jakoby konferował ją Jan Kazimierz już po abdykacyi, a więc nielegalnie. Powziąwszy „tę relatią“, sam Jan Kazimierz napisał pod adresem Sobieskiego: „Ale my w tem Uprzejmość Waszą verbo Nostro upewniamy, że jako słusznym i prawnym sposobem, a nie bez wiedzy Uprzejmości Waszej tę buławę... contulimus, tak naszej kollacyi i przywileju nie odstąpimy“... Naturalnie, Sobieski był po stronie szwagra i miał z Pacami rozterkę, którą zagodziła Marysieńka już po sejmie na wyjezdnem z Warszawy racyami politycznemi, gdyż wszyscy należeli wtedy do jednego stronnictwa francuskiego [1]). Radziwiłł utrzymał buławę obok pieczęci mniejszej, nie posiadając podobno wybitnego uzdolnienia ani do jednej, ani do drugiej.

W lutym oboje Radziwiłłowie przyjechali w odwiedziny do Sobieskich i bawili się przez „kilka niedziel“ aż do 27go marca „niesłychanie dobrą konwersacyą“ [2]).

Trzeciego zaraz dnia po rozjeździe (a więc 30 marca) dał znać p. Janiewski o północy, o niebezpiecznem zdrowiu Marysieńki: „Przybiegłem tedy — pisze Sobieski — godzin

[1]) Reskrypt d. d. Białołęka 30 listopada 1668 u Kluczyckiego nr. 190, str. 424. Courtois do Lionne'a 19 grudnia 1668 w T. Luk. XVIII k. 338.

[2]) Powitanie listowne przybyłych „w nasze kraje“ pisał Sobieski w dniu zakończenia sejmiku, a więc około 18 lutego; Courtois wspomina w raporcie z 23-28 lutego 1669, że Radziwiłłowie już są we Lwowie; o wyjeździe „wczoraj“ pisał Sobieski do Lubomirskiego 28 marca. Kluczycki nry 203 i 206, T. Luk. XVII k. 176.

dwie na dzień do Lwowa, gdzie w srogiej zastałem ją gorączce i którą P. P. Doktorowie osądzili byli za malignę. Gdyśmy tedy wszysey w wielkiej zostawali trwodze i w wielkiem biedzeniu się: jeżeli krwi upuścić, albo nie — czwartego od choroby dnia pokazało sią kilka na piersiach krostek, które zarazem ja osądził za ospę; i że jednak nas nastraszyły, bo się zdało nazajutrz, że ich nie przybyło. Ku wieczorowi jednak poczęły nieznacznie wysypować, a na ostatek wysypała się w dni kilka taka ospa, jaka już większa na świecie być nie może. Tu gdyśmy już dobrą wzięli nadzieję, znowu zaś zatrwożyło nas nieruszenie się dziecięcia i całe nieczucie przez dni kilka. Dostaliśmy kinder-balsamu szczęściem u JMPani chorążyny (Sieniawskiej) — i ten nie pomógł, aż inne różne ożywiające i posilające maści, olejki, osobliwie muszkatowa maść. Owo zgoła przyznać w tym terminie doktorom lwowskim, że dobrze stawali, że matkę i dziecię salwowali, i skoro tylko swych ingredyencyj na pępek nalali, tej minuty zaraz się dziecię ruszyło. Jam już w głowę ledwo nie zaszedł, bo i Jakóbek pod ten czas chorował: to mię tu jeden zawołał, że JejMość się źle ma, a tu drugi, że Jakóbek, któregośmy zaraz na stronę odłączyli, skoro się tylko ospa pokazała. Jedna tylko JPani wojewodzina ruska (Jabłonowska, dobra przyjaciółka) mi dopomagała, która zaraz dowiedziawszy się, z domu przybiegła, przy dziecięciu zaś była pani Grabiańczyna. Owo za łaską Bożą, a prawie cudowną, wszystka ta szczęśliwie się skończyła tragedya, to naprzód że już za łaską Bożą cale zdrowa, potem że ospy jednej drobiny, jednej kropli, jednego dołeczka nie znać, a była tak wielka, że już większa być nie mogła. Marne lekarstwo, którego na to zażywała: stara tylko słonina z mlekiem; teraz zaś pewną wódką czerwone owe znaki zbywa, tak że już ich mało co. We brwiach tylko doczesna szkoda, które cale wylazły, i włosów w głowie siła. Mam w Bogu nadzieję, że ze mną wespół w poniedziałek wielkanocny (22 kwietnia) ztąd wyjedzie...

To jest najdziwniejsza, że 16 nocy snu na oczach nie miała a jest za łaską Bożą już dosyć rzeźwa".

Ten list był pisany do siostry dnia 16 kwietnia. Żeby się decydować w takim stanie na daleką podróż do Warszawy za dni sześć, musiała Marysieńka na wskroś być przyjętą namiętnościami politycznemi. W istocie pisała do Bonzy'ego, że pomimo obaw męża o jej zdrowie puszcza się w drogę, żeby za jakąbądź cenę ukończyć interes ku zadowoleniu JKMci Ludwika XIV [1]).

Jednocześnie do szwagra pisał Sobieski o sprawach politycznych: „Z punktu sejmiku wileńskiego wyrozumiewam nieustającą zawziętość; ale się tem bynajmniej turbować nie potrzeba. W Haliczu pierwszy sejmik rozerwał p. Telefus; na drugi wydał JPwojewoda ruski uniwersał i stanął (sejmik) pod niebytność contradicenta, gdzie i interes WXMci zlecony był pp. posłom, których obrano dwudziestu i kilku. We Lwowskiej Ziemi nie chciano po popisie sejmikować, jako sobie byli przyrzekli, i pospolitemu ruszeniu niektórzy kontradikowali, chcąc czekać z Warszawy od JMX. Prymasa i odemnie wiadomości. P. lwowski (A. M. Fredro) pisał od JMP. wojewody ruskiego o uniwersał na pospolite ruszenie Ziemi Przemyskiej: nie wiemże tedy, jeśli (= czy) to przyjdzie do skutku. Ja termin zatoczenia obozu naznaczyłem pro 20 mai nad Horyniem pod Huszczą i uniwersały wydałem; nad wojskiem komendę podobno mi przyjdzie zlecić JMP. sądeckiemu (Niezabitowskiemu), który będzie wprzód ze mną na początku elekcyi w Warszawie, gdyż ja pewnie 1 maja stanąć w Warszawie u siebie postanowiłem" [2]).

Spóźni się o parę dni, ale przywiezie z sobą swoją Marysieńkę na walną rozprawę z narodem szlacheckim, tak długo projektowaną, gotowaną i „praktykami" pokrzyżowaną.

---

[1]) Bonzy do Lionne'a z Białołęki 5 maja 1669 w T. Luk. XVIII k. 71.

[2]) Kluczycki nry 207, 208.

Nie wiem kto? czy któryś z pilniejszych od nieobecnego Sobieskiego marszałków[1]), czy starosta warszawski Jan na Krasnem Krasiński, referendarz koronny, urządził pole elekcyjne między Warszawą a Wolą, w pobliżu Stawek, rezydencyi prymasowskiej, po której dziś pozostało niezrozumiałe dla Warszawian wspomnienie w nazwie ulicy „Stawki" pod Powązkami. Znikła też mała rzeczka Drna, która tworzyła niegdyś kilkanaście stawów na użytek młynów i foluszów. Wtedy wszakże pomiędzy tymi stawami wznosił się prześliczny, wesołego pozoru pałac Prażmowskiego[2]).

O małej ćwierć mili od miasta był urządzony kwadratowy okop o trzech bramach, z których jedna, środkowa, przeznaczoną była dla Małopolan, zaś wschodnia i zachodnia dla Wielkopolan i Litwinów.

Więc w niezgodzie z geometryą znalazła sie terminologia prawnicza, gdy miejsce to wraz z obradującymi ludźmi nazywała „kołem" rycerskiem; wchodzili do niego tylko delegaci od województw; same zaś województwa nie zmieściłyby się tutaj, więc obozowały opodal pod namiotami. W środku okopu wznosił sie wysoki i obszerny budynek drewniany z ławami dla senatorów; była to tak zwana szopa senatorska. Przy bramach stała piechota na straży. Koszt wystawienia okopów i szopy wraz z mostem na Wiśle wyniósł 40.082 zł.; był pokryty z funduszów skarbu koronnego[3]).

Wolno już było przyjechać pod Warszawę posłom cudzoziemskim, lecz musieli zamieszkać w okolicznych, wska-

---

[1]) Wedle Kochowskiego (Dzieje Polski za pan. Mich. Kor. Klimakter 4-ty wyd. Raczyńs. Lipsk 1853) mieli wymierzać geometrycznie marszałkowie, lecz nie zapewnia, czy oni, lub ich urzędnicy wykonali to rzeczywiście. Litewskich marszałków nie było wcale aż do końca sejmu.

[2]) Podziwiany przez Werduma: Liske, Cudzoziemcy w Polsce str. 120.

[3]) Rachunki Seymowe pro die 26 Januarii 1662... J. Andrz. Morstina z Raciborska podsk. w. k. księga 62, dział p. t. „Na różne ordinarne i extraordinarne.. expensa". Tamże jest skromny wydatek 209 zł. „od naprawy okien, pieca i okrycia kirem ław w izbie senatorskiej pod Convocatią".

zanych przez prymasa pałacach lub dworach, jako to: ambasador francuski Bonzy w myśliwskim dworze królewskim Białołęce, cesarski hr. Schaffgotsch w Nieporęcie, szwedzki hr. Tott w Radzyminie, nowoburscy: Giese i baron Boyneburg w Falentach, lotaryński hr. Chavagnac w odległej o milę willi zmarlego sekretarza koronnego księdza Miaskowskiego [1]), brandenburscy: Hoverbeck i v. Jena w Jabłonnie,

Ostatnim przyjechał 3 maja Boyneburg. Wszyscy inni posłowie okazali większy pośpiech. Bonzy pojawił się pod Warszawą już 19 kwietnia, ale wciąż rozjeżdżał tu i ówdzie, robiąc po 7—8 mil dziennie, żeby nie siedzieć przed rozpoczęciem sejmu na kwaterze pod dozorem. Na wszelkie pobłażanie śmiało mógł liczyć, mając po swojej stronie prymasa. Nadto Courtois, bawiący w Warszawie już od 9 kwietnia, złożył mu zadawalniające doniesienie, że podczas choroby Marysieńki, mając wolny przystęp do Sobieskiego i pomagając mu w odcyfrowaniu nadchodzącej korespondencyi, wyrozumiał szczerą jego życzliwość dla Kondeusza. A Morsztyn lepszą jeszcze wyświadczył przysługę: o pół mili od Białołęki wskazał Bonzy'emu ukryty w lesie dom swego oficyalisty do tajemnych schadzek ze stronnikami francuskimi; dom ten komunikował się z Warszawą za pomocą podziemnego korytarza [2]). Doskonale tedy przygotowaną była kandydatura Kondeusza, gdy się opierała na prymasie, marszałku i hetmanie w. koronnym, podskarbim w. k., Jabło-

[1]) Stodert i Wider 3 maja 1669 u Hirscha Z. G. d. poln: Königswahl str. 104. Chavagnac (Mémoires 1701. Amsterdam str. 282) nazywa tę willę Charissé; z tak skażonej formy niepodobna odgadnąć, jak się nazywała rzeczywiście. Wzmianka o Miaskowskim w Vol. Leg, V. 569.

[2]) Courtois do Lionne'a 12 kwietnia; Bonzy do Lionne'a z Nieporętu 19 kwietnia, z Białołęki 5 maja 1669 w T. Luk. XVIII k. 18. 23, 76. Ta ostatnia wiadomośc nastręcza archeologom ciekawe zagadnienie: jaki to był korytarz podziemny? skąd wychodził: z zamku czy z miasta? W obu wypadkach musiałby przechodzić pod korytem Wisły. A może zaczynał się gdzieś na Pradze. Położenie domu tajemniczego nie daje się oznaczyć z depeszy Bonzy'ego.

nowskim, Potockich, Sieniawskim, a między Litwinami na Pacach.

Po nabożeństwie, odprawionem przez prymasa, i kazaniu, wygłoszonem przez X. Pikarskiego w kościele św. Jana, nastąpiło otwarcie sejmu d. 2 maja o godzinie 3-ej w okopie. Laskę trzymał i do chwili obioru nowego marszałka stanu rycerskiego ,t. j. do d. 10 maja, zatrzymał Chrapowicki podkomorzy smoleński, jako marszałek sejmu poprzedniego.

Na tem pierwszem zebraniu bez rozpraw podobno przyjęte zostały przepisy policyjne czyli „Porządek.... przez opisane artykuły do samego tylko aktu elekcyi należące, uchwalony i postanowiony roku Pańskiego 1669 dnia 2 miesiąca maja“. Zakazywały one jawne lub skryte podmykania „pułków, rot z cudzoziemców cujuscunque nationis tak konnych, jako i pieszych, tudzież dział bliżej trzech mil pod Warszawę“ pod groźbą kary, na wroga ojczyzny przepisanej. Wzbroniony mieli przystęp nietylko zbrojni, ale i „wszelacy cudzoziemcy, tak duchowni, jako i świeccy... aby się w Warszawie i nad Warszawą blisko nie bawili, a daleko więcej in loco Consilii publici (= na miejscu obrad publicznych) aby nie bywali“. Tego ściśle mieli pilnować JPP. Marszałkowie obojga narodów. Dla Sobieskiego wynikał stąd niemiły obowiązek czuwania nad Bonzy'm.

Polakom nie wolno było przychodzić do okopu z bronią palną i łukami, z czekanami i puginałami pod karą siedzenia wieży przez 6 niedziel i płacenia 200 grzywien. Za rozruch, zwadę, uderzenie jakiekolwiek zaczynający miał być na gardle karany; jeśliby jeden drugiego umyślnie z mostu zepchnął, miał być karan siedzeniem rok i 6 niedziel i dwiema sty czterdziestą grzywien, a jeżeliby zepchniony utonął, ma gardło tracić ten, który zepchnął. Statków, na których most stoi, porywać i dylów rozbierać nie wolno; furmani i przekupnie przez most jechać nie mogą od 8 do 9 zrana i od 4 do 5 popołudniu, czego warta marszałkowska ma pilnować. W gospodach tak w mieście, jak i na okolicznych stanowiskach, aby się każdy skromnie

i uczciwie zachował, występków żadnych nie czynił; niebezpieczeństwa ogniowego pilnie się wystrzegać i t. d. i t. d.[1]).

„Tego wszystkiego przestrzegać, jako pospolitego pokoju ma urząd Jchm. PP. Marszałków obojga narodów, także i słudzy, urzędu Jchmości. Dla karania wszelkich krzywd utworzony został sąd kapturowy główny pod prezydencyą Jana Sobieskiego, lub (w zastępstwie) Jana Klemensa z Ruscy na Branicach Branickiego, marszałka nadwornego koronnego, z trzech kasztelanów i 12-tu urzędników stana rycerskiego[2]),

Zdawałoby się podług brzmienia artykułów „Porządku", że na polu elekcyjnem nie będzie zgoła żadnej siły zbrojnej. Tymczasem już dnia 1 maja Michał Kazimierz Radziwiłł przyprowadził 5 chorągwi hajduków po 100 ludzi, kompanię piechoty od 60 głów, chrągiew usarską, dwie dragońskie i jedną rajtarską niemiecką, a więc widocznie cudzoziemską; 60 dworzan z dzidami, ubranych po turecku, tworzyły najmniej groźną eskortę, była to bowiem rodowita szlachta litewska. Pacowie, Michał, hetman w. litt. i Krzysztof kanclerz w. litt. oraz Połubiński b. pisarz polny litt. przyprowadzili jeszcze większą liczbę. Z dumą prowincyonalną napisał Chrapowicki o nich, że wjechali do Warszawy „wcale liczno i gromadno, ad invidiam koronnych". Potem 4 maja, w piątek wieczorem, wjechał Sobieski z orszakiem licznych i żwawych dworzan i chorągwią jańczarską, z prawdziwych Turków mahometan złożouą. Powiadano o nim, że obsadził dragonią

---

[1]) Vol. Leg. V. fol. 1—5.

[2]) Dla ścisłości warto zaznaczyć, że lubo ustanowienie owego judicium compositum czyli kapturu głównego znajduje się w Vol. Leg. V. fol. 6—7 pod d. 2 maja, nastąpiło jednak rzeczywiście 21 maja, kiedy marszałek koła rycerskiego zamianował deputatów, a Sobieski przysięgę wykonał; otwarcie sądów było zapowiedziane nazajutrz na godzinę 8 rano, lecz nie przyszło do skutku dla tego, że sam Sobieski przyjechał dopiero po 10-tej do własnego mieszkania w kamienicy pod Fortuną. Ufundowano przecież jurysdykcyę i zlecono instygatorowi kor., aby przygotował „porządek". Pierwsza sprawa przeciwko Rupniewskiemu superintendentowi mennicy krakowskiej była sądzona 23 maja, jak świadczy Chrapowicki, Dyaryusz, str. 111, 114.

i rajtaryą cały bieg Wisły, że swoje chorągwie usarskie, kozackie i tatarskie rozkwaterował w Wielkiej Polsce. Temu wierzyć trudno, bo musiałby chyba cały obóz nad Horyniem wyludnić: ale o wspaniałości jego dworu świadczy z podziwem Chavagnac, porównywując z monarszymi. 21 maja odbył się wjazd Bogusława Radziwiłła z piechotą i jazdą. Inni senatorowie mieli pomniejsze orszaki. Wogóle zaś, podług rachuby Sobieskiego, liczba żołnierza zdatnego do wszelkiej bitwy przewyższała 12000. Nie prowadzono artyleryi, ale w Warszawie, w arsenale nie brakło armat, które mógłby opanować ten, ktoby zechciał krwawą walkę rozpocząć.

Była to armia oligarchii polskiej, albo raczej cała suma wojsk możnowładczych, zgromadzonych nie na obronę Polski, lecz gwoli ambicyi domów, rodów, lub osób. Siły te nie są bynajmniej imponujące pod żadnym względem [1]). Gdyby wystąpiły do walki domowej, mogłyby tylko zrobić burdę anarchiczną — szczęściem nie zamierzaną przez żadnego z tych ambicyuszów; chodziło im tylko o popisanie się effektowne przed tłumami potencyą w celu uzyskania głosów wyborczych w największej liczbie. Potencya to sztukowana, bo po części zapożyczona z wojsk Rzpltej, opłacanych groszem podatkowym, po części wydęta kredytem, lub, co gorsza, jurgieltem cudzoziemczym. Toć na takie właśnie widowisko żądane były pieniądze od obcych dworów. Jeden z pospólstwa senatorskiego, niezaszczytnie znany skądinąd Bąkowski, wojewoda pomorski, umawiając się z elektorem brandenburskim na popieranie Neuburga, żądał 45000 złp.

[1]) Przesadne są liczby, podawane przez sprawozdawców spółczesnych jak np. Stoderta i Widera (Hirsch Z. Gesch. etc. str. 103, 105, 115), że Pac miał 5000, Michał Radziwiłł 4000, Połubiński 3000, Sobieski 4000, Bogusław Radziwiłł 2400. Trafną może być tylko rachuba Sobieskiego, powołana w dziele Kazim. Zawadzkiego: Arcana seu Annalium polonicorum libri 7 Cosmopoli 1669 str. 1. O jego wjeździe mówił dokładniej anonim (Rousseau de la Valette) Casimir Roy de Pologne T. I Paris Claude Barbin 1679 str. 242.

na sejm elekcyjny i 15000 na sejm koronacyjny; na pierwszy miał przybyć z 4-ma tysiącami szlachty i tysiącem zaciężnego żołnierza, na drugi ze zwyczajnym swym dworem, co wszystko pociągało wydatek 100.000 złł. i przyprawiło go już o długi, a nawet o sprzedaż niektórych majątków swoich dziedzicznych [1]). Zdaje się, że ani jedna, ani druga strona umowy tej nie wykonała, a nawet i pryncypalni możnowładcy więcej się nasłuchali o grubych sumach cudzoziemskich, niż ich oglądali

Nie było czego zazdrościć ani Koroniarzom, ani Litwinom!

A pod względem umysłowym przedstawia się potencya oligarchów jeszcze mizerniej. Czyż ktokolwiek z nich, nie wyłączając Sobieskiego, przyniósł na pole elekcyjne nową ideę, polityczny program, imię godnego korony polskiej kandydata? Więc jakże mętne i poziome będą przedmioty wszelkich układów, jak chwiejną zatem musi być akcya cała oligarchów!

Już w pierwszych dniach sejmowania wysłańcy rady gdańskiej widzą, oprócz Neoburczyków (właściwie stronników Francyi) i Lotaryńczyków, trzecie stronnictwo: niezależnych, Independentium. Są też wyraźni zwolennicy Piasta (Piastei), którym rozdają się egzemplarze Cenzury kandydatów, albo list A. M. Fredry [2]).

A cóż to będzie, gdy przybędą województwa małopolskie i wielkopolskie viritim! Widzieliśmy, że nie poskutkowały uniwersały prymasa, ani pogróżki Litwinów, nastające na urządzenie elekcyi przez deputacye od województw. Sejmiki dwóch głównych prowincyj koronnych uchwaliły pospolite ruszenie. Więc przyjdą dziesiątki tysięcy szlachty,

---

[1]) v. Crockow do elektora brand. z Królewca 14 października 1668 u Hircha. Z. Gesch. etc. str. 139.

[2]) Stodert u. Wider 3 maja: de Piasto ist alles still; apparet saniores ex nobilitate eundem reformidare; 17 maja: Censura Candidatorum ist inter Piasteos privatim vertheilet, Exemplaria desselben aber publice gar nicht zu haben (Hirsch Z. Gesch. etc. str. 105, 112).

prowadzone przez swoich ziemiańskich urzędników, od magnatów niezależne, a nawet niechętne im; rozłożą się one obozami aż pod Ujazdów i zmieni się wygląd pola elekcyjnego i wejdą nowe elementy w grę polityczną. To się da uczuć od początku czerwca.

Zaszkodziła Marysieńce podróż przedwczesna. Po przyjeździe do Warszawy Sobiescy nie zgłosili się do Bonzy'ego; po kilku dniach dopiero wcisnął się do nich Courtois i zdobył zaproszenie dla ambasadora na konferencyę o północy. Można było rozmówić się tylko o rzeczy głównej z Sobieskim, gdyż jego żona znajdowała się w stanie wielce niebezpiecznym: miała gorączkę, nie czuła poruszeń dziecka od 7-u dni. Nazajutrz, a raczej następnej nocy, 8 maja, Sobieski przybył pokryjomu do Morsztyna, gdzie spotkał się z Pacem i z Bonzym, lecz tak był zaniepokojony i przerażony chorobą Marysieńki, że nie był w stanie rozprawiać i oświadczył, że się zgodzi na wszystko, co będzie umówione z prymasem. Potem 9 maja biegali Des Noyersi Courtois z różnemi zleceniami, a gdy Sobieski za nic nie mógł pojechać do prymasa, więc sam prymas z Pacem, Morsztynem i Wielopolskim, starostą krakowskim, przywieźli mu Pieniążka, jako kandydata do laski sejmowej. Wysłuchawszy wszystkich oświadczeń, Sobieski dał słowo, że będzie popierał Kondeusza, i akceptował Pieniążka, przez co obiór jego stawał się pewnym; liczono, że na 2000 głosujących, padnie nań 1500 kresek. Tego dnia Marysieńka urodziła dwie córki — nieżywe [1]). W parę tygodni potem była gotową do konszachtów politycznych.

Ale rachuby stronnictwa francuskiego nie sprawdziły się: Pieniążek otrzymał tylko 607 głosów, a w tej liczbie znajdowały się gałki pachołków, nieprawnie wprowadzonych

---

[1]) Bonzy do Lionne'a z Białołęki 10 maja 1669 w T. Luk. XVIII k. 83—87.

do koła; znaczną większość, 929 kresek otrzymał d. 10 maja Szczęsny na Podhajcach Potocki podstoli koronny, syn niegdyś hetmana w. k. Rewery. Wypadek ten wywołał wielką konsternacyę w stronnictwie francuskiem: Bonzy nazwał uderzeniem maczugi i posądzał już to Radziwiłłową Katarzynę, że, przesiadując przy Marysieńce, wywarła szkodliwy wpływ na brata, już samego Sobieskiego, że, straciwszy nadzieję uratowania żony swojej, zaniechał myśli o zasiedlenia się do Francyi i przechylił się na stronę Neoburczyka, a Pac posądzał samego Bonzy'ego o jakiś figiel [1]).

Obrany tak niespodzianie marszałek koła poselskiego bez oporu wykonał przepisaną mu ścisłą rotę przysięgi „na to, iż, zostając na tej elekcyi dyrektorem, ni od kogo oprócz Koła Rycerskiego dependencyi mieć nie będę; z żadnym konkurentem o królestwo sam przez się, ani per subordinatas personas znosić się, ani praktykować nie będę, i owszem, gdybym cokolwiek szkodliwego postrzegł, ostrzegę Rzpltą; upominków, prezentów, honoraria eo nomine tak a civibus (= od obywateli) od nikogo, jako ab externis (= od cudzoziemców) nie brałem, ani brać będę, ani się będę obietnicami uwodzi żadnemi od konkurentów, i żadnych interesów, ani też swoich, promowować nie będę; także instrumentum authenticum wolnej elekcyi nikomu nie podpiszę bez powszechnej zgody Koła Rycerskiego [2])".

Oprócz tej była jeszcze przysięga wszystkich członków sejmu (juramentum generale) przedmiotem długich rozpraw od pierwszego dnia i przyjętą została 9 maja nietylko dla nowoprzybyłych posłów i senatorów, ale i dla tych, którzy składali ją na sejmie konwokacyjnym. Nowy marszałek zaraz 11 maja chciał dopełnić obioru deputatów do odbierania juramentu; znaleźli się wszakże agenci oligarchów,

---

[1]) Recessus comitiorum a. 1669 liczy 608 i 881 głosów (Hirsch Z. Gesch. str. 48), lecz wiarogodniejsze są liczby Chrapowickiego (Dyaryusz str. 107), który jeszcze nie zdał laski, a więc przewodniczył głosowaniu. Bonzy do Lionne'a 13 maja 1669 w T. Luk. XVIII k. 99.

[2]) Vol. Leg. V fol. 8.

którzy mieli śmiałość żądać albo zaniechania zapadłej już uchwały, albo przynajmniej poprawienia roty. Zawichrzyły się rozprawy ze stratą czasu na przeciąg kilku posiedzeń; pewien Gałecki, podczaszy kijowski, który sługiwał elektorowi brandeburskiemu jako pokojowiec i jako posłaniec w sprawie kandydatury nowoburskiej, wystąpił 13 maja przeciwko stronnikom Francyi z oskarżeniem, że brali pieniądze od Kondeusza i wymienił trzech: kanclerza Paca, łowczego w. k. Żelęckiego i wojewodę inowrocławskiego Krzysztofa Żegockiego. Powstały srogie hałasy, które ponawiały się 14 i 15 maja. Żelęcki tłomaczył się, że dawniej zarządzał prywatnymi wydatkami królowej Ludwiki Maryi, lecz o żadnych przekupstwach nie wiedział i teraz żąda sądu na oskarżyciela; poplecznicy Paca wołali, że Gałecki jest nasadzony przez Michała Radziwiłła, a Sandomierzanie dziękowali mu za to, że wyjawił nazwiska zdrajców Ojczyzny; wreszcie zagodził to zajście Zaremba, sędzia sandomierski, wnioskiem pojednawczym, żeby jednego i drugiego zostawić w spokoju [1]). Ostateczny zaś wynik dwutygodniowych sporów był taki, że przysięga ogólna miała być wykonaną. Wprawdzie 14 maja stan rycerski, wchodząc do szopy, znalazł wszystkie swoje ławki nie wiedzieć przez kogo zajęte i musiał zawezwać urzędowo marszałka w-go, aby nazajutrz ławki były wyrzucone dla uprzątnienia miejsca; 15 maja spóźnił się prymas tak, że posiedzenie musiało być odro-

[1]) Chrapowicki (str. 108) objaśnia zaczepkę Gałeckiego wybrykiem odurzenia alkoholicznego („podpiwszy"); nie potwierdza tego zarzutu ani przebieg rozpraw, ani świadectwo innych sprawozdawców. Bonzy do Ludwika XIV d. 17 maja 1669 w T. Luk. XVIII k. 106, nazywa go sługą elektora brandenburskiego (dépendant et actuellement domestique de Brandenburg). Najbezstronniej i najdokładniej opowiedzieli to zajście urzędnicy gdańscy (Hirsch Z Gesch. str. 48—51). Słowa Gałeckiego są zupełnie rozsądne: „Ja nie brałem żadnych pieniędzy, ale i wiem, i znam takich, którzy je brali". Tak, łowczy rozdawał pieniądze francuskie żołnierzom, kanclerz w. l. spólnie z Boratinim kupował stronników francuskich, wojewoda inowrocławski Żegocki brał razem z innymi. Nie ma tu mowy o przyznaniu się do poduszczań M. Radziwiłła.

czone; ale 16 maja nastąpiło przecież mianowanie deputatów do odbioru, a 17 maja przez cały dzień odbieraną była przysięga w szopie senatorskiej w porządku województw, grupami po 9 osób [1]).

Zajrzyjmy teraz za kulisy.

Przez cały dzień 13 maja aż do późnej nocy i nazajutrz Bonzy pracował nad pojednaniem Sobieskiego z Krz. Pacem; wchodziły tu w grę i buława polna Radziwiłła, i majątek Espoisse Arquien'ów; nareszcie zgoda stanęła i d. 15 maja w rezydencyi prymasa Sobieski, Pac i Morsztyn postanowili zawiązać konfederacyę na rzecz Kondeusza i użyć środków ostatecznych, gdy będą mieli pewność, że nie opuści ich w żadnym razie Ludwik XIV [2]).

O, teraz domyślimy się, dlaczego Prażmowski opóźnił się na sesyę sejmową d. 15 maja. Ale w cóż się obróciły owe środki ostateczne, których miała użyć zawiązująca się konfederacya? Chyba najdalszym od ostateczności było przyjęcie i powtarzanie narzuconego przez Koło Rycerskie juramentu generalnego i to w szopie senatorskiej, którą Sobieski, jako marszałek w. k., wyprzątnąć z ławek zbytecznych musiał!

Wypowiadali oligarchowie niezadowolenie swoje z zuchwalstwa drobnej szlachty, ale tylko przed opatem Courtois, dając mu żądane zapewnienie, że w pactach conventa'ch władza królewska nie dozna żadnych nowych ograniczeń. Zaś w wystąpieniach publicznych, a nawet w naradach tajemnych nie okazali bynajmniej ochoty do walki z tą szlachtą. Ratować sprawę Kondeusza usiłują kobiety Francuzki. Kanclerzyna Pacowa zaprosiła Bonzy'ego na rendesvous d. 18 maja gdzieś o pół mili od Białołęki i wyłożyła mu, że Kondeusz powinien ofiarować na elekcyę 5 milionów, ponieważ tyle posiada dochodu rocznego, a każdy człowiek

[1]) Recessus comitiorum electionis 1669 u Hirscha Z. Gesch. str. 50—51. Chrapowicki jest tu zbyt lakoniczny.

[2]) Bonzy do Lionne'a 17 maja 1669 w T. Luk. XVIII k. 108, 110, 113.

prywatny poświęciłby chętnie jednoroczny swój dochód na zakupienia jakiegoś wielkiego zakładu. Nie przekonała Bonzy'ego i otrzymała wcale wyraźną odmowę [1]). Na wielkiej tedy naradzie całego stronnictwa w liczbie 16 osób, która się odbyła u Morsztyna, a trwała przez całą noc na 20 maja aż do dnia, kanclerz Pac oświadczył się przeciwko elekcyi Kondeusza, powiadając, że stała się zbyt trudną po odrzuceniu propozycyj dogodnych dla Rzpltej (!). Nad ranem zgromadzenie podało jeszcze fantastyczniejszą propozycyę i to w postaci ultimatum, że potrzeba na elekcyę 8 milionów. Bonzy pospieszył odpowiedzieć — na wiatr, bez pełnomocnictwa od swego rządu — że będzie mógł temu żądaniu uczynić zadość, jeśli w 8-u milionach policzone będą wszystkie wydatki i dług, od Rzpltej należny z czasów wojny domowej. Takie „jeśli" wychodziło znów na odmowę. Sobieski dziwił się wystąpieniu Paca i podejrzywał w tem jakąś zmowę z Bonzy'm. Usłyszawszy to, Courtois pobiegł do Marysieńki i ta przecież podnieciła swego Celadona do hazardowniejszych oświadczeń, że gotów jest sam podjąć się sprawy. Zapewniał przytem, że nawet in articulo mortis, chcąc być w zgodzie z sumieniem, nie mianowałby nikogo innego, tylko Kondeusza. Oświadczenie to miał powtarzać przed siostrą swoją, przed Lubomirską wojewodziną krakowską, przed wojewodą pomorskim Bąkowskim i przed marszałkiem stanu rycerskiego [2]).

Publicznie atoli Sobieski nie wykraczał bynajmniej z porządku i zwyczajów sejmowych. Posłuszny uchwale objął prezydencyę w sądzie głównym kapturowym i przysięgę prezydyalną według dawnej roty wykonał. Zaspał wprawdzie godzinę otwarcia i ukazał się zamiast o 8-ej rano po 10-tej; ale za to wydał obiad dla kolegów „w stanowisku" swojem, wyznaczonem z urzędu jako hetmanowi w. koronnemu,

[1]) Bonzy do Lionne'a 20 maja w T. Luk. XVIII k. 120, 125.

[2]) Bonzy do Lionne'a 24 maja 1669 w T. Luk. XVIII k. 138, 140—142, 147. W liczbie 16-tu osób są wymieniani prymas Prażmowski, Pac kanclerz, stolnik (Wielopolski), Sobieski.

w rynku m. Starej Warszawy, w kamienicy pod Fortuną [1]). Nie przeszkadzał też roztoczeniu drażliwych rozpraw i postanowieniu przykrej uchwały tegoż dnia 22 maja, aby wszyscy posłowie cudzoziemscy mieli przy sobie zaprzysiężonych przystawów, którzyby im nie pozwalali na żadne wizyty nocne i nie wdawali się z nimi w żadne rozmowy polityczne [2]).

Nie uraził się Sobieski uchwaloną d. 25 maja „Deklaracyą" unicestwiającą dekret na Lubomirskiego „marszałka w. i hetmana polnego koronnego". Wyraźnie potępionym tu został „sąd umyślnie sformowany; Lubomirski uznany „nietylko niewinnym, ale i owszem znacznie ojczyźnie naszej zasłużonym"; na przyszłość nakazane zachowanie konstytucyi z r. 1588 „z tym dokładem, aby Król Imć przy takowych sądach nie zasiadał". Wedle logiki prawniczej należałoby unicestwić i nadanie urzędów Sobieskiemu, a więc odebrać mu laskę, którą dotychczas piastował; takiego wszakże wywodu deklaracya nie objęła, poprzestając na przywróceniu

[1]) Chrapowicki Dyaryusz str. 114. Gdy cały skład sądu kapturowego przybył do zamku, starosta warszawski Krasiński, referendarz koronny, wzbronił mu wstępu (23 maja) z powodu, że pachołek jego został przez kogoś zraniony piką przy bramie. Sobieski nie użył siły zbrojnej, lecz odprowadził sędziów do swojego mieszkania. Z Recessus (u Hirscha str. 56) dowiadujemy się, że starosta (nie zaś kasztelan Oborski) był za to pozwany i skazany na dwie niedziel wieży i 200 zł. kary pieniężnej. Usprawiedliwiał sie przed Kołem, że nie śmiał wpuszczać nikogo do zamku bez rozkazu i wiedzy Rzpltej. Chciała go szlachta na śmierć sądzić albo rozsiekać.

[2]) Hirsch str. 53. Niewiadomy z nazwiska korespondent Neuburga, Włoch, w doniesieniu z d. 19 maja 1669 (u Krebsa Vorgeschichte str. 207) opisuje nieznaną skądinąd scenę, że szlachta robiła wyrzuty prymasowi i Sobieskiemu o kabały i nadużywanie urzędów swoich; pierwszy odpowiedział żarliwemi zapewnieniami gorliwości o dobro Ojczyzny, drugi głębokiem milczeniem. La nobiltà s'è di chiarata publicamente... con un profondo silentio. Scena taka mogła mieć miejsce albo 14 maja, kiedy w szopie stan rycerski domagał się od marszałka w. koronnego usunięcia ław, albo 16 maja, kiedy prymas miał długą mowę wśród wielkiego tłoku i wrzawy, która, wegen des grossen Getümmels und mächtigen Gedränges wenig gehört werden kann". (Hirsch Z. Geschich. str. 50).

czci niebożczykowi, niestety! splamionej późniejszemi przestępstwami rokoszanina. Słuszna w zasadzie, jako naprawa nielegalnego i niesprawiedliwego procesu, deklaracya ta wygłasza przecież obłędne i szkodliwe dla Rzpltej pojęcia: usprawiedliwienie wojny domowej, wolności kontradykcyi poselskiej t. j. liberum veto i utrudnienie procesów o zdradę kraju, lub obrazę Majestatu przez przeniesienie śledztwa na sejm „drugi“, iżby „celeritate nie szwankowała innocentia“ (= przez pośpiech, aby nie szwankowała niewinność). Naturalnie, deklaracya ta była wynikiem walki stronnictw i tryumfem Lubomirskiego synów, z których starszy Stanisław zabiegał około tej sprawy od początku sejmu i naglił stryja swego Aleksandra do jak najrychlejszego przyjazdu, albo do przysłania „więcej przyjaciół swoich [1])“. Jakoż sprawa przeprowadzoną została nazajutrz po przyjeździe.

Wjechał 24 maja Aleksander Lubomirski wojewoda krakowski z dworem swoim, a pospolite ruszenie z jego województwa obozowało już o 10 mil tylko od Warszawy; Sandomierzanie zatrzymali się niewiele dalej, o mil 12. Tymczasem konfederacya oligarchów rozpadła się. Kanclerz Pac przenosił się do stronnictwa lotaryńskiego, a żona jego wynalazła nawet pokrewieństwo z hr. Chavagnac'iem dla nawiązania poufalszego stosunku. Sobieski ostygł też w zapale do walki i skłaniał się ku Lotaryńczykowi, wyrzekając się protegowanego przez Francyę Neuburga. Największą stałość okazał w tym razie prymas Prażmowski: w sobotę d. 25 maja zaprosił do siebie około 30-tu osób i tyle dokazał, że wszyscy obiecali trwać jeszcze przez jakiś czas w sojuszu dla popierania Kondeusza, nawet Pac zapewnił, że dotąd nie skrępował się żadnemi zobowiązaniami względem innych kandydatów [2]).

[1]) Vol. Leg. V fol. 10. List St. Lubomirskiego do Aleksandra z d. 2 maja 1669 u Kluczyckiego nr. 212 s. 453; widać z niego, że z wielką złością opierał się restytucyi Prażmowski.

[2]) Chrapowicki str. 115 Bonzy do Lionne'a 31 maja 1669 z Białołęki w T. Luk. XVIII k. 161.

Ale zaraz w poniedziałek d. 27 maja znany oddawna, poważny siwizną poseł i chorąży sandomierski Marcin Dembicki, zgorszony sporami, trudniącymi przyjęcie wniosków marszałka sejmowego i wprowadzeniem zatargu Zamoyskich z księżną Wiśniowiecką, zapowiedział, że wkrótce przyjdzie pospolite ruszenie sandomierskie dla przyśpieszenia rezultatu obrad [1]. We wtorek zaś 28 maja drugi Sandomierzanin, Pękosławski, wśród rozsrożonych twarzy i niezmiernego roznamiętnienia szlachty opowiedział na mocy otrzymanego listu o naradach, odbytych u Morsztyna i u prymasa. Dodano mu za delegatów Krzyckiego od Wielkopolan i Chrapowickiego od Litwy i posłano od senatu z poleceniem, aby odczytał owo doniesienie bezimienne, oraz aby zaprotestował przeciwko radom pokątnym. W szopie wykrycia takie sprawiły dużo wstydu i przygnębienia. Prymas wykłamywał się, zapewniając o swej bezstronności, że wydał tylko zwykłą kolacyę dla dobrych przyjaciół; była mowa wprawdzie o elekcyi, ależ tego niepodobna bronić prymasowi, aby się nie porozumiewał prywatnie i poufnie z senatorami. Lepiejby uczynił Pękosławski, niszcząc takie pisma oszczercze, lub wymieniając imię autora, niżeli rzucając nasiona nowych rozterek. Podskarbi Morsztyn użalał się nad nieszczęsnym stanem Ojczyzny, gdy kilku dobrych przyjaciół nie może się zebrać razem bez obudzenia podejrzeń. A. M. Fredro, kasztelan lwowski okazał i oddał delegatom jakieś pismo intryganckie ze stronnictwa nowoburskiego. Na to odezwał się z najwyższem wzburzeniem Trzebicki, biskup krakowski, że pismo było do niego przesłane, lecz on nie wie, od kogo? Zaklinał się na swą godność pasterską i kapłańską, że Nowoburczykowi nigdy służyć nie miał zamiaru. Kasztelan krakowski, sędziwy Warszycki oświadczał, że wolałby widzieć djabła, niż jakiegokolwiek Francuza na tronie polskim,

[1] Stodert i Wider 24 maja 1669 wiedzą, że z koła byli wysłani delegaci do województw z relacyą i wezwaniem, aby przybywały: Hirsch Z. Gesch. 113, 115.

ale nie godził się na ograniczenie wolności głosu senatorskiego i radził wybaczyć nawet błędy niejakie gwoli poszanowania wolności. W końcu udzieloną została delegatom stanu rycerskiego odpowiedź ex senatusconsilio, że w sprawach tak ważnych nie należy kompromitować i w podejrzenie podawać senatorów na podstawie tak lekkich i wątłych dokumentów; że senat uprasza, aby stan rycerski lepiej o nim trzymał [1]).

---

[1]) Najdokładniej przedstawione są te dwa posiedzenia w Recessus comitiorum electionis u Hirscha Z. Gesch. s. 54—58. Zawadzki (str. 6) dodaje, że biskup krakowski mówił także o dwóch pismach, zalecających Piasta; z tych jedno pochodzi od A. M. Fredry. O Zawadzkim winniśmy podać dokładniejszą wiadomość. Jako poseł jednej z ziem pruskich był on świadkiem naocznym elekcyi i uczestnikiem innych sejmów za panowania Michała. Pierwsza część jego dzieła ukazała się w druku rychło p. t. „Gloria orbi Sarmatico monstrata. Varsaviae 1670", całkowite zaś dzieło p. t. Historia Arcana seu Annalium polonicorum libri VII..- Cosmopoli 1699 miało być wydane pierwotnie w Gdańsku w 1693, lecz datę zmienił później księgarz-wydawca z powodów politycznych, jak twierdzi J. J. Załuski (Biblioteka Historyczna prawników, polityków i innych autorów polskich. Kraków. Czech, 1832 str. 45). Pod „powodami politycznymi" rozumiemy stronność autora dla króla Michała i ton nieprzychylny dla Sobieskiego, który przecież w czasie drukowania książki panował. Dzieło to nastręcza ciekawą zagadkę dla bibliografów, znajdują się bowiem dziś egzemplarze z paginacyą tekstu (oprócz przedmowy) jedne od str. 1, a inne od str. 8; te ostatnie mają za to powtórzone dwukrotnie str. 281—288; tym sposobem stronnice dalsze 289—412 aż do końca są zupełnie zgodne; poprzednie zaś różnią się zwykle o kilka wyrazów lub nawet o parę wierszy; tylko zakończenie każdego arkusza jest jednakowe. Widoczna zatem, że 18 pierwszych arkuszy były składane po raz drugi. Sprawdzając tu i ówdzie, nie wykryliśmy żadnej różnicy w wyrazach: więc nie chodziło drukarzowi o żadne przeróbki tekstu, ale chyba o poprawienie błędu paginacyi w arkuszu w 18-ym. Edycyą pierwotną była ta, której tekst zaczyna się od str. 1, gdyż we wszystkich nagłówkach rozdziałów numeracya jest oznaczona liczbami rzymskiemi: Liber II-dus, III-us, IV, V, VI, VII;" druga zaś ma oznaczone literami: „Liber secundus", „Liber Tertius" i Liber Quartus" odmiennie od dalszych. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego Publiczna posiada po egzemplarzu z obu edycyj. My do cytacyi używamy edycyi pierwszej: kto zaś będzie używał innej, łatwo trafi na powoływany ustęp,

Wyszły na jaw tego dnia zabiegi Nowoburczyków i Lotaryńczyków, ale te nie wielkie sprawiły wrażenie, bo też w istocie nie były groźnymi ani ze względu na znaczenie osób kaptowanych, ani na kwoty pieniężne, jakiemi rozrządzać mogli posłowie niebogatych książąt. Główna fala nienawiści zwróciła się przeciwko stronnictwu francuskiemu. Na następnem posiedzeniu, 31 maja, zaledwo obrano deputacyę do roztrząśnienia exorbitancyi czyli nadużyć przeszłego panowania, gdy wszczęła się na nowo kłótnia o pisma denuncyatorskie. Litwini i Mazury napadli na Pękosławskiego, ale ten śmiało stawił im czoło powiadając, że o tych sekretach wie niejeden w Kole i że on sam po niejakim czasie, jeśli nie będzie poprawy, wymieni owych wielkich i małych ludzi, którzy się konszachtami bawią. Następnie domagał się, aby stan rycerski oświadczył się za wykreśleniem Kondeusza z listy kandydatów, a gdyby senat opierał się takiemu zupełnemu wyłączeniu, to Sandomierzanie zażądają odwołania amnestyi (łęgonickiej) i wymierzenia kary na winnych złamania przysięgi. Pokazał już przytem przygotowany akt protestacyi. Wojciech Ciechanowiecki oboźny litewski, pochwalał taką zapowiedź, dodając od siebie, że należy też i Neuburga wykreślić, który uciekał się do środków nieprawnych; Smogulecki znów podniósł wczorajsze wykrycia Fredry: ale te wszystkie spory zagodził Chrapowicki wnioskiem, by deputacya od stanu rycerskiego udała się jutro do senatu z oświadczeniem powziętej dziś uchwały o wykluczeniu Kondeusza (de exclusione Condaei). Proponował też roztrząsanie exorbitancyj w godzinach przedpołudniowych i udzielanie audyencyj poselstwom cudzoziemskim w godzinach popołudniowych. Cały ten projekt przyjęto [1]).

---

dodając 7 aż do stronnicy 288 włącznie. Andrzej Załuski w swoich Epistolae Historico-familiares przepisywał zwykle z Załuskiego obszerne wyjątki z rozpraw sejmowych, opatrując je formą własnego listu i datą spółczesną opowiadanym wypadkom, czem nieoględnego historyka może wbłąd wprowadzić.

[1]) Recessus comitiorum u Hirscha Z. Gesch. str 59--60, Chrapowicki: Dyaryusz s. 118. Jak mało wierzono obietnicom posłów nowo-

Tak więc z początkiem czerwca zaczęły się na zamku narady deputatów nad exorbitancyami, od każdego województwa oddzielnie przekładanemi, a na polu wolskiem obrzędy elekcyjne od słuchania poselstw cudzoziemskich. Wyznaczono porządek audyencyj. Pierwszą miał otrzymać nuncyusz papieski Marescotti d. 1 czerwca. Ale ponieważ w kole ozwały się znów głosy o konieczności wykluczenia intrygujących kandydatów — jednego, potem dwóch, nareszcie wszystkich trzech; więc nuncyusza nie dopuszczono. Na następnem kole, 3 czerwca, zgodzono się udzielić mu audyencyi nazajutrz, ale pod warunkiem, że zalecać nie będzie żadnego kandydata.

Jakoż odbyła się audyencya „z wielkim aparatem". Od miasta aż do szopy senatorskiej utworzył się szpaler z 12-tu tysięcy wojska rozmaitego pod 64 rozwiniętemi chorągwiami; 120 karet przyłączyło się do dwóch urzędowych, marszałkowskiej i delegackiej, reprezentujących zapraszające dwa stany Rzpltej. Sobieski, jako świecki prezes senatu, i Potocki marszałek Koła Rycerskiego spotkali nuncyusza przy bramie wschodniej okopu i zaprowadzili na przygotowane obok prymasa miejsce. Zresztą cała parada zasadzała się na teatralnym efekcie, na odczytaniu dwóch pism uwierzytelniających i wygłoszeniu dwóch mów napuszystych a bez treści praktycznej [1]). Wogóle wysłannik papieża dopełnił

burskich, dowodzi chociażby odezwanie się Sobieskiego do Bonzy'ego na ucho, że polegałby tylko na poręczeniu Ludwika XIV, na co Bonzy odpowiedział, że takiego poręczenia daremnie się spodziewać (T. Luk. XVIII k. 129).

[1]) Zawadzki Arcana s. 8 naliczył 58 chorągwi, gdańscy zaś urzędnicy w Recessus u Hirscha str. 63, wymieniają 20 Fahnen Fussvolk und 44 Standarten Reiter. Chrapowicki Dyar. s. 120 zapisał drobne zajście kareciane: marszałek dworu Sobieskiego chciał, żeby karoca pana jego (próżna) szła „na starszem miejscu, niż nasza, delegatów". Ambitnym pretensyom uczynili zadość delegaci, wsiadając do karety Sobieskiego i puszczając swoją luzem. W senacie breve papieskie było odczytane przez sekretarza koronnego, Małachowskiego, a w kole rycerskîem przez marszałka „z trudnością, bo włoski był charakter". Nuncyusz

tylko form zewnętrznych reprezentowania najwyższej władzy duchownej i nie wywarł wpływu politycznego na sejmujący naród, ani moralnego na episkopat polski.

Innym wszakże posłom niepodobna było zabronić zalecania kandydatów, bo to stanowiło główny lub jedyny cel ich poselstw. Gdy więc 5 czerwca wyznaczono audyencyę dla posła cesarskiego hr. Schaffgotsch'a na d. 7, a dla posła francuskiego na 8 czerwca, Sandomierzanie upomnieli się o wykreślenie Kondeusza. Było jeszcze dużo zbytecznego gadania, po trzykroć zabierano się iść do senatu i znowu siadano; ale nazajutrz d. 6 czerwca, o godzinie 3 z południa ruszył w istocie stan rycerski do szopy.

Marszałek sejmowy odczytał 8 punktów projektu, lecz upraszał senatorów, aby raczyli viritim i we właściwym porządku głosować tylko na punkt 1-szy, stanowiący wykluczenie księcia Kondeusza z elekcyi (exclusio Condaei principis ab electione).

W jakże trudnem położeniu znalazł się prymas Prażmowski, najżarliwszy wielbiciel Kondeusza, lub chociażby jakiegokolwiek księcia francuskiego! Próbował rozwodzić się elokwentnie nad innemi materyami, lecz z tłumu odzywały się gniewne napomnienia, aby wracał do 1-go punktu. Żądał, aby mu pozwolono porozumieć się z senatorami wprzód, nim złoży oświadczenie imieniem senatu w sprawie tak ważnej: krzyczano mu zewsząd, że to niepotrzebne, że każdy senator ma oświadczać się we własnem tylko imieniu. Zahukany, a nie bardzo odważny, wypowiedział wtedy taką deklaracyę: „Zawsze mniemałem, że wykluczenie należy do samego aktu elekcyi, i że ten, ktoby chciał przedwcześnie wykluczyć jakiegoś kandydata, naruszyłby wolność elekcyi, z czego wyniknąćby musiały rozterki w Ojczyźnie. Co do mnie, chcąc udowodnić, że nie mam zobowiązań względem nikogo, czynię obecnie wolne i szlacheckie oświadczenie, że nie chcę nikogo

mówił z kwadrans; odpowiedzieli mu prymas po łacinie i marszałek sejmowy po polsku.

mianować królem przeciwko powszechnej wszystkich zgodzie. Ten kandydat, przeciwko któremu zaprotestuje jeden, jedyny szlachcic, będzie wykluczonym dla mnie, a ten, który za powszechną wszystkich zgodą obranym zostanie, będzie naszym i moim królem; mój zaś głos ofiaruję Rzeczypospolitej w darze, a jeśli ona nikomu nie odda, wtedy niech mi wolno będzie cofnąć moją ofiarę".

Nie zadowolnili się Sandomierzanie tą deklaracyą, jako niewyraźną, i wołali na biskupa krakowskiego o votum. Ten rzekł stanowczo: „Niech będzie, niech będzie wykluczony dla pokoju!" Po nim Floryan książę Czartoryski, wielce poważany biskup kujawski, wotował w te słowa: „Głos ludu jest głosem Boga; kogo lud wyklucza, tego i ja mam za wykluczonego". Zdanie to zaważyło tak argumentem, jak charakterem osoby na usposobieniu senatorów, znalazło się bowiem czterech zaledwo takich, którzy spróbowali przeczyć pod różnymi pozorami. Wydżga, biskup warmiński, odezwał się za Kondeuszem, lecz uląkłszy się krzyków, zgodził się na wykluczenie, a musiał poprawiać swą deklaracyę po dwakroć, zanim zadowolnił szlachtę. Jabłonowski, wojewoda ruski, z początku obiecał tylko, że nie będzie nikogo mianował wbrew powszechnemu wszystkich przyzwoleniu, lecz gdy zaczęto wołać, że takie votum nie jest wykluczeniem, że będzie uznanym za wroga Ojczyzny, wyrzekł on słowo: wykluczam. Bąkowski, wojewoda pomorski, protestował w najgrzeczniejszej formie przeciwko niepraktykowanemu dotąd przymusowi, wywieranemu przez stan rycerski na senatorów, aby w taki a nie inny sposób głosowali; zastrzegał w imieniu senatu, aby się nie stało szkodliwym na przyszłość przykładem. „Ja, przyjmując dwóch, wykluczam trzeciego; kogo wy uznacie za wykluczonego, tego i ja uznam". Formuła ta nie podobała się; powstał wielki hałas na wykręty i wojewoda musiał wyraźnie wykluczyć Kondeusza. Podobnie Zboiński kasztelan dobrzyński za niewyraźne wykluczanie „tych, którzy poparcia szukają przez umowy z panami za-

granicznymi", usłyszał miano wroga ojczyzny i pośpieszył przyzwolić na wyraźne wykluczenie Kondeusza.

Kilku senatorów podeszło do prymasa z żądaniem, aby inne miejsce do narady wyznaczył i głosowanie do dnia jutrzejszego odłożył: lecz niezmierny wrzask, połajanki i groźby zapędziły ich napowrót do krzeseł swoich. Oborskiego, kasztelana warszawskiego „o mało nie rozsiekano, że wspomniał mile Kondeusza [1]". W obec rozłoszczonych twarzy i rozognionych oczu tłumu szlacheckiego uginali się najwytrawniejsi służalcy Ludwiki Maryi, najgorliwsi działacze francuskiej intrygi: Gniński, wojewoda chełmiński, niegdyś marszałek sejmu 1664 i prezes sądu nad Lubomirskim, skromnie oświadczył zgodę swoją na wykluczenie. Rey, wojewoda lubelski, niegdyś podskarbi i powiernik królowej, przyznawał się, że należał do tych dostojników, którzy Kondeusza godnym korony polskiej uznawali: teraz wszakże, będąc związany przysięgą, widząc inne usposobienie narodu, przewidując, że Kondeusz nie mógłby dostać korony bez krwi przelewu, chce mieć go za wykluczonego. Krzysztof Pac, kanclerz w. litt. zbladł, wymawiał się, lecz ostatecznie wypowiedział to, czego żądano. Ci zaś, którzy w konszachtach francuskich nie mieli udziału, zarabiali sobie na popularność gorętszemi oświadczeniami, jak np. „Usty i sercem wykluczam Kondeusza" (Jan Potocki, wojewoda bracławski) albo: „Kto życzy sobie mieć Kondeusza królem, niech umrze przed elekcyą... mam takiego za wroga ojczyzny jawnego" (Lipski, wojewoda rawski).

Najciekawsza dla nas: co powie Sobieski?

Jako marszałek w. k., przeczytał podane przez marszałka sejmowego punkty, a po ukończeniu wszystkich wotów przemówił w sposób następny: „Nauczył mię mój ojciec Jmć, abym szedł za powszechną zgodą; więc łączę się z Ich Mościami exkludentami z tem zastrzeżeniem, aby nie przychodzili już do senatu z jakąś drugą exkluzyą; proszę

[1]) Poczobutt-Odlanicki str. 112.

też, aby stan rycerski miał lepsze zaufanie do starszej braci i żebyśmy nie potrzebowali słuchać docinków: „Rada retrada“ (retirada?), bo inaczej musiałbym się z tąd absentować“.

Jest w tych ostatnich słowach trochę gniewu, a raczej złego humoru, ale ani śladu groźby, ani cienia jakichkolwiek Kromwelowskich zamachów. Przed kilku dniami przyganiał zuchwalstwu szlachty, a teraz do walki z nią nie brał się i owszem o serdeczną strunę wzajemnego zaufania i miłości braterskiej potrącił. Chybaż nie ze strachu, nie przez tchórzostwo!

Teraz Dembicki podziękował senatowi i upraszał prymasa o zatwierdzenie zapadłego zgodnymi głosami dekretu wykluczenia Kondeusza. Wymawiał się Prażmowski, ale gdy wszyscy powtórzyli trzykrotnie tę prośbę, zawołał głośno: „A więc niech będzie wykluczony“. (Ergo sit exclusus). Nie wymienił imienia: Kondeusz; ale któż mógł podać w wątpliwość, że słowa te do niego jedynie stosują się?

Potem załatwiono szczegóły jutrzejszej audyencyi posła cesarskiego i Sobieski wyznaczył 6-u deputatów do towarzyszenia mu w paradzie.

Taki mniej więcej był przebieg pamiętnego posiedzenia Stanów Rzpltej, które zniweczyło ostatecznie 8-letnią kampanię dyplomacyi francuskiej i stronnictwa polskiego, wykształconego przez Ludwikę Maryę. Bonzy w raportach do swego króla i do ministra spraw zagranicznych przedstawił je w ostrzejszych znacznie zarysach, ale możliwa przesada jest nieuniknioną w jego położeniu [1]). Był przecież skompro-

---

[1]) Bonzy do Ludwika XIV z Białołęki 7 czerwca 1669 w T. Luk. k. 201, 202, donosi, że prymasowi groziła szlachta śmiercią, że dopuszczała się gwałtów na każdym senatorze, że senat rozszedł się, nie spisawszy aktu wykluczenia przez obawę, de peur de trop offenser V. Mté, a wszystko to zamieszczone pod mylną datą, bo wśród okoliczności dnia następnego, jak audyencya posła cesarskiego i t. p. Do Lionne'a (tamże, k. 208–210) rozpisał się obszerniej; oprócz okrzyków: Bij! Zabij! (tue! tue!) znajdujemy inne pogróżki: że przyjdą wkrótce województwa, a wtedy będą wyprawione nieszpory sycylijskie, że zdrajców trzeba rozsiekać, że

mitowany okropnie. Wszak tę samą depeszę zaczął od przechwałek, że pozawierał umowy (traités) z najważniejszemi osobami, że jądro stronnictwa jest dobrze zorganizowane i na wszystko zdecydowane, że on trzyma je w ręku, że d. 5 czerwca kazano załogom pruskim przysięgać na imię Sobieskiego, który znów dał ordynans wzmocnienia załogi Krakowa. De Lionne tak był przez niego ubezpieczony w swych wszechmocnych wpływach na losy Polski, że dawał instrukcye co do paktów elekcyjnych, a nawet uprzedzał poufale, że Kondeusz obieca wojnę z Moskwą, lecz nie dotrzyma tej obietnicy. Nie utrudzaliśmy czytelnika roztrząsaniem ani wyliczaniem podobnych zaleceń lub rozkazów, ponieważ stały się niewykonalnymi, a zatem do dziejów politycznych nie kwalifikują się. Sama Jego Arcy-chrześciańska Mość nadesłać raczyła do „najdroższych wielkich przyjaciół", Stanów Rzpltej polskiej dwa listy, zalecające kandydatów: jeden Neuburga, drugi Kondeusza, stosownie do okoliczności [1]). Otóż żaden

---

trzeba drzwi zamknąć i zwolenników Kondeusza jednego po drugim zabijać. Takie pogróżki miały dotyczyć Sobieskiego, gdy zbierał senatorów do gromady, żeby tłumowi stawiać opór. Dla poratowania dobrej wiary Bonzy'ego, możemy tylko ofiarować mu przypuszczenie, że powtórzył opowiadania najbardziej wystraszonych przyjaciół swoich politycznych, a strach ma oczy wielkie. Nie znajdujemy bowiem potwierdzenia u naocznych świadków sceny sejmowej. Tylko o krzykach, hałasach, przezywaniu wrogami Ojczyzny, pogróżkach o rozsiekaniu wspominają Chrapowicki w Dyaryuszu, pisanym z dnia na dzień (bo każdy dzień zamyka się u niego notatką meteorologiczną o pogodzie i temperaturze) i Kazimierz Zawadzki świadek naoczny, poseł jednej z ziem pruskich. Ale najdokładniejsze sprawozdanie z tekstami pojedyńczych głosów sporządzili urzędnicy gdańscy, Stodert i Wider p. t. Recessus comitiorum electionis a 1669 (u Hirscha Zur Geschichte d. poln. Königswahl von 1669). Na niem też oparliśmy swoją opowieść, tłómacząc niemieckie i łacińskie wyrażenia oryginału na dzisiejszą polszczyznę. Naturalnie o ścisłości stenograficznej nie może tu być mowy.

[1]) 24 maja za Neuburgiem, a 4 czerwca 1669 za Kondeuszem, zupełnie wyraźny: Nous Vous offrons la personne de notre cousin, le prince de Condé, premier prince de notre sang Royal et premier pair de France w T. Luk. XVIII k. 136, 188. De Lionne do Bonzy'ego 25 maja 1669 tamże k. 153.

nie został odczytany, ponieważ Bonzy uznał, że po wykluczeniu Kondeusza w sposób tak ubliżający niepodobna mu wystąpić uroczyście przed tąż rozjuszoną szlachtą i na ofiarowaną sobie 8 czerwca audyencyę nie przybył, wymawiając się słabością zdrowia.

Oligarchowie polscy nie sprzysięgali się tak, jak greccy po wojnie peloponezkiej, że „będą wrogami ludu i uczynią mu wszelkie złe, jakie będzie w ich mocy“. Owszem, okazali wielką wrażliwość na życzenia szlachty i na „miłość braterską“. Zachowali się wobec burzliwego tłumu nader potulnie i swoich sił bojowych nie poruszyli wcale, chociaż mieli w owej chwili przewagę fizyczną nad Kołem, w którem nie więcej nad 2000 ludzi mieścić się mogło. Ale duchem nie pojednali się z tą szlachtą; szczerze i sumiennie nie poddali się jej woli i prawu; wyrzec się zysków z elekcyi nie byli zdolni: była to dla nich gorączka złota, spekulacya giełdowa, panama czy panamino.

Pozbawieni przez uchwałę 6 czerwca wszystkich świetnych obietnic Kondeusza, zaczęli szukać kompensaty na innych kandydaturach. Agenci nowoburscy i hr. Chavagnac podwoili swoją ruchliwość. Biegał też Courtois, nie ustawał w kombinacyach Bonzy, pracując teraz już na korzyść Neuburga. Więc dalej trwał jarmark przedelekcyjny. Nie łatwo jest dobadać się rzeczywistych myśli Sobieskiego wśród tego jarmarku, gdy słowa jego dochodzą tylko za pośrednictwem cudzoziemskich sprawozdawców. Zresztą między takimi ludźmi nie liczy się na szczerość w tem, co się mówi. Więc sądy o postępowaniu jego radzimy opierać jedynie na czynach.

Oto, np. Marysieńka zaraz po owem posiedzeniu poruszyła różne osoby, żeby namówiły Sobieskiego do zerwania sejmu. Ponieważ nie zerwał, więc wnioskujemy, że oparł się namowom z pobudek moralnych i patryotycznych. Wieczorem 8 czerwca Morsztyn prowadził go do pojednania z Krzysztofem Pacem; dokazał tego, że podali sobie ręce i godzili się

na podpisanie konfederacyi, ale dopiero po przyjeździe ks. Dymitra Wiśniowieckiego. Wnioskujemy, że to było wzajemne macanie się współzawodników, sondowanie gruntu bez postanowienia szczerego [1]). Jakoż wynikły z tąd następstwa nieprzewidywane. Ks. Dymitr przyjechał 9 czerwca „wspaniale“, wiodąc 16 chorągwi; udał się wprost do prymasa i wymówił się od obiadu u Sobieskiego. Co gorsza, gdy zaczął się ten obiad, oznajmiono, że Dymitr nadjeżdża. Sobieski powstał od stołu, wyszedł na spotkanie gościa; aliści ukazał się tylko dworzanin z wymówką, że książę wrócił z pół-drogi, bo mu się zrobiło źle. Naturalnie, dawna niechęć zaostrzyła jeszcze bardziej ich wzajemny stosunek.

Przytem Marysieńka biadała, że nie dostanie dla brata nawet opactwa Couches, że jeśli mąż jej umrze lub zamordowanym będzie, to ona, poróżniwszy się z całą jego familią i obraziwszy Neuburga, narażaną będzie na tysiąc przykrości. Przez miłość dla żony, dla poratowania jej z rozpaczy Sobieski domagał się tego opactwa od Bonzy'ego i obiecywał przejść na stronę Neuburga, dotąd bowiem nie chciał słuchać Chavagnac'a [1]).

Ale Marysieńka zaraz wdała się w układy z poselstwem lotaryńskiem; idąc do niej Courtois spotkał się „z opatem lotaryńskim“ — zapewne z opatem Riquet, sekretarzem Chavagnac'a.

W istocie Chavagnac opowiada w swoich Pamiętnikach, że pewnego dnia przyjechał doń „siostrzeniec (neveu) Sobieskiego“, zapewne szwagier, kawaler d'Arquien, z zaprosinami od pani na tajemną naradę, która miała trwać godzinkę, a nikt o tem nie powinien był wiedzieć. Zjadłszy obiad, Chavagnac pojechał incognito, bez lokajów swoich. W karecie kawaler chwalił kameryzowany zegarek hrabiego, który natychmiast mu ofiarował go, czem ujęty kawaler przestrzegł, że niewidzialnym świadkiem narady będzie Bonzy, ukryty

[1]) Bonzy do Lionne'a 8 i 9 czerwca 1669 w T. Luk. XVIII k. 211, 216, 221, 224. Chrapowicki Dyaryusz str. 224.

za tapetą. Potwierdzenia tego wybiegu nie znajdujemy w depeszach francuskich: jedna więc z trzech, wchodzących w grę osób, skłamała. Rozmowa jednakże z Marysieńką odbyć się musiała rzeczywiście, bo dużo prawdopodobieństwa mieści się w przytoczonych żądaniach i rozumowaniach. Głównem było nadanie Sobieskiemu ekonomii samborskiej, cenionej na 400 000 liwrów dochodu rocznego. Chavagnac przyjmował wszystkie warunki, oprócz jednego, małżeństwa księcia Karola z siostrzenicą niebożczki Ludwiki Maryi. Zaledwo wrócił do domu, gdy powtórnie przyjechał tenże kawaler z zaprosinami do domu wojewody podolskiego (Bełżeckiego?) na rozmowę z samym Sobieskim. Spotkanie odbyło się o północy, warunek małżeństwa był odrzucony i umowa została jakoby zawartą (nous conclûmes un traité) wszakże nie na piśmie, bo trzeba ją było przepisać i podkanclerzemu dać do podpisu. Miało to być nazajutrz po audyencyi poselstwa w kole, więc 13 czerwca, a wedle innej wskazówki, na dwa dni przed elekcyą, a więc 17 czerwca. Daty są bałamutne, opowiadanie lekkie, od ścisłości dalekie. Wolno nam tylko uwierzyć, że Sobieski porozumiewał się z posłem Lotaryńczyka, ale stanowczych zobowiązań jeszcze nie przyjął. Wygląda jednakże w tej opowieści gorzej od Paca, który nietylko nie żądał, ale ofiarowanych sobie 50-ciu tysięcy talarów nie przyjął, powiadając, że książę Lotaryński, jeżeli królem zostanie, będzie miał niejedną sposobność do wynagrodzenia go za usługi [1]). Z drugiej znów strony Bonzy wystawia jeszcze lepsze świadectwo Sobieskiemu, że na trzy godziny przed wyjazdem na pole elekcyjne nie dał się skusić sumą 400.000 franków w gotowiźnie, okazanych mu bardzo realnie (qu'on lui fit voir très réels), ponieważ do ostatniej chwili żywił nadzieję usłużenia Kondeuszowi [2]).

---

[1]) Mémoires de Gaspard comte de Chavagnac. Amsterdam. Malherbe 1701 str. 297, 300, 289.

[2]) Bonzy do Lionne'a z Warszawy 21 czerwca 1669 w T. Luk. k. 245.

Intrygantom, cudzoziemcom, nie znającym krajowego języka, ani obyczaju, niepodobna zaufać w sądach o wartości moralnej tego, lub owego Polaka. Zresztą nie przyszło tu jeszcze do żadnego czynu: więc brak nam podstawy do do orzeczenia: czy uchybiał Sobieski przysięgom i oświadczeniom swoim publicznym, czyli rozmawiał z tymi agentami dlatego, że niepodobna było nie rozmawiać, żyjąc w tym świecie, i niepodobna było nie wiedzieć, co każdy z nich może i czyni, znajdując się w wirze politycznej roboty. Taka wszakże wyrozumiałość i taka gruntowność sądów, jakiej my dziś żądamy, nie była możliwą w owym czasie dla masy, dla pospólstwa szlacheckiego. I oto, dowiadujemy się przygodnie stąd lub zowąd, że przeciwko Sobieskiemu powstaje nienawiść, że jakiś liścik (billet) groził śmiercią jemu, Prażmowskiemu i Morsztynowi. Popularność czepiała się teraz ks. Dymitra Wiśniowieckiego [1]), który przybywał świeżo z obozu, a więc nie potérał się jeszcze w dotychczasowych konszachtach.

Dwie okoliczności wznieciły niepokój i rozdrażnienie w masach.

Najpierw pożary i rabunki w Warszawie.

Stołeczne miasto, tak srodze spustoszone przez Szwedów i Węgrów siedmiogrodzkich w latach 1655—1657, dźwignęło się z gruzów szybko i liczyło już 1200 domów [2]). Na czas elekcyi zjechało wielu kupców; ściągnęło się też wielu złoczyńców i przybłędów. Chociaż Sobieski postawił załogą oberszt-lejtenanta Behrensa, jednakże w mieście i okolicach bezpieczeństwo osób i mienia było bardzo niepewne już na początku maja. W nocy z 18 na 19-ty maja wybuchł ogień koło szpitala św. Ducha, spłonęły trzy nowe domy przy jatkach, a pogorzelcy zostali zrabowani przez ratujących; powiadano, że było nawet zamordowanych z 50 osób. Na samym placu elekcyjnym grasowali złodzieje, wykradali zegarki panom, obcinali

[1]) Bonzy do Lionne'a 8 czerwca 1669 w T. Luk. XVIII k. 225.

[2]) Chlebowski w Słowniku Geogr. str. 74 art. Warszawa.

uprząż lub rzędy na koniach [1]). Ani Sobieski ani wyręczyciel jego, Mateusz Cielecki, sędzia jurysdykcyi marszałkowskiej, nie posiadali zdolności policyjnych; straż marszałkowska była też niedostateczną. Sąd kapturowy, zagajony 21 maja, nie wywarł widocznego wpływu na okiełznanie zwiększającej się wciąż ciżby. Wieczorem 9 czerwca wybuchł znowu pożar na Dunaju przy bramie, prowadzącej do ogrodu gdańskiego; wkrótce stanęło 6 domów w płomieniach, które przeniosły się następnie na ulicę Piwną i strawiły całą prawie jej połać aż po kościół św. Marcina. Ogółem spaliło się około 150 domów. Co gorsza, znalazły się całe bandy rabusiów, którzy z dobytemi szablami lub wymierzając pistolety i arkebuzy, napadali na pogorzelców. Opowiadano, że jednej bogatej mieszczance zerwali naszyjnik perłowy, drugą udusili, szarpiąc za złoty łańcuch na szyi; rzucili się na karetę Bogusława Radziwiłła, żeby zabrać konie, i dragoni księcia musieli z nimi zaciętą walkę stoczyć. Sobieski zarządził gęste ze swego wojska patrole i tym sposobem zapobiegł przecie szerzeniu się tak zuchwałego rabusiostwa. Ale nie uspakajały się strwożone umysły. Krążyły pogłoski o podpalaniach; każdy wreszcie przenosił swoje droższę rzeczy i klejnoty do kościołów, pieców murowanych, sklepów i wszelkich kryjówek; wszystkich ogarniał przestrach, jakby po wtargnieniu zwycięskiego nieprzyjaciela. Bonzy wysłał też najważniejsze papiery ambasady francuskiej do sklepów zamkowych [2]).

Więc nieprzyjemnym był teraz pobyt w Warszawie. Zrobiła się ogromna drożyzna. Rozrywkę sprawiały tylko audyencye posłów cudzoziemskich w kole; d. 11 czerwca

---

[1]) Stodert i Wider 15 i 24 maja 1669 u Hirscha. Z. Gesch. str. 109, 115.

[2]) Stodert i Wider u Hirscha Z. Gesch. str. 69, 70, 120. Zawadzki: Arcana s. 16, 21. Bonzy do Lionne'a w T. Luk. XVIII k. 230. Całkiem bezzasadnie obwinia Kochowski (Klimakter wyd. Bobrowicza 1853 s. 27) Litwinów, jakoby oni „spalili blisko sto domów Nowego Miasta". Pożar, jak wiemy, szerzył się na Starem Mieście.

posłowie brandenburscy v. Hoverbeck i v. Jena zalecali Neuburga; a 12 czerwca przyjęto aż cztery poselstwa, mianowicie: 1) nowoburskie. Poseł baron Boyneburg „Niemiec gruby, łysy i nie bardzo w pięknym aparacie z kolegą Giese'm w ozdobnej mowie wysławiał ród i przymioty dojrzałego wiekiem Filipa Wilhelma", obiecywał w jego imieniu, że na wojnę moskiewską po upływie rozejmu dostarczy 5000 żołnierza o własnym koszcie; że wojsku koronnemu da żołd roczny; że naprawi dawne i zbuduje nowe fortece; że młodzieży szlacheckiej dostarczy utrzymania w podróżach zagranicznych na 200 osób [1]). Chrapowickiemu zdawało się, że obiecywał skąpo i nie bardzo pewnie". Promowowali go kanclerz kor. Leszczyński i Radziwiłłowie. 2) Kurlandzkie zalecało Neuburga. 3) Tatarskie (Doulet Gielde Mirza) wystąpiło z oświadczeniem zwykłem przyjaźni. 4) Lotaryńskie o godzinie 7-mej „pięknym bardzo aparatem" zajechało w czterech złocistych karetach z 12 lokajami, idącymi pieszo, 6 paziami, jadącymi konno, 20 masztalerzami, prowadzącymi tyleż koni — wszyscy w bogatej liberyi; ale sam poseł hr. Chavagnac mówić nie mógł, ponieważ nie umiał po łacinie; wyręczył go opat z zupełnem powodzeniem oratorskiem: wyprowadził ród księcia Karola od Baldwina, króla jerozolimskiego; obiecywał, że jako młody, nauczy się mowy polskiej i sposobu rządzenia wedle praw polskich, będzie się ubierał po polsku, otoczy się strażą z samych Polaków, a cudzoziemców nie dopuści wcale do dworu; zbuduje w ciągu lat czterech most kamienny na Wiśle pod Warszawą; utrzymywać będzie 4000 wojska własnym kosztem i 100 szlachty wychowywać będzie w szkole wojskowej w Pont à Mousson. Ten kandydat najlepiej „przypadł do serca" szlachcie i żołnierzom, że jako pan wojenny i mlody wojowałby ze wszyst-

---

[1]) Treść mowy tej znajduje się u Pufendorfa De rebus gestis Frid. Wilhelmi 1733 Lipsiae et Berolini str. 568.

kimi „ilekolwiek byłoby wrogów [1]). Wszystkich tych posłów witali przy bramie Sobieski i Potocki, jako marszałkowie w. kor. i sejmowy, prowadzili przed prymasa, który postępował naprzeciwko nim kilka kroków i wskazywał miejsca obok swego krzesła. 16 czerwca miał ostatnią audyencyę poseł szwedzki hr. Tott „z wielką jego konfuzyą i urazą". Zalecał Neuburga.

Tymczasem 13 czerwca upływał legalny, 6-niedzielny termin sejmowania, a długi rejestr exorbitancyj wszystkich województw dalekim był jeszcze od wyczerpania. Uchwalano tedy prolongacye od jednego dnia do drugiego, radzono „jako mamy tę elekcyę kończyć"; zniecierpliwienie wszakże wzrastało, ponieważ przybył nowy element zaburzeń. Już 13go czerwca, „nabrało się z różnych województw i pijanych siła"; nazajutrz do koła znów „najechało się pospolitych pijanych, którzy hałasami i wrywaniem się w głosy trudnili". Byli to przodownicy pospolitego ruszenia, które opasało Warszawę w promieniu dwumilowym. Województwa krakowskie i sandomierskie pomknęły się jeszcze bliżej, tak, że z okopu widać było ich chorągwie; pierwsze rachowano na 6.000, drugie na 10.000. Wielkopolan część (4.000) stanęła też blizko Woli, Sieradzanie i województwo rawskie pod Falentami. Dowozy żywności były przejmowane po drodze; w Warszawie zabrakło chleba. Z obawy przed rabunkiem lub gwałtami zamożniejsi wysyłają swoje rodziny Wisłą do Torunia i Gdańska. Nawet prymas Prażmowski opuścił swój pałac Stawki w nocy z 16 na 17 czerwca i przeniósł się na bezpieczniejsze mieszkanie do zamku [2]).

Wśród takiego rozgorączkowania wcale niewczesną była kłótnia Radziwiłła z Połubińskim i Pacami o buławę polną litewską na sesyi deputackiej na zamku, a potem w Kole długie spory o kilka exorbitancyj, d. 15 czerwca. Na dobro

[1]) Chavagnac Memoires s. 295 Pasek wyd. Węclew. s. 290.
[2]) Chrapowicki str. 127. Stodert un. Wider 13 i 14 czerwca 1669 u Hirscha: Z. Gesch. str. 122, 123.

tej sesyi zapisać należy uchwałę tolerancyjną względem dysydentów. Po wielokrotnych wnioskach mazurskich, aby od wszelkich urzędów dysydenci byli usuwani, trudno było przewidzieć, że Pękosławski i Chrapowicki zażądają dla nich zawarowania praw starodawnych, a co dziwniejsza, że zgromadzenie odpowie na to żądanie okrzykiem: Zgoda! Może do takiego rezultatu przyczyniła się nieobecność większości senatorów. Ale Sandomierzanie wytknęli tę nieobecność, upatrując w tem ubliżenie stanowi rycerskiemu i marszałek wyraził formalną prośbę, aby na posiedzeniu poniedziałkowem senat raczył zgromadzić się liczniej [1]).

Poniedziałek 17 czerwca, stał się dniem niezmiernej, od wieków niesłychanej, a zasłużonej niestety! zniewagi, jaką domierzył naród szlachecki starszej swej braci.

Niewiadomo, na czyją komendę „pod znakami wszystkie województwa ruszyły się do koła bardzo gromadno i pod Mokotowem zeszły się z sobą województwa: krakowskie, sandomierskie, lubelskie, ziemia chełmska i niektóre". Tu czynili relacyę wracający wysłańcy tych województw, że Wielkopolacy nie stawili się na to miejsce, bo to, co potrzeba, sprawią przy okopie, nie rozkładając się obozem. Jakoż przybyli wkrótce i tak ścisnęli koło, że „zaraz prawie w bramach samych stanęli z dzidami". Małopolanie ruszyli się także w dobrym porządku, lecz stanęli o dobrą staję do koła. Przysyłał do nich książę Dymitr Wiśniowiecki propozycyę, aby zaprosiły do siebie kilku senatorów, jako to: biskupów poznańskiego, kujawskiego i chełmińskiego, Wierzbowskiego, Czartoryskiego i Olszowskiego, kasztelana krakowskiego Warszyckiego, wojewodów poznańskiego i wołyńskiego, a więc Grudzińskiego i Mich. Czartoryskiego, kanclerza litewskiego Paca i jeszcze kogoś. „Na co hesitanter

[1]) Recessus comitiorum u Hirscha Z. Gesch. str. 73. Różni się Zawadzki (str. 24) o tyle, że przypisuje województwu krakowskiemu wniosek o napomnieniu senatorów za pośrednictwem marszałka w. k. Sobieskiego: ut praemenerentur Illustr. senatores a Marschalco Regni patris familias officium in Republica gevente.

(= z powątpiewaniem) odpowiedziano uśmiechając się“ [1]). Widoczna, że i ci panowie nie posiadali zaufania u masy.

Wzmianka o wracających „posłach“ czyli wysłańcach nasuwa nam domysł, że województwa porozumiewały sią za czyjąś inicyatywą — prawdopodobnie znanych, przywódców oppozycyi sejmowej, Sandomierzan: Dembickiego, Pękosławskiego, Zaremby. Wielkiej inwencyi nie trzeba było w tym razie; widzimy bowiem, że jednakowe z nimi cele miały województwa wielkopolskie: chciały one zagrodzić drogę „szkodzącym Rzeczypospolitej fakcyom“ i wdawaniu się osobom nieupoważnionym w traktaty z postronnymi panami wbrew zakazom prawa. Podobnie Kujawiacy, wsiadłszy na koń podczas popisu, zobowiązali się piśmiennie, że się roz jeżdżać nie będą, aż „szczęśliwie da Pan Bóg przyszłego obierzemy Pana“, ale tak, aby nikt „na państwo nie wprowadzał pana invitis Polonis (= bez woli Polaków) [2]). W każdym razie porozumienie było zupełnie łatwe: jeden szlachcic powiedział, drugi dopowiedział i bez wszelkich namysłów lub nakazów „jako z rękawa wysypały się województwa — wojska wielkie; poczty pańskie, piechota, zgoła ludzi bardzo pięknych i wiele“.

W kole obrady zaczęły się od rana. Zagaił je marszałek sejmowy zapytaniem: czy mają być kończone exorbitancye, czyli wprost rozpoczęty obiór króla przez suffragia?

---

[1]) MS. Akad. Um. w Krak. Cod. 443.

[2]) Pawiński Dzieje Ziemi Kujawskiej 1888 War. t. II, Lauda: z d. 15 października 1668 „ponieważ tot errores his transactis temporibus zagęściły się w Rzpltej naszej, że niektóre persony contra vetita legum, privata autoritate wdawały sie in tractatus z postronnymi panami, tem Rzpltą znacznie mieszając: tedy, że przeszła amnestya to okryła, przynajmniej ad futurum adinvenirent Ichmć pp. posłowie, żeby był campus praeclusus do wdawania sie w takowe Rzpltej szkodzące fakcye (s. 223); d. 25 maja 1669 po trzydniowym popisie, wykonanym przez Spytka Petrokońskiego podkom. brzesk. w zastępstwie kasztelana, akt zobowiązania (str. 237). Pasek wyd. Węclew. str. 289 szczegóły i daty pomieszane jak zwykle, z czerwca np. wszystkie wypadki i sama elekcya zostały przeniesione na lipiec, 18 czerwca na 16 lipca itp.

Na to wojewoda poznański Andrzej Grudziński oświadczył, że przedewszystkiem odczytanym być musi list, pisany przez księcia Neoburskiego do podkanclerzego Olszowskiego. Stało się zadość temu żądaniu: Olszowski podał, a podkomorzy łęczycki Sarnowski przeczytał w środku koła. Jedno wyrażenie, że książę „zawierał takie tylko przymierza z monarchami postronnymi, jakie mu były doradzone i nastręczone od najpierwszych Stanów Rzpltej“ [1]) wywołało okrzyk oburzenia. Wołano o natychmiastowe śledztwo: kto są ci dostojnicy — zdrajcy? Dolał oliwy do ognia A. M. Fredro, zarzucając Grzymułtowskiemu, że, będąc świadomym używania przez Neoburczyka środków prawem zakazanych w zabiegach o koronę, nie ostrzegł o tem Rzpltej wedle obowiązku przysięgi senatorskiej [2]). Jątrzyła się tedy coraz srożej szlachta; niektórzy zaczęli wołać: „Ukażcie jeno i to, co do was pisze Lotaryńczyk?“... I znalazł się ktoś z pismem, podobno zmyślonem, jakoby książę Karol, zamawiając sobie poparcie Olszowskiego, chwalił się przed nim, że ma sposób otrzymania Krakowa [3]). Sprowadzono autentyczny list księcia, adresowany do prymasa (nieobecnego już po raz drugi pod pozorem choroby), lecz ten nie mógł być czytany z powodu wrzawy i pogróżek [4]). Wzburzenie udzieliło się chorągwiom

---

[1]) Podług Recessus comitiorum: „nulla foedera inivisse cum vicinis principibus, nisi suadentibus et impellentibus primariis regni statibus; quibus unicum hoc remedium visum eligendi ejusdem ducis;“ u Załuskiego Epist. hist. familiares I, 85 gdzie znajdujemy wydrukowany cały ten list z datą 1 lutego 1669, inkryminowany ustęp ma ostrożniejszą i niewinniejszą stylizacyę: „Nulla mihi prorsus foedera esse cum quoquam vel Regum, vel Principum, quae liberis Electorum votis importune me obtrudant; neque in sanciendis illis foederibus quidquam actum esse, nisi ita suadentibus et impellentibus primariis Poloniae statibus, quibus tum temporis visum fuerat maxime oportunum esse medium tuendae suae libertati et avitis libera electionis juribus illa foedera.

[2]) Recessus u Hirscha Z. Gesch. 74—75.

[3]) MS. Akad. Um. w Krakowie Cod. 443 ad a 1669 Chrapowicki Dyaryusz str. 129.

[4]) Zawadzki Arcana, s. 26.

pospolitego ruszenia, które przysunęły się pod wał z połajankami i strasznymi krzykami, żeby zaraz króla nominować. Grzymułtowski kasztelan poznański i Sarnowski biskup przemyski chcieli wyjść z koła: nie wypuszczono ich. Zaczęła się nawet strzelanina z pistoletów [1]). Wtedy Floryan Xżę Czartoryski, biskup kujawski, wziąwszy głos, uskarżał się na nieszczęśliwość Jchmość senatorów, że nie mają bezpieczeństwa wśród tego tłumu zbrojnego. Na to jeden z Rawian ozwał się: „Na was to popów strzelają". Oburzył sią na takie zuchwalstwo Sobieski, porwał się „z srogim zapędem" i, ująwszy za szablę, począł gonić szlachcica, żeby go wziąć [2]). Ale ten zdążył uciec do swego województwa; poczem powstał większy jeszcze tumult; skoczyły inne chorągwie pospolitaków, poroztrącały i rozpędziły piechotę, zajęły bramę litewską, krzyczały: „Zdrajcy! Wytniemy was; nie wypuścimy was ztąd; darmo mięszacie Rzpltą; innych senatorów postanowimy" [3]). Zaświstały kule tak gęsto, że w kole jedni szukali osłony pod wałem; drudzy włazili pod ławki w szopie; inni, dopadłszy karet swoich, zmykali do miasta. Było podobno dwie czy cztery osób zabitych, jedna czy więcej ranione [4]). Niektórzy wojewodowie przecięż, dostawszy się do

[1]) Recessus comitiorum u Hirscha. Z. Gesch, str. 75.

[2]) Chrapowicki Dyaryusz s. 129, MS. Ak. Um. w Kr. nr. 443. Bonzy w raporcie do Ludwika XIV z d 21 czerwca 1669 w T. Luk. XVIII k. 261 opowiada, że w czasie mowy biskupa kujawskiego ktoś strzelił z pistoletu, a jakiś szlachcic sieradzki krzyknął: „C'est pour toi, fils de p.... d'evêque". A cela le Grand Général se leva, mit la main sur son sabre et dit: „Ha, c'est trop souffrir!" Le noble s'évada et s'alla jeter dans son palatinat, où ètant arrivé, il y eut un salve général auquel les autres palatinats repondirent de même el l'assemblée se separa dans ce désordre; nie ma o tem w Recessus, przytoczona zaś nieznana innym mowa biskupa płockiego, tłomacząca łagodniej list Neuburga i stłumiona krzykami. Nie uwłacza to wiarogodności sprawozdawcy: wśród tłumu i wrzawy niepodobna przecież wszystkiego widzieć lub słyszeć.

[3]) Pasek wyd. Węcl. str. 290.

[4]) Zawadzki mówi o dwóch poległych i trzecim ranionym w rękę; Recessus o 4-ch zabitych i kilku rannych. Poczobutt. str. 113 nie wie

swoich województw, i Sobieski, stanąwszy w bramie wielkopolskiej, wszelakiemi zaklęciami zdołali uspokoić szlachtę na tyle, że marszałek sejmowy Potocki mógł przyjść do głosu, wypowiedział skargę solenną na „dzikość barbarzyńską" i zaklinał, aby zaniechano nadużycia broni. Przemowa poskutkowała. Pospolitacy ustąpili z bram; senatorowie zasiedli w szopie; zapadła uchwała, że dalsze roztrząsanie exorbitancyj ma być zaniechanem, a jutro od godziny 6 rannej zaczną się suffragia na obiór króla. Sesyę zamknięto o godzinie 6 wieczorem.

Dzieje przechowały pamięć o hałaśliwych wyrzekaniach szlachty na panów pod Cerekwicą i Nieszawą w 1454 r., ale bez obelg czynnych; gwałtowniej rzucili się rokoszanie pod Glinianami w 1537 r. na dostojników koronnych, którzy uciekać musieli na zamek: ale tak hańbiące słowa i tak nieopatrzne strzały nie padały nigdy jeszcze na sejmujące grono. Bo też nigdy jeszcze Polska nie miała takiego senatu, jak ten, dobierany ręką niegodziwej Francuzki, demoralizowany w ciągu dziesiątka lat przez intrygi cudzoziemskie. Z latarnią dyogenesową trzebaby szukać w nim prawego obywatela kraju; żadna myśl mądra i jasna nie wyszła z tylu głów radzących, a ileżbyśmy zdołali wynaleźć pomiędzy nimi całkiem niegodnych pospolicie używanego tytułu: „wierny rada"! Dwukrotnie w najuroczystszej formie składał ów senat razem ze stanem rycerskim zobowiązanie przysiężne na wyrzeczenie się intryganckich konszachtów z kandydatami do

---

nic o zabitych lub rannych; twierdzi, że pospolite ruszenie koronne, przyszedłszy pod buńczukami tylko pod okop „jęli mocno na dobranoc dawać ognia nad głowami w okop krzyżową sztuką, ze wszystkich stron, iż drudzy pp. senatorowie, których nie mienię, mianowicie z biskupów, pod krzesło swoje głowy zaczęli schylać... po którem strzelaniu, dawszy tedy takową deklaracyę: że dzisiaj nad głowami daliśmy ognia, a jutro, jeżeli nie będziecie kończyć elekcyi, damy w pół do was samych — co słysząc Imćpanowie senatorowie bardzo ulękli się". Jakoż Xiądz Arcybiskup gnieźnieński Prażmowski ślepy, jako wierutny zdrajca, z pałacu swego w nocy bez wstydu uciekł do zamku". Co do tej „ucieczki", myli się Poczobutt, ponieważ odbyła się nocy poprzedniej, z 16 na 17-ty.

korony; energiczne i upokarzające napomnienie otrzymał 6 czerwca przy wykluczeniu Kondeusza: a jednak nie zaniechał frymarków. Jako ciało zbiorowe obarczył się zbrodnią krzywoprzysięstwa.

Szlachta postąpiła sobie szalenie, strzelając w środek okopu do winnych i niewinnych, do starszej i do młodszej braci zarówno. Działała tłumnie i powodowała się instynktami tłumu [1]). Dobrzeby uczyniła i umoralniłaby zapewne arystokracyę swoją, gdyby przeprowadziła winowajców swoich przed sądem sprawiedliwym i dopilnowała wymiaru kar, prawem przepisanych. Nie zdobyła się na to: więc nie naprawiła złego, nie wyzwoliła się nawet z pod panowania oligarchii, zrobiła tylko awanturę, z której wynikła niebawem druga.

Nazajutrz zapowiedziana elekcya nie przyszła do skutku Mylnie jednakże informuje nas należący do pospólstwa szlacheckiego Pasek, jakoby wcale nie było sesyi, „bo się panowie po utrząśnieniu smarowali olejki i hiacynty pili po przestrachu". Owszem, zebrali się o godzinie 6 zrana, ale na zamku na wezwanie prymasa Prażmowskiego, rozwodzili swe żale nad wczorajszemi przygodami i postanawili nie ukazywać się w kole, dopóki nie otrzymają zapewnienia bezpieczeństwa Sobieski na żądanie prymasa posyłał listy od siebie do województw, lecz nie chciano ich przyjąć [2])

---

[1]) Schafgotsch w swojej Relatione dell' Elettione (MS) wspomina jeszcze o stołach, zastawionych na polu przez Lotaryńczyków dla wszystkich, ktoby chciał jeść i pić, i ogromnej ilości trunków (franche tavole e fornita grandissima quantità di vino); podpiłych też nie brakowało między szlachtą, ale poczęstunek nic nie pomógł Lotaryńczykowi.

[2]) Zawadzki Arcana, 28: Simul retulit Mareschalcum Regni suasu misisse ad singulos palatinatus nuntios suos cura literis super eo negotio, sed statim responsum a nonnulis adstantium, nobilitatem accipere litteras ab Ill-me Marschalco Regni noluisse: quippe quae non egeret alieno consilio monituque, ubi de authoritate et salute Reipublicae ageretur.

Tak to wyglądał teraz w oczach szlachty uwielbiany przed rokiem bohater podhajecki! Skuteczniejszemi były poselstwa biskupa krakowskiego Trzebickiego do Małopolan i kanclerza w. k. Leszczyńskiego do Wielkopolan, bo wróciły o południu z przeprosinami za uchybienie wczorajsze, zrządzone przez wielu pijanych i z oświadczeniem, że chorągwie pospolitego ruszenia odsuną się na ćwierć mili od pola elekcyjnego, i z kołem porozumiewać się będą przez deputatów. Oświadczenia takie złożył też chorąży sandomierski Marcin Dembicki, przybyły razem z kilku wysłańcami województw. Zadowolnił się tem senat i obiecał stawić się na godzinę 5-tą popołudniu. W ciągu zaś układów występował A. M. Fredro z projektem porządku elekcyi nietylko obecnej, ale i późniejszych. Oto, do kielicha radził włożyć dwie kartki z imionami kandydatów, a 3-letnie dziecko jedną wyciągnie. Pomysł taki nie zyskał uznania [1]).

Popołudniu zebrało się w kole ze 300 osób. Jeszcze nie zaczęli zjeżdżać się senatorowie, gdy zerwała się burza. Wicher podniósł obłoki kurzawy, która zasypywała oczy. Obradowanie pod gołem niebem było niemożliwem. Więc marszałek koła rycerskiego odwołał elekcyę na dzień jutrzejszy.

Pomimo tak dotkliwych upokorzeń oligarchowie jeszcze tej ostatniej nocy wdawali się podobno z posłami cudzoziemskimi w konszachty i targi [2]).

Bonzy 21 czerwca 1669 w T. Luk. XVIII k. 262, mówi, jakoby województwa na skutek listów Sobieskiego przysłały do niego swoje przeprosiny i oświadczenia, lecz to nie byłoby stosownem w obec obradującego senatu pod przewodnictwem prymasa. Wogóle Sobieski wychodzi pod piórem Bonzy'ego w upiększonej postaci.

[1]) Zawadzki str. 29. Recessus u Hirscha Z. Gesch. str. 76, MS. Akad. Um. w Krak. Cod. 443. Poczobutt s. 113 słyszał, że szlachta zastrzegła „aby żadnego pana gwardya nie była nietylko przy okopie, ale i na polu, deklarując na szablach roznieść, gdzie też z tak wielkich asystencyi żadnego piechura, ani też rejtara widać nie było".

[2]) Bonzy 21 czerwca 1669 w T. Luk. XVIII k. 263 rozpisuje się szeroko, że Prażmowski, Sobieski, Radziwiłł, marszałek sejmowy Potocki i inni stronnicy Neuburga posyłali do Boyneburga z zapytaniem, ile ma

Zaświtał nareszcie dzień elekcyi, ostateczną prolongatą oznaczony, 19 czerwca, środa, wigilia Bożego Ciała. Pogoda była piękna. W mieście Sobieski zabronił otwierać szynki i sprzedawać trunki. Pozamykały się też inne sklepy, nawet jatki „i post odprawiano", t. j. mieszkańcy nie mieli z czego ugotować obiadu.

Szlachta stanęła zdala „na ustroniu" o pół ćwierci mili, ale pod chorągwiami i zbrojnie; wojewodowie udali się każdy do swego województwa i rozprawiali z nią o kandydatach. Potem do koła weszli delegaci; Litwini zaś i posłowie pruscy, ponieważ przybyli bez pospolitego ruszenia, stanęli osobiście, viritim, gromadą wszyscy przy szopie. Marszałek sejmowy Potocki zagaił sesyę o godzinie 9 zrana; najprzód czytano pacta conventa; niektórzy domagali się kończenia exorbitancyj; Podolanie wszczynali traktowaną już po razy kilka sprawę fortyfikacyi Kamieńca; inni wołali, że do suffragiów przystępować nie można, kiedy tak mało jest senatorów, kiedy niema prymasa. Marszałek Potocki posłał do niego, ale wnet dały się słyszeć szemrania i zarzuty: „Nie trzeba posyłać! Jakie tam na zamku odbywają się narady? Dlaczego starosta warszawski pozwala Francuzom wałęsać się

---

pieniędzy na wojnę, która wybuchnie zapewne przy rozdwojonej elekcyi; ten wyznał, że ma tylko 20.000 tal. w Warszawie i 100.000 we Wrocławiu, lecz elektor brandenburski da 40.000 i sam książę Neuburski przywiezie pewną sumę. Wtedy Sobieski zwrócił się do Bonzy'ego, żądając 40.000 tal. jutro na najpilniejsze wydatki, lecz i ten miał tylko 20.000, a pożyczoną sumę 400.000 franków już wyczerpał; nie zgodził się wszakże na układ ze stronnictwem lotaryńskiem, które brało górę i do którego chciał się przyłączyć Sobieski. Ale Chavagnac Mém. str. 301 wyznaje, że liczył tylko na dwóch stronników: na Olszowskiego i ks. Dymitra Wiśniowieckiego; przekupił wprawdzie wielu starostów, ale najzręczniejszy z nich Podolski (Podlodowski?) był wielkim oszustem i brał pieniądze zarówno od Kondeusza i od Neuburga. Sobieski zaś nie podpisał traktatu, a jałmużnik jego odpowiedział na zapytanie Chavagnac'a, że traktat nie jest jeszcze przepisany na czysto, ponieważ pani Sobieska zapomniała jakoby wprowadzić artykułu o bracie swoim; ale on to naprawi, odraczając elekcyę do piątku po Bożem Ciele! Były to widoczne androny bez żadnej poważnej treści.

po zamku nocami? Dlaczego w siedzibie królewskiej katylinarne knują się plany?“ Uspakajał te gniewy Olszowski i upraszał o 2 godzin cierpliwości — wrócił nieco wcześniej posłaniec z odpowiedzią, że Jmć Xżę Prymas jest słaby, lecz każe siebie z łóżkiem zanieść i nowego króla ogłosi, jeżeli powszechna zgoda nastąpi [1]).

Wtedy biskup poznański Stefan Wierzbowski jako ordinarius loci (bo Warszawa do jego należała dyecezyi) podjął się zastępstwa w przewodniczeniu czynnościom elekcyjnym. Ukląkł i ze łzami pobożnego wzruszenia zaintonował: Veni Creator Spiritus. Tysiące głosów śpiewało za nim, tworząc chór potężny. Potem biskup przeżegnał, pobłogosławił rzeszę i kazał wszystkim stawać w swoich województwach. Około godziny 2-giej skończyło się ostateczne porządkowanie. Delegaci wielkopolscy i małopolscy poszli do swoich chorągwi, a w kole pozostali tylko Litwini i Prusacy. Olszowski wprowadził swoje województwo chełmińskie do szopy opróżnionej, bo senatorowie udali się do województw. Około trzech godzin trwały namowy i porozumiewanie się przez wysłańców: którego z dwóch kandydatów obrać wypada t. j. Neuburczyka, czy Lotaryńczyka? O zgodę było niełatwo. Aliści do koła zaczęli przybiegać posłowie z doniesieniem, że województwa jedno po drugiem godzą się na Piasta; w ciągu jednej godziny 21 województw zgodziło się na Michała księcia Wiśniowieckiego. Wtedy Olszowski, uprosiwszy Czartoryskiego biskupa kujawskiego, Gembickiego biskupa płockiego i Tarłę wojewodę sandomierskiego, pośpieszył z nimi do Litwinów i nakłonił tak Radziwiłłów, jak Paców do zgody powszechnej, gdy całe pole rozbrzmiewało już okrzykami: Vivat Piast! Vivat król Michał! itd. [2]).

---

[1]) Recessus u Hirscha Z Gesch. s. 77· Zawadzki 31. Bonzy do Ludwika XIV d. 21 czerwca 1669 w T. Luk. XVIII k 205. MS. Akad. Um. Cod. 443 Pasek wyd. Węclew. str. 290.

[2]) Chavagnac Mém. s. 302 mówi o rozsiekanym szlachcicu, który próbował okrzyknąć Neuburga. Theatr. Europ. X Fernere Fortzetzung s. 43 podaje nieznaną nikomu więcej wiadomość, jakoby 18 z górą

Wypadek ten był uznany za cud, nietylko przez świadków spółczesnych, tak Polaków, jak cudzoziemców, ale i przez dziejopisów późniejszych katolików i protestantów, zarówno przez Kochowskiego i Załuskiego, jak Pufendorfa, którzy pisali w lat kilkanaście po śmierci Michała, aż do Gackiego i Seredyńskiego, którzy przerabiali ich wykład w 1846 i 1864 r., a zatem mieli dosyć czasu do przekonania się, że to nie był przynajmniej żaden cud mądrości [1]). Według naszej nomenklatury może być nazwany tylko niespodzianką — i to nie dla wszystkich. Odtworzenie szczegółów z pożądaną ścisłością jest wprawdzie niemożliwe przy udziale tłumów, przy nieuregulowanym porządku elekcyi i niedostatecznej obsłudze reporterskiej: ale środki naukowe wystarczają do wytłómaczenia genezy, istoty i znaczenia tej niespodzianki.

Najbardziej utarło się mniemanie, jakoby pierwsze słówko o Piaście wyszło z województwa kaliskiego. Ustala je opowieść najwyższego urzędnika, samego prymasa, w akcie urzędowym, lubo nie spółczesnym podana, że szlachta, zniecierpliwiona przedłużaniem obrad i drożyzną swego życia pod Warszawą, przejęta podejrzliwością względem fakcyj, pragnęła zakończyć tego samego dnia elekcyę: wojewoda zaś kaliski chciał przeciągnąć ją przynajmniej do dnia następnego: więc będąc zapytany, wymienił Michała Wiśniowieckiego dla tego, że go poczytywał za nieobieralnego (in-

województw dało już głosy za Bogusławem Radziwiłłem, wyznaczając mu roczny termin do nawrócenia się na katolicyzm. Nieprawdopodobne. Nie potwierdza się też przez inne źródła wiadomość, jakoby marszałkowie wielki i sejmowy t. j. Sobieski i Potocki opuścili koło z protestacyą o gwałty, ponieważ jeden szlachcic został rozsiekany, a drugi zastrzelony.

[1]) Józef Gacki. Obraz Elekcyi ks. Michała . bl. Warsz. 1846, IV 296 zestawił uważnie główne źródła drukowane, Wł. Seredyński (Sprawa obioru następcy tronu za panowania i po abdykacyi Jana Kazimierza 1864 Kraków) przepisał Gackiego, dodając swoje bardzo nieumiejętne i nieuzasadnione poglądy; nowych informacyj parę zaczerpnął z MS. Ak. Um. w Krakowie Cod. 443, gdzie się znajduje Dyaryusz, spisany przez jakiegoś Lublinianina, nie na własnych wszakże spostrzeżeżeniach, lecz na odbieranych z Warszawy listach osnuty.

eligibilem putarat) i niezdolnego współzawodniczyć z godniejszymi kandydatami. Lecz oto, jakby na dany sygnał, głos narodów zlewa się zgodnie na Michała; jego jednego obierają; jemu, nie pytając wcale, czy będzie zdatnym, czy niezdątnym królestwo ofiarują etc. [1]). Pamiętajmy przytem, że Prażmowski leżał w łóżku na zamku: więc wiadomości swoje czerpał z opowiadań i mimo swego wysokiego stanowiska, bezpośrednim świadkiem tego wypadku nie może być uznany. Cesarski poseł Schafgotsch dowiedział się, że kasztelan (? nie wojewoda ?) kaliski, doradzając Piasta, wymienił Wiśniowieckiego przez pomyłkę, a miał na myśli księcia Ostrogskiego, syna Katarzyny z Sobieszyna Radziwiłłowej [2]). Bonzy w długim raporcie, datowanym 21 czerwca, a więc pisanym nazajutrz po elekcyi, zaczyna opis „cudu" w sposób następujący: „Wojewoda kaliski (był nim Jan Opaliński, nota bene, nie podpisany na żadnym z aktów elekcyjnych) mówił w swojem województwie, że napotyka trudność w wyrażeniu zdania swego, mając do wyboru dwóch kandydatów, z których żaden nie będzie obrany jednomyślnie; w srogiej wojnie mordowanoby się o dwóch książąt, z których żaden nie jest w możności podźwignąć królestwa: więc gdyby się podobało województwu, zaproponowałby Piasta, żeby mieć przynajmniej pokój i jedność. Całe województwo przyklasnęło i domagało się od niego, żeby wymienił. Okazał zdziwienie z takiej zgodności i, dogadzając żądaniu, wymienił księcia Michała Tomasza Wiśniowieckiego, 27-letniego (raczej 29-letniego) młodziana, dobrych obyczajów, który dobrze się uczył, który mówi po francusku, włosku i po niemiecku, jest nieżonaty i ma tylko matkę, damę wielkich cnót i bardzo rozumną" [3]). Gdańszczanie dodają

---

[1]) Pismo Prażmowskiego do kardynała Altieri d. 5 grudnia 1672 u Theinera Monum Pol. et Litt. t. III nr. DCXX str. 512.

[2]) Relatione dell' Elettione MS. w H. H. u St. Archiv. w Wiedniu.

[3]) Bonzy do Ludwika XIV bis 21 czerwca 1669 w T. Luk XVIII k. 268. Bardzo podobna, tylko skrócona jest opowieść anonyma (Rousseau de la Valette): Casimir Roy de Pologne. Paris, Claude Barbier 1679 tome I, str. 245.

wojewodzie kaliskiemu dwóch spólników wynalazku: „Bez wątpienia stało się to szczególnem zrządzeniem Opatrzności Boskiej, że województwa wielkopolskie, a w szczególności biskup (Wierzbowski) i wojewoda (Andrzej Grudziński) poznańscy oraz wojewoda kaliski, opuściwszy obu zagranicznych kandydatów, zamianowali Piasta, poczem nastąpiła jednomyślna zgoda wszystkich innych. Powiadają, że ta nominacya Piasta wynikła z poddanej Wielkopolanom przez Łęczycan wiadomości, jakoby w ich kole spuścił się rój pszczół, a jakiś szlachcic w stroju niemieckim złapał go do kapelusza. Wróżba taka (omen) miała naprowadzić pp. senatorów na myśl nietylko ogólnikową o Piaście, ale i w szczególności o księciu Michale Wiśniowieckim [1]). Jaki związek zachodził pomiędzy Wiśniowieckim i pszczołami? Niewiadomo. Domyślić się chyba możemy związku pomiędzy Piastem i miodem, przez pszczoły produkowanym i niegdyś w Kruszwicy gościnnie przez legendowego kołodzieja szafowanym. Według raportów posłów brandenburskich [2]) biskup poznański przemówił za Lotaryńczykiem, ale kasztelan (Grzymułtowski) i chorąży „Szcoraseński“ (Skoraszewski) zalecali Neoburczyka; wtedy biskup oświadczył, że w takim razie woli Piasta Michała Wiśniowieckiego i całe województwo poznańskie przyjęło tę radę, a za przykładem Poznańczyków poszli Kaliszanie. Po latach 30-tu piszący Kochowski [3]) nie wspomina o wojewodach, ani o biskupie. Zdaniem jego „podkomorzy kaliski Krzycki, mąż staroświeckiego i prostego obyczaju, który po wielu urzędach publicznych zyskał sobie

[1]) Recessus comit. u Hirscha Z. Gesch. str. 78. Krócej Theatr. Europ. X. Fernere Fortzetzung s. 43. Podobnie Poczobutt s. 114 słyszał, że przed jednym szlachcicem łęczyckim „padł rój pszczółek, nie wielki wprawdzie, na gruszeczkę bardzo małą, ledwie tylko na pół łokcia od ziemi; co każdy widząc: Vivat — zawołał — król Michał Korybut Wiśniowiecki!“

[2]) Hoverbeck u v. Jena 19 czerwca o godzinie 1 w nocy w Urkunden hggb v. Ferd. Hirsch XII str. 413.

[3]) Klimakter IV, Dzieje Polski pod panowaniem Michała wyd. Bobrowicza, Lipsk 1853 str. 28.

opinię powszechną nieudanej poczciwości... przyjaciołom swoim odrzekł po krótkim namyśle... „Lepiej zaiste wybrać króla Polaka, którego między sobą obecnego znajdziemy bez dalszej straty czasu i bez kosztów na posyłanie za granicę". Pufendorf, czerpiący przeważnie ze źródeł urzędowych brandenburskich, wie o wojewodzie kaliskim (wydrukowano przez omyłkę: Salisiensis, zamiast Calissiensis), a nadto zapewnia, że województwo sandomierskie bynajmniej o obiorze Piasta nie myślało. Wreszcie Załuski z widoczną stronnością dla Olszowskiego, wuja swojego, jemu przypisuje wątpliwą chlubę zwrócenia głosów, okrzykujących Piasta, na Michała [1]).

Jednocześnie wszakże przebija się w pierwotnych sprawozdaniach drugi motyw legendy. Bonzy w innym raporcie tej samej daty, także do Ludwika XIV adresowanym [2]), przypisuje wojewodzie sandomierskiemu (Janowi Tarle) wykluczenie Neoburga i Lotaryńczyka, tudzież wymienienie księcia Michała Wiśniowieckiego, potomka „domu starożytnych Piasta" (de la maison des anciens Piasta). Województwa wielkopolskie poszły za tą radą; krakowskie mianowało Neoburga, lecz ponieważ inne chciały uspokoić Królestwo, a wreszcie przez natchnienie Boskie i przez jeden z tych cudów, które zawsze Niebo zachowuje dla Polski, elekcya dokonała się w spokoju i z tak wielką jednostajnością (uniformité), że się wszystko skończyło w ciągu trzech godzin". — Wzmiankowani wyżej urzędnicy gdańscy w dalszym ciągu dyaryuszowych swoich zapisek o cudownym dniu 19 czerwca, zwrócili uwagę, że

---

[1]) Pufendorf De r. g. Fr. Wilh. str. 568 Załuski I, 126: Gdy przybiegło siódme poselstwo do szopy z doniesieniem, że Piast jest okrzykiwany, Olszowski miał wtedy namówić Silnickiego, rotmistrza chorągwi usarskiej, aby jechał do ks. Dymitra oraz do innych województw i aby namawiał do zgodzenia się na Michała Wiśniowieckiego. Miał Olszowski na celu zapobiedz rozstrzeleniu się głosów pomiędzy różnych kandydatów — Polaków. W każdym razie inwencya przyszła mu do głowy dopiero po 7-ym poselstwie, co nie przeszkadzało wynalezieniu tegoż Michała poprzednio w Sandomierskiem albo w Kaliskiem województwie.

[2]) 21 czerwca 1669 w T. Luk. XVIII k. 264.

„gdy w tym czasie Jego Książęca Mość (Wiśniowiecki) znajdował się pomiędzy Sandomierzanami, a ściskano się za ręce na zgodę, on też podał rękę chorążemu sandomierskiemu (Marcinowi Dembickiemu); chorąży nie chciał jej ująć, lecz uchylił ze szczególnem uszanowaniem, powiadając: JO Mości Xiąże, wypada nam już powstrzymać się od poufałości, skoro widzimy, że gotują się dla Twej Wysokości prawa Majestatu. Na to JXMość stanął jakby zdrętwiały“ [1]).

Obok tych rzeczy opowiadanych, tych świadectw ze słyszenia (de auditu) otrzymujemy jedno wrażenie, widziane własnemi oczyma świadka (de visu). Pasek, w prostocie ducha doradzający swoim Krakowianom Polanowskiego na króla, a nie usłuchany od nich, zaczął jeździć na zwiady do innych województw. „Skoczyłem do Sandomierzan... aż tam trafiłem na tę materyę, że życzą sobie de sanguine gentis (= rodaka), mówiąc: Nie trzeba nam daleko szukać króla; mamy go między sobą. Wspomniawszy na cnotę i poczciwość, i wielkie dla Ojczyzny zasługi JP. Xięcia Jeremiego Wiśniowieckiego, szłusznaby rzecz była zawdzięczyć to jego potomstwu. Owo jest Xżę Imć Michał. Czemuż go nie mamy mianować? Alboż nie z dawnej wielkich książąt familii? Alboż nie godzien korony?... A tymczasem hukną u Sandomierzan: „Vivat Piast!“ Dembicki podkomorzy (sic) ciska czapkę w górę, wrzeszczy na wszystek głos: Vivat Piast! Vivat król Michał! Wrócę się nazad do swoich, a tu już go biorą pod ręce i prowadzą do koła... Wyjechałem z szeregu i skoczyłem za Sandomierzanami; chorągwie za chorągwiami co żywo za mną... Wprowadziliśmy tedy nominata do koła szczęśliwie“. I nie tylko Pasek, lecz wiele innych osób widziało, że Dembicki wpadł „w niezwykłą we-

[1]) **Recessus u Hirscha str. 78: abstinendum nobis jam est a familiaritate Illustrissime Princeps, postquam jura Majestatis Celsitudini Vestrae parari videmus; worüber Ihr Fürstl Gnd. gleichsamb erstarret stehen blieben.**

sołość, przekraczającą granice największej radości". Była o tem mowa na sejmie koronacyjnym [1])

Ten Dembicki, wyrzucający czapkę w górę, to najprawdopodobniejszy sprawca niespodzianki. Podkomorzy kaliski, kilku wojewodów i biskupów mogli doradzać obiór Piasta, bo kandydatura taka była przecież oddawna omawiana ustnie, w pismach i w drukach, a nasuwała się teraz na myśl wszystkim, co z posłami cudzoziemskimi w konszachty nie wchodzili: ale imię „Michał", którego nie odważył się wymówić głośno pierwotny wynalazca, Olszowski, wygłosić mógł z należytym skutkiem tylko Dembicki, znany od tylu lat przywódca opozycyi przeciwko projektom Ludwiki Maryi i Jana Kazimierza, a tak czynny i wpływowy na sejmie obecnym. I czyż nie lepiej zgadza się z naturalnym biegiem rzeczy taki porządek, że Sandomierzanina wynalazł pomiędzy swoimi Sandomierzanin, niż jakiś podkomorzy lub wojewoda kaliski, którzy nie mieli powodu, ani sposobności dowiadywania się, czy znajduje się w jakiemś województwie małopolskiem cichy, milczący, krajowi nie znany dotychczas młodzian? A nareszcie przekonamy się później, że nie Krzycki i nie Opaliński, lecz Dembicki będzie doradcą królewskim; że będzie miał obiecaną kasztelanię sandomierską, a jeśli nie otrzymał jej i nie zasiadł w senacie, i łatwo został zapomniany w historyi, to przypisać należy oburzeniu możnowładców, których drażnił wyzywającemi pismami do sejmików, i którzy wymogli na słabym królu Michale, że wzbronił mu pobytu przy dworze [2]).

---

[1]) Pasek wyd. Wcl. str. 292—293. Zawadzki s. 81: Multi sub tempus suffragiorum ob electionem Principis insolita hilaritate super fluentis laetitiae excedentes metas viderant senem, tripudiasse meminerant.

[2]) Stodert 28 czerwca. Der Vexillifer Sendomiriensis der beim Könige viel gilt; 5 lipca 1669: Vexillifer sendom. hat die Expectatio auf den Castellan Sendomiriensem. 9 sierpnia: Vexillif. Sendom. Dembicky der in der Kammer inter intimae admissionis consiliarios forte primus ist, ist mit einem Flaschenfutter Wein, so fl. 45 b. m. gekostet, beschenkt u Hirscha Z. Gesch. str. 129, 132, 144. Morsztynowa pisała o nim 27 października 1669 w T. Luk. XIX k. 18 z gniewem

Imię Michał Korybut, raz wymówione, przelatywało niby płomyk od jednego do drugiego województwa, aż wybuchło olbrzymim okrzykiem zapału z kilkudziesięciu tysięcy piersi. I w tem nie masz cudu; jest tylko wyładowanie energii nerwowej w tłumie szlachty, którą przez lat dziesięć drażniła elekcya Francuza — sukcesora tronu. Naturalnie, w obec takiej masy i takiego entuzyazmu obróciły się w nicość wszystkie figle dyplomatów i potrząsane przez nich worki talarów, lub dukatów. Neoburczyk i Lotaryńczyk rozwiali się w dym. Do koła jeneralnego wiodła uradowana szlachta swojego wybrańca i usadowiła na wzniesieniu, winszowała, okrzykiwała. Ale formalności prawnych nie mogła załatwić bez dyrektorów swoich, a właśnie świecili nieobecnością i marszałek koła rycerskiego i marszałek w. k. i książę prymas. Najpodatniejszym okazał się kłótliwy Prażmowski, bo wylazł z łóżka i karetą wyruszył z zamku. Po drodze atoli spotkał go Sobieski i namówił do powrotu [1]).

Zapadał już wieczór. Wiwatująca szlachta traciła cierpliwość. Posłała do prymasa zapowiedź, że się bez niego obejdzie, mając wśród siebie biskupa kujawskiego. Ale Prażmowski był zanadto dbałym o przywileje swoje, żeby

---

i nienawiścią: Le vieux Dinbitcki, croyant son règne fortement établi en notre nouvelle cour.... C'est au Grand Mareschal de prononcer l'arrêt ou à annoncer l'exil à cette barbe puante. Podczas tego zajścia wielu w izbie sejmowej dziwowało się, że człowiek, należący do stanu rycerskiego, nagle wzniósł się do znaczenia, przewyższającego stanowisko senatorów. mirabanturque equestris ordinis virum supra senatorium repente attolli fastigium (Zawadzki 81).

[1]) Fakt zawrócenia jadącego prymasa podają zgodnie Gdańszczanie, MS. Ak. 443, Bonzy i Schaffgotsch. Ten ostatni wylicza imiennie „wszystkich wyższych oficerów, o których Bonzy wspomniał ogólnikowo, a więc: Potockich czterech (marszałka sejmowego, oboźnego, wojewodów kijowskiego i bracławskiego), Jabłonowskiego, Sieniawskiego i Połubińskiego którego tytułuje mylnie il General maggiore della Corona. Wszyscy oświadczyli prymasowi swoją protestacyę przeciwko elekcyi. Ten zrazu perswadował im, lecz w końcu wrócił do Zamku. Tu rozprawiano długo, dopóki nie nadjechali Bąkowski i brat prymasa chorąży nadworny z doniesieniem, że już wszystkie województwa zgodziły się na Michała.

w tak ważnej chwili komuś innemu czynność prymacyalną odstąpić. Przyjechał tedy w cwał razem z obu marszałkami. Posadził elekta na krześle, włożył mu infułę arcybiskupią (zamiast korony!), sam objeżdżał województwa i zapytywał po trzykroć: czy jest zgoda wszystkich powszechna? Odzywały się wszędzie jednomyslne okrzyki za Michałem nemine contradicente. Więc, wróciwszy do koła, śpiewał hymn dziękczynny Te Deum laudamus spólnie z tłumem na klęczkach i sam głośno zawołał: Vivat serenissimus Michael, Rex Poloniae! Przytomni zatwierdzili tę nominacyę okrzykami Vivat! Vivat Książę Imć Król nasz obrany! Marszałkowie Potocki i Sobieski, podniósłszy swe laski do góry, wykonali obwołanie we wszystkich trzech bramach okopu o godzinie 9 wieczorem przy salwie z 15-tu dział. Szlachta strzelała z pistoletów, muszkietów, karabinów tak gęsto, że dym prochowy czarnym obłokiem zamroczył powietrze. Prymas zaprosił elekta do swej karety i powiózł przez ulicę Elektoralną na zamek wśród radośnych okrzyków, bicia w dzwony i huku dział, które strzelały przez całą noc do godziny 6 z rana [1]).

---

[1]) Zawadzki, s. 38 różni się od Recessus s. 80 o tyle tylko, że Te Deum laudamus umieszcza po obwołaniu, nie zaś po nominacyi. Według Recessus obwołania dopełnił sam tylko marszałek w. kor. w słowach: „Notum sit universis et singulis serenissimum Michaelem Wisniewiecium electum esse Regem Poloniae et M. Ducem Lithuaniae“. Nie wiemy z pewnością, czy po łacinie, czy po polsku brzmiało to ogłoszenie; po polsku są przytoczone w MS. Akad. Um. okrzyki ludu. Że obwoływali obadwaj. marszałkowie z podniesionemi laskami świadczy Chrapowicki 131, Schaffgotsch pisze, że prymas włożył Michałowi na głowę swój kapelusz, il suo capello, że potem donośnym głosem i wyraźnie zapytywał trzy razy o zgodę, a nie słysząc żadnego przeczącego głosu, nominował po łacinie: Ego itaque videns communem omnium consensum citra nullam protestationem aut contradictionem, in virtute autoritatis meae Primatialis nomino et pronuntio Dnum Ducem Michaelem Coribut Wisniewiecky Regem Poloniaé, Magnum Ducem Lithuaniae et aliarum provinciarum Dominationumque tam in Dominio Reipublicae, quam in detentione inimicorum existentium. Nastąpiło później Te Deum i obwołanie przez marszałka koronnego Sobieskiego: słowa są te same, co w tekscie, zapewne więc były wymówione po łacinie.

Wszystkie sprawozdania spółczesne zaznaczają iście tryumfalne upojenie tłumów radością z obioru rodaka. Któżby nie podzielił z nimi tej radości i dziś, i zawsze, i wszędzie, dopóki istnieją na świecie narody? Wszak to był przebłysk zagrzebanej przed stu laty (w 1573 r.) świadomości, że Polską Polak rządzić powinien, objaw rozbudzonej samowładności narodowej. Zarazem było to zwycięstwo nad intryganckim najazdem cudzoziemców, nad zakusami obałamuconych własnych oligarchów. Tłumy te nasłuchały się o schadzkach nocnych na zamku, o szafowanych hojnie datkach pieniężnych, o stołach zastawianych dla szlachty u Lotaryńczyka. Czyż nie naturalnem, czy nie koniecznem było odparcie, zniweczenie, ba, gdyby możliwa — doszczętne wyplenienie takiej demoralizacyi politycznej? Dokonana szczęśliwie elekcya Piasta była przeto zupełnie słusznym i uczciwym tryumfem zdrowszych żywiołów w narodzie.

Łączyły się z zadowoleniem moralnem nadzieje dobrej przyszłości albo i marzenia o powrocie szczęśliwych czasów prastarego Piasta: felici Protopiasti auspicio [1]). Te uznać musimy za złudzenie wyobraźni nie powściąganej przez wiedzę i logikę. Bo na czemże gruntować się mogły nadzieje? Tymczasem na imieniu: „Król Michał". Ale osoba tem imieniem okryta, tłumom zgoła znaną nie była. Trzebaby o nią pytać Dembickiego, a ten zapewne powołałby się na olszowskiego, który wymienił ją pierwszy w Cenzurze Kandydatów, a tamten znów mógłby się odwołać do A. M. Fredry 26-u artykułów trwałości Rzpltej oraz do powtarzanych ustnie i w pismach maksym polityki szlacheckiej. Ponieważ w swoim czasie śledztwa takiego nikt nie przeprowadził, więc my w ich imieniu możemy dać dosyć gruntowną odpowiedź. Najwyższem zadaniem polityki ich było mieć króla,

[1]) Zawadzki, Arcana s. 38: Audita voce Piasti universi in amorem, felici Protopiasti auspicio ignoti quamvis boni ruere; acclamationibus Coelum implere; è vicino stantes, auditis his vocibus, idem sentire ac omnes velut uno spiritu afflati nihil praeter Piastum desiderare.

którzyby nie mógł posiąść absolutum dominium i wykierować się na tyrana. Żądali tedy, żeby nie był zbyt bogatym, żeby nie miał sprzymierzeńców między potentatami zagranicznymi, żeby nie był żonaty, żeby nie był „bystrym rozumem“ itp. (porów. „Zdanie wielu w Rzpltej“ t. I, str. 174). Takim warunkom właśnie odpowiadał Michał Wiśniowiecki. Z fortuny ojca odziedziczył tylko szczupłe resztki, gdy wielkie dobra zadnieprzańskie, zabrane przez Bohdana Chmielnickiego, zostały podzielone między pułkowników kozackich, setników, sędziów, asawułów i czerńców [1]); po matce zaś mógł się spodziewać jakiegoś działu z ordynacyi Zamojskiej, uwikłanej jeszcze w proces z Zamojskimi i Koniecpolskim; żadnemu potentatowi zagranicznemu nie był znanym dotychczas; kończył 29-ty rok życia[2]), ale nie miał żony, a nawet powiadano, że do małżeństwa był niezdolny [3]); mała figura

---

[1]) Wprawdzie syn Bohdana, Jurko Chmielnicki zawiadomił Gryzelę Wisniowiecką dd. 27 grudnia 1660 z Czehryna, że jej słudze Woynié wydał uniwersały na objęcie przywróconych dóbr ukraińskich, a poddanym zagroził surowo, aby posłuszeństwo oddawali; ale tenże Wojciech Woyno już pod d. 5 kwietnia 1661 z Wiśniowca donosił po powrocie z za Dniepru, że po ustąpieniu wojsk polskich zaczęły się tam bunty i wszystkie majętności Wiśniowieckich zostały między starszyznę i czerńców podzielone. Oba listy są w Tece autografów bibl. Ordyn. hr. Krasińs.

[2]) Acta Academiae Zamoscensis praecipua MS str. 145 określą datę urodzenia następną zapiską: Illmus Dnus Michael Thomas dux in Wisniowiec nascitur... in Wisniowiec summa cum omnium laetitia die ultima Julii anno 1640. Zamoscium idem aliquot septimanis post nativitatem infans adhuc multo stipatus comitatu venit ab Illma avia Catherina ab Ostrog Zamoyska R· P. Suprema Cancellaria ad educandum acceptus; apud quam duobus vel ultra annis usque ad mortem eiusdem educabatur (pisane ręką rektora Akademii Foltynowicza).

[3]) Bonzy, pisząc do Lionne'a już d. 26 czerwca 1669 w T. Luk. XVIII (k. 275) słyszał takie rzeczy o Michale: On l'accuse de tomber du haut mal et d'être impuissant... qu'étant petit et chauve, il serait abominable dans peruque; dla tego nie chciał przywdziać polskiego stroju. Wielopolski, malkontent, w broszurze politycznej, datowanej 10 grudnia 1669 s. t. „List szlachcica polskiego do sąsiada po sejmie Coronationis“ u Kluczyckiego nr. 227 str. 480 dotyka kwestyi: „Jeśli mu się trzeba żenić

kuso wyglądała we francuskim stroju, a głowa z włosów obnażona potrzebowała koniecznie peruki; bystrego też rozumu nikt w nim nie dostrzegał. Majestat w takiem uosobieniu nie przerażał nikogo, nie budził z pewnością obaw u najzapaleńszych obrońców wolności szlacheckiej [1]).

Przy szczególnym doborze przymiotów Michał Wiśniowiecki posiadał nazwisko, znane całemu narodowi, opromienione blaskiem Beresteczka. Nie przypuszczamy w Olszowskim i Dembickim takiej naiwności, żeby chcieli razem z Paskiem nagradzać niebożczyka ofiarowaniem bardzo ciężkiej korony polskiej synowi; ale niewątpliwie ocenili je, jako wabik do pozyskania głosów ze wszystkich województw. Inaczej przecież obiór byłby niemożliwym; ponowiłaby się facecya z pierwszego bezkrólewia, kiedy w liczbie kandydatów był podany jakiś Słupski Bandura na rozśmieszenie wyborców.

Zważywszy, że do tegoż rodu należał Dymitr, wojownik doświadczony, hetman polny i wojewoda bełzki od lat 10-ciu na radach senatu obeznany ze sprawami rządowemi, a jednak nie był do elekcyi zaleconym: twierdzimy stanowczo, że Michał zawdzięczał wyniesienie swoje negacyjnym, a nie żadnym dodatnim przymiotom. Niezmiernie trudno jest dzisiaj uwierzyć temu, ale przypomnijmy sobie różne symptomaty określonej już epidemii umysłowej i nie dziwujmy się, że w chorych mózgach nie regulował płodzonych projektów zdrowy rozsądek. Rzeczpospolita miała stać prawem, nie

---

(Michałowi), kędy i kiedy?" odpowiada: „Niech się sam z sobą poracbuje, bo o tem siła mówią". Będziemy też widzieli później, co mówiono o poronieniu syna nieżywego przez królowę Eleonorę w r. 1670.

[1]) Poczobutt (str. 112) pisze pod d. 16 czerwca: „Tegoż dnia był solenny bankiet u JP. hetmana naszego (Paca), iż wielu senatorów koronnych co przedniejszych, biskupów, począwszy od p. marszałka w. k. miał u siebie, między którymi i Xiążęcia Michała Korybuta Wiśniowieckiego, który siedział przed stołem jako młodzieniec i nie urzędnik żaden; sam go z rejestru z innymi sadzał, nie wiedząc, że za kilka dni miał zostać królem".

królem, a na to wystarczyć miała naprawa „exorbitancyj", roztrząsanych lubo nie ukończonych przed elekcyą.

Agenci cudzoziemscy w pierwszej chwili przyjęli niespodziankę z zadowoleniem: pocieszali się w swojej przegranej tem, że nie odniósł zwycięstwa żaden ze współzawodników. Jeden Chavagnac napisał w swoim pamiętniku złowieszczą przepowiednię, że Michał będzie złym królem taksamo, jak był dotąd senatorem, ale ponieważ senatorem nigdy nie był, więc i proroctwo traciło wszelką wartość, było poprostu dowodem złego humoru z powodu poniesionej porażki i straconych kosztów. Oprócz wydatków na 13-tygodniowy pobyt pod Warszawą, na liberyę, konie, powozy, musiał wyszafować z kilka tysięcy dukatów, na owych starostów, z których jednego tylko wymienić umiał. Twierdzi, jakoby Michałowi Wiśniowieckiemu na kilka dni przed obiorem pożyczył 200 talarów; jeśli to prawda, nie wątpimy, że je miał zwrócone po obiorze [1]).

Neoburscy posłowie zachowywali się skromnie; pieniędzy nie wiele mieli do rozdania, więcej obiecywali po przyjeździe swojego księcia palatyna; ten puścił się już w drogę, lecz dojechawszy do Kadan w Czechach, otrzymał 1 lipca wiadomość o obiorze Michała i zawrócił do domu [2]).

---

[1]) Nie mógł wydać więcej nad to, co miał; wszystkie zaś sumy dostarczone księciu Karolowi od jego matki, od starej cesarzowej i od stryja wynosiły 40.000 talarów, w gotowiźnie i 100.000 w drogich kamieniach; pewna część zostać musiała na Ślązku w kasie samego księcia. Co do wielkiego brylantu, chyba nie był sprzedany ani zastawiony w Warszawie, bo o tak bogatych bankierach lub złotnikach tutaj nie słychać. Więc nie zasługują na wiarę wiadomości Bonzy'ego, że pieniądze lotaryńskie sypały się obficie. (l'argent roule en abondance); że z Wiednia przychodziły weksle każdy na 60.000 franków; że Sobieskiemu pokazywano »bardzo realnie« 400.000 franków (15 i 21 czerwca 1669 w T. Luk. XVIII k. 239, 246).

[2]) Powiadano, że Noeburczyk wydał 560.000 tal. na sprawę elekcyi (Stodert 28 czerwca 1669 u Hirscha: Z. Gesch. s. 128). Chyba liczył koszta i straty gdzieindziej poniesione: w Warszawie bowiem poselstwo jego wyglądało kuso obok lotaryńskiego.

Brandenburscy i cesarscy dyplomaci pogodzili się łatwo z niepowodzeniem protegowanego przez nich Neoburczyka.

Bonzy nadrabiał miną, pisząc do ministra i do Neoburczyka, że „nie mogło zajść nic pomyślniejszego nad elekcyę Piasta, żeby wszystko ocalić“ (pour tout sauver), ponieważ Karol Lotaryński zostałby królem bez opozycyi i niepodzielnie, gdyby się tylko Sobieski za nim oświadczył. W rzeczywistości trudno wymyślić coś niepomyślniejszego dla dyplomacyi francuskiej nad taką porażkę Pracowało dwóch ambasadorów utytułowanych i kilku agentów drugorzędnych lub tajnych w najściślejszem porozumieniu z królową, królem, ministrami, hetmanami; wydali z góry półtrzecia miliona liwrów z krwawicy ludu francuskiego na podsycanie wojny domowej i na kupno sumień polskich: a w ostatecznym wypadku otrzymano nie koronę, lecz wykreślenie nawet z listy kandydatów, lecz wyzucie pierwszego księcia krwi królewskiej Kapetów z prawa, przysługującego światu całemu ubiegania się o tron w Polsce!

Najdotkliwiej wszakże między wszystkimi pokonanymi odczuwał tę przegraną Sobieski. Bolało go niewątpliwie, że nie mógł już wymódz dla Marysieńki i dla kawalera d'Arquien dóbr Espouesse, opactwa Couches, porucznikostwa w gwardyi francuskiej; drażniła utrata miłości u szlachty; ale najbardziej oburzał wybór osoby. W całej Polsce nie było dlań rodu nienawistniejszego niż Wiśniowieccy: od Dymitra, który był mu zawsze nieznośnym, doznał ubliżenia przed kilku dniami; do Gryzeli czuł niechęć od czasu poróżnienia z Marysieńką w Zamościu, a syna jej nazywał przecie jeszcze w 1666 roku „la“ singe. Teraz przed Bonzy'm wysypał obfitszy poczet połajanek: od głupców, małp, niedołęgów, nędzarzy (un sot, un singe, un imbécile, un gueux). Gdy któryś z biskupów tłómaczył ten obiór jako dzieło woli Bożej, Sobieski zawołał, że jest raczej dziełem Olszowskiego, jego Cenzury Kandydatów. Bonzy na podstawie słów Morsztyna zapewniał, że podczas ostatniej narady na zamku z prymasem, przed wyjazdem do koła na nominacyę Michała,

Sobieski oświadczał się z zamiarem wygłoszenia protestacyi i wyjazdu do wojska, żeby obwołać królem Kondeusza, a Chavagnac twierdzi, jakoby Sobieski przyjeżdżał do niego w nocy i żądał od niego pomocy, żeby „zdetronizować" ogłoszonego już króla; obadwaj jednakże posłowie mieli odmówić swego udziału w projekcie sprzecznym z wolą narodu, tak jednomyślnie objawioną [1]).

Poważnie brać tych doniesień nie można. Wśród zawstydzenia i frasunku panowie dyplomaci usiłowali usprawiedliwić swoje zawiedzione obietnice wszelkimi argumentami, bodaj nawet niedorzecznymi. Chavagnac np. plecie, że trzy chorągwie szlachty goniły za Sobieskim, żeby go rozsiekać i że Pacowi przedziurawiono suknie kulą z muszkietu, a nie zadaje sobie trudu, żeby nam wyjaśnić, jaką to pomoc mógł on ofiarować Sobieskiemu? Można tylko widzieć w gawędach tych i tym podobnych stwierdzenie, że Sobieski znajdował się w stanie wielkiego rozdrażnienia i że wybuchał gniewnemi słowy. Od słów atoli do czynu może być jeszcze daleka droga. Gdyby rzeczywiście zamierzał obalić Michała, mógł nasamprzód nie obwoływać go w kole, potem nie wpuścić do zamku, a nawet do miasta. Miał przecież swój regiment cudzoziemski, którym były obsadzone bramy zamkowe i miejskie; miał w swojej mocy arsenał. Rezydent gdański Stodert zgubił swojego kolegę na placu elekcyi i nie mógł się dostać wieczorem do Warszawy, ponieważ nikogo nie wpuszczały straże. Pisał więc depeszę swoją w zamiejskim „Gdańskim" ogrodzie, o godzinie 12 w nocy „z największym pośpiechem [2]). Te straże słuchały rozkazów Sobieskiego. Podobnież nie można przyznać żadnej wagi pogłoskom o rozstawieniu wojska po województwach, bo cóż to wojsko robiło? Komu w czemkolwiek przeszkodziło?

---

[1]) Bonsy do Lionne'a 21 czerwca w T. Luk. XVIII k. 245, 248 Chavagnac: Mémoires str. 303.

[2]) Stodert an den Rat von Danzig, Warschau im Danziger Garten, d. 19 Junii hora 12 noctis in höchster Eil 1669 u Hirscha Z. Gesch. str 125.

Ale mając swój orszak i załogę w Warszawie, czy nie odważyłby się hetman wielki koronny na bitwę z pospolitakami, gdyby zechciał? Wszak i Pacowie należeli do stronnictwa francuskiego, i z Radziwiłłów jeden był szwagrem jego?

Ostatni rzut oka na cały przebieg sejmu elekcyjnego i na wszystkie konszachty z agentami kandydatów umocni w nas przeświadczenie, że Sobieski mógł grzeszyć w obec szlachty, prawa i przysięgi myślami lub mową, lecz nie popełnił grzechu uczynkowego, a zatem spowiednik mógł wyznaczyć mu pewną pokutę na zasadach teologii i kanonów, ale historyk polityczny musi zwolnić go z zarzutu jakiejkolwiek winy za cały akt elekcyi.

ROZDZIA ŁXX.

Przysięga na wierność Michałowi.

„To Waszej Xiążęcej Mości (biskupowi krakowskiemu Trzebickiemu) na spowiedzi deklaruję i do tego się przyznawam, żem się ja po elekcyi nie o to frasował, że Wiśniowiecki został królem ex quo Piast, ex quo był in dignitate (= w dostojeństwie) mniejszy na ten czas od inszych, ale o to żem widział, że zginę pod panowaniem jego, a ze mną Wiara Święta, w tem Królestwie tak już rozszerzona, i Ojczyzna moja“ [1]).

Zapisujemy te słowa, żeby rzucić promień jaśniejszy na tę krętą a przepaścistą drogę, po której Sobieski wraz ze stronnictwem francuskiem błąkał się przez to całe prawie panowanie, a na którą wstąpił pierwej, niż wszyscy inni, bo nazajutrz po elekcyi.

Przypadło d. 20 czerwca święto uroczyste Bożego Ciała. Obrany król udzielał od rana posłuchań i odbierał hojne dary lub obiecanki od swoich i obcych. Ambasador cesarski ofiarował karetę, zaprzężoną w sześć koni jabłkowitych, (o czem jednak nie wspomniał w swojej relacyi); poseł

[1]) List z d. 23 stycznia 1671 u Kluczyckiego nr. 276 str. 620.

szwedzki obiecał drugą, ale nie uiścił się z obietnicy; ambasador francuski pośpieszył z pięknemi słówkami, ale prosił o zalecenie siebie do kapelusza kardynalskiego, nie składając żadnej ofiary. Ze swoich odznaczyli się Lubomirscy, synowie Jerzego: Hieronim kawaler maltański ofiarował karetę, Stanisław starosta spiski pysznego konia neapolitańskiego. Referendarz koronny i starosta warszawski Krasiński złożył 20.000 talarów, Bogusław Radziwiłł szpadę wartości 60.000 złł. i obietnicę 50.000 w gotowiźnie; nadto ofiarował stu jeźdźców w pięknej barwie. Pomniejsze dary od braci szlachty napływały masami: król stał się o kilka milionów (?) droższym, jak powiada Pasek. Wytłomaczono tę ofiarność niewłaściwie ubóstwem wybrańca szlachty, wystawianem przesadnie w pogłoskach i plotkach. Jeżeli na zamku nie znalazło się serwisów, tapetów, karet i cugów — to było winą Jana Kazimierza i tych, co mu pozwolili zabrać własność korony. Naprawić odrazu skutki takiego nadużycia i niedbalstwa można było za pomocą składki, bez której nie obszedłby się sam Sobieski, gdyby niespodzianie królem został. Nie dziw, że Michał Wiśniowiecki, wybierając się z pospolitem ruszeniem sandomierskiem jako szlachcic, nie zaś w roli kandydata, na dwór i ostentacyę nie wysadzał się. Ależ mógłby mieć i dworzan, i karety, i konie z Zamościa, gdzie rządziła matka jego. Ile miał w trzosie pieniędzy? Nie wiemy, ale nie wierzymy, żeby potrzebował wypraszać 200 talarów u Chavagnac'a i żeby Bonzy mógł doliczyć się tylko 40 talarów w jego kieszeni. Znamy oryginalny, własnoręcznie podpisany kodycyl testamentu, w którym znajdujemy wzmianki o dobrach dziedzicznych po ojcu, jak Brahiń i Podkamień z majętności Wiśniowieckiej (Wiśniowca), i o dobrach macierzystych, i o „dzbanie wielkim srebrnym, miejscami złocistym“ oraz szpadzie „dyamentowej mniejszej“ dla starosty narewskiego, o szpadzie „aspisowej z granatami“ oraz szabli „w złoto oprawnej“ dla Tolińskiego, o „galanteryi i lichtarzu kryształowym“ dla Krz. Paca, o krzyżyku „szmaragdo-

wym dyamentami kamaryzowanym" dla Olszowskiego itd. [1]). Wszystko to pochodziło widocznie z domowego familijnego skarbca. Wszak złożona na trumnie matki mitra książęca z wielkich dyamentów cenioną była wedle taksy jubilerskiej najmniej na 800.000 złotych" [2]). A z nieznanej dotychczas dziejopisom relacyi hr. Schafgotscha dowiadujemy się, że księżna Gryzela znajdowała się wtedy w Warszawie i mieszkała o trzy domy od niego. Był już dawniej z nią i z synem znajomy. Znajomością bowiem osobistą wytłomaczyć można, że jeszcze d. 4 marca przy audyencyi nuncyusza, gdy zaszło jakieś ubliżenie pod względem ceremoniału, hr. Schafgotsch skarżył się o to prymasowi, marszałkowi w. k. i „księciu Wiśniowieckiemu", który żadnego urzędu nie piastował. Teraz, dowiedziawszy się o godzinie 6-tej wieczorem, że elekcya obróciła się na korzyść Michała, hrabia wysłał o tem raport cesarzowi przez kuryera; potem zasłyszawszy, że prymas jedzie z powinszowaniem do księżny-matki, pośpieszył zameldować się jej tegoż wieczora i został przyjęty. Tytułował ją „Serenissima", ponieważ Wiśniowieccy pochodzili z krwi Jagiellonów. Tymczasem i Michał przysłał kogoś do hrabiego z zawiadomieniem o swoim obiorze i z oświadczeniem swojej przyjaźni. Księżna również zapewniała, że jej syn będzie zawsze wiernym sługą cesarza (sempre fedele servitore di Sua Mtà Ces [3]). O godzinie 12-tej ukazał się „ka-

[1]) Testament jest wydrukowany, jak wiadomo u Załuskiego, lecz dodatkowe zapisy, które w korespondencyi austryackiej zową się kodycylami, przechowują się rękopiśmie; są one spisane na jednym arkuszu i podpisane sześć razy: „Michał Król", a raz własnoręcznie dopisane wyrazy: Licet corpore aeger sanus tamen animo et mente scripsit" Doktorom, dworzanom, niższej służbie przeznaczono po kilka tysięcy, Jezuitom warszawskim 70.000, kamedułom kościół skończyć i majętność kupić, Karmelitom w Wiśniowcu domurować kościoła, Brahin Jezuitom na ufundowanie misyi „do moskiewskiej kaplicy warszawskiej" półtora tysiąca; są też wzmiankowane dary: łóżko od p. referendarza koronnego i kareta od wojewody lubelskiego. Ten dokument jest obecnie własnością p. Edmunga Diehla w Warszawie.

[2]) Opis egzekwij odprawionych w Warszawie 10 maja 1672 u Kluczyck. s. 914.

waler" Lubomirski z zapowiedzią, że król z kościoła przyjdzie złożyć uszanowanie swojej matce: więc hr. Schafgotsch, który miał już odchodzić, podał jej ramię i poprowadził na spotkanie. Jego Królewska Mość przyjął swą rodzicielkę z najgłębszą czcią (dalle cui mani levandola con profondissima reverenza) i bardzo uprzejmie rozmawiał z Schafgotsch'em przez pół godziny [1]).

Naturalnie, jako dyplomata, nadał Schafgotsch opowieści swojej ton odpowiedni do nowej sytuacyi politycznej. Jeśli dawniej spotykał w Wiedniu Michała, poszukującego karyery w służbie cesarskiej, to nie dbał zapewne o jego rodowód jagielloński. Ale nie mamy powodu nie wierzyć jego zapewnieniem, że bywał nieraz incognito u księżnej-matki i że mile był przyjmowany (con amorevoli oficij come per lo passato... quanto prima venisse all' incognito, come per lo passato già haveva fatto). W żadnym razie nie był żebrakiem z kruchty kościelnej Michał, syn Gryzeli z Zamoyskich i księcia Jeremiego.

W darach szlachty nie jałmużnę upatrywać należy, lecz wyraz radości z obioru króla Piasta. Jako wartość polityczna, najwyższą ceną taksowane być winne ofiary przywódców stronnictwa francuskiego np. Paca Krzysztofa siodło bogate, Morsztyna serwis podobno 100.000 ceniony, prymasa Prażmowskiego kareta 6-konna i szpalery do 5-ciu pokoi.

Możnaby, zdaje się, powziąć otuchę, że ludzie różnych stronnictw zaniechają dawnych związków stronniczych, i ukorzywszy się przed wolą narodu, przed sławionym i podzi-

---

[1]) Relatione dell'Elettione del Rè di Polonia indrizzata dal Conte Sciaffghiuz znajduje się w Wiedniu w Haus-Hof-und Staats-Archiv. fasc. 85 Polonica p. t. *Actenstücke der Mission des Grafen Schafgotsche* .. 1669 .. Plik takich jest trzy (1667, 1669, 1670); nie były one znane ś. p. Szujskiemu, ponieważ nie są opatrzone napisem, jak wszystkie inne: „benutzt vom prof. Szujski im Febr. März 1871". Musiały przyjść do archiwum później. Głęboką wdzięczność przeto wyznajemy dla czcigodnego Radcy Archivum Dra Arpada Karolyi, który z nadzwyczajną uczynnością raczył wyszukiwać wszelkich pożądanych dla mnie dokumentów.

wianym cudem, staną się odtąd wiernymi poddanymi nowego Pana. Otóż zaznaczyć winniśmy, że w liczbie ofiarodawców nie znajdował się Sobieski.

O godzinie 10 tej zaczęło się w kościele św. Jana uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez biskupa poznańskiego zupełnie właściwie, gdyż Warszawa należała do jego dyecezyi. Krytą galeryą z zamku przyszedł król, poprzedzany przez kanclerza w. k. Leszczyńskiego, który niósł berło. Sobieski znowu był nieobecny tak w kościele, jak na procesyi, która przeszła aż do kościoła Panny Maryi na Nowem Mieście.

Po obiedzie o godzinie 4-tej udał się król za miasto, żeby podziękować województwom za vota wczorajsze. Jechał na darowanym przez St. Lubomirskiego koniu; zatrzymywał się przed każdą chorągwią; podkanclerzy Olszowski przemawiał, on zaś ukłonami i gestami stwierdzał wdzięczność swoją. Objazd przeciągnął się do wieczora, ponieważ masa szlachty była ogromna: według najniższej rachuby 60, wedle Zawadzkiego 90 tysięcy. Sobieski nie ukazał się ani w charakterze marszałka, ani hetmana.

Tak więc, gdy pokonani przez szlachtę oligarchowie okazywali chociaż pozorną uległość, lojalność, życzliwość królowi, jeden Sobieski ujawnił wyraźnie swoją niechęć do niego, czem wywołał podejrzenia o podjęciu na nowo francuskiej intrygi. W piątek, 21 czerwca gruchnęła już wieść, że „malkontenci" szukają sposobów, jakby zrzucić Michała albo pacta conventa obostrzyć niemożliwemi zobowiązaniami; na ich czele wymieniano właśnie Sobieskiego [1]).

---

[1]) Chrapowicki, Dyaryusz str. 133. Hoverbeck a. d. Kf. 26 czerwca 1669 (u Hirscha Z. Gesch. s. 127 przyp. 1): ein Teil der Senatoren solle sich verglichen haben die Wahl wo möglich umzustossen; sie sehen sich nach einer Stütze und nach Geld um; würden gern den Kurfürsten und den Pfalzgrafen mithineinziehen, und diesen den Schaden und den Hass aufzubürden, in der That aber des ganze Werk nach dem französischen Interesse u. für Condé auszuführen suchen... Der König wisse wohl dass sie malcontent sind, könne sich aber auf das Volk ver-

Pospolite ruszenia województw rozeszły się już każde w swoją stronę do domu, lecz gdy im tę wiadomość doniesiono, wysłały niezwłocznie delegatów swoich do koła, które obradowało nad exorbitancyami i nad sposobem ułożenia ugody wyborczej (pacta conventa). Biskup Trzebicki, powołując się na dawny zwyczaj, żądał, aby takie sprawy były roztrząsane i decydowane nie na placu wśród tłumnego koła, lecz na zamku przez delegatów. Podkanclerzy Olszowski zawiadamiał, że król już wyznaczył ministrów pieczęci. Zanosiło się na długie spory, gdy przybyli delegaci zbrojnych województw; jeden z nich oświadczył groźnie, że chcą wiedzieć prawdę: czy w istocie bezbożni obywatele jacyś knują wiarołomne plany przeciwko obranemu królowi? Jeśli tak jest, natychmiast wrócą wszystkie województwa i rozpoczną śledztwo przeciwko przywódcom rokoszu. Prymas Prażmowski odpowiedział na to najgorętszem zaprzeczeniem; upewniał, że pogłoski takie są wymysłem, zmierzającym do podania „wielkich" obywateli w nienawiść u narodu. Nic więcej też nie wydobył z niego i drugi delegat, który, padłszy na kolana, błagał go o szczere wyjawienie wszystkiego, co mu wiadomo. Burza przerwała dalsze rozmowy. Wichrzyciele umilkli i nie przeszkadzali postanowieniu, aby układy z królem odbywały się przez delegatów koła. Sobieski musiał wtedy znajdować się w kole, uskarżał się bowiem, że chciano go zabić w zamięszaniu [1]).

Musiało zajść coś takiego w pierwszych chwilach nowego panowania, co obudziło w umyśle Sobieskiego obawę, że „nieprzyjaciele" jego opanują ucho i zaprawią „niewinne serce pańskie" jadem niechęci, albo nawet wydrą mu

lassen und werde vorläufig von dem U. Kanzler u. dem Littauischen regiert, welche sehr rachgierig sein sollten. Zawadzki. Arcana s. 41: Instituebantur a male contentis consilia ad impediendum Electionis actum.

[1]) Zawadzki s. 42—43. Kochowski, Klimakter IV s. 38 podaje datowaną 21 czerwca deklaracyę pozostałej w obozie pod Ujazdowem szlachty. Odezwa Sobieskiego do sejmiku lubelskiego (Kluczycki nr. 242 s. 511): „Chciano mię .. compendiose bo per tumul zgubić".

urzędy. Pod nazwą nieprzyjaciół domyślać się można Krzysztofa Paca, Dembickiego Sandomierzanina, a przedewszystkiem księcia Dymitra, który odświeżył dawne urazy uchyleniem się od spotkania w d. 9 czerwca i odstrychnieniem się od francuskiej kandydatury. I oni wszakże z pewnością nie mówili, ani myśleli o pozbawieniu Sobieskiego urzędów, przynajmniej na razie, wśród ciżby, składającej dary i honorującej elekta. Urojone obawy, jeśli przychodziły na myśl, to chyba jako odbicie tragedyi Jerzego Lubomirskiego we własnej pamięci i w sumieniu, jako widmo Nemezydy. Ale prawdopodobniejszem będzie przypuszczenie, że „małpa" nie potrafił podziękować z należytą uprzejmością za obwoływanie obioru w okopie d. 19 czerwca, a „Proch", nie posiadając się z gniewu, nie był zdolnym w tej chwili do rozważnego rozumowania [1]).

---

[1]) Za punkt wyjścia w określeniu tej pierwszej nieprzyjaznej Michałowi demonstracyi, bierzemy opowiadanie samego Sobieskiego w odezwie jego do sejmiku lubelskiego pisanej d. 2 maja 1670 u Kluczyckiego nr. 242 s. 510-511. „Byłem też i tego certus, że za szczęśliwą nominacyą IKMci P. M. M. miałem mieć od nieprzyjaciół swoich pokój lub nie pierwszy (bo tego nasz praetendo), ale przecie ex dignitate meritorum i urzędów moich swój respekt: aż miasto tego occupant novi Principis faciles aures moi nieprzyjaciele, zaprawiają jadem malevolentiey swojej serce niewinne pańskie przeciwko mnie, udawając, jakobym miał rescindere iussa WMPanów i Braci (szlachty) i króla z tronu spychać. Ztąd metus et trepidatio; owszem, trepidi za pospolitemi ruszeniami nuntii, aby się w zad wracali ad sumendas vindictas ze mnie, którym daleki ab his cogitationibus... chciano mię... compendiose, bo per tumultum zgubić. Contestowałem Królowi Imci ex illo facto żal mój i ofiarowałem swoją życzliwość; nie prosiłem o nic, nie chcąc być początkom panowania jego gravis (!); tylko o to prosiłem, abym mógł być przy powadze urzędów moich zachowany, bom to wiedział dobrze, że w konserwowaniu onych qua pace qua bello największa Rzpltej zawisła powaga. Nie pomogło to nic". Wyjaśnienie to wiele pozostawia do życzenia pod względem dokładności, logiczności i szczerości. Najprzód stylizacya poddańcza wyrazów o IKMci wielce się różni od poufnych epitetów, jakimi obdarzał Sobieski Michała w rozmowach z Bonzy'm i w listach dawniejszych do żony, co jest zresztą naturalna: nie można przecież w piśmie urzędowem, do publicznego odczytania przeznaczonem, używać takiego wysłowienia, jak w rozmowach z osobami poufałemi. Powtóre, nie zro-

Układanie paktów z przedstawicielami króla i załatwienie pewnych spraw podatkowych, wojskowych, osobistych zabrało jeszcze dziesięć posiedzeń, które się przeciągnęły ze zwykłemi prolongatami do 6 lipca. Przez kilka dni zagrażało rozerwanie czyli zniweczenie całego sejmu elekcyjnego, ponieważ Marcin Zamojski, nie mogąc uzyskać pożądanego dekretu w ponowionej tylekroć sprawie przeciwko Gryzeli Wiśniowieckiej, obecnie matce królewskiej, wygłosił protestacyę przeciwko pactom i elekcyi d. 1 lipca, i wyszedł z koła. Zdarzyło się, że dnia tego Sobieski zastępował marszałka sejmowego, Szczęsnego Potockiego. Posłowie sandomirscy, najgorliwsi od lat tylu obrońcy swobód szlacheckich, w tym razie uznali przecięż liberum veto Zamojskiego za nieważne, ponieważ wynikło ze sprawy czysto prywatnej, ponieważ zmierzało do zawichrzenia ojczyzny, ponieważ nareszcie elekcya różni się od sejmów zwyczajnych i nie może być niweczoną przez żadne protestacye. Nie chcieli nawet pozwolić na wysłanie delegata od koła do protestującego; zaledwo na to

---

zumiemy, o co by mógł prosić króla taki dostojnik, który piastował już dwa najwyższe i niepołączalne urzędy i co znaczą słowa: „Nie pomogło to nic?" Alboż Michał zamierzał te urzędy odebrać lub wzbraniał się zachować przy powadze urzędów? Nareszcie wzywanie pospolitych ruszeń do powrotu miało miejsce w piątek 21 czerwca, a Sobieski zachowywał się jako malkontent już we czwartek, o czem zupełnie przemilcza. Szukamy tedy lepszych wyjaśnień gdzieindziej. Znajdujemy je w ustępie depeszy Bonzy'ego, opisującym wielkie rozdrażnienie Sobieskiego w nocy poelekcyjnej z 19 na 20 czerwca; z drugiej strony dochodzi nas przez nuncyaturę wieść, że tejże nocy, po wizycie u matki, Michał odwiedzał incognito księcia Dymitra, mieszkającego w pałacu arcybiskupim (Gisleni w Relacyach Nuncyuszów Rykaczewskiego II, s. 360). To jedno mogło Sobieskiego podrażnić o tyle, że nie stawił się w kościele ś. Jana. Zawadzki (str. 40) zapisał, że po nabożeństwie Michał zaprosił na obiad kanclerza w. k. Leszczyńskiego i podkanclerzego Olszowskiego; otóż i nowa uraza, która może nam służyć za wyjaśnienie, dlaczego Sobieski nie towarzyszył królowi przy objeździe województw wieczorem. Że Dembicki ma wielkie zachowanie u króla, że Pacowie ciągle znajdują się przy jego boku, to pisał Stodert 28 czerwca (Hirsch: Z. Gesch. str, 128, 129).

przystali, aby marszałek posłał kogoś prywatnie, w imieniu własnem, zapraszając Zamojskich do powrotu.

Wysłannik (podobno Chrapowicki, chociaż sam nie wspomina o tem) wrócił od Zamojskich z odpowiedzią, że złożą na sejmie usprawiedliwienie protestacyi swojej, a tymczasem proszą o pozostawienie im nocy do namysłu. Wtedy Sobieski złożył laskę i oświadczył, że nie może już udzielać głosów czynnych nikomu (liberarum activitatem vocum facultati dispensandi renuntiasse). Wstrzymał, zawiesił prawowitość sejmu, zaczynał ceremonię zerwania [1]).

Spełniał w tej chwili wielki grzech przeciwko Ojczyźnie, zadawał wielki cios przyszłości narodu i własnemu później królowaniu.

Bo z jakichże pobudek i w jakim celu podawał zgromadzeniu „truciznę wolności“, którą odpychali najbardziej wpływowi, najzawołańsi sejmikowicze?

Niema wątpliwości, że pobudką była nienawiść do Wiśniowieckich, a celem — zniweczenie dokonanego przed 11 dniami obioru. I to i owo przecięż nie z patryotyzmu

[1]) Chwila złożenia laski przez Sobieskiego nie daje się określić ściśle. Recessus comitiorum 1669 u Hirscha Z. Gesch. str. 89 mieści ją bezpośrednio po odejściu Zamojskich dwóch: die Zamoyscii. . de oppressione liberae vocis publice protestiert und cum protestatione contra totum electionis actum davon gegangen; worauf der K(ron) Marschall, der damals Directorium geführt, contradicentibus quibusdam den Marschallstab niederlegen muss und cessante jam activitate keine Stimmen geben kann. Zawadzki Hist. arcana str 52 przytacza najpierw rozumowanie posłów sendomirskich i spór o wysłanie zaprosin do Zamojskich, a dopiero po bezskutecznem poselstwie, quorum legatio successus vacua fuit..; Marschalcum Regni, qui pro tunc vocibus praesidebat, posuisse scipionem adverterunt. Wygłosił protestacyę jeden z Zamojskich, który żądał głosu. impetrata voce; wyszli zaś dwaj: niewymieniony z imienia Zdzisław, o pierwszym Sandomierzanie mówili, że był dotknięty infamią poprzednio; o drugim, że jest winien spólnictwa z tamtym. Chrapowicki Dyar. s. 138 zbył tę scenę zanadto krótkiemi słowy: „Zamojski wyszedł z protestacyą; nikt go nie zatrzymywał, ani ujmował.“ A przecię chodził z poselstwem od marszałka sam Chrapowicki, jak się dowiadujemy z Recessus comitiorum str. 89.

pochodziło, który natchnąłby Sobieskiego innemi myślami. Najczystszy i najwyższy patryotyzm podyktowałby mu poświęcenie osobistych wstrętów dla dobra narodu, oddanie się wybrańcowi jego, lubo nieudolnemu, na służbę chętną, korną, gorliwą. Takiego poświęcenia może nie należy domagać się od człowieka, pędzącego życie nie w kontemplacyi, nie wśród marzeń idealnych, lecz w nieustannym natłoku ludzi i spraw bieżących, i ścierających się interesów materyalnych. We Francyi Colbert i Louvois podsuwali największe reformy państwowe Ludwikowi XIV w tak skromnych i uniżonych referatach, że ten uznawał je za swoje i zasługi ich sobie samemu przypisywał. Sobieski przecię niedawno jeszcze umiał cierpieć „jeden za tysiące“, unus pro millenis; umiał też latami całemi służyć wiernie Janowi Kazimierzowi, który nie wiele więcej był wart od Wiśniowieckiego. Pospolitszy, krewki patryotyzm człowieka czynu, żołnierza, rębacza pobudziłby do walki z nierozważnymi wyborcami nieudolnego króla. Polałaby się może krew 19-go, albo jeszcze 21 czerwca; może skończyłoby się na awanturze a może wywiązałaby się wojna domowa pomiędzy stronnikami Piasta i Lotaryńczyka, albo Kondeusza, jak niegdyś pomiędzy Batorym i zwolennikami Austryaka, pomiędzy stronnictwem Zygmunta III i arcyksięciem Maksymilianem, Jakikolwiek byłby wypadek walki, zawsze mniejby zgotował nieszczęść dla Polski, niż utrzymanie i utrwalenie szalonego „nie pozwalam“.

Więc w napoczętej akcyi rozerwania sejmu elekcyjnego rugujemy pobudki patryotyczne i znajdujemy wyłącznie prywatę. Tegoż samego 1-go lipca Marysieńka pisała do Ludwika XIV: „Otóż, Najjaśn. Panie, stan nieszczęśliwy, w którym ja się znajduję i z którego wydostać się nie mogę bez oznak łaski Twojej dla mojej rodziny oraz dla pana Marszałka (= Sobieskiego); jest on pogrążony w tak głębokiej boleści z powodu interesów swoich i przebiegu spraw, że jest zdecydowany opuścić po niejakim czasie Królestwo (Polskę)

i udać się do Francyi, jeśli Wasza Kr. Mość zechce łaskawie dopomódz mi w tem" [1]).

I teraz, jak zawsze, nie sądzimy o zamiarach i postanowieniach Sobieskiego według oświadczeń Marysieńki, ale dowiadujemy się niezawodnie, co ona sama w tym czasie myślała i co w uszy mężowi kładła. A więc widzimy, że niepokoiła go przepowiedniami zwichniętej karyery i straconych korzyści. Stąd w duszy Sobieskiego wzmagał się rozgwar popędów egoistycznych, przytłumiając poczucie obywatelskie. Gdy się nastręczyła sposobność zniweczenia nienawistnej elekcyi sposobem niby legalnym, chwycił się natychmiast owej protestacyi Zamojskiego, nie bacząc na potworność następstw, jakie wynikłyby z obalenia tak ważnego aktu narodowego przez obywatela, który śmiał położyć swoje rachunki pieniężne i swój proces spadkowy na szali, odważającej interes publiczny, państwowy. Winę Sobieskiego musimy obostrzyć jeszcze wyłączeniem pośpiechu, nierozwagi, lub uniesienia. Bo, pomimo zawieszenia prawomocności obrad, długo jeszcze rozprawiali liczni mówcy, nie biorąc głosów, i sędzia ziemski sandomierski, Zaremba, pouczył, że w podobnych wypadkach na poprzednich elekcyach przodkowie używali następnego sposobu: obierali deputacyę z czterech lub większej liczby osób, które przeciwko takim burzycielom uchwał publicznych czyniły protestacyę uroczystą imieniem Rzpltej i oświadczały, że ani jej bezpieczeństwo, ani pokój pomiędzy Stanami nie mogą być narażone. Inni mówcy żądali uznania Zamojskich za infamisów lub za wrogów Ojczyzny. Mógł więc Sobieski zrozumieć i naprawić swój błąd, gdyby działał pod wpływem wypaczonych pojęć o wolnym głosie, ale w dobrej wierze: nie wrócił jednakże na miejsce marszałkowskie i nie podniósł złożonej laski [2]). Sejm nie zo-

[1]) Teka Lukasa XVIII k, 281.

[2]) Zawadzki str. 52 przedstawił przebieg dyskusyi w porządku logiczniejszym i zrozumialszym, przytoczył też wniosek Zaremby wyraźniej, niż Recessus comitiorum u Hirscha, który zamieścił tylko ogólnikową wzmiankę, że „der grössere Teil und namentlich die Sendomirienses darein

stał wprawdzie zerwany, ale on nie przyczynił się ani jednem słówkiem do przywrócenia prawomocności obradom i do osiągnienia pomyślnej konkluzyi. Po burzliwych rozprawach 3 lipca, Koło rozkazało marszałkowi sejmowemu, Potockiemu, objąć kierownictwo obrad i rozdawać głosy, a potem i Zamojscy sami cofnęli protestacyę swoją 5 lipca.

Zajście to odsłania przed wzrokiem historyka tajemnicę, że liberum veto niewłaściwie uchodzi za źrenicę wolności szlacheckiej, gdyż było wytworem i narzędziem swywoli oligarchicznej. Zwykle zrywania sejmu dokonywał jakiś szlachetka z izby poselskiej: teraz obeszło się bez niego. Jeden magnat wymówił sakramentalne wyrazy własnemi usty i we własnej sprawie cywilnej; drugi poparł go powagą urzędu publicznego przeciwko interesowi publicznemu z osobistych pobudek nienawiści i straconych korzyści.

Zgromadzenie odpychało podaną mu truciznę wolności z energią, jakiej trudno się było po niem spodziewać: idąc za prawniczymi wywodami Zaremby Sandomierzanina, orzekło na następnem zaraz posiedzeniu (3 lipca) niezastosowalność protestacyi do sejmów elekcyjnych, przywróciło zatrzymaną przez Sobieskiego prawomocność obrad (activitatem) i nakazało podać do akt groźną przeciwko burzycielom elekcyi deklaracyę [1]). Chciało nawet prosić króla, aby nazajutrz wy-

nicht willigen wollen". Tenże Recessus dostarczył jednakże innych szczegółów, którymi uzupełniliśmy relacyę Zawadzkiego. Zdaje się, że pod koniec sesyi 1 lipca Sobieski oddalił się z koła, a przybył Potocki, gdy stanowiono udzielenie Zamojskim czasu do namysłu: bewirkt doch das Zureden des starosta Braclawski, podkomorzy Caliski und des Telephus aus Podlachien (Podolien?) denen auch der Landbotenmarschall zustimmt, dass ihnen nicht ohne Grosse Erbitterung den Sendomirienses die pernoctata gegönnt.

[1]) Chrapowicki Dyar. str. 140: Tandem conclusum zażywać vocem activam i samem pierwszy wziął (głos) u marszałka nadwornego, bo marszałek w. k. umyślnie się absentował, żeby przed Królem Imcią laski nie podnosił. Recessus comit. u Hirscha str. 91: wird beschlossen, dass Mareschalcus das Directorium wieder antreten und Stimmen geben solle, und ferner datis suffragiis, dass eine Protestation publico nomine

konał przysięgę na uchwalone już pacta conventa, ale dopełnienie formalności i omówienie kilku ważnych spraw bieżących zabrało jeszcze trzy dni. Konkluzya sejmu nastąpiła dopiero 6 lipca o zmroku z takim pośpiechem [1]), że uchwalenie podatków na żołd zaległy i rejestr nierozpoznanych exorbitancyj odesłano do sejmu przyszłego koronacyjnego. Wpisano wprawdzie ze dwa dziesiątki exorbitancyj ku naprawie rządu Rzpltej, jaka z dorywczych głosów i sejmikowych instrukcyj wykluwała się przed elekcyą, lecz nie dodano im natychmiastowej sankcyi wykonawczej; więc pomimo artykułu, zabraniającego łączyć laskę z buławą i pieczęcią, Sobieski i Radziwiłł najspokojniej mogli zatrzymać owe niepołączalne urzędy aż do końca życia swego. Jedynym nabytkiem dla prawa publicznego polskiego było wyrugowanie liberum veto z sejmów elekcyjnych, co jednak miało wartość realną tylko na ten raz, jako środek utrzymania Michała na tronie. Dla zabezpieczenia przyszłych elekcyj od intryg i bezczelnego wysuwania prywaty po nad wolę narodu skuteczniejszemby było ukaranie sądowe przedajnych senatorów i protestującego Zamojskiego, lecz tu właśnie sejmującemu kołu, a nawet i najgorliwszym rzecznikom wolności szlacheckiej, Sandomierzanom, zabrakło stanowczości. Straszne miano wroga Ojczyzny przewijało się w rozprawach, ale

---

contra Zamoyscios ad officium solle gegeben werden, dass sie sich unterstanden ex propria et privata cause actum solennem electionis zu hintertreiben u... sich consiliis publicis temere et frivole entzogen u. liberae voci selbst beraubt. Mniej wyraźnie określił tę ważną decyzyę Zawadzki na str. 55, ale dosadniej przedstawił oburzenie koła na Zamojskich za ich żądanie, aby konstytucyą nową zapewnionem zostało utrzymanie ordynacyi nadal.

[1]) Recessus comitiorum u Hirscha s. 93 podaje, że przy rozprawach o zaspokojeniu skarg dyzunieckich 12-tu posłów ruskich zaprotestowało przeciwko pactom conventom i wyszło d. 6 lipca; nie zważono jakoby ani na ich żądanie, ani na protestacyę i przystąpiono do konkluzyi. Nie wspominają o takiem zajściu inne źródła, a przeczą Vol. Leg. 19, ponieważ w § 66 znajdujemy właśnie wpisaną do pakt obietnicę zaspokojenia skarg przez deputacyę na sejmie koronacyjnym.

rozpłynęło się w czczych słowach. Ani jedna głowa nie spadła na rusztowaniu, ani jeden winowajca nie był dotknięty chociażby infamią.

W kościele św. Jana d. 7 lipca elekt Michał zasiadł pod baldachinem w presbiterium, a matka jego, Grisela Wiśniowiecka przypatrywała się z góry przez okna loży. Mszę śtą celebrował prymas, komunię śtą podał królowi biskup poznański, a wszyscy biskupi potem prowadzili go przed ołtarz z całą pompą kościelną. Przybrany w szaty pontyfikalne, otoczony wszystkiemi godłami swojej arcybiskupiej i prymacyalnej godności, Prażmowski podał księgę Ewangelii i czytał uchwaloną w Kole sejmowem rotę przysięgi królewskiej, a Michał, klęcząc na aksamitnej poduszce, powtórzył ją dosłownie i głośno. Pierwsze powitanie i pozdrowienie wypowiedział w ozdobnej oracyi tenże Prażmowski, nie żałując kadzideł: w elekcyi szczęśliwie dokonanej, widział dzieło Boże; w obranym królu znajdował i urodzenie królewskie z linii Jagiellońskiej, i wychowanie stosowne, uzupełnione peregrynacyumi zagranicznemi, ba, i doświadczenie w umiejętności politycznej, nabyte jakoby przez ustawiczną rezydencyę na dworze Jana Kazimierza. Pouczał, że JKMość powinien wywyższać zasługę, cnotę, dzielność, nie powodując się faworem dla pewnych osób; w końcu upewniał, że on sam, jak był pierwszym do zjednoczenia świętej zgody podczas elekcyi, tak też „nigdy po drugich ostatnim nie będzie in asserenda ac tuenda Regia dignitate“ (= do bronienia i strzeżenia godności królewskiej). Po nim perorował Szczęsny Potocki, marszałek w imieniu koła rycerskiego. Dziękował za diploma wolnej elekcyi w imieniu króla Jan Trach Gniński, wojewoda chełmiński; z własnego znać pomysłu rozwiódł się szeroce nad wróżbami, które od dawna przeznaczały dla Michała koronę: wróżyła jakoby „N. Królowa Jmć Ludwika, sławna na wszystek świat mądrością i pierwsza bez przykładu monarchini; wróżyła gołębica, nad szopą i okopem upornie się wieszająca; wróżył biały orlik w dzień nominacyi JKMci nad hufcami wolnych narodów nieustraszenie la-

tający; wróżyły i te roje pszczół „bez żądła“ (!), które na ręce głosujących spadły, iż za szczęśliwem, da Bóg, panowaniem JKM. wieki nasze słodkim miodem opływać będą“ [1]). Podano królowi pargaminowy dyplom elekcyi ze 217 podpisami i pieczęciami [2]) całej deputacyi, która układała pacta conventa pod względem treści godne pochwały tylko za dwa artykuły: warujące pokój dyssydentom i obiecujące załatwienie skarg dyzunitom na sejmie koronacyjnym, zresztą bezsilne, jako lekarstwo na dwie przebyte choroby polityczne — wsadzania następcy i mieszania się małżonki in negotia status Reipublicae. Bardziej zaś razi nas wtrącanie drobnych i prywatnych spraw, a najbardziej — ubóstwo pomysłów i mądrości politycznej w nowych ograniczeniach królewskiego majestatu. Pod względem formalnym doręczenie dyplomu uzupełniało i zamykało cały akt elekcyi, było widomym ślubem wzajemnym pomiędzy wybrańcem a narodem. Zaraz też marszałek nadworny Jan Klemens „z Ruscy“ Branicki donośnym głosem zawołał, że J. O. książę i pan Michał Korybut Wiśniowiecki, wojewodzic ruski, jest prawnie obrany królem polskim i w. księciem litewskim, a tłum, zapełniający świątynię, trzykroć wykrzyknął: Vivat! Vivat! Vivat! Wszyscy śpiewali potem klęcząc Te Deum, a w końcu odprowadzili króla na zamek: nuncyusz papieski Marescotti, cały episkopat, posłowie: cesarski hr. Schaffgotsch i francuski Bonzy, biskup beterański. Wspaniałą ucztę wyprawił popołudniu dla króla Michał Radziwiłł, a znajdowali się na niej Pacowie i Połubiński, którzy jeszcze przed tygodniem

---

[1]) Mowy te w przekładzie łacińskim zamieścił Załuski: Epist. hist. fam. I, 132 sqq; tekst polski w Miscellaneach w MS. Ossolins. nr. 244, str. 23, 24.

[2]) Kochowski, Klimakter IV s. 39 mówi o 150 pieczęciach na dyplomie, lecz Vol. Leg. V fol. 29 sqq wykazują 217 podpisów pod artykułami Pactorum Conventorum. Mieliżby nie wszyscy deputaci podpisywać dyplom? Należałoby przypuścić chyba jakieś przypadkowe okoliczności. Nie widzieliśmy samego dyplomu, więc rozstrzygnąć wątpliwości nie możemy.

mieli się pojedynkować z nim o buławę polną litewską [1]). Ta uczta stwierdzała ich pojednanie się i zdawała się wróżyć zgodną uległość nowemu królowi bez względu na stare waśnie.

Brakowało tylko jednego, jedynego Sobieskiego. Cóż on porabiał i gdzie się znajdował? Dlaczego zastępował go Branicki przy „oznajmieniu króla nowo obranego? Dlaczego nie widzimy jego podpisów ani pod pacta'mi conventa'mi, ani pod juramentem Króla Jmci, a więc niewątpliwie i na dyplomie.

Nie było go w Warszawie. Wyjechał 2 lipca zaraz po niefortunnej próbie zerwania sejmu. Nie znajdował się już na następnem posiedzeniu, 3 lipca. Powiadano, że „umyślnie się absentował, żeby przed JKMcią laski nie podnosił", a raczej żeby nie być obecnym na przysiędze i nie podpisać się na akcie elekcyi, przeciwko któremu szukał sposobu wystąpić z wojskiem i przyjaznymi sobie panami, żeby do koronacyi nie dopuścić, jak donosił Bonzy [2]).

Ta ostatnia wiadomość wygląda bardzo brzydko. Jakże to? Po takiej nauce, jaką słyszał w kole, wobec konkluzyi sejmu i dopełnienia wszystkich warunków prawnej elekcyi Sobieski miałby wołać wojsko przeciwko Rzeczypospolitej, miał wszczynać już nawet nie rokosz, ale bunt najwystępniejszy? Nie zdołał zerwać sejmu, jako zastępca chwilowy Szczęsnego na Podhajcach Potockiego, hetmańskiego syna, rycerza walecznego, dyrektora obrad i reprezentanta całego stanu rycerskiego, a rzuciłby się do takiej roboty, jaką upamiętnił się inny Szczęsny Potocki, marszałek „najjaśniejszej" konfederacyi

---

[1]) O pojedynku, który miał się odbyć między Radziwiłłami Bogusławem i Michałem Kazimierzem z jednej strony, a Pacem Krzysztofem z drugiej pod Czerniakowem i Grzybowem „samopiąt" na skutek wyzwania posłanego w d. 1 lipca pisze obszernie Kalicki: Bogusław Radziwiłł Kraków 1878 s. 156. Chrapowicki zapisał pod d. 2 lipca, że król pogodził Paców i Połubińskiego z Radziwiłłami: wszyscy „obłapili się".

[2]) Chrapowicki Dyar. s. 140 Bonzy do Lionne'a 4 lipca 1669 w T. Luk. XVIII k. 286. Stodert 2 lipca 9-na vespertina u Hirscha Zur Geschich. s. 130: Der Kron - Feldherr hat heute aufbrechen wollen.

Targowickiej, ostatni obrońca liberum veto i sprawca ostatnich rozbiorów Polski? Nie sądzmy zbyt pośpiesznie; wyrozumiejmy rzecz uważniej.

Z jakimiż panami mógłby oświadczyć się przeciwko elekcyi, kiedy wszystkich opuścił, kiedy najbliżsi i najpoufalsi jego przyjaciele polityczni: Prażmowski, Morsztyn, Potoccy, Radziwiłł podpisali się na aktach i honorowali króla Michała? Wyjazd jego był raczej zerwaniem stosunków i związków stronniczych. Po wyjeździe, w drodze otrzymał od zastępcy swego, Niezabitowskiego, kasztelana sądeckiego doniesienie o wszczynającej się w wojsku konfederacyi przeciwko Michałowi, zawiadomił o tem Prażmowskiego, Morsztyna, stolnika Wielopolskiego i ambasadora Boazy'ego; zapowiadał podobno, że gotów jest iść do Prus, przeszkodzić koronacyi w Krakowie, wprowadzić Kondeusza, jeśli otrzyma pomoc od Ludwika XIV [1]): ależ nie użył swej władzy hetmańskiej, nie wydał żadnego ordynansu, nic nie uczynił, a wieść o konfederacyi wojskowej okazała się plotką. Wszelkie takie gadania i pisania były wybuchami porywczego temperamentu [2]), a wyjazd z Warszawy prawdopodobnie nastąpił pod wrażeniem wstydu i kompromitacyi, doznanej 1 lipca.

Gdyby Sobieski posiadał wyższe wykształcenie i uzdolnienie polityczne, gdyby zdolnym był wznieść się po nad ciasny widnokrąg swego otoczenia i wyzwolić się od choroby umysłowej swego pokolenia: przeraziłby się tym tańcem nad przepaścią, w którym o mało nie został wodzirejem. Gdyby się zajmował więcej dziejami, chociażby własnego narodu,

[1]) Bonzy do Ludwika XIV z d. 12 lipca 1669 w Tece Lukasa XVIII k. 290.

[2]) Goess do cesarza Leopolda z Królewca 30 lipca 1669 w Urkunden u. Actenstücke Z. Gesch. d. Kf. Fr. Wil. v. Brandenburg hggb. v. Hirsch XIV[4] str. 426 pisał, że nie potwierdziły się wieści o konfederacyi wojska w Polsce. Sam Sobieski pisał później, 2 maja, do sejmiku lubelskiego: „Wyjechawszy bowiem z Warszawy, udano, że do wojska jadę i tam związek contra Rempublicam robię; czas pokazał, że to był fałsz“ (Kluczycki nr. 242 str. 511).

a przejrzał w Księgach Praw zachowane podpisy swego ojca, jeszcze nie senatora, tylko krajczego koronnego i starosty krasnostawskiego, ale zaszczyconego obiorem na marszałka koła rycerskiego podczas elekcyi Władysława IV w 1632 roku [1]): zrozumiałby może, czem się różniła ta elekcya od tamtej, o ile synowie gorszymi byli obywatelami od ojców, jak złą była nauka Ludwiki Maryi i korepetycya Marysieńki. Nie zrozumiał i nie przeraził się Jan Sobieski: ale chociażby nieświadomie, nie zdając sobie sprawy, odczuwać musiał z przykrością utratę swej popularności. On, który tak niedawno był przedmiotem powszechnego uwielbienia, był królem duchowym narodu, i miał sobie ofiarowaną wszechwładną dyktaturę w Rzeczypospolitej, nie uratował ani Kondeusza od ubliżającej exkluzyi, ani senatu od zniewag 6go i 17 czerwca, a wreszcie sam osobiście doświadczył lekceważenia i potępienia w kole sejmującem. Ani jeden głos nie poparł i nie pochwalił jego hasła do zerwania elekcyi w imię wypróbowanego nieraz „nie pozwalam". Odstąpili go najbliżsi spólnicy intrygi francuskiej. Ujrzał się odosobnionym i samotnym wśród licznego zgromadzenia. Niepodobna wątpić, że miotały nim przykre i gorzkie uczucia, które objawiły się z taką siłą, że wysadziły go z Warszawy bez porozumienia się z kimkolwiek, bez żadnego planu działania. Nazwijmy je wstydem, ponieważ najwybitniejszym popędem, jaki wywiązał się z całej burzy psychicznej, było usunięcie się z przed oczu ludzkich.

Po takich dąsach i fochach z zadziwieniem czytamy raport Sobieskiego do Króla Jmci o przybyciu posła tureckiego na Ukrainę i nawiązującym się sojuszu Doroszeńki z Tatarami, datowany z Jaworowa d. 30 lipca. Lubo na dwa dni przedtem te same wiadomości były już udzielone szlachcie uniwersałem hetmańskim w celu zachęcenia jej do

[1]) Vol. Leg. III fol. 758, 775.

ostrożności: ale odezwanie się do Michała jest wyraźnym dowodem uznania jego królewskiej godności i zaniechania buntowniczego oporu. W zakończeniu raportu znajdujemy wyrażenia, zwykle używane przez senatorów: „Uniżone zatem usługi moje oddawam w łaskę WKMci wierna Rada i sługa uniżony Jan Sobieski" [1]). Michał też wydał niezwłocznie 9 sierpnia, uniwersał do szlachty, powołując się na doniesienia „nieomylne" Wgo marszałka i hetmana kor., aby się gotowała do odparcia Tatarów i zbuntowanych Kozaków, którzy „na chorągwie, w Polesiu będące, uderzywszy, in ulteriora państw naszych postępują... Niech ta idzie w postronne kraje imienia pospolitego sława, że... jako Uprzejmości i Wierności Wasze dla uspokojenia wewnętrznych dyssydencyj, dla zatrzymania wolnej elekcyi, motu proprio stanęliście ogromnem pospolitem ruszeniem na polach warszawskich, tak równą i większą jeszcze ochotą.. szlachetne piersi na zaszczyt Rzpltej obracać i tryumfów z nieprzyjaciół nabywać możecie". Obecny w Warszawie prymas Prażmowski poparł tę odezwę swoim uniwersałem „z polecenia JKMci" [2]).

Co to znaczy i czem się tłomaczy?

Nie pomylimy się pewnie, wiążąc tę przemianę z poselstwem kawalera d'Arquien do Francyi. Król Michał wyprawiał go do Ludwika XIV z zawiadomieniem o swem wstąpieniu na tron i przesyłał przez niego swój portret, co

---

[1]) Kluczycki nr 215 str. 457 porówn. z nrem 214 s. 456. A niedawno jeszcze d 17 lipca 1669 Bonzy donosił swemu ministrowi, że król, zalecając Sobieskiemu zapobieganie konfederacyi wojskowej, otrzymał od niego wcale niezadawalniającą odpowiedź, że wojsko nigdy przeciwnem Rzpltej nie będzie; nadto odpowiedź ta przesłaną była pod niewłaściwym adresem „księciu elektowi polskiemu", au Prince élu de Pologne (T. Lukasa XVIII k. 311). Co do wiarogodności tego faktu warto jednakże pamiętać, że Bonzy nie miał już takich stosunków przy dworze Michała, jak dawniej. Ale Stodert i Wider pod d. 26 lipca wspominali też o liście Sobieskiego do króla, dającym do myślenia właśnie w sprawie związku wojskowego (Hirsch Z. Gesch. str. 133 przypisek 1).

[2]) Acta Historica Acad. Litt. Cracov. t. X. *Lauda sejmików Ziemi Dobrzyńs.* 1887 str. 99 i 100.

mogło być zapowiedzią starań o rękę jednej z francuskich księżniczek, jak powiadano, panny Retz[1]). Oczywiście krok taki zmierzał do zjednania sobie stronnictwa francuskiego, a przedewszystkiem małżonków Sobieskich. Bo czyż można było lepsze nastręczyć poparcie żądań co do opactwa i komendy w gwardyi dla markiza, jak przedstawiając go królowi francuskiemu w charakterze posła nadzwyczajnego, a przyjemnem zleceniem ozdobionego?

Zdaje mi się, że to był pomysł matki królewskiej, Gryzeli Wiśniowieckiej, która, bawiąc w Warszawie do 21 sierpnia, zjednywała dla syna poparcie ludzi wpływowych. W późniejszych listach Sobieski wspominał o jej życzliwości dla siebie. Jakkolwiekbądź, jeżeli w pierwszych dniach po elekcyi Michał uraził go czemkolwiek, to wyborem markiza d'Arquien do poselstwa nadzwyczajnego wynagrodził aż nadto uchybienie swoje. Wreszcie wysłał umyślnego, zapraszając Sobieskiego na koronacyę i obiecując mu wszystko, czego zapragnie, byle mu był przyjacielem[2]).

---

[1]) Bonzy do Lionne'a 16 lipca pisał, że Pac żąda wiadomości, ile posagu mieć mogą księżniczka Marya panna d'Elboeuf, pani de Nemours i panna Retz; ta ostatnia wprawdzie nie zadawalniała go pod względem rodu swojego (qualité), lecz i ją popierałby z wszelką usilnością, żeby mieć królową Francuzkę; w depeszy zaś z d. 17 lipca pisze o wysłaniu portretu i projekcie małżeństwa Michała z panną Retz (T. Luk. XVIII k. 306, 311).

[2]) List jakiegoś korespondenta do Bonzy'ego już po wyjeździe jego z Polski u T. Luk. XVIII k. 326. Korespondencya z Warszawy 21 sierpnia oznajmia, że „Król Imć wczora do Ujazdowa przeniósł się na mieszkanie... tymczasem Xiężna Imć Matka wyjedzie do Zamościa" (Kluczycki nr(217 s 459). Więc Wiśniowiecka wyjechała już po 21 sierpniu Teka autografów w Bibl. Krasińs. posiada list jej, pisany z Warszawy 20 lipca 1669 do Niemirycza z prośbą, aby się łączył z jej synem. Agent austryacki Melchior v. Gans pisał już pod d. 1 lipca o różnych projektowanych małżeństwach: z siostrzenicą niebożczki królowej Ludwiki od stronnictwa francuskiego, z carówną moskiewską od Litwinów i z arcyksiężniczką austryacką. Później, ale dopiero 2 listopada wiedział, że austryacki związek popierała matka królewska. Correspondenz des M. v. Gans mit v. Walderode w Haus-Hof und Staats-Archiv w Wiedniu.

Prymas Prażmowski został pozyskany urzędami dla dwóch braci: wojewody płockiego dla Samuela Jerzego i w. sekretarza koronnego dla księdza Franciszka [1]).

Tymczasem akcya rządu francuskiego zastygła. Bonzy nie miał żadnych instrukcyj i poleceń, a spodziewał się nieprzyjemnych sądów o działalności swojej, które usiłował odwrócić zapewnieniami, że tylko nadzwyczajne wypadki obaliły mocno ugruntowaną jego rachubę, że w doniesieniach jego „nie było ani jednego słowa, ani przecinka niezgodnego z prawdą". Wcale inaczej zapatrywano się w Saint-Germain Tam de Lionne pisał cierpką depeszę, że król Ludwik nie chce udzielić Bonzy'emu żadnej nagrody, że nie chce nawet dać listu odręcznego do króla Michała z prośbą o rekomendacyę dla niego do kapelusza kardynalskiego. W reskrypcie sam Ludwik XIV nie okazuje wprawdzie wyraźnej niełaski Bonzy'emu, lecz wytyka mu dopuszczenie ekskluzyi Kondeusza z listy kandydatów, a wcale już dosadnie wypowiada zniechęcenie swoje do akcyi dyplomatycznej w Polsce. Wydawać jakąkolwiek księżniczkę francuską za Michała nie opłaci się wobec bezsilności jego politycznej; więcej dokazać można dziesięciu tysiącami talarów, danemi jakiemuś posłowi za zerwanie sejmu, niż milionami, poświęconymi na przeprowadzenie uchwały pożytecznej dla Francyi. Więc też wycofuje się z wszelkich nakładów nadal i pozostawia do płacenia tylko pensye prymasa Prażmowskiego, podskarbiego Morsztyna, stolnika Wielopolskiego i Jana Sobieskiego. O Marysience pisze wprost z oburzeniem: „Urodziła się poddanką moją, a tak silnie nadeptywała mi nogą na gardło, widząc lub upatrując, że koniecznie potrzebuję usług jej męża... Mawiała do opata Courtois: „Niema opactwa, to nic nie będzie; niema Espoisse — to nic nie będzie; niema tego lub owego — to nic nie bę-

[1]) List biskupa pozn. Wierzbows. do Józefa Amadis d. 29 listopada 1672 u Ehrenberga Urkunden str. 1892 Leipzig, Veit str. 507—508. Daty nominacyj nie są mi znane, ale raporty Mayerberga z d. 16 marca i 30 lipca 1670 wskazują, że X. Franciszek wtedy był już sekretarzem w. k., a Samuel wojewodą.

dzie". „Wszystkie wyrażenia jej niedyskretne, bezwstydne, zuchwałe" [1]).

Zanim się dowiedzieć mogła o takich gniewach, zrozumiała Marysieńka, że po chybionej kampanii elekcyjnej trzeba szukać poprawy losu bez Bonzy'ego i de Lionne'a, gdzieśindziej. Przypuszczam, że na wyjezdnem, albo niedługo po wyjeździe z Warszawy wpadła na myśl (niestety już na teraz spóźnioną!), że jej mąż powinien królem zostać [2]). Ale ten mąż nie pragnął korony dla siebie samego: więc Marysieńka nie znalazła sposobności do wystąpienia w roli lady Macbeth. Pozostało jej tylko przyjąć zaprosiny króla Michała, jakoż wybrała się z mężem do Krakowa na koronacyę. Niezabitowski, kasztelan sandecki, jeździł w połowie sierpnia do Warszawy, żeby zanieść królowi pocieszające wiadomości o odprawie posłów kozackich i tatarskich w Żółkwi oraz wiernopoddańcze oświadczenia od Sobieskiego [3]). Nie było już mowy o niedopuszczeniu koronacyi, lub o jakimkolwiek rokoszu. Krążyło jednakże pismo Dembickiego Sandomierzanina do sejmików adresowane i ostrzegające przed wichrzeniem zwolenników cudzoziemczyzny. Byli tu wymienieni: Sobieski, Pac, ich żony i niektórzy inni senatorowie. Przesyłając Aleks. Lubomirskiemu „kopie z samego oryginału przepisane", Sobieski dał szczery wyraz oburzeniu swemu:

---

[1]) Depesza i reskrypt są datowane 17 lipca 1669 w T. Lukasa XVIII k. 312, 313—316. Bonzy wyjechał około 15 sierpnia.

[2]) Wypominał Sobieski Marysience w liście z d. 15 maja 1671 (u Helcla cz. II nr 50 s. 228): „Bo raześ Wć chciała, abym był Hospodarem w tym kraju, gdzie nie służy powietrze Wci (t. j. w Polsce); teraz zaś abym w tamten jechał" (do Francyi). Ponieważ Sobiescy rozjechali się 22 maja 1670 r., więc rozmowa taka musiała mieć miejsce wcześniej, a ponieważ od czasu spotkania się z kapitanem de Lionne zaczął się spisek celem osadzenia księcia de Longueville na tronie: więc rozmowę powyższą cofnąć należy do czasu przedkoronacyjnego, nawet przed d. 30 lipca 1669, kiedy był napisany raport, uznający Michała królem.

[3]) Stodert 30 sierpnia 1669 u Hirscha Z. Gesch s. 136. List Sobieskiego do Lubomirskiego Aleks. 8 sierpnia 1669 u Kluczyckiego nr. 216 str. 458.

„Wmp. i brat osądzić możesz, jaka jest zaciętość tego człowieka na mieszanie Rzpltej i że choć elekcya stanęła (t. j. że jej nikt już obalać nie zamierza), kłótnie nie ustały i nie ustaną, chyba z życiem tych niecnotliwych ludzi; MM. Panów chce koniecznie stroić według swej mody, bo nie dosyć, żeby po polsku, ale żeby w kołpaku, i bóty z wielkiemi ostrogami. A kat go wie, jeśli sobie jeszcze nie przypomni magierki i owych delurek węgierskich z uszyma, dla którychby nam aż do Węgier po krawców posyłać przyszło“ [1]).

To oburzenie przekonywa nas, że w sierpniu 1669 r. Sobieski zaniechał już projektów buntowniczych i został lojalnym poddanym króla Piasta: więc z czystem sercem wyjeżdżał na koronacyę jego do Krakowa.

Król Michał z podkanclerzym Olszowskim wyruszył z Warszawy d. 12 września popołudniu do Promnika, gdzie miał zatrzymać się do chwili uroczystego wjazdu na stolicę. Żeby wystąpić z należytą okazałością musiał odwołać się do uczynności Gdańszczan, wiedział bowiem, że u nich obiór jego był przyjęty z żywą radością. Prezydujący w radzie

---

[1]) Kluczycki nr. 218 s. 460. Dalej prosi Sobieski o wiadomości z sejmików opatowskiego i proszowskiego. Samego pisma nie znamy, lecz o treści najwięcej szczegółów udzieliła Morsztynowa w liście z d. 27 października 1669 opatowi Courtois. (T. Luk. XIX k. 18): Le vieux Dimbitcki... a pris la peine descrire des lettres aux petites diettes contre les principaux Senateurs, entre autre contre M. Le Grand Marechal et M. le Chancelieur de Lithuanie. Ils sont cruellament maltraités en leurs personnes et en celles de leurs espouses. To wystarcza do sprostowania mylnej informacyi Zawadzkiego w Hist. Arcana str. 81, jakoby list Dembickiego wyjawiał nowe narady senatorów z posłem francuskim de Lionne'em w Krakowie i wymienił prymasa. Również pomylił się Załuski I. 167, drukując pod imieniem Dembickiego obszerny list, a raczej broszurę, napisaną przez Wielopolskiego (cfr Kluczycki nr. 227 s. 469 przypisek). Od Stoderta (u Hirscha 136) dowiadujemy się, że Niezabitowski był wysłany do króla z zapewnieniem, że nic dlań szkodliwego nie zaszło na zjeździe kilku senatorów w Jarosławiu. (cfr. list Sobieskiego do Lubomirsk. 4 sierpnia):

miejskiej Mikołaj Mikołaj von Bodeck po nadejściu pierwszej wiadomości w sobotę d. 22 czerwca dał rajtarowi 30 talarów za przywiezienie raportu, zawiesił czynności bieżące, zwołał wszystkich członków rady na posiedzenie nadzwyczajne, a nazajutrz przy niedzieli strzały armatnie z wałów miejskich i z twierdzy obwieściły tę radośną nowinę miastu. Agent brandenburski stwierdza uznaną w tem mieście „najwyższą zasadę", że cały dobrobyt zawisł na wcieleniu Gdańska do państwa polskiego, dokonanem za Kazimierza Jagiellończyka [1]). Na okazanie królowi samemu swej życzliwości poddańczej rada miejska oświadczyła mu chęć wybicia liczmanów czyli żetonów pamiątkowych (Schaupfennige). Przyjmując wdzięcznie tę ofiarę, Michał prosił jeszcze o wypożyczenie mu za rewersem srebra stołowego i o wykupienie zastawionych przez Jana Kazimierza klejnotów, jeśli nie wszystkich, to chociażby pierścienia z największym dyamentem, sznura na kapelusz, wielkiej róży i innych ozdób, niezbędnych do koronacyi na jeden dzień, zapewniając albo zwrót w naturze, albo zapłatę z dochodów cłowych. Spodziewał się nadto, że Gdańszczanie zaopatrzą go w jabłka portugalskie i w inne płody zamorskie na uczty koronacyjne. Co do klejnotów rada niezwłocznie (6 września) obiecała pożyczyć je od zastawników i przez posłańców swoich nadesłać. Nie wątpimy, że spełniła też inne życzenia króla [2]).

[1]) Herm. Schaper von Schöpen do elektora brandenbur. 25 czerwca 1669 u Hirscha Z. Gesch. str. 146: Es scheinet aber wohl... dass dieser Ort allermeist darüber vergnüget ist, dass durch diese Wahl... der Separation der Provintien vorgebeuget sei und die Incorporation, unter Casimir dem ersten angefangen, nun wiederum befestiget und gleichsam restabiliret worden sei, denn das halt ich dafür ist dieses Ortes grösste Maxime, dass sie meinen, ihre ganze Wohlfahrt bestehe in der mit dem polnischen Reiche getroffenen Incorporation.

[2]) Stodert do Rady 30 sierpnia i 13 września 1669 u Hirscha Z. Gesch. str. 135, 136, 137. Tu czytamy, że król miał wyjechać 12 września i zatrzymać się przez kilka dni w Niepołomicach, ale Kochowski Klimakt. IV s. 45 pisze, że bawił przez kilka dni w pałacu biskupa krakowskiego w Promniku, a Theatr. Eur. X s. 48 podaje datę wy-

Zjazd senatorów i szlachty był liczny. Król przyjmował powitania przybyłych do południa 27 września w Promniku; dopiero o godzinie 2-ej orszak jego ukazał się przed bramą Floryańską w Krakowie. Sobieski jechał z gołą szablą. Aż do godziny 10-ej wieczorem trwał pochód przez ulice na Wawel. W katedrze biskup Trzebicki witał króla, a księża wynieśli relikwie św. Stanisława, zawarte w skrzyni złotej.

Nazajutrz, 28 września wjeżdżała matka królewska; a król odbywał zwyczajną pielgrzymkę do kościoła na Skałce; i tu duchowieństwo okazywało głowę św. Stanisława. „Ciżba była sroga". Sobieski pełnił służbę marszałkowską [1]).

Dzień patrona, św. Michała, 29 września był wyznaczony na koronacyę. Król ubrał się w bogatą kapę ze srebra w złote kwiaty tkaną, a klejnotami, szczególnie na kołnierzu, obficie ozdobioną. Oprócz wypożyczonych z Gdańska musiały być też użyte insygnia królewskie, korona, berło, jabłko, a może kamienie ze skarbca koronnego, w którym zresztą „dyament wielki" ważył tylko 27 karatów i $^1/_2$ grana, a cenionym był na 20.000, drugi podługowaty $22^1/_4$ kar. w cenie 12.000 i tablica dyamentowa wielka, rogu nie mająca, warta była 9050 dukatów, a cały skarb szacowany był najwyżej na 6—8 milionów złotych polskich [2]). Jakież to ubóstwo

---

jazdu 23 września, spóźnioną, gdy wjazd do Krakowa odbył się 27 września; trzebaby chyba przypuścić bardzo szybką jazdę. Chrapowicki str. 155—156 potrzebował 8-u dni na tę drogę, a przyjechawszy do Warszawy 20 września, króla już tu nie zastał. Przypuszczamy w Theatr. Europ. omyłkę druku zamiast na 13 września, ale i ta poprawka upada w obec wyraźnej wiadomości Stoderta z d. 13 września: Der König ist gestern Nachmittag abgereist.

[1]) Theatr. Eur. X, 49. Chrapowicki 156. Kochowski 47 mylnie oznacza datę wyjazdu na 28, a pielgrzymki do kościoła na Skałkę 30-go.

[2]) Rachunki Sejmowe Sk. Kor. (1672—76 księga 63 percepta druga z różnych extra ord. prowentów podaje „szacunek i taksę wszystkich klejnotów Rzpltej na 101.670 czerw. zł. (= 610.020 liwrów, ale pod „wszystkimi" rozumieć należy te tylko, które były zabrane na opłatę wojska w 1673, jak się przekonamy z rozdziału XXV. Podobny regestr z taksą jest w MS Czartór. 3486 na kartach 476 i nast. In-

w porównaniu z bogactwem Ludwika XIV, który, zasiadając na tronie, miał na swych sukniach 30 milionów liwrów. Nie wiedział o tem tłum, zapełniający katedrę krakowską: więc podziwiał skromne splendory króla Michała. Gdy na stopniach tronu nacisnęło się dużo paniąt, nie zaszczyconych urzędami, ozwały się wołania: „Ustąpcie! Nie zasłaniajcie!“ I ci wszyscy musieli na dół skakać. Pozostali tylko dwaj marszałkowie wielcy, koronny i litewski, Sobieski i Połubiński, oraz marszałek nadworny koronny, Branicki, chorąży kor. M. Sieniawski z chorągwią królewską, miecznik kor. Bieliński z gołym mieczem i kilku jeszcze urzędników. Wtedy można było oglądać baldachin od strony wewnętrznej aksamitem, a na zewnątrz suknem szkarłatnem obciągnięty, i krzesło złociste koloru „izabelowego“, ozdobione na poręczy orzełkami srebrnymi [1]).

Obrzędu koronacyi dopełnił zazdrośny o przywileje swego urzędu prymas Prażmowski w asystencyi biskupów krakowskiego i kujawskiego, poczem król w koronie, z berłem i jabłkiem był prowadzony do zamku. Podskarbi Morsztyn rzucał w kościele „numizmaty“ srebrne, ale niezbyt hojnie. Pomiędzy napisami znalazła się wielka zasada polityczna, wyjęta z dwunastu tablic rzymskich: „Salus populi suprema lex esto“, ale nie praktykowana już i nie rozumiana w Polsce. Przypomnieli ją zapewne Gdańszczanie, gdy wybijali owe „Schaupfennige“ w swojej mennicy.

Nazajutrz 30 września „w pokoju“ t. j. w mieszkaniu królewskiem Prażmowski złożył piastowaną dotąd władzę in-

---

wentarze wydrukowane u Huberta Pam. Hist. nie mają taksy. Poseł cesarski Stom wiedział od senatorów, że der Schaz der Cron auf 6 Million pol. fl. belaufet (depesza z d. 16 marca 1672 w H. H. St. Archiv w Wiedniu). Na konwokacyi 1674 Kochanowski wymawiał, że, wedle zapewnień Morsztyna, klejnoty wynieść miały na 8 milionów, a nie wyniosły i miliona i rzucał podejrzenie na rzetelność taksacyi. Morsztyn odpowiedział, że erravit cum caeteris. (Kluczycki, s. 1395.

[1]) Chrapowicki 157 nazywa te ozdoby „gołąbkami ze skrzydłami rozpostartemi“, ale mylił się zapewne, bo w herbie państwowym nie masz gołębia lecz orzeł biały.

terrexa w ręce koronowanego króla i wykonał przysięgę poddańczą. Po nim przysięgali z kolei senatorowie za ostrzeżeniem marszałków, i niewątpliwie sami marszałkowie, a więc i Sobieski. Następnie odbyła się ceremonia hołdu miasta Krakowa oraz posłów miejskich od Wilna i Lwowa[1]).

W rynku przygotowane było „theatrum" czyli podwyższenie z tronem. Szeregiem ustawiło się „złote rycerstwo" (equites aurati) czyli mieszczanie, na rycerzy pasowani. Pochód królewski otwierała świetna chorągiew usarska z biało-niebieskiemi chorągiewkami przy kopiach; potem jechało ze 150 szlachty konno; za nią 17 trębaczy; dalej senatorowie i urzędnicy, między którymi podskarbi w. k., rzucający „numizmata" ludowi; następnie poseł cesarski, połyskujący złotem, otoczony swymi paziami i lokajami w liberyi pąsowej z niebieską podszewką; za nim król w otoczeniu godeł władzy najwyższej. I tak książę Dymitr Wiśniowiecki niósł jabłko, Sobieski berło, wojewoda sandomierski Tarło, koronę, Sieniawski i Bieliński byli tuż przy królu z chorągwią i mieczem gołym. Król jechał na białym neapolitańskim koniu (dar Lubomirskiego?); otaczało go 50 drabów, 18 kamerdynerów, 60 pachołków, w barwie niebieskiej. Z tyłu zamykała pochód druga chorągiew usarska z żółto-niebieskiemi kopiami; za nią szło jeszcze 10 lokai i trzy karety.

Wszedłszy do ratusza, król przywdział strój koronacyjny, a następnie wstąpił na podwyższenie i zasiadł na majestacie. Po wysłuchaniu przysięgi, składanej przez urzędników miejskich, pasował kilku mieszczan na „Złotych rycerzy" i powrócił na zamek.

Tak więc stało się zadość wszelkim wymaganiom praw

[1]) Theatr. Europ. X, 51-2 naznacza składanie władzy i przysięgi przez prymasa w senacie na dzień 1 października, ale Chrapowicki, s. 158 zapisał przysięgę senatorów pod dniem 30 września przed wyjściem na rynek. Należy przyznać mu słuszność naprzód dla tego, że notatki swoje robił na świeżo, codziennie, kończąc zawsze wzmianką o pogodzie, a potem, że stosownem było, aby przysięgę składali senatorowie przed mieszczanami, a prymas przed wszystkimi senatorami. Zawadzki 62

i zwyczajów. Michał był już królem prawowitym, „wolnymi głosami tego znamienitego królestwa, wedle ustaw i obyczaju przodków“ obranym z „największą zgodą i powszechną radością“, obecnie „w bazylice św. Stanisława“ przed wielkim ołtarzem przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa i pierwszego księcia w królestwie „Olejami Świętymi namaszczonym i koroną królewską, którą zwykle wszyscy królowie polscy od najdawniejszych czasów bywali koronowani, wedle obrządku rzymsko-katolickiego, w asystencyi nuncyusza Apostolskiego, w obecności i na oczach senatu, posłów ziemskich oraz wielu dostojników, urzędników i mieszkańców królestwa ozdobionym i uwieńczonym“, nareszcie przysięgą „przytomnych panów senatorów oraz innych dostojników i urzędników tak królestwa jak W. Księstwa Litewskiego, miasta Krakowa i wielu innych“ w wierności ich ubezpieczonym za wzajemnem zaprzysiężeniem „praw, przywilejów, swobód duchowieństwa i stanu świeckiego, prywatnych i publicznych“. Obwieszczał o tem ludzi wszystkich stanów i wszelkie urzędy z wysokości tronu, zasiadając na sejmie koronacyjnym w dniu 3 października 1669, obejmował rządy i nakazywał, aby przywróconym był, po usunięciu urzędów bezkrólewia, zwykły bieg spraw i wymiar sprawiedliwości [1]).

Któżby śmiał teraz odmówić mu uznania, posłuszeństwa i wierności wobec takich tytułów prawowitości i tak świętych węzłów w społeczeństwie, posuwającem prawowierność aż do prześladowania różnowierców? Jeżeli prawdziwą być miała powtarzana od stu lat maksyma, że nie królem, ale prawem Polska stoi, to właśnie teraz znalazły się wszystkie warunki do urzeczywistnienia tej maksymy w praktyce. Majestat ubogiego, nie bystrego rozumem króla rodaka nie zagrażał wolności: więc należało przypuszczać, że panowanie jego stanie się erą marzonego szczęścia dla narodu, a przynajmniej dla szlachty.

---

[1]) Vol. Leg. V. fol. 40, Denunciatio Regis Coronati.

Aliści cudownemu wybrańcowi posłowie szlacheccy na wstępie dali wcale nie łatwe zagadnienie: królować z liberum veto, zastosowanem do spraw prywatnych pieniężnych; oligarchowie zaś drugie, niemniej trudne: królować pod ustawiczną groźbą detronizacyi.

Nie było dotąd w Polsce przykładu zrywania sejmów koronacyjnych: teraz dopiero zaszedł taki wypadek: Wedle upowszechnionej tradycyi sprawcą był kulawy Olizar, podsędek ziemski kijowski. nasadzony przez kogoś z możnowładców: Sobieskiego, Zamojskich, Szczęsnego Potockiego, albo, jak mniema Kochowski, przez nadzwyczajnego posła francuskiego de Lionne'a.

Zbadajmy tę sprawę, o ile pozwolą krótkie dyaryusze, albo raczej notatki z obrad sejmowych.

Otwarcie sejmu w izbie „pod głowami" (rzeźbionemi na stropie), zwanej „Laskowiec", przyciasnej i niedostatecznie zaopatrzonej w ławy dla posłów, odbyło się d. 1 października 1669 r. pomyślnie, gdyż odrazu obrany został przez aklamacyę marszałek sejmowy — Andrzej Krzycki, podkomorzy kaliski, nie bardzo wymowny, lecz sławiony szeroko w opowiadaniach o elekcyi, jako rzekomy wynalazca Piasta, Michała Wiśniowieckiego. Do uwagi zalecamy zapisaną przez Chrapowickiego wiadomość, że niektórzy posłowie żądali wysłania deputacyi do króla, aby nie rozdawał nikomu wakujących urzędów i dóbr, dopóki nie będą zaspokojeni wygnańcy, których sprawa winna być załatwioną przed wszelkiemi innemi.

„Wygnańcy, exulanci, exules" — to szlachta z województw Kijowskiego (z powiatem Starodubowskim), Czernihowskiego i Smoleńskiego, która po oderwaniu tych krajów od Rzeczypospolitej utraciła posiadane w nich dobra ziemskie, bo wyniosła się na mieszkanie w granice Korony lub Litwy, oznaczone traktatem Andruszowskim. Mogliby pozostać pod rządem carskim; w takim razie utrzymaliby się przy ma-

jątkach, lub dostaliby na zamianę inne w głębi państwa moskiewskiego przy praktykowanem tam przesiedlaniu mieszkańców [1]). Wychodząc z tego zaboru, z tych tak zwanych awulsów, okazali zapewne jakieś przywiązanie, jakiś silniejszy pociąg do Ojczyzny: ale dlaczegoż występowali z pretensyami, aby ta Ojczyzna dawała im za to inne dobra i pieniądze? Rozumiemy nadanie wsi i włok z królewszczyzn prawem dziedzicznem siedmiu osobom, z województwa smoleńskiego i powiatu starodubowskiego emigrującym, jako „dobrze Ojczyznie zasłużonym" i gotowiśmy uznać podany przytem w konstytucyi motyw, że „osobliwego zawsze respektu zasługi i wielkie straty ludzi rycerskich, dobrze w Ojczyźnie zasłużonych potrzebują": ale nie daje się usprawiedliwić ani ze stanowiska prawnego, ani z politycznego dyplom, wydany w r. 1667 i na sejmie zatwierdzony, względem zapewnienia 30-tu tysięcy złł. rocznej intraty wszystkim na ogół „wygnańcom" z Kijowszczyzny i Czernihowszczyzny [2]). Jakiż obowiązek ma Ojczyzna wynagradzać tych, którzy zasługami żadnemi wykazać się nie mogą, a sprawowaniem się swojem w tych krajach przyczynili się raczej do utraty ich, niż do obrony? Tylko niewłaściwą i niepolityczną czułością dla krwi szlacheckiej daje się tłómaczyć „konsolacya" wygnańców, którzy wygnańcami politycznymi nie byli, skoro do swojej Ojczyzny wracali, a niektórzy, jak Chrapowicki, mieli w niej po kilka jeszcze wiosek dziedzicznych i dzier-

---

[1]) Chrapowicki str. 102, sam należący do exulantów, miał doniesienie d. 10 kwietnia 1669, że „wojsko moskiewskie przyszło pod Smoleńsk, skąd wszystkich szlachtę i mieszczan chcą do Moskwy wyprowadzić, a na ich miejsce Moskwę i Tataryę osadzić". To przesiedlenie zastosowane było zapewne tylko do Smoleńska, jako twierdzy ważnej pod względem strategicznym.

[2]) Vol. Leg. IV fol. 996 tit. Consolatio exulibus etc. fol. 918 tit. Approbatio diplomatis etc.: Dyploma województwom kijowskiemu z powiatem starodubskim, czernihowskiemu z powiatem nowogrodzkim dane ręką Naszego Najwieleb. X. Prymasa i Ur. Marszałka poselskiego podpisane, autoritate praesentis Conventus in toto approbujemy. Semego dyplomu nie czytaliśmy; znamy go tylko ze wzmianek w głosach sejmowych.

ław. Ponieśli oni wprawdzie straty majątkowe, ale stąd nie wynika, aby państwo miało ich „chlebem dobrze zasłużonych obdarowywać z uszczuplonego territorium. Nawet filantropijne kolonie, jak argentyńska barona Hirscha, nie udzielają darmo przybyszom gruntów, do zagospodarowania przeznaczonych. Więc patryotyczna tęsknota za ojczyzną u „wygnańców“ kijowskich i czernihowskich przeistaczała się na spekulacyę, pewniejszą i korzystniejszą, niż w emigracyi Żydów do państwa amerykańskiego. Dodajmy jeszcze, że w traktacie Andruszowskim oznaczonem zostało wynagrodzenie za odchodzące do państwa moskiewskiego dobra szlachty polskiej w sumie miliona zł. (= 200.000 rubli), że ten kapitał wypłacony został w dobrej monecie, i że podziałem jego między osoby interesowane trudniła się specyalna komisya w Warszawie. Widzieliśmy, że zapłaciła po kilkadziesiąt tysięcy Sobieskiemu, Wiśniowieckim i innym panom. Powinna była wszystkich obdzielić w jednakowym stosunku, nie zaś obarczać Rzeczpospolitą brzemieniem dodatkowego wynagrodzenia w sumie pół miliona zł.; tyle bowiem reprezentowała intrata roczna 30.000, liczona jako 6% od kapitału.

Sentymentalne traktowanie tej sprawy na sejmie 1667 r. wiązało się zapewne z fikcyą prawno-państwową utrzymania awulsów w składzie Rzeczypospolitej, pomimo odstąpienia ich w naturze carowi. Traktat Andruszowski był tylko 13-stoletnim rozejmem: więc stosunki i granice dwóch państw mogły się zmienić w r. 1680 przy wznowieniu wojny, lub zawarciu pokoju wieczystego. W oczekiwaniu pomyślniejszych wypadków utrzymano wszystkie urzędy duchowne i świeckie, kazano sejmikować nawet: szlachcie kijowskiej i czernichowskiej na Wołyniu, a smoleńskiej w Wilnie. Ale już od czasów Zygmunta III odbywały się sejmiki inflanckie na Pradze pod Warszawą, a przecie Inflanty pozostawyły w mocy Szwedów. Dla odzyskania utraconych krajów trzeba było zdobyć się na politykę wytrwałą, praktyczną, energiczną, wojowniczą, nie poprzestając na fikcyi, która

miałaby wtedy wartość historycznego wspomnienia o wielkości państwa polsko-litewskiego, gdyby w sercach szlachty owoczesnej budziła męską wolę do odzyskania tego, co postradała pod ostatnim z Wazów. Bezczynne zaś nadzieje, a raczej urojenia przyniosły tylko szkodę. Czernihowscy, kijowscy, smoleńscy wojewodowie, kasztelani i wszelacy urzędnicy ziemscy nosili czcze tytuły, jak biskupi in partibus infidelium, a posłowie, zasiadając na ławach sejmowych bez instrukcyj, wyrażających rzeczywiste potrzeby lub interesy ludności, używali wielkich praw reprezentacyi narodowej na rzecz interesów osobistych i prywaty.

Na tym właśnie sejmie koronacyjnym posłowie exulanci kijowscy i czernichowscy związali się w bandę, która miała wymusić na Rzeczypospolitej wykonanie otrzymanego w 1667 r. dyplomu, przeszkadzając załatwieniu wszelkich innych spraw, chociażby największej dla narodu wagi. Wnosili swoje pretensye 2-go, 3-go października po powrocie z ceremonii całowania ręki królewskiej, zagadali i następne posiedzenie 5-go października. Podbudzając nizkie, egoistyczne instynkta w kolegach, wywołali błahą kłótnię o gospody dla posłów, ponieważ stanowniczowie królewscy, za wiele stancyj zabrali dla dworu [1]). Na 5-tem posiedzeniu d. 7-go października, podkanclerzy Olszowski odczytał propozycye od tronu t. j. mowę tronową, która powinna była stać się programem czynności sejmu, jako to: 1) doprowadzenie Kozaków do posłuszeństwa i odzyskanie Ukrainy, 2) zacieśnienie przymierza z carem moskiewskim i udzielenie stosownego pełnomocnictwa komisarzom, którzy rozpoczęli już dawniej rokowania w tym kierunku, a nawet wyprawienie poselstwa nadzwyczajnego do Moskwy, 3) obmyślenie funduszu na „haracz“ dla Tatarów za drugie półrocze, gdyż opłacony był tylko do ś. Jana, 4) zbudowanie kilku fortec na granicy, a szczególnie zaopatrzenie należytej Kamieńca i Lwowa w potrzeby wojenne, 5) uchwalenie podatków na żołd dla wojska koronnego oraz

---

[1]) Chrapowicki str. 159—161.

obmyślenie wypłaty 3,300.000 złł. wojsku litewskiemu i t. d [1]. Były to przecież sprawy niezmiernego znaczenia, naglące, gardłowe niemal. Dla wyraźniejszego wyświetlenia ich odczytano list baszy sylistryjskiego z zawiadomieniem, że Doroszeńko poddał się pod władzę sułtana, i punkta, które miały być od Kozaków na sejm elekcyjny podane, lecz nie zostały przysłane, pełne wygórowanych roszczeń i przewrotności [2].

I cóż? Zamiast skupienia całej usilności na załatwienie tak palących kwestyj, izba poselska zabawiała się drobiazgami, niegodnemi prawodawczego zgromadzenia: niedostarczeniem gospód, nielegalnością uniwersału prymasowskiego, zwołującego jakiś sejmik na 30 sierpnia, zabiciem jakiegoś pachołka, napadem dworzan podskarbiego Morsztyna na stancyę jakiegoś posła. Długie a nieużyteczne mowy widocznie zmierzały do przeszkadzania dyskusyi poważniejszej, do obstrukcyonizmu. Król wzywał już pojedyńczo exulantów na naradę 11 października: czem daliby się ukontentować i jakim sposobem sejm do pomyślnego zakończenia doprowadzić? Wyświeciły się karty nareszcie na posiedzeniu d. 16 października: wakowało starostwo krośnieńskie, a król nadal je Tarle, wojewodzie sandomierskiemu, zamiast oddać je na zaspokojenie „wygnańców". Posłowie sandomierscy, owi przywódzcy republikanizmu narodowego, zabaczyli o interesie publicznym i stanęli w obronie interesu wojewody swego. A posłowie wygnańcy w liczbie 8-u, mianowicie: kijowscy, czernihowscy i sprzymierzeńcy ich, bracławscy, powstali z miejsc swoich, jakby na komendę, i wyszli z izby. Król starał się uspokoić izbę obietnicą, że nakłoni Tarlę do zrzeczenia się tego Krosna, ale Woronicz i Olizar upierali się: więc nazajutrz sejm był już nieczynnym, 18-go również nie udało się przywrócić obrad z powodu nieobecności posłów

[1]) Theatr. Europ. X, 52[2] i Zawadzki 66 podają te propozycye zgodnie co do treści; pominęliśmy kilka mniej ważnych.

[2]) Chrapowicki, 162: wszystko zdrajce niesprawiedliwie i paszkwilnie popisali.

bracławskich; dopiero 19-go wrócili wszyscy i marszałek podniósł znów laskę [1]).

Ale wrócili z większemi wymaganiami i ze śmielszemi nadziejami wytargowania czegoś więcej na stanach sejmujących. Marszałek sejmowy, zagodziwszy kilka głosów opozycyjnych i uzyskawszy zgodne przyzwolenie, poprowadził posłów „na górę“ przed króla; zalecił mu do łaskawego uwzględnienia los „wygnańców“ i wynagrodzenie dobrze „zasłużonych“, a przytem wręczył pieczętarzom spis wszystkich wakujących w tej chwili królewszczyzn w Koronie i Litwie. Odpowiedział od tronu Olszowski — co prawda, nietaktownie — że byłoby z krzywdą dla Tarły ustąpienie Krosna, gdy inni, podobnie obdarowani królewszczyznami, nie zwrócą swoich przywilejów. Wnet powstał rozruch; wszyscy posłowie porwali się do wychodzenia z protestacyą; z trudnością udobruchali ich senatorowie. Przed tronem jedni padali na kolana, dziękując za otrzymane nadania, drudzy z lamentem nad nieszczęsną dolą wygnańców. Wreszcie nastąpiło oświadczenie od tronu, że król Imć rozda łaskawie wszystkie królewszczyzny, jakie zawakowały od czasu zaprzysiężenia pac'tów convent'ów, i że wynagrodzi Tarłę za ustąpienie Krosna, co poręczali prymas i biskup kujawski. Uspokoili się posłowie i wznowił się bieg obrad normalny. Wyznaczono deputacyę do rewizyi skarbu koronnego. Potem Pac, kanclerz litewski, od tronu ogłosił nazwiska tych, którzy otrzymali od króla urzędy i dobra w W. Księstwie Litewskiem. Tu nowa powstała zawierucha: zaprotestowali „wygnańcy“ posłowie smoleńscy, starodubowscy i sprzymierzeńcy ich, połoccy. Wyszli gromadą z sali. Tymczasem zaczął mówić prymas, rozpoczynając vota senatorskie, lecz gdy zaczęto odwoływać marszałka do powrotu na dół, zapytał: czy protestacya zapadła? Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, zaraz zrzekł się swego głosu. I nie dziw: wszak przed kilku go-

---

[1]) Zawadzki 73: universi consurgentes... velut signo dato excesserunt. Chrap.: 164, 165.

dzinami Pieniążek, sławiony jako „mąż znakomity rozumem i sztuką krasomówczą“, rozwodził się nad ważnością protestacyi, nazywając ją jednym z trzech tajników wolności (arcana libertatis), równoważnym wolnej elekcyi i prawu neminem captivabimus [1]).

Przecierając oczy chcielibyśmy dostrzedz, czy ten krasomówca na prawdę był przekonany, że sprawa wolności łączy się z wydzieraniem dóbr państwowych na rzecz kilkunastu lub kilkudziesięciu szlachciców? Jeśli tak, to zaślepienie jego jest większe i gorsze niż Fredry, który przecież nic podobnego nie napisał w swej teoryi liberi veto w r. 1660. A gdy nowe rozumowanie znalazło posłuch w izbie poselskiej i w senacie, wypadnie stwierdzić, że choroba umysłowa zrobiła zatrważające postępy ku pogorszeniu w ciągu jednego dziesięciolecia. Odezwał się nawet jeden głos trzeźwiący: d. 29 października Olszowski, wotując jako senator, wytłómaczył, że „taka łatwość zaburzania obrad i taka samowola zdemoralizowanych charakterów staje się wadą właściwą najgorszemu niewolnictwu“. Podał nawet sposób okiełznania takich nadużyć wolnego głosu następujący; jeżeli poseł dla błahej sprawy rozerwie sejm, niech wolno będzie pozwać go przed Trybunał koronny, a jeśli ten środek niepodoba się, to niechże izba poselska skarci go sądem nadzwyczajnym (judicio extraordinario [2]). I ta oględna, umiarkowana, łatwo wykonalna rada pozostała bez skutku, nie wywołała nawet żadnej dyskusyi! Więc szerzył się dalej bandytyzm polityczny samolubów, zbrojny w szalone liberum veto, a zmierzający do rabowania i szarpania własnej Rzeczypospolitej.

Ratować ludzi z takiego bagna można tylko przykładem ofiarności i poświęcenia interesów osobistych dla narodu,

---

[1]) Za podstawę wykładu służy nam Zawadzki s. 75—79, wcale wystarczający w przedstawieniu dyskusyi, tylko wymagający uregulowania dat, podawanych wedle rzymskiego kalendarza, źle zrozumianych i błędnie stosowanych.

[2]) Zawadzki 83.

a do takiego obowiązku przed innymi powinien był poczuwać się król, cudem obrany. Ani on wszakże, ani matka jego nie mieli serca po temu. Przyszli znów Zamojscy ze swoją sprawą o spadek po ordynacie Janie, a księżna jejmość Wiśniowiecka upierała się mocno przy swoich prawach czy pretensyach, zasięgała rady życzliwych sobie senatorów, procesowała się przed wydelegowanymi sędziami na tym sejmie i nie przyjmowała kompromisu [1]). Dla kogóż broniła z taką wytrwałością owej Zamojszczyzny? Jeśli nie przewidywała swego zgonu w tak krótkim czasie w jakim nastąpił (10 kwietnia 1672), toć musiała rozumieć, że południe jej życia minęło, a widząc jedynaka swojego na tronie, mogła się nie troszczyć o jego wyżywienie, o wyposażenie jego potomstwa, chociażby zamierzone małżeństwo jego stało płodnem jak najobficiej. Po wyrzeczonej na sejmie elekcyjnym, lubo nieuwzględnionej wówczas protestacyi Zamojskiego, matka królewska uporem swoim świadomie narażała sejm na zerwanie; boć Zamojscy mogli powtórzyć swoje liberum veto. Czyż godnem to było niewiasty „serca i rozumu męskiego“ przy wysokiej cnocie, za jaką uznawali ją spółcześni? [2]).

Wśród zapasów takich o majątki i wakanse nie mogli też zapomnieć o sobie najpojętniejsi wychowańcy Ludwiki Maryi, którzy nietylko przegrali swoją partyę w polityce, ale postradali swoje pensye francuskie od czasu elekcyi i wyjazdu Bonzy'ego, chociaż bowiem z decyzyi Ludwika XIV

[1]) Chrapowicki s. 165, 170 był u Wiśniowieckiej d. 17 października na konferencyi w sprawie Zamojskiej, potem 25 października na naradzie ugodowej, w której brało udział ze 20 senatorów, a która nie doprowadziła do porozumienia; nareszcie 26 października zasiadano na sprawie Zamojskich i znowu „nihil conclusum“.

[2]) W „Rozmowach zmarłych Polaków y Cudzoziemców, w których różne, ile sekretniejsze ich za żywota dzieje i cyrcumstancye są zebrane“ (Bibl. Starożytn. Pisarzy pols., przez Wójcickiego t. VI str. 87) Wiśniowiecki mówi do Króla Jana III: „Wiedzieć musisz, żem miał za sobą Gryzellią Zamoyską, cale nie urodną, ale serca y rozumu męskiego przy wysokiey cnocie... posagiem powabną“.

miały być utrzymane dla Prażmowskiego, Morsztyna i Sobieskiego, lecz wypłata ustała [1]). Nie mogli się spodziewać po tym tak niepożądanym dla nich królu obfitych łask i coraz nowych obdarowań, gdy nie byli pytani o radę, nie mieli udziału w załatwianiu czynności „pokojowych" czyli gabinetowych króla. Zapewne bez jego wiedzy, ale silnie podrażnić ich musiało kazanie, słyszane u Franciszkanów d. 6 października, w którem ksiądz Arbek, akademik zamojski, a więc uniżony sługa księżnej-matki, urągał tym, którzy się przeciwili obiorowi najjaśniejszego pana, Michała [2]). A jakże przykro im było widzieć Dembickiego w roli doradzcy królewskiego, nie odpowiadającej wcale jego skromnemu urzędowi ziemiańskiemu! Kaznodzieję zostawili w spokoju, ale przeciwko temu przywódcy gromady szlacheckiej, zuchwałemu pogromcy oligarchów, autorowi niedawno rozesłanego do sejmików pisma, wystąpili z oskarżeniem i król, słysząc potępienie z ust 15-tu senatorów, widział się zmuszonym upoważnić Sobieskiego, aby zabronił mu wstępu na pokoje królewskie [3]). Morsztynowa pragnęła, aby Sobieski, posługując się władzą marszałka, wyrządził coś gorszego „tej śmierdzącej brodzie", lecz „zwykła dobroć i łaskawość jego" nie wróżyła tej pociechy. Sobieski zachowywał się spokojnie i niedbale: oddawał wizyty, bankietował, polował. Marysieńka zaś przymilała się nawet do króla Michała, przy-

[1]) Farges: Recueil des instructions données aux ambassadeurs et ministres de France 1648—1789... Pologne I, str. 131: Elles n'ont point été payées depuis 1669 quelques demandes que ceux, qui les touchaient et particulierement le Grand Trésorier en aient faites.

[2]) Chrapowicki str. 162

[3]) Zawadzki s. 81 sprawę tę wyprowadza stąd, że Dembicki po przyjeździe posła francuskiego Lionne'a miał wyjawić pewnemu senatorowi sekret o naradach nocnych i w liście nazwał prymasa pierwszym twórcą fakcyi, lecz na to nie wystarczyłoby podobno czasu przed dniem zerwania sejmu. Zdaje się, że powodem do oskarżenia był ów list do sejmików, o którym z oburzeniem wspomniał Sobieski, pisząc 28 sierpnia do Lubomirskiego.

pominając mu dawniejsze swoje łaski i fawory w Zamościu, gdy była jego stryjenką [1]).

W ostatnich dniach, mianowicie 26-go października niespodziewanie pojawił się w Krakowie nadzwyczajny poseł króla francuskiego, kapitan lekkiej jazdy (chevaux légers), pan Ludwik de Lionne, 22 letni syn ministra spraw zagranicznych, Hugona de Lionne [2]). Przywoził list od Ludwika XIV i miał ustnie wyrazić radość, jakiej doznał JKMość z obioru Michała, zapewniając zarazem o „doskonałej przyjaźni, sza-

[1]) Morsztynowa w listach swoich, pisanych do opata Courtois T. Luk. XIX k. 13, 16, 18) z Krakowa d. 12, 19, 27 października 1669 ze zjadliwą złośliwością rozpisuje się o „tej Megierze" t. j. Marysieńce, że „nie mając przy sobie wielbicieli, martwi się i robi słodkie oczy do króla bardzo widocznie, lecz, pomimo największych wysileń, żadnego prawie nie osiąga skutku. Sobieski, wedle swego zwyczaju, bardzo pilnie oddaje się wielkim pracom swoim: polowaniu, kolacyom, bankietom, wizytowaniu dam; pierwej umrze, niż się odmieni. A dużo jest zabaw na początku tego nowego panowania. Kupcy nawieźli wiele pięknych i rzadkich rzeczy, jakby na jarmarku w St. Germain; tylko kupujących jest mało, bo nie masz pieniędzy (car nie masz de l'argent). Sobieska dostała pozwolenie sprzedać starostwo swoje, więc niedługo będziecie ją mieli we Francyi. Okrutnie umizga się do króla (elle fait amour terriblement au Roi); dała mu bransoletę, wygadując niesłychane rzeczy (avec des discours extravagans). Sobieski wybiera się na Kalwaryę, a żona jego zostaje tutaj". Pokazuje się, że pani Morsztynowa z Gordonów była też dobrą Megerą, wyćwiczoną w plotkarstwie i oszczerstwie. Wprowadziła ona w błąd Szujskiego (Pierwsze związki polskie z hr. St. Paul de Longueville w Dziełach t. IV, 1888 str. 135), gdy upatrywał lekkie wyrzuty za kokieteryę względem Michała w liście Sobieskiego z d. 8 maja 1671 drukowanym u Helcla na str. 226—227. Wskazany ustęp tego listu odnosi się do dawniejszego czasu, kiedy Marysieńka była Zamojską. „Król Imć dał się z tem słyszeć, że go nikt nie może ze mną pojednać tylko sama Wć; łaski i fawory, które uznawał od Wci podczas swej w Zamościu jeszcze rezydencyi, bardzo depredykuje i o swojej dawnej często przed damami powiada inklinacyi".

[2]) Farges op. cit. str. 112 na podstawie pamiętników Saint Simon'a; z daty śmierci 22 września 1708 w w 62-m roku życia wypada, że w r. 1669 Ludwik de Lionne ukończył lat 22 wieku. Dzień przyjazdu oznacza Gans w raporcie z d. 26 października 1669 „Diesen Tag ist ein französischer Envoye... angelangt. (H. H. u St. Archiv.).

çunku i chęci zachowania dobrego stosunku, zaofiarowanego w liście, który od króla polskiego był doręczony przez kawalera d'Arquien. Zbyt późne doręczenie tego listu, we wrześniu, stało się przeszkodą, do przygotowania „innej demonstracyi" na obrzęd koronacyi [1]).

Możnaby się wprawdzie domyślić, że król francuski znalazłby, gdyby chciał, poważniejszego wiekiem i rangą przedstawiciela: lecz niepodobna zarzucić niestosowności wyboru. Wszak i kawaler d'Arquien nie posiadał lepszych, a nawet równych kwalifikacyj: dowódca frei-kompanii rajtarskiej z wojska polskiego, był poddanym Ludwika XIV i, doręczywszy list Michała, pozostał we Francyi, wstąpił do wojska francuskiego: więc spełnił raczej posługę kuryera; niż posła królewskiego. Ze strony francuskiej wyświadczoną była w tym razie nie tylko wzajemność, ale i większa grzeczność, gdy uwzględnimy jeszcze doznane podczas sejmu elekcyjnego upokorzenia, o których w instrukcyi poselskiej zaledwo lekkie odbiło się przypomnienie, mianowicie, w nakazie, aby de Lionne nie budził jakichkolwiek podejrzeń w sejmujących Stanach, aby podawał za jedyny cel przyjazdu swojego komplementowanie króla Michała, i żeby nie dłużej bawił w Krakowie nad ośm dni. Nie miał wizytować innych ambasadorów, tłómacząc się brakiem stosownego wyekwipowania.

Za tyle uprzejmości dyplomacya francuska porachowała sobie pewną remuneracyę, ale nie uciążliwą: wyjednać u króla Michała prezentę do kapelusza kardynalskiego dla Bonzy'ego. Ten prałat po powrocie do Francyi umiał wytłómaczyć się gładko z niepowodzeń swojej czteroletniej pracy w Polsce i pozyskać wielce łaskawe względy u swego króla, gdyż wkrótce otrzymał jedno z najbogatszych w Europie biskupstw — Tuluzę, rekomendacya zaś dla niego do pre-

[1]) Mémoire du Roi pour servir d'instruction au Sierer de Lionne d. 24 września 1669 Chambord u Farges'a s. 114 i w T. Luk. XIX, k. 11, a listy Ludwika XIV do Michała na karcie 8.

zenty kardynalskiej była sformułowana w tonie bardzo natarczywym. De Lionne miał przedstawić tę sprawę królowi na zakończenie audyencyi, jako próbę przyjaźni dla Ludwika XIV; nadto miał być u podkanclerzego Olszowskiego i u marszałka nadwornego Branickiego z obietnicą wdzięczności i zapytaniem o rezolucyę, oraz u księżny matki z oświadczeniem szacunku i życzliwości królewskiej (de son éstime et royale bienveillance) z podziękowaniem IKMci za wstawiennictwo do syna, a tytułować ją „Altesse", wreszcie u arcybiskupa Prażmowskiego z prośbą o poparcie. Do małżonków Sobieskich już wcześniej, zapewne przez kuryera, były wysłane listy pod d. 19 września: do niego reskrypt samego Ludwika XIV z tytułem „kuzyna", z powołaniem się na „przyjaźń", z obietnicą „szczególnych dowodów wdzięczności" za gorące poparcie interesów biskupa beterańskiego; do niej — list ministra de Lionne'a z zawiadomieniem, że IKM powiększył pensyę męża do 20.000 liwrów i ofiaruje mu wstęgę orderów swoich [1]). Tylko Francuz potrafi tak zgrabnie pokryć komplementem gniewne oburzenie, z jakiem wspominali o Marysieńce tenże de Lionne i sam Ludwik XIV w poufnych depeszach służbowych.

Młody poseł miał jeszcze nakazane sobie wizytowanie Fantoniego, Denhofa i jego żony, kanclerza Leszczyńskiego, stolnika Wielopolskiego i pani Wielopolskiej, obojga Sobieskich dwukrotnie, t. j. z wizytą pożegnalną, i Morsztyna. Tego ostatniego należało prosić o informacye i zapewnić, że Ludwik XIV zachowuje dlań zaufanie i życzliwość. Celem tych wizyt była już nie sprawa Bonzy'ego, ani przyjaźń dla króla Michała, lecz odżywienie stosunków z najgorliwszymi członkami stronnictwa francuskiego i połechtanie niezadowolonych z nowego rządu, co uwidocznia paragraf instrukcyi, zakazujący wizytowania Krz. Paca, zaufanego obecnie doradcy królewskiego, i żony jego [2]). Niewątpliwie poseł otrzy-

[1]) Teka Lukasa XIX k. 5 i 6.
[2]) Farges str. 115, 116.

mał dokładniejsze ustne wyjaśnienia od swego ojca — ministra.

W razie gdyby król Michał chciał zatrzymać posła, dając wyraźną obietnicę przychylnego załatwienia prośby o kapelusz kardynalski, wolno było zabawić w Krakowie dłużej. Jakoż żądane przedstawienie do papieża zostało wysłane [1]) i de Lionne zabawił dłużej: najmniej dni 15, a może i półczwarta tygodnia do 20 listopada [2]). Pierwsza jego audyencya trwała dwie godziny; d. 27 października był zaproszony na obiad. Czy mówił z królem o małżeństwie jego? Nie wiemy. Instrukcya, przewidując taką rozmowę na temat związku małżeńskiego z arcy-księżniczką austryacką, nakazywała odpowiedź wymijającą: że Ludwik XIV będzie zadowolonym z tego wszystkiego, co się królowi Michałowi podoba, lecz poleceń w tym przedmiocie posłowi żadnych nie udzielił. Michał zaś w uniwersale styczniowym 1670 r. mówi o proponowanych mu dwóch księżniczkach francuskich [3]). Miałażby taka propozycya przyjść w drodze korespondencyi listownej? Prawdopodobniejsza, że uczynił

---

[1]) Załuski Epist. h. fam. I, 224.

[2]) Raport d. 9 listopada był datowany jeszcze z Krakowa jest w T. Luk. XIX k. 23, 26; przypuszczając, że tego samego dnia Lionne wyjechał, otrzymujemy od 26 października dni piętnaście, ale Mayerberg pisał 23 listopada 1669: Nuncius Aplicus nudius tertius praecessit, Gallicus de Lionne eadem die discessit, a więc 20 listopada.

[3]) Załuski Epist. h. fam. I s. 224 z datą błędną 24 Jan. Tekst polski z datą niewypełnioną (d. stycznia) był załączony przez Mayerberga do raportu z dnia 15 stycznia 1670 r. i znajduje się w plice Polonica 1670 H. H. u. St Archiv w Wiedniu. Ustęp w mowie będący ma takie brzmienie: „Skoro tylko przez wolne głosy Uprzeym. y Wierności W. W. posadzeni iesteśmy na tronie królewskiem, różne Matrimonia od różnych proponowane były. Pokazywano nam drogę zpowinowacenia się z Francyą, obiecując 20 milionów posagu z Madamosellą d'Orleans. Była in ore siostrzenica zmarłey Królowey Iey M. Ludwiki. Miała też swoie od niektórych zalecenia y promotią od Franciey Xiężna Iey Mc Neyburska. Do których partitow żesmy się nie skłonili, nie tylko nas od tego privatne respecty, ale naybardziey publicae Tranquillitatis studium odwodziło".

ją de Lionne, otrzymawszy może późniejszej daty dodatkowe do instrukcyi polecenie, boć niepodobna przypuszczać, aby król ogłaszał narodowi rzecz zmyśloną, żeby się kompromitował kłamstwem publicznem. W owej chwili sprawa małżeńska nie była jeszcze rozstrzygnięta; odjeżdżając, młody Francuz mógł sobie winszować powodzenia, chociaż doradcami królewskimi byli Pac, Olszowski i Branicki — „wszyscy trzej nieprzyjaciele Francyi“.

De Lionne wywiózł z Krakowa jeszcze ciekawszą wiadomość, że przyjaciele Francyi utworzyli sprzysiężenie, że spisali jakiś akt unii (union), podpisali się na nim i zaprzysięgli pod groźbą morderstwa (assassinat) za wystąpienie ze spisku lub za wydanie tajemnicy, która nie miała być powierzaną nawet żonom. Do udzielenia wiadomości pomiędzy sobą rozdali sobie wzajemnie klucze do cyfr. De Lionne nie był obecnym przy naradzie i nie widział samego aktu; wie o nim tylko z ustnych oświadczeń. O pobudkach wie tyle, ze spiskowcy są rozwściekleni (enragés) na rząd obecny, który jest despotyczny, jak żaden dawniejszy, a pozbawia ich powagi i znaczenia, jakiem dotąd cieszyli się zawsze w narodzie. Drugą pobudką miała być gorąca chęć naprawienia „krwawej obrazy“, domierzonej Ludwikowi XIV przez wykluczenie księcia jego krwi. Trzecią nareszcie były jakieś obawy, że Michał odda się pod opiekę cesarza Leopolda i zechce sprowadzić wojska austryackie na swoją obronę. Cel nie jest jeszcze wskazany wyraźnie. Oczekiwaną będzie decyzya króla francuskiego; tymczasem zamawiają się tylko posiłki chociażby od elektora brandenburskiego w razie wkroczenia wojsk cesarskich do Polski. Zarysowuje się wszakże zlekka plan detronizacyi Michała i poseł de Lionne ostrzega, że odmowa opieki francuskiej może utorować Karolowi lotaryńskiemu drogę do tronu. Do sprzysiężenia weszli od razu, oprócz prymasa wojewodowie: krakowski Aleks. Lubomirski, ruski Jabłonowski, kijowski Potocki Andrzej, pomorski Bąkowski i kaliski Opaliński; dalej kasztelan poznański Grzymułtowski, kanclerz w. k. Lesz-

czyński, podskarbi w. k. Morsztyn, stolnik kor. Wielopolski, Radziwiłłowie, Sieniawski, Bidziński, Sobieski i „wielu innych“. Spisanie aktu nastąpiło na dwa dni przed wyjazdem kapitana de Lionne [1]), a więc po ostatecznem rozerwaniu sejmu. Data nie daje się oznaczyć dokładnie: mieścić się musi pomiędzy 7 i 18 listopada. Godnem jest uwagi, że agent austryacki Gans pisał pod d. 9 listopada o „zwykłych schadzkach“ stronnictwa francuskiego [2]).

Dla wyrozumienia i sprawdzenia tej relacyi musimy wrócić do dziejów sejmu koronacyjnego.

Po powrocie protestujących posłów cały tydzień jeszcze zszedł na użeraniu się o królewszczyzny: domagano się już skontrolowania wszystkich przywilejów, rozdanych od czasu abdykacyi (1668), albo od daty wystawienia dyplomu dla wygnańców (1667). Najpoważniej spisywało każde województwo rejestra takich królewszczyzn, już rozdanych lub wakujących jeszcze, a na górę do króla nikt iść nie chciał przed ukończeniem takiego obrachunku. Więc Chrapowicki, zaliczający się sam do wygnańców, ale ukontentowany otrzymaną świeżo nominacyą na wojewodę witebskiego, a podrażniony przez jednego z posłów litewskich (Szczyta) przymówką osobistą, przeprowadził skromniejszy wniosek, żeby iść na górę i zadowolnić się królewszczyznami na 30.000 intraty, nie zważając z jakiego będą pochodziły okresu. Gdy nareszcie i Tarło ustąpił Krosna, poszła izba poselska d. 26 października na górę dla słuchania wotów senatorskich. W jej imieniu marszałek zaniósł do tronu liczne dezyderaty, których rejestr pisany wręczył podkanclerzemu. Odpowiedział król własnemi usty w najłaskawszym tonie, z najżyczliwszemi oświadczeniami dla stanu rycerskiego. Wotowanie senatu zaczęło się od długiej i ozdobnej mowy Prażmow-

[1]) Relation de Mr. le comte de Lionne à son retour de Pologne, decembre 1669, w T. Luk. XIX k. 50—53.

[2]) Correspondenz des Melchior v. Gans mit Walderode w H. H. u. St. Archiv w Wiedniu: sonst unterlasset die französische faction nicht Ihre gewöhnliche conventicula.

skiego, której najwydatniejszą tezą było, że nie da on ze swej archidyecezyi żadnych podatków, dopóki nie będą zniesione hyberny czyli chleby zimowe dla wojska. Inni senatorowie porządkiem krzeseł swoich roztrząsali rozmaite sprawy polityki bieżącej i finansowe od d. 29 października aż do 2 listopada. Podnieślibyśmy głos Olszowskiego o sprawach kozackich, reformie wojska i ograniczeniu liberum veto, gdyby osiągnął powodzenie praktyczne. Pomiędzy wojewodami odznaczył się Rey, lubelski, kadzidłami oratorskiemi na cześć króla, którego nazwał „danym od Boga (Princeps a Deo datus). Z kasztelanów warszawski, Ciosnowski zadziwił słuchaczy błaznowaniem, śpiewaniem, kaszlaniem i facecyami. Na końcu, d. 4 listopada, mówili ministrowie. Morsztyn przedstawił nędzny stan skarbu koronnego, który z prowentów ordynaryjnych miewał zaledwo po 457,000 złł. na rok. Zaradzić tedy naglącym potrzebom Rzeczypospolitej należało albo przez uchwalenie dużych podatków bezpośrednich, albo przez wprowadzenie akcyzy, która w Holandyi wielki czyni dochód.

No, teraz chyba sejm zabierze się do rozstrzygnienia tylu spraw publicznych i do uchwalenia potrzebnych konstytucyj.

A właśnie! Nazajutrz po wysłuchaniu ostatnich głosów, d. 5 listopada exulanci wszczęli znowu spór o pretendowane królewszczyzny; żądali, aby im oddano wszystkie, jakie zawakowały od daty dyplomu z r. 1667. Nie słuchając propozycyj pojednawczych, posłowie kijowscy wyszli z protestacyą, Olizar zaś głosem żałośnym, ze łzami na oczach wygłosił protestacyę powtórną i wyleciał z izby poselskiej. Sejm został zerwany. Były czynione kroki do porozumienia się; przez cały dzień następny siedział marszałek przy stole bez laski; chodzili od niego, od senatu i od króla delegaci do gospody; izby oczekiwały na rezolucyę pomyślniejszą do zmroku, ale 7-go listopada wszelka nadzieja znikła, ponieważ Olizar wyjechał z Krakowa niewiadomo dokąd: więc odwołanie protestacyi i powrót jego do izby stały się niemo-

żliwemi. Olszowski odezwał się z radą: przywrócić legalną moc głosu posłom i prawomocność zerwanemu sejmowi, lecz, nie znalazłszy żadnego poparcia, zaniechał tego wniosku. Wyrzekano wprawdzie na Olizara, ale nie szczerze: ukaże się on jeszcze na sejmie następnym, znów jako poseł, i będzie zaszczycony wyborem do komisyi kozackiej! Nie ciążyła na nim bynajmniej ani klątwa, ani pogarda społeczeństwa.

I po cóżto przypuszczać ukrytą machinacyę jakichś możnowładców [1])? Czy podobna, aby Sobieski przekupywał albo poduszczał Olizara, kiedy ten był wykonawcą zmowy, zawartej przez wszystkich exulantów na początku sejmu? Sam Sobieski zaprzeczył publicznie takim posądzeniom, przytaczając poważny argument, że potrzebnem mu było zakończenie pomyślne sejmu dla odebrania ze skarbu Rzpltej kilkudziesięciu tysięcy, wydanych z własnej szkatuły na potrzeby wojenne i na upominki Tatarom [2]). Również nie poparte żadnym argumentem jest posądzenie Zamojskich, gdy oni potrafili zakładać protestacyę sami na sejmie elekcyjnym, nie uciekając się do cudzych posług. O Andrzeju Potockim wojewodzie kijowskim nikt nie umie powiedzieć, dla czegoby

[1]) Najobszerniejszą hipotezę utworzył Mayerberg w raporcie z d. 16 listopada 1669, bo z czterech punktów złożoną: 1) niechęć Sobieskiego do króla, lub zamiar zmuszenia króla do zaślubienia księżniczki Ostrogskiej, 2) należenie Potockiego wwdy kijows. do stronników Sobieskiego, 3) że Olizar żyje pod jego opieką (sub huius patrocinio) i zarazem jest krewnym Zamoyskich, a ci 4) chcieli teraz uniknąć sądzenia sprawy swojej z matką królewską o posiadanie ordynacyi, więc posłużyli się Olizarem, krewnym swoim. Dowodu żadnego Mayerberg nie przytacza, tylko zasłyszaną opowieść, że Olizar był na wieczerzy u Brandta, tajemnego agenta brandenburskiego, że ktoś wszedł, powiedział Olizarowi jakieś słówko do ucha i Olizar natychmiast powstał, dosiadł gotowego konia i odjechał. Jakież ztąd można snuć wnioski?

[2]) List do sejmiku lubelskiego z d. 2 maja 1670 u Kluczyckiego nr. 342, str. 511: „Zerwanie sejmu mnie impactowano, któremu najwięcej zależało na tem, aby był sejm stanął, bo mam u Rzpltej kilkadziesiąt tysięcy, na własną jej potrzebę łożonego długu, którego mi nigdy, jeżeli sejmy stawać nie będą, nie zapłaci i moją, którą-mem na zaciągnienie tego długu invadiował tego roku, przepadnie substantia".

miał wywozić cichaczem Olizara; raczej powinien był czuć zadowolenie, że krewny jego Szczęsny otrzymał świeżo województwo sieradzkie od króla. A de Lionne nietylko w instrukcyi nie miał polecenia, ale w głowie i w kieszeni żadnych nie posiadał środków do zrywania sejmu. Bierzmy więc rzecz poprostu: banda exulantów dopuściła się rozboju na Rzeczypospolitej, posługując się szalonem liberum veto z niepraktykowaną dotąd czelnością, bo gwoli chciwości, bez żadnego pozoru walki inter Majestatem et Libertatem. Z tą samą bandą spotykamy się jeszcze raz później. Dopiero na trzecim z kolei, jesiennym sejmie 1670 r. wpisaną została do konstytucyi wyraźna deklaracya: „że już to dyploma anni 1667 żadnego na potym sejmu trudnić nie będzie, które ad praesens in toto kasujemy“ [1]). Jest to urzędowe stwierdzenie krytycznego wywodu naszego.

Oligarchowie — malkontenci wszakże zużytkowali ten skandal w swoich grzesznych widokach.

Po wyjściu posłów kijowskich z izby, d. 5 listopada, prymas Prażmowski zatrzymał w antikamerze przechodzącego króla i zaatakował go przemową następnej treści: „Nigdy jeszcze nie widziano sejmu tak obrzydliwego, taką zgnilizną nasiąkłego. Każdy z członków jego, ponosząc wydatki ze swej kieszeni dla dogodzenia dobru powszechnemu bez żadnego zasiłku z obcych dostatków, marnował czas przez brak jakiejkolwiek troskliwości, przez nieumiejętność prowadzenia spraw i korzystania z chwili. Widzę tę jedną korzyść z obecnego sejmu, żem koroną ozdobił Waszą Królewską Mość; wszystkie zaś inne dobrodziejstwa losu, chociaż cisnęły się do ręki, zostały odtrącone. Z rzadko bowiem praktykowaną usłużnością stan rycerski wysadził z łona swojego deputatów do rady wojennej — mężów znakomitych, a przecię tak zbawienna dla Rzpltej rada zniweczoną została bez żadnej winy

---

[1]) Vol. Leg. V, fol. 75 tit. Reclinatoria województw Kijowskiego y Czernichowskiego z powiatem Nowogrodzkim; jest to szczegółowe uregulowanie rachunków ze starostwa krosińskiego t. j. miasta Krosna, Krosinka, Niżnego i wsi należytych w ziemi Sanockiej położonego.

ze strony senatu lub stanu rycerskiego. A ten błąd nie może być też policzony na karb hetmana wielkiego (Sobieskiego), gdyż on przez większą część obrad sejmowych nie usuwał się od udziału w sprawach Rzpltej, lecz do żadnej narady nie był powoływany. „Z tego, co się działo, nie spodziewam się nic dobrego na przyszłość; spostrzegam w tem panowaniu wszystkie oznaki upadku Rzeczypospolitej“ [1]).

Wysłuchawszy takiej perory, król ukłonił się i odszedł do swoich pokoi.

Otóż i mamy sprawcę nowej intrygi francuskiej. Gdy Michał odrzucił, milcząco ale wyraźnie pretensye Prażmowskiego do roli kierowniczej w sprawach rządowych, obecność de Lionne'a zbudziła wszystkie dawne marzenia o dziwach „pałacu zaczarowanego“, o korzyściach i zyskach z protekcyi Ludwika XIV, z posiadania francuskiego księcia na tronie polskim. Zapał do francuszczyzny objawia się najsilniej w Morsztynie, który, posiadając już zupełnie wystarczający dla swojej ambicyi urząd podskarbiego wielkiego koronnego, nie doznał żadnej krzywdy i nic nie żądał od króla Michała, a jednak wnet zaczął pracować jak najgorliwiej nad jego detronizacyą. Przewodnictwo wszakże z natury rzeczy przypadało wyższemu dostojnikowi, Prażmowskiemu. On więc zapewne zwołał wszystkich tych oligarchów, którzy się nie odstrychnęli wyraźnie od stronnictwa francuskiego, na naradę gdzieś do Mogilnicy w dniu 7 czy 8-m listopada 1669 r. [2]). Znana już nam teologia arcypasterza i prymasa owoczesnego Korony polskiej upraszczała kwestyę wiarołomstwa: ten, kto mógł przekonywać swoich przyjaciół politycznych o nieważności przysięgi, złożonej na sejmie koronacyjnym, nie zaciął

[1]) Zawadzki str. 90.

[2]) Zawadzki str. 91 wspomina widocznie o tej samej naradzie, o której pisał de Lionne, i wskazuje miejsce, gdzie się odbywała, tylko nie oznacza wyraźnie dnia: Iisdem diebus, postquam Supremus Regni Mareschalcus abierat, secretum Mogilnicae consilium a praecipuis in Republ. Viris celebratum fuisse fertur. Co to za Mogilnica? W okolicach Krakowa nie mogliśmy odszukać takiej miejscowości.

się z pewnością w dowodzeniach, że wolno bedzie pogwałcić też przysięgę senatorską i poddańczą, złożoną d. 30 września w ręce króla Michała. Wszak wystarczał do tego artykuł de non praestanda obedienta za złamanie czegoś w pactach conventach. Na razie tezę taką roztrząsano zapewne w zarysach ogólnikowych, bo wytknąć program szczegółowy z określeniem sposobu detronizacyi Michała i wskazaniem nowego kandydata do tronu można było dopiero po otrzymaniu wskazówek z Paryża. Więc też wątpimy, iżby spisany był akt sprzysiężenia, a tembardziej, iżby żądano jakiejś strasznej przysięgi z groźbą mordu. Nie w polskich to dziejach zdarzały się tak bardzo tajemnicze spiski, nie w polskim charakterze wytwarzały się krwawe sądy Fehmy. A jakżeby Sobieski odważył się zaprzysięgać sekret przed swoją żoną, przed najukochańszą Marysieńką! Jeśli de Lionne słyszał naprawdę wszystko, co w swej relacyi napisał, to był w błąd wprowadzonym przez jakiegoś blagiera, ale prawdopodbniejsza, że słuchać i rozumieć nie umiał ten młody oficerek, co trudnił się tylko odwiedzaniem nowiniarzy pałacowych [1]. Również wątpliwą jest lista spólników spisku. Jakimże sposobem mógłby sie znaleźć w ich liczbie Trzebicki, biskup krakowski, który nigdy do francuskiego stronnictwa nie należał i był posądzany zawsze o sympatye austryackie? Nie wierzmy przeto informacyom de Lionne'a i poczekajmy na pewniejsze wskazówki z dalszego postępowania wymienionych przez niego ludzi, a całe rzekome sprzysiężenie uznajmy tymczasem za pospolitą naradę kilku osób, niezadowolonych z Michała Wiśniowieckiego bez wyraźnych postanowień. Taka narada była w każdym razie występną wobec przysięgi, wykonanej na wierność ukoronowanemu królowi, wobec woli narodu, wcale niezachwianej i niewątpliwej, wreszcie wobec elementarnych zasad polityki. Przypuszczając nawet szczerość w osądzeniu Michała za niezda-

---

[1]) Farges str. 112: Sa principale et sa seule occupation, d'après Saint-Simon, était de fréquenter les nouvellistes du palais.

tnego do berła, czyliż Prażmowski, Morsztyn, Wielopolski w drodze logicznego rozumowania mogli dojść do wniosku, że zdatniejszego przyszle im Ludwik XIV? Sobieski w tej chwili nie był spólnikiem ich winy: na walnej naradzie w Mogilnicy nie znajdował się, jak się zdaje, z powodu wyjazdu do Częstochowy, gdzie zawieszał lampę ofiarną przed ołtarzem Matki Boskiej [1]), a przez cały czas pobytu w Krakowie utrzymywał dobry stosunek z królem Michałem, który dogodził mu wydaniem konsensu, zapewniającego dwuletnią arendę na starostwie Soleckiem w razie śmierci posesora Radziejowskiegó [2]).

Po wyjściu Olizara i posłów kijowskich sejm nie rozchodził się jeszcze przez cały tydzień. Odbywały się sesye prowincyonalne: Wielkopolan u prymasa, Małopolan u biskupa krakowskiego, Litwinów u wojewody wileńskiego Michała Paca. Zbierała się nawet izba poselska. Nie rozdawał wprawdzie głosów marszałek, ale przemawiali niektórzy sposobem doradczym, jak na konwokacyach, cum voce passiva, snadź dla porozumienia się, co i w jakim duchu należy przedłożyć szlachcie na przyszłych sejmikach relacyjnych? Sędzia ziemski sandomierski Zaremba argumentacyą prawniczą i przykładami historycznymi wyjaśniał nieoszacowaną wartość jednomyślności, a więc i liberi veto. „Chociażby poseł, wychodząc z protestacyą, wtrącił Rzeczpospolitą szalonem zuchwalstwem swojem w wielkie przygody i w ogromne niebezpieczeństwa; chociażby ginąć wypadło: należy przecież złożyć w ofierze raczej życie i oca-

---

[1]) Chrapowicki str. 176 zapisał w swoim dyaryuszu: 11-go S. Marcina. Po nabożeństwie szedł Król Imć gankami do zamku; tam najpierw lubo i przyjechał tu z Częstochowy, nie było marszałka w. koronnego. Kanclerz w. k. declarował kasztelanię wileńską Zawiszy; ja przysięgałem“ (na urząd wojewody witebskiego). Zawadzki str. 91: postquam Supremus Regni Mareschalcus abierat.

[2]) Kluczycki nr. 260 str. 562.

lenie, niżeli wolność, nabytą przez przodków tak wielkim szafunkiem krwi". I wyroki sądów sejmowych, wydane po rozerwaniu sejmu, uznawał za nieważne. Dla zaradzenia zaś bezpieczeństwu Rzpltej proponował zawiązać konfederacye po województwach [1]). Dopiero po upływie ćwierci wieku dziejopis tego sejmu (Zawadzki) zrozumiał, że rozerwanie było dziełem „nie losu, ale naszych zbrodni i zawziętego pędu ku zgubie" czyli samobójczych popędów [2]).

Pożegnanie króla z całowaniem ręki pańskiej nastąpiło 12 listopada.

Nazajutrz zaczęła się rada posejmowa (senatus consilium post comitiale). Program składał się z 10-ciu punktów [3]). Było obecnych 33ch senatorów. Przemawiali niby w imię dobra publicznego, sadzili się na retorykę; lecz nie było w ich mowach ani szczerości, ani mądrej myśli. Prymas i biskupi uskarżali się na wymagania wojska, które nie chciało się zadowolnić ofiarowaną przez nich sumą 500.000 złp. za zwolnienie dóbr duchowieństwa od chlebów zimowych czyli hyberny; powoływali się na umowę, zawartą z Sobieskim, jako hetmanem, na co ten odpowiedział, że byłby jej dotrzymał, gdyby tu dziś (14-go listopada) jadąc nie spotkał kilkunastu obywateli, którzy dążyli z protestacyą [4]). Więc sprawa pozostała w dawnym stanie: hetmani mieli czynić rozkład kwater zimowych dla każdej chorągwi. Gdy kolej wotowania przyszła na ministrów i urzędników, pierwszy otworzył swe zdanie Sobieski. „Jako przezorny i czuły wódz" radził wzmocnić fortyfikacyę Krakowa, „na której wiele należy, jeżeliby, strzeż Boże, od Węgier jaka na nas nawałność miała następować". Niewątpliwie mówił tu o Węgrzech tureckich, t. j. o niebezpieczeństwie zaczepnych działań ze strony padyszacha Mahometa IV. Wszak wypowiedzenie wojny było przysłane Janowi Kazimierzowi już

---

[1]) Zawadzki 95—96.

[2]) Zawadzki 91.

[3]) Kluczycki nr. 220 str. 461.

[4]) Chrapowicki 178.

w 1667 roku, a jeśli dotychczas Polska uniknęła napaści, to zawdzięczała uporczywej i bohaterskiej obronie Kandyi, która ściągnęła wszystkie siły tureckie i pochłaniała całą energię wielkiego wezyra Ahmeda Kiupruli przez 34 blisko miesięcy. Ale twierdza ta poddała się na kapitulacyę dnia 6 września (1669 r.); nuncyusz otrzymał o tem pewną wiadomość i d. 3 listopada na audyencyi publicznej wzywał pomocy Polaków, obiecując im 150.000 skudów od papieża na wojnę z Turcyą [1]); wreszcie otrzymany podczas sejmu list baszy sylistryjskiego budził aż nadto uzasadnione obawy. Więc mowa Sobieskiego przyjętą została z uznaniem: wszyscy przytomni „spólnie prosili króla Jmci, aby tej fortyfikacyi sposób jak najskuteczniejszy obrawszy, on in praxim chciał wprowadzić". Kazał też król wydać polecenie (komisyę), podać do grodu i opublikować. W dalszym ciągu Sobieski oględnemi słowy omawiał kwestye drażliwe, unikając wszystkiego, coby w umyśle króla jakiekolwiek podejrzenie zbudzić mogło, i zapewniał, że niesłusznie kładziono do uszu królewskich niekorzystne tłómaczenie szczerej uległości jego względem Ojczyzny i Rzeczypospolitej. Przecie nie ukryłoby się, gdyby coś wrogiego zamyślał [2]).

Nie mając przed oczyma dokładnego tekstu, nie możemy wyrozumieć, czy Sobieski odpierał dawniejsze oskarżenia z listu Dembickiego do sejmików, czy jakieś posądzenia o świeże zmowy z posłem francuskim; z lakonicznego streszczenia tej mowy przez Zawadzkiego, który jej sam nie słyszał, ponieważ senatorem jeszcze nie był, i z późniejszych autentycznych piśmiennych oświadczeń samego Sobieskiego [3])

---

[1]) Raporty Gansa d. 9 listopada i Mayerberga 25 grudnia 1669 w H. H. u St. Archiv w Wiedniu.

[2]) Trzebicki do Lubomirskiego 10 grudnia 1669 u Kluczyckiego nr. 226 str. 468. Zawadzki 98.

[3]) List do sejmiku lubelskiego z d. 2 maja 1670 u Kluczyckiego nr. 242 s. 511: „Robiono tam ze mną insze rzeczy, które na moją cadere u żadnego poczciwego ani per suspicionem nie mogły cnotę. Spargebatur potem, żem miał obstitisse ożenieniu Króla Imci armatus;

tylko tyle wyczuć można, że się wypierał wszelkich buntowniczych zamachów. Oto jeszcze jedna wskazówka, że nie był wtedy spólnikiem Prażmowskiego, Morsztyna i Wielopolskiego. Myśl jego wznosiła się wyżej, jeśli badała walkę Europy chrześciańskiej ze straszną potęgą Ottomanów.

Gdy obeszła cała kolej głosów aż do ostatniego, którym był głos marszałka nadwornego Branickiego, król Jmć „sam mówił do wszystkich punktów proponowanych dość competenter“ i decydował je stanowczo, a w końcu, jakby łagodząc wrażenie, dodał prośbę, aby raczyli senatorowie utrzymać go na tronie, skoro na nim osadzili wolnymi głosami swymi. Termin zwołania nowego sejmu oznaczył na dzień 12 marca, nie zważając na zdanie biskupa krakowskiego, który żądał oznaczenia dalszego terminu. Zapowiedział wysłanie gońców do Turcyi, Krymu i do Kozaków.

Jeszcze jedno posiedzenie zwołał król nazajutrz 16-go listopada, żeby poddać pod roztrząśnienie kwestyę małżeństwa swego. Nie wszyscy senatorowie przybyli; z obecnych wszakże jeden tylko wojewoda poznański Grzymułtowski mówił wyraźnie przeciwko propozycyi królewskiej oświadczenia się o rękę arcyksiężniczki Eleonory-Maryi, siostry cesarza Leopolda. Inni przypominali, jakie dawniej Austryaczki były żonami Jagiellonów i Wazów, jakiemi cnotami jaśniały na tronie; niektórzy zastanawiali się nad korzyściami, jakie Polska odniesie z takiego związku; niektórzy ukrywali swoję opozycyę w obsłonce zastrzeżeń, że decyzyę ostateczną należy pozostawić przyszłemu sejmowi. Prymas Prażmowski wygłosił nawet pochwały dla domu austryackiego. O Sobieskim nie wiemy: czy był i czy przemawiał na tem posiedzeniu? Ale anti-austryackie usposobienie swoje zamanifestował tem, że nie przyjął wizyty ablegata cesar-

---

non obstiti... Te i tym podobne, których memoria ledwo jest capax i ledwo nie primi exempli w wolnej Rzpltej krzywdy, iniuriae, calumniae et contumeliae moje mogłyby mię podobno do jakiegokolwiek resentimentu accendisse: vici jednak samego siebie i ufałem sobie, że mię te rzeczy nie tylko commovere, ale i turbare nie miały.

skiego Mayerberga [1]). Król po skończonych wotach zamknął dyskusyę takiemi słowy: „Ponieważ na osobę wszyscy się zgadzacie, o czasie zaś nie było nic w propozycyi, tedy ja deklaruję, że się zechcę akkomodować, żeby było z wygodą i Waszmościów i pożytkiem całej Rzpltej“ [2]).

Zdaniem Chrapowickiego, Król Jmć „krótko ale pięknie powiedział“. Ale, jeśli słowa jego zostały zapisane wiernie, to nie zasługują na taką pochwałę: przedewszystkiem były niejasne. Nie można było z nich wyrozumieć, że zamierza natychmiast wysłać Olszowskiego do Wiednia, mając zapewnienie dobrego skutku od Schafgotscha i Mayerberga oraz dowód życzliwości cesarza w upragnionym i nadesłanym przez hr. Harracha orderze złotego runa [3]). Przyjęcie tego orderu (dnia 2 października) z wykonaniem przysięgi kawalerskiej nastręczało jednego tematu więcej malkontentom do zgorszenia i zarzutów.

Olszowski wybrał się żwawo w drogę i to własnym kosztem: wyjechał z Krakowa d. 27 listopada z sekretarzem: Józ. Zebrzydowskim kan. krakowskim, biegłym w językach niemieckim i włoskim, świadomym dworu cesarskiego, ponieważ długo mieszkał w Wiedniu. Orszak poselski składał się z 200 przeszło ludzi i koni; było 24 rajtarów z karabinami i 27 kawalerów ze szlachty w „świetnym stroju polskim“; między licznymi powozami wyróżniały się dwie paradne królewskie karety [4]).

---

[1]) Wspomina o tem Mayerberg 3 czerwa 1671, kiedy się meldował powtórnie, a Sobieski kazał powiedzieć, że przyśle prosić go — i nie przysłał (et nunquam misit).

[2]) Chrapowicki 179 Votum Grzymułtowskiego w Krakowie de sanciendo matrimonio MS. Czartor. nr. 3387 str. 356. List szlachcica polskiego do sąsiada u Kluczyckiego nr. 227 str. 481.

[3]) Theatr. Europ. X str. 51. Michał dopraszał się tego orderu i przymawiał się o rękę Eleonory już 25 czerwca, jak widać z Aktenstücke d. Mission d. Gr. Schafgotsche zum poln. Wahltage 1669 w H. H. u. St. Arch., Nachtrag zu den Polonica ad Fasc. 51: Ricordava, che i Rè, suoi predessori, fossero sempre stati onorati del Tosone... facendo qualche menzione della di V. Mtà Ces.

[4]) Relacya Olszowskiego złożona w Archiv. Koron. skopiowana w MS. 1230 w jednej z większych bibliotek w Warszawie.

Król wyjechał z matką i podkanclerzym Radziwiłłem 4 grudnia z Krakowa, 7-go przybył do Częstochowy, gdzie złożył w ofierze złote serce z zamkniętą wewnątrz jakąś modlitwą. Stąd księżna Wiśniowiecka odjechała do Zamościa, on zaś wrócił do Warszawy 16 grudnia [1]).

Sobieski wyjechał niedługo po ukończeniu rady senatu. Przed wyjazdem 20 listopada napisał do Ludwika XIV z podziękowaniem za order; zapowiadał, że sam przyjedzie odebrać z rąk JKMci, a „żadne węzły, wiążące go z krajem, nie powstrzymają od najrychlejszego wyjazdu". Wartość rzeczywista tego frazesu okaże się w przyszłości: że nie pojechał wcale i że order został mu przysłany w r. 1676-m już jako królowi. W liście znajdowało się postscriptum, o przyrzeczonem dla szwagra opactwie Couches. Nadto d. 25 listopada był wysłany list do ministra de Lionne z oświadczeniem gotowości do usług dla króla francuskiego, której nie stłumią w nim nigdy najkorzystniejsze inne widoki; lecz niechże nadanem będzie szwagrowi opactwo Couches i niech będzie ubezpieczoną pensya jego żony na jakichś dobrach królewskich. Pod czyjem dyktandem pisał takie oświadczenia? Łatwo odgadnąć, kiedy sama Marysieńka jednocześnie d. 23 czy 25 listopada z Tarnowa wysłała do tegoż ministra Lionne'a natarczywe przypomnienie o toż samo opactwo de Couches. Korespondencya ta nie zostawała w żadnym związku ze spiskowaniem przeciwko królowi Michałowi, ponieważ Sobieski udawał się do niego samego o poparcie, prosząc, aby napisał do Ludwika XIV, że nadanie opactwa Couches kawalerowi d'Arquien byłoby wywzajemnieniem się za nominacyę biskupa Béziers do kapelusza kardynalskiego [2]).

---

[1]) Datę wyjazdu z Krakowa podał Mayerberg w raporcie swoim z d. 7 grudnia 1669 r. z nadmienieniem, że na żądanie króla towarzyszył mu orator cesarski t. j. Schaffgotsch. Data przyjazdu do Częstochowy i czterodniowy tam pobyt są zapisane w paulińskich Acta provinc. IV 274, cytowane przez Balińskiego: Pielgrzymka do Jasnej Góry s. 292.

[2]) Teka Lukasa XX k. 31, 33, 34, raport posła do ministra de Lionne 9 listopada 1669, tamże k. 26.

Dnia 27 listopada 1669 r. Sobieski znajdował się już w swojej Żółkwi i przesyłał szwagrowi Radziwiłłowi powinszowanie urodzin potomka. Potem pisał znów z kondolencyą z powodu śmierci Bogusława, „którego jako żałuję, wypowiedzieć niepodobna“ [1]).

Temi tylko słowy określił Sobieski swoje współczucie w kilkowierszowym liście, znalazłszy w odebranej poczcie warszawskiej „nieszczęśliwą nowinę“: ale i te nie powinny były wyjść z pod jego pióra, chociażby nie wiedział o pozostawionej przez zmarłego „Informacyi domowej i politycznej“ dla domu Radziwiłłów, która pod formą „tajemnicy ekonomicznej“ wyraźnie, a nawet jaskrawo wystawia demoralizacyę owoczesnej oligarchii polskiej. Bogusław wyszydza poczciwszych przodków swoich, „którzy nigdzie żadnej rezydencyi dobrze pobudowanej nie mieli, zkąd to szło, że w ustawicznych bywając włokitach, w sahajdaku wozili kancelaryę, a w sakwach inwentarze i ekonomikę, a tę maksymę mieli: jedną majętność wyjadłszy, do drugiej się przenosić. Dlategoż rządu nie było (!)... To jeszcze dodaję, że ponieważ nas Pan Bóg chciał mieć książętami świętego Rzymskiego Państwa, żebyśmy się koniecznie o posesyę tam starali. Niech każdy Radziwiłł majętność jaką przeda, a potem zamek jaki kupi, w księstwach Rzeszy eryguje, których niech potem najstarszy z domu trzyma Radziwiłł i z niego się pisze... I to też ostatecznie radzę, żebyśmy zawsze przy interesach elektorów brandenburskich i książąt kurlandzkich stawali (!) i z nimi się ligowali, bo strzeż Boże przygody na Ojczyznę naszą, trzeba i gdzieindziej mieć przyjaciół“ [2]).

---

[1]) Kluczycki nry 223 i 232.

[2]) Syrokomla Władysław. Przyczynki do historyi domowej w Polsce. Wilno 1858 str. 54, 58, 59, podług odpisu w jakiejś Silva rerum. Przedrukowując tę informacyę, Kalicki (Bogusław Radziwiłł. Kraków 1878 str. 160) opatrzył ją takim sądem: „To już nikczemność bez granic, nie błąd polityczny, nie warcholstwo, nie zdrada zwyczajna, to już wynaturzenie, wyparcie się najszlachetniejszych uczuć, jakie Stwórca w serca ludzkie włożył“. Dla ścisłości winniśmy jednakże dodać, że w innych ustępach Informacyi znajdują się uczciwsze rady co do prze-

Czy wiedział Sobieski o takich zasadach polityki domowej Radziwiłłów od szwagra lub od siostry? A gdyby wiedział, czy poczułby na własnej skórze dreszcze zgrozy? Nie śmiemy żadnego uformować twierdzenia, bacząc na spokój, z jakim słuchał wielce podobnych projektów Marysieńki, i na ponawiane po razy kilka obietnice przeniesienia się do Francyi. I później, będąc już na tronie, chciał przecię żenić syna swego z córką tegoż Bogusława Radziwiłła, chowaną i w końcu wydaną za Niemca na dworze brandenburskim. Zresztą wymowniejszemi od słów „Informacyi" były czyny jej autora: bitwy pod Warszawą i Prostkami w szeregach nieprzyjacielskich, udział w planach rozbioru swojej Ojczyzny, zmuszanie siłą wojskową brandenburską obywateli Księstwa Pruskiego do wyrzeczenia się poddaństwa Polsce i do wykonania przysięgi na poddaństwo elektorowi Fryderykowi Wilhelmowi II, służba dziesięcioletnia na urzędzie gubernatora elektorskiego i sama śmierć w podróży do Królewca, o pół mili od tego miasta, w karecie (d. 31 grudnia 1669). A Sobieski, o ile nam wiadomo, nie okazał nigdy potępienia tylu zbrodni ani jemu, ani szwagrowi swojemu, który występował zawsze w obronie jego, przenosząc związki pokrewieństwa nad obowiązek obywatelstwa.

A więc i na tym przykładzie obserwować możemy zaraźliwą atmosferę, w jakiej oddychała arystokracya albo raczej oligarchia owoczesna — nietylko w Polsce. Żyjąc wśród niej, Sobieski nie mógł wyregulować swojej logiki politycznej. Dopiero kiedy przychodziła chwila czynu, a szczególniej walki jakiejkolwiek, odzywały się w głębi istoty jego szlachetne popędy, rozgrzewał się on wtedy miłością kraju i poczuciem honoru, wybuchał jak „proch" poświęceniem i ukazywał się niespodzianie tłumom, narodom, światu w blasku bohaterstwa.

---

mawiania na sejmach za dobrem powszechnem, sumienności w spełnieniu urzędów sądowych, nie przyjmowania nigdy podskarbstwa, odrzucania datków przekupnych, wreszcie zalecenie wierności królowi z wyznaniem winy własnej.

ROZDZIAŁ XXI.

Sprawa Ukrainy.

Zachowajmy w pamięci, że Sobieski, pożegnawszy króla Michała około 25 listopada 1669 r., nie widział się z nim aż do 10 maja 1671 r. Przez półtora roku przebywał w krajach ruskich, w dobrach własnych, we Lwowie i w obozach. Zajęty był przeważnie sprawami kozackiemi i tatarkiemi, które przybierały wielce niebezpieczny kierunek, przez związek z wojowniczą polityką Ahmeda Kiupruli, dumnego i utalentowanego kierownika Porty Ottomańskiej. Wypada nam rozejrzeć się dokładniej w tych sprawach, zwłaszcza żeśmy napotykali w korespondencyi francuskiej powtarzające się ustawicznie zapewnienia, jakoby Sobieski miał na swoje usługi tak Doroszeńkę, jak hana krymskiego.

Nawiążmy nić przerwaną na Podhajcach.

Gałga (= kałgaj) z powrotem poprowadził swoje ordy Kuczmańskim szlakiem na Czeczelnik i Pisażawę przez Podole[1]). Musiał postępować powoli „dla nędznego wojska". Opuścił go Doroszeńko „nieodpowiednio" t. j. nie opowiedziawszy się i nie pożegnawszy. Na Bohu nie było czółen, ponieważ zabrali je Kozacy i zbiegli do Andrejowa, a na prośby Tatarów ledwie parę łódek dla gałgi spuścili. Więc na przepra-

---

[1]) Szlaki tatarskie opisał Aleks. Jabłonowski w Wielkiej Encyklopedyi Illustrowanej t. XIII i XIV str. 685—687 w artykule „Czarny Szlak". Do Kuczmańskiego należał i szlak Karawanowy, zaznaczony na mapie odmienną punktowaną linią.

wie potonęło wiele ordy, jassyru i koni. Pomyślniej przebywali Tatarzy Dniepr pod Kazykiermenem, zamkiem tureckim, i Końską Wodę (lewy dopływ Dniepru) pod swoją osadą Szwynkiermenem [1]). Ale ztąd niedaleko nad Czartomelikiem znajdowała się owoczesna Sicz zaporozka, w której czaili się Iwan Róg ataman koszowy i niezmordowany Sirko, pogromcy Szyrymu i Mansur-ułłu. A nuż się zmówili z Kałmykami i puszczą się na zdobycz! „Z wielką prędkością i trwogą" przebiegli Tatarzy od Szwynkiermenu do Perekopu, gdzie już czuli się bezpiecznymi. Gałga skoczył do swej rezydencyi Ak-Meczetu na dwudniowy wypoczynek, a 2 grudnia stawił się przed hanem w Bachczysaraju, witany salwami z dział.

Nazajutrz mieli posłuchanie Złotnicki i Łychowski, zakładnicy, przez Sobieskiego Tatarom dani na pewność wykonania warunków traktatu a zarazem opatrzeni pełnomocnictwami do przyjęcia ratyfikacyi od hana. Ten, mile ich przywitawszy, aprobował ugodę podhajecką w obecności bejów agów i murzów, zapewniał o zachowaniu przyjaźni dla króla i Rzpltej, obiecywał nie odmawiać hord swoich na wszelką potrzebę i na żądanie Sobieskiego i „cokolwiek szkodliwego Ojczyznie naszej wiedziałby, zabiegać miał jako zaprzysiężony przyjaciel". Przytem wszakże nie ukrył, że „markotno mu było" widzieć rezydentów, przybywających z próżnemi rękoma, bez upominków, ale gałga wytłómaczył, że wysłani byli z oblężonego obozu [2]). O wypłacenie upominków, zaległych od lat 5-ciu, przymawiano się przy każdej sposobności; o zwrot jeńców nie wszystkich, ale samej tylko szlachty, której dużo znajdowało się w okowach u Batyrszy i Ag-Murzy — porozumienie było trudne. Trzeba było wyraźnie

[1]) Na mapie Siestrzencewicza przy jego Hist. du Royaume de Chersonèse Taurique. St. Petersbourg 1824 znajdujemy Kisikiermen czyli dzisiejsze m. Berysław, ale już prawie przy Limanie Dnieprowym, w pobliżu miasta Chersonu; Kazikérmen musiało leżeć znacznie wyżej; Szwynkermenu zaś wcale niema i słowniki geograficzne nie znają go.

[2]) Kluczycki nry 120, 121 str. 324, 326.

podać nazwisko, bo inaczej pochowaliby ich owi murzowie, lub inni posiadacze-zdobywcy. Machowskiego przecież i z nim 6-ciu towarzyszów uwolnił han, wysyłając z przyjaznem poselstwem do Jana Kazimierza Abid-agę i z pełnomocnictwem do odebrania podarunków Dedesz-agę [1]).

Lubo wśród zamieszania, jakie poprzedziło abdyk Jana Kazimierza, nie nastąpiła wypłata zaległego haraczu, a w Bachczyseraju rezydenci polscy widzieli „codzienną o zgubie chrześcijaństwa obradę“: jednakże pod wrażeniem otrzymanych z Azowa wiadomości o zamierzonem wtargnieniu wojsk moskiewskich han ratyfikował d. 15 kwietnia 1668 r. traktat podhajecki, wykonywając przysięgę z wyciśnieniem pieczęci swojej [2]). W zawikłanej przez nieudolność, czy przez chytrość stylizacyi przyznawał „Wielkich Ord, Wielkiego Państwa stolicy Krymskiej i Ord Kupczackich i bez liczby Ordy i Nahajów, Tatów i Tumanów

---

[1]) Kluczycki nr. 141, str. 357. Metr. Koron. ks. 206, k. 751 do 752, list oddany d. 4 marca 1668 r. przez Abid-agę w senacie: „Adyl Gierej Han syn Dawlet Giereją.. Co Nurad sołtan wziął był Ur. Machowskiego y przy nim jeszcze 6-u towarzystwa odsyłamy za Bożą pomocą; co się jeszcze znacznych niewolników wynaleźć będzie mogło odesłać nie zamieszkamy... Ja content jestem z tych Tractatów, moy Przyjacielu; wiadomo wam, jakie jest woysko Tatarskie: niż się umówili i tractaty zawarli, trochę państwu Waszemu szkód uczynili (!), ale y to Wny Hetman ze wszystkiem wojskiem podarował“. Wzajemnie skarży się na Kozaków, którzy poczynili szkody w Krymie, i zaprasza do spólnego uderzenia na nich (t. j. na Zaporożców Roga i Sirki, którzy tak wielką Polakom wyświadczyli przysługę podczas oblężenia podhajeckiego). Natarczywiej domaga się poparcia w układach z carem moskiewskim o „chaznę“ (kazna = pieniądze, skarb); w razie nieprzysłania stosownego listu grozi, że będzie uważał Jana Kazimierza jako nieprzyjaciela swego. Poselstwo tatarskie już ruszyło na układy do Ozowa (= Azow). Gałga wyprawił też posła od siebie Ali Dzian Czelebeja. Inaczej nieco nazwani są owi posłowie w Rachunkach Sejmowych 1672 r. ks. 62, dział p. t. „Na prowizie różnych posłów moskiewskich, tureckich, tatarskich, kozackich i ich contentacie“, jako to: „Mehmet tłumacz Hana, Abdurahman Celebi poseł wielki tatarski podług tractatów podhajeckich na residentią przysłany 8210 fl.“

[2]) Kopia przysięgi u Kluczyckiego nr. 137, str 348.

w górach Czerkieskich Wielki Car, wielki Adilgierej-Han", że „omyłkiem przyjaźń i braterstwo naruszone były z naszej strony", lecz teraz chce przywrócić taką przyjaźń, w jakiej Rzpltą Polską zostawili brat starszy Asłangierej-Han i Mehmet Gierej Han, być przyjacielem przyjaciołom jej, a nieprzyjaciołom nieprzyjacielem; obiecuje powściągnąć wojska, aby nie wpadały w państwa Korony Polskiej i Wgo X. Litt.; zabranych przez nuradyna sołtana i Batysara murzę niewolników ma powrócić i oddać; zakazał, „żeby nie przedawali na żadną stronę żołnierzów, szlachty, szlachcianek i dziatek ich". O chłopach, tysiącami zagarnionych, nie wspomniał: więc mieli iść na sprzedaż do Kafy lub niewolnicze posługi pełnić w Krymie i na stepach! W tej samej chwili Kotłusza murza grasował w okolicach Białej Cerkwi i Dymiru; gdy wrócił ze świeżym jassyrem, upomnieli się Złotnicki i Łychowski, „że to przeciwko przysiędze Hana Jmci i całego Krymu stało się". Tyle przynajmniej dokazali, że wezyr obiecał powrócić tych jeńców i dać im swojego „przystawę" (= przewodnika) dla bezpiecznego odprowadzenia [1]).

Z aktem przysięgi i tłumem wyzwolonych brańców, tak darowanych od hana, jakoteż prowadzonych na zamian i wykupionych za pieniądze, „których (ostatniej kategoryi, czy wszystkich?) pod dwieście było", wyruszył Zacharyasz Piotrowicz, tłumacz koronny i sekretarz JKMci. W Mołdawii atoli pod Stepanowicami zastąpił mu drogę oddział jazdy wołoskiej i zawrócił go; odebrano mu konie i rynsztunki, przydano wartę. Wojewoda i hospodar Ziem Mołdawskich Eliasz Aleksander sam doniósł o tem Sobieskiemu, tłómacząc się, że uczynił to na żądanie Dedysa Agi, lecz dołożył wszelkich usiłowań, żeby pogodzić go z Piotrowiczem. Sobieski napisał d. 25 maja do tegoż Dedys Agi, który niedawno (zapewne wracając z Warszawy) wstępował do Żółkwi:

---

[1]) Raport Złotnickiego i Łychowskiego u Kluczyckiego nr. 145, str. 365.

„Otrzymałem tę z Jas wiadomość, że Wmć MPan z dobrem do nas już powracając od Hana Jmci i całego Krymu dziełem (= pokojem), w Białogrodzie znowu z niemałą liczbą więźniów pozostałeś, a nietylko żeś się sam z więźniami w Białogrodzie zatrzymał, ale i Piotrowicz, który niedaleko już był granic naszych, znowu nazad zawrócony; zaczem dla jakichby przyczyn ta odmiana nastąpić miała, niepomału się temu dziwuję". Upewniał, że Król i Rzplta gotowi są dotrzymać traktatu, a jeśli „wszyscy na koń wsiadają, to czynimy dlatego, abyśmy się w dawne zwyczaje przodków naszych wprawiali". Mowa tu oczywiście o sejmikowych uchwałach co do pospolitego ruszenia, które mogły zaniepokoić Tatara. Uspakajał też możliwe podejrzenia co do przymierza z Moskwą i owszem zaznaczał korzyść z pośrednictwa polskiego przy układach między carem a hanem, powołując się na pana Aled Agę, który „szedł do Cara Jmci Moskiewskiego z przydanym od nas człowiekiem" [1]).

Mylił się podobno Sobieski w domysłach: sprawcą zaniepokojenia Tatarów musiał być Doroszeńko.

Po powrocie z Polski i „nieodpowiedniem" rozstaniu się z gałgą, Doroszeńko niedługo, d. 10 listopada wyprawił poselstwo do Krymu z przestrogą, że „car moskiewski za zimnej drogi chce być w Kijowie, aby się świętym pieczarom kijowskim pokłonił". Pogłoska ta nie sprawdziła się, ale pożądane wrażenie na umyśle hana sprawiła, ponieważ wyprawił zaraz sługę i posła swego Mehmeta „z dostateczną względem Zaporoża declaratią". Po pewnej zwłoce, usprawiedliwianej „niepospiechem posłańców", Doroszeńko wystylizował d. 28 stycznia st. st. 1668 r. pismo bardzo pokorne, upraszając, aby mu han nie poczytał rozjazdu z gałgą za „nieposłuszeństwo", „zgadzając ochotę wojska z wolą

[1]) Listy Hospodara z d. 15 (nie 25). maja Piotrowicza 17 maja i Sobieskiego 25 maja 4668 są u Kluczyckiego nry 151, 150 i 153.

i rozkazaniem Jego Chańskiej Mci", powołując się na dawniejszą przysięgę, zamienioną z nuradynem, ofiarując się „do przysługi całemu państwu Krymskiemu", ponieważ teraz „pogodniejsza podaje się okazya". Tajemniczo posyła „tę rzecz" do uwagi Wysokiej Chańskiej Mci i uprasza o zdrową radę, o „ojcowskie około nas samych i kraju naszego staranie, gdyż pogodny czas mamy i czegośmy przez kilka lat za spólną między sobą niezgodą dokazać i otrzymać nie mogli, to nam za szczęściem Waszej Chańskiej Mci jedyna godzina dać może [1]).

„Ta rzecz" — to wielki, a raczej wielce ambitny i wielce trudny do wykonania plan zjednoczenia Ukrainy prawego brzegu z Zadnieprską pod buławą jednego hetmana. Właśnie tego samego dnia 28 stycznia (9 lutego) 1668 r. odbyła się w Czehrynie u Doroszeńki narada, w której brali udział: doradzca i współpracownik jego Józef Tukalski, mieniący się metropolitą Rusi, poseł od hetmana Zadnieprzańskiej Ukrainy Bruchowieckiego, mnich posłujący od władyki czernihowskiego Metodego i Jurko Chmielnicki, jeszcze mnich, ale już zdecydowany zrzucić kłobuk i ująć za szablę, żeby wyzwolić się z pod władzy tak cara moskiewskiego, jak i króla polskiego [2]).

W istocie, projektowane zjednoczenie odbyć się nie mogło bez walki z obu monarchami, którzy przed rokiem zawarli traktat Andruszowski, dzielący Ukrainę między dwa państwa i ustanawiający spólną władzę nad Siczą Zapo-

---

[1]) Kluczycki nr. 126, str. 333—335. Do wyrozumienia następstwa wspominanych tu w powikłaniu faktów przyda się raport Złotnickiego i Łychowskiego, zamieszczony pod nrem 121, gdzie na str. 126 są wymienione tytuły posłów Doroszeńki: Jarosz, asawuł czerkaski i Tłumacz z Humania.

[2]) Архивъ Южной и Западной Россіи VII, nr. 11, s. 30, zeznania J. Sianożęckiego, złożone w Kijowie przed wojewodą Szeremetjewem. Jurko miał obiecywać, że odkopie skarby swojego ojca na opłacenie Tatarów. Jest tu wzmianka i o obecności posłów tatarskich, zapewne Mehmeta: ale chyba nie przypuszczono go do tajemnic narady.

rożską (art. III, IV i XXX). Wypadało więc ubiegać się o pomoc muzułmańskich potentatów, niezadowolonych z tego traktatu. Ale wszystkie siły Porty Ottomańskiej były w owym czasie zajęte dobywaniem Kandyi, a han krymski wiązał się z Polską traktatem podhajeckim.

Zachodziła jeszcze i taka trudność, że dwóch ludzi dzierżyło buławy hetmańskie, a Jurko Chmielnicki mógł stanąć jako trzeci pretendent do panowania nad całą Ukrainą i to z najlepszymi tytułami, albowiem hetmanił już dawniej i nosił słynne u Kozaków imię.

Jak widzimy, plan jest wielce zawikłany i daje się porównać z najtrudniejszą partyą szachów.

Najzręczniejszym graczem pokazał się Doroszeńko, gdyż umiał za pośrednictwem Tukalskiego wmówić Bruchowieckiemu, że mu swoją buławę odda dla dobra Ukrainy. Uwierzyli temu i dzisiejsi Małorusini, gdy głoszą jego patryotyzm gorący, a wyższą nad wszelkie rachuby stronnicze jego bezinteresowność i lekceważenie osobistych dogodności lub korzyści[1]. W czynach jednakże ani poprzednich, ani późniejszych aż do końca zawodu publicznego niepodobna wynaleźć żadnego dowodu do uzasadnienia tej chlubnej charakterystyki.

Bruchowiecki, tak uniżony i usłużny hetman carski, zdecydował się na zdradę, do której popychały go, prócz obietnic Doroszeńki i Tukalskiego, rady Metodego i oburzenie ludu na ucisk wojewodów moskiewskich. Wyprawił tedy poselstwo do sułtana tureckiego, a wojewodzie Ogarewowi kazał wynosić się precz z Hadiaczu. Ten rozkaz poparli kozacy ręką gwałtowną, porywając jego żonę, której wyr-

---

[1]) Барвѣньской: Илюстрована Исторія Руси. Lwów 1890, str. 221, „a wsież w Doroszenku baczymo miłyj obraz licara, szczo borowsia za wolu wsiej Ukrainy; nie dbaje on pro swoi wyhody i korysti. Эварницкій: Исторія Запорожскихъ Козаковъ Спб. 1895 t. II, str. 359, mniema, że Doroszeńko był „niezaprzeczenie człowiekiem wybitnych zdolności i gorącym patryotą, obcym egoizmowi i interesom stronniczym".

wano włosy i wykrojono brodawkę na piersi[1]). W Głuchowie pułkownik Dworeckij, który tak energicznie bronił miasta od szturmów Czarnieckiego w 1664, został związany i Bruchowieckiemu wydany. Na początku lutego 1668 r, we wszystkich horodach Ukrainy Zadnieprzańskiej załogi moskiewskie zostały wycięte, lub w niewolę pobrane. Uniwersałem dnia 10 lutego, z Hadziaczu datowanym, Iwan Bruchowiecki hetman „z wiernem (sobie) wojskiem zaporoskiem“ ogłaszał urzędowo odpadnięcie „od ręki i przyjaźni moskiewskiej“, zapewniając, że „bez rozlewu krwi umyśliliśmy do granicy moskiewskiej odprowadzić w całości, lecz oni, Moskale, sami okazali ukrytą w sobie złość na szkodę ludu naszego; nie idąc spokojnie pozwoloną sobie drogą, wszczęli wojnę; wtedy przez powstanie i wzburzenie ludu doznali na sobie takiej szkody, jakiej nam życzyli, iż mało kto zdołał ujść żywcem“ [2]).

Rewolucyę tę chciał Doroszeńko wyzyskać na swoją korzyść. Nie oddał buławy Bruchowieckiemu; przeciwnie, wyruszył zbrojno przeciwko niemu, połączywszy się z Tatarami i z mołojcami Siczowymi. Spotkanie nastąpiło na polu Serbińskiem w pobliżu Oposznego. Doroszeńko, mając porozumienie z pułkami zadnieprskimi, posłał wprost setnika swojego Drozdeńkę z kilkudziesięciu ludźmi, żeby mu Bruchowieckiego przyprowadził, co też się stało prawie bez oporu. Od samego namiotu hetmańskiego towarzyszyła Drozdeńce rozjuszona czerń z wielkim hukiem i przekleństwami, a gdy Doroszeńko przemówił kilka słów i zrobił jakiś gest, rzuciła się na Bruchowieckiego, zamordowała go „tyrańskiem biciem“ i obdarła zwłoki do naga d. 8/18 czerwca 1668 r.

Podobny los mógł spotkać i Doroszeńkę, ponieważ „rozzwierzęcone wojsko kozackie“ [3]), jak tylko połączyły się oba

---

[1]) Костомаровъ: Руина (Вѣстн. Европы 1879, III, 489 Архивъ Ю. З. Россіи VII, str. 143.

[2]) Акты Ю. З Россія VII, nr. 14, str 39.

[3]) „Zwieronrawnoje wojsko kozackoje“ — wyrażenie kozackiego dziejopisa Wieliczki (Лѣтопись II, 164). Tak samo wyraża się Serb

tabory, zaczęło wykrzykiwać mu śmierć, lecz on kazał wytoczyć kilkanaście kuf gorzałki i tem ułagodził, a raczej ubezwładnił burzycieli. Odtąd wszakże nocował ze starszyzną po za taborem z wszelką czujnością, dopóki z tego miejsca nie ruszył przeciwko Romodanowskiemu, który wkroczył z wojskiem moskiewskiem dla ukarania buntowników i obległ Kotelnię. Do starcia orężnego jednak nie przyszło, Doroszeńko bowiem, oświadczając się z życzliwością dla prawosławnego monarchy, przesłał przestrogę, że zbyt wielką jest siła idących z kozakami Tatarów, a Romodanowskij usłuchał rady i ustąpił z granic Ukrainy. Tak więc Doroszeńko został hetmanem wojska zaporoskiego po obu brzegach Dniepru.

Z obozu na Hołtwie o milę od Opusznego d. 10/20 czerwca pisząc do Sobieskiego, przedstawiał swoją wyprawę jako usługę dla Polski, dokonaną w celu odzyskania odpadłych od państwa JKMci zadnieprskich krajów, „w czem znacznie pobłogosławił Pan Bóg dobrym intencyom naszym, kiedy wszystkie tameczne pułki i lud pospolity, ohydziwszy sobie protekcyę moskiewską i Bruchowieckiego regiment, cale pod starodawny regiment z należytem do mnie posłuszeństwem skłonił się. A że gorąco o posiłki nas usilnie wszyscy jednostajnie upraszali, na gorącą prośbę wciągnąłem w Zadnieprskie strony dla posiłkowania ludu od Moskwy i tam z Zadnieprskimi i Niżowymi połączywszy się pułkami, gdy chciałem z nieprzyjacielem Moskalem agenda agere (= czynić, co należało), posuit mnie obstacula (= stanął mi na przeszkodzie) Bruchowiecki... Prędko z łaski Bożej rozprawa: z hańbą swoją i żywota postradał... Interea w imię Pańskie idę dalej przeciwko Moskalom, pilnie się o to sta-

---

Kryżanicz, emigrant z pod tureckiego panowania, gorliwy wyznawca wiary greckiej: „Czyrkasy (= Kozacy) chotia wiru prawoslawnuju ispowidajut, ale narowy precie i obyczai zwirskie imajut“. (Чтенія въ Общ. Ист. и Древн. Россіи 1876, III, str. 115).

rając, aby nieprzyjaciela z ojczystych Króla Pana wyrzuciwszy granic, one oczyścił i do pierwszego Królowi Panu powinnego przywiódł poddaństwa". Przymówiwszy się o nadesłanie mu buławy, chorągwi, buńczuka, od Tetery odebranych, oraz przywileju na starostwo czehryńskie, usprawiedliwiał się z niewysłania posłów swoich na sejm, upraszał o jego „i całego wojska Zaporowskiego wiernem JKMci, Panu memu Mściwemu poddaństwie najmniej powątpiewać"; skargi swoje na komendanta białocerkiewskiego i na chorągwie polskie, które wpadały nieprzyjaźnie do pułków Pawołockiego i Kalnickiego odkładał na później; wreszcie podpisał się jako Hetman W. Z. JKMci [1]).

Układ tego listu mógłby chlubnie świadczyć o dyplomacyi kozackiej, gdyby trafiał w rdzeń owoczesnych stosunków polsko-moskiewskich i gdyby zasługiwał na wiarę u kogokolwiek na świecie. Ale podszept do rozerwania traktatu Andruszowskiego i wywołania nowej wojny z carem o Zadnieprze w r. 1668, kiedy Jan Kazimierz gotował się do złożenia korony, był wprost niedorzecznością. Właśnie w tym czasie były rozważane propozycye carskie o połączeniu Kościołów (str. 72—74) i o łączeniu wojsk moskiewskich z polskiemi. Gdy komendant Białej Cerkwi, generał-major Stachurski potrzebował żywności, wojewoda Piotr Szeremetjew posłał mu z Kijowa 300 osmaczek zboża, a dnia 9/19 marca wyszedł z Moskwy rozkaz dopomagania mu w obronie fortecy od Kozaków [2]).

---

[1]) Kluczycki nr. 158, str. 382, 384. Była to odpowiedź na dwa listy Sobieskiego, z których jeden był doręczony przez Czepkowskiego w obozie na Krukowie pod Krzemieńczukiem, drugi przez wracającego posłańca Doroszeńki Jakóba Proskurenta w obozie pod Opossnem.

[2]) Архивъ ЮЗ. Россіи VII. n-ry 6 i 21, str. 10, 11, 50. Z korespondencyi tej okazuje się, że Stachurski listem z d. 18 grudnia 1667 zapewniał sobie pomoc u Szeremetjewa w razie, gdyby obległ go Doroszeńko, a król nie przysłał odsieczy; — zaś 18 stycznia 1668 przez kapitana Wierzchowskiego ustnie i listownie prosił o dostarczenie prowiantu, ponieważ zapasy jego są wyczerpane. Stachurski miał użalać się na Sobieskiego za obietnicę wydania Doroszeńce Białej Cerkwi i wrazie takim

Tyle tylko szczerości dopatrzeć się można w oświadczeniach Doroszeńki, że w owym czasie był on nieprzyjaźnie dla Moskwy usposobiony. Wysłanemu na zwiady strapczemu Wasilowi Michałowiczowi Tiapkinowi odpowiedział d. 1 lutego 1668 w Czehrynie długim szeregiem wyrzutów: jak niewdzięcznym okazał się car względem Bohdana Chmielnickiego, który wprowadził wojska jego do Lublina i Lwowa (? !), i względem Wyhowskiego, który mu Kijów oddał, a posłowie kozaccy nie byli przypuszczeni do układów moskiewsko-polskich; jak pogwałcił przyznaną Kozakom wolność obioru hetmanów, gdy mianował potajemnie hetmanami Puszkara, Bezpałego, Barabasza, Sirkę i pobudził ich do wojny domowej; jak wielką szkodę wyrządził wierze prawosławnej, gdy oddał Litwę Polakom, którzy nie pozwalają teraz odbudować spalonej cerkwi w Połocku, a w Witebsku też nie zostawili ani jednej cerkwi dla chrześcijan błahoczestywych. Odmawia tedy wręcz poddania się carowi, przekładając poddaństwo polskie, ponieważ „przodkowie nasi i my sami w jedno ciało (z Polską) spoiwszy się, jako równi z równymi, wolni z wolnymi, przebywamy pod jednym panem wolnie obranym". Tak samo odpowiedzieli brat Doroszeńka Hrehory i pisarz wojskowy Łukasz Buszkiewicz d. 20 stycznia st. st. w Czerkasach, dodając jeszcze wspomnienia o Iskrze, Cycurze, Somku, Zołotareńku, okrutnem traceniu i więzieniu wielu Kozaków [1]).

---

ofiarował ją Carowi; lecz Szeremetjew, posławszy 300 osmaczek zboża, zachęcał do odpierania Doroszeńki i sam obiecywał odpierać go od Kijowa. Po zdradzie Bruchowieckiego stosunki te zacieśniły się jeszcze wyraźniej i car w hramocie do atamana koszowego Biełkowskiego z d. 8/18 marca 1668. (Tamże nr. 20, str. 48—50) wspomina wciąż o swej przyjaźni z królem polskim; posłał przytem 2000 rubli i 100 postawów sukien niemieckich Zaporożcom Siczowym.

[1]) Архивъ Ю. З. Россіи VI, str. 247—248, 250—251. W późniejszych rozmowach oświadczali owi dyplomaci kozaccy, że chcą być pod wysoką ręką Jego Carskiego Wieliczestwa, obiecując służyć mu wiernie, ale pod warunkiem, aby nie było w Ukrainie wojewodów i załóg moskiewskich, ani żadnych podatków i poborów nawet od mieszczan

Nie uwierzył, naturalnie ani car, ani bojarowie jego, iżby Kozacy należeli do obioru króla polskiego wolnymi głosami: ciekawem jest wszakże w ustach Doroszeńki powołanie się na zasadę zjednoczenia krajów Rzeczypospolitej słowami aktu Unii Lubelskiej. Jestto jedna z wielu wskazówek, że Kozaczyzna kształtowała swoje marzenia na wzorach polskich, że pragnęłaby używać takich swobód jak szlachta polska; że była wychowanicą cywilizacyi polskiej — ale niewdzięczną i niegodną pożądanych dobrodziejstw.

Pop Afanasij (Atanazy) Czekałowski w Czehrynie opowiadał poufnie bratu swemu, że Doroszeńko spodziewa się wydania sobie od Sobieskiego Białej Cerkwi na Trzy Króle i ma wyprawić posłów swoich na sejm z żądaniem wielu miast ukraińskich, a gdy je otrzyma od JKMci, senatorów i Rzpltej, on, Doroszeńko nigdy aż do śmierci nie pozostanie pod władzą Króla JMci [1]. Oto jest logika i polityka kozacka! Taką właśnie rządził się Doroszeńko. Nie wyprawił wprawdzie posłów na sejm, ale wyłożył swe myśli w liście z d. 28 kwietnia st. st. 1668 do Sobieskiego, odpowiadając na oświadczenie łaski królewskiej i osobistej jego życzliwości. Wykład jest bardzo zawiły, dlatego niby, że „żadnego, coby list kształtnie napisać mógł, nie mamy między sobą“. Czytamy więc na początku, że przyczyną nieprzybycia posłów na sejm była niełaska JMć Pana komendanta białocerkiewskiego, a pod koniec listu, że ów komendant, wywierając zemstę za nieposłanie na sejm, zapędził w zamek i powrzucał „w smrodliwe strasznie głębokie jamy“ pułkownika białocerkiewskiego, wszystką starszyznę i po-

---

i chłopów. Więc „wysoka ręka“ nie miałaby nic do trzymania. Nadmienić przytem winniśmy, że Tiapkin nie bardzo trafnie oryentował się, zapewne przez niedostateczną znajomość stosunków i przez chęć przysłużenia się najprzyjemniejszemi możliwie doniesieniami. W raporcie np. z d. 5 stycznia 1668 mylnie przedstawia popularność Doroszeńki i Tukalskiego z tym dodatkiem, jakoby Tukalski namawiał Doroszeńkę do poddaństwa carowi. (Tamże str. 246).

[1]) Tamże VI. nr. 71, str. 243.

spólstwa z nimi niemało, cerkwie z aparatów i domy złupił, a wciąż krzywdy wyrządzał „biednym białocerkiewskim i miejskim ludziom". Przemilczał tutaj o podkradaniu się Kozaków pod zamek i nieustannem napastowaniu żołnierzy polskich, tak, iż konie swoje paść musieli, „za cugle trzymając". Zawiadamiał Sobieski, że za jego staraniem, pomimo zerwania sejmu, jest wyprawiona komisya do załatwienia żądań kozackich w myśl traktatu podhajeckiego: na to Doroszeńko odpowiadał wyrzutami za przeinaczenie ugody hadziackiej na sejmie (1659 r.), czego winę zwalał na Bieniewskiego wojewodę czernichowskiego, i na nieboszczyka Jewłaszewskiego, „komisyi tej robotnika". Prosił, aby „do tej nowej komisyi w kompanią z Sobieskim wyznaczone były osoby w staropolskiej prawdzie kochające się i wiecznej zgody punkta bez żadnych wykrętów szczerze postanowić i napisać umiejące. Tu warto przypomnieć przytoczony już list z 10/20 czerwca, w którym Doroszeńko wyznaje, że nie wysłał pełnomocników swoich na tę komisyę i „życzyłby jej cale zaniechać, kiedy tak pogodna okazya i pora wojenna za Dnieprem nastąpiła". Dalej uskarżał się na króla za wysłanie w d. 10 stycznia przywileju do Siczy, ubliżającego wojsku zaporoskiemu, oraz jemu, mizernemu człekowi, hetmanowi, wiernemu poddanemu i życzliwemu JKMci słudze; upraszał tedy Sobieskiego, aby JKMość „tak lekkich skryptów, choć na pargaminie złotem pisanych, ale [nie] złotem cuchnących i na przelanie krwi chrześcijańskiej. zaostrzyć gotowych, ręką i pieczęcią swą utwierdzać nie raczył". Stawiał za przykład cara moskiewskiego, który „hetmana swej części wojska (Bruchowieckiego) z skarbów swoich własnych.... nie tylko tłustym chlebem opatrzył, ale też bojarskim, jak u nich, senatorskim po naszemu, uczcił honorem, a ja nieborak ze wszystkiem upośledzony, kłopotliwy jeno noszę ciężar, dla dostojeństwa JKMci i całej Rzpltej wiele cierpiąc". Zamilczał naturalnie o spełnionej już zdradzie Bruchowieckiego, o wymordowaniu załóg moskiewskich na Zadnieprzu i o własnych oskarżeniach poli-

tyki carskiej, podanych Tiapkinowi. Nareszcie w środku listu znajdujemy usprawiedliwienie konszachtów z hanem krymskim tak śmiałe, że służyć może za najlepszą atestacyę krętactwa dyplomatycznego owemu pisarzowi, co to niby „kształtnie" pisać nie umiał. Wbrew wyraźnym określeniom traktatu i roty przysięgi z d. 19 października 1667 r. pisał teraz Doroszeńko: „W traktacie podhajeckim niemasz tej niewoli, żebym według potrzeby wojska JKMci zaporoskiego posyłać do postronnych monarchów nie powinien; owszem in contrarium, w traktacie z Ordą napisacieś WMPan dopuścił, abyśmy przez ich mediatią łaską JKMci, jaką nam oświadczyć zezwoli, kontentowali się. Trudno tedy, najmniejszej dotąd nie doznawszy clementii, raz dla tej mediatii, powtóre zaś dla utrzymania ich od wpadania w granice ukraińskie po jassyr, pomstą krzywdy od Zaporozców im uczynionej zajuszonych... posłaniem do Porty z skargą na Białogrodzką Ordę... utrzymywaciem się musiał; ale się to wszystko działo i dzieje bez szkody JKMci i Rzpltej" [1]).

Nie tak niewinnie wyglądają poselstwa jego do muzułmanów w doniesieniach Złotnickiego i Łychowskiego z Bachczyseraju. Posłowie Doroszenki Jarosz i Tłumacz przy liście jego z d. 10/20 listopada 1667 przywieźli dwa uniwersały królewskie: jeden prawdziwy, a drugi zmyślony, z dawną datą; han, dowiedziawszy się o tem fałszerstwie, nie dał im posłuchania i kazał trzymać pod aresztem; innych posłów kozackich, którzy mieli traktować o wyzwolenie więźniów, „przedano na katerkę" (= katorgę? ciężkie roboty). Przesyłając kopię listu wzmiankowanego, ostrzegali Sobieskiego zakładnicy: „Dla Boga, w żadne skrypta nie wdawać się z Kozakami, bo swoje wykręty naszemi chcą pofarbować literkami, i najmniejsze tu do Krymu przysyłają". Po odebraniu przysięgi od hana, ratyfikującej traktat podhajecki, ciż sami zakładnicy i rezydenci d. 17 kwietnia wysłali kopie

[1]) Kluczycki nr. 144, str. 361—364; porówn. n-ry 100 i 101, str. 291, 293, oraz nr. 158, str. 382 i nr. 112, str. 391.

legacyj kozackich tak od Bruchowieckiego, jak od Doroszeńki na dowód „jako są nieprzyjaźni Ojczyźnie naszej: Zadnieprskim jeszcze nie dowierzają (Tatarzy), ale Doroszeńkową statecznie trzymają stronę i nam dokuczają, abyśmy do WMPana pisali, aby przed zaczęciem komisyi, z sejmu naznaczonej, wojsko (polskie) nie aggrawowało Kozaków Doroszeńkowych.... A jeżeliby Kozacy nie chcieli przyjmować komisyi i być posłusznymi Królowi JMci, tedy sukkurs i z Krymu będzie dany JKMci". Jakoż w rocie przysięgi hańskiej czytamy: „A strony zaś Kozaków aby byli w poddaństwie Królowi JMci według poprzysiężonych pakt, i nam na usłudze będąc (!); z polskiej strony krzywdy im nie będzie, i wojska na nich nie przyjdą. I z naszej strony wojska Kozakom nie damy przeciwko wojsku polskiemu; a jeśliby Kozacy nie byli posłuszni Królowi Polskiemu JMci, Bratu naszemu a Panu swemu, i poddaństwa nie oddawali, i według pakt, i przysięgi, i napomnienia naszego nie przyszli, a przysięgę swoją złamali (już dawno złamali!): tedy z Królem JMcią Bratem naszym i wojskiem jego złączywszy się, na nich iść i znosić ich będziem powinni". Nareszcie przed samem ruszeniem za Dniepr Doroszeńko przysłał dwóch posłów do hana, „na Lachów wołając a submitując Zaporoże (tj. Sicz) znieść, żeby tem bezpieczniejsze od kozackich inkursyj było państwo Krymskie". Niedawno zaś (9 kwietnia) posyłał na Zaporoże Bohaczeńka, sędziego wojskowego, „ażeby mógł do jedności przywieść Zaporozców" [1]). Jużci nie powiedział im Bohaczeńko o projekcie zniesienia Siczy.

Oto są próbki wierności Doroszeńki, nietylko względem Króla i Rzpltej, ale i względem swoich współbraci Kozaków Siczowych, o których sam pisał, że „żaden Kozak na Zaporożu nie urodził się, ale w tutejszych horodach Ukrainnych synowie tego tam Zaporoskiego morza i pola są obrońcami".

---

[1]) Kluczycki n-ry 121, 137, 141, 145, str. 326, 327, 356, 349, 365—366.

Skutek nieszkodliwych jakoby poselstw Doroszeńki do Porty odbił się w liście Mustafy baszy, kajmakama, adresowanym d. 26 marca 1668 do podkanclerzego kor., a wręczonym Konteckiemu. Z właściwą Turkom pychą i wschodnią przesadą rozwodząc się o wielmożności swego cesarza nad cesarzami, o niezwalczonej potędze obozów muzułmańskich, o bezsilności królów chrześciańskich, chociażby ich 9-ciu złączyło się w ligę, wspomniał o łaskawej rezolucyi na poselstwo niebożczyka Radziejewskiego i o powściągnieniu narodów Tatarskich rozkazaniem cesarskiem od wojny z Polską, ale zapowiadał, że Kozaków zaczepiać żadnym sposobem Wielmożność Cesarska nie pozwala, ponieważ naród kozacki, do szczęśliwych progów uciekłszy się, poddaństwo swoje ofiarował, a zatem pod skrzydłami cesarza zachowany i obroniony i od wszelkich krzywd uwolniony być musi. Potem Karwowski, wysłany do baszy sylistryjskiego, otrzymał jeszcze zuchwalszą rezolucyę, przyniesioną z Adryanopola: 1. Abyście cale poniechali Ukrainy i Kozaków, jako już ziemi i poddanych cesarskich, i aby tam noga wojsk waszych nie postała. 2. Abyście z Moskwą choć doczesny zerwali pokój. 3. Aby hanowi za wszystkie zatrzymane lata powinne oddaliście upominki. 4. Aby często od was poselstwa bywały u Porty z bogatymi upominkami etc. [1]).

Cała ta gmatwanina dotykała przedewszystkiem Sobieskiego, który, będąc hetmanem W. K., miał obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem granic i znoszenia się w tym celu z sąsiadami. Przyjmował też i wyprawiał poselstwa, prowadził korespondencyę dyplomatyczną z Kozakami, Tatarami, Turkami, wojewodami moskiewskimi, powiadamiając o niej kancelaryę koronną, mianowicie Olszowskiego, który zwykle znajdował się przy boku królewskim i załatwiał

[1]) Kluczycki: List kajmakama pod n-rem 132, str. 340, że Kontecki był wysłany do Porty przez Sobieskiego, widać z listu Olszowskiego d. 3 lutego 1668, tamże nr. 128, s. 336; Relacya Karwowskiego nr. 149, str. 371.

czynności pieczętarskie w zastępstwie starego i królowi niechętnego kanclerza W. K. Jana Leszczyńskiego. Wiemy atoli, że odciągały go z Rusi inne sprawy, jak składanie relacyi sejmowi, intryga francuska, rozterka pomiędzy szlachtą a Janem Kazimierzem i nareszcie abdykacya. Bawił w Warszawie, Solcu, Białej, Pilaszkowicach półtrzecia miesiąca, a gdy wrócił do swych ruskich posiadłości na początku maja, zastał tak rozpowszechnioną obawę wojny tureckiej, że nie mógł znaleźć dzierżawcy na Kałusz. Rozsyłał tedy gońców, nie żałując kosztów i podarków; ostatnią miednicę srebrną dał dla baszy sylistryjskiego, byle powziąć lepsze wiadomości. Ale Karwowski wrócił z wyzywającą niemal odprawą; przywiózł wieści o gromadzeniu się wojsk tureckich i wołoskich w pobliżu granicy. Więc i Sobieski, skupiwszy swą szczupłą siłę wojenną pod Lwowem, kazał zatoczyć obóz na Wołyniu, najprzód pod Werbą, dokąd i sam zjechał około 19 lipca, a następnie pod Lachowicami, gdzie bawił do połowy sierpnia (wyżej str. 97).

Znać nie otaczał tajemnicą planów i zarządzeń swoich, bo hetman Doroszeńko wiedział już w drugiej połowie czerwca o następowaniu „potęg“ (!) wojsk polskich na Ukrainę, a brat jego Hrehory, stojąc taborem pod Paryjówką, miał 20 czerwca przedwczesne doniesienie, że „JMPan Hetman Koronny Sobieski z potęgami wojsk koronnych jak samorządca z inszymi dyrektorami i konsyliarzami swymi pod Lachowice do obozu wszedł“. Obadwaj bracia pisali do Eliasza hospodara wołoskiego, o rychłe prowadzenie posiłków, które zapowiędział im Jussup czausz, świeżo od sułtana zesłany, zapewniając, że stosowne emiry (rozkazy) wyszły już do baszy sylistryjskiego, oraz do hospodarów wołoskiego (mołdawskiego) i multańskiego [1]).

[1]) Kluczycki n-ry 156, 157, str. 379, 380, że wiadomości Doroszeńków o ruchu zaczepnym wojsk polskich i o przybyciu Sobieskiego do obozu były mylne, dowodzi list Sobieskiego do żony, datowany d. 22 czerwca z Żółkwi (Helcel nr. 180, str. 187): „Ja do obozu nazajutrz albo trzeciego dnia po św. Janie, patronie swoim, wyjeżdżam“. Jeśli wy-

Płonne były ich obawy, jakoby Polacy „i bojaźń Bożą i pakta na bok ukłoniwszy“, na zgubę Ukrainy czyhali. Sobieski nie zamierzał żadnej akcyi zaczepnej, chociaż wiedział, że „tych zdrajców Kozaków turecki cesarz wziął pod swoją protekcyę“. Miał „traktować z nimi.. aby jakożkolwiek tę nieszczęsną ojczyznę naszą uspokoić“. Gdy więc otrzymał znany nam list Doroszeńki, z obozu na Hołtwie 10/20 czerwca datowany, z zapewnieniami wiernego poddaństwa, nietylko dopełnił danej w traktacie podhajeckim obietnicy co do zmniejszenia załogi w Białej Cerkwi, ale dogodził Doroszence, odwołując generał-majora Stachórskiego i mianując komendantem pułkownika Lebla [1]). Ale insygnij hetmańskich nie posłał. Nie mógł nawet posłać bez woli Rzpltej, która wtedy sejmikowała nad sprawą wielkiej wagi, bo nad zapowiedzianą już abdykacyą króla.

Doroszeńko ucieszył się bardzo i w liście do Lebla winszując mu funkcyi (= urzędu), nie szczędził mu słodkich słów i najlepszych dla Polski życzeń: „aby wszelakie przeszłe dissidentią oddaliwszy zło, w zgodzie i pożądanym

---

jechał 26 czerwca z Żółkwi, to jeszcze nie zmierzał wprost do obozu, ponieważ 12 lipca znajdował się w Błudowie, a dopiero 19 lipca pisał z obozu pod Werbą, więc chyba 27 lipca nie wymieniony wyraźnie „Obóz“ oznaczał Lachowice. Kluczycki n-ry 163, 167).

[1]) Pułkownik białocerkiewski Buteńko, sprowadziwszy sobie do pomocy pułkownika pawołockiego Jarosza i 200 Wołochów podniestrzan, przysłanych od Hrehorego Doroszeńki, podpadł d. 2 lipca pod Białą Cerkiew, lecz został odparty i uciekł, a Jarosz, kilku setników i 50 Kozaków dostało się do niewoli; „trupem zabielono na trzy mile w pole“. Donosząc o tem, Stachórski d. 7 maja 1668 prosił Sobieskiego albo o wzmocnienie załogi, albo o rozkaz całkowitego opuszczenia Białej Cerkwi, gdyż przewidywał, że „zajątrzone na pany chłopstwo, podbiwszy Zadnieprze, zechce dalej i Białocerkiew połknąwszy, explere tyrannidem swoję. Darmo się spodziewać stąd pokoju, gdy już cale tureckiej zdali się protekcyi“. Sobieski wolał zastąpić dzielnego, ale zawziętego i znienawidzonego u Kozaków komendanta innym oficerem. Zmiana ta zaszła około 1go sierpnia. Lebel, obejmując komendanturę, zawiadomił o tem Doroszeńkę listem uprzejmym i przyjaznym. Kluczycki n-ry 162 i 170, str. 390 i 403.

pokoju w jak najpóźniejszy wiek miła ojczyzna nasza lata swoje liczyć i do przeszłego przyjść vigoru i perfekcyi [mogła], co dawno już oglądalibyśmy, gdyby nie pan majorgenerał Stachórski". Obiecywał Doroszeńko spokojne przepuszczenie dla przejeżdżających żołnierzy i wypuszczenie wszystkich niewolników (= jeńców) z warunkiem wzajemności. Za oznajmienie o mającym się zebrać sejmie dziękował i posłów swoich warunkowo, „poradziwszy się z pułkownikami swymi" wyprawić obiecywał [1]).

Niemniej zadowalniające wiadomości doszły też z Bachczyseraju. Wezyr Ord Wielkich Krymskich Kazyaskier Effendi listem z d. 5 lipca donosił Sobieskiemu, że Orda ciągnie teraz na Zadnieprze, „by poddaństwo jako i przedtem Królowi JMci, jako Panu swemu, oddawali" (Kozacy); zapewniał o szczerej chęci hana dotrzymania przyjaźni, poprzysiężonej na wieczne czasy, „byle zwyczajne podarunki" odesłane zostały jak najprędzej przez Dedys Agę [2]). Mogła więc Polska być bezpieczną w tym roku, gdy Tatarzy poszli szlakiem Murawskim na Ukrainę lewego brzegu.

Nareszcie ucichły pogłoski o wyprawie baszów tureckich i hospodarów wołoskich.

Uspokojony w obawach Sobieski mógł jechać do Warszawy na sejm abdykacyjny, czyniąc zadość gorącemu wezwaniu Jana Kazimierza. W obawie zdał dowództwo Niezabitowskiemu i 15 sierpnia znajdował się już w Żółkwi, skąd niebawem puścił się w dalszą drogę. Wiemy, że po wyświadczeniu posług abdykującemu królowi, pobiegł aż do Gdańska na spotkanie żony swojej, był znowu w Warszawie na konwokacyi, zrobił rozdawnictwo chlebów zimowych i wrócił do Żółkwi dopiero w styczniu 1669. Za jego wpływem zapewne interrex Prażmowski i podskarbi Morsztyn wynaleźli fundu-

[1]) Kluczycki nr. 170, str. 403—404. Data listu Doroszeńki z Czehryna ultima Julii odpowiada 10 sierpnia, 1668 nie zaś 11, jak mylnie obliczał wydawca.

[2]) Kluczycki nr. 161, str. 390

sze do wypłacenia połowy 5-letniej daniny upominkowej Tatarów. Dedesz Aga odebrał w Zwańcu d. 10 stycznia 1669 r. mnóstwo postawów sukien w najrozmaitszych kolorach, purpurowym, karmazynowym, zielonym, cynamonowym, koralowym, różowym, barszczowym, lewandowym, cytrynowym, ceglastym, szarcistym, perłowym, cielistym, fiałkowym, niebieskim, jaszczurowym, włosowym, brzoskwiniowym, jarmużkowym. Rejestr jest długi, zajmuje bowiem stronic 17 in folio. Przytoczymy z niego tylko rekapitulacyę czyli „summaryusz“:

Oddało się suknami cienkiemi Holl(enderskiemi) łokci $12.436\frac{1}{4}$ po fl. 16 .	facit	198.980 złł.
Falendyszami angielskiemi łokci 6400 po fl. 8	„	51.200 „
Kirami postawów 40 po fl. 8 . . .	„	320 „
Gotowemi pieniędzmi talerów lewkowych in specie n^0 4.000	„	12.000 „
	In summa	262.500 „

Na ukontentowanie samego posła (za ustąpionych lat $2\frac{1}{2}$) wydało się:

Suknami cienkiemi Hollenderskiemi łokci 1560 po fl. 8	facit	12.480 złł.
Suknami Hollenderskiemi podlejszego gatunku łokci 1380 po fl. 4	„	5.520 „
Gotowemi pieniędzmi talerów lewkowych in specie n^0 6.000	„	18.000 „
In summa na ukontent. samego posła		36.000 „
In summa summarum . .		298.500 „

Conclusum w Zwańcu.

Januarii x. 669. Jan Fried. Beker

m. p.

Resztę należności umorzył przez zrzeczenie się poseł wielki krymski Dedesz Aga, dostawszy taką łapówkę dla siebie. W ciągu bezkrólewia otrzymał han jeszcze raz całoroczną zapłatę do św. Jana 1669 r., potem zaś dawane były

tylko przyjeżdżającym posłom lub gońcom tatarskim pomniejsze kubany [1]).

Oto, jakimi sposobami Sobieski wraz ze swymi przyjaciółmi politycznymi zapewnił bezpieczeństwo Rzpltej w ciągu roku, zawichrzonego sejmikami i sejmami bezkrólewia, które i jego pociągnęło w wir agitacyi elekcyjnej.

Doroszeńko miał teraz najlepszą chwilę do wykonywania zamysłów swoich. Nikt mu nie przeszkadzał. Gdyby obrotność i przewrotność wystarczała do tworzenia organizmów politycznych, Doroszeńko zbudowałby, albo przynajmniej zacząłby budować teraz państwo kozackie. Ale nie potrafił tego uczynić.

Wyzwoliwszy Kotelnię od oblężenia, Doroszeńko wrócił do swego rodzinnego Czehryna ze zdobytymi skarbami i jeńcami moskiewskimi już przed końcem lipca 1668 r. Czemu się tak śpieszył z powrotem? Powiadano, że do żony, która mu jakiś skandal urządziła [2]). Nie wdamy się w jego spra-

---

[1]) Expeditia Upominków Tatarskych za lat No 5 od św. Jana 1663-tii anni aż do Takowegoż dnia 1668 anni zatrzymanych, we Lwowie odprawiona, a potim we Zwańcu nad Dniestrem do rąk posła Wielkiego Dedesz Agi oddana. MS bibl. Ord. hr. Krasińskich nr. 829, oryginał. W Rachunkach zaś Sejmowych ks. 62 Expensa II. na różne potrzeby Rzpltej znajdujemy wyjaśnienie, że upominki tatarskie za ten sam okres 5-letni, po fl. 105000 co rok rachując, przychodziło 525000 dobrą monetą: więc 262500 stanowi tylko połowę, a drugiej połowy Dedesz Aga widocznie zrzekł się, dostawszy dobrą łapówkę dla siebie. Potem, zapłacono za rok następny, razem z łapówką 112,595 zł. 22½ gr. Sobieskiemu zwrócono 5160, na extraordynaryjne upominkowanie, wykup więźniów wydano etc. 6446, ogółem aż do sejmu styczniowego 1672 skarb kor. wypłacił 451,089 zł. 13 gr.

[2]) Грябянка: Дѣйствія презѣльной.. брани Богдана Хмѣльницкаго съ Поляками. Кіевъ 1854, str. 198: prejdie k niemu wiest' z Czyhiryna o niekojem jeho żeni bezczyniju. On Demjana Mnohohresznoho proziwajemoho, Nakaznim Hetmanom na swoje miesce uczyniwszy i jemu wojska wowierywszy, powele wojewod (moskiewskich) wezdie z hradów do poślednieho izhoniti — sam otydie w Czyhiryn.

wy małżeńskie, nie będziemy dociekali, czy nie istniały inne powody; ale zrobimy uwagę, że pod względem politycznym odjazd jego z Zadnieprza był grubym błędem. Pozostawiony tam porucznik, czyli „nakaźny ataman“ Demjan Mnohohriszny, prostak niepiśmienny, posiadający w swojej garderobie zaledwie dwie koszule, a w kredensie drewniane naczynia, polewany garnek i blaszany kubek, łatwo uległ namowom popów i za pośrednictwem Łazarza Baranowicza, władyki czernihowskiego, wysłał d. 26 września st. st. do Moskwy oświadczenie gotowości poddania się carowi i otrzymał w ciągu zimy godność hetmańską wraz z amnestyą dla Kozaków za spełnione bunty i mordy [1]). Zaporożcy Siczowi jeszcze pierwej zerwali z Doroszeńką i domagali się od hana pomocy do zrzucenia jego, grożąc nawet, że „jeśli han Ord nie przyszle, tedy, z Siczy wyszedłszy, prosto na Krym pójdą“. Z Siczy też ozwał się przeciwko Doroszeńce niejaki Piotr Suchowij czyli Suchowienko, młody, sprawny, pisma „kozacko-ruskiego“ świadomy kozak czehryński: rozsyłał najprzód uniwersały, podburzające przeciwko niemu, jako duchem lackim (!) przejętemu wdziercy, następnie przy poparciu atamana koszowego Białkowskiego opanował w październiku Putywl, Łubny, Hadziacz, Połtawę, pojmał i w kajdany zakuł Andrzeja Doroszeńkę, wreszcie sprowadził Tatarów, z którymi w tak ścisłą zaszedł przyjaźń, że aż zbisurmanił się, t. j. przyjął wiarę mahometańską z imieniem Szamaja, poczem przybrał tytuł hetmana Jego Hańskiej Mci. Za to gorliwszy o wiarę chrześciańską Sirko pogodził się z Doroszeńką [2]). Niepodobna nam zanurzać się w ten odmęt walk bezprogramowych i zgoła bezmyślnych; poprzestańmy na charakterystycznem orzeczeniu kozackiego dziejopisa Wieliczki:

---

[1]) Архивъ Ю. З. Россіи VII, str. 64.

[2]) Doniesienie Złotnickiego i Łychowskiego 18 sierpnia, 1668 u Kluczyckiego nr. 173, str. 407. Opowiadania Chapczyńskiego, posłującego do Moskwy od władyki Baranowicza w Архивъ Ю. З. Россіи VII, str. 150, 151 szlachcica Bielkiewicza, tamże str. 103; proklamacya Suchowienki z Putywlu str. 85. Proklamacya Doroszeńki str. 111.

„A tak w toje nieszczastliwoje i hubitelnoje wremia Nędza z Biedoju swoi rozprosterszy proporce, biednuju Ukrainu sehoboczuuju niszczyli“ [1]).

Jakże radził sobie Doroszeńko wśród takiej zawieruchy? Krętactwem na wszystkie strony. Na Zadnieprze wysyłał proklamacye, powołujące lud do walki z bisurmanami; do Szeremetjewa wyprawił poselstwo z oświadczeniem gotowości poddania się carowi na dobrych warunkach, i na dowód uwolnił z Czehryna pewną liczbę jeńców moskiewskich (w tej liczbie pułkownika Dworeckiego, obrońcy Głuchowa 1664 r.); zbierał nawet na prawobrzeżnej Ukrainie w Taszłyku radę w kwestyi przejścia pod panowanie Moskwy; ale sam, stojąc ze szczupłą siłą pod Siekierną lub Kremieńczukiem, nie ośmielił się iść za Dniepr mimo zapowiedzi; wyprawił tylko brata Andrzeja z garstką (300 Kozaków i 600 Tatarów), niedostateczną do walki z tylu przeciwnikami: więc utracił władzę na całem Zadnieprzu jeszcze przed końcem 1668 r. [2]). Jednocześnie szukał porozumienia z Krymem, lecz nadaremnie, bo Tatarzy już mu nie ufali i nazywali szalbierzem [3]). Do Porty wysłał pisarza swego Buszkiewicza z pułkownikiem Biełohrudem w końcu września; odprowadzili oni czausa i stwierdzić mieli, że cała starszyzna dobrowolnie pragnie być w poddaństwie u sułtana na takich warunkach, jak Mołdawia i Multany. Skutek tego poselstwa na razie

---

[1]) Величка Самойла Лѣтопись. Кіевъ 1851, II, str. 167.

[2]) Архивъ Ю. З. Россіи VII, str. 111, 124 - 126, 167. 103, 162. Do Romodanowskiego też pisał Doroszeńko 6 maja 1669, że „było zawsze zamiarem jego i wszystkich wojowników prawosławnych małoruskich pędzić życie pod monarchą chrześciańskim prawosławnym rosyjskim, lecz... z powodu wojny domowej naród małoruski nie może dojść do zupełnego zjednoczenia“ (t. IX, str. 166).

[3]) Raport Jabłonowskiego 3 października 1668 wspomina o posłach Doroszeńkowych w Krymie (Kluczycki nr. 183, s. 418); co stwierdza Архивъ Ю. З. Россіи VII, 152; tamże na str. 135 list Krym Giereja gałgi do ks. Dymitra Wiśniowieckiego, aby nie wierzył szalbierzowi Doroszeńce, a na str. 109 rotmistrz Rosławlew wyjaśnia powód urazy, że Doroszeńko cofnął się z pod Kotelwy i nawet bił Tatarów.

był dla Doroszeńki pomyślniejszy, albowiem już od początku 1669 r. dochodzą nas pogłoski o łaskawych obietnicach sułtana, o wysłaniu dlań sandżaku (= chorągwi) z alemtujem (= buńczukiem) przez Ali-agę, wyższego urzędnika dworskiego (kapudży-baszę) [1]), wreszcie o wykomenderowaniu na pomoc jemu ord białogrodzkich, które już nie zależały od hana, lecz oddane zostały pod władzę oddzielnego baszy, Turka. Co ważniejsza, na rozkaz czausa tureckiego Suchowij musiał zaniechać oblężenia Kaniowa i zrzekł się hetmaństwa.

Tak więc Doroszeńko zaledwo przez kilka miesięcy po zamordowaniu Bruchowieckiego cieszył się hetmaństwem nad całą Ukrainą, ale przez protekcyę turecką utrzymał się przynajmniej na prawym brzegu Dniepru w Czehrynie. Urządził się tu z dostatkiem i okazałością „nie jak u hetmana kozackiego, ale jak u największego pana polskiego“. Była przestrzegana i pewna „polityka“, t. j grzeczność, ceremonialność, odbijająca przyjemnie od pospolitego u Kozaków „grubijaństwa, pijaństwa, barbaryi“. Zdarzały się jednakże wybryki w dawnym stylu Bohdana Chmielnickiego: Doroszeńko pił z Kozakami „po tygodniu.... pijany zaś jest jak szalony; od dworu do dworu chodząc, okna im wybija; ale po trzeźwemu był uważny, roztropny i wymowny“ [2]). Stołeczne jego miasto było dobrze ufortyfikowane, opatrzone działami i załogą z tysiąca mniej więcej ludzi, ale w miastach innych miewał bardzo niedostateczne siły — zaledwie

---

[1]) Kluczycki str. 418 źle wyczytał nazwisko posłów Doroszeńkowych „Berkowicz... z Biełohodem“ · należy poprawić według Архивъ Ю. З. Россіи VII, 153. Podobno we wrześniu st. st. przyjeżdżał Kagabasza z zawiadomieniem, że sułtan przyjmuje Kozaków pod berło swoje, zadowalniając się tylko służbą ich wojskową na każde wezwanie, a nie żądając żadnych podatków.

[2]) Pochlebną charakterystykę podał Sobieskiemu Szumlański, władyka przemyski, zatrzymywany w Czehrynie przez kilka lub kilkanaście dni; o wybrykach zaś donosił wysłany na zwiady oficer moskiewski u Kluczyckiego n-ry 284 i 231, str. 631 i 492.

po kilkudziesięciu Kozaków. Nie groźną tedy była jego buława — wymarzona, bo żadnej jeszcze nie posiadał w naturze, ani od cara po Bruchowieckim, ani od króla polskiego po Teterze.

Czemużby nie miał wystąpić inny jakiś pretendent po usunięciu się Suchowija? Wystąpił też w lipcu 1669 Haneńko Michał, dawniej ataman koszowy z Siczy, potem pułkownik humański; przeciągnąwszy na swoją stronę jeszcze pułki kalnicki, pawołocki i korsuński, zebrał radę starszyzny, która obrała go hetmanem, a Suchowija pisarzem za zgodą Tatarów krymskich, a wbrew zamiarom Porty, której posłowie, Ali-aga z towarzyszem i orszakiem w 300 koni, stanęli już w Cekinówce nad Dniestrem z insygniami dla Doroszeńki: buławą, chorągwią, buńczukiem i kaftanem hołdownictwa. Właśnie wtrącenie Ukrainy w poddaństwo tureckie było podawane za powód zwalczania Doroszeńki, oświadczał się bowiem Haneńko z mocnem postanowieniem „bronienia wolności opłakanej ojczyzny z pomocą Bożą“ i wzywał Mnohohrisznego do „braterskiego“ działania, spólnemi, zjednoczonemi siłami [1]).

Nie zdołał jednakże Haneńko przeszkodzić przejazdowi poselstwa tureckiego do Czehryna; Doroszeńko przyjął insygnia z wdzięcznością i opłacił je wielkimi darami: dla padyszacha 80,000 talarów (jefimków), dla samego posła 10,000, dla towarzysza jego 5,000 talarów. Nie zaszkodziło mu to bynajmniej w opinii starszyzny kozackiej, i owszem, zachęciło wszystkich pułkowników do powrotu pod jego rozkazy. Haneńko został przy jednym swoim pułku humańskim, chociaż bawił już przy nim Jurko Chmielnicki. Odparł pierw-

[1]) Tak opowiedzieli w Moskwie: wysłany z Baturyna d. 29 sierpnia st. st. od Mnohohrisznego kancelista Jeremi Jeremowicz i kapitan moskiewski Wołoszenników (Акты Ю. З. Россіи IX, s. 49, 63), ale sam Haneńko donosił o swym obiorze Mnohohrisznemu z Humania 30 lipca 1669, zapraszając do wspólnego działania przeciwko Doroszeńce (tamże s. 43). Mniej dokładne wiadomości posiadał Sobieski 4 sierpnia u Kluczyckiego str. 418.

szy atak Doroszeńki (w sierpniu), ale gdy ośmielił się wystąpić zaczepnie razem z ordą Batyrszy-murzy, Tajmasagi, Mehmet Czelibeja, został pobity na głowę pod Steblowem (29 października) i musiał umknąć do Siczy, a Jurko Chmielnicki dostał się do niewoli. Doroszeńko zwyciężył nie własną siłą, nie swoją piechotą serdeniacką, lecz pomocą 40,000 Tatarów białogrodzkich i nohajskich, którzy służyli mu jako słudze sułtana. Stali się też niezbędnymi i do utrzymania się nadal przy hetmaństwie: więc Doroszeńko rozkwaterował ich na Ukrainie aż po Nowy Konstantynów, opłacając ich „złotem, srebrem, bydłem, fantami, a naostatek“ i głowami swych ziomków, narażając Wołyń i województwo ruskie na łupiezkie ich najazdy [1]).

Mógłże Sobieski mniemać, że na jego wezwanie przybyłby Doroszeńko z Tatarami,. żeby osadzić Kondeusza lub

[1]) Listy Haneńka de Mnohohrisznego 26 sierpnia i 29 września; list bejów i murzów do Haneńki z Bachczyseraju 26 sierpnia 1669 w Архивъ Ю. З. Россіи IX, s. 45, 47, 49. List Doroszeńka o zwycięstwie, załączony do depeszy Mayerberga z 7 grud. 1669. Raport Lebla do Sobieskiego 21 listopada 1669 i uniwersał Sobieskiego 12 grudnia 1669 u Kluczyckiego nry 221 i 228, str. 462, 489; MS. Ex Bibl. Joach. Com. Chreptowicz nr. 0028 k. 80 (przed 133) zawiera kopię listu Doroszeńki do pułkowników białocerkiewskiego i pawołockiego d. d. 6 lutego 1670 Czehryn: „Moi łaskawi przyjaciele pp. Pułkownicy białocerk. i pawołocki! Skoro otrzymałem pismo od Baszy Sylistryjskiego, w którym dobrą mi ofiaruje swoją przyjaźń, tego pisma copią, słowo w słowo wypisaną, posyłam WMciom, abyście z oney wyczytawszy, doskonale o wszystkim mogli zrozumieć· Co zaś Tatarowie w pułkach waszych na stanowisku będący po horodach braniem stacyi gotowemi pieniędzmi złotem, srebrem y fantami, bydłem y różnemi uciążeniami, a naostatek y ludzmi w niewolę zabranemi y cerkwi Bożych spustoszeniem nieznośne poczynili szkody, dokumentalnie zregestrowane wszędzie po horodach pułków swoich, abyście, rozpisawszy pisma, przykazali starszyznie horodowey... zregestrować y do mnie jako nayprędzey przysyłać regestra. I o to WMci żądam: pilno w pułkach waszych ich wiele poymanych nayduje się Tatarów; tych w regestr wpisawszy, abym był wiadom. W tąż regestr (?) przysyłajcie; jednak tego nie ważyć się, żeby kto miał porywczo za ojca, za matkę y siostrę albo brata ich zamienną dawać, gdyż pilnieysze y horliwsze nasz jest w tym staranie: za tych pod liczbą naszych każę liczby w ciężkiej zostających niewoli, z oney wyzwolić“.

Neuburga na tronie, jak zapewniali ambasador i agenci francuscy z Marysieńką?

Biegały wprawdzie często poselstwa i listy pomiędzy dwoma hetmanami; Sobieski uwolnił i odesłał starszyznę kozacką i zapewne kazał wydać zabrane do fortecy rzeczy cerkiewne i kozackie, ponieważ niema już o nich mowy w późniejszej korespondencyi; Doroszeńko „mile go wspominał, nazywając tylko ojcem i dobrodziejem... deklarował się, że w czemkolwiek zechce (Sobieski) zażyć go, we wszystkiem submituje się sufficere“ (= usłużyć, dostarczyć): ale czyny nie odpowiadały oświadczeniom takim. Nowy komendant białocerkiewski Lebel w kilka dni po otrzymaniu powołanego wyżej słodkiego listu donosił, że i dla umniejszonej załogi swojej nie otrzymuje żywności („żadnej prowizyi«), a w miesiąc później, że od kozaków „żadnego posiłku w chlebie nie trzeba się spodziewać, gdyż Doroszeńko cale się na protekcyi tureckiej zasadził“ [1]). Na sejm konwokacyjny poselstwo kozackie nie przybyło dla „uspokojenia próśb“; wydane przez interrexa-prymasa uniwersały w imieniu Rzpltej żadnego nie odniosły skutku [2]).

Lubo tedy Sobieski nie mógł posiadać tych wszystkich dowodów przewrótności i tajemnych konszachtów z Moskwą, Tatarami, Wołoszą i Portą, w jakich my dzisiaj rozglądamy się swobodnie: miał przecięż dostateczne wskazówki, żeby pięknym słówkom Doroszeńki nie ufać. Jakoż, uczyniwszy zadość zobowiązaniom swoim i niezbędnym warunkom przyjaznego

[1]) Raporty Lebla 17 sierpnia i 22 września, Jabłonowskiego 3go października 1668 u Kluczyckiego nry 172, 180, 183, str. 406, 414, 417.

[2]) List prymasa do Sobieskiego 22 marca 1669 u Kluczyckiego nr. 204, str. 443: Nie zda się to, abyśmy do Kozaków nomine Reipublicae posyłać mieli, bo i pierwszych, któreśmy tam dali, uniwersałów y listów żadnegośmy nie odnieśli skutku... Samego WM Pana u ludzi tamtych.... magnum nomen... Doroszeńko starać się będzie exeqni WMPana radę y wolę.. racz tedy z swego tam posłać ramienia człowieka, któryby y opowiedział.... aby przy Polsce zostawali“. Nadzieja ta, jak widzimy, była złudzeniem.

stosunku wedle ugody podhajeckiej, zapobiegał szerzeniu się władzy lub wpływów Doroszeńki po za przyznane mu granice. Więc w jesieni 1668 r. wysłał walecznego pułkownika Jana z Opulska Piwa [1]) na Polesie dla powściągania i karania kup swawolnych, które tam ukazywały się zwykle pod opieką wojska JKMci zaporoskiego. Dodał mu komendę Wasilkowskiego i pozwolił porozumiewać się co do wspólnych działań wojennych z wojewodami carskimi. Mała to była garstka (nie wiele więcej nad 150 ludzi piechoty i 200 jazdy), ale dzielna i sprawna. Usadowiwszy się w królewskiem miasteczku Dymirze wśród puszcz naddnieprzańskich, stała się dla Doroszeńki niemiłą sąsiadką, równie jak białocerkiewska. Piwo przyjeżdżał we 20 koni do Kijowa, rozmówił się ustnie z wojewodą carskim Szeremietjewem i zawiązał z nim sprzymierzeńcze stosunki. Na wyprawę do Stajek otrzymał od niego oddział posiłkowy, złożony z pułku rajtaryi Turgeniewa, ze strzelców moskiewskich pod głową Łapatinem etc. Stajki zostały zdobyte, wysieczone i spalone. Nadto po powrocie z wyprawy Szeremietjew wydał na rannych i na postrzelane konie u Polaków po 10 talarów (jefimków = Joachimsthaler) [2]).

---

[1]) Mylnie nazywa go Kluczycki Zapolskim lub Zapulskim — Piwo, lepiej Helcel: z Opolska Piwo. Dzielny ten partyzant nie dobrym był kaligrafem: więc podpisywał się nieczytelnie. Znaleźliśmy przecięż trafnie oddany podpis jego w liście do wwdy carskiego Kozłowskiego z d. 8 lutego 1672, w MS. Ord. hr. Krasińskich 811: Jan z Opulska Piwo. Słownik Geograficzny poucza, że Opulsk jest to wieś, położona o 6 kilometrów od stacyi Sokal drogi żelaznej jarosławsko-sokalskiej.

[2]) Uniwersał, a raczej ordynans Sobieskiego jest nam znany tylko w tłomaczeniu wielko-rosyjskiem z raportu wojewody kijowskiego Szeremietjewa, przesłanego do cara 26 listopada 1668 (v. st.) w Акты Юз. Рос. VII, s. 140—141. Potem d. 22 marca 1669 pisał prymas po odbytej radzie senatu: „P. Piwo z ludźmi swoimi nie próżnującymi (bo przed wyprawą na Stajki wiemy jeszcze od Szeremietjewa o wyprawie jego do Ostrza) meruit, aby był u Rzpltej w respekcie y na przyszłej dał-li Bóg Electiey przyłożę starania, aby w comput wojska był przyjęty".

Wreszcie przed wyjazdem na elekcyę Sobieski kazał zatoczyć obozy pod Huszczą nad Horyniem na 20 maja i pod Kamieńcem, a nadto ostrzegł szlachtę nadgranicznych województw uniwersałem z d. 20 kwietnia o możliwem wtargnieniu ord białogrodzkich i nohajskich, „których jest część niemała, w posłuszeństwie hana krymskiego nie są, lecz pod władzą i zwierzchnością paszy osobliwego, od Porty podanego zostawają... Co zaś należy zawartej a przysięgami stwierdzonej z hanem i całym Krymem przyjaźni, tej Krym statecznie obiecuje przez posła swego nam dotrzymować, gdzie i ja także posła swego... expedyowałem z deklarowaniem wzajemnego od całej Rzpltej dotrzymania tejże przyjaźni i jednostajnej zgody“ [1]).

Owóż, gdyby rzeczywiście Sobieski wśród projektów elekcyjnych brał w rachubę pomoc ord, to chyba krymskich, ale Doroszeńko wtedy zaufania jego nie posiadał, a zresztą i siłami znacznemi nie rozporządzał, utraciwszy krótkie panowanie na Zadnieprzu. Marysieńka łudziła Bonzy'ego i opata Courtois, nadużywając imienia męża, dla targów swoich o dobra Espouesse i kapitanią dla markiza d'Arquien.

Gdyby Sobieski żywił chociażby ułudną wiarę w życzliwość Doroszeńki i kozaczyzny, nie nastąpiłaby utrata Kijowa.

Właśnie podczas bezkrólewia upłynął dwuletni termin odebrania tego miasta na mocy traktatu Andruszowskiego. Wśród przyjaznych stosunków, stwierdzanych uczynnością Szeremietjewa dla komendanta fortecy białocerkiewskiej i dla pułkownika Piwa, posłannik carski w Warszawie oświadczał gotowość wykonania umowy. Donosił o tem prymas Prażmowski Sobieskiemu, bawiącemu jeszcze na Rusi d. 22 marca 1669 r., i polecał wysłać załogę do Kijowa. Jakoż zawia-

---

(Widać, że Piwo poszedł jako ochotnik, i że chorągiew jego w owym czasie była skasowaną). Kluczycki nr. 204, str. 444.

1) Kluczycki nry 208 i 209.

domił Sobieski bojara Piotra Wasiljewicza Szeremietjewa, że komiasarze polscy zjadą na d. 15 kwietnia, a pułkownik Machowski jest wysłany z wojskiem, żeby objąć Kijów w posiadanie[1]). Ale tego wojska było około tysiąca głów; gdy więc Machowski przybył, wojewoda moskiewski nie wydał mu zamku, powiadając, że tak szczupłą siłą nie mógłby go należycie obsadzić i od Kozaków obronić. Odroczono tę sprawę do zjazdu posłów obu państw na układy o przymierzu zaczepnem przeciwko Kozakom i o pokoju wieczystym.

Powodem rzeczywistym, lubo nie wyjawionym urzędowo, była waśń religijna, którą naszkicować musimy, chociaż Sobieski nigdy jej ani słowem, ani czynem nie jątrzył.

Kijów ze swą Ławrą Pieczerską był świętym grodem dla ludu ruskiego i stolicą, w tej chwili tylko idealną, najwyższej władzy duchownej obrządku wschodniego dla Ukrainy i W. Księstwa Litewskiego. Od r. 1620 władza ta rozdwoiła się, gdy patryarcha jerozolimski Teofanes, przyjęty z głęboką czcią przez Kozaków, odsądził metropolitę unickiego Weliamina Rutskiego, a zamianował dyzunitę Boreckiego, tworząc przytem całą hierarchię dyzunicką dla wszystkich dyecezyj ruskich w granicach Rzeczypospolitej. Wywiązała się zaciekła walka pomiędzy temi dwiema hierarchiami, której ukrócić nie zdołały ani tolerancyjne uchwały sejmowe

---

[1]) Kluczycki nr. 204, str. 444 i 445, „teraz Car Moskiewski omni officio z nami certat, Kijów nam oddawać każe, traktat wiecznego pokoju instat i z hanem krymskim bez naszych nie chce tractować komisarzów; toć pewnie i tego uczynić nie zechce, aby sobie tych poddanych naszych miał przywłaszczać, choćby się dobrze do niego przekinąć y udać chcieli.. Życzę, aby... praesidium do Kijowa mogło być przeprawione“. Trzy odezwy Sobieskiego, i podobnej treści zawiadomienie Jana Piwa, bez przytoczenia dat, ale przed 14/24 maja 1669 znajdują się w raportach moskiewskich w Архивъ ЮЗ. Россіи IX, nr. 41, str. 169.

(np. 1623, 1632, 1636), ani pojednawcze usiłowania Władysława IV. Chmielnicki, poruszając masy aż do najgłębszych pokładów społecznych, wydając wojnę „Lachom“, domagał się też zniesienia Unii religijnej i oddania wszystkich dóbr, całego inwentarza kościelnego dyzunitom. Pod berłem Jana Kazimierza nienawiść teologiczna (odium theologicum) zaogniła się jeszcze bardziej, a wypadki wojenne sprowadziły ogromny zamęt w stosunkach kościelnych. Z utratą Kijowa nie tylko biskup katolicki został exulantem, ale i metropolita unicki, Gabryel Kolenda, wynieść się musiał do Supraśla. Dyzunicki Tukalski, skompromitowany w obec rządu polskiego, nie zyskał też uznania i zaufania u rządu moskiewskiego: rezydował tedy w Czehrynie przy boku Doroszeńki. Jak daleko uznawaną była jego władza? Nie łatwo byłoby określić. Zdaje się, że na Zadnieprzu rządzili w swych eparchiach władyka nieżyński Metody, zwany przez Moskali stróżem metropolii, i arcybiskup czernichowski Łazarz Baranowicz niezależnie od Tukalskiego. W każdym razie z dwóch metropolitów kijowskich żaden w Kijowie przebywać nie mógł. Tem większej powagi używał tam stróż świętych pieczar, rektor Akademii mohilańskiej, przełożony klasztoru pieczarskiego, a był w nim w owym czasie Innocencyusz Gizel.

„Potęga“ względna dwóch walczących wyznań przedstawia się tak w spółczesnem doniesieniu metropolity unickiego, przesłanem do Kongregacyi Propagandy: w episkopii łuckiej znajduje się cerkwi parafialnych 5.000, nie licząc monasterów, w których mnisi mieszkają bez klauzury; episkopem jest książe Świętopełk-Czertwertyński, ożeniony z unitką z domu Wojnów; eparchia lwowska liczy 6.000 cerkwi, ale jest podzielona między dwóch spierających się episkopów — Winnickiego i Hoszowskiego; w eparchii Nowogrodu Siewierskiego jest 2.000 cerkwi; władyka Baranowicz „mąż uczony, wydaje książki w języku słowiańskim, które dedykuje W. Księciu Moskiewskiemu“ (należy dodać, że drukował też pisma teologiczne-polemiczne i utwory wier-

szowane po polsku); zresztą w całem WKsięstwie Litewskiem liczba cerkwi dochodzić mogła tylko do 70. Widać z utworzonej za Władysława IV eparchii mścisławskiej czyli mohylewskiej, że większa część odejść musiała przy rozgraniczeniu do carstwa Moskiewskiego, Kolenda bowiem nie wymienia władyki i użala się tylko na same miasto Mohylów „możne, bogate i schyzmatyckie", w którym unici utracili cerkiew Spasa, uposażoną mytem z przewozu na Dnieprze o 5-ciu tysiącach rocznego dochodu [1]).

Dochody i różne rachunki pieniężne przepełniają sprawozdanie metropolity unickiego z 5-cioletniej jego działalności, przesłane do tejże kongregacyi de Propaganda Fide pod d. 18 grudnia 1671 r. [2]). Za wielką sobie zasługę poczytuje, że wybudował nowe pałace: w Wilnie kosztem 20.000 zł., w Supraślu, Witebsku i Żyrowicach, a restaurował istniejące dawniej w Połocku, Nowogródku, Mińsku i Rucie (Rutense palatium) w ciągu 4ch lat, poczynając od 1668 r. Więc dochody miał znaczne. Liczbę podwładnych sobie cerkwi parafialnych oznacza na 10.000, dodając, że wszystkie prawie beneficia i dobra ziemskie fundacyjne są w posiadaniu Unitów [3]); znajdowała się pod jego zwierzchnictwem cała Ruś litewska, Czarna i Biała, prócz owych 70 cerkwi dyzunickich, monastera Ś. Ducha i bractwa w Wilnie, a nadto pomniejsze kompleksy parochij w Rusi południowej, t. j. na Wołyniu, Podolu i w województwie Ruskiem. To właśnie budziło zawiść i nienawiść w duchowieństwie dyzunickiem, które niemniej było dbałem o dochody i władzę.

---

[1]) Theiner Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae... historiam illustrantia. Romae 1863, t. III, str. 600—601. O zaciętej polemice w literaturze i ustnych dysputach unitów z dyzunitami wybornej informacyi dostarczy ciekawemu czytelnikowi na przeciąg czasu od r. 1577 do 1602 Dr. Aleksander Brückner: „Spory o Unią w dawnej literaturze" (Kwartalnik Historyczny 1896, t. X. str. 578—644).

[2]) Theiner op. cit. nr. DCV str. 593—600.

[3]) Znajdujemy to wyznanie w innym dokumencie, w piśmie do papieża Klemensa X. d. 30 lipca 1669 u Theinera II, nr. DLXXXIII, str. 578.

Metropolita Kolenda nie starał się bynajmniej zjednywać przeciwników słodyczą, łagodnością, miłością chrześcijańską; przeciwnie upokarzał, upośledzał, prześladował ich wytrwale przy każdej sposobności środkami wcale nie pasterskimi. Jedynym czynem gorliwości religijnej, jaki znajdujemy w tem długiem sprawozdaniu, było wyniesienie z Wilna przed wkraczającem wojskiem moskiewskiem relikwij ś. Józafata, przechowanie wśród niebezpieczeństw wojennych przez lat 13 i odprowadzenie uroczyste napowrót w październiku 1667 r. Pocóż jednakże kazał dzwonić w dyzunickim monasterze św. Ducha, gdy srebrną trumnę świętego unickiego wnoszono do bazyliańskiego klasztoru św. Trójcy? Poco jeszcze ustawiono wiwatowe działa na cmentarzu dyzunickim dla uświetnienia unickiej uroczystości? Wojownicza zapędliwość występuje tu wyraźnie, gdy relikwie nie miały w Wilnie pozostać, lecz po kilku dniach wyniesiono je w dalszą drogę, do Połocka, gdzie złożono ostatecznie d. 11 listopada.

Następuje potem długi szereg zabiegów, jakimiby się nie pochwalił zapewne w urzędowym dokumencie żaden z dzisiejszych dostojników Kościoła. Na dowód gorliwości swojej o dobro Unii, Kolenda rozpisuje się o kosztach, ponoszonych w Wilnie, Mińsku i Nowogródku podczas kadencyi Trybunału W. X. L. na uczty i dary dla sędziów, żeby kaptować ich fawor w licznych procesach z magnatami. Procesował się z mieszczanami wileńskimi o jurysdykcyę swoją nad ludnością, siedzącą na gruntach fundacyj kościelnych unickich; jurysdykcya taka przysługiwała metropolicie we wszystkich innych miastach, a była nieograniczoną co do skali kar, obejmowała bowiem nawet prawo miecza [1]). Spodziewał się wygrać w trybunale „słynny proces z Bogusławem Radziwiłłem o zwrot pewnego kościoła (w Słucku) „z tłustemi wcale dziesięcinami“ [2]).

[1]) Theiner, str. 578 nr. DLXXXIII i str. 588 nr. DXCVI.
[2]) Theiner III, str. 578.

Większą, a niewątpliwie szkodliwszą doniosłość miała jego krzątanina polityczna. Pisząc o abdykacyi, nie żałuje Jana Kazimierza, ponieważ nie doznawał od niego dość skutecznego poparcia przeciw Kozakom „dla przeklętej racyi stanu". Na sejm konwokacyjny pojechał zawczasu, wziąwszy z sobą koadjutora i obadwaj naradzali się „dniami i nocami" z nuncyuszem Marescottim, a potem obiegali senatorów, upraszając o niedopuszczanie do uchwał, Unii przeciwnych. Uzyskali też nietylko potwierdzenie dawnych praw i przywilejów, ale i karę wygnania, połączoną z konfiskatą dóbr na każdego, ktoby od Unii odpadł (apostatantes ab Unione); twierdził nadto Kolenda, że sejm przyznał Unitom dyecezyę przemyską i archimandryę Leszczyn (Leszczynensis), odzyskaną, a wedle twierdzenia dyzunitów, zajechaną gwałtownie i zbrojnie przez episkopata witebskiego, Cypryana Żochowskiego. Cieszył się, że dyzunici nie otrzymali dla siebie żadnej korzystnej konstytucyi, bo nie mając ani jednego rzecznika swojego, posługiwali się posłami „heretykami" t. j. protestantami, którzy, wziąwszy od nich zapłatę, nie popierali „wiary greckiej, jako kozackiej, chłopskiej, wieśniaczej". Przytoczyliśmy te słowa dla scharakteryzowania jego zawziętości, ale zarazem stwierdzimy, że nie są zgodne z brzmieniem uchwały sejmowej, która potwierdziła owszem „wszystkie przeszłe.... konfederacye" zarówno dla unitów, jak dla dyzunitów, i nie rozstrzygnęła sporu ani o władyctwo przemyskie, ani o archimandryę leszczyńską, ani o inne kościoły unickie, przekazując uspokojenie wszelkich pretensyj przyszłemu królowi [1]).

Na sejmie elekcyjnym metropolita unicki nie poprzestał na wizytowaniu senatorów, lecz używał innych sposobów. Zebrał „ile tylko mógł" pieniędzy i wiktuałów; co-

[1]) Vol. Leg. IV fol, 1029. Marszałek sejmu Chrapowicki podobnież zaświadcza: „punkt greckiej wiary akkomodowaliśmy" (Dyaryusz s. 80). Archimandrya leszczyńska w powiecie pińskim — to zapewne Leszczyn pod m. Pińskiem, starożytny monaster, w którym Wojsiełł, syn Mendoga pędził życie zakonne w XIII wieku

dziennie częstował szlachtę, posłów i senatorów; ofiarował jakiś datek marszałkowi koła rycerskiego, Szczęsnemu Potockiemu, i dowiadywał się od niego, jakie „punkta mają być wniesione od różnych województw“ (zapewne do instrukcyj sejmikowych wpisane). Dowiedział się tedy, że „schizmatycy“ stawiali bardzo rozległe żądania. Pomiędzy tłumami szlachty znajdowało się ich zaledwo 30-tu; ale przybyło poselstwo kozackie z ogromnym memoryałem, żądającym wprost zniesienia Unii, a następnie zwrotu wszystkich cerkwi i dóbr unickich dyzunitom na przestrzeni całej Rzpltej, we wszystkich „Rusiach“: Białej, Czarnej i Czerwonej. Przybyło już po obiorze króla: więc w układach i targach przedelekcyjnych nie mogło wziąć udziału i memoryał przyszedł pod roztrząsanie dopiero przy pacta'ch conventa'ch. Kolenda wytężył wtedy wszystkie swoje siły. Zjednał sobie (comparavimus) wielu posłów i senatorów, słysząc, że dyzunici rozdali 50 000 złł. na przekupstwa. Ponieważ czytanie miało się odbyć w ostatnim dniu sejmowania, więc uzyskał od marszałka sejmowego, że kancelarya grodu warszawskiego miała być zamkniętą, iżby dyzunici nie mogli podać do akt protestacyi swojej. Gdy się zaczęły rozprawy w kole, zasiadł pomiędzy posłami województwa wileńskiego, wcisnąwszy się nielegalnie na miejsce niezajęte jakiegoś posła[1]), a władyka witebski, jego koadjutor, biegał od jednego do drugiego, pokazywał przywileje unitów i upraszał wszystkich, aby przeczyli schizmatykom. Mimo tych zabiegów znaleźli się jednak mowcy, którzy popierali żądania dyzunitów. Największe wrażenie wywarł katolik, młody, wymowny, znacznego rodu, starosta krośnieński, Karol Fredro. Dowodził on, że Unia jest przyczyną zamieszek i wojen; że Kozacy potrzebniejsi są dla Rzpltej, niż unici. Za to, zdaniem Kolendy, spotkała go kara Boża, albowiem szóstego dnia po mowie zginął w domu jakiejś ladacznicy, wedle innego zaś

[1]) Theiner III, str. 597: Ipse adfui, et in loco, palatinatui Vilnensi praefixo, sedi.

źródła, z ręki Kąckiego, generała artyleryi, u pani Kotowskiej [1]). Spór trwał około 4ch godzin, a zakończył się decyzyą, że obie strony, tak Unia, jak dyzunici, mają być zachowani przy dawnych prawach, których wykonanie powierzonem będzie komisarzom. Tryumfalnie wygłasza Kolenda, że tę decyzyę on właśnie podsunął, i że schizmatycy zgrzytali na nią zębami z oburzenia. Konno posłali protestacyę swoją do akt, lecz drzwi grodu były już zamknięte, a tymczasem marszałek sejmowy zakończył obrady wymownem podziękowaniem za 8-tygodniowe prace. Pewien szlachcic przemyski, dyzunita Jaworowski dobył szabli i rzucił się na władykę witebskiego; lecz zahamowali go w zapędzie obecni posłowie. Przy dawniejszych elekcyach dyzunici mieli swoich senatorów i dużo posłów gadatliwych, „krzykliwych“: teraz nie mieli żadnego; znajdowali się tylko ich „pseudo-biskupi i archimandryci“, którzy wynieśli się, a „myśmy dobrze ich przesiewali“ (bene cribati a nobis) dodaje z nienawiścią Kolenda.

Jest w tem opowiadaniu przesada i przechwałka. Pacta Conventa zawierają artykuł pod liczbą 66, odraczający wprawdzie uspokojenie „ludzi religii greckiej rozróżnionych“ do koronacyi, ale zastrzegający podstawę „praw dawnych“ i obiecujący „nieodwłocznie przywieść“ do exekucyi przez wysadzonych komisarzy-deputatów od stron obu; dodane jest przy tem zobowiązanie, że król nie będzie nadawał osobom niewłaściwym „dóbr przełożeństw duchownych religii greckiej“, ani dopuści trzymać je na prawie cesyi [2]). Ze względu na ten dodatek i na stylizacyę przyzwoitą aktom

[1]) Chrapowicki zapisał pod d. 21 lipca 1669 w swoim Dyaryuszu (s. 145): „Kącki, generał artyleryi, zabił sztychem u pani Kotowskiej Fredrę, starostę krosińskiego; sądzono sprawę; rozdano urząd i starostwo po obudwóch, a p. Kącki uszedł do klasztoru OO. Kamedułów.“ Krosno, jak widzieliśmy, nadane Tarle, wojewodzie sandomierskiemu, było przedmiotem zawichrzenia na sejmie koronacyjnym; Kącki zaś odzyskał swój urząd generała artyleryi.

[2]) Vol. Leg. V. fol. 19.

prawodawczym, wątpić należy, iżby artykuł ten był redagowany wedle projektu, napisanego przez Kolendę „w wyrażeniach ogólnikowych“ (terminis generalibus). Ale prawdą jest, że rozprawy nad podaną przez dyzunitów klauzulą były burzliwe i dla nich nieprzychylne. Dyaryusz rezydentów gdańskich zaznacza, że 12-tu posłów z Rusi wyszło z protestacyą, na którą nie zważano. Zamknięcie sejmu wszakże nastąpiło nie skutkiem zabiegów Kolendy, lecz na domaganie się wszystkich województw, które na dalszą prolongacyę, skutkiem znużenia powszechnego nie pozwoliły.

Bardzo pragnął Kolenda zasiąść w senacie obok biskupów łacińskiego obrządku i przy każdej sposobności upraszał papieża o poparcie. Miał w tym przedmiocie zupełną słuszność po swojej stronie i doskonałe tytuły w obietnicach tak Zygmunta III, jak w niejednokrotnych zaleceniach dawniejszych Papieżów. Władykowie uniccy nie byli gorsi od biskupów łacińskich ani pod względem prawowierności religijnej, ani obywatelstwa politycznego. Sam Kolenda złożył dowody szczerego patryotyzmu w czasie wojen „krwawego potopu“ i w walce z dyzunitami powodował się po części oburzeniem na ich stosunki z Moskwą. Niedopuszczanie do senatu nietylko pozbawiało go przynależnego udziału w radach narodowych, ale narażało na upośledzenie w oczach magnatów, a czasem i na excesy zuchwalców. Tak np. kollator opactwa Supraślskiego (zarazem potomek fundatora) Chodkiewicz, upiwszy się, kazał nietylko zająć jakieś dobra, ale i ściąć samego Kolendę, który obronił się tylko pokorą, ukląkł bowiem poddając szyję pod miecz. Wtedy dopiero upamiętał się Chodkiewicz, przeprosił go, i ustąpił z monasteru [1]). Nie śmiałby zapewne tak sobie poczynać z biskupem łacińskim, senatorem. Takie upośledzenie tłomaczy nam poniekąd używanie środków intryganckich przez Kolendę

---

[1]) Theiner III, nr. DCV, str. 595. Wypadek ten jest zamieszczony pod r. 1668-ym, ale zdaje się, że zaszedł wcześniej, kiedy Kolenda był jeszcze opatem czyli archimandrytą, supraślskim, nie metropolitą.

w walce z dyzunitami i wielką uciechę jego z tak małej rzeczy, że wolno mu było podpisać się na pacta'ch conventa'ch. W istocie figuruje podpis jego zaraz po łacińskich biskupach w następnych wyrazach: „Gabriel Kolenda Archiepiscopus Metropolita Kijowski, Halicki y wszystkiej Rusi“ [1]).

Nic wszakże nie może go usprawiedliwić z nienawiści, jaką się przejął i powodował we wszelkich stosunkach z dyzunitami. Czemuż nie rozczytał się w dziele Skargi „O jedności Kościoła Bożego“ i w mowach jego, wypowiedzianych w Brześciu przy powitaniu duchowieństwa ruskiego, przychochodzącego po raz pierwszy do kościoła Dominikanów? Wszak tego twórcę Unii religijnej w Rzeczypospolitej polsko-litewskiej powinien był wziąć sobie za patrona i przewodnika, i czerpać zasoby do walki w nieprzebranych skarbach miłości jego dla bliźnich, dla współziomków. Gdyby naśladował go w ubóstwie i pokorze; gdyby zadawalniał się wyjednywaniem u króla datku 23 złł. rocznie dla starego swego woźnicy: większe zdobyłby poważanie u przeciwników, niż budując pałace i procesując się o dobra, o „tłuste dziesięciny“, o narzucane dyzunickim episkopom opłaty. Dawał głowę pod miecz w obronie własności opactwa i tem zwyciężył rozjuszonego Chodkiewicza: czemuż nie był zdolnym do ofiary dla wyższych interesów Kościoła i Ojczyzny, czemu urąganiem przeprowadzał archijerejów i archimandrytów, wyrządziwszy im szkodę i zawód w nadziejach?

Dużo się wprawdzie zmieniło od czasów Skargi: atmosfera moralna była przesycona nienawiścią w całej Europie; żarliwość misyonarska i apostolska wygasła u samych Jezuitów; duch pobożności zastygał w praktykach nałogowych, niemal mechanicznych; panujące nad umysłami hasło równo-

---

[1]) Vol. Leg. V, fol. 29; nuncyusz Marescotti twierdzi w swoim opisie Królestwa Polskiego (Rykaczewski: Relacye Nuncyuszów II 410), że Kołenda wyjednał metropolicie unickiemu prawo zasiadania w senacie, do czasu tylko nie praktykuje się jeszcze z obawy przed niebezpiecznemi uroszczeniami dyzunitów. Nigdzie indziej potwierdzenia tej wiadomości nie znaleźliśmy.

wagi, a właściwie przemocy politycznej i nowo wytworzona grupa dyplomatów zaraża wszystkie klasy społeczne pożądaniem bogactw, władzy, materyalnych korzyści. Czy można więc żądać od Kolendy, aby był innym? Jakkolwiekbądź, wiedzieć powinniśmy, że za jego nienawistną zabiegliwość Polska zapłaciła w tej chwili utratą Kijowa.

Nie więcej, owszem mniej i jak najmniej ducha chrześcijańskiego żywiło duchowieństwo dyzunickie. Najwidoczniejszym dowodem jest fakt, że dwaj hetmani Kozaczyzny po obu brzegach Dniepru, Bruchowiecki i Doroszeńko, byli popychani przez duchownych swoich pasterzy, Metodyusza i Tukalskiego do wpraszania się w poddaństwo muzułmańskie, bisurmańskie, że masy ludu małoruskiego były wtrącane w najohydniejszą niewolę Mahometa IV, najbardziej krwiożerczego ze wszystkich bodaj sułtanów tureckich. Subtelniejszego wywodu wymagałoby obliczenie, ile fałszu i kłamstwa zapuszczali popi i mnisi w dusze swych słuchaczy lub czytelników błahoczestywych, rozniecając w nich nienawiść do Lachów, Łacinników i Unitów. Kilka cennych wskazówek podał p. P. Kulisz, wyznając, że sam był ofiarą oszustwa, praktykowanego przez kroniczki czerńców małoruskich[1]). Wchodząca z Polski nauka szkolna znalazła zastosowanie w przeróbkach martyrologii chrześciańskiej i podań greckich o okrucieństwach tyranów na rzekomą historyę o zamurowaniu Kosińskiego w słupie, o pieczeniu Nalewajki we wnętrzu miedzianego wołu, o rozszarpywaniu niemowląt kozackich razem z matkami w Warszawie. Nawet wychowańcy Akademii Kijowskiej, założonej w duchu obywatelskim przez szczerego Polaka Mohyłę, stali się wrogami Polski, chociaż po polsku pisywali prozą i wierszami. Wszyscy pałali nienawiścią do duchowieństwa katolickiego, a jeszcze silniejszą — do unickiego.

---

[1]) П. А. Куліш: Кра́шанка Русина́м и Полякам на великдень 1882 ро́ку, ви́дана типомъ другим у ві Львови 1882 str. 12.

Gdy więc nadszedł termin wydania Kijowa Polakom, zarówno metropolita Tukalski, jak czernihowski władyka Baranowicz i archimandryta Pieczar Innocenty Gizel starali się przeszkodzić temu, śląc listy do Ardyn-Naszczokina, prowadzącego układy dyplomatyczne i do Cara. Ukazanie się pułku Piwa w mieście Kijowskiem i przyjazd jakiegoś oficyała dawały pobudkę do obaw, że cerkwie będą zamienione na kościoły, że Ławra straconą będzie dla ludu prawosławnego: więc „wszyscy płaczą" i błagają cara, aby nie oddawał świętości w ręce wrogów. Głosy takie znajdowały chętny posłuch w Moskwie: więc już w maju donosił Naszczokin carowi, że stosownie do woli jego i życzenia narodów ruskich Kijów został zatrzymany, posłowie polscy podczas układów z pełnomocnikami moskiewskimi zgodzili się w marcu 1670 odroczyć zwrót Kijowa do 6-ciu miesięcy, a d. 17 czerwca st. str. 1670 r. zapadła decyzya carska o „wiecznem utrzymaniu" Kijowa przy Rosyi na podstawie bardzo zawiłych rozumowań, nie jasno wystylizowanych, ale ostatecznie sprowadzonych do jasnej i prostej zasady: „każdy szuka korzyści dla siebie" (wsiak siebie pribyli iszczet)[1]).

Kolenda metropolita „kijowski, halicki y wszystkiej Rusi", nigdy już Kijowa nie oglądał, całej Rusi pod swą władzę nie podciągnął i dyzunii nie obalił, tylko coraz nowe trudności wytwarzał przy układach z Kozaczyzną.

---

[1]) Referat carowi złożony na podstawie próśb Tukalskiego, Gizela i Baranowicza 28 kwietnia; raport Naszczokina 4 maja; Baranowicz do cara 12 lipca i 30 listopada, Gizel do cara 18 października 1669; decyzye na mocy ukazów carskich we wrześniu 1669 i 17 czerwca 1670 w Архивъ Ю. З. Россіи IX, str. 7, 21, 169, 170, 223—224. List komisarzów do Sobieskiego z Kadzynia d. 18 marca 1670, załączony do nowego z carem traktatu u Kluczyckiego nr. 235. s. 495, wyjaśnia pobudki odroczenia, mianowicie niebezpieczeństwo zerwania układów wobec Porty i Kozaków: „Tuszymy, że się teraz Kozacy zobaczą y prędzej do zgody na Komissiey mieć będą, kiedy usłyszą, iż pokoy y coniunctia z Moskwą utwierdzona".

ROZDZIAŁ XXII.

Urazy Sobieskiego.

Król Michał otrzymał od Doroszeńki list, ze Steblowa d. 29 paźdz. (st. st?) 1669 datowany, a za pośrednictwem komendanta białocerkiewskiego przesłany, z oświadczeniem wiary i życzliwości. Przybyło też od niego i od wojska zaporoskiego poselstwo, które, padłszy na twarz przed tronem, zalewało się tak rzewnemi łzami, że nie potrafiło wypowiedzieć należycie powinszowań koronacyi i uniewinnienia stosunku z Portą, lecz zapewniało gorliwie o wiernem poddaństwie [1]). Jednakże upominało się o załatwienie żądań, podanych na sejm elekcyjny. Ale nastąpiło już przed ich przyjazdem rozerwanie sejmu koronacyjnego, więc sprawa mogła być roztrząsaną tylko na radzie senatu posejmowej. Kolenda nie zaniedbał swojej. agitacyi. Dosiadywał on w Krakowie aż do Nowego Roku, nie żałując kosztów, które obliczał na 12.000 zł.; za wynajęcie pałacu zapłacił 1000 zł., ze smut-

[1]) Reskrypty króla do Doroszeńki z d. 4 grudnia 1669 i 2 stycznia 1670 u Grabowskiego: Ojczyste Spominki II, s. 296, 297. List Doroszeńki doszedł po odprawie posłów, wyprawionych na sejm Coronationis. Treść okazuje się z następnych wyrażeń reskryptu: „Po odebranej po dwakroć od Wierności Twojej należytej ku Nam submissyi i wyświadczeniu wiernego ku Nam poddaństwa". Audyencya opisana w Theatr. Europ. X, 53.

kiem atoli donosił, że przychylną Kozakom okazała się Rzplta i że dobra Kościoła unickiego miały iść na podział między dyzunitów [1]). Widzieliśmy, że na radzie senatu zapadła tylko decyzya wyznaczenia komisyi dla Kozaków; nadto zlecono hetmanom koronnym, a przedewszystkiem Sobieskiemu wyprawienie „kogo sprawnego“ do Kozaków, Ordy i do baszy sylistryjskiego, jeśli to będzie potrzebnem. Dochodziły bowiem zatrważające wiadomości o jakimś uniwersale tego baszy, zagrażającym konfiskatą dóbr szlachcie ukraińskiej, któraby się nie stawiła przed nim, i raport Lebla „o jawnej pana Doroszeńka nieżyczliwości, lubo inaczej przez listy swoje ofiaruje się“, gdy 10.000 Tatarów białogrodzkich przysłał pod Białą Cerkiew, a ta orda „w samem mieście pod fortecą stać usiłuje“ [2]).

Sobieski po wyjeździe z Krakowa bawił parę dni w Tarnowie, posiadłości swego siostrzeńca Aleksandra ks. Zasławskiego-Ostrogskiego, sturbowany „podziałem nieszczęsnych chlebów (zimowych), siadając nad tem po całej nocy“. Pominął w tym podziale chorągiew usarską królewską, ponieważ kwalifikowała się do zwinienia na mocy pact'ów convent'ów, jako nie należąca do gwardyi zwyczajnej. Dowiedziawszy się o tem, król napisał do niego, że tego cale nie życzy, wymawiając nawet, że „inaczej z Nami U. W. około tego zwijania rozjechałeś się“ [3]). Udzielając nowin zagranicznych, szczególnie o poddańczem poselstwie spiskowców węgierskich do sułtana, twierdził, że wobec grożących Polsce niebezpieczeństw trzeba „przyczyniać, nie umniejszać ludzi

---

[1]) Pismo Kolendy do Papieża 30 listopada 1669 i do Propagandy 17 grudnia 1671 u Theinera III, str. 578, 597.

[2]) Theatr. Eur. X. 53; Raport Lebla 21 listopada 1669 u Kluczyckiego nr. 221, str. 463.

[3]) List do żony 3 października 1671 u Helcla, s. 242. List króla 3 grudnia 1669 u Kluczyckiego nr. 224, s. 465 cfr. nr. 249, str. 530. Vol. Leg. V, fol. 21, s. 75: „Pułków, regimentów y sqnadronów pod imieniem naszym w woyskach oboyga narodów mieć nie będziemy prócz gwardyi naszej zwyczayney“.

rycerskich". Zalecał też Sobieskiemu czuwanie nad ufortyfikowaniem Kamieńca, „zażywszy człowieka jakiego podufałego do szafunku" pieniędzy, które zwiezione będą, „żeby nie tak, jako kiedyindziej potrawione były, a Rzplta frustrata (= zawiedzioną) została".

Pismo to nie mogło się podobać Sobieskiemu: było dowodem nierzetelności w pojmowaniu przysięgi niedawno złożonej, i pociągało jego samego do spólnictwa w gwałceniu ugody elekcyjnej z narodem. Naprawa fortecy Kamieńca wedle tychże pact'ów convent'ów miała być wykonana kosztem osobistym króla: jakież więc pieniądze miały być zwożone i poco miał je szafować Sobieski zamiast oficyalistów skarbu nadwornego? W tem przeglądała znowu dążność do uwikłania go we wspólną odpowiedzialność za niedotrzymanie danej przez elekta obietnicy. Nareszcie wcale nietaktownem było udzielone tymże listem upoważnienie — do „Konferentii" kozackich i tatarskich jemu spólnie z hetmanem polnym, t. j. nienawistnym księciem Dymitrem.

Nie okazał przecięż Sobieski ani oporu, ani niechęci królowi; chorągwi usarskiej nie zwinął; nadchodzące z Ukrainy doniesienia posyłał w kopiach jemu i kanclerzowi, „czyniąc dosyć powinności swojej"; otrzymał też drugi reskrypt (z dnia 27 grudnia), upoważniający go do samodzielnego postępowania, nie oczekując na decyzye Rady królewskiej. Zapowiadał król Michał, że sam gotów jest przybyć w razie rozpoczęcia działań wojennych, a tymczasem zdawał bezpieczeństwo ściany tamecznej na dozór, życzliwą opatrzność i miłość ku Ojczyznie, której Sobieski „znamienitych dawać nie poniechywa dowodów" [1]).

Tak więc rok 1669-ty zakończył się przy dobrych a przynajmniej znośnych stosunkach pomiędzy Sobieskim i królem Michałem. Wkrótce atoli na początku 1670 r. zaczęła się rozterka.

---

[1]) Sobieski do Lubomirskiego Alex. z Jaworowa 9 grudnia, reskrypt króla do Sobieskiego z Warszawy 27 grudnia 1669 u Kluczyckiego nry 225 i 229, str. 467 i 490.

Pierwszy powód wynikł z cierpkich stosunków pomiędzy buławami wielką i polną, a może i z winy hetmana polnego księcia Dymitra Wiśniowieckiego.

Kłócił się Dymitr o kwatery zimowe dla swoich chorągwi i regimentów; gniewał się i ostrym listem wyrzucał Sobieskiemu powoływanie przed swój sąd oficerów, już osądzonych, i zahamowanie dekretów jakichś, wydanych przez Dymitra prawomocną władzą [1]). Ale największe podrażnienie wywołał następny wypadek:

Zaraz po Nowym Roku wpadli Tatarzy białogrodzcy i spustoszyli jego dobra; opowiadano, że zabrali mu 18.000 chłopów; ogółem zaś w różnych majętnościach Wołynia, jakoby 60.000. Dymitr kazał „piec i palić“ pojmanych językow, dopytując się: czy nie Sobieski poduszczył ich do najazdu? Tak przynajmniej doniesiono Sobięskiemu [2]).

Byli to Tatarzy, rozkwaterowani przez Doroszeńkę. Ostrzegał Sobieski szlachtę nietylko wołyńskiego i ruskiego, ale nawet lubelskiego województwa uniwersałem, datowanym

---

[1]) T. Luk. XX, k. 66 Baluze 24 stycznia 1670: Le Gr. Maréchal est fort brouillé avec M. le Prince Dimitre à cause des quartiers de l'armée. Ce dernier se targue de la faveur du roi. List Dymitra 20 marca 1670 u Kluczyckiego, nr. 236 s. 466.

[2]) Theatr. Eur. X, 56: mylnie jednakże zamieszczony tu jest ów najazd pod r. 1669; w Warszawie nic o nim nie wiedziano 3 stycznia; dopiero 12 stycznia 1670 r. pisał król do Sobieskiego: „Następujące z Ukrainy pericula niemało serce nasze poturbowały, jedyną tylko w uprzejmości i czułości Waszej zostawiwszy nadzieję, że... szerzące się pogańskie zamysły zwykłą odeprzesz biegłością“. Wyraźniej znów 20go stycznia: „Teraźniejsza Nam od U. W. doniesiona improvisa wiadomość wiele nas wzruszyła... Rozumiemy... aby wojsko do straży tamtych granic zgromadziwszy, Ur. strażnik kor. pilne na każde nieprzyjacielskie imprezy mając oko, suo fungatur officio... a tak nieprzyjaciel, obaczywszy ostrożną pogranicza custodiam, nie poważy się podobnej sobie pozwalać licentie“ (Grabowski: Ojcz: Spom. II, str. 298), 17 stycznia 1670 pisał sekretarz królewski Baluze do Lionne'a: „Les Tartares ont enlevé l'étrange quantité de personnes“ (T. Luk. XX. k. 64). List Sobieskiego do sejmiku lubelskiego 2 maja 1670 u Kluczyckiego nr. 242, str. 512 i do żony u Helcla, str. 191.

12 grudnia 1669 r.: „W jakiej tedy WPanowie i Bracia w domach swoich.... macie zostawać ostrożności, przed oczyma dzieło, kiedy nieprzyjaciel tak potężny i tak prędki w jednym z nami zostaje domu, a prawie... w zanadrzu. Na mojej, upewniam, nie zejdzie czułości i gotowości: ale któż się domowego, jak mówią, złodzieja ustrzedz może?" Po takiej przestrodze każdy szlachcic powinien był myśleć o własnem bezpieczeństwie, a szczególnie Dymitr, który był mężem wojskowym i hetmanem polnym. O samym napadzie pisał Sobieski lekko do żony, może dla uspokojenia jej obaw: »Tatarowie nie byli bliżej od Żółkwi i Lwowa nad mil 20, a ztąd tu (ze Złoczowa) 10. Jednej tylko nocy podpadli najbardziej w majętności xcia Dymitra i brata jego i tam na wsiach chłopów pobrawszy, spieszą (= spiesznie) nazad umykali. Poszło kilka chorągwi za nimi i jam ztąd wczora zaraźe w nocy wyprawił p. Miączyńskiego, aby wiedzieć jeśli (= czy) już właśnie nazad do domu powrócili, czyli stoją gdzie w Ukrainie? Niepotrzebnie się tedy Wć turbowała, słuchając tych, którzy takich rzeczy nieświadomi. Udano, że kul niemasz; jakoby to Żółkiew była wsią ulbo pustynią... A jam też podobno godzien był wiary, którym ubezpieczał Wć, że tacy Tatarowie nie wezmą nikogo, chyba w drodze jadącego, albo we wsi". Nawet po upływie kilku miesięcy, pisząc do Olszowskiego podkanclerzego i najzaufańszego wówczas u dworu ministra, nie poczuwał się do żadnej odpowiedzialności za ten najazd: „Jam też z temi (Tatarami), którzy są pod paszą, żadnego nie zawierał traktatu, ale z samym tylko Krymem, który tak dotrzymał, że od dnia zawartego pod Podhajcami pokoju nogi tatarskiej jedna w państwach JKMci i Rzpltej nie postała stopa, jako o tem dobrze jest i samemu WMPanu wiadomo" [1]).

Widocznym jest udział plotkarstwa w całej tej niemiłej przygodzie; z jednej strony bowiem przesadnie opo-

---

[1]) Kluczycki nr. 228, s. 489 i nr. 240, s. 504. Helcel cz. II, nr. 1, s. 191.

wiadano o liczbie porwanego jassyra i o wtargnieniu ordy, kiedy w istocie wpadł tylko czambuł jakiś do majętności Wiśniowieckich z najbliższych kwater tatarskich, wydzielonych przez Doroszeńkę na Ukrainie; z drugiej — wprowadzono w błąd Sobieskiego bajką o torturowaniu Tatarzyna, której sam książę Dymitr wyraźnie z oburzeniem zaprzeczył[1]). Gdyby ludzie wśród kłopotów i rozdrażnienia mogli rozglądać się w śladach wypadków i sądzić je tak beznamiętnie, jak historycy po upływie stuleci, znikłoby mnóstwo podniet do wzajemnych oskarżeń i nienawiści. Ale czy mógł spokojnie zachować się Sobieski, kiedy w liście podkanclerzego wśród uprzejmości i komplementów doczytał się napomknienia, że dwór posądza go o konszachty z Tatarami? Naturalna, że odpowiedział z goryczą i żywszą jeszcze zapalił się urazą[2]).

Komisya do uspokojenia diffidencyi, od króla „obiecana i niemal złożona", nie mogła już zjechać z powodu „zastąpionych przez ordę passów", t. j. z powodu niebezpieczeństwa na drogach, prowadzących do Ukrainy. Zawiadamiał o tem król Doroszeńkę, żądając od niego wyjaśnień i zapewniając o „nieodmiennej intencyi, byle pomyślniejsze pozwoliły chwile". Niezrażony awanturą styczniową Sobieski przesłał królowi radę na początku lutego, że należy „wydać komisyę" na dzień 12 marca, ponieważ Kozacy „jej potrze-

1) List Dymitra Wiśniowieckiego na sejmik lubelski 29 lipca 1670 r. u Kluczyckiego nr. 250, s. 533: „żebym Tatarzyna kazał palić ad extrema, pytając per modum, jako Jmć (Sobieski) mieni, złośliwej inkwizitiey, jeżeli nie z wiadomością jego wtargnęli w Państwa — WMPanom y Braciey zostawuję y podaję uznaniu".

2) Kluczycki nr. 239. s. 502: „Poseł tatarski... przed nami pieczętarzami impertinentem excusationem WMPana wnosił, nie wiem quo motu, że żadnego factiey WMPan w Krymie nie czynisz". Na to odpowiedział Sobieski (nr. 240, s. 504): „Znać, że go głos zaszedł tych Tatarów więźniów, których pieczono, smażono... Ja zaś sobie nie przyznawam tego honoru, aby mię Tatarowie słuchać mieli, bo oni i swego własnego pana, cesarza tureckiego, nie zawsze słuchają. Jam też z temi, którzy są pod paszą, żadnego nie zawierał traktatu, ale z samym tylko Krymem".

bują przed wiosną; nam się też wygodzi, bo się to właśnie dziać będzie podczas sejmu, skąd częste JPP. komisarzom mogą być dane informacye... Ja rozumiem..., że Kozacy osobnego udziału potrzebować będą i odgraniczenia od nas i że daleko zakroić zechcą, na co się nam wcześnie reflektować trzeba, i aby JKMość, przy propozycyi sejmu, to ad trutinam sejmu Stanom Rzpltej podać raczył expedit (wypada). Miejsca zaś sposobniejszego nie widzę nad Kamieniec, bo i forteca, i tył in securo (= zabezpieczony), i chorągwi niemało w tamtej okolicy, i że w oczach prawie tureckich to się traktować będzie, którzy przez to do Kozaków mogliby stracić konfidencyę. Doroszeńkowi życzyłbym samemu i z starszyzną być w Mohylowie o mil od Kamieńca 12, zkądby prędkie mogły bywać, a prawie w kilkunastu godzinach, jego delegatom od samego responsa i deklaracye. Ten jednak udział, sub praetextu Religii, Kozactwo Ruskim uczynić zechcą (to znaczy: Kozacy, pod pozorem względów religijnych, zechcą mieć udzielne państwo Ruskie, w rodzaju W. Xięstwa Litewskiego). Mam i tę racyę, aby w Kamieńcu, nie blisko Kijowa, gdzie oni osobliwy jakiś sobie synod pod faworem Cara Moskiewskiego złożyć życzą. Jeżeliby tedy ten termin i miejsce JKMci do zdania przypadło, prosiłem o jak najprędszą w tem deklaracyę, bo ja póki nie będę miał explicatam mentem (= wyłożonej opiinii) JKMci, nie poszlę, a posłać potrzeba prędko do Doroszeńka, dając mu znać o konsensie JKMci na komisyę z wojskiem Zaporozkiem, aby on, wiedząc już, na czas naznaczony zjeżdżał i delegatów przysyłał, do czego czas krótki mamy, bo odemnie posłany, by też i najprędzej był, we dwie niedziel i tam i sam ledwie się powróci, bodaj we trzy... Ludzi zaś że... sposobnych i wiadomych rzeczy tamecznych JKMci wybrać zechce, nie wątpię“ [1]).

---

[1]) List króla do Doroszeńki 2 stycznia 1670 z Warszawy u Grabowskiego. Ojcz. Spon. II, 297; list Sobieskiego do Aleks. Lubomirskiego 3, lutego ze Styców (?) u Kluczyckiego, nr. 233, s. 493—4.

Warto rozważyć baczniej to „krótkie zdanie“. Wyraził tu Sobieski swój pogląd na sprawę kozacko-ukraińską — szeroki, światły, głęboko humanitarny, z najlepszą tradycyą polską Jagiellońskich czasów zgodny. Przebija się w nim szczera chęć uprzątnienia wszelkich nieporozumień narodowościowych. Sobieski gotów jest przyznać udzielność, a raczej autonomię Małej Rusi (Małorosyi) chociażby w daleko zakrojonych granicach, i nie czyni żadnych od siebie zastrzeżeń co do „religii kozackiej“, t. j. dyzunickiej, błahoczestywej, prawosławnej. Układać się chce z wojskiem Zaporoskiem, a nie usuwa nawet Doroszeńki, chociaż zebrał dosyć doniesień i doświadczeń własnych o przewrotności jego. Miał dobre i ufne serce, a mieszkając wciąż między ludem ruskim w kraju, nie zdemoralizowanym przez Kozaczyznę, oddanym pracy wiejskiej lub miejskiej, przejął się życzliwością dla Rusi jako ludzki pan dla swoich poddanych, jako poczciwy urzędnik w swoich starostwach, jako przewodnik obrony orężnej od najezdników — rabusiów, wreszcie jako współmieszkaniec, używający darów jednej ziemi i jednego nieba. Księgi sądowe przechowują niemało rozrządzeń jego, ukrócających nadużycia podstarościch, zabezpieczających dawniejsze przywileje, obdarowujących kogoś polami, młynami, zwolnieniem od pewnych robocizn [1]), a w korespondencyi jego wymieniane z uszanowaniem tytuły duchowieństwa ruskiego, dyzunickiego (n. p. ojca „władyki“ Szumlańskiego, wówczas jeszcze dyzunity, ihumenów i t. p.) świadczą, że dalekim był od poniewierania obrządku greckiego, że nie drażniła uczuć jego dyzunicka propaganda stauropigii lwowskiej.

Oczywiście Sobieski pragnął porozumienia i dobrej zgody z Kozakami za pośrednictwem komisyi i sprawę tę uznawał

1) Akta Grodzkie z arch. po-Bernardyńsk. t. X. n-ry 4297, 4516, 4693, 4807, 4825, 5155, 5158 i t. d. Dwa ostatnie pochodzą z r. 1670: Zatwierdzenie dawnych przywilejów mieszczan Jaworowa i zwolnienie ich od nowych ciężarów, jakie nakładał podstarości; zwolnienie chłopów, poddanych starostwa jaworowskiego, od szarwarku.

za pilną. Tymczasem nie doczekał się żadnego skutku ze swego naglącego przełożenia aż do 13 marca: więc widział w tym krzywdę swoją i kraju.

W tym czasie doszedł go list Doroszeńki, datowany z Czehryna 19 lutego st. st. czyli 1 marca 1670 r. Hetman kozacki „we wszem życzliwy i powolny sługa“ zaczynał od chwytających za serce oświadczeń, że sądzi być godną rzeczą odzywać się do niego „jako osobliwego tutora ojczyzny, a mego doznanego dobrodzieja, z należnemi do całości ojczyzny naszej sprawami“. Następnie wysuwał swój awanturniczy i już zniweczony przez rzeczywistość projekt opanowania Zadnieprza, „na którem lubo sobie Moskwa hetmana swego uczyniła (Mnohohrisznego) ...jednak, iż niektóre pułki i miasta JKMci i regimentowi.... naszemu byli i teraz są życzliwi, chciałbym... przez WMPana jako najprędzej być dostatecznie upewnion, jeżeli (= czy) JKMć według zawartych paktów w Andruszowie z Moskwą tę stronę Dniepru, zwłaszcza ojczyznę swoją książęcą (Łubny!) Moskwie cedował, czyli też jako nowy Pan, nowe chce pacta zawrzeć?“ W tym ostatnim wypadku, t. j. wrazie zerwania traktatu Andruszowskiego, „ileby sił moich stawało, pod państwo JKMci a posłuszeństwo regimentowi (= rządowi) memu starałbym się i inne przywracać“. Potem następuje wyraźna pogróżka pod postacią „przestrogi“ wrazie, gdyby ten projekt został odrzucony: „Bo uchowaj Boże! miałaby orda przed zaczęciem i skończeniem komisyi wyniśdź na Ukrainę, toby już przyszło nie do komisyi, ale do chronienia zdrowia (= życia) swego i całości tego kraju. Naród zaś nasz podobny jest trzcinie: za większą się potęgą krom wszelkiej remory uda, a którędy wojsko, tędy i ja rad nie rad musiałbym się kłonić“ [1]).

Gdzież tu była możność porozumienia się z człowiekiem, który chciał wywołać wojnę z Moskwą, żeby przy tym ogniu własną pieczeń upiec, żeby zdobyć utracone Zadnieprze orężem wojska polskiego! Nic dziwnego, że król,

---

[1]) Grabowski Ojcz. Spominki II. 299—300.

a raczej doradca jego Olszowski, nie kwapił się do takich układów. Jest ślad stosunków zawiązanych z Haneńką [1]), przeciwnikiem Doroszeńki, zwyciężonym ale dlatego właśnie pokorniejszym i przytulniejszym. Na dworze polskim nie wiedziano, że Haneńko jednocześnie przymilał się do urzędników moskiewskich i upraszał, aby „wojsko Zaporoskie, otrzymawszy miłosierdzie od Przeświatłego Carskiego Wieliczestwa, mogło znajdować się pod skrzydłami wysoce mocnej ręki carskiej“ [2]).

Wytknąć drogę postępowania w tym labiryncie obłudy nie łatwo było; Sobieski przecie miał prawo uznawać swoję za trafną i czuć się obrażonym, że jego „zdanie“ w sprawie tak ważnej i pilnej skutku nie odniosło. Była to druga uraza.

Drażniący też wpływ na Sobieskiego wywierały knowania jego przyjaciół politycznych ze stronnictwa francuskiego i skandaliczne zajście pomiędzy Kochanowskim a Prażmowskim, wiążące się z małżeństwem króla Michała.

Olszowski był w Wiedniu przyjęty z taką uprzejmością, a nawet skwapliwością, że i my dzisiaj dziwujemy się, odczytując jego relacye. Powitany przez marchese Ximenes'a o 4 mile od Wiednia w Wolckersdorfie, przyjechał w nocy z 11 na 12 grudnia i tegoż samego dnia (raczej wieczorem) miał już prywatną audyencyę u cesarza, co było niezwykłym zaszczytem, jakiego dostępowali tylko posłowie hiszpańscy. Ponieważ Olszowski prosił, aby mu wolno było widzieć wpierw arcyksiężniczkę Eleonorę, zanim o rękę jej

---

[1]) Theatr. Europ. X, 54 wie o wysłaniu kogoś do Haneńki jeszcze w ciągu sejmu koronacyjnego.

[2]) Архивъ Ю. З. Россіи IX, nr. 52, str. 222 pismo Haneńki z Siczy nad Czartomelikiem d. 16 czerwca 1670 r. do stolnika Artemona Matwiejewa. W tym razie chodziło mu o wyproszenie od cara dział, prochu, ołowiu i sukna dla Zaporozców. Poprzednio zaś pisywał do Mnohohrisznego o spólne działanie przeciwko Doroszeńce, ale car ukazem z d. 1 listopada 1669 nie pozwolił dawać posiłków (tamże str. 177).

prosić będzie; więc zaprowadzono go do cesarzowej wdowy incognito, a ta zawołała córkę z pobliskiego pokoju. Arcyksiężniczka weszła w stroju narzeczonej (ornata sicut sponsa), przyjęła list od króla Michała i odpowiedziała uprzejmie po włosku. Dopiero 13 grudnia odbył się wjazd paradny, który przeciągnął się od południa aż do wieczora; potem nastąpiły wizyty, audyencya publiczna (16 grudnia) i pięć konferencyj z ministrami dla ułożenia warunków intercyzy. Chlubił się Olszowski, że potrafił wyprowadzić genealogię cesarza Leopolda w prostej linii od praszczura Wiśniowieckich Korybuta, i że umowa wypadła lepsza, niż dla Zygmunta III. z Cecylią Konstancyą Anną, gdyż oprócz zwykłego posagu arcyksiężniczek 100.000, cesarz ze swej szczodrobliwości dodał siostrze 400.000 tytułem daru, a tym sposobem całkowite wyposażenie Eleonory dosięgło sumy 500.000 florenów niemieckich, czyli miliona złotych polskich w dobrej monecie. Po zakończeniu układów 24 grudnia cesarzowa wdowa zaproponowała, że radaby odprawić ślub jak najrychlej, przed sejmem, w zapusty 18 lutego i sama przywieźć córkę do Częstochowy (wspominał o tem Ximenez już przy pierwszem powitaniu). Olszowski przyjął to oświadczenie z należną grzecznością i „pozwolił", ale tylko ustnie, żeby nie krępować króla Michała; wysłał jednakże natychmiast Kochanowskiego pocztą z doniesieniem. Niebawem po świętach Bożego Narodzenia, 28 grudnia wyprawił swoje wozy, a nazajutrz wyjechał sam z Wiednia; „leciał ptakiem" i już 13 stycznia 1670 stanął w Warszawie [1]).

---

[1]) Relacya Olszowskiego, czytana na sejmie 1670 r., znajduje się w bibliotece Kórnickiej, a nieumiejętną ręką zrobiony odpis z tego oryginału jest w jednej z większych bibliotek warsz. nr. 1230; tłómaczony raport do króla z Wiednia 10 grudnia 1669 r. u Załuskiego I, 164; data jest błędna: Oratio... pro matrimonio... in principissam Archiducissam Eleonoram również z datą niewłaściwą 13 grudnia zamiast 16 grudnia. Kilka szczegółów dodatkowych w liście Olszowskiego do podsędka lubelskiego MS. Ossol. nr. 244, str. 52—53. O przyjeździe Olszowskiego do Warszawy Mayerberg pod d. 15 stycznia 1670.

Czyż nie warta podziwu taka zabiegliwość o związek małżeński dla siostry cesarskiej z dumnego rodu Habsburgów, młodziuchnej, 17-letniej, zakochanej w Karolu Lotaryńczyku, z człowiekiem brzydkiej twarzy, niepoczesnej figury, nierównego urodzenia, który przed kilku laty był w Wiedniu dla szukania karyery w służbie austryackiej, a teraz przypadkiem posiadł tak biedną i ciężką koronę polską? Nigdy zapewne nie wymagała większych ofiar tradycyjna zasada polityki austryackiej nabywania koron przez małżeństwa (Tu felix Austria nube), zwłaszcza, że korona elekcyjna nie zapewniała spadkobierstwa krewnym, ani powinowatym króla.

I to jeszcze zasługuje na uwagę, że zawarciu małżeństwa nie przeszkadzała Francya, że zaniechała nawet zwykłej swojej polityki szkodzenia Austryi i świadczyła jej ostentacyjnie swoją życzliwość. Było to następstwem porozumienia co do podziału monarchii hiszpańskiej na wypadek prawdopodobnej śmierci małoletniego, słabowitego, niedołężnego jej władcy Karola II. Jeszcze podczas wojny dewolucyjnej ambasador francuski w Wiedniu, słynny ze zręczności dyplomatycznej, kawaler de Grémonville dnia 31 grudnia 1667 r., zostawiwszy swój powóz i służbę opodal, okryty płaszczem szerokim, przyszedł do ministra cesarskiego, księcia Auersperga, i przedłożył mu taki projekt, że Ludwik XIV. pozostawi cesarzowi Kastylię, Aragonię, Medyolan i Amerykę, dla siebie zaś żądać będzie Niderlandów, Franche-Comté, Nawarry i Neapolu z Sycylią. Nazajutrz przy powinszowaniu Nowego 1668 Roku Leopold I. oświadczył odrazu przyzwolenie swoje, nie poruszając wcale traktatu Pirenejskiego, który pozbawiał królową francuską Maryę Teresę praw do spadku hiszpańskiego [1]). Stąd wywiązał się przyjazny stosunek pomiędzy obu monarchami, małżonkami infantek hiszpańskich, sióstr rodzonych pomiędzy sobą, a przyrodnich względem panującego w Hiszpanii ostatniego Habs-

---

[1]) **Ranke Französische Geschichte. Leipzig 1869, III, 282 - 283.**

burga z linii starszej. Leopold przywdział strój francuski z peruką; Auersperg stał się gorliwym poplecznikiem francuskiego dyplomaty, zwłaszcza od chwili, gdy mu obiecano nominacyę na kardynała, a gdy on dostał dymisyę d. 10 grudnia 1669 r. [1]), nowy kanclerz książę Lobkowitz okazał niemniejszą usłużność względem Francyi. Taki stosunek przetrwał z górą pięć lat, wciągu których cesarz nie brał udziału w anti-francuskiem trójprzymierzu z r. 1668 i nie przeszkadzał Ludwikowi XIV. w przygotowaniach do zemsty na Holendrach: więc nie protestował przeciwko obsadzeniu Lotaryngii i wywłaszczeniu jej księcia Karola IV. przez wojsko francuskie; wobec zapowiedzianego już najazdu na Holandyę zawarł traktat neutralności d. 1 listopada 1671 r.; wreszcie przypatrywał się bezczynnie samej wojnie francusko-holenderskiej w 1672 r.

Musiał też i Ludwik XIV. wywzajemniać się tak uprzejmemu szwagrowi swojemu: więc opuścił magnatów węgierskich, gdy chwycili za broń buntowniczą, i zezwalał na ustalenie wpływu austryackiego w Polsce. Przez całe panowanie króla Michała nie przyjeżdżał ani jeden poseł francuski do Warszawy w imieniu króla swojego. Nie wyłączało to jednakże płatania figielków dyplomatycznych pokryjomu. Przy kancelaryi królewskiej zostawał Francuz Baluze i ten zapytywał ministra de Lionne'a: czy ma używać „swoich intryżek", czyli też ma iść za wskazówkami Morsztyna? [2]).

---

[1]) Archiv f. österreich Gesch. 80-er Bd. 1894. Briefe Kaiser Leopold an... Fürsten v. Lobkowitz str. 490, nr. LI. nominacya na radcę tajnego i najwyższego podkomorzego (erster geheimer Rath und Oberster Hofmeister) z powodu udzielenia dymisyi Auerspergowi: „Nachdem der Fürst v. Auersperg aus gewissen u. erheblichen Ursachen von meiner Kais. Hofstat in Abzug begriffen. Jednego dnia odbył się paradny wjazd Olszowskiego i smutny wyjazd Auersperga: Załuski I, 166.

[2]) List Baluze'a z 27 grudnia 1669 w Tece Lukasa XX, k. 44 „si je me dois servir de mes petites intrigues dans les occasions, ou si je dois seulement suivre les mouvements de Morsztyn?" Warto zanotować, że i Pomponne (Mémoires publiés par Mavidal, Etat de l'Europe, Paris 1868, str. 429), lubo źle znający stosunki polskie i w tym ra-

Otóż i natrafiliśmy na kanał tajemny pomiędzy dworami polskim i francuskim, a zarazem na wskazówkę, że Morsztyn już w grudniu 1669 r. działał jako najgorliwszy stronnik Francyi, może nawet jako przedstawiciel i pełnomocnik owych „malkontentów", którzy uformowali spisek czy zmowę w listopadzie w czasie pobytu młodego de Lionne'a w Krakowie.

Drugi członek tego sprzysiężenia Jan Wielopolski, owoczesny stolnik, później podkanclerzy i kanclerz koronny, puścił w obieg broszurę polityczną pod tytułem: „List szlachcica polskiego do sąsiada po sejmie Coronationis z Krakowa A° 1669", datowany 10 grudnia [1])". Udając starego Sandomierzanina miernej fortuny, ten magnat opowiada, jakoby zabrali mu podwody „na króla" do Warszawy i do Zamościa Kozacy i Wołosza dworscy, z którymi nie można było rozmówić się, bo „ich racya w nahajce i w obuchu"; przewiduje tedy, że „będziemy znowu tego Piasta naszemi piastami wozić". Sam obiór był niezgodny z kardynalnemi zasadami wolności; to znów strój cudzoziemski obraża polskie oczy i wskazuje, że taki król, wychowany w państwie Niemieckiem, chodzi w pludrach dla tego, że ma głowę niemiecką; w jego też gabinecie poseł wiedeński „ledwie nie sypia i jada"; przez tego posła, albo przez matkę, albo przez chłopców i „dawnych pacholarzów" idą promocye do urzędów, starostw, stołków senatorskich. A wszystkie publiczne sprawy prowadzi „rada pokojowa ze trzech faworytów złożona". Ludzie pierwszych w ojczyźnie godności „słyszeli z ust króla

zie mylnie przypisujący przewodnictwo, wie że „Morstein.... y avait la principale part". Że Morsztyn prowadził korespondencyę z ministrem de Lionne'm i przesyłał mu nowiny polityczne, dowodzi tego list z d. 9 grudnia 1669 w T. Lukasa XX. k. 38.

[1]) Tłómaczenie łacińskie zamieścił Załuski w Epist. hist.-fam. I. 167 pod napisem mylnym, a nawet niedorzecznym Copia literarum Martini Dębicki succam. send. boć Dębicki był najgorliwszym stronnikiem Michała; tekst polski z gruntownem udowodnieniem autorstwa właściwego podał Kluczycki nr. 227. s. 469—488.

JMci samego, że cum restrictione (= z zastrzeżeniem w myśli) przysięgał“ na pacta conventa (podobno w punkcie dotyczącym dyssydentów). „Przyznawa, że to w jednym uczynił: któż go wie, jeżeli i nie we wszystkich?“ A gdy przysięga taka jest nieważną, to i umowa królewska z narodem nie istnieje. Roztrząsa następnie Wielopolski wszystkie artykuły pact'ów convent'ów po kolei i w postępowaniu króla wynajduje pogwałcenie każdego z nich, a najobszerniej rozwodzi się nad sprawą małżeństwa z Austryaczką. „Przyznam się — powiada — że mi się postanowienie króla JMci naszego w domu Rakuskim nie podoba“. Powołuje się na przestrogę przed „fakcyą rakuską“ wielkiego onego „fundatora prawie wolności naszej szlacheckiej“; powtarza oskarżenia rokoszowe Zebrzydowskiego, poczynając aż od roku 1592, przeciwko Zygmuntowi III. wyniesione; straszy Polaków takim losem, jakiego doznali już Węgrzy i Siedmiogrodzianie; chwali Grzymułtowskiego, że ośmielił się na radzie senatu oświadczyć się przeciwko małżeństwu takiemu, ale on jeden tylko. Ponieważ radził, uwijając prawdę w bawełnę, tenże senat, który marszałka Lubomirskiego sądził i wojnę domową wywołał: więc jego przyzwolenie wystarczać nie może i sprawa ożenienia powinna iść pod decyzyę stanu rycerskiego na sejmikach. Małżeństwo to już było umówione w Warszawie zaraz po elekcyi, a nawet intercyza miała być spisaną przez Mayerberga, ablegata cesarskiego i niejakiego księdza Silwana kameldułę. Dom rakuski kaptuje nie osobę Michała, bo tenże zaszczyt był przeznaczony dla książęcia Lotaryńskiego, gdyby był mógł do korony przyjść: naznacza żonę nie królowi ale królestwu, Polsce. Michał zaś powoduje się czterema pobudkami: bojaźnią (przed malkontentami), pychą (pragnącą świetnej koligacyi), ambicyą (nabycia praw do odziedziczenia państw cesarskich i hiszpańskich po bezpotomnem zejściu Leopolda I. i Karola II!!), wreszcie łakomstwem (na posag). Porusza autor i wspomnienia o intrygach francuskich i odsądzenie Kondeusza od kandydatury, i „ciężkie imperia królowej Ludowiki“, ale gorsze następstwa upatruje w pod-

daniu się potędze rakuskiej, jako bliższej i sąsiadującej. Przewiduje, że razem z królową przyjedzie jej matka i przyniesie „wrodzoną białym głowom domu swego zrzędę“. „Niech Wiedeń powie, jako się jej rad zbędzie“.

Wyliczać wszystkich zarzutów i rzekomych pogwałceń wolności przez króla, który jeszcze nie panował, nie będziemy: wszak z przytoczonych można już dostatecznie wyrozumieć i metodę krytyki, i nicość programu politycznego, i gatunek nienawiści oligarchów do Wiśniowieckiego. Pismo to jest pierwszym manifestem sprzysiężonych malkontentów; będą oni powtarzali wciąż jedne i te same argumenty z małemi odmianami w ciągu trzech lat.

Zdaje się, że ów pseudo-szlachcic nie wywarł na umysłach silniejszego wrażenia, ponieważ list jego nie pojawia się w Miscelanea'ch i Silva'ch rerum, jak inne pisma i mowy, które cieszyły się wziętością. „Żarzewie niezgody z popiołu listowego“, jak powiadał Kochowski, wytworzyło się z dwóch innych listów, jakimi uraczyli się wzajemnie prymas Prażmowski i starosta radomski Kochanowski w styczniu 1670 r.

Kochanowski Piotr był jednym ze szlachty, która się wybrała o własnym koszcie do Wiednia w orszaku Olszowskiego, i pełnił przy nim obowiązki sekretarza. Natychmiast po powrocie [1]) wyprawił go król do prymasa z poleceniem: donieść mu o zawartej pomyślnie umowie małżeńskiej i zaprosić go na obrzęd zaślubin do Częstochowy. Prymas przyjął tę uprzejmą odezwę królewską jak najgorzej: odmówił swojego udziału w akcie ślubnym i nagadał przy tem wprost grubijańskich deklamacyj, że król Michał nie powinien marzyć o tronie dla swoich dzieci, ponieważ sam dostał koronę tylko przypadkiem; że ród Wiśniowieckich nie jest lepszy od rodu Prażmowskich; że teraz już każdy szlachcic będzie

[1]) Olszowski miał wyruszyć w powrotną podróż dnia 23 grudnia 1669 r. i obliczał ją na trzy tygodnie; wyjechał zaś 29-go, ale wpierw wysłał Kochanowskiego dla śpieszniejszego doniesienia królowi.

mógł występować jako kandydat, bo każdy jest takim samym Piastem i t. p. [1]).

Powodem wybuchu tak nieprzyzwoitego była, oprócz znanego zuchwalstwa, uraza, jaką w tej chwili uczuł Prażmowski za niewykonanie żądań jego. W grudniu bowiem „przed Nowem Latem" widział się z królem Michałem w Warszawie i, dowiedziawszy się o terminie ślubu z nadesłanych depesz, domagał się wysłania „rączego kuryera" do Wiednia z rozkazem, aby Olszowski „nie chciał naglić" cesarzowej i arcyksiężnej narzeczonej do podróży ślubnej. Król tłómaczył się, że oznaczenie krótkiego terminu stało się bez jego woli; kuryera jednakże nie wysłał.

W odpowiedzi swojej piśmiennej Prażmowski przypominał królowi ową radę, a dziękując „uniżenie za conferentią Pańską", rozpisał się szeroce o nielegalności i szkodliwości tak śpiesznie zawieranego małżeństwa. Dowodził, że rada senatu nie miała należytej konkluzyi; że nikt nie przypuszczał, aby do układów matrymonialnych był użyty biskup i pieczętarz; że pacta conventa, lubo nie dość dokładnie zredagowane, zostały przecież pogwałcone; że przez to zawichrzy się sejm przyszły i Rzplta narażoną będzie na wielkie niebezpieczeństwo wobec zachwianych stosunków z Moskwą, a groźnych z Portą, Tatarami i Kozakami. Domagał się przeto w imieniu wielu magnatów i senatorów, żeby król nie sprowadzał „tych gości" przed sejmem i nie brał ślubu „nie odebrawszy w tem przedsięwzięciu od całej Rzpltej konsensu" [2]).

Jednocześnie napisał też do Olszowskiego list w tonie uszczypliwym, szyderczym, że „króla nikt z tronu nie ukra-

---

[1]) Baluze de Lionne'a 17 stycznia 1670 w T. Luk. XX, k 63. Kochowski Roczników Klimakter IV, 1853. Lipsk str. 65.

[2]) List arcybiskupa d. d. 16 stycznia 1670 z Dzierzgowa (wsi, położonej na połowie drogi z Łowicza do Skierniewic) w MS. nr. 490, str. 182. Bibl. Ord. hr. Krasińskich; znajduje się też w MS. Ossolińskich nr. 244, k. 48, z datą 11 stycznia prawdopodobniejszą i zgodną z Załuskim I. 221.

dnie": więc można się nie spieszyć i nie narażać pań na przykrości podróży zimowej. Przepowiadał, że sam Olszowski „niemałej się poda inwidyi", bo należało mówić o małżeństwie królewskiem nie w gabinecie, ale w senacie. A gdy się zbierze sejm „czego się ta nowa pani nasłucha!" Lituje się nad jej losem Prażmowski, chociaż nie spodziewa się od niej faworu dla siebie, jak zapewnia Zebrzydowski, ksiądz kanonik, tajny radca (praeses arcanorum) tej całej sprawy [1].

Jakiż mógł być skutek z takich żądań, kiedy niewykonalność ich była widoczną nietylko z politycznych, ale i z praktycznych względów. Wszak wyjazd narzeczonej z Wiednia był oznaczony już na koniec stycznia [2]; Oleszowski wyjechał w końcu grudnia: więc przy owoczesnych warunkach komunikacyi, bez telegrafu, dróg żelaznych i bitych, z przeprawami na promach lub łodziach przez rzeki, nawet „rączy kuryer" nie zdążyłby z plikiem depesz tak drażliwych, tak trudnych do zredagowania i ozdobnego przepisania. Prażmowski sam był kanclerzem przez lat dziesięć prawie i trudności te rozumiał dokładnie. Jeśli żądał rzeczy niemożliwych, to chyba dla wywołania zwady.

Wedle wywodów Olszowskiego poselstwo jego było odprawione prawnie i z obyczajem zgodnie (rite et legitime); instrukcya była czytana licznym senatorom, a chorym do domów posyłana. Przyzwolenie na datę ślubu, t. j. na dzień 18 lutego, danem było ustnie i nie krępowało króla. Układy były prowadzone gorliwie „z zapoceniem czoła". Na niegodne podejrzenia, szerzone „przez złego człowieka", odpowiada oświadczeniem, że on, Olszowski „zawsze był i będzie dobrym obywatelem Ojczyzny, króla wiernym sługą i ministrem i od tego Pana, którego sobie razem z całą Rzpltą obrał i któremu raz przysiągł, nie oderwie go ani śmierć, ani miecz, ani prześladowanie, chociażby się świat zapadł" (si fractus illa-

---

[1]) MS. Ossol. nr. 244, k. 51—52, w tłómaczeniu łacińskiem wydrukowane u Załuskiego I. 229.

[2]) Inaczej nie mogłaby cesarzowa-matka przyjechać do Częstochowy przed 18-tym lutego.

batur orbis). Broni prawości swojej przypominaniem, że ponosił niełaskę i oburzenie „przeszłej królowej IMci“, ponieważ nie wiązał się do praktyk francuskich; nie dał się też pociągnąć na stronę kurfirstowską (brandenburską), chociaż pan Oberbek (= Howerbeck) chciał pałac pieczętarski zmurować, przytem ofiarował mu 5000 dukatów i krzyż złoty. Podczas elekcyi noszone były w dom wielkie prezenty od księcia Nejbarskiego i od Lotaryńczyka; a gdyby król Michał z Francyi wziął żonę, ofiarowano Olszewskiemu 100000 dukatów. Za to cieszy się on u obcych najwyższem poważaniem nieskazitelnej cnoty. A zwracając oskarżenie ku Prażmowskiemu, pisze: „Niech się przekoną Rzplta: Kto z pany postronnymi praktykował? Kto pieniądze brał, zaciągi i kapitulacye czynił? Kto do awulsyi prowincyj (Smolenszczyzny, Zadnieprza, Lawenburga, Bytowa) dopomógł? Kto prawa Majestatu alienował?“ [1]).

Zdawałoby się, że dosyć już tego zaczynu do fermentacyi potitycznej; Prażmowski zaś dodał jeszcze więcej kwasu. Dowiedziawszy się, że Kochanowski po powrocie z konferencyi powtórzył królowi nieprzyzwoite jego wyrażenia, napisał list z wyrzutami o zdradzone zaufanie i przyjaźń, „jako zły człowiek niezasłużenie za przyjaciela poczytany“ *a*) w wyrazach nader ostrych: „Nie godzieneś między poczciwemi mieścić się w społeczności ludzkiej, *b*) co samo starczyły za karę *c*), gdybyś był dobrze urodzonym, nie zaś tak podłego stanu człowiekiem *d*) ...To wie świat polski, jaki żywot twój był, jako na szalbierstwie zasadzony. Pomnisz, kiedy Cię pan (= kasztelan) czerski Godzki *e*) panu kanclerzowi Ossolińskiemu oddał za chłopca, żeś ztamtąd okradłszy kanclerza, został wypędzony, a jeżeli (!) nie ty, to brat twój ro-

---

[1]) Copia list podkanclerzego koronnego do podsędka lubelskiego w MS. Ossol. nr. 244, k. 52—54.

a) immerito pro amico habitus *b*) in humana societate censeri *c*) sufficiet in paenam *d*) ingenuus y nie tak abjectae sortis homuntio *e*) kopiści mylnie popisali: „Pan Czyrski, Gnyski“, omyłkę tę prostujemy podług Niesieckiego.

dzony: choć się w osobie mylę (!), w uczynku — nie". Wypomina dalej, że Kochanowski jeździł do króla szwedzkiego z listem poddańczym do nieboszczyka Leszczyńskiego; że źle traktował pierwszą swą żonę, że nie jest wiernym i drugiej żonie. „Znam cię wskróć; a to właśni krewni jako psem, znając cię brzydzą się; i mnie ty... chcesz... wadzić z królem, szalbierzu, rozumiejąc, że mu się w tem, przysługujesz. Uznasz, że się na tem zawiedziesz i prędzej ja ciebie z tego miejsca, na któreś się szalbierstwem wcisnął, *f*) poniżę, niżeli ty mię z tego, na którem mię cnota i wielkie w tej Ojczyznie zasługi (!) posadziły... Umiem ja królów szanować (!), ale i prawdę im mówić". A zaraz potem pisze o królu, że nie urodził się z królów, że bez żadnej swojej zasługi, lecz jedynie przez kaprys ludu „wszedł w państwo", że niepotrzebnie król JMć farbuje się *g*); że nosi perukę, posługując się cudzymi włosami *h*). W poufałej przyjacielskiej rozmowie „pytałem cię i to, jeżeli (= czy) u nóg palce ma, które mu znać od mrozu upadli, a tyś mnie o piętach tylko, nie o palcach powiedział, że ich nie ma.... W ostatku, że i to pewnie *i*) słyszę, że król JMć od pępka *k*) kosmaty — żem cię i o to zapytał... bom ja nigdy... Pana tego nie zzuwał, ani mi się tego honoru dostanie jako tobie"... Pomińmy docinki nie możliwe do powtórzenia w druku i zanotujmy tylko zakończenie: „Bądźże nie łaskaw, bo o to nie stoję, żebyś się mój Nie-kochanosiu Kochanowski kochał we mnie. Dat w Łysowie d. 17 Januarii 1670".

Odpowiedź Kochanowskiego, wysłana z Warszawy d. 20 stycznia, brzmiała: „Nie zarabiałem na ten kartelun, którym mię Wmć, sobie we wszystkiem równego brata, indebite *l*) obsyłasz et ad maiorem detractionem honoris mei *m*) kopię jego do różnych ludzi rozesłałeś. — Na tak tedy jadowite Wmć Pana czy pisanie czy łajanie... odpisuję. Kan-

---

f) insinuasti *g*) indignum nie tylko Regi, ale viro probo *h*) non suo capillo utitur *i*) palam *k*) ab umbilico *l*) niesłusznie *m*) ku większej ujmie czci mojej.

clerza Ossolińskiego nie znałem... Szwedom nigdy nie sprzyjałem *n*), jak zaświadcza dekret sejmowy między Hulewiczem i Szklińskim. A żal się Boże, że Wmć.... szarpiesz nieskażoną i pośmiertną sławę *o*) dobrodzieja swojego (Leszczyńskiego). Że prawnie *p*) ożeniłem się .... za pośrednictwem *q*) królestwa Ichmości... i żonę katoliczkę uczyniwszy... zgodnie z nią mieszkałem. Orbi notum, że druga, teraźniejsza, nie chcąc podejrzanych zawsze dobrym damom wizyt Wmci przyjmować.... zakłady miłości małżeńskiej *r*) tak dobrych jako Wmć mnie rodzi.... Szalbierować znać że nie umiem, kiedym się za urzędu Wmci promocyi nie doczekał.... Nie wyganiano mnie po kilkakroć ode dworu; nie prowadzono mię publice obnażonego z nierządnych domów z największem zgorszeniem inowierców. *s*) Nie wodziłem sobie po świecie cudzołożnic; *t*) nie brałem pensyi od Francyi". Wyliczając przestępstwa polityczne powszechnie znane, dodaje: „Krzywom też nie przysiągł, dla tego mi Bonzy honorów nie uprosił..." A potem zwraca się do zatargów osobistych: „Lepiej żebyś mi Wmć półtorasta sztuk bydła rogatego i 12 wołów karmnych i półtorasta owiec, bezbożnie z majętności mojej nullo praetextu zabranych, odpędzić kazał, które, ufam, że przy skonaniu będą bodły Wmci.... Więcej się król JMć w tych tak uważnych listach Wmci doczytał, niżeli się odemnie, posła swego, z responsu Wmci przez mię danego, dowiedział i wiedział wszystko wprzód, niżeli mnie do Wmci z ludczejszym (= więcej ludzkim, grzeczniejszym), niż od Pana należało, komplementem wyprawił.... Jednem słowem, cokolwiek mi Wmć bezwstydnie w karteluszu swym zadajesz, to wszystko jawny fałsz, i za to przez całe swoje szkodliwe dla Rzpltej życie *u*) wstydzić się musisz.... Gniewaj się zdrów, mój kochany dobrodzieju, jeżeli chcesz Ja się gniewu nie boję, o łaskę nie stoję, o kanonię ani o plebanię

n) nunquam favebam *o*) carpis incontaminatam et posthumam famam *p*) legitime *q*) per interpositionem *r*) pignora amoris conjugalis *s*) cum summo dissidentium scandalo *t*) adulteras *u*) tota vita Reipublicae nociva.

Wmci prosić nie będę; nic mi Wmć nie dasz, nic mi też Wmć nie weźmiesz; wydrzeć też sobie nie dam, jako Nieporent ubodzy mnisi.... W kruchcie łowickiej tak się swarzą baby, jako to Wmć ręką arcybiskupią z ogromnem zgorszeniem *w*) do starożytnego szlachcica sobie równego we wszystkiem pisać nie rumienisz się. *v*) Zaprawdę ubolewam nad tym brakiem rozsądku *x*); ubolewam, że Ojczyzna moja takiego doczekała się prymasa. Niechże Wmci, jako zacnemu Prażmowskiemu, cudze żony krupy na podołku prażą, a mnie Wmć nie-kochanego zawsze Kochanosia zaniechaj, bo ja cały Kochanowski i najdę sprawiedliwe a godziwe w tych rzeczach środki *y*) uprzykrzyć się Wmci... W ostatku jeżeli mnie Wmć nie zaniechasz, wiem drogę do Rzymu. Wszak Wmć mówił ze mną o to, że Ruskie państwa gotowe hospodara przyjąć od Porty, a przeciem ja tego przed królem JMcią nie powiedział. Co rozumiem, żeby to i w Rzymie Waści zganiono. Vale" [1]).

Łatwo odgadnąć, że za Prażmowskim ujmowali się jego przyjaciele polityczni. Morsztyn zaraz pisał o zajściu do Grzymułtowskiego i upatrywał w liście Kochanowskiego pogardę dla całego stanu. „Ozwał się już i tu i dalej z resentymentem wielkim JMP. kanclerz koronny i my drudzy dopomożemy" [2]). Podobno oba listy były roztrząsane w Trybunale Głównym Koronnym na skutek skargi, wniesionej przez prymasa; skarga ta została oddaloną. Nie znamy tekstu tego wyroku. Mniejsza o to. Dość, że Prażmowski nie poniósł żadnej kary, gdy w każdym innym kraju byłby osądzony

w) cum ingenti scandalo *v*) non erubescis *x*) condoleo huic imprudentiae animi *y*) iusta et licita media.

[1]) NS. Bibl. ord. Krasińs. Miscellanea nr. 490, s. 186—193 oraz MS. nr. 841 z mylną datą listu Prażmowskiego 20 stycznia i MS. bibl. Uniw. Warsz. 4 1 28 s. 460. O liście Kochanowskiego była mowa na sejmie d. 29 marca 1670 r. z powodu nadania mu królewszczyzn Suchej i Suskiej Woli; sarkali na to stronnicy obrażonego prymasa (Chrapowicki s. 196).

[2]) List Morsztyna do Grzymułtowskiego w MS. 841. Bibl. ord. hr. Krasińs. Kochowski IV. 66

za obrazę Majestatu. W Polsce osłaniała go powaga duchownego urzędu, acz niegodnie sprawowanego, i teorya bezkarności magnatów, sformułowana przez A. M. Fredrę. Na jesiennym sejmie tegoż roku sam Kochanowski musiał go przeprosić [1]). Nie odjęto nawet środków prowadzenia występnej intrygi, zmierzającej wprost do detronizacyi króla Michała. Krążyły pogłoski, że gotuje konfederacyę i zerwanie sejmu, że podburza województwa i t. d. To pewna jednak, że w tym czasie Prażmowski z Morsztynem wynaleźli nowego kandydata we Francyi na miejsce wykluczonego aktem sejmowym Kondeusza, mianowicie jego siostrzeńca, 20-letniego młodzika Karola Paris Orleańskiego hr. Sain-Paul księcia de Longueville [2]).

Po takim skandalu Prażmowski stał się niemożliwym w radzie senatu i przy boku królewskim: więc i do obrzędu ślubnego posłano nie jemu zaproszenie, lecz nuncyuszowi papieskiemu Galeazzowi Marescotti'emu, arcybiskupowi Koryntu [3]).

---

[1]) Zawadzki Arcana s. 221: 12-mo Calen. Octobris Capitaneus Radomiensis praeoccupando consultationis fervorem, dignum moribus suis facinus ausus est. scilicet a sede Principis ad latus JIl-mi Mareschalci Equestris progressus impetu suo, solennem JIl-mi Archi-Episcopi fecit deprecationem; silente Primate. Formułę przeprosin po łacinie załączył Mayerberg do raportu 29 paźdz. 1670.

[2]) Pierwszy raz wspomniany ten kandydat w liście Baluze'a z d. 24 stycznia; przyjęcie tej kandydatury na zjeździe malkontentów d, 31 stycznia 1670, jako twierdzi Szujski: Dzieła t. IV (1888) Opowiadania i roztrząsania str. 216, 217. Opat Paulmyers tytułował swojego pana i mocodawcę jak następuje: Charles Paris d'Orléans, prince souverain de Neufchâtel et Walenghin, duc de Longueville et d'Estouteville (Kluczycki nr. 159, str. 387).

[3]) Theiner III, str. 583, nr. DLXXX, datowane z Warszawy 30 stycznia 1670; król prosił nuncyusza, aby przybył do Częstochowy na 16 lutego. Biskup krakowski Trzebicki pod d. 17 stycznia nadesłał swoje przyzwolenie, lecz nuncyusz odrzucił je, jako zbyteczne, powiadając, że ma prawo spełniać wszelkie posługi religijne we wszystkich dyecezyach (tamże str. 584).

Przygotowania do ślubu były mizerne, zdaniem korespondenta francuskiego, bo wyprawiony pocztą do Paryża Giese, otrzymał tylko 4000 talarów na strój ślubny, zegarek, pudełko brylantów i pierścionki. Wierzyć temu niepodobna, bo od granicy morawskiej na każdym prawie noclegu posłowie królewscy, zajeżdżając z komplementami, doręczali jakieś upominki narzeczonej i cesarzowej-matce, a po ślubie król ofiarował żonie „noszenie wszystko, co do stroju należy, dyamentowe", za które dał 40.000 talarów. Wiarogodniejszą tedy jest relacya niemiecka, że wysłany do Częstochowy furyer królewski zabrał 36 wozów, napełnionych rzemieślnikami, i miał przysposobić furażu na 3000 koni i żywności dla 7000 osób, żeby wystarczyło na dni 8: wołów 200, ptactwa sztuk 6000, wina 1800 beczek i t. d. Wysadzać się na przepych nie było potrzeby wobec zapowiedzianej przez Olszowskiego skromności austryackiego orszaku, który miał się składać z jednej baronesy mantuańskiej pani Milia, 10-letniej księżniczki holsztyńskiej, trzech innych panien dworskich i 4-ch mężczyzn z niższej służby. Potem wzięła jeszcze cesarzowa wyższego dostojnika, feldmarszałka Montecuculi wielkiego koniuszego hr. Wallensteina, dowódcę gwardyi hr. Bleynera, a z Moraw i Śląska przyłączyli się biskup ołomuniecki i kilku urzędników [1]).

Król Michał w towarzystwie wielu senatorów wyjechał z Warszawy d. 7 lutego, wysławszy przodem damy z Hieronimem Lubomirskim, aby spotkały narzeczoną na ziemi austryackiej. Wezbranie Dunaju opóźniło wyjazd z Wiednia o dni kilka. Spotkanie nastąpiło o milę od Częstochowy,

---

[1]) Baluse do Lionne'a 3 stycznia 1670, T Luk. XII. List pisany do X-nej Jmć Wiśniowieckiej z Częstochowy 28 lutego 1670, w MS. 841, bibl. Ord. hr. Krasińskich. Theatr. Europ. X, 56; raport Olszowskiego z Wiednia 10 grudnia 1669 u Załuskiego I, 165. Kochowski IV, 67. List Leopolda I. do Lobkowitza w *Arch. f. Öster. Gesch.* t. 80, str. 490, nr. LII, dd. 31 stycznia 1670 z wielkiem strapieniem, że Montecuculi jedzie niechętnie i żąda specifica istruttione absonderlich in ceremonialibus et puntillis. Wer wird eine solche Instruction machen? In summa horret animus!

w Konopiskach, na oczyszczonej od śniegu polance; karet austryackich było 30, polskich pod 80, eskorta królewska liczyła 12 chorągwi; złociste cugi, bogate siedzenia wierzchowców czyniły zadość wymaganiom ostentacyi; Częstochowa powitała salwami z dział i licznemi pochodniami lub świecami, które rozpędzały mrok zapadającego wieczora. Już zaskoczył wielki post; mimo to za dyspensą odbył się w Częstochowie ślub 27 lutego 1670 r. skromnie, bez wesela. Dostojni goście mieścić się musieli w celach XX. Paulinów. Cesarzowa-matka, zabrawszy córce wszystkie klejnoty, odjechała 1 marca do domu, a król, zostawiwszy młodą żonę w Kruszynie u Denhofów pod opieką marszałka nadwornego Branickiego i kanclerzynej litt. Pacowej, pobiegł rozstawnymi końmi do Warszawy, żeby zdążyć na dzień otwarcia sejmu. Dopiero 9 marca wprowadził nową królową do stolicy przez Grzybów, ulicę Długą i Stare Miasto, ozdobione bramami tryumfalnemi; potem przez kilka dni trwały uczty weselne [1]. Cesarska córa ukazywała się na pokojach zamkowych i umiała pokryć niemiłe wrażenie z poufałości swoich nowych poddanych, posuwającej się tak dalece, że ktoś pociągnął ją za loki, żeby się przekonać, czy są z naturalnych jej włosów, czy też należą do peruki? [2]).

Marysieńka znajdowała się na tych festynach wesel-

---

[1]) Mayerberg 10 marca 1670 o wszystkich uroczystościach ślubnych, a 23 marca powtórzył cesarzowi skargę Michała quod Augusta Imperatrix Eleonora Cestocoviae Ser-mam Reginam omnibus clenodiis spoliaverit. Najszczegółowsze i najpoufniejsze sprawozdanie o godach weselnych napisał dla Xiężny Gryzeli ktoś ze służby domowej, MS. w bibl. Ordyn. hr. Krasińs. Przydatne też są informacye w Theatr. Europ. X, 282, 283 Kochowski IV, 67—69. Chrapowicki Dyaryusz str. 193 o powodzi i niemożności zjechania z Wiednia do Częstochowy na zapusty, według listu księdza Tyszkiewicza z d. 21 lutego 1670.

[2]) Weber Karl: Aus vier Jahrhunderten, Mittheilungen aus dem Haupt-Staatsarchive zu Dresden. Neue folge 2 Bd. Leipzig s. 370. Gdy w roku 1725 Fryderyk August książę saski, ożeniony z arcyksiężniczką austryacką, wybierał się do Warszawy, Flemming polecił jednemu z szambelanów zapytać hrabinę von Breuner staruszkę, zamieszkałą wówczas w Monachium: jaki ceremoniał był przepisany dla dam polskich

nych. Pisała d. 14 marca, że bardzo jest znużoną, bo wróciła o godzinie 4 [1]) zrana. Więc z dworem nie zrywała i wpływu dawnych wspomnień Zamościa na umysł Michała nie wyrzekała się. Sobieski pozostał na Rusi przy wojsku, jako czujny wódz i urzędową korespondencyę z Olszowskiem, jako kierownikiem kancelaryi koronnej załatwiał w zwykłym porządku: więc nie solidaryzował się ze skompromitowanym Prażmowskim. Ależ niepodobna przypuścić, żeby malkontenci-przyjaciele nie ciągnęli go do zaczętej intrygi, o ile to przez korespondencyę listowną było możliwem. Zresztą najświeższe nowiny przywiozła mu wracająca z Warszawy żona, nowiny nie zupełnie zadawalniające: oto przy dworze nie pozostał nikt z dawnej służby Jana Kazimierza i Ludwiki Maryi; wpływowymi doradcami stali się posłowie austryaccy i powiernik cesarzowej-wdowy Hiszpan Ximenes, zaprzyjaźniony z Pacową; minister francuski de Lionne nie pochwalał rozpoczętych knowań, zalecał malkontentom spokój i uległość Michałowi; oświadczał nadto, że Ludwik XIV. nie będzie ich popierał, ponieważ nie ma do tego chęci, a nawet nie pozwalają na to dobro jego służby i inne jego interesy [2]), t. j. stosunki przyjaźne i sprzymierzeńcze z Leopoldem I, o których mówiliśmy.

w r. 1670 na audyencyach publicznych. Hrabina odpowiedziała, że była tylko w Częstochowie na ślubie i zapamiętała następne zdarzenie: Quantité de Polonais étaient venus à sa rencontre jusqu'à Tarnowitz; tout le chemin avait furmillé du monde, mais aucune dame n'était encore allée faire sa cour à la Reine.... tout le monde entrait à la franquette pêle mêle jusque dans la chambre du lit... Il y eut des Polonais, qui envieux de savoir, si c'était sa chevelure naturelle, la tirerent à droite et à gauche par ses cheveux, afin de s'éclaircir sur la verité.

[1]) T. Luk. XX, k. 86.

[2]) Baluze do Lionne'a 21 marca. Lionne do niego 21 lutego 1670 w T. Luk XX, k. 76, 91; w depeszy ministra francuskiego czytamy: „Sur les affaires, et sur le mécontentement ou brouilleries de votre pays je n'ai que vous confirmer.... que le Roi exhorte ses amis et serviteurs à choisir plutôt le parti de se tenir en repos et de bien vivre avec le Roi qui a été élu, que celui d'exciter dans leur patrie de nouveaux troubles, auxquels S. M. ne pourrait prendre part tant par sa propre volontè

Marysieńka nie umiała się zoryentować w tak niezrozumiałej i zawiłej sytuacyi. Postanowiła jechać do Paryża — na połóg, bo znów była w ciąży. Napisała tedy d. 27 marca z Jaworowa do ministra de Lionne o paszport, zastrzegając tajemnicę, a po miesiącu, około 1 maja, pożegnała męża, bawiła czas jakiś w Solcu, w okolicach Warszawy, w Gniewie, w Gdańsku, nareszcie w połowie sierpnia puściła się w drogę do Francyi [1]),

---

Zajrzyjmy na sejm wiosenny 1670 roku. Sobieski nie był na nim obecny, lecz był często wspominany i posądzany o zawichrzanie, a w końcu o rozerwanie obrad.

Wśród materyału dowodowego, jaki rąk naszych doszedł, znajduje się list [2]), mogący budzić takie podejrzenia: d. 10 marca, a więc już po zagajeniu sejmu, z Jaworowa pisał Sobieski do szwagra swojego Radziwiłła, który do Warszawy miał zjechać, lub może już zjechał, następne wiadomości: „Posłaniec WKMci zastał mię tu w Jaworowie, gdziem zajechał drogę JMPanu wojewodzie krakowskiemu (Aleksandrowi Lubomirskiemu), który i z samą JejMć WMPanią czyni nam ten honor i ozdabia dom nasz bytnością swoją. Nie bawiąc tedy nic posłańca, ani Waszej XMci długą listowną materyą, ponieważ sługa JMPana krajczego... prędkiej potrzebuje expeditii: daję list do JMPana Gurzyńskiego, który JMć łaskawym na mnie explicabit intentionem *a*)

---

que parce que le bien de son service et de ses autres affaires ne le permet pas“.

[1]) T. Luk. XX, k. 95; listy Sobieskiego z d. 29 lipca („już cwierć roku mija, jakeśmy się rozjechali“) u Helcla s. 197, 14 sierpnia 1670 do siostry („żona już ze Gdańska wyjechać musiała“) u Kluczyckiego str. 545; list Marysieńki z Gdańska 11 lipca z wzmianką, że przyjechała tu przed trzema tygodniami, a więc około 20 czerwca w T. Luk. XX, k. 157; już paszport był przysłany przez brata i dzień wyjazdu oznaczony na 15 sierpnia.

[2]) Kluczycki nr. 234, str. 494.

a) wytłómaczy zamiar.

WXMci *b*), i mam nadzieję, że jeśli ten list obranego nie zastanie Marszałka, tedy ten honor, który debetur *c*) przed wszystkim, pewnie nie minie Jmp. krajczego MMPana, boć przecie przy łasce Bożej, choć ci to nam fata sunt contraria *d*), mamy jeszcze i na tym sejmie dobrych z potrzeby przyjaciół. Na inne punkta WXMci przez czwartkową pocztę fusius *e*) wypiszę".

Wspomniany w tym liście Gurzyński, Gorzyński, lub Gorzeński Jan, oficer cudzoziemskiego zaciągu, oberster, a więc dowódca regimentu, przytem starosta starogardzki i poseł, będzie jednym ze sprawców rozerwania sejmu; w maju „przekinął się cale do pana Sobieskiego" [1]. Ale to się stosuje do późniejszego czasu. Zanim się „przekinął cale", Gorzeński był powiernikiem wielkopolskich senatorów, dwóch powinowatych: Grzymułtowskiego, kasztelana poznańskiego, i Jana Opalińskiego wojewody kaliskiego; od nich bywał do Sobieskiego posyłany [2]: więc też do przyjaciół jego politycznych zaliczany. W obecnym razie przecież przyjaźń ta nie wydała żadnego skutku, albowiem został marszałkiem sejmowym nie żaden krajczy [3], lecz skromny szlachcic litew-

b) poprawiam tak zamiast WXMc^m^ *c*) należy się *d*) losy są przeciwne *e*) obszerniej.

[1]) Relatia sejmiku średzkiego 20 maja 1670 u Kluczyckiego nr. 246, s. 522, a na końcu części II-giej tomu w Indexie nominum et rerum pod wyrazami: Gorzeński i Górzyński są zestawione wszystkie wzmianki o tej osobie; szczególnie godnem uwagi jest spostrzeżenie, że tento starosta starogrodzki był ożeniony z panną Sobieską, córką Grabiańczyny.

[2]) Kluczycki n-ry 164 i 175, str. 396 i 409; przypisek zaś na str. 522 wyjaśnia, że matka Grzymułtowskiego z domu Leszczeńska, owdowiawszy, wyszła powtórnie za mąż za Opalińskiego; jej synem był Piotr Opaliński „wojewodzic".

[3]) Krajczym litewskim był wtedy Ogiński Marcyan, i o nim to mowa niezawodnie, bo kolej marszałkowania przychodziła na Litwina; krajczym koronnym był Wacław Leszczyński ssta kowalski, człowiek niewidoczny; krajczym królowej został świeżo Piotr Kochanowski, ale o nim już z pewnością pisać nie mogli Radziwiłł i Sobieski po skandalicznej korespondencyi jego z prymasem.

ski Kierdej, marszałek grodzieński, dotychczas nie zaszargany w intrygach stronniczych [1]).

Obrany dość rychło, bo już 7-go marca, prostoduszny Litwin przynosił szczerą chęć sumiennego sterowania wśród zawieruchy sejmowej, która się zerwała zaraz na najbliższej sesyi z powodu jakiegoś przysłowia, ubliżającego m. Kaliszowi. Gdy się zaczęły rozprawy o przysiędze marszałkowskiej, Kierdej, nie ociągając się, podniósł dwa palce w górę i zaprzysiągł, że pisać będzie konstytucye w takiej treści i myśli, w jakiej uchwalono je, nie poddając się nikomu w zależność. Wierzymy, że pisał dobrze, ale nadaremnie, bo nie znalazły się w księgach praw. A zdawałoby się, że ten sejm powinien już dojść do konkluzyi, ponieważ znalazł w nim dobre przyjęcie wniosek, ograniczający liberum veto. Po wykonanej przez marszałka przysiędze powstali z miejsc swoich wszyscy posłowie, zdjęli czapki i z ręką na sercu zaprzysięgli, że „nie będą zrywali sejmu, a gdyby potrzeba publiczna, albo przeznaczenie (!) ośmieliły kogokolwiek do tak zuchwałej rozwiązłości, niechże spełnia ów czyn nierozsądny nie w izbie poselskiej, lecz w senacie i niech będzie dany Rzeczypospolitej czas do zapobieżenia fatalnemu niebezpieczeństwu". Protestacya zaś nieobecnego nie ma przeszkadzać ani rozdawnictwu głosów przez marszałka, ani dalszym pracom ustawodawczym [2]).

Uchwała taka, lubo nie stanowiła radykalnego środka, nie dorównywała odrzuconemu na poprzednim sejmie wnioskowi Olszowskiego i miała znaczenie tylko regulaminu czasowego, nie prawa wieczystego (dla względów formalnych), mogła być jednakże dobrą wróżbą uleczenia szlachty z choroby umysłowej, jako pierwszy wyraz powszechnego oburzenia przeciwko swawoli i niegodziwemu nadużyciu zasady wolności. Po tym akcie udała się izba „na górę", żeby przyjąć propozycye od tronu. Były poważne i ważne: jak po-

[1]) Theatr. Europ. 283. Kindei (!) Landmarschall zu Grodno, ein Mann, der vor diesem in die Factiones niemals verwickelt gewesen.

[2]) Zawadzki str. 104—105.

większyć regimenty i które, wobec zatrważających doniesień z Ukrainy i z Turcyi? Wysłać komisarzy przed 30 marca dla uspokojenia Kozaków; wzmocnić fortyfikacye w Kamieńcu, Lwowie, Krakowie i Wilnie; wykupić starostwa, zajęte przez elektora brandenburskiego; zaspokoić pretensye Gdańska, Kurlandyi i księcia Croy o zwrot pożyczek z czasów wojny szwedzkiej; wypłacić wojsku należność podług obrachunków komisyi lwowskiej, a hybernę tak zreformować, aby włościan uchronić od zdzierstwa i t. d. [1]).

Zaledwo atoli skończyło się czytanie tych propozycyj, zaczęli posłowie występować z innemi żądaniami: przeciwnicy dworu domagali się czytania pact'ów convent'ów i usunięcia rezydentów zagranicznych, t. j. przybyłych w d. 8 marca posłów cesarskich, Schafgotsch'a i Mayerberga oraz urzędników królowej: margr. Ximenesa i podskarbiego jej Manfredi; regaliści zaś wydania dwojga wici na pospolite ruszenie. Odpowiedź królewska nie podobała się i natarczywe głosy zmusiły marszałka do wyjścia z senatu dla obradowania oddzielnie w izbie poselskiej, w „przybytku wolności“ (Atrium libertatis) [2]).

Odtąd zawrzała walka językowa pomiędzy stronnictwami malkontentów i szlachecko-królewskiem. Porywano się czasem do szabel; wtedy marszałek odraczał sesyę dla zapobieżenia scenom krwawym. Ale po za izbą sejmową, na bankiecie u referendarza koronnego, Pakosławski, znany Sandomierzanin i wróg Francuzów, dostał trzy cięcia w głowę „na sześć szwów“ tak, że mu całe ucho zwisło na płacie skóry [3]). Do politycznych sporów przyplątała się chciwość i zawiść „wakansów“ i ozwali się znów „exulanci“. Zawakowały dobra Sucha i Sucha Wola w Koronie; gdy król

---

[1]) Theatr. Europ. X, 284.

[2]) Zawadzki str. 106 Mayerberg 2 kwietnia 1670. Schafgotsch wkrótce odjechał, a Ximenes d. 30 lipca umarł.

[3]) Baluze do Lionne'a 4 kwietnia 1670 w T. Luk. XX, k. 96. Theatr. Europ. X, 284. Zawadzki 114 wymienia jako powód zwady między Pękosławskim i Skulmowskim podsędkiem drohickim zarzut przedajności.

nadał je Kochanowskiemu, podnieśli hałas obrońcy nieobecnego prymasa i zmusili do oddania tych dóbr wojskowemu, pułkownikowi Machowskiemu [1]), lecz exulanci żądali ich dla siebie. Podobnież Litwini kłócili się o Botele, Uciany etc. Izba poselska „łby rwała“ o wakanse. Tak uchodziły bezowocnie tygodnie całe. Chrapowicki przyjechał do Warszawy 28 marca, a na sejmie nic jeszcze nie postanowione. Nie uchwalono jeszcze instrukcyi dla komisyi kozackiej.

Święta wielkanocne spowodowały przerwę kilkodniową (od 3 do 8 kwietnia), lecz nie przyniosły uspokojenia. Krążyło mnóstwo przesadnych pogłosek i plotek. Dworacy powiadali, że wojsko zawiązało konfederacyę dla poparcia panów malkontentów; że ma porwać w maju króla, ministrów i wszystkich, kto się im opierać ośmieli; że Sobieski zmówił się z czterema panami koronnymi i ma przysunąć się na 8 mil pod Warszawę z 7 lub 8 tysiącami wojska. Malkontenci zaś głosili, że król układa się o potrójne przymierze z posłami cesarskim i angielskim; że w Wielkopolsce skonfederowało się 6,000 szlachty w celu bronienia się od gwałtów i niedopuszczenia żołnierzy do wybierania hyberny; że w przejętej pod Warszawą poczcie znaleziono dużo listów z podejrzanemi wyrażeniami o królu i Rzpltej [2]). Dnia 11 kwietnia przyniesiono królowi „projekt“ czyli raczej plakat, który niewiadoma ręka porozlepiała na drzwiach po różnych kościołach i na bramach przedniejszych panów. Anonym pisał: [3]) „Poczuwając się, com Bogu i Rzpltej i Panu powinien, obawiając się, aby niespodzianie znagła na Ojczyznę nie nastąpiła zguba, przychodzi mi za szczególnym mego sumienia powodem tak wielkiego, które jej wygotowali niebaczni sy-

---

[1] Mayerberg donosił 23 kwietnia, że Machowski był u niego z gotowością zaciągania doświadczonych żołnierzy tysiącami za 14 zł, żołdu i 150 zł. hyberny.

[2]) Baluze i Morsztyn do Lionne'a 7 marca 1670 u T. Luk. XX, k. 81, 82. Theatr. Europ. X, 284, 286.

[3]) Tekst projektu wydrukowany u Kluczyckiego nr. 241. str. 505—7; datę rozlepienia i doręczenia królowi pisał Chrapowicki Dyar. 200.

nowie, odkryć niebezpieczeństwa, aby snadź drudzy nie wpadli w tę samołówkę, w którą ja wpędzony jestem... lecz postrzegłszy, co się dzieje, nie tylko tego odstępuję i wyrzekam się, ale aby i ci, którzy ze mną wespół usidleni, obaczyli się i moim poszli przykładem.... Jeszcze w Krakowie podczas koronacyi Francuz pewny nazwany Kont de Lion, przyjechawszy pod pretekstem posła francuskiego o kardynalstwo (lubo to miał od pana swego zlecone), zaczął z pany, u których jeszcze nie wygasła francuska fakcya, traktować o zrzuceniu pana teraźniejszego z tronu i nadstawieniu kogo inszego na miejsce jego. Co, że rzecz była wielkiego momentu, a zatem sekretu niedociekłego potrzeba, zawarta między kilkunastą osób, to jest — Tam tedy związek spisawszy i poprzysiągłszy, obligacye swoje do Francyi posławszy i wzajem od Francyi odebrawszy, złożywszy to wszystko w ręce — Francuza nazad odprawiwszy, rozjechali się z Krakowa, zostawiwszy dyrekcyę przy —, korespondencyę z Francyą przy — A że nie dosyć było do skutku tego dzieła na liczbie tych samych ludzi bez innych pomocy... o których wątpliwą była nadzieja.... takiego zażyli sposobu: spisali inszy związek, gdzie pod tytułem obrony wolności, której za małżeństwem królewskiem od domu Rakuskiego grozili zgubą, obowiązali fide, conscientia, nece (= wiarą, sumieniem i głową). trzymać jedno z sobą, nie odstępować się i promowować dobro pospolite, stosując się do skryptu, w rękach — zostającego, o którym twierdzili, że w nim nic nie masz nad obronę wolności i Rzpltej. Taką tedy uwiedzeni informacyą, podpisali się jedni w T a r n o w i e podczas dystrybucyi chleba zimowego, drudzy w K o l b u s z o w e j — trzeci we L w o w i e podczas koła, inni różnie, gdzie kogo można pociągnąć. Kiedy też mnie w to wciągniono... aż ja już widzę, rzecz tak nastrychowaną, że jej zabieżeć będzie trudno, jeżeli się Rzplta prędko nie postrzeże... Sprzysiągłszy się tedy ludzie ci starać się wszelkim sposobem, aby króla zrzucić, na miejsce jego prowadząc nie Kondeusza, bo wiedzą, że to imię jest w nienawiści u Polaków, ale Xiążęcia de Longievil,

alias Cont de Saint Paul, rodzonego siostrzeńca Kondeuszowego, który około Wielkiej Nocy stanąć ma nieznacznie w Malborku, a ku trawie w Gdańsku, żeby mógł zawołany, gdy tego będzie potrzeba, zbiedz pocztą na miejsce naznaczone, bytność swoją pieniędzmi poprzedziwszy, których tu już część znaczną przysłano i rozdano, i teraz je liczą. Oni tymczasem sejm wlec będą aż ku porze wojennej, aby nie dać czasu królowi i województwom do gotowości; dopiero go tam rozerwą, gdy wszystko będę mieli napięte do zaczęcia tej nieszczęsnej bezbożnej imprezy, której skutku nadzieja w wojsku koronnem, w części pospolitego ruszenia (kładąc, że je rozerwą), w Krakowie (mając w ręku zamek, miasto, korony), w posiłkach (które im Francya wielkie obiecuje i już po części wydaje), w Tatarach (którzy od Ukrainy straszyć będą), w Kurfistrzę, który lubo wyraźnie nie obiecał posiłków, ale też ich nie odmówił, chcąc snadź, jako ostrożny sąsiad, patrzać na dalsze progresy. A żeby to imię francuskie czemkolwiek przysłodzili tym, którzy podczas elekcyi fakcyę nejburską piastowali, otrzymali to w kondycyach od pomienionego kandydata, że córkę księcia Nejburskiego pojąć obiecał... Jeżeliby tę moją przestrogę miano za paskwil, albo plotki jakie, niechaj Rzplta (ponieważ z tak potężnymi ludźmi sprawa) na teraźniejszym sejmie osobliwem prawem waruje bezpieczeństwo zdrowia, honoru i fortun takiemu, któryby tę konjuracyę i zdradę odkrył, a ja, co teraz przez pisma bezimienne ogłaszam, oczywiście przed całą Rzpltą zeznam i poprzysięgę.... Acz co i sam czas to odkryje. Poznać to każdy będzie mógł z ciągnienia w długą, naostatek (= celem), rozerwania.... sejmu; z miejsca obozu; z związku żołnierskiego; z odjazdu ludzi innych na miejsce bezpieczne: pana kanclerza koronnego do Cieplic, pana wojewody — do Gdańska i z innych wielu okoliczności, które się powoli tak, jak żaby na wiosnę, ku porze wiosennej odkrywać będą. Parco jeszcze nominibus (= oszczędzam jeszcze nazwiska) aza im Bóg da upamiętanie i powinną ku Panu wiarę, ku Ojczyźnie miłość do rekollekcyi przywiedzie.

Jeżeliby jednak tak dłużej trwać mieli w swem przedsięwzięciu, podam ich pewnie na regestrze".

Jeden z posłów, Gąsiorowski, przyniósłszy egzemplarz tego „projektu" do izby, podał marszałkowi sejmowemu i domagał się przeczytania, lecz wywołał tylko nowe hałasy. Morsztyn powiedział w oczy królowi, że pismo takie wytworzyło się w jego sypialni. Jedni wierzyli, drudzy nie; jedni chcieli czytać, drudzy zabraniali i, nic nie sprawiwszy, wstali [1]).

Niebawem ukazała się „Informatia Rzpltey potrzebna", której autor bezimienny, poseł ziemski, przybierał taką samą rolę, żeby wyjawić występne zamiary stronnictwa dworskiego. Wyznawał, że dał imię swoje „na spisek do katalogu", uległszy namowom ks. Szczuki, oraz wielu senatorów, większych i mniejszych posłów, jako prostoduszny ziemianin, nieświadomy spraw dworskich. Rozejrzawszy się z czasem, czyni teraz wyznania, powodowany szszególną miłością Ojczyzny. Żądano od niego, aby w izbie poselskiej bronił interesów około Brańska i Suchej, aby promowował sprawę dla Królowej, aby przeszkadzał opisywaniu domu królewskiego, roztrząsaniu poselstwa do Wiednia i umów małżeńskich, aby nie pozwalał na odjazd rezydenta austryackiego Maierberga; aby „dopinał ocyrklowania wolnego głosu" przez konstytu-

---

[1]) Zawadzki 122: scriptum hoc per collegam suum Rudzinscium in sacris aedibus inventum esse, lecz to nie znaczy, żeby Rudziński był autorem; mówiono też w izbie wciąż o anonimie: więc nazwisko autora pozostało nieznanem. Chrapowicki 200. Anonym ze stronnictwa malkontentów (Informatia Rzptej potrzebna w MS. Kronenberga R/s. 175) wywodzi, jakoby „urodził się ów skrypt, który JMPanu Rudzińskiemu, czerskiemu posłowi alias już kasztelanowi Duch śty zesłał, a w rzeczy samej jest pisany w domu marszałka nadwornego (Branickiego) przy obecności X. Szczuki, X. referendarza (Małachowskiego Jana), starosty oświecimskiego (Pieniążka), starosty kaniowskiego (Czarnieckiego Stefana), podkomorza łęczyckiego (Czarnowskiego Stefana). Czy w sypialni, czy w domu Branickiego, w każdym razie w najbliższem otoczeniu królewskiem wykluł się ów „projekt", bo znajdujemy w depeszy Mayerberga z d. 16 kwietnia 1670 (H. H. und St. Arch.) cyframi wypisany sekret, że rozrzucenie tego pisma stało się wcale bez jego porady: disseminatio huius scripti me penitus inconsulto facta fuit.

cyę pod tytułem Rozerwanie Sejmów. Kazano mu iść zawsze za zdaniem kanclerza w. litt. Paca, podkanclerzego kor. Olszowskiego i marszałka nadwornego Branickiego. Wreszcie zaprowadzono go tylnemi drzwiami do króla i wskazano księdza Szczukę, albo pana Wolfa jako pośredników do donoszenia królowi wszystkiego, coby za potrzebne uznał, albo ze słyszanych rozmów wyczerpnał. Takiem zaufaniem zaszczycony autor-anonym miał sposobność słyszenia od Paca i Olszowskiego, rodzonego brata podkanclerzego, że zamiarem dworu było: strącić wydatniejsze głowy, umniejszyć szlachty, przerzedzić wojsko polskie, wprowadzić natomiast rajtarów, zapewnić królowej wolny zarząd jej dóbr przez gubernatorów własnych, zawrzeć ligę z Austryą, Szwecyą, i kurfirstem brandenburskim i t. d. [1]).

Dzień 12 kwietnia izba poselska znowu strawiła na niesfornych deklamacyach. Dwukrotnie wołał ją król do senatu, przypominając blizki termin 6-niedzielnego sejmowania; lecz nie doczekał się jej do godziny 7-ej wieczorem. Wiele głosów domagało się jak najrychlejszej odprawy posła cesarskiego; król widział w tej natarczywości robotę stronnictwa francuskiego: obwiniał więc prymasa Prażmowskiego, wojewodę krakowskiego Aleks. Lubomirskiego, pisarza koronnego Potockiego i nareszcie Sobieskiego.

Na następnej sesyi (14 kwietnia) większa część posłów poszła do senatu, ale marszałek sejmowy pozostał z mniejszością w izbie poselskiej, złożył laskę i głosów dawać nie chciał. Tym sposobem zatamowane zostały legalne obrady tak na dole, jak na górze, a król bezczynnie przesiedział na tronie do wieczora.

Nadszedł nareszcie ostatni dzień, sejmom ordynaryjnym przez prawo zakreślony, 16 kwietnia. Po trzygodzinnej naradzie senat uchwalił prolongacyę, nie zważając na izbę poselską, czyli, jak mówiono wtedy, bez regresu do izby poselskiej. Ta jednakże przyszła pod wieczorem z marszałkiem swoim, żeby zażądać wydalenia posłów i rezydentów

[1]) MS. p. L. Kronenberga R/$_1$ str. 176.

zagranicznych oraz oddania dóbr Suchej i Suskiej Woli exulantom [1]). Cóż za dziwne skojarzenie kwestyi politycznej i konstytucyjnej z błahą pretensyą o dwie wioski! Gadano przecież do godz. 11 wieczorem i odłożono decyzyę do jutra do godz. 9.

Nazajutrz proponowano od tronu przedewszystkiem opatrzenie obrony kraju; marszałek zaś sejmowy dopraszał się rezolucyi co do posłów cudzoziemskich i żądał nadto odczytania uchwał senatu, zapadłych w czasie przedsejmowym. Czytano więc protokóły rady senatu w sprawie małżeństwa z arcyksiężniczką oraz układów z carem moskiewskim i kozakami. W tem Zabokrzycki, poseł i podczaszy bracławski wystąpił z przypomnieniem niezałatwionego regresu i wezwał marszałka, aby wracał do izby poselskiej, Zaczęły się, jak zwykle, zabiegi senatorów o przejednanie protestującego posła; podkanclerzy od tronu odroczył posiedzenie do jutra; to jutro upłynęło też w podobnych staraniach i naradach głosami „biernymi"; aż dnia 19 kwietnia drugi z liczby posłów bracławskich, Kordysz zawiadomił, że kolega Zabokrzycki odjechał, pożegnawszy marszałka listem. Niektórzy zdobywali się na sposoby konkludowania sejmu pomimo tej protestacyi; w tem do protestujących przyłączył się Gorzeński, oświadczywszy, że w zabieraniu głosów nie przeszkadza, lecz być obecnym nie chce i wyszedł [2]). Wtedy marszałek Kierdej z lamentem i łzami pożegnał króla. Drugi sejm tego poczynającego się zaledwo panowania został zerwany.

Senatorowie wypowiedzieli swoje vota o położeniu Rzpltej i załatwieniu jej spraw naglących już nie przed posłami ziemskimi, nie na plenarnych posiedzeniach, ale w swojem

---

[1]) Zawadzki 125.

[2]) Chrapowicki 202; o Gorzeńskim nie wspomina jednakże Zawadzki 130; ale na sejmiku sredzkim napisano przeciwko niemu manifestacyę o zerwanie sejmu (Kluczycki nr. 240, str. 523). Do Zabokrzyckiego może stosuje się Salvi Conductus wydany za sprawą Leszczyńskiego kanc. w. kor. Aleksandrowej Zabokrzyckiej, a 2-do voto Piaseczyńskiej i synowi jej Dymitrowi Zabokrzyckiemu z powodu banicyi, zyskanej na nich przez Sieniucinę za nieoddanie klejnotów w MS. 841 ordyn. hr. Krasińskich.

tylko gronie na radzie posejmowej d. 21, 22, 24 i 25 kwietnia. Król konkludował tę radę, zdaniem Chrapowickiego „bardzo pięknemi słowy i prudentissime (= bardzo mądrze) na każdy punkt dając swoją deklaracyę z pomiarkowaniem osobliwem.. cum speciali Majestatis authoritate (= ze szczególną majestatyczną powagą). W tej konkluzyi wszakże najwybitniejszym punktem było oświadczenie, że nowego sejmu nie złoży, aż wyrozumie z sejmików, jakie są zamiary województw, że wyda wici dwoje za jedno na pospolite ruszenie, zostawiając trzecie w ręku swoich na tę chwilę, kiedy go dojdą przestrogi o niebezpieczeństwie.

Dla owoczesnych słuchaczy słowa te były zupełnie zrozumiałe. Na dzisiejszą mowę wykładają się następującym sposobem: gdy oligarchowie-malkontenci rozerwali już dwa sejmy, więc na trzeci powoła król szlachtę masami, która go obrała i która wybrańca swojego bronić będzie niezawodnie.

Sprawdźmyż zasadność tej konkluzyi aparatem krytycznym.

Wykrycia anonyma w plakacie, rozlepionym po pałacach i kościołach, są wogóle prawdziwe; tylko w szczegółach podlegają sprostowaniu. Prowadziła się rozległa agitacya przeciwko Michałowi na każdym zjeździe, a więc i w Tarnowie, i w Kolbuszowej, i we Lwowie. Na początku sejmu cieszył się Morsztyn, że stronnictwo malkontenckie powiększyło się o połowę od czasu koronacyi pod wrażeniem zniewagi, jaką domierzył prymasowi sługa królewski [1]. Naczelnicy, nie wtajemniczając ogółu w zamiary swoje, knuli w istocie plan detronizacyi Michała i spodziewali się, że Longueville rychło przybędzie. Prażmowski po otrzymaniu odpowiedzi Kochanowskiego w niepohamowanej złości swojej

[1]) Morsztyn do Lionne'a 7 marca 1670 w T. Luk. XX, k. 82: le mauvais traitement que l'archexêque de Gnesne a déjà reçu d'un domestique du Roi de Pologne et la protection. que le dit Roi lui donne, aliène tout le senat: le parti s'est accru de la moitié depuis le couronnement.

musiał coś takiego powiedzieć, co wyglądało na zamierzoną zbrodnię królobójstwa, ponieważ Baluze donosił ministrowi francuzkiemu całkiem poważnie, że „arcybiskup popiera bardziej, niż kiedykolwiek myśl o zabiciu króla polskiego [1]). My tak łatwo nie uwierzymy przegróżkom; widzimy w nich tylko nową produkcyę gwałtownego temperamentu i niepowściąganego języka tak na urzędzie niegdyś kanclerskim, jak teraz w godności i arcypasterza. Był wysłany ktoś, podobno brat prymasa, Samuel Prażmowski wojewoda płocki, do Francyi dla porozumienia się z rodziną Longuevill'ów, która okazała się przystępną pokusie. Wprawdzie depesze ministra de Lionne stanowczo odrzucały i potępiały tę konspiracyę; jedna, otrzymana w Warszawie na początku sejmu, „wprawiła wszystkich w zdumienie i zasmuciła w najwyższym stopniu“; wiadomości, przywiezione przez wracającego wysłannika, również były zniechęcające [2]): nie zrazili się tem przecież przywódcy malkontentów i dalej robotę swoją prowadzili. Wichrzyli na sejmie, żeby nie dopuścił do uprawomocnienia władzy królewskiej, a gdy nastąpiło zerwanie, Morsztyn z rodziną całą przeniósł się na mieszkanie do Prus, do swego starostwa Tucholskiego i wyprawił Baluze'a do Gdańska dla zawiązania stosunku z konsulem francuskim Akakia, któremu hr. Saint-Paul nadesłał pełnomocnictwo do działania w jego imieniu. Czyniono przygotowania do wojny domowej [3]).

[1]) List z d. 24 stycznia 1670 w T. Luk. XX. k. 66: l'archevêque appuie plus que jamais la pensée de tuer le Roi de Pologne.

[2]) Morsztyn do Lionne'a 7 marca, w odpowiedzi na depeszę z 5go lutego 1670, Baluze de Lionne'a 4 kwietnia w T. Luk. XX. k. 82, 96.

[3]) aluze do Lionne'a z Gdańska 26 kwietnia 1670 w T. Luk. XX. k. 106: Morsztyn désira, que je me rendisse ici tant pour éviter, qu'on ne me fit quelque violence pour me faire déchiffrer les dites lettres (z Konstantynopola o wojowniczych zamiarach Porty cfr. list jego z dnia 17 stycznia tamże, k. 64), que pour m'aboucher avec Mr. Akakia et prendre avec lui les dernières mésures pour le succès du grand dessein, les choses etant toutes disposées à les rendre immanquables, mais j'ai trouvé qu'il était parti pour Königsberg où je va (sic) présentement le trouver. Oprócz Morsztyna wiele innych osób jedzie do Prus pour moins risquer en cas de guerre civile et pour être plus libres de se mettre en campagne.

W każdem społeczeństwie i w każdym wieku, nawet przy największej możliwie anarchii, zamiary takie muszą być uznane za występne wobec prawa publicznego, za grzeszne wobec sumienia. Wszak widocznie błahym wykrętem było zaprzeczenie legalności Michałowi na zasadzie rozerwania sejmów koronacyjnego i następnego po nim, lub na zasadzie obłudnej przysięgi, złożonej przy koronacyi przez króla, jakoby z zastrzeżeniem (cum reservatione mentali), odnoszącem się do dysydentów. Jeśli takie zastrzeżenie Prażmowski słyszał: to powinien był zaraz przerwać obrzęd koronacyi i zażądać wykonania przysięgi bez zastrzeżeń; jeśli zatwierdzenie praw narodu (confirmatio jurium) i oznajmienie o koronacyi (denunciatio regis coronati) nie zostało formalnie do Księgi Praw (Volumen Legum) podane: toć było gotowe i przez króla nie zaprzeczane bynajmniej. Oni zaś, malkontenci dopuszczali się oczywistego wiarołomstwa wobec wykonanej d. 30 września przysięgi senatorskiej i buntu wobec wyrażonej niewątpliwie woli narodu szlacheckiego. Sama tajemniczość knowań starczy za dowód, że tę wolę czuli i przeciwko niej zbrodniczo postępowali.

Nie przysługiwały im te względy na dobro Ojczyzny, na które powoływało się dawniej stronnictwo francuskie w walce z Lubomirskim. Jakiekolwiek wady i ułomności objawiły się w osobie Michała, nie usprawiedliwiały one forytowania Longuevillea, który mógł mieć inne, niemniej dla Polski szkodliwe. Można było przeceniać przymioty „wielkiego“ Kondeusza, ale niepodobna było zdobyć się na jakiekolwiek złudzenie co do osobistych zalet jego siostrzeńca, żadnymi czynami nie wylegitymowanego młodzieńca. Dawne stronnictwo Ludwiki Maryi już nie istniało: Rej, Branicki, Pacowie opuścili je i służyli Michałowi. Prażmowski i Morsztyn nie byli naczelnikami stronnictwa; mieli zaledwo kilku spólników występnego zamachu na władzę najwyższą; powodowali się wyłącznie egoistycznemi pobudkami.

W parę lat później, gdy się już ujawniły okropne skutki poczynającej się obecnie zbrodni stanu, Prażmowski

tak się tłómaczył przed kuryą rzymską: „Miałem nadzieję (po elekcyi, która się wielu dostojnikom nie podobała), że dobroć Boska... wleje mądrość do duszy nowego króla. Myślałem nawet, że temu królowi, nieobytemu z królowaniem, wpoję zasady rządzenia, jakie poznałem z ustaw ojczystych i długoletniego prowadzenia spraw państwowych, jakie są przyzwoite monarsze do sprawowania władzy zgodnie z prawami nad tylu i tak obszernemi prowiacyami. Ale znalazłem całkiem inne usposobienie... pychę... przy wrodzonej podejrzliwości, wpojoną niechęć do różnych dostojników, jakoby szczęściu jego zawistnych" itd. [1]). Poprostu: chciał rządzić sam, a gdy się przekonał, że Michał słuchał rad Olszowskiego i Krzysztofa Paca, chwycił się planu detronizacyi.

Morsztyn nie żywił takiej ambicyi. Wyznawał przed ministrem francuskim, że nie posiada tyle władzy i wpływu, aby mógł „tak ściśle być mu posłusznym, jak tego pragnie we wszelkich okolicznościach". Prosi go najuniżeniej, aby upewnił swego króla Ludwika XIV, o „wiekuistej wierności" — za nadesłany patent na pensyę. Zachodzi tylko trudność co do sposobu odbierania, ponieważ musi być zachowany sekret; niechaj tedy wypłaca Formont, bankier paryski, byle nie wiedział „samego jądra sprawy" (=le noeud de l'affaire) [2]). Tak pisał magnat, posiadający cztery starostwa, oprócz dóbr dziedzicznych, minister skarbu Rzpltej, utrzymujący własną orkiestrę i trupę teatralną. A pensya, za którą sprzedawał wiekuistą wierność swoją, wynosiła 9000 liwrów na rok! Czyż można tu przypuścić jakąkolwiek pobudkę patryotyzmu, chociażby najbłędniej rozumianego? Czy tak widoczne zaprzedanie się cudzoziemskiemu monarsze

[1]) Ad cardinalem Alterium z Łowicza 5 grudnia 1672 u Theinera nr. DCXX, str. 612.

[2]) Morsztyn do Lionne'a 7 marca 1670 w T. Luk. XX. k. 82, 84: Je Vous supplie très humblement d'assurer Sa Majesté de ma fidélité éternelle. Le terme du paiement est passé... mais je ne sais où, ni comment le demander et d'autant plus, que le secret est très important pour moi.

da się tłomaczyć jakiemkolwiek uwielbieniem dla cywilizacyi francuskiej? Nie, jedynym wnioskiem z takich wyznań może być stwierdzenie zupełnej depprawacyi charakteru, tem niebezpieczniejszej dla społeczeństwa, że taki służalec rządu francuskiego był wysoce utalentowaną inteligencyą nietylko w dziedzinie poezyi, ale i w krasomostwie politycznem na sejmach, lub radach senatu; że odczuwał, oceniać umiał i opiewał bohaterstwo obrońców Zbaraża i sławne czyny wojowników w bojach za Ojczyznę [1]).

Spólnikami w różnych stopniach zbrodni stanu stali się: znany nam z elekcyi służalec elektora brandenburskiego Bąkowski, wojewoda pomorski; stary Leszczyński kanclerz kor. i Grzymułtowski jego siostrzeniec, z Leszczyńskiej urodzony i z Leszczyńską żonaty, obadwaj nowicyusze w obozie francuskim, gdyż podczas wojny domowej przewodniczyli szlachcie wielkopolskiej przeciwko Kondeuszowi i królewskiej parze; Żelęcki łowczy kor., Jan Wielopolski stolnik kor., syn zasłużonego w roku 1655 kasztelana wojnickiego

---

[1]) W wierszu do brata swojego, Stanisława Morsztyna rotmistrza JKMci, rozwodząc się o wszelkich gatunkach wina z całej Europy, pisze:

Piłeś Ingulce i czarne Taszłyki
Piłeś i kisłe, co dodaje siły,
Pijane mleko tatarskiej kobyły.
To wszystko z chęcią i wszystko to żarty.
Aleś pił wodę w Zbaraskim zawarty
Okopie taką, która świadczy znacznie,
Że co kto musi, to uczyni smacznie,
Kiedy cię kozak niestatecznej wiary
Z przysiężonymi obegnał Tatary
I gdy niesporej czekając odsieczy
W trunek wam poszły obrzydliwe rzeczy,
Żeście i gnój swój pili, i przez trupy
Brnąłeś po wodę przez końskie tułupy.
I piłeś ścierwy, Tatary, Kozaki,
Przez chustkę dzieląc od gęby robaki.

(wyd. Lewentala, s. 100). Wysławiał też Morsztyn generała Żebrowskiego (s 188) zabitego pod Zórawnem w 1676 r.: „Tu się odważnie bijąc za Ojczyznę, Żebrowski odniósł niezleczoną bliznę“ itp.

i współtowarzysza Lubomirskiego w podniesieniu oręża przeciwko Szwedom.

Oprócz Prażmowskiego wszyscy podobno znajdowali się na sejmie, a między posłami każdy z nich miał uległych sobie chlebojadców, sługusów: więc mieli możność przewlekania obrad. a nareszcie i zerwania sejmu. Zabokrzycki jako poseł bracławski mógł być ich narzędziem, ale też mógł należeć do tej samej grupy exulantów, którą poznaliśmy na sejmie koronacyjnym. O Gorzeńskim wiemy, że znajdował się w poufałych stosunkach z Grzymułtowskim i miał chleb od Sobieskiego: ale jego wystąpienie poparło tylko liberum veto Zabokrzyckiego i nie zwróciło uwagi sprawozdawców, układających dyaryusz. Nie znajdujemy tedy wyraźnych wskazówek, ani tembardziej dowodu, za czyją sprawą nastąpiło zerwanie sejmu; możliwem i prawdopodobnem jest przypuszczenie, że za sprawą malkontentów-konspirantów: ale mocnego nabywamy przeświadczenia, że Sobieski nic tu nie zawinił. Jakżeby mógł, gdyby chciał, kierować obradami z odległości kilkudziesięciu mil? Dość wziąć pod uwagę jego list, pisany z Jaworowa d. 10 marca o popieraniu krajczego Ogińskiego na marszałka, kiedy w Warszawie już od trzech dni marszałkował izbie poselskiej Kierdej. Cały szereg późniejszych oświadczeń i zdarzeń umocni nas w tem przeświadczeniu.

Na dworze nie wiedziano także czem był Zabokrzycki i kto był ukrytym sprawcą rozerwania sejmu. Wśród niepewności i domysłów powstało zaniepokojenie. Powiadano, że król się bardzo boi; że nie sypia ani w swoim pokoju, ani u królowej; że chce się przenieść na mieszkanie do Krakowa, gdzie prędzej mógłby mieć pomoc od cesarza Leopolda; że myślał o powołaniu natychmiast pospolitego ruszenia ku swojej obronie, lecz nastraszono go niebezpiecznemi następstwami takiego kroku. Mimoto jadał dużo i stroił się, sprawiając wciąż nowe suknie [1]). Bije się też z myślami

[1]) Des Noyers z Warszawy 18 kwietnia 1670 w T. Luk. XX. k. 101.

bezradnie podkanclerzy: „Rozumu nie staje, co dalej czynić? jako zatrzymać już nazbyt dissolutam (= rozprzężoną) Reipublicae formam? Ze wszystkich prawie województw, prócz krakowskiego, instancye były do Króla Jmci, aby wici jedne za dwoje zaraz wydane były z kancelaryi. Jeśli przeciwko nieprzyjacielowi — na postrach nie zawadzi; jeśli na poprawę Rzpltej – obawiam się większej niesprawy i zamieszania w tłumie zbrojnym" [1]).

W takim nastroju nie dziw, że mogły się rodzić obawy i podejrzenia względem Sobieskiego. Bezimienny autor plakatu, zdawało się, wskazywał na niego, gdy mówił o podpisach na związek w Tarnowie podczas rozdawania chleba zimowego i we Lwowie podczas koła (wojskowego). Lecz we wspomnieniach Sobieskiego Tarnów zapisał się tylko kłopotami hetmaństwa i kłótnią małżeńską: „Pomnę w Tarnowie, jadąc z Krakowa, kiedym był tak strapiony i podziałem tych nieszczęsnych chlebów tak sturbowany, siadając nad tem po całej nocy, żem już prawie ledwo żył, tedyś Wć tak na mnie była dyskretna, żeś żadną żywą miarą dziecięcia, wrzeszczącego mi nad głową, do drugiej naprzeciwko nie pozwoliła wynieść izby, choć tam było arcywcześnie dla niego i ciepło" [2]). Nie było nawet czasu na rozmowy z konspiratorami, gdy daty owoczesnej korespondencyi świadczą, że Sobieski podpisał jeden list 25 (lub w razie pomyłki w odczytaniu cyfry: 23) listopada, a już 27, przybył do Żółkwi. Jeśli więc w Tarnowie odbyła się jakaś narada związkowych malkontentów, to chyba w jego nieobecności i bez jego udziału. We Lwowie znów Koło Wojskowe nie powzięło żadnych postanowień detronizacyjnych, skoro jego posłowie stawili się przed królem Michałem, otrzymali audyencyę w senacie d. 10 kwietnia, czytali ze trzy godziny instrukcyę swoją, i wysłuchawszy odpowiedzi, udzielonej

---

[1]) Kluczycki nr. 289, str. 501—502.

[2]) List do Marysieńki z obozu pod Barem d. 3 października 1671 u Helcla cz. II nr. 67, s. 242.

przez usta podkanclerzego, całowali pokornie rękę Pańską[1]). Zresztą, w rok później, pisząc do żony, Sobieski nazwał „ów projekt warszawski“ niecnotliwym, nieprawdziwym[2]).

Więc podejrzenia o udział w konspiracyi musiały drażnić Sobieskiego tem dotkliwiej, że się nie poczuwał do winy.

Nie śmiał też dwór ani wypowiedzieć tych podejrzeń wyraźnie, ani tembardziej wystąpić z oskarżeniem przeciwko Sobieskiemu. Podkanclerzy Olszowski, odpisując na jego korespondencyę „przez umyślnego młodziana powracającego“, donosił o zerwaniu sejmu i o nieuskutecznionym przez to zwrocie należnych mu od skarbu wydatków podhajeckich i późniejszych, lecz zapewniał o gorliwych swych staraniach, tak w przemówieniach od tronu, jakoteż z krzesła swego senatorskiego. Dotykał delikatnie wykryć plakatu: „Konfidencyi WMPana z Królem Jmcią szczerze życzę i umacniam Monarchę w osobliwej przeciwko (=ku) WMPanu inklinacyi i lubo nie tak wyrzucony (=podrzucony) projekt, żadnej wagi ani kredytu nie mający, jako (= ile) niektóre exorbitancye (= zażalenia) dwóch, trzech od WMPana mających dependentiam (= podwładnych) alterować poniekąd animos (= umysły) muszą: jednak przemaga przekonanie o stałej szczerości, prawości i miłości ku Ojczyznie WPana. Nie racz tylko WMPan dawać miejsca nieuczciwym plotkom i opacznym relacyom interesantów, którzy się przez nienawiść WMPana dosługiwać chcą. O czem poufale doniosą WPanu Jp. kasztelan podlaski (Łużecki) i Jmp. starosta parczewski“ (Karol Daniłowicz). Zawiadamiał o wyznaczeniu komisyi kozackiej na 3 maja i o wysłaniu uniwersałów, żądanych przez Doroszeńkę, z nadmienieniem, że niektórzy komisarze jeszcze nie wyjechali z Warszawy. Nareszcie o pośle tatar-

---

[1]) Chrapowicki, s. 200.

[2]) List do żony 27 lutego 1671 u Helcla cz. II nr. 40, str. 221: „Ów też pan rezydent Giełgut... pisał znowu do Króla Jmci (z Paryża)... assekuruje, że ów projekt niecnotliwy warszawski był prawdziwy“.

skim donosił, że na buławę zaporoską zaleca Haneńkę, deklarując Doroszeńkę za zdrajcę, poczem, jakby rozpalonem żelazem, dotknął zajątrzonej rany układnemi słowy: „Mówił tenże (poseł) przed nami pieczętarzami, niewłaściwie uniewinnienie WMPana wnosząc, nie wiem quo motu (= z jakiej pobudki), że żadnej fakcyi WMPan w Krymie nie czynisz".

W tem udanem zadziwieniu i powątpiewaniu tkwiło wyraźne uznanie słuszności pogłosek o sprowadzeniu Tatarów białogrodzkich na dobra Dymitra Wiśniowieckiego zeszłej zimy.

Sobieski oburzył się. W odpowiedzi swojej grzecznie, ale dość uszczypliwie dziękował Olszowskiemu za „dobry braterski fawor", jakoteż Królowi Jmci za miłościwą inklinacyę, „ponieważ codziennie i samego siebie i mienie swoje zużywa na usłudze JKMci i Rzpltej". Cieszy się niby, że JKMć nie daje żadnej wiary „temu fałszywemu projektowi" t. j. plakatowi, lecz przypomina, że był i inny „ów powtórny" t. j. Informatia Rzpltej potrzebna, który taką samą powinien uczynić „impressią w sercu Pańskiem". Odpycha posądzenie o udział w intrygach sejmowych, wytykając uchybienia, jakich się król dopuścił, kiedy nie zgadzał się na oddalenie „rezydentów" wedle świeżo uchwalonego prawa i odrzucał prośby weteranów, dobrze zasłużonych krajowi obywateli t. j. exulantów, odmawiał im nawet dwóch wsi (Suchej i Suskiej Woli). Wystąpienie posła tatarskiego, tłómaczył tem, że „go głos zaszedł tych Tatarów więźniów, których pieczono, smażono, aby byli powiadali, żem ja im tu przyjść rozkazał". Dalej raportował spokojnie o sprawach urzędowych: przesyłał doniesienia Karwowskiego z Turcyi; uniwersał i paszporty dla komisarzy kozackich wyprawił niezwłocznie o dwu-koń; zawiadamiał o wybuchłem na Węgrzech buncie przeciwko cesarzowi [1]).

[1]) Kluczycki nry 239 i 240; w przytoczeniach makaronizmy są przetłómaczone na polski i szyk wyrazów zmieniony dla zbliżenia do dzisiejszego stylu.

Załatwiwszy się z tak przykrą dla siebie korespondencyą dworską, Sobieski zaraz, tegoż samego dnia 2 maja napisał, czy podyktował list otwarty do sejmików, które miały się zbierać 20 maja. Tu otwierał zbolałe serce przed szlachtą i wzywał jej opieki przeciwko oszczerstwom, podejrzeniom, machinacyom, uciekając się jako pokrzywdzony obywatel do współobywateli, „szlachcic do szlachty, urzędnik koronny do tych, za których całość i nietykalność zdrowie moje tyle razy na szanc niosłem i teraz poniosę“. Zaczął opowieść o doznawanych niesłusznie pomawianiach od czasów Jana Kazimierza, kiedy przyjął urzędy, nigdy nie prosząc, owszem wymawiając się od nich; gdy „jednak gwałtem wydrzeć je chciano, przez różne po województwach artykuły... nie dopuścił honor dać sobie wydrzeć“. Usprawiedliwiał tem udział swój w wojnie domowej, lecz zapewniał, że nigdy nie godził na wolną elekcyę i nigdy nie obrażał równości szlacheckiej. Przypominał swoje ofiary i zasługi wojenne, a tymczasem oszczercy obwiniali go o konszachty z Tatarami. Użalał się na nieprzyjaciół swoich, którzy zrażali do niego serce króla i podawali w nienawiść u szlachty, „udawając jakobym miał łamać wolę (rescindere jussa) WMPanów i króla z tronu spychać“. Przekonywał faktami, że płonne były wszystkie posądzenia: o robienie związku wojskowego, o zerwanie sejmu koronacyjnego, o przeszkadzanie małżeństwu króla. „Nie przeszkodziłem (non obstiti): puściłem to na sąd całej Rzpltej, której o losach swoich stanowić wolno“. Najbardziej go ubodły nareszcie wrogie postępki księcia Dymitra Wiśniowieckiego i „podrzucony na przeszłym sejmie w Warszawie paskwil na mię i na tak siła niewinnych obywateli (innocentes cives), w którym osobliwie ja jestem wystawiony jako gwałciciel spokojności powszechnej, jako winny zniewagi majestatu królewskiego i Rzpltej, jako ojcobójca Ojczyzny“. W końcu zwracał uwagę na niebezpieczeństwo od strony Turcyi, gdy poseł Karwowski jest zatrzymany przez baszę sylistryjskiego, i na konieczność pomyślnego przeprowadze-

nia Komisyi z Kozakami. Obiecuje przykładać się do tego pilnie „lubom w instrukcyi nie włożony“ [1]).

Otóż jeszcze jedno i to już bardzo poważne uchybienie. Po traktacie podhajeckim, po tylu poselstwach, listach, propozycyach, jakie szły do kancelaryi koronnej przez ręce Sobieskiego, odsuwać go od przewodniczenia w Komisyi, mającej układać się z Kozakami, znaczyło tyle, co okazać mu nieufność, ubliżyć prawom jego urzędu hetmańskiego, zaprzeczyć jego radom, jego poglądowi na sprawę Kozaczyzny i Rusi, wytykać inną jakąś politykę.

W parę dni potem załagodził się nieco podrażniony stosunek dzięki Łużeckiemu i Karolowi Daniłowiczowi, którzy przybyli do Jaworowa z ustnemi wyjaśnieniami. Bylito ludzie wojskowi, podobno posłowie od koła żołnierskiego; Daniłowicz był krewnym Sobieskiego, zawsze mile przez niego wspominanym. Snadź udzielili oni uspakajających wyjaśnień, bo Sobieski dał następną odpowiedź na instrukcyę kancelaryi koronnej: „Za deklaracyę łaski JKMci Pana mego Miłościwego przez JPanów kasztelana podlaskiego i starostę parczewskiego dziękuje uniżenie JMPan Marszałek. Awersyi (= niechęci) żadnej do Króla Jmci nie ma i nie miał nigdy (?!), wielki tylko żal (że) za utracone zdrowie i substancyę swoją na usłudze JKMci i Rzpltej, miasto wdzięczności, ciężką, — bo honor i famam jego przenikającą, tak w obmowiskach, jak w skryptach, odnosi calumnią o czem nie trzeba się rozwodzić, bo... od samej szczęśliwej elekcyi JKMci, gdzie zaraz trzeciego dnia po nominacyi pospolite ruszenie powracano, aż do szczęśliwej także koronacyi, kiedy wszelkimi sposobami na powszechną nienawiść był wystawiany... jako świeżo na tym sejmie różnemi udaniami i zmysłami... jest napastowany; na ostatek, jak publicznym, z umysłu wymyślonym paszkwilem jest sponiewierana niewinna i chlubna poczciwość jego i wielkość wielu obywateli (?): wiadomo to polskiemu światu. Że (= chociaż) tedy w teraźniejszej przez

[1]) Kluczycki nr. 242, str. 508—513.

JPP. posłów do siebie danej Pana swego Miłościwego instrukcyi nie widzi JP. Marszałek żadnej honoru swego satysfakcyi i sam w tak ciężkim żalu swoim tak prędko reflektować się nie może:... (jednakże) diffidencyi żadnej do księcia Jmci wojewody bełzkiego (Dymitra Wiśniowieckiego) nie ma pan Marszałek i okazyi do niej nie dawał, i teraz ich sobie nie formuje, kiedy sam list księcia Jmci wydawa usiłowanie jego do szarpania władzy hetmana wielkiego... Na komisyę z Kozakami, lubo nie jest w instrukcyę włożony Jp. Marszałek, będzie dawal jednakże pilne baczenie z urzędu swego... pospolitem ruszeniem... ostrożnie szafować życzy.... Będzie się starał, aby hyberny wojska nie były ciężkie dobrom JKMci, Rzpltej i duchowieństwa“ [1]).

Pod adresem króla napisał Sobieski ogólnikowo, krótko, w tonie wiernego poddaństwa, powołując się na „ustną konferencyę“ i „rescriptionem impostur“; oświadczał się z nienaruszoną gorliwością dobra publicznego i usługi JKMci „co wszystko proszę, aby WKMć łaskawie przyjąć raczył retinendo me Pańskim swoim affectem, do którego o moją życzliwą uniżoność rekomenduję. Jestem WKMci mego Miłościwego Pana wierna Rada i najniższy sługa“ [2]).

Źle wyszedł atoli na obronie „niewinnych obywateli“, „wielkich ludzi“, przyjaciół swoich politycznych, wtrąconej do odpowiedzi królowi i do listu sejmikowego. Widzimy w tej uporczywej obronie dowód, że nie wiedział jeszcze o występnej ich korespondencyi z Longueville'm, bo pocóżby się miał kompromitować przed szlachtą, odwołując się do niej o oczyszczenie swego honoru? Solidaryzując się z nimi,

---

[1]) Rescript na Instructią z Cancellariey JKMci Karolowi Łużeckiemu, kasztelanowi podlaskiemu i Daniełowiczowi staroście parczewskiemu, dany od Hetmana i Marszałka W. K. d. 8 maja 1670 w Jaworowie — odpis wadliwy w MS. p. L. Kronenberga nr. $R/_1$ k. 156.

[2]) Kluczycki nr. 248, s. 524, data z Żółkwi, a więc nieco późniejsza od 8 maja, kiedy pisany był „Rescript na instructią“ w Jaworowie.

nietylko zadosyćuczynienia swej apelacyi nie otrzymał, ale na gorszą jeszcze zniewagę naraził się.

Na sejmik relacyjny dwóch województw wielkopolskich do Środy d. 20 maja 1670 zjechało się 600 osób. Gruchnęła pogłoska, że nieprzyjaciele króla, malkontenci, mianowicie: Grzymułtowski, Opaliński, Żelęcki, Cekowski, Smogulecki i trzej inni umówili się w Poznaniu, żeby nie dopuścić do uchwały pospolitego ruszenia bodajby nawet przez zerwanie tego sejmiku, co bardzo podrażniło szlachtę. Niejaki Barski, wziąwszy głos, opowiedział o tajemniczych listach, które mogą służyć za dowód zbrodniczych knowań, a niejaki Zadzikowski podał list Morsztyna, pisany d. 27 stycznia z Warszawy do Grzymułtowskiego, w którym znajdowały się jakieś wyrazy oznaczone cyframi [1]). Daremnie bronił się Grzymułtowski i chciał posyłać po klucz do tych cyfr: wśród wrzasku („huczku“) sunęła się ku niemu „wszystka do kruchty ławica“ z obuchami, z dobytemi szablami; oberwano mu szablę, zadano 14 ran w głowę, przez gębę, w plecy, i w bok prawy przez żebra aż do wnętrzności. Jego brat przyrodni, Piotr Opaliński, wojewodzic kaliski i starosta śremski, przejęty żalem, rzucił się na Żelęckiego, łowczego koronnego, i dał mu w gębę, aż mu peruka spadła, wołając: „Dla ciebie mój brat cierpi, pogański synu“. Szczęściem Krzycki zasłonił Żelęckiego i wepchnął go do kruchty, którą ksiądz zaraz zamknął przed natarczywymi. Inni malkontenci pouciekali. Wtedy „impet obrócił się na posłów, co na sejmie bluźnili“, co przyczyną rozerwania sejmu byli. Nie znajdowali się na sejmiku: więc do grodu podano ostrą przeciwko nim manifestacyę. Z największem zgorszeniem opowiadał kasztelan śremski o Gorzeńskim, jako o agencie Sobieskiego, że na przypomnienie odpowiedzialności przed wyborcami swego województwa, miał odpowiedzieć: „Nie dbam o województwo; mam tak wiele chleba od pana Mar-

---

[1]) Ten sam list podobno znajduje się w MS. 841 bibl. Ord. Krasińskich; cyfry nie są rozwiązane.

szałka (zapewne zysków z regimentu swego jako oberszter), że mi i Ojczyzny przepomnieć nie ciężko". Wojewoda kaliski, Jan Opaliński na żądanie Zdziechowskiego pokazał list, otrzymany od Sobieskiego; słuchając zawartych w nim skarg, szlachta nie uczuwała „pożałowania", lecz wydawała srogie okrzyki, nie pozwoliła pisać żadnej odpowiedzi, nazywała go wrogiem ojczyzny [1]). Ktoś inny opowiadał przywiezione z Gdańska nowiny, że Sobieski i arcybiskup Prażmowski rozdają francuskie pieniądze. Żegocki Krzysztof, ex-wojewoda inowrocławski, obecnie zaś biskup-nominat chełmski listownie przestrzegał, że elektor brandenburski ma popisywać d. 26 maja wojska swoje, które „mają pewnie panów polskich prowadzić do Korony". Wieści te były nie prawdziwe, podejrzenia przesadne, ale wzburzenie umysłów trwało, i przez dwa dni następne. List Prażmowskiego, adresowany do sejmiku z Uniejowa d. 10 maja, a przepełniony zarzutami przeciwko królowi, nie zrobił żadnego wrażenia [2]). Uchwalono posłać do króla oświadczenia, że województwa gotowe są konfederować się przy jego dostojeństwie i zebrać się pospolitem ruszeniem, gdy wyjdą trzecie wici; że nie ufają hetmanowi w. k. Sobieskiemu i nie życzą zostawiać buławy w jego ręku; że domagają się mandatu czyli pozwania Morsztyna przed sąd sejmowy; że ktoby ośmielił

---

[1]) Kluczycki nr. 246, str. 521—523 wydrukował relacyę sejmiku średzkiego, obejmującą tylko pierwszy dzień sejmikowania; lecz w MS. $4^1/_2$ Bibl. Uniw. Warsz. 450—453 znajduje się kompletniejsza; „Relacya Sejmiku Relacyjnego Śrzedzkiego po rozerwanym Seymie a die 22 Maii 1670". Przez porównanie obu relacyj można wyrozumieć, że był czytany nie ten list Sobieskiego, który został wydrukowany u Kluczyckiego pod nrem 247, a nosi datę późniejszą 24 maja 1670, lecz ów znany nam już list otwarty do sejmików z d. 2 maja, bo tam wypisane były skargi „na wojewodę bełzkiego", albo może list do Opalińskiego inny, podobny do zamieszczonego pod nrem 244 d. 12 maja 1670, lecz obfitszy treścią.

[2]) Kluczycki nr. 243, str. 513—517. Niema śladu, żeby ten list był chociażby czytany na sejmiku.

się sejm zrywać, przeciwko temu powstaną jako przeciwko wrogowi ojczyzny.

Wysyłano najprzód doniesienia na „rozsadzonych“ (koniach), a po ukończeniu czynności sejmików wyruszyła do Warszawy „legacya sześciu posłów“ z listem „gorącym“ i z umyślnie obranym „delatorem“ czyli oskarżycielem, który domagał się mandatu natarczywie, grożąc, że w razie opieszałości lub odmowy ze strony kancelaryi koronnej sam wyda mandat; nietylko przeciwko Morsztynowi, ale też przeciwko Grzymułtowskiemu, który życia nie postradał i z ran swoich prędko się wyleczył. Były też rozpisane listy do innych województw. Mandaty zostały wydane i zapieczętowane: Grzymułtowskiemu pieczęcią mniejszą, Morsztynowi zaś wielką koronną [1]).

Łątwo domyślić się, jak odczuł to wszystko Sobieski. Jego francuskie sympatye musiały buchnąć z siłą, równą doznanej zniewadze, a panujący na dworze wpływ austryacki stawał się coraz wstrętniejszym, gdy nadchodziły wiadomości o stłumieniu rozruchów rokoszowych na Węgrzech [2])

---

[1]) Respons Olszowskiego d. 21 lipca 1670 u Kluczyckiego nr. 251, str. 540-541.

[2]) Sobieski komunikował Olszowskiemu 2 maja 1670 (Kluczycki nr. 504) wiadomości otrzymane z Węgier: „dominium Porty Ottomańskiej nad sobą już przyjęli Węgrowie... tylko się stara Rakoczyna z swoim jeszcze opierała consensem, od czego ją OO. Jezuici swojemi avocarunt persuasionibus; ale za nią goniono tak, że ledwo się in parvo bardzo com tatu do Munkaczewskiego wemknęła zamku; Rakoczy zaś młody, syn jej, w niemałej potędze za Potokiem mil dwie na Szatańczuckich stoi polach i tak aż pod sam Beskid wszyscy a wszyscy Węgrowie, z Rakoczym jedno rozumiejący... Tureckie wojska pod Waradynem się zbierają, a tu tylko aga jeden we dwuchset koni chorągiew i buławę Rakoczemu od cesarza tureckiego przyniósł“. Niewątpliwie otrzymywał później Sobieski podobne wiadomości o dalszym przebiegu nieudatnej akcyi spiskowców. Tattenbach został aresztowany już d. 23 marca 1670; obsadzenie wąwozów karpackich przez generała Sporka odbyło sie żwawo i obezwładniło powstańców, zebranych w Koszycach, zanim zdążyli ukończyć werbunki żołnierza. Turcy żadnej pomocy nie dali, a drogman Panajotti wydał nawet tajemnicę przed posłem cesarskim. Prędko też załatwił się generał

i o losie, jaki gotowano uwięzionym węgierskim, chorwackim i niemieckim magnatom. Nadasdy, Zrinyi, Tattenbach, Frangipani zakończyli swoją karyerę nie na polski sposób, nie podług teoryi Fredry: oczekiwali w surowem więzieniu na wyrok śmierci! Ministrowie Leopolda cesarza mogli być dobrymi nauczycielami dla króla Michała.

Musiał też Sobieski otrzymać dokładniejsze wiadomości o krokach, poczynionych przez Morsztyna i Baluze'a celem sprowadzenia do Polski hrabiego St. Paul de Longueville. Marysieńka wyjechała, jak wiemy, z Jaworowa około 1 maja; bawiła czas jakiś w Solcu i w okolicach Warszawy; na początku czerwca była już w Toruniu, a potem w swoim Gniewie, w zbudowanym niedawno domu dla niej właśnie na rezydencyę, i nareszcie w Gdańsku.

Z Francyi nadeszły w tym czasie niespodziewane i nieprzyjemne dla spiskowców dokumenty: nietylko reskrypt Ludwika XIV z upewnieniem króla Michała o zupełnej życzliwości i przyjaźni, ale i obszerna depesza od ministra de Lionne'a w odpowiedzi na doniesienie Fantoniego o obiorze hrabiego St. Paul przez malkontentów, datowana 13 maja. W najbardziej stanowczych wyrazach minister francuski odrzuca tę kandydaturę i zbija rozpuszczone przez malkontentów polskich plotki o 15 milionach, ofiarowanych na zabiegi o koronę, kiedy hrabia nie posiada 10-ciu tysięcy talarów dochodu, a wartość dóbr całej rodziny, t. j. starszego brata księcia de Longueville i matki nie dochodzi do połowy owych milionów; albo o wyjeździe rzekomego kandydata do Hamburga, o przybyciu jego na Wielkanoc do Gdańska, kiedy obecnie w dzień Wniebowstąpienia znajduje się w Paryżu i na rozkaz króla Ludwika XIV zobowiązał się pismiennie, że nie wyjedzie, a więc wyjechać nie może bez narażenia się na następstwa zbrodni obrażonego Majetatu [1].

---

cesarski Spankau ze Zryńskim w Kroacyi. Ob. Leclerc: Histoire d'Emeric Comte de Tékély. Paris 1693· Krones Gesch. v. Oesterreich, t. III.

[1]) T. Luk. XX. k. 112—113. Szczerość tej depeszy stwierdza się referatem, przesłanym samemu Ludwikowi XIV przez tegoż de Lionne'a

Nareszcie Akakia został z Gdańska odwołany i w paryskiej Bastylii osadzony.

Dyplomata austryacki Goes nie wierzył wszystkim demonstracyom Ludwika XIV, któremi usiłował przekonać dwór wiedeński, jakoby nie ma żadnego udziału w zaburzeniach chorwackich, węgierskich i polskich; widział w tem właśnie dowód winy jego; śmiał się z uwięzienia Akakii, który tak samo jak d'Aubry spędzał w Bastylii najprzyjemniejsze dni swojego życia [1]).

Jakkolwiek bądź, fakta mówiły, że hr. Saint-Paul nie przyjechał do Gdańska i że malkontenci polscy nie otrzymali dotychczas od Ludwika XIV. ani obietnicy, ani zachęty żadnej do zamachu detronizacyjnego. Nawet Morsztyn już im o zgodzie (z Michałem) myśleć kazał. Wdawał się w jakieś układy z elektorem brandenburskim, a w lipcu powrócił do Polski. Elektor miał pisać do Sobieskiego i do różnych innych osób, ofiarując swoje pośrednictwo do pojednania ich z królem Michałem [2]).

Pod wrażeniem tylu i tak niespodziewanych nowin napisał w liście z d. 19 czerwca do żony parę wierszy cyfrowanych, które zaszkodziły dużo jego dobrej sławie przed

---

4 maja 1670 (k. 107—111). Zdając sprawę z doniesień Fantoniego o sprzysiężeniu malkontentów, minister zwraca szczególną uwagę na stosunek z dworem wiedeńskim. Saint-Paul wybierał się w drogę, lecz zatrzymał go Lionne po naradzie z kolegami Colbertem i Le Tellier. Na końcu jest post scriptum: że Saint-Paul domaga się przynajmniej pozwolenia na wysłanie listu do Polski, bo sprawa jego byłaby straconą, gdyby nie dał stosownej rezolucyi najdalej w przyszły piątek.

[1]) *Urkunden und Actenstücke* z. G. d. Kf. Fried. Wilh. v. Br. hggb. v. Pribram t. XIV. i depesze do cesarza z Berlina 9 czerwca 1670, str. 455: gerade ein Beweis der Schuld; 16 stycznia 1671, str. 470 v. d'Aubry sagt der Graf v. Dohna, dass er sein Lebtag nicht besser Tage als in der Bastille gehabt; von Akakia 'werden E. K. M. gesehen haben, was der de Lionne an den Fantoni wegen seiner Incarcerirung schreibt. Wzmianka ta stosuje się do jakiejś przejętej a nam nieznanej depeszy.

[2]) Tamże raporty Goesa 9 czerwca i 30 lipca 1670 z Berlina. Pufendorf XI, 100.

sądem historyków dzisiejszych: „W obozie nie tak nam rzeczy idą, jakośmy się spodziewali, ale tu jakażkolwiek jeszcze nadzieja. Ale od 167 (podskarbiego) bardzo źle, który już nam o zgodzie myśleć każe, a i gorzej jeszcze od łowczego (Żelęckiego), który nam kopię listu przesłał od 108 (Mr. de Lionne) do Fantoniego przez tegoż kuryera, który był u 173 (mon coeur = Marysieńki) w 139 (Warszawie). Zginęliśmy tedy. A nie godziło się nas zawodzić i zwodzić tak wielkiemu monarsze; ale i tym, co do nas co innego pisali przedtem, a teraz żadnej nie czynią nadziei. 348 (Le prince = Kondeusz? czy Saint-Paul?) i 109 (Akakia) zapierają się“ [1]).

W wyrazie: „Zginęliśmy“ można wyczytać niepokój sumienia zbrodniarza, albo przynajmniej spólnika zbrodni; spólnictwo stwierdza się wymienieniem Morsztyna i Żelęckiego tudzież jakąś nieokreśloną wyraźnie robotą w obozie. Lecz rozumienia takiego nie dopuszcza cały łańcuch poprzednich przejawów, a jeszcze dowodniej oświadczenie, przesłane tak samo poufnie do tej samej Marysieńki w parę tygodni później, dnia 3 lipca: „To foremna, że to tam sobie słyszę u Dworu uprzędli w głowie, żebym ja i drudzy moi przyjaciele króla przepraszali. Za siebie ślubuję, że przepraszać nie będę, bobym się tem samem obwiniał, nie uczyniwszy nic złego ani królowi, ani ojczyźnie“. Otóż i w poprzednim liście „my“ „nas“ „do nas“ oznacza przyjaciół, a jest wadą stylizacyi, że od tych przyjaciół Sobieski nie odróżnił „siebie“, jak to uczynił oględniej w liście późniejszym. Myśleć o zgodzie z królem było mu przykro w tej właśnie chwili, kiedy był najboleśniej przez stronników królewskich znieważony; kiedy wyrzekał, że mu „się już żyć uprzykrzyło (przy) tak ciężkiej i zawziętej niewdzięczności. Aza kiedyżkolwiek ustają i w gęby swe źli ludzie wezmą, że tej ojczyźnie nademnie nikt lepiej życzyć nie mógł, bom i teraz z tą garstką ludzi gotów zdrowie (= życie) moje na szanc

---

[1]) Helcel cz. II, nr. 3, str. 192 – 193.

nieść, spodziewając się przynajmniej od P. Boga za cnotę moją odpłaty" [1]). Tak nie przemawia zbrodniarz.

Znajdował się od 10 czerwca w obozie pod Firlejówką, i doświadczał tu wielu przykrości. Niektóre województwa i jacyś ludzie prywatni przez „nienależyte" uniwersały, do różnych chorągwi wydane, wstrzymywali ściąganie się wojska, które „w ośm niedziel po naznaczonym czasie dotąd się nie skupiło" do dnia 2 lipca. W pułku królewskim nie masz zgody, bo chorągiew usarska kasztelana bełzkiego nie chce chodzić za starostą kaniowskim (Czarnieckim); dwie inne stanęły nie w pułku królewskim, lecz w pułku ks. Dymitra. Zachodziła obawa „aby nie przyszło do jakiej mieszaniny" i Sobieski prosił o wyraźną decyzyę króla JMci jak mają chodzić ludzie jego [2]). Korespondencya urzędowa przez listy i posłów szła przyzwoicie; Olszowski mówił i pisał z pochwałami, z uwielbieniem, z oświadczeniami życzliwości i powolności, ale trudno było im wierzyć. Sobieski zastał w obozie „paskwile porozrzucane, besztwiące przeciwko starszyźnie i pułkownikom", dużo „waśni". Głoszono, a powtarzał te pogłoski Aleks. Lubomirski, wojewoda krakowski, jakoby wojsko chciało odejść czy odstąpić Sobieskiego. Oto znaczenie pozornie zbrodniczego ustępu w powołanym liście, że „w obozie nie tak nam rzeczy idą... ale tu jakażkolwiek jeszcze nadzieja". Sobieski nie żałował fatygi i wina na bankiety: po trzy godziny siadywał za stołem, wytaczał po cztery, pięć, a na imieniny swoje aż ośm beczek wina. I zwyciężył przeciwników podstępnych. Z zadowoleniem pisał 3 lipca: „Chorągwie wszystkie a wszystkie już przyszły; nie potkało to tych złych ludzi szczęście, które sobie obiecywali, że chorągwie moich nie miały słuchać ordynansów" [3]).

---

[1]) Helcel cz. II, nr. 6, str. 195.

[2]) Instrukcya Ip. St. Stokowskiemu... 2 lipca 1670... do JW. Podkanclerzego kor. dana u Kluczyckiego nr. 249, str. 531.

[3]) Listy z 14, 26 czerwca i 3 lipca 1670 u Helcla cz. II, n-ry 2, 5, 6.

Na dowód, że pod względem francuskich sympatyj nie mógł się identyfikować z „przyjaciółmi“, przytoczymy odpowiedź jego Marysieńce na ponowioną propozycyę wyjazdu razem do Francyi: „Trzeba się na jedno resolwować i stan życia sobie upatrzyć, ponieważ Wmć, moje serce, dla złego tu powietrza mieszkać nie możesz, ja zaś tam dla honoru i reputacyi mojej“. Ta stanowcza i ostra decyzya jest charakterystyczną i z tego względu, że była przesłana za jedną okazyą razem z listami „do Jmci X. Arcybiskupa, łowczego, podskarbiego i stolnika koronnych“ d. 9 lipca [1]).

Wkrótce 29 lipca miały się zbierać sejmiki przedsejmowe do obioru posłów. Dymitr Wiśniowiecki rozpisał listy otwarte ze skargami na Sobieskiego w tonie wielce drażliwym, a nawet z szyderstwem, że „sobie wszystkich cnót i przymiotów, fortuny zbiór i przyrodzenia pomyślnego poprzywłaszczawszy, jakoby w samego tylko Jmci ubłogosławieniu najłaskawszem się nad wszystkich obywatelów tej Rzpltej sławić miało Niebo“. Z oburzeniem odpierał trzy uczynione sobie zarzuty: jakoby żądał zrównania swojej mniejszej władzy z wielko-hetmańską w sądach wojennych; jakoby Tatarzyna kazał palić dla wybadania, czy z wiadomością Sobieskiego wtargnęła orda; jakoby miał paszkwile na niego pisać. Kończył wezwaniem: „Odkupcie zdrowie wszystkiej Rzpltej skaraniem jednego“. Nie wymieniał zresztą, jakiej mianowicie kary na Sobieskiego żądał [2]).

I Sobieski odezwał się do szlachty, ale nie wspomniał ani o Dymitrze, ani o żadnej innej osobie. W każdym wyrazie jego przebijała się godność niesprawiedliwie obrażona, a nawet duma, miarkowana tylko grzecznością. „Wywiodłem dosyć obszernie na przeszłym sejmiku Wmć MM. Panom, jako niesłusznemi zarzutami napastowana jest poczciwość

---

[1]) Helcel cz. II. nr. 7, str. 196.

[2]) Kluczycki nr. 250, str. 532 – 534. Ten list jest adresowany do sejmiku lubelskiego, ale inne egzemplarze były rozesłane pewnie po całej Koronie.

moja; z rodu i z urzędów moich niepośledni w tej Rzpltej szlachcic, wdrożony do skromności obywatel, uciekłem się z niewinnością moją pod opiekę łaski Braterskiej Jchmć MM. Panów, rozumiejąc, że jako obrońcy i mściciele wolności powszechnej, i mnie też pod oppressią uszczypliwych, duszę i honor mój przenikających obmowisk, wystawionego na nienawiść publiczną, w opiekę swoją wziąwszy, mieli mi być osłoną przeciwko takiej na mnie zawziętości i jakieżkolwiek obrażonemu honorowi znaleźć ukontentowanie. Gdy jednak na swojej zawiodłem się nadziei i nie tylko satysfakcyi, ale nawet i kompassyi nie znalazła... tak wielka moja krzywda, za zbyteczne rozumiałem powtórnym listem o to utrudzać Jchmciów. Idę na spotkanie niebezpieczeństwom Ojczyzny, chcąc odwagą zdrowia (= życia) i substancyj (= mienia) moich... zatkać gębę tym, którzy się na sławę moją zawzięli. I lubo pewienem, że bezczelność złych ludzi udawać będzie moje poczciwe około Rzpltej wysilenia, jakobym, łącząc się z Tatarami, przeciwko ojczyznie spiskować umyślił: przecież ufam, że jako zawstydzeni zostali w kłamstwach swoich nieprzyjaciele moi, kiedy związki, konfederacye i wszystkie tym podobne obrzydliwości wróżyli, tak i teraz puszczona na losy za Ojczyznę krew moja obleje ich rumieńcem, że się tego przed całą potomnością (której sąd sprawiedliwiej o mojej poczciwości orzecze) wstydać będą i mam nadzieję, że, wróciwszy ze sławą spełnionych czynów z tej, na którą się biorę okazyi, będę miał łaskawsze u Jchmć MM. Panów ucho" [1]).

Pisał to z obozu pod Trębowlą, skąd miał zasłonić Wołyń, województwo Ruskie i Podole z Kamieńcem. Więc nie był to czczy frazes, ale szczere porwanie się do czynu patryotycznego [2]).

---

[1]) List JP. Marszałka W. Kor. do prywatnych na sejmik d. d. 21 lipca 1670 u Kluczyckiego nr. 543.

[2]) Nie wspomniał ani w tym liście do sejmików, ani w innych, prywatnie do przyjaciół pisanych, o żalach swoich do ks. Dymitra dlatego,

Ukraina znajdowała się wciąż w takim zamęcie przez wewnętrzne rozterki i zewnętrzne związki z dziczą muzułmańską, że dla Polski owoczesnej stawała się kwestyą niemniej trudną do traktowania, a niebezpieczniejszą znacznie od tak zwanej dzisiaj kwestyi wschodniej, trwożącej dyplomatów europejskich.

Tetera-Morzkowski, mąż niegdy Chmielnickiej, ex-hetman skutkiem jakichś procesów majątkowych z panami polskimi, wyjechał z urazą w sercu do Jas, skąd czaus turecki zaprowadził go do Adryanopola. Niedługo tam umarł, ale tymczasem w lecie 1670 r. budził obawę, że z posiłkami tureckimi zechce upomnieć się o straconą buławę [1]).

że król chciał już jednać i medyatorów naznaczył: „jam to wziął za armistitium... on zaś.... na wszystkie, skarżąc na mnie, rozpisał sejmiki. Nie wiem tedy i nie widzę sposobu, jakoby ta medyacya swój skutek wziąć mogła". Tak pisał do żony 16 lipca 1670 w polu za Trębowlą: Helcel cz. II. nr. 8, str. 196.

[1]) Król Michał wydał d. 10 kwietnia 1670 list bezpieczeństwa JP. Teterze na 6 miesięcy w sprawie do grodu łuckiego przez Wysockiego wniesionej (*Akta Bernard. Grodz. Lwowskie* t X. nr. 5152). Sobieski pisał do żony 29 lipca 1670: „Tetera z desperacyi, że mu panowie wszystko pobrali i że król Jmć napisał list niesmaczny, pojechał do Wołoch... zamiesza nas bardzo, bo świadom wszystkiego" (Helcel s. 198), a do Olszowskiego 13 sierpnia: „P. Tetera, który miał co dobrze zrobić, mając takową u Haneńka i tamtych ludzi confidencyę, że mu goły membran przysłali z podpisami swemi, aby był takowy między nimi a Rzpltą napisał traktat, (jakiby sam rozumiał), z desperaciey o wielkie sobie poczynione krzywdy i nie mogąc dojść sprawiedliwości (jako z pewnego listu, który król JMć do niego pisał, aby on jeszcze tym, co mu wszystko pobrali, czynił satysfakcyą) za granicę do Wołoch wyjechał, gdzie nieomylnie pod protekcyą cesarza tureckiego się poddał i Doroszeńka z Haneńkiem zgodzi, a na nas wszystka obróci się moles. Przyjęty od Hospodara i patryarchy honorificentissime. Miałem list od niego bardzo żałośny: uskarża się, że go sama desperacya z ojczyzny wygnała, którey wiele dobrego myślił. Jakoż jam się sam dobrze przypatrzył jego życzliwości. Chce wydać Apologią, w którey ma mianować wszystkich Rzpltey zdraycców y którzy umyślnie woynę kozacką przewłóczą. Dałem o tem znać p. Pieczętarzom, aby temu zabiegali i starali się o środek odwołania go nazad". (Grabowski Ojczyste Spominki II. 325). Pod d. 10 październ-

Juraś Chmielniczeńko znajdował się w ręku baszy sylistryjskiego, który wygrażał, że poprowadzi go na hetmaństwo kozackie, a poseł polski Karwowski był zatrzymywany przez parę miesięcy w Białogrodzie [1]).

W Siczy nad Czartomelikiem koszowy Haneńko składał (14 maja) radę przeciwko Doroszeńce, działał w porozumieniu z Tatarami, otrzymał od Mnohohrisznego mąki 30 fur, wódki, sucharów, pisał do Moskwy z prośbą o amunicyę i działa, oświadczając się z poddaństwem Carowi, wreszcie za radą Sobieskiego udał się też do króla Michała [2]).

Pod koniec lipca z tejże Siczy pisze z tytułem koszowego Jego Cesarskiego Przeświatłego Wieliczestwa Sirko do wojewody Romodanowskiego, prosząc o nadesłanie amunicyi i Kałmyków na pomoc; w sierpniu zaś koszowym był już Grzegorz Pelech, który jeździł do ks. Dymitra i do króla Michała [3]).

Nareszcie Doroszeńko, tytułujący się hetmanem wojska Jego Królewskiej Mości Zaporozskiego prowadził dalej obłudną swą grę z Czehryna.

Komisarze Rzeczypospolitej: St. Kaz. Bieniewski, wojewoda generał czernichowski, Fr. na Lubowicach Lubowicki, kasztelan wołyński, Jan Piasoczyński, kasztelan chełmiński i Stef. Piasoczyński, bracławski, sinicki starosta oraz Jerzy Maniecki, stolnik kijowski „powagą sejmową naznaczeni" zjechali d. 3 maja 1670 r. do Ostroga, lecz pełnomocników

---

nika 1670 pisze Sobieski do Radziwiłła, że „p. P. Teterę czausz turecki przyszedł, wzięty jest z Jass". (*MS. Bibl. Uniw. Warsz.* 1 $^5/_{26}$ s. 113). Że nie żył już na początku kwietnia 1671, dowiadujemy się z doniesienia Wacł. Kamińskiego, niewolnika, który powziął w Białogrodzie różne wiadomości od posłańca, przybywającego dnia 12 kwietnia z Adryanopola: Kluczycki str. 654.

[1]) Raport Karwowskiego z Białogrodu 14 kwietnia 1670 u Kluczyckiego str. 499, 501,

[2]) Акты ЮЗ. Россiи IX. nr. 54, str. 226—227, nr. 52, str. 222. Kluczycki nr. 279, str. 526—527.

[3]) Акты ЮЗ. Россiи IX. nr. 68, s. 242, nr. 61, s. 259.

kozackich nie zastali. Zaledwo 8 maja otrzymali od Doroszeńki list, żądający udzielenia instrukcyi, pełnomocnictw i zakładników. Odpowiedzieli uprzejmie, zapewniając, że posiadają moc zupełną zaspokojenia słusznych i możliwych żądań kozackich, lecz zakładników dawać nie widzieli potrzeby, gdy prawo międzynarodowe dostateczne bezpieczeństwo komisarzom zapewnia i gdy poselstwa polskie jeździły bez zakładników do Czehryna, a nawet za Dniepr bez obawy [1]). Nie zadowolnił się tem Doroszeńko i żądał, aby mu komisarze polscy przysłali ze swego grona dwóch kasztelanów i inne znaczne osoby jako „zastawę". Rozumie się, że ani w Ostrogu, ani w Warszawie nikt z senatorów podjąć się takiej roli nie chciał przez wzgląd na godność Rzpltej. Podkanclerzy Olszowski posłał d. 3 czerwca Raczkowskiego z uniwersałem, z listem królewskim, z najżyczliwszemi oświadczeniami. I to nie pomogło: komisarze kozaccy nie ruszali się z Pawołoczy. Doroszeńko wywodził skargi na pułkownika Piwa i domagał się wyprowadzenia jego oddziału z Dymiru. Sobieski, ulegając otrzymanym od króla rozkazaniom, spełnił to żądanie, chociaż rozumiał, że sprowadzenie Piwa jest równoznaczne z wydaniem Doroszeńce Polesia, które było w traktatach podhajeckich na korzyść Polski excypowane [2]).

---

[1]) Grabowski Ojczyste Spominki. Kraków 1845, tom II. str. 301—303. Ostrzega się, że u Kochowskiego IV, str. 95 z liczby 5-ciu komisarzy trzej są podani z mylnemi nazwiskami, lub urzędami; brać je należy z samego traktatu ostrogskiego.

[2]) Olszowski, 3 czerwca 1670 pisząc do Raczkowskiego, kazał mu zostać w zastawie razem z Teleżyńskim, który miał później przyjechać; dodawał pogróżkę, że sam król wyruszy z pospolitem ruszeniem; zapewniał przedwcześnie, że nastąpiło zupełne pojednanie z Sobieskim; proponował Kozakom układy z nim i z komisarzami w obozie polskim. W liście do komisarzy d. 20 czerwca ostrzega już przed wrogimi zamiarami Doroszeńki, domyślając się, że chodzi mu o wydarcie Polakom Białej Cerkwi; zaleca tedy zwłoczenie układów do sejmu. (Załuski Epist. H. F. I. 244, 245). Król Michał w okólniku do senatorów z d. 26 czerwca 1670 pisał o komisyi: „Komisarze kozaccy' obsides abo zamian dwu kastelanów y innych znacznych osób ex Collegio Komisarzow naszych po-

Powtórny termin do rozpoczęcia układów komisarskich przypadał 3 lipca. Doroszeńko wynajdywał jeszcze przedwstępne pretensye, ale w końcu rozwinął cały swój plan polityczny w instrukcyi, danej swoim posłom: pisarzowi Michałowi Wożewiczowi i b. sędziemu Hermanowi Hanonowiczowi. Żeby się przekonać jak zuchwałemi, o ile wprost niemożliwemi do roztrząsania były artykuły jego, wystarczy następny skrócony referat:

Do Ukrainy, czyli województw kijowskiego i bracławskiego (bo czernihowskie już nie należało do Polski) mają być przyłączone powiaty poleskie (piński, mozyrski, rzeczycki), część Wołynia po Horyń i część Podola po Międzyboż; wewnątrz tej rozległej granicy Polacy nie powinni posiadać ani dóbr dziedzicznych, ani królewszczyzn; nie mogą mieszkać, ani sług swoich przysyłać; wojsko koronne nie może kwaterować, ani wchodzić inaczej, jak na wezwanie hetmana Zaporozkiego (raczej horodowego kozackiego) wrazie wojny dla niesienia mu pomocy przeciwko nieprzyjaciołom. Hetmani koronni powinni iść lub swoje pułki posyłać pod jego komendę i to w takiej liczbie, jakiej on zażąda. Każdy zaś Kozak, chociażby w prywatnym swoim interesie, powinien mieć wolny przejazd w całej Koronie i W. Xięstwie Litewskiem bez opłaty ceł i myta na szlakach, prze-

---

trzebując, et alia impossibilia petendo przy tey propozycyey tak mordicus trzymają się, że w Pawołoczy już przez dwa miesiące zostając, zjechać do Ostroga nie chcą, zkąd fortis praesumptio, iż co innego a nie traktaty o powrócenie się ad obsequium nostrum et Reipublicae mają na myśli" (MS. Czartor. nr. 3847, str. 371, oryginał). Sobieski w liście do żony 23 czerwca 1670 u Helcla s. 193: Komisya odłożona do 3 Julii, bo Doroszeńko nie chce traktować bez zastawy senatorskiej; posłali do Króla JMci, aby ztamtąd przysłał senatorów; w instrukcyi zaś Stokowskiemu d. 2 lipca tłómaczy znaczenie bytności Piwa na Polesiu poczem oświadcza: „parendo jednak rozkazaniu JKMości w kilku listach wyrażonemu y żeby nie zdał się.... trzymaniem tam jego difficultować negotium Commissionis, onego ztamtąd sprowadził ultimis diebus Junii; ludzie jego nad Horyniem już stanęli". Ordynans pułk. Piwowi, aby stanął nad Horyniem d. 27 maja 1670 w Aktach Grodz. Bernard. Lwów t. X. nr. 5151.

wozach, przeprawach. Nie tylko na tej wielkiej Ukrainie, ale w Litwie i Koronie dostojeństwa duchowne Kościoła Ruskiego, jak episkopie, archimandrye w Wilnie, Grodnie, Połocku, Mścisławiu, Słucku, Supraślu (rezydencyi metropolity unickiego Kolendy!) etc. mają być obsadzane nie inaczej, jak na zalecenie metropolity (dyzunickiego), a wiara „grecka ruska starożytna" ma być praktykowana publicznie nie tylko w cerkwiach, ale na trybunałach i sejmach „jak daleko zasięga naród Ruski w Koronie i W. X. Litt.". Rząd polski jest obowiązany założyć drugą Akademię, gimnazya, drukarnie ruskie, a wszystkie szkoły jezuickie wynieść; dobra duchowieństwa unickiego zwrócić wierze starożytnej; metropolicie i pięciu władykom (dyzunickim) dać miejsce w senacie. Pomijając wiele innych żądań, chcielibyśmy wyliczyć korzyści, jakie w zamian ofiarował Doroszeńko Polsce, lecz jedną tylko znajdujemy, że król polski będzie mógł zawezwać hetmana zaporoskiego (kozackiego) rozkazem do niego bezpośrednio adresowanym, aby szedł na wojnę, albo wysłał wojsko swoje. Nie zapomniano zastrzedz, że to wojsko kozackie ma dostawać „wychowanie swoje w żywności i odzieży", oraz kwatery w dobrach królewskich i duchownych. Ale nie ofiarowano żadnej gwarancyi na wypadek, gdyby hetman kozacki nie wyszedł i wojska nie wysłał, gdyby się wymówił ladajakimi wykrętami od wykonania rozkazu królewskiego [1]).

Warunki takie mógłby dyktować chyba zwycięzca, zadawszy śmiertelny cios przeciwnikowi; tymczasem Doroszeńko w całym swoim zawodzie wojennym nie mógł się pochwalić najmniejszem zwycięstwem nad Polakami i powi-

---

[1]) Акты ЮЗ. России IX. n-ry 47 i 77, str. 196—208 i 300—311. Pomiędzy żądaniami o zwrot sum i rzeczy, zabranych przez Teterę, zasługuje na uwagę artykuł o skasowaniu poczynionych przez niego fundacyj i zapisów na kolegia OO. Jezuitów, na klasztory i seminarya katolickie. Zapisy takie poczynił ten sam Tetera, który w r. 1654 witał posłów moskiewskich przybywających na objęcie Ukrainy pod władzę cara, miał wybitną rolę przy składaniu przysięgi w Perejasławlu i jeździł w poselstwie do Moskwy od Chmielnickiego.

nien był przechowywać w pamięci same tylko upokorzenia: pod Cudnowem, Stawiszczami, Podhajcami. Czy można nadawać poważne znaczenie wielkim projektom, gdy do ich urzeczywistnienia wielkich sił, lub mniej więcej odpowiednich środków nie ma? Rzeczywiste pobudki owej igraszki dyplomatycznej odgadł podobno Olszowski: że starszyzna kozacka nie chciała zwracać dóbr panom polskim, ponieważ opanowała je dla siebie; nie chciała zawierać ugody z komisarzami polskimi i wolała popierać konszachty tureckie Doroszeńki; on zaś pragnął „udzielności hospodarstwa", to jest niepodległej nikomu władzy monarszej, podobnie jak doradca jego Tukalski chciał wykierować się na patryarchę [1]). Obadwaj zawiedli się w swych rachubach i układnych nadziejach.

Najpierw zawiódł się Doroszeńko na próbie opanowania Białej Cerkwi podczas układów. Sobieski, zebrawszy wszystkie chorągwie koronne pod Firlejówką i zasilony oddziałem „w tysiąc człowieka" wojewody kijowskiego Andrzeja Potockiego, stanął obozem pod Trembowlą, skąd w miarę potrzeby mógł ruszyć ku Kamieńcowi przeciwko Tatarom tureckim lub na Ukrainę wrazie zerwania komisyi. Miał „garstkę ludzi", ale gotów był „zdrowie na szanc nieść, spodziewając się przynajmniej od P. Boga za cnotę swoją odpłaty". Między Kozakami zaś poszedł odgłos o nim, że ma wojska dużo i że stoi o 60 wiorst od Pawołoczy [2]).

---

[1]) Respons Olszowskiego na instrukcyę Stokowskiemu daną przez Sobieskiego u Kluczyckiego s. 536, 537.

[2]) Instrukcya Stokowskiemu d. 2 lipca 1679 u Kluczyckiego str. 525, 531 zapowiadała wymarsz z obozu pod Firlejówką na „jutro", t. j. 3 lipca, lecz list do żony z d. 3 lipca u Helcla s. 195 świadczy o odroczeniu wymarszu do d. 6 lipca, ponieważ wojewoda kijowski „z wielką kupą ludzi swych prywatnych przyszedł do obozu — blizko tysiąc człowieka pewnie. Muszę mu tedy być rad, jako tak wdzięcznemu gościowi... Jutro mamy tu mieć radę, po dwóch dniach ruszymy ztąd ku Kamieńcowi, bo już komisya prawie na zerwaniu". Dochodziły wiadomości, że „Tatarzy, którzy są pod Turczynem, już wchodzą w kraje nasze". „Chorągwie wszystkie a wszystkie już przyszły". Акты Ю. З. Россiи IX. str. 285.

Dano mu znać, że ludzie Doroszeńki, serdeniata, w liczbie 2000 oblegli Białą Cerkiew, aby załodze polskiej nie pozwalać zbóż z pola zbierać. Kusili się też o fortyfikacye, bo posuwali się ku nim za pomocą aproszów, regularnie i umiejętnie, prowadzonych przez kapitana gwardyi Doroszeńkowej Bedermana. Natychmiast wysłał Sobieski Jędrzeja Chełmskiego, jako porucznika swojego w półtrzecia tysięcy ludzi na sukkurs, a to wystarczyło, żeby Kozacy, nie czekając spotkania, uciekli. W parę tygodni (13 sierpnia), Chełmski był już z powrotem w obozie, zostawiwszy setkę dragonii i 50 koni jazdy dla powiększenia załogi, która liczyła ludzi mało co więcej nad 200 „cale nagich i do buntu nader sposobnych“ z powodu niedostatku i nadużyć komendanta Lebla [1]).

Następnie zdziwił się Doroszeńko, a przynajmniej udawał zdziwionego i obżałowanego, że komisarze polscy zerwali z nim wszelkie układy. Weszli oni w porozumienie z Haneńkiem przez Zaporozców Siczowych i przez Tatarów Krymskich. W tym samym Ostrogu d. 2 września 1670 r. stanęły pakta; podpisali je ze strony „całego Wojska JKMci z Niżu i starszego swego ur. Michała Haneńka“, posłowie i komisarze: Siemiec Bohaczenko, Jakow Jaroszenko, Roman Maluk, Iwan Połtawiec, Iwan Zawisza, Stefan Biełу, Wasyl Oleksejejko, oraz pisarz Andrzej Tarasenko własnoręcznie po rusku. Wszyscy ci „z inszymi towarzyszami, stanąwszy u Nóg JKMci P. n. M. i Pana swego przyrodzonego, ojcowską i królewską otrzymali clementią i do nas Komisarzów wszystkiej Rzpltej dla gruntownego namówienia odesłani. Tedy upewniając toż wszystko wojsko JKMci Zaporozkie nie tylko w Siczy na Niżu, ale i po horodach będące, assekurujemy, iż na sejmie blizko przyszłym przez konstytucyę dostateczna łaska JKMci P. n. M-go assekurowana i stwierdzona im będzie, osobliwie, aby nabożeństwo w cerkwiach Religii Greckiej nie ginęło w tych wszystkich miejscach,

[1]) Helcel cz. II. n-ry 9 i 12, str. 197, 199. Grabowski Ojcz. Spominki II. 323—324.

gdziekolwiek zachodzi władza i szczęśliwe panowanie JKMci. I żeby już więcej żadnej trudności względem monasterów, cerkwi, dóbr nie było, na tymże sejmie, za zniesieniem się z Ich Mość Ojcy Episkopami, jako pasterzami, pod panowaniem JKMci zostającymi, i z samym przewielebnym w Bogu Jmcią Ojcem Metropolitą koniec uczynią, aby w tej wolności i całości zostawali, jak przedtem, przed wojną (którą? nie oznaczono bliżej) i jak przez Najjaśń. Antecessorów JKMci P. n. M-go jest postanowiono, aby bezpieczeństwo, wolność, powaga nie tylko przełożonym, ale i wszystkiemu duchowieństwu wiecznymi czasy zostawała. Wolności też wojskowe starodawne, nie tylko względem Religii Greckiej i Cerkwi, ale też względem dóbr, futorów i jakichkolwiek własnych majątków kozackich wszystkim wobec i każdemu z osobna nienaruszone będą. Sądów, aby dwaj jednego sądzili (po hiszpańsku!) według prośby i suppliki samychże Panów Posłów.... Elekcya też hetmana według dawnych zwyczajów tak, jak sami żądali, na miejscach, prawami i zwyczajami wojskowymi obwarowanych, być ma, tak jednak, aby obrany hetman od Króla JMci P. n. M-go na potomne czasy brał potwierdzenie, i błogosławieństwo z zaprzysiężeniem wierności z pułkownikami i starszyzną wojska i żadnego sobie na tym urzędzie dożywocia nie przywłaszczał, ani dolegliwości i uciążliwości na to, co mu urząd jego pozwala, nie czynił Kozakom, ale do woli i upodobania wojskowego zostawiał; na ostatek we wszystkich supplikacyach słusznych teraz i na potem otwieramy drogę Wojsku do łaski JKMci P. n. M-go i wszystkiej Rzpltej, obiecując iż cokolwiek pokornie i słusznie upraszać będą, otrzymają. A że już za łaską Miłł. Boga do JKMci i Pana przyrodzonego i Rzeczypospolitej i Matki syny wojska powracają i tego wszystkiego, cokolwiek Pan Bóg był przez tak długi czas za spólne grzechy dopuścił, otrzymali zapomnienie i zmazanie wieczne bez wszelakiej i pomyślenia zemsty: to też, i to już obowiązkiem, na dusze i sumienia swoje i wszystkiego wojska przez posłów swych przyjęli, od wszystkich protekcyj postronnych

monarchów, jeśliby się w jakich do tej godziny najdowali, odwiązują się i tych wszelakich wiecznie wyrzekają się i że do nich nigdy powracać nie będą, przed Bogiem obowiązują się. Poselstw żadnych bez wiadomości Najjaśń. Majestatu JKMci P. n. M-go albo JWW. JMM. Panów Wodzów Koronnych przyjmować i odprawować, ani też do kogokolwiek z postronnych posyłać nie mogą i owszem, w wierności i nigdy niezmiennem posłuszeństwie JKMci i Rzpltej zostając, przeciwko każdemu nieprzyjacielowi koronnemu i W. X. Litt.-go, gdy tylko ordynans od JWW. JPP. Wodzów Koronnych dojdzie, we wszelakiej wojennej gotowości pod chorągwią, którą już z rąk JKMci P. n. M-go odebrali, stawać i odważnie, przykładem przodków swoich, nieprzyjacielowi odpór dawać powinni. A jeżeliby teraz i na potem, czego Boże zachowaj, wnętrzne jakie najdowały się tak w Siczy, jak i na włości bunty: sami wszystkiemi siłami swojemi uspakajać i szerzyć się złemu nie będą dupuszczali; każdego, postanowieniu temu i poddaństwu JKMci i Rzpltej sprzecznego, jako nieprzyjaciela znosić, karać i nie żywić. Ażeby Wojsko Zaporozkie tem bardziej wolnością i łaską JKMci i Rzpltej cieszyło się, warujemy, iż w domach, majątkach, futorach kozackich zołnierz (polski) nigdy wiecznemi czasy stawać przechodem, noclegiem, ani stacyi pogotowiu, ani chleba zimowego wybierać, krzywdy ani gwałtów czynić nie będzie pod karaniem na gardle. Upewniamy przy tem, iż buława, buńczuk, pieczęć... z sejmu przyszłego Wojsku Zaporozkiemu oddana będzie, przy którem oddaniu pomienionych wojskowych klejnotów hetman, pułkownicy, sędziowie, assawułowie i wszystka starszyzna przysięgę na wierność JKMci i Rzpltej wykonać przy komisarzach IMM. winni będą. Wzajemnie też stan szlachecki ma mieć wolny powrót do dóbr i stan duchowny, gdyż ta komisya wolności i prawom stanu szlacheckiego i duchownego ubliżać nie ma. Do buławy Hetmana Wojska Zaporozkiego cokolwiek należało (starostwo czehryńskie etc.) JKMć P. n. M. i Rzplta

na sejmie przyszłym aprobuje. Co wszystko wiecznie, nieporuszenie ma być trzymano" [1]).

Dałoby się zrobić niejedną krytyczną uwagę nad redakcyą nie dość wyraźną artykułów, szczególnie o przywróceniu wolności Kościoła dyzunickiego do stanu przedwojennego i o wolnym powrocie szlachty do dóbr ukraińskich, które dawno już były rozdrapane przez starszyznę kozacką. Poprzestańmy na zaznaczeniu, że sejm jesienny 1670 roku zatwierdził tę komisyę Ostrogską z oświadczeniem łaski królewskiej „wszystkiemu wojsku naszemu Zaporozkiemu tak Niżowemu jako i Horodowemu", z aprobacyą przywileju, wydanego z kancelaryi koronnej na potwierdzenie wolności ku wiecznej pamięci [2]). Posłowie kozaccy dostali z górą 20,000 złotych [3]); Bohaczenko z chorągwią i bębnami ruszył pierwej, za nim po kilku miesiącach komisarz królewski Żalski z buławą i buńczukiem, lecz omijając horody Doroszeńkowe, obrócili drogę z Polesia na Zadnieprze. Tu wszakże zatrzymał ich Mnohohryszny i zapytał Cara, który kazał odesłać klejnoty na powrót do Polski, ponieważ Zaporoże z mocy traktatu Andruszowskiego miało zostawać pod władzą obu monarchów, nie zaś jednego króla polskiego [4]). Zaj-

---

[1]) Przepisano z kopii w MS. hr. Konst. Przeździeckiego nr. 42 p. t.: Dawniejsze Manuskrypta, listy Chmielnickiego, Doroszeńki, Haneńki etc. Oryginał o ile sobie przypominamy, znajduje się w MS. Czartor. nr. 402; tłómaczenie na język wielko-rosyjski w Акты Ю. З. Россіи IX. nr. 86, str. 348—356.

[2]) Vol Leg. V. fol. 54—55.

[3]) Rachunki Sejmowe ks. 62 pro die 26 stycznia 1672. Na prowizie różnych posłów: Hrehory Pelecha ataman koszowy „poseł od Haneńka 1060 i 2965, Fedor Bardai oboźny drugi poseł od Haneńka do Króla JMci 5084, Sem. Bohaczenko 4764, Zawisza, Biły, Zawalej, Hryszaj, Polesek i na insygnia hetmańskie 5160. Drukowcom (?) kozackim, na insygnia i na suknie 1820, razem tedy 20,835 *zł.* prócz tysiąca danego Żalskiemu i 750 *zł.* zwróconych Sobieskiemu. Wydatkowano też na posłów przyjeżdżających od Doroszeńka i Sirka.

[4]) Акты Ю. З. Россіи IX. s. 291, 326, 382. Według raportu Mnohohrysznego, Andrzej Załuski, stolnik pomorski wiózł chorągiew,

ście to nie sprowadziło przecie poważniejszych skutków, ponieważ wewnątrz państwa moskiewskiego srożył się bunt Steńki (Stefana) Razina. Haneńko dostał insygnia hetmańskie, tylko nieco później (1671) i wciągu lat trzech służył po stronie polskiej — ale z garstką niewielką, parę tysięcy zaledwie wynoszącą.

Dziwna, że w przeddzień daty, kiedy podpisywano ugodę z Haneńkiem, Sobieski wątpił, aby komisya Ostrogska „pożądany swój skutek wzięła“, chociaż wiedział, że „Doroszeńko w ostatniej już prawie desperacyi z okazyi dobrej ode dworu odprawy posłów Haneńkowych“ [1]). Widać, że przy ostatnich czynnościach nie porozumiewali się z nim komisarze. Czyż to nie było uchybieniem względem jego urzędu i osoby? Uzasadnionego powodu nie dostrzegamy, gdy Sobieski nie myślał przeszkadzać w czemkolwiek pracom komisyi, i owszem popierał je obozowaniem swojem, odwołaniem pułkownika Piwa z Polesia, wydatkami z własnej kieszeni na artyleryę, wysłaniem tysiąca dukatów, pożyczonych od biskupa Trzebickiego na prezent dla hana krymskiego; gdy przeciwko Doroszeńce wyprawił silną kolumnę pod dowództwem Chełmskiego, któremu jednak nie kazał rozrywać traktatu i pokoju z Doroszeńkiem; gdy, wzmacniając załogę w Białej Cerkwi i domagając się dla niej zasiłków pieniężnych, nie tknął komendanta Lebla przez wzgląd na wolę królewską; doniósł tylko o niawłaściwem jego postępowaniu z żołnierzem [2]).

---

buławę i buńczuk; jechali z nim pozostawieni przez czas sejmowania w Warszawie Kozacy zaporozcy Iw. Zawisza, Stef. Biły i Wasyl Zawalej.

[1]) List do M. Radziwiłła 1 września 1670 u Kluczyckiego, nr. 254, str. 546.

[2]) Sobieski oświadczał Olszowskiemu przez Stokowskiego d. 2 lipca 1670, że „in eum finem wojsko ściągał, aby mógł być praesto na wszystkie okazye, które się za zerwaniem tey Commissiey otworzą y consiliis Doroszenkowym, które eventus tey Commissiey odkryje, mógł attendere, że Piwa sprowadził, by nie difficultować negotium Commissionis“; że „de suo musiał dać 5000“ generałowi artyleryi, ponieważ ten ani jednego

Lubo sam zachęcił Zaporozców Siczowych do ozwania się „z wiernością poddaństwa swego“, a Hanenka uznawał za „potrzebnego Rzpltej człowieka“ i prosił dla niego o 2000 dukatów: nie pochwalał jednakże zawartych z nim paktów. Mniemał, że „złą i szaloną radą oddali Haneńkowi buławę“ a „Doroszeńka do ostatniej już przywiedli desperacyi, który dla mnie tylko samego był dotąd dobrym“. Odpowiadał też na jego listy grzecznie, ale pułkownika Piwa wysłał znów do Dymiru, niby „dla snadniejszego wprowadzenia ztamtąd ludzi, prowiantu i amunicyi do Kijowa, gdy go od cara Jmci Moskiewskiego.... odbierzemy“. Warto zauważyć, że Doroszeńko podpisywał się jeszcze hetmanem JKMci [1]), chociaż wołał hana Krymskiego na Polskę i z Portą dobijał targu.

Krążyły wciąż zatrważające pogłoski: o pojawieniu się Tatarów na Wołoszczyźnie „o kilkanaście mil od nas“, o prowadzeniu Juraśka Chmielnickiego w 60,000 na hetmaństwo, o wsiadaniu na koń obu hospodarów wołoskich i dwóch baszów, o przysłaniu koni sułtańskich na Wołoszczynę na zimę i t. p. Sobieski, donosząc o tem podkanclerzemu dla przestrogi, wyrażał swoje postanowienie, że z pod Trembowli „w zad, by też największa nieprzyjacielska następowała potęga, umykać się już nie myślę, bo to nie wypada z powodów strategicznych (nec expedit rationibus belli) i nie przystoi sławie narodu naszego. Tu tedy gotów jestem zdrowie moje położyć, przy nieomylnej zostając nadziei, że

---

działa nie mógł wyprowadzić w pole sumptu Rzpltej“, a w liście z d. 13 sierpnia: „Ja komendanta odmienić nie śmiem.... atoli przestrzegam z powinności mojej, że się tam wielkie znajdują mankamenty.... Życzyłbym, aby Król JMć zesłał tam komisarza z ramienia swego, gdyż żołdaci i oficerowie w głos wołają, że ich pieniądze nie dochodzą“. Kluczycki s. 525, 527, 528, 529. Grabowski Ojcz. Spom. II. 324. List do żony 29 lipca u Helcla cz. II. nr. 9, s. 197.

[1]) List do żony 5 listopada u Helcla cz. II. nr. 23, str. 208. List Doroszeńki 29 listopada 1670 i odpowiedź Sobieskiego z d. 1 stycznia 1671 u Kluczyckiego s. 599, 603.

JKMość P. n. M. prędki nam obmyślić zechce sukkurs". I przebywał w obozie aż do początku grudnia; lecz na ten rok wojenna ochota jego nie była wystawioną na groźne doświadczenia, ujawniała się tylko w pomniejszych walkach z Tatarami [1]).

Więc Sobieski dobrze pełnił obowiązki wodza i obywatela, i miał słuszność, gdy się skarżył przed żoną na „niewdzięczność" sejmikowiczów, na plotki: „Pan Bóg to płaci, że ja tu co godzina gotowem zdrowie moje za nich łożyć, a oni mi taką oddają wdzięcznością". „Aza kiedyżkolwiek.... w gęby swe ludzi zli wezmą, że tej ojczyznie nademnie nikt lepiej życzyć nie mógł" [2]).

Nie rozumiał, nie domyślał się, że dyskredytują go stosunki z wasalami Francyi, lubo sam „nigdy tam nie pisywał", dopóki żona tam nie zamieszkała. Ale pisali inni, których on zwał przyjaciołmi swymi i brał ich jawnie w obronę. Z obozu przybiegł „na godzinę" do Złoczowa (d. 9 lipca) „dla wyprawy do Jmci X-dza Arcybiskupa, Łowczego, podskarbiego i Stolnika koronnych", t. j. do najbardziej skompromitowanych malkontentów. W korespondencyi urzędowej z podkanclerzym były omawiane: skandal, jaki stał się z Grzymułtowskim i Żelęckim na sejmiku średzkim, i mandaty czyli pozwy przed sąd sejmowy, wydane z kancelaryi koronnej przeciwko Grzymułtowskiemu i Morsztynowi. Wyjazd Marysieńki do Paryża nastręczał też niemało domysłów

[1]) Kluczycki nr. 257, str. 553. Że obóz pod Trębowlą trzymał na wodzy obu hospodarów wołoskich, wytłómaczono tamże na str. 652: że przez odpędzenie Tatarów dostało się w posiadanie m. Bracław z całem województwem, wspomniał poseł polski w mowie do papieża d. 22 kwietnia 1674: Braclaviam cum suo palatinatu prostratis denuo Crimensibus possedit 1670 (Oratio ad Sanctissimum D. N. D. Clementem X. Pont. Max.... a Chrysostomo Gniński Abbate Vangrovecense palatinide Culmensi... Romae. Ex Typis Rev. Camerae Apostolicae 1674. Egzemplarz w Rapperswylu).

[2]) Helcel n-ry 10 i 6, str. 199, 195.

i podejrzeń. Martwił się tedy Sobieski, nie poczuwając się do żadnej winy, że „odjazd Wci, serca mego, cale tu inaczej interpretują po całej Polsce, i jeszcze mi tem więcej przydają inwidyi. I ów list króla francuskiego nic nie pomaga, który pisał do Króla (Jmci Michała), oświadczając mu przyjaźń swoją. Po staremu na sejmikach, osobliwie na bełzkim, cudowne rzeczy na mnie gadali, żem ja połowę pieniędzy hybernowych na się wziął, że francuskie pieniądze rozdaję między wojsko i tysiąc tak niecnotliwych i fałszywych rzeczy“ [1]).

W sferach dworskich znalazły się jednakże wpływy dla Sobieskiego życzliwe — zapewne księżny Gryzeli Wiśniowieckiej, Olszowskiego, a podobno też królowej i matki jej cesarzowej. Król mówił z powątpiewaniem o zarzutach, przeciwko Sobieskiemu głoszonych, a żadnymi dowodami nie popartych [2]), i czynił coraz wyraźniej kroki pojednawcze: w maju posyłał kasztelana podlaskiego z poleceniem jawnem, aby zapytał o siły potrzebne do odparcia Tatarów, i tajemnem, aby we własnem imieniu zaproponował pojednanie. Sobieski odpowiedział wtedy żalami swoimi i skargami na plotki. W lipcu wojewodowie wołyński książę Michał Czartoryski i bracławski Jan Potocki podjęli się jechać do obozu dla doprowadzenia do skutku zgody szczególnie z księciem Dymitrem. Teraz król dał im list czyli reskrypt od siebie, a nadto ofiarował, przez nich podobno, starostwo Barskie, które wakowało od śmierci Bogusława Radziwiłła [3]). Sobieski tak zdaje

---

1) Helcel n-ry 7 i 10, s. 196, 198.

2) *Urkunden u. Actenstücke* z G. d. Kf. Fr. Wilh. XII, s. 462 raport Hoverbecka i Ostau d. 8 lipca 1670 o audyencyi, na której król Michał mówił: weil er keine Beweise gegen ihn (Sobieski) hätte, wäre bei ihm gegen denselben auch kein Ungnädiges oder Irreconciliables.

3) Starostą barskim tytułuje się Sobieski w uniwersale z d. 1go grudnia 1670 u Kluczyck. nr. 264, s. 600. Przywilejów nie można znaleźć w Metryce Koronnej. O krokach pojednawczych patrz depesze Mayerberga w Haus-Hof- u. Staatsarchiv w Wiedniu z d. 6 i 21go maja, 16 lipca i 6 sierpnia 1670; w pierwszej jest mowa o wysłaniu

sprawę z tej próby: „Męczył mię tedy (Czartoryski) cały poranek. Ja potrzebuję.... aby to rewokował sam (Dymitr), cokolwiek źle o mnie pisał. W ostatku taką deklaracyę daję, że wprzód obaczę, jako sobie Król Jmć postąpi z memi przyjaciółmi, to jest Podskarbim i panem Poznańskim, ponieważ te wszystkie rzeczy są jakby z sobą złączone. [1]).

Zawziętości przecięż nie żywił w sercu swojem, nawet względem najnienawistniejszego sobie człowieka, księcia Dymitra, jak się przekonywamy z niespodziewanej całkiem i zadziwiającej okoliczności. Dymitr Wiśniowiecki, który w roku 1650 ubiegał się o rękę Katarzyny Sobieskiej jednocześnie z księciem Zasławskim-Ostrogskim i dostał odkosza, rozpoczął teraz konkury o rękę córki, księżniczki Teresy Zasławskiej-Ostrogskiej, a więc siostrzenicy Sobieskiego. Otóż d. 14 sierpnia 1670, zapewne przed wyjazdem jeszcze Czartoryskiego, odpowiadając siostrze Radziwiłłowej na zapytanie co do tych konkurów, dał radę wielce umiarkowaną: „Co strony Xięcia Dymitra, jeżelibyś Wasza Xca Mość uważała, żeby to miało być z dobrem Waszej Xcej Mości i Xiężniczki naszej: (to) między sobą nie (należy) uważać nieprzyjaźni, bo małżeństwa są wieczne, la nieprzyjaźni doczesne; wszak znasz W. X. Mość człowieka obyczaje, fortuny“ [2]).

---

biskupa kujawskiego Czartoryskiego, lecz ten nie pojechał, gdy król nie dał mu obiecanego listu do Sobieskiego na początku maja.

[1]) List do żony d. 20 sierpnia 1670 u Helcla cz. II, nr. 13, str. 200.

[2]) List do Katarzyny Radziwiłłowej z d. 14 sierpnia 1670 u Kluczyckiego nr. 253, str. 545. Z roku 1650 istnieją listy osób dworskich: Giżyckiego do podkcl. litt. Kaz. L. Sapiehy d. 23 lutego i księdza Prażmowskiego, zapewne tegoż Mikołaja, 24 lutego, wzmiankujące o konkurach do Katarzyny Sobieskiej (MS. 1217 w jednej z większych bibliotek w Warszawie). W pierwszym czytamy: „Xiążęta pan wojewoda krakowski z Dymitrem Wiśniowieckim około pani krakowskiej Sobieskiej zalecają się; z wielkiemi kupami do Lwowa przyjechali i tamże dojdzie z wojewodą krakowskim wesele“ (k. 210). W drugim: „Xżę pan wojewoda krakowski weselić się miał w te trzy dni z panną krakowską, ale Xżę Dymitr bardzo przeszkadza“ (k. 205). Katarzyna pociągała konkurentów za-

Tak określona sprawa małżeństwa przybrała odrazu bieg pomyślny i w ciągu półrocza sprowadziła gruntowne pojednanie dotychczasowych wrogów na resztę życia. Jeśli więc Czartoryski, wojewoda wołyński, odjechał z odmówną deklaracyą, to musiał tłómaczyć jej pobudki wprost procesem Grzymułtowskiego i Morsztyna.

Nie dziw, że powstał w całej Koronie, a szczególnie w Wielkopolsce okrzyk zgrozy przeciwko Sobieskiemu, jak tylko wiadomość o natarczywej obronie takich „przyjaciół" rozeszła się z dworu pomiędzy szlachtą. Krążyły już pisma ulotne: polskie i łacińskie, prozą i wierszom, trzymane w tonie rozumowania politycznego lub gryzące szyderstwem. Tak np. „List od stryja do synowca", napisany snadź świeżo po sejmiku średzkim majowym, opiera się na mylnej wiadomości, jakoby Grzymułtowski na śmierć został posiekany; lecz autor nie żałuje tego senatora, jako niespokojnego, niejednostajnego (w zasadach politycznych), wtrącającego się wszędzie; zdobywa się zaledwo na westchnienie do Boga: „Odpuść mu Panie!" Potem z goryczą zwraca się przeciwko możnowładcom, grającym rolę zelatorów wolności. Przyjeżdzają oni do obozu tylko podczas rozpisywania hyberny, żeby uzyskać libertacye dla swoich starostw. „Wierzę, że teraz będą w obozie; będziecie się z nimi mieli dobrze; będą was częstować, poić; czapka nie zaciężу; będą wam głowę całować twarzą wesołą, z uśmiechaniem; komplementów dosyć, że jedną koszulą dzielą się z bratem do grobowej deszczki; pełno będzie braterstwa;... a po wczasie, to z wami w kąt!...

---

pewne zaletami charakteru i moralnego wychowania, o czem wnioskować możemy z listu matki, pisanego do niej wkrótce po pierwszem zamążpójściu. Ten list (w *Tece autografów* Bibl. Ordyn. Krasińskich) zawiera rady co do małżeńskiego pożycia: „aby nie rzeczono, żeś się bała; teraz trzeba pokazać, yż tho mas z wrodziony cznoti swey". Zaleca czcić jak najbardziej Xięcia Jmci małżonka swego, szanować, służyć, słuchać „więcey ieszcze niż mnie", starać się o miłość ludzką, nie spuszczać się na sługi i t. p. Tamże jest drugi list bez daty, zapewne z 1658, zalecający Radziwiłła.

Tak się zakochali w wolności z królową nieboszczką i teraźniejszym arcybiskupem, że jej mało nie udusili... Privatim perswadować będą częścią w rozmowach, częścią przy stołach, gdzie pewnie nieraz (jako to już po Lwowach, Jaworowach, Żółkwiach był pan strażnik koronny, p. Gurzyński i ktoś trzeci) rzeką bezpiecznie: Kiep król i ci co z nim trzymają; w kole zaś, które, słyszę, zaraz być ma, uczynią relacyą poselstwa swego... Panowie już passim piją zdrowie Słońca jakiegoś (t. j. Ludwika XIV = le roi soleil), które, o, bodaj się im w wieczne obróciło ciemności! Pełno tego wszędzie, że jakiś Święty Paweł (t. j. Saint Paul de Longueville) do nas się z Francyi obiecuje; a mybyśmy woleli z grzesznym Michałem, który to tylko panom winien, że go szlachta obrala królem .. Panom król się nie podoba i zrzucić go chcą; ale prędzej ojczyznę zgubią, niżeli tego dokażą". Przypomina autor, że dopóki „był ferwor szlachecki" w izbie poselskiej, burzyciele pokoju politycznego „oknem latali". Podobno sejmik sandomierski uchwalił w swem laudum, że na sejmie protestujący poseł, jeśli nie usłucha dwukrotnego upomnienia, ma być oknem wyrzucony [1]).

[1]) MS. bibl. Ord. Krasińsk. nr. 490, s. 148, 150, 153. Są tu i wyraźniejsze osobiste zaczepki do Sobieskiego, Potockich, Dymitra Wiśniowieckiego, Morsztyna, że ich starostwa, Jaworowy, Stryje, Kałusze, Gniewy, Lubomle, Drahimy, Sokal, Ropczyce, Tuchola etc. dają mniejsze podatki na hybernę; że dla swoich chorągwi dostają po 500 i 600 zł na koń, i tak ich chorągwiom gody, a wam głody (s. 152). Olizar za zerwanie sejmu dostać miał od pisarza polnego kor. t. j. Jakóba Potockiego kilka tysięcy i rumaka; powiadają, że za jego też powodem zerwany został drugi sejm przez Zabokrzyckiego, który pewnie miłością ojczyzny nie powodował się. bo mało ma, albo nic (!), „a żyje tylko kupnym językiem". Teraz życzy, żeby się wszystkim, którzy mieszać chcą Rzpltą, tak działo, jak Panu Poznańskiemu (s. 148). Laudum sandomierskie znane jest mi tylko z depeszy posła austryackiego Mayerberga d. 13 sierpnia 1670 przytoczonej przez Szujskiego w szkicu „Opat Paulmiers" etc. Dzieła t. IV, wyd. 1888, str. 234. W każdym razie nastręcza się badaczom sejmowania naszego ciekawa kwestya: czy w istocie była u nas kiedykolwiek używana defenestracya, znana tylko w historyi czeskiej?

Inny autor bezimienny uczcił Grzymułtowskiego napisem grobowym po łacinie, wypominając mu, że dawniej był obrońcą wolności, lecz później sprzedał się królowej Ludwice Maryi i ambasadorowi francuskiemu. Podobnie Żeleckiemu urągał, że ranami okryty uciekł z sejmiku, intrygant francuski [1]).

Następnie szlacheccy pismacy rzucili się wprost na Sobieskiego. „Apostropha ad Optimates Malcontentos“ z łacińskim tytułem, lecz po pelsku pisana, zapewne w sierpniu lub we wrześniu 1670 r., rozwodzi się nad katylinarnem sprzysiężeniem przeciwko Panu i Ojczyznie tych, co „żonom Francuzkom, abo obyczajami do Francuzek podobnym damom hołdują“; ostrzega szlachtę, żeby „Montewscy przeciwko wam najezdnicy we krwi swojej was nie potopili“; do takiego celu zmierzają pijatyki i ujmowania w obozie (pod Trembowlą); nazywa sejmik średzki „po wszystkie czasy chwalebnym“ [2]).

Najwięcej złości, a najmniej znajomości rzeczy i sensu zawiera wierszowana „Przestroga Rycerstwu polskiemu jusz (= już) sub Electo na zdrajców Rzpltej chcących teraźniejszego Pana szczęśliwą ruinować Electią“. Autor wyobraża sobie, że plan detronizacyi zmierzał do osadzenia księcia Neoburskiego na tronie:

„Chce tu czegoś dokazać buława hetmana
Bodaj jak pod Mątwami, gdzie broniła Pana
Mostem od komorów (?); lecz tu nie z komorami,
Zaczynasz z mężnymi Marsa kawalerami.
Przygrywać Bąk (= Bakowski wwda pomor.) nejburską spiewając [baletę
Cny Polaku! Przyrwij skrzydeł temu Bąkowi,
Nie dopuszczać durnemu (!) fakcyi Hetmanowi.
Póki tylko Buławie będzie Bąk przygrawał,
Póty disgustów Polszcze Mars będzie dodawał.

---

[1]) MS. Ossoliń. nr. 244 k. 58, 85: Epitaphium Dni Christoph. Grzymułtowski cast. posnan. i In Dnum Żelendzki R. P. Venatorem.

[2]) MS. Ord. Krasiń. nr. 490 str. 168—170.

Nie będzię w Polszcze zgoda,
Aż Bąkowi spadnie broda
Ba, i dobrego Pana,
Aż obieszą Hetmana (!)[1],

Naiwnym zaiste był ów wierszokleta, jeśli mniemał, że potrafi obiesić hetmana; ale z pewnością niejeden głos nienawiści dochodził do Sobieskiego, gdy uwierzył, że ktoś czyha na jego życie. Z obozu donosił żonie 24 września, że „przed kilką dniami wysłuchano mówiących, którzy mię proszkiem dyamentowym poczęstować myśleli; snadź, że z Madrytu im ta inwencya przywieziona. Mogliby ten ragoût dla kogo innego byli zachować. Nieszczęście nasze, że umknęli, i że ich poszlakować nie możono". Prymas Prażmowski w swojej mowie sejmowej wspomniał też o truciznach hiszpańskich, zapewne powtarzając tę samą pogłoskę[2]).

Proszek z dyamentu żadnych trujących własności nie posiada[3]); słuchanie kogoś, co umknął i poszlakowanym być nie mógł, nic nie znaczy w procedurze sądowej: całą tę pogłoskę uznać należy za wytwór nadmiernie podnieconej czyjejś wyobraźni. Podniecenie jednakże wyniknąć musiało z wielkiego gwaru, plotek, sprzeczek, rekryminacyj, jakie powstawały na każdem zgromadzeniu.

Nareszcie sejmik województwa sieradzkiego uchwalił i do instrukcyi swoim posłom wpisał żądanie, aby Sobieski, folgując zdrowiu swemu, buławę położył[4]).

---

[1]) MS. Ossolińs. nr. 244 k. 21.

[2]) Helcel cz. II. nr. 17 str. 203, nr. 18 str. 204.

[3]) Dr. Med. Józef Peszke wskazał mi łaskawie na ustęp z Zielnika Siennikowego (z r. 1568, list 324): „Diament.... truciznę oddala, bowiem tak powiadają, iż się poci, jeśli będzie iad blizko położon, wszakże ktoby ten kamień pił, byłby mu sam trucizną śmiertelną". Widać, że ten przesąd utrzymywał się i w XVII w. Co do trucizn „hiszpańskich", przywożonych „z Madrytu", nie posiadamy żadnego wyjaśnienia; Kantarydy mają zbyt silny zapach, żeby się do podobnego użytku nadawać mogły.

[4]) List do żony z obozu 9 września u Helcla cz. II, nr. 15 str. 201.

Gdyby się takie żądanie urzeczywistnić miało, poniosłaby Polska większe szkody, niż od urojonego proszku dyamentowego: postradałaby Bracław, Chocim, Żórawno i Wiedeń, a pomnożyłaby aż nadto długi rejestr obłędów swej szlachty! Ale się nie urzeczywistniło; przeciwnie, wywołało groźną protestacyę wojska.

Dnia 6 września, w sobotę (1670) odbyło się w obozie pod Trembowlą koło „bardzo gromadne". Było w nim ze 3000 oficyerów i towarzystwa... każdy z osobna, a potem wszyscy generalement krzyknęli po kilkakroć stawać przy mnie — pisze Sobieski — do ostatniej kropli krwi... Żaden na świecie nikomu nie kontradykował; wszyscy jednakowo przy mnie stawać deklarowali. Mieli suspicyę na Jmci Xiędza podkanclerzego (Olszowskiego), że z jego naprawy ten artykuł w Sieradzu stanął [1]) i dlatego bardzo ostro przeciwko niemu wojsko napisało: naprzód, że się ministrem zowie, który tytuł niema być tylko w królestwach nieograniczonych (dans les royaumes absolus); druga, że się sfatygował, będąc swatem po królową, odbierając przysięgi od miast pruskich [2]), odbierając żupy wielickie, trzymając tak wiele opactw, probostw, plebanij, starostw, dzierżaw świeckich; aby folgując zdrowiu swemu, położył pieczęć, a jechał i rezydował w biskupstwie swem chełmińskiem i tam aby pasł owce swoje według powinności kapłańskiej. Jam prosił, aby tego nie pisali; ale nie chcieli żadną miarą ustąpić tego. Obrali tedy posłów... 12-tu... Tym dana rozsadzona poczta, aby zaraz

---

[1]) Mayerberg w depeszy d. 24 września 1670 (H. H. u St Archiv) donosi, jakoby do rąk Sobieskiego dostał się nawet list Olszowskiego do Sieradzan z namową, aby przez instrukcyę poselską żądali złożenia jego z urzędu. Wiadomość ta nie zasługuje na wiarę, ponieważ nie stwierdza się korespondencyą Sobieskiego, i owszem uległa wyraźnemu zaprzeczeniu w dalszem jego opowiadaniu o obradach koła wojskowego.

[2]) W maju i w czerwcu odbył Olszowski w charakterze komisarza królewskiego podróż do Prus, dla przyjęcia przysięgi poddańczej i załatwienia kilku spraw spornych; d. 19 czerwca 1670 zasiadł w Gdańsku przed pierwszem oknem ratusza na wzniesieniu, a lud przysięgał na placu. (Theatr. Eur. X. 291; Lengnich, Löschin etc.).

dawali znać, jako ich przyjmą w Warszawie; i jeśli nie dobrze, aby zjeżdżali nazad ztąmtąd. Kilka tylko w instrukcyi napisali punktów, ale bardzo ostrych, na które, nie czekając konkluzyi sejmu, zaraz potrzebują responsu. Punkt pierwszy o moją powagę i te wszystkie zniewagi, którem cierpiał po te czasy niewinnie. O Zamojskich, aby im wrócić ordynacyę i kilka innych bardzo niestrawnych (à digérer fort difficiles). Swarzyć się im nie kazano, tylko dawać znać do wojska, a samym zaraz z tamtąd zjeżdzać. Gdy się to tedy kończyło, widząc ja całego wojska tak wielki ku sobie affekt i niespodziewany, chciałem im podziękować. Alem domówić nie mógł, bo mi żal tak ścisnął serce i rzucił mi się płacz (co mi się nigdy nie przydało), żem domówić nie mógł. Który tak poruszył wojsko, że wszyscy jak białogłowy, płakali. Krzyknęli potem wszyscy, wziąwszy się za szable, że mi krzywdy czynić nie dopuszczą i pomrą przy mnie. Tak się tedy to skończyło koło".

No, i niechże tu jaki Sieradzanin spróbuje odbierać buławę takiemu hetmanowi!

Do tej prostej, świeżem wzruszeniem przeniknionej opowieści, do tych najszczerszych zwierzeń przed żoną, dodajmy jeszcze wyjątek z instrukcyi, napisanej przez wojskowych [1]. Potępiając „straszne, bo w upad Ojczyzny ciągnące" rozterki, oświadczają oni, że boleść zmusza ich przerwać milczenie, kiedy różnemi projektami, paskwilami, tradukcyami i po różnych województwach uszczypliwemi, dusze ludzkie i serca przenikającemi artykułami szarpie się cześć *a*) zostawającego na służbie wojennej, *b*) i pod żadną złośliwą interpretacyą nie podpadającego Wodza naszego Jaśnie Wgo Jemci Pana Marszałka i Hetmana Koron., którego dusza sławą i obywatelstwem względem Rzpltej w późnej potomnośc jaśnieć będzie przez niezliczone wieki *c*); zaprzecza się wier-

[1]) Kluczycki nr. 256, s. 548 d. d. 6 września 1679 z Koła Woyska Polskiego y Cudzoziemskiego pod Trębowlą.

a) proscinditur honor, *b*) in opere belli, *c*) gloriosus y civilis in Rempcam animus w późnej potomnosci clarescet saeculis innumerabilibus.

ność *d)* ku ojczyznie, nieskażona przez się samego z młodych lat swoich, odziedziczona z wielkich przodków jego; a nietylko uszczypliwemi żartami urząd jego hetmański i władza wojskowa Rzpltej *e)*, od Antecessorów W. KMci za krwawe z młodych lat prace i zasługi onemu powierzone, wydrzeć mu bez żadnego dla powszechności pożytku *f)* ale i różnemi od niektórych wodzów do chorągwi uniwersałami i wyciągnieniem na jakieś podpisy i assekuracye, zatrzymaniem wysłużonego żołdu *g)* pułkom i chorągwiom, jego powagę *h)*... naruszać *i)* usiłują".

To oburzenie starych wojowników, ten płacz, który stłumił mowę Sobieskiego, czyż nie są to najpewniejsze dla psychologa dowody, że w obozie nie było dotychczas mowy o detronizacyi Michała, ani prowadzeniu „śgo Pawła" na tron? W opinii szlachty owoczesnej zarówno, jak w domysłach historyków naszych, Sobieski ponosił winę przyjaciół swoich, którzy zbyt swobodnie posługiwali się jego imieniem. Bo i trudno jest opędzić się podejrzeniom, jeśli się czyta w listach spółczesnych Morsztyna, wśród brzydkich pretensyj o 122.000 liwrów, że należało je posłać bezpośrednio Sobieskiemu, albo, że od niego zależy teraz zawiązanie konfederacyi wojskowej, i że on sam kazał o tem powiedzieć; albo w listach Bąkowskiego i Jana Wielopolskiego do Francuzów radośne wróżby z oświadczeń wojska i pewne nadzieje rychłej konfederacyi przeciwko „najgłupszemu Piastowi" [1]). Dopiero po ustawieniu wszelkich słów i czynów w naturalnym porządku, wedle miejsca i czasu, uwydatni się rzeczywista natura Sobieskiego — lepsza i szlachetniejsza, niż wszystkich, z którymi go życie sprzęgło.

---

d) traducitur fides *e)* ius armatum Reipcae *f)* nulla in publicum utilitate *g)* emeritorum stipendiorum *h)* authoritatem *i)* infringere. Dla łatwiejszego rozumienia zmieniłem też w dwóch miejscach porządek wyrazów łaciński, zbliżając do dzisiejszej budowy zdań.

[1]) Teka Lukasa XX: Morsztyn do Baluze'a z Gdańska 27go lipca: Le cruel traitement, que M. Akakia m'a fait n'ayant dit mot de l'avance d'argent, que j'ai faite par Votre ordre de sorte que M. Dubourg

Dalej w instrukcyi zwraca uwagę protestacya., że ze strony województw „dobrze zasłużone rycerstwo“ bywa obdarzane przezwiskami łupieżców, zdzierców, tyranów, i doznaje takiej nienawiści, jakby nie było tejże Rzpltej synami. Znajduje się też przypomnienie o niewypłaconym żołdzie i zapowiedź, że wojsko nie da się zwijać pojedyńczemi chorągwiami lub szwadronami, ale „wszystko w kupie czekać będzie restytucyi honorów wodza swego, sławy swojej przywrócenia i krwawych zasług swoich zapłaty“. Dowiadujemy się przy tej sposobności, że z powodu niewypłacenia należności przy reformie, albo raczej przy zmniejszaniu wojska „większa część chorągwi zwinionych i teraz w służbie Rzpltej zostawa“.

W Warszawie tymczasem dnia 9 września (1670) zaczął się sejm 6-niedzielny od nabożeństwa i kazania księdza Pikarskiego znanego jezuity. Obiór marszałka odbył się z łatwością i niezwykłą ufnością dla Lubomirskiego Stanisława starosty spiskiego, bo w ciągu jednej godziny i ze zwolnieniem go od składania zwykłej przysięgi na wierne pełnienie urzędu:

prend peut être à present pour friponnerie, quand on lui présent un compte de 122.000 livres en bon argent et d'autant plus qu'il dit d'avoir seulement ouï dire par votre ami, que tout ne montait à 10.000 écus (= 35 tysięcy liwrów monetą gdańską, lub 60.000 szeleżną)... Vous savez qu'il ne tenait qu'à nous... de s'engraisser les mains à notre arrivée à Dantzik et qu'on aurait tout fournir au Gr. Marèschal sans moi, la personne qui y a le plus d'interêt (k. 140). Tenże do opata Paulmiers z Warszawy 13 września: Le Colo de l'armée se devait tenir le 5 du mois. P. S. Bonnes nouvelles: la conféderation est entre les mains du Gr. Marécschal et telle qu'il lui plaira et de toute l'armée — on sam kazał o tem powiedzieć (k. 143). Wojewoda pomorski Bąkowski z Warszawy, pisząc o konfederacyi, dodaje: „Piastus ad omnia stupidissimus“ (k. 145) Wielopolski do Paulmiers'a z Warszawy 19 października 1670: Summo fervore exercitus Dno Mareschalco fidem addixit et nuntios suos ad comitia cum acribus mandatis dimisit, speramusque in dies confoederationem stabiliendam (k. 146).

widocznie chciano uczcić w jego osobie pamięć Ojca Jerzego, obrońcy swobód szlacheckich w walce z intrygą francuską. Żywioł szlachecki występował tu w groźnej postawie na obronę króla, swego wybrańca. Po ucałowaniu ręki pańskiej i wysłuchaniu propozycyj od tronu izba poselska zaraz od pierwszych posiedzeń domagała się wzbronienia miejsc w senacie Morsztynowi i Grzymułtowskiemu, jako oskarżonym o zbrodnię stanu, oraz wydania trzecich wici do Korony i Litwy, powołujących pospolite ruszenie na dzień 2 października pod Warszawę: nie na wojnę z obcym nieprzyjacielem, lecz dla powściągnienia domowych wichrzycieli. Wici takie wyszły z kancelaryi niezwłocznie. Skwapliwie też przyzwoliła izba na koronacyę królowej w Warszawie, do czego niezbędnem było przywiezienie koron i klejnotów ze skarbca krakowskiego. Wyznaczyła 100.000 zł. wiana, drugich 100.000 przywianku jako oprawę i 2000 dukatów rocznie jako dar ślubny (denativum nuptiale). Król wysłał starostę rożańskiego Wessla z doniesieniem cesarzowi, a podobno i z zaproszeniem na uroczystość [1]).

Senat był bardzo nieliczny i bezsilny wobec nastroju izby poselskiej. Jednakże prymas Prażmowski przyjechał d. 20 września [2]) z okazałym dworem swoim, wizytował oboje królestwo i zasiadł swoje krzesło najbliższe tronu; za nim stanął, jak zwykle, ksiądz z wielkim krzyżem srebrnym.

Ale splendory te nie osłoniły go przed gwałtownemi oskarżeniami Dembickiego, posła i chorążego sandomierskiego,

---

[1]) Theatr. Europ. X. s. 295, 296. Zawadzki s. 137—138, 140—141. Vol. Leg. V. fol. 56.

[2]) Może przyjechał 18-go, wtedy bowiem był oczekiwany. Mayerberg w raporcie z d. 24 września 1670 donosi cesarzowi, że oddał wizytę ze zwykłemi ceremoniami d. 21-go arcybiskupowi, i namawiał go do zgody, lecz usłyszał mnóstwo zarzutów przeciwko królowi, z których jeden był zapewne skierowany ku zyskaniu sympatyi Austryaka. Prażmowski nazwał nieznośną „tyranią" usuwanie królowej od wszystkich interesów i od rozdawnictwa wakansów. Dawniej można było udawać się o protekcyę do Cecylii Renaty i do Ludwiki Maryi: miały też one dochody z szafunku łaski: (!).

który najprzód w izbie poselskiej podał do wiadomości kolegów swoich, że Prażmowski rozsyłał do wielu województw, poza granicami swej archidyecezyi położonych, listy obwiniające króla o łamanie pact'ów conventów, pobudzające szlachtę do wypowiedzenia mu poddańczego posłuszeństwa. Dnia 23go września izba poselska, przyszedłszy na górę, na spólne posiedzenie z senatem i królem, prosiła przez usta swego marszałka, aby te listy odczytane zostały. Król przyzwolił, a wtedy jeden z posłów sieradzkich czytał je pośród natężonej uwagi całego zgromadzenia. Prażmowski nie zmieszał się bynajmniej: z oskarżonego przechodząc niespodzianie do roli oskarżyciela, pewny siebie, wygadany, a zdaniem niektórych słuchaczy wielce wymowny „najprzewielebniejszy Arcybiskup“ rozpoczął swój głos z sympatycznego tonu: »Urodziwszy się w tej Rzpltej równym każdemu szlachcicem... nauczyłem się i nie będę się oduczał mowy wolności *a*) tak, jako natura wolności uczy: myśleć jak się podoba, wypowiadać to, co się myśli. *b*) Nie zawadzała *c*) wielkim wielkiego domu WKM. antecessorom taż wolność, *d*) kiedy się królom panom swoim najswobodniej *e*) domawiali wolności i prawa swego. Tak sobie i ja wróżę, że tem bynajmniej nie obrażę *f*) Majestatu WKMci, jako w tejże Ojczyznie urodzonego, wychowanego i ze stanu równości *g*) na tym posadzonego tronie. Wybaczysz *h*) WKM. tem snadniej... kiedy na to wyszedł od samego WKMci jubileusz... a ja wyzwany zmuszony *i*) jestem powiedzieć z okazyi przeczytanego listu mego, którego ani się zapieram, ani się wstydzę“. Powoławszy się jeszcze na obowiązek senatorski odwracania wszystkiego, cokolwiek szkodliwego spostrzeże (przewrotnie — bo przestrzeganie i zapobieganie stosowało się do rad senatu, lub do głosów sejmowych, nie zaś do wichrzenia po sejmikach sposobem Zebrzydowskiego), Prażmowski powtarza

---

a) non desuescam Libertatis stylum. *b*) sentire quae lubet dicere quae sentias, *c*) Non oberat, *d*) eadem libertas *e*) liberrime *f*) non affendam *g*) ex aequalitate *h*) Indulgebis. *i*) provocatus stringor.

z większym jeszcze naciskiem wypowiedziane w owym liście zarzuty. A zatem [1]) co do tajemnego zastrzeżenia w przysiędze na pacta conventa wręcz zapytał króla; „A zaż tego nie było? Słyszałem sam z własnych ust *k*) WKM. P. m. M-go pierwszą przy samym ołtarzu in puncto przysięgi, kiedy miałem kłaść na głowę WKMci koronę polską ex occasione Dyssydentów, którzy interesami swemi zaprzątnieni, *l*) pilnowali. I stał się był szmer *m*), w którym napominałem WKM., abyś nieustraszenie *n*) przysięgał. Rzekłeś to WKM. do mnie wprost *o*): Wiedzże to WMć, że ja cum restrictione mentis poprzysięgać będę, bo jest niemożliwa *p*), abym temu miał i mógł uczynić zadość *q*). Drugi raz z okazyi prowizyi Królowi Jmci przeszłemu (= Janowi Kazimierzowi) należącej. 2) Co do przyjęcia orderu złotego runa, wywodził, że „to cacko, które na piersiach nosić raczysz" jest dowodem ligi zawartej z księciem burgundzkim (ale taki nie istniał w Europie fizycznie oddawna), ligi nieprawnej, postanowionej bez narady z Rzpltą. 3) Co do małżeństwa z Austryaczką jedynie to wytykał, że zawartem zostało bez sejmu, a nawet bez należytej rady senatu, zapewniając z powołaniem się na licznych świadków, że do pact'ów convent'ów był podyktowany warunek nieżenienia się bez wiedzy Rzpltej; przemilczał zaś dyskretnie o winowajcy, który takiego warunku nie wpisał; Królowej Jmci Pani Miłościwej sypnął komplementów, bo „nam się z tego najjaśniejszego domu *r*) zawsze nadawały królowe". Małżeństwo znów wprowadziło króla w długi, „których ma już słyszę, być napółtora miliona, przez co poczynasz nam już być ciężarem *s*) W.KMć". Wspomnienie o przewidywanem żądaniu podatków na spłatę poruszyło silniej żółć chciwego dostojnika i zaprawiło konice mowy zjadliwszą goryczą. Zapowiedział, że wygodzić pieniędzmi „nie będziemy mogli"; a nie poprzestając na tak nie-

k) ab ore proprio *l*) attenti *m*) murmur *n*) intrepide *o*) directe *p*) impossibile *q*) być satis faciendo *r*) ex hac Augustisssima Domo *s*) gravis.

uprzejmej zapowiedzi, posunął się do najdalszego kresu swawoli językowej, bo w zagmatwanych wyrazach nadmienił, że król zapewne potrafi na niego użyć „hiszpańskiej apteki“ czyli trucizny *t*). Po tak zuchwałej a nieuzasadnionej obrazie zakończył znów wstrętną słodyczą. „Jestem gotów świadczyć *u*) WKMci w każdej, póki życia staje *w*), okazyi moją życzliwość, zaprzysiężoną święcie wierność *v*) i uniżoną przeciwko Majestatowi Jego submisyę, nie żałując nic, nawet cobym miał droższego nad życie *x*) [1]).

Podkanclerzy Olszowski odpowiedział przeczeniami w imieniu króla od tronu, potem, zasiadłszy na swem senatorskiem krześle, mówił o niebezpieczeństwach, zagrażających krajowi zewnątrz. Z silniejszą argumentacyą przeciwko Prażmowskiemu wystąpił Dembicki i obarczył go winą wszystkich nieszczęść Polski, poczynając aż od wojny szwedzkiej. Ale gwałtowna ta mowa oburzyła biskupów, krakowskiego i kujawskiego, Trzebickiego i Czartoryskiego. Pierwszy ujął się za powagą urzędu prymasowskiego, drugi odwołał

t) wyrazy te przytaczamy: „Allegowano w podpisie, że Pacta Conventa salva dignitate utilitatibus W. KM. servari powinne, nie jest to zaprawdę ratia'; a kiedy mnie ex ratione utilitatis WKM. należeć będzie migrare de vita, to zaraz zażyć Hiszpańskiej Apteki“. Z nieznanego mi tekstu ten ustep brzmi u ks. Korytkowskiego (Arcybiskupi Gniez. 1891. t. IV, s. 161) nieco inaczej: „Czyliżby w imię powagi i majestatu pańskiego nie mogło być, że ja lub kto inny, zawadzający królowi, dostałby hiszpański proszek, albo poszedł na wiedeńską inkwizycyę?“ *u*) testari *w*) dum vita suppetet *v*) sacratam fidem *x*) etiam quod vita carius habeam.

[1]) Zawadzki 141, 148—157 opowiada w sposób możliwie najkorzystniejszy dla Prażmowskiego. Cfr. Theatr. Europ. X, 295—6. Tekst polski głosu Prażmowskiego znajduje się na str. 155—159 w MS. 1282 jednej z większych bibliotek w Warszawie; jest wiarogodniejszy od łacińskiego w Arcanach Zawadzkiego, ponieważ zawiera ustęp o „hiszpańskiej aptece“, stwierdzony w liście Sobieskiego. Dzień wygłoszenia tej mowy 23 września jest oznaczony wyraźnie w depeszy Mayerberga z d. 24: „heri“. Zawadzkiego rachuba „X Calendas“ „XI Calendas“, jest tak wadliwa z powodu nieumiejętnego posługiwania się starorzymskim kalendarzem, że nasunąć może czytelnikowi mylną datę 24 września.

się do wspaniałomyślności króla; stąd wywiązały się propozycye pojednawcze, aż w końcu wśród nawoływań sejmu odbyła się scena przeprosin, nie dająca się opisać dokładnie i wiarogodnie. Spółczesny niemiecki sprawozdawca pisze, że arcybiskup oświadczał gotowość przeproszenia w wyrazach ogólnych (in generalibus: przeprasza o ile pobłądził w sądzie swoim o zamiarach); że król długo wzbraniał się i ustąpił dopiero prośbom większości sejmowej; że arcybiskup zbliżył się do tronu jak najpokorniej, z dostateczną szczerością (mit vergnügender Sinceration) zupełnie ułagodził i został też przypuszczony do ucałowania ręki królewskiej. Dobrze świadomy rzeczy, ale powodujący się względami osobistemi i drukujący po latach 25-ciu swoje zapiski Zawadzki pisze w stylu dyplomatycznym: Powstawszy z miejsca swojego, JW. Arcybiskup, Prymas królestwa i pierwszy książę przystąpiwszy do tronu i wykonawszy submisyę w niewielu wyrazach, pozyskał przywrócenie do łaski Pańskiej (Regnantis meruit reconciliationem). Zaledwo wrócił na swoje miejsce, gdy JW. Podkanclerzy, przy natężonej uwadze wszystkich, uczynił wesołe i przyjemne oświadczenie: „Naj. Król dodaje wawrzyn do pęków liktorskich nie wypisanemi na piramidach lub kolosach nazwami narodów zwyciężonych, lecz pogodzeniem umysłów obywateli i uspokojeniem Rzpltej. Znosi odrazu nie tylko obrazę, lecz i samą pamięć uraz. Przeto nie tylko przyjmuje wielkiego Prymasa do zwykłej łaski i zaufania; lecz obiecuje nadto świetnemu jego domowi bogactwa, zaszczyty i życzliwość królewską". Ostrzej, a zapewne najtrafniej opisał w raporcie do cesarza Leopolda Mayerberg, że Prażmowskiego „przyprowadzili do tronu biskupi krakowski i kujawski, i sami prosili Naj. Króla, żeby wszystkiego zapomniał i żeby chciał przywrócić arcybiskupa do łaski swojej". Na to podkanclerzy odpowiedział, że Król JMć, powodując się łaskawością i wspaniałomyślnością, przebacza arcybiskupowi, który mu koronę włożył na głowę, ale ostrzega, że gdyby się później ponowiły takie postępki, to już pociągnie go do odpowiedzialności. Wtedy za danym przez biskupa znakiem

arcybiskup uściskał podkanclerzego (amplexatus). Cały ten akt, zdaniem Mayerberga, nie zadowolnił sejmujących Stanów, ponieważ widziano, że „arcybiskup był ciągniony raczej do tronu, niż sam szedł“; i nie znać było na nim żadnej skruchy, żadnej pokory względem króla [1]).

Nie ulega wątpliwości, że to pojednanie było formalnością obłudną. Nazajutrz i dni następnych rozprawiano o niej tak niepochlebnie dla Prażmowskiego, że wołał odjechać do swego Łowicza 28 września [2]).

Sobieski, jako nieobecny na sejmie, mógł tworzyć sobie sąd o tych zajściach jedynie z dochodzących go korespondencyj i doniesień, o których wartości poweźmiemy wyobrażenie z nowin udzielanych żonie: „Piszą mi dopierusieńko z Warszawy, że skoro się tylko skupią pospolite ruszenia, zaraz po mnie mają posłać; gdzie jeśli nie stanę, pobrać urzędy i wszystko. Bo lubo to nie według prawa, oni teraz tak mówią, że to prawem, czego chce le peuple. Ja zaś mówię i odpisuję, że tak będzie, jak Bóg każe, który mocniejszy niż to wszystko“. W tym samym liście pisze o proszku dyamentowym, którym miano go otruć. Plotka ta wyszła podobno od Prażmowskiego, ponieważ w kilka miesięcy później, otrzymał od niego przestrogę, „że po staremu o jego zdrowiu myślą“. Mowa, przed chwilą przytoczona, wydaje mu się cudną (Mr. l'Archevêque a fait des merveilles dans sa haranigue), a scena przeprosin ukazała się w następnych zarysach: „Chciano, aby był JM. X. Arcybiskup przepraszał Króla JMci, który (Arcybiskup) się tylko pokłonił u krzesła, a przepraszać nie chciał, mówiąc, że nie miał o co. Stanęli przy nim Jm. XX. kujawski biskup i kra-

---

[1]) Theatr. Europ. X, 296, Zawadzki, str. 155—156 Mayerberg 24 września 1670 w H. H. u St. Archiv. Kochowski Klimakter IV, str. 103 i 123 powtarza zasłyszane gawędy, że „zaniesiony aż do tronu prymas dla formy dotknął ręki królewskiej pocałunkiem“. Jako podżupnik krakowski obracał się wtedy w kołach niższej szlachty, a w Warszawie nie był.

[2]) Zawadzki 161, 163.

kowski. Najgorszy nań był p. chorąży sandomierski, któremu te trzy rzeczy rzekł Jm. X. Arcybiskup publicznie w senacie: naprzód kiedy mu zadawał, że to jeszcze dawna fakcya francuska, odpowiedział mu, że to fałsz; o co tamten bardzo urażony, że mu tak dobrze terminem moskiewskim odpowiedział, rzekł à Mr. l'Archevêque: „żem ci równy w urodzeniu". On zaś: „Prawda, że urodzeniem, ale nie cnotą". Gdy zaś Jm. XX. biskupi prowadzili Mr. l'Archevêque do krzesła królewskiego, wołał p. chorąży, aby był do nóg upadł królewskich. Ów, nie chcąc wcale przepraszać, odpowiedział, że cokolwiek czynię, to pewnie nie dla twej brody". „Po swej tak dobrej i humorowatej mowie był Mr. l'Archevêque u króla na audyencyi" [1]).

Więc ta mowa zuchwała, występna, wykrętna i nielogiczna, te przeprosiny, nie licujące bądź co bądź z zuchwalstwem, a nawet z godnością konsekwentnego i zasad gruntownych człowieka, stała się dla Sobieskiego okazem mądrości i cnoty; bezecny intrygant — prawym obrońcą prawdy, a w dodatku — osobistym jego dobrodziejem, donosili bowiem posłowie wojskowi w swoim raporcie, że „Jmć Xiędza Prymasa wspaniałomyślność (generositas) i tak głośne powiadomienie (informatio — przez mowę!) Rzpltej, miesza intencye na Wmć MM. Pana; i wojska za przybyciem tu naszem nikt źle traktować nie śmie; bo i posłowie sieradzcy niby przypadkowo byli u nas, wymawiając się, że ten artykuł (o odebraniu buławy Sobieskiemu) stanął skutkiem natarczywego (ad importunam instantiam), ale promować żaden nie będzie... Król JMć zaś prywatnie animuje coraz mówiąc: comprimam ja to (= zduszę). Wielu jednak rectificavit Jmć X. Prymas i już coraz głośniej o wolności mówią" [2]).

---

[1]) Listy do żony z 24 września i 15 października u Helcla cz. II. n-ry 17, 19, str. 203, 204, 205, 220.

[2]) Kluczycki nr. 258, str. 555; data jest z pewnością mylnie odczytana lub przepisana 18 września, gdy wypadki, objęte raportem, się-

Że rębacze nie znali się na machiawelizmie i nie umieli oryentować się wśród zgiełku sejmowego — to rzecz naturalna. Przyjeżdżali oni z pretensyami do „województw" czyli do szlachty, gardłującej za królem, który wojska ująć nie umiał, ani mu dał się poznać. W liczbie posłów znajdowali się dwaj poszkodowani na interesie osobistym: pułkownik Maryan Ścibor Chełmski, podstoli sandomierski, który tracił swój regiment przez skasowanie rajtaryi uchwałą sejmu elekcyjnego, i generał-major wojska JKMci cudzoziemskiego Ernest Denhof (Dinow, według własnego podpisu) „dobrze zasłużony przez lat czterdzieści i kilka Rzpltej żołnierz", który otrzymał od kogoś pozew do sądu zadwornego „o kawał ziemi", to jest o królewszczyznę, posiadaną spokojnie już od lat 5-ciu [1]).

Chodzą tedy posłowie koła wojskowego po Warszawie w niechętnem i podejrzliwem usposobieniu: urażają się na marszałka nadwornego, że ich nie przyjął, wymawiając się pilnym odjazdem do króla, a potem nie podoba się im zapowiedź publicznej audyencyi bez poprzedniej prywatnej. Odpowiadają: „żeśmy tu nie Kozacy, ani externi posłowie". Dogodzono im przez wyznaczenie prywatnej audyencyi. Ale zatrzymano ich w marmurowym pokoju, dopóki nie przyjedzie podkanclerzy. Protestują znowu, że to nie należy ani do wiadomości, ani do odpowiedzi JX. podkanclerzego. Więc zawołano ich niezwłocznie do pokoju królewskiego.

---

gają do 28-go, mianowicie wyrazy: „Wszak mieliśmy u Króla JMci prywatną audyencyę, dziś publiczną mieć będziemy", godzi się z dyaryuszem sesyi z d. 27 u Zawadzkiego (str. 160): Data est ore Jll. Pro Cancellarii declaratio: siquidem militares deputatiam advenissent, brevem moram negotiis esse indulgendam, donec proxima luce (a więc 28 września) in facie Reip. sua expedirent desideria. Audyencya jednakże odbyła się dopiero 30 września.

[1]) Jest to wymienione w instrukcyi u Kluczyckeigo nr. 256, str. 552. Nadto od Mayerberga (depesza 23 listopada 1669 w H. H. u. St. Archiv w Wiedniu) dowiadujemy się, że Denhof był dawniej komendantem gwardyi, a król Michał wysłał go z regimentem do obozu, powierzając straż osoby swojej kawalerowi Lubomirskiemu.

Mowę miał Chełmski. Po odpowiedzi wdał się król w poufałą pogadankę, co prawda, bardzo nie udatnie. Pytał: Kędy wojsko stoi, czy pod Kamieńcem, czy pod Trembowlą; wiele wojska i jak porządne? Responsum: że część chorągwi na pasach pod Kamieńcem; że dobre jak polskie, tak cudzoziemskie. Król JMć rzekł, że mieli czas przez lat trzy monderować się, nic nie robiąc; oni zaś na to wręcz: że też nic nie biorąc. Pytał się następnie o hybernę, a gdy mu odpowiedziano, że wojsko na hybernie poprzestać nie może, deklarował, że Rzpltej tak się podoba, żeby nie inaczej tylko hyberną kontentowało się wojsko". Takie słowa były niebaczne, nierozsądne, niesłuszne i nielegalne, bo z jakiejże zasady, przez jaką władzę wojsko miało być pozbawionem żołdu? Nadto potrącił niemądry król o draźliwości osobiste, jako to: że łowczy koronny t. j. ów poturbowany w Srodzie Żelęcki przywłaszczył sobie część hyberny, choć nie żołnierz, albo „że czemu ma być szczęśliwy pan hetman (Sobieski)? czemu nie mają o nim mówić, gdy o mnie pisane były artykuły? Kiedybym o sobie nie chodził i nie miał po sejmikach wszędy sobie życzliwych". Zresztą wymawiał bardzo JX. podkanclerzego i sam się wymawiał.

Podkanclerzy nadjechał i również „sam się wymawiał" i oświadczał się z przyjaźnią dla Sobieskiego, z gotowością przysługi dla wojska. Szkoda, że spóźnił się, bo może zapobiegłby gadaniu niedorzeczności przez „grzesznego Michała".

Jużci audyencya taka musiała wywrzeć na żołnierzach niekorzystne wrażenie. Uwierzyli tedy „pewnym wiadomościom", powziętym „od wielkich ludzi", że Król JMć 6 tysięcy rajtaryi cesarza JMci tu prowadzi i ku spiskim miastom ściąga; że sprowadzonych do Warszawy senatorów i magnatów chce zgładzić i znieść (delere et sufferre), a drugich przywieść do wiecznej niewoli etc. Dowiedziawszy się, że izba poselska wyznaczyła deputacyę do obozu, powzięli zaraz podejrzenie, że to jest sztuka, aby wojsko rozerwać. Oświadczyli marszałkowi sejmowemu, że „jeśli tam do wojska pojadą posłowie, i my z nimi jedziemy, ponieważ tu

nam nie dajecie wiary i... nic nie traktujecie z nami, którzy mamy dane od wojska pełnomocnictwo“ [1]).

Tymczasem podejrzenie ich było wcale niesłuszne. Jeszcze przed ich przybyciem, d. 20 września izba poselska, dowiedziawszy się z „gęstych a wiarogodnych doniesień“ o niezadowoleniu wojska i hetmana wielkiego, o gotującej się konfederacyi, postanowiła na wniosek swojego marszałka, St. Lubomirskiego, wysłać Jana Tedwina podkomorzego derpskiego i Władysława Michała Skoraszewskiego chorążego poznańskiego do obozu z uspakajającemi zapewnieniami [2]). W napisanej tegoż dnia instrukcyi, kazano im zacząć swą mowę od uprzejmej kontestacyi braterskich affektów izby Sobieskiemu i wdzięczności publicznej za ofiary ze zdrowia i kosztów, jakie ponosi, czuwając nad bezpieczeństwem Ojczyzny. Następnie mieli najmocniej zaprzeczyć „płonnym i od prawdy dalekim głosom, jakoby z dwóch, które Jmć ma urzędów, o abrogacyi jednego“ ktokolwiek myślał; a przytem wyraźnie zapewnić, że i król, i cała Rzplta uznają go za pierwszego między obywatelami najznakomitszych imion, że na obu urzędach utrzymają go, póki mu Niebo życia, oby najdłuższego! użyczać będzie. Wojsku „przy oddaniu chęci naszych życzliwych“ i uznaniu wielkich jego zasług oświadczyć, że na tym sejmie, który po dwóch rozerwanych dojdzie zapewne do szczęśliwej konkluzyi, Rzplta okaże wdzięczność należytą, a nie zamierza bynajmniej ani zwijać wojska, ani exkludować od hibern, ani „oddalać od żołnierskich miesięców“ (t. j. nadawania tych królewszczyzn, które zawakują we wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu wedle kon-

---

[1]) Kluczycki nr. 258, str. 556—558.

[2]) Zawadzki s. 145: Sequenti luce (VIII. Cal. Sept. = 20 września)... exercitum quoque Regni legatione adeundi singulis ex Nationibus (t. j. Wielkopolski i Małopolski) officium pro Rep. imposuit. Festinatae hujus legationis occulta necessitas suberat, cum crebris neque falsis constaret nuntiis, militares copias in seditionem paratas erumpere, cujus caput non aliquis e fece populi, sed nobilissimus fama et authoritate (t. j. Sobieski) pararetur.

stytucyi 1662 r.). Zapłata jest już zarządzona po wszystkich województwach; zaległy żołd będzie wypłacony niezawodnie. Prosić tylko o skromne wybieranie chlebów zimowych. Wszystko to było wypowiedziane w najgrzeczniejszych wyrazach z licznymi komplementami, z błaganiem i zapraszaniem do zachowania wierności Panu (królowi) „pospołu z nami". Jednem słowem, poselstwo to miało przemawiać wcale nie tak, jak mówił król Michał na owej audyencyi prywatnej [1]).

Niemniej błędne pojęcie wytwarzał w swoim umyśle Sobieski o sprawie Grzymułtowskiego i Morsztyna, która go tak żywo obchodziła, że d. 1 października pragnął, aby się zawiązała konfederacya w obozie ku obronie tych „przyjaciół" [2]). Ze zgorszeniem donosi żonie: „jako JmP-m poznańskiemu i podskarbiemu zasiadać w senacie nie pozwolono i jako nie dawszy mandatu Jmp. podskarbiemu, sądzić go nad prawo i zwyczaj chcą". „Jako delator nie ma żadnych dowodów contre Mr. poznański et trésorier i jako chcą rozprawę odłożyć do pospolitych ruszeń, żeby ich tam w konfuzyi pozabijano, i jako znowu innego delatora szukają, aby ostatek poczciwych ludzi wygubić". O kilka zaś wierszy wyżej napisał, że podskarbi posłany do Krakowa po klejnoty i korony. Nie przyszło mu nawet do głowy, że wracającego z klejnotami pospolite ruszenia zabijać chybaby się nie ośmieliły. Wreszcie 15 października dowiedziawszy się, że „p. podskarbiego.... już na tym sejmie sądzić nie będą", wynajduje takie tłómaczenie: „Wszyscy się na to zgodzili, i najwięksi jego nieprzyjaciele, bo się spostrzegli, żeby się i na nich to potem przydało.... X. podkanclerzy, największy przyjaciel p. podskarbiego, najgorszym się dla niego pokazał" [3]).

---

[1]) Instructia Tadwinowi i Skoraszewskiemu u Kluczyckiego nr. 259, str. 559—562.

[2]) List do żony u Helcla str. 204: „On espère, que 166 (la confédèration) sera faite dans deux ou trois jours, à tout hasard, parce que le temps nous presse et la perte de nos amis".

[3]) Helcel cz. II, nr. 17, s. 203, nr. 18, s. 204, nr. 19, s. 205.

Tymczasem rzeczywistość składała się z innych, nieznanych Sobieskiemu faktów. Morsztyn w liście do opata Paulmiers przyznawał się, że głównem jego przestępstwem były listy Baluze'a i wywiezienie tego agenta francuskiego z Warszawy; przewidywał na początku sejmu, że będzie musiał zapewne zmykać do Prus Książęcych, jak szelma [1]). Nie potrzebował jednak zmykać, ponieważ na pierwszych posiedzeniach załatwiano sprawę koronacyi królowej w Warszawie. Jako podskarbi trzymał on w ręku jeden z siedmiu kluczów od koron i klejnotów koronnych, którego niepodobna było odebrać od niego przed ukończeniem procesu: więc wyjechał do Krakowa razem z innymi deputatami pospiesznie, przed 23 września [2]). W jego nieobecności zatem toczyły się przez kilka posiedzeń rozprawy o złożeniu sądu sejmowego i o rozpoczęciu procesu, on jednakże zawczasu urządził szelmowską sztuczkę do zahamowania procedury. Wiedząc, że w sprawach o zdradę kraju prawo nakazywało doręczenie mandatu czyli aktu oskarżenia na 6 tygodni przed sejmem walnym, przekupił patrona niosącego mandat, a skutkiem tego nie nastąpiło doręczenie we właściwym czasie [3]). Gdy mimo to na posiedzeniu d. 2 października marszałek sejmowy zamianował 12 deputatów do sądzenia, brat oskarżonego, waleczny żołnierz Morsztyn, ten sam podobno, co niegdyś „w Zbaraskim siedział okopie“, stanął w izbie poselskiej, padł przed nią na kolana, uprosił sobie głos u marszałka i żałośnie zaklinał, aby nie wyznaczano procesu su-

---

[1]) Teka Lukasa XX. k. 143, list z d. 13 września 1670: „Je suis poursuivi; je n'entre au sénat, et serai peût-être contraint de me sauver en coquin dans la Prusse Ducale. Mon crime principale sont les lettres de Baluze et de l'avoir sauvé de Varsovie“.

[2]) Zawadzki s. 148 Thesaurarius Regni pro munere officii sui Cracoviam pro insignibus Regni adferendis abierat — X-mo Cal. 7-bris.

[3]) Zawadzki s. 147. Wyznał to delator wojewódzw wielkopolskich Trąbczyński (Trobcinscius), uskarżając się na swego właśnie patrona i upraszał izby o zawieszenie prawa w tym wypadku; nie zdołał jednak uzyskać po długiej dyskusyi d. 21 września.

marycznego z pogwałceniem prawa. Ponowił te zaklęcia nazajutrz z płaczem rzewnym, a gdy instygator koronny przełożył wielką wagę i zachodzące naruszenie warunku prawa o zdradzie: król, chociaż przed parą tygodniami zapowiadał że rozda urzędy i starostwa Morsztyna godniejszym zaufania osobom, teraz naradził się z pieczętarzami, senatorami i deputatami sądowymi, zebrał głosy i, stosując się do zdania większości, kazał obwołać odroczenie sądu do następnego sejmu [1]).

Domyślać się wolno, że instygator koronny przemówił przeciwko interesowi oskarżenia chyba nie z zapału do strzeżenia formalności prawnych, zwłaszcza, gdy podkanclerzy, a więc pieczętarz i stróż prawa, wyrzekł się przyjaźni i koleżeństwa z Morsztynem, podając mniej dla niego dogodny wniosek. Że działały tu wpływy możnowładcze i wzgląd na Sobieskiego, oświeci nas list, do niego pisany przez Trzebickiego biskupa krakowskiego z Warszawy 15 października w odpowiedzi: „Z listu WMMM. Pana, de data 8 Octobris pisanego z obozu, widzę, że WMP. jest bardzo sollicitus o sprawie JMP. podskarbiego kor., która nie tak ostro, jako się było zaniosło, jest sądzona, bo liber a termino (= wolnym od stawiennictwa na dniu wskazanym) jest pronuntiatus, że (= ponieważ) nie był legitime citatus (= prawnie pozwany) i lubo w dekrecie dołożono: salva citatione (= z zastrzeżeniem pozwu późniejszego), czas to jednak uleczy (!), że będzie wolny ab injusta objectione (= od niesprawiedliwego zarzutu !!). 12 Octobris była sądzona ex dilatione (= z odwłoki) sprawa JPana poznańskiego; za nim 14 głosów, ale przekreskowane i kazano iuramento evadere (= oczyścić

---

[1]) Zawadzki str. 168, 172. Mayerberg 17 września 1670 wiedział, że podskarbstwo było obiecane St. Lubomirskiemu, marszałkowi sejmowemu, a starostwo kowalskie braciom Olszowskiego. Pomyślny obrót sprawy przypisuje kłótni, jaka wynikła pomiędzy Olszowskim podkanclerzem kor. i Pacem kanclerzem lit. oraz przekupieniu najzawziętszych posłów. Morsztyn już przed wyjazdem chodził z weselszą twarzą i dobrą fantazyą.

się przysięgą na przepisaną od sądu rotę i poprzeć ją 6-ciu świadkami stanu szlacheckiego) [1].

Grzymułtowski, któremu winszować można było sił żywotnych organizmu, nie stawił się na pierwsze wywołanie sprawy swojej i podpadł wyrokowi zaocznemu, potem zgłosił zię przez patrona i uzyskał możliwie najpomyślniejszy dla siebie wyrok ewazyi, o którym Trzebicki wspomniał. Ale przepisana do odprzysiężenia się rota była zredagowana tak ściśle i szczegółowo, że, mając na sumieniu jakąkolwiek winę względem króla Michała, nie mógłby jej wykrztusić żaden człowiek, wierzący w karę Boską za krzywoprzysięstwo [2]. Więc też Grzymułtowski wynalazł dogodniejszy dla siebie argument w stylu morsztynowskim o nieważności mandatów, wydanych bez wiedzy marszałka wielkiego koronnego, i machnął od razu do Żółkwi pod opiekę Sobieskiego, nie jadąc wszakże do obozu, żeby nie sciągnąć na siebie zarzutów o konszachty z wojskiem. Nie omieszkał też odezwać się i do Trzebickiego w tonie zgnębionej niewinności. Uskarżał się przed nim na „przewlekanie sprawy“ z powodu wprowadzenia do akt nowego dokumentu, mianowicie: cyfrowanego listu ministra francuskiego de Lionne'a do Baluze'a. „Jakiemiś cyframi Baluzowemi usiłują mię pokonać. Ja Liona, Baluza ani Akakii nie znałem i nie znam.... po francusku nie umiem: jakoż mię mają te cyfry pokonywać? Jakobym w złym zamiarze udał się do wojska i to fałsz. W obozie nie postałem.... zbliżyłem się do JMP. Marszałka W. K. nie bez racyi prawa.... prosząc, aby zaradził środ-

[1]) MS. Czartor. nr. 3487, str. 385 pochodzący z archiwum Grzymułtowskiego.

[2]) Podług Theatr. Europ. X. s. 297 rota zawierała następne punkty: 1) że przysięgi na wierność królowi nie złamał, 2) że przeciwko wolnej elekcyi nie zmawiał się z cudzoziemcami, 3) że wyda klucz cyfrowy i wytłómaczy listy Morsztyna, 4) że nie brał zagranicznych pieniędzy, 5) że do Gdańska jeździł jedynio w celu dobra powszechnego, 6) że przeciwko królowi nic nie knuł, 7) że żadnych korespondencyj i konspiracyj przeciwko Rzpltej nie prowadził, 8) że nie wie o żadnych knowaniach, 9) że nie oszukiwał króla.

kami pokojowymi tak wielkiej, jaką cierpię, krzywdzie, boć nie darmo chciało mieć 1658 r. prawo, aby bez wiadomości marszałka nie dawano mandatów“ [1]).

Przejażdżka ta wywołała rzeczywiście pewny popłoch w izbie poselskiej, a dla Grzymułtowskiego taki skutek sprawiła, że mógł pokazać się w Warszawie po zakończeniu sejmu, stawić się w grodzie niby dla wykonania przysięgi w pewnej chwili, kiedy nie było deputatów, wyznaczonych do odebrania jej: więc podał o tem do akt swój manifest i na tem sprawę zakończył. Miecz sprawiedliwości sejmowej okazał się tedy mniej ostrym od szabel sejmikowych [2]).

Sobieski, jak widzimy, dużo przyczynił się do uwolnienia przyjaciół - spiskowców od zasłużonej kary, ale bezwiednie prawie, bo zostając pod władzą błędnych wyobrażeń o istocie ich czynów i znaczeniu wytoczonych im procesów, które pojmował jako zamach na osoby, jako usiłowanie do wytworzenia tyranii, nie rozumiejąc ani domyślając się, że były koniecznym aktem skarcenia wielkiej zbrodni stanu, mianowicie: wywracania najwyższej władzy narodowej przez zmowę z potęgą cudzoziemską.

Było to następstwem obłędu stronniczego, że tak malkontenci, jak obrońcy Michała podejrzewają siebie wzajemnie o dążenia dla wolności zgubne, gdy jedni i drudzy w jednakowej niemal mierze przyczyniają się do niszczenia organów rządu narodowego, do zwiększania anarchii, zdobywając się tylko na środki gwałtowne w ostateczności, jak chłop podpiły, gdy mu cierpliwości zabraknie i uderzy sąsiada kłonicą po głowie.

---

[1]) List do biskupa krakowskiego d. 26 października 1670 z Żółkwi w MS. Czartor. nr. 3487, s. 387, 388; przetłómaczyłem makaronizmy: conantur mię convincere, mala intentione, aby succurrat mediis civilibus tantae... laesioni, sine scitu. O wprowadzeniu listu de Lionne'a i wyroku Zawadzki s. 184, 186—188. Wzmianka w liście Sobieskiego do żony z d. 22 października 1670 u Helcla cz. II, nr. 20, s. 206.

[2]) Theatr. Europ. X. str. 299.

Jednym z takich środków było ściągnienie pospolitych ruszeń pod Warszawę dla odstraszenia jakiegoś magnackiego jurgieltnika od użycia liberum veto, a taż sama izba, która wydania trzecich wici zażądała, nie potrafiła powziąć żadnej uchwały d. 17 września, kiedy wniesiony był nie wiem ile razy od lat 11-tu ponawiany i przerabiany projekt zamykania obrad sejmowych p. t. de modo concludendorum consiliorum [1]). Jeszcze Sandomierzanie stali pod Sieciechowem, Lublinianie pod Chodelem, a Litwini zjeżdżali się na swoje popisy, gdy poselstwo wojskowe wywodziło skargi na przerwanie komunikacyi pocztowej i na trudność w przysłaniu wiadomości. Potem Sobieski żalił się przed żoną, że do Warszawy „przejazd bardzo trudny; po gościńcach trzęsą i listy biorą". „Jaka konfuzya! Jako żaden mówić wolnie nie śmie... Konstytucye takie stawiają, jakich sam dwór chce i potrzebuje. Między innemi i ta ma stanąć, że się już cyframi nie ma godzić pisać; a tu ich w listach bez podpisów nam umyślnie przysyłają, żeby nas jako podchwycić i obwinić". Załącza jeden z takich listów i prosi, aby go odcyfrowano w Paryżu, gdzie ich tak wiele „de beaux esprits" [2]). W rzeczywistości ani konstytucya zapowiedziana nie stanęła, ani trzęsienie po gościńcach nie zatamowało tajemnej korespondencyi. Co większa, nowy emisaryusz francuski, opat Paulmiers, przebywał bezpiecznie w granicach Polski i wkrótce puści się w podróż z Gdańska aż do Żółkwi i Jaworowa.

Tyle można przyznać skuteczności obozowaniu kilku (bo nie wszystkich bynajmniej) województw pod Warszawą, że obrady sejmowe szły składniej i że się odbyła koronacya królowej przyzwoicie, acz skromnie.

Zjechał na tę uroczystość najmniej spodziewany malkontent — arcybiskup Prażmowski. Jakżeby mógł opuścić sposobność publicznego popisywania się ze swem prymaso-

---

[1]) Zawadzki 139.

[2]) Kluczycki nr. 258, str. 554. Helcel cz. II. str. 206, nr. 22, str. 207.

stwem! Znajdował się przecież nuncyusz Nerli [1]), który mógłby go zastąpić. Z polskich biskupów w obrzędzie uczestniczyli dwaj tylko: Czartoryski i Olszowski; toć warto było utrzeć nosa temu ostatniemu, temu doradcy zaufanemu króla.

Droga z pokojów zamkowych do kościoła św. Jana, aż do ołtarza była wysłana kirem białym i czerwonym we trzy rzędy. Pomiędzy szeregami gwardyi szli posłowie, senatorowie, dwaj marszałkowie z podniesionemi laskami, miecznik kor., król w koronie, z berłem i jabłkiem, podtrzymywany przez dwóch biskupów, a wreszcie królowa, jeszcze bez korony; prowadzili ją nuncyusz i ambasador jej brata hrabia Schafgotsch, umyślnie na tę uroczystość zesłany. Po ukończonej ceremonii rozrzucono między lud pamiątkowe liczmany (jetons), na ulicach wytoczono beczki z piwem i wódką, zastawiono woły i inne mięsiwa pieczone. O godzinie 4 zaczęła się na zamku uczta, na którą otrzymał zaproszenie bawiący już od 10 października ambasador holenderski, wielki pensyonarz Hollandyi, właściwie jej pierwszy minister a znakomity uczony, Jan de Witt. Wprowadził wespół z Schaffgotsch'em królową do sali bankietowej. Posadzono go przy stole królewskim, na „teatrum". Za to nuncyusz nie chciał zasiąść przy tym stole, demonstrując się w ten sposób przeciwko „heretykowi" i odjechał do domu. Nazajutrz król dosiadywał w izbie sejmowej aż do zmroku. Ognie sztuczne (fajerwerk) były zakończeniem całej parady dla tłumów [2]).

---

[1]) Przyjechał już d. 20 września, jak zanotował Mayerberg w depeszy z d. 24 września 1670.

[2]) Theatr. Europ. X. s. 297—298. Mayerberg 24 września 1670. Diarium Europ. 23 Theil s. 145: Die Königinn in Begleitung J. Exc. des H. Grafen Sschafgotsch zur Rechten und des holländischen Ambassadeurs Herren de Witte zur Lincken hinauf in den grossen Saal., da man sonst Comödien zu spielen pflegt, gegangen. Uczta miała trwać do 4 zrana. Najdokładniejszym jest opis holenderski w broszurze p. t. Relatie van de Ceremonien als andersints de Krooninge van de Koninginne van Polen Tot Warsow den 19 October 1670. I'ns Graven-Hage.. By Jacobus Scheltus... Egzemplarz w Rapperswylu. Nie zdołaliśmy wszakże sprawdzić, czy to był pensyonarz de Witt, czy któryś

Królowa znajdowała podobno się w stanie błogosławionym, lecz uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Wracając z wesela swojej panny dworskiej Zenowiczówny, zaślubionej wojewodzicowi łęczyckiemu, upadła przy wsiadaniu do karety i spędziła noc bezsennie w bólach, które nie ustały odtąd, aż do 3-go dnia, a 29 listopada, między 3 i 4 godz. zrana nastąpiło poronienie. Płód był płci „lepszej, męzkiej". Tak donosił Mayerberg cesarzowi, tak też zapewniali regaliści; ale malkontenci twierdzili, że Królowa Jej Mość „zdrowiusieńka przez kilka tygodni w niemałej tęsknicy leżeć musiała z woli Króla". Przy tronie elekcyjnym w Polsce sprawa połogu nie mogła mieć takiego znaczenia, jak w Anglii, gdy w r. 1688 wrogowie rozgłosili, że nowonarodzony Jakób był podrzutkiem. Tylko więc dla uregulowania kroniki skandalicznej usiłowaliśmy dociec prawdy, lecz dowodów stanowczych nie znaleźliśmy. Wprawdzie Mayerberg jest źródłem wysoce urzędowem i w imieniu cesarza składał po kilku tygodniach kondolencyę królowej, ale nie sprawdziła się jego pocieszająca przepowiednia, że po tem poronieniu nastąpi pomyślniejsza ciąża, bo w drugiem dopiero małżeństwie z Karolem Lotaryńskim Eleonora powiła 5-ro dzieci. Brak nam zresztą orzeczenia lekarzy [1]).

Sejm był narażony na rozerwanie d. 22 października przez prymasa Prażmowskiego, gdy z powodu poruszenia listu jego do Kochanowskiego i słów napominalnych, wy-

---

z jego braci. Na liczmanach napis: Eleonora Maria Josepha R. P. M. D. L. Ferdinandi III. filia, Leopoldi I. germana Imperatorum, feliciter coronata Varsaviae 1670 13 Octobris. Chrapowicki 218. Zawadzki 196.

[1]) Mayerberg 26 listopada i 3 grudnia 1670 w Haus- Hof- u. Staats-Archiv w Wiedniu. O poronieniu d. 28 listopada 1670 dowiedział się już po wyjeździe z Warszawy Chrapowicki (224, 225) z listu X. Tyszkiewicza i z opowiadań przejeżdżającego kozaka królewskiego. Wie także Theatr. Europ. X. str. 300 i Diar. Europ. t. 23, s. 203 z podaniem powodu, że królowa upadła, tańcząc na weselu u Leszczyńskiego i potem drugi raz, wsiadając do karety. Zaprzeczają temu Exorbitantiae ad correcturam Seymu z d. 29 czerwca 1672 u Kluczyckiego str. 994.

rzeczonych przez staruszka Warszyckiego, kasztelana krakowskiego, wyszedł wołając: „opprimor in libera voce!“ (jestem pozbawiony wolności głosu). Wybiegli za nim biskupi i przyprowadzili na powrót, a król, zawoławszy obu, t. j. Prażmowskiego i Warszyckiego do siebie, pomiarkował ich do tyla, że przynajmniej słowa dobre dali [1]).

Po zażegnaniu tego ostatniego niebezpieczeństwa sejm, już przedłużony po za okres 6-niedzielny, pracował pilnie zasiadając po godzin 18, a na ostatku „przez całą noc nie wstając“, aż dobiegł do szczęśliwej konkluzyi. Dnia 1 listopada o godzinie 6 rano po nocy bezsennej marszałek Lubomirski wygłosił radośnie mowę pożegnalną.

Otóż ukazało się nareszcie imię króla Michała w Księgach Praw; jego atrybucye i tytuły królewskie otrzymały ostateczną legalizacyę. Jakiś prawdziwy czy udany ojciec ze stronnictwa malkontentów robił wyrzuty synowi swemu, posłowi niewiem jakiej ziemi, że przyczynił się do obalenia swobód narodowych. „Daliście królowi pospolite ruszenie w rękę, nie opisawszy go. Teraz tak wiele królów, jak wiele krewnych w domu królewskim zostawiliście, z których nie sam Xiążę Dymitr lub Konstanty, którzy to teraz na was wystraszyli, panować pospołu z królem będą, ale i tak wiele pobocznych krewnych... Otworzyliście szerokie wrota supremo iuri et absolutae potestati (najwyższemu prawu i nieograniczonej władzy), pozwoliwszy królowi zawierać pacta z postronnymi, czynić ligi, pieniędzy zaciągać... Drugiego sejmu już za dwadzieścia lat nie potrzeba. Z polskiego sejmu niemiecki do Warszawy sprowadziliście... kiedyście wojska tego, które teraz jest, zapomnieli, tem samem do desperacyi ono i z hetmanem przywiedzione“ [2]).

Obawy i postrachy bezimiennego malkontenta były

[1]) Chrapowicki 219. Zawadzki 204—205, jak zwykle osłaniając Prażmowskiego, powiada, że powszechną naganę ściągnął Warszycki, który użył wyrażeń obraźliwych, niby żartem.

[2]) MS. Ord. Krasińskich nr. 490, s. 139—145: List do syna od ojca na sejm w Warszawie.

czczem urojeniem, i nie sprawdziły się w rzeczywistości. Lęgły się one w podejrzliwości i niepokojach dotkniętego chorobą społeczną umysłu. Uchwalone teraz konstytucye ubezpieczały aż nadto starannie zasadę, czyli „warunek wolnej elekcyi" i najściślejsze wykonywanie pactorum conventorum, a jeśli nazwały malkontentów wrogami ojczyzny i zdrajcami stanu (pro hoste patriae et perduelli), grożąc powstaniem na nich i sądem kryminalnym, to właśnie za wywracanie wolnej elekcyi, za „zepsowanie praw i swobód pospolitych" [1]). Zaradzały one najpilniejszym zaledwo potrzebom państwowym i zapobiegały zupełnemu rozprzężeniu Rzeczypospolitej, która wśród abdykacyjnych i elekcyjnych mieszanin była pozbawioną zarządzeń gospodarczych i prawodawczych od sejmu jesiennego 1667 r. Do tego też sejmu wciąż odwołują się, naprawiając kilka popełnionych wtedy błędów. Tak np. oddawszy starostwo krosieńskie exulantom, zapowiedziały, że „już to dyploma A. 1667 żadnego napotem sejmu trudnić nie będzie, które... in toto kasujemy" [2]). „Przebaczenie wojsku uraz Rzpltej" ściągało się do krzywd, poczynionych przed dniem 25 sierpnia 1667. „Uspokojenie w zatrzymanej płacy niektórych pułków" nie odwoływało wprawdzie ustanowionego w 1667 r. porządku płacenia żołdu „rozebranym chorągwiom" przez województwa i ziemie koronne: ale przynajmniej postanawiało, aby „zatrzymane zasługi niemieszkanie wypłacone były" [3]).

Najznaczniejszą zasługą tego sejmu było podwojenie określonej w 1667 r. 12-tysięcznej liczby wojska koronnego. W konstytucyi, opatrzonej numerem 12, czytamy: „Chcąc przyczynić sił Rzpltej, aby od wszelakich niebezpieczeństw

---

[1]) Vol. Leg. V. fol. 50, 51.

[2]) Vol. Leg. V. fol. 74 w Konstytucyach W. X. Lit. (nie paginowanych w edycyi pijarskiej, zaś w edycyi Ohryzki na str. 51). Obywatele wdztw smoleńskiego i połockiego oraz powiatu starodubowskiego otrzymali wprawdzie potwierdzenie dyplomatu 1667 r., lecz niezwłocznie mieli być obdzieleni dobrami przez wyznaczonych ad hoc komisarzy.

[3]) Vol. Leg. V. fol. 65, 66.

zostawała obwarowana, tedy do wojska tego, na województwa, ziemie i powiaty rozebranego, każde województwo, ziemie i powiaty tyle drugie, jako teraz płacą, wystawić najdalej w pierwszych dniach maja obiecują. Sposób zaś sporządzenia i wystawienia tego żołnierza, a oraz obmyślenia mu realnej przynajmniej na dwie ćwierci zapłaty do braci sobie na sejmiki biorą.... W razie zaś przedłużenia wojny zachowują sobie województwa sposoby dalszego zatrzymania, albo też będzieli się zdało, według potrzeby przyczynienia tego żołnierza... Także województwa i powiaty, które, dla rozerwania sejmików, posłów na teraźniejszy sejm nie wyprawili, do tej aukcyi i wyprawy wojska zarówno należeć będą".

Do obliczenia i wypłacenia zaległości dawnemu żołnierzowi, sięgając wstecz aż do roku 1658, wyznaczył sejm czterech senatorów (biskupa Wierzbowskiego, Wł. Reja wojewodę lubelskiego, Kretkowskiego i Zboińskiego kasztelanów); nakazał obrać na sejmikach relacyjnych deputatów od stanu rycerskiego, po jednemu z każdego województwa i ziemi; a ci wszyscy, zjechawszy się do Radomia na dzień 27 lutego 1671 r., mieli zasiąść przy Hetmanach i Podskarbim koronnym jako „Trybunał Radomski do zapłaty wojska", odebrać rachunki i pieniądze od wszystkich poborców, a następnie zapłacić „naprzód W-mu marszałkowi i hetmanowi w. k. (Sobieskiemu) na ujęcie Ordy pod Podhajcami liquidi debiti, także wojskom polskiego i cudzoziemskiego zaciągu, a mianowicie polskim zwinionym chorągwiom" [1]).

Podatki, potrzebne na pokrycie całej tej operacyi, zostały zadeklarowane przez województwa w rozmaitych postaciach: dwanaściorga poborów, 14-tu aż do 27-miu podymnych z pociągnieniem Żydów do pogłównego, kupców do donatywy, na Litwie Tatarów do pogłównego, z podwyższeniem cła, donatyw kupieckich i t. p. Chlubną ofiarę na wzmocnienie artyleryi litewskiej uczynił Pac Michał, hetman w. litewski i wojewoda wileński, oddając „wiecznemi

---

[1]) Vol. Leg. V, fol. 57, 58.

czasy" dobra Gieranony i Lipniszki „za własne pieniądze swoje nabyte i z niemałą spezą po zrujnowaniu nieprzyjacielskiem restaurowane, wystawieniem prochowni i inszych necessitatum usui publico wygodnych, podniesione" [1]).

Dlaczegoż więc wojsko koronne posłów, przybywających od króla i sejmu do obozu, przyjęło w swem kole d. 21 października szorstko? [2]). Można to jeszcze wytłómaczyć datą wcześniejszą od uchwał, zapadłych dopiero na ostatnich posiedzeniach: wojsko doręczyło posłom rejestr województw, zalegających w wypłacie, mogło wątpić o rzetelności płatniczej, a niecierpliwiło się przykrem obozowaniem na śniegu i mrozie, który przedwcześnie w owym roku zaczął dokuczać. Ale kto przysłał do obozu dnia 5 listopada fałszywą wiadomość, że „się już sejm kończył, a żadnej wojsko nie odniosło satysfakcyi? Wielka tedy stała się mięszanina. Zaraz na koń siadać chcieli i sprzysięgać się.... W piątek przyszły t. j. 7-go... wychodzą w pole na popis, i tam się sprzysięgać mają". Sobieski dodaje, że powstrzymał ich od sprzysięgania się acz z wielką trudnością, w przypisku jednak cyfrowanym dodaje o swojem rozpaczliwem położeniu i pokłada nadzieje właśnie na spodziewanem sprzysiężeniu wojska. Ale to sprzysiężenie do skutku nie doszło w piątek z powodu opozycyi Jabłonowskiego wojewody ruskiego i pułkownika Polanowskiego, którzy domagali się zastrzeżenia w rocie przysięgi, że wojsko nic przedsiębrać nie będzie przeciwko wolnie dokonanej elekcyi, czyli przeciwko wolnie obranemu królowi. Szczególnie Jabłonowski kładł nacisk na

---

[1]) Vol. Leg. V. nr. 5, wydania Ohryzki str. 49, w piarskiem zaś nie ma paginacyi.

[2]) List do żony 22 października 1670 u Helcla nr. 20, s. 205: „Jam dziś wielce zabawny i zniewczasowany wczoraj kołem, któreśmy mieli i audyencyą posłów od Króla JMci, Senatu i poselskiej Izby, z których pierwszym posłem jest X-żę Jmć Czartoryski wwda wołyński"; a więc było to już drugie poselstwo. Jak byli przyjęci Tedwin i Skoraszewski? Sobieski nie wspomniał, chociaż należało się spodziewać po wzmiance w nrze 18, str. 204. Chrapowicki (121) pod d. 28 października zapisał: „Czytano list od posłów... wojsko durius ich przyjęło".

to, że wykonał przysięgę wierności poddańczej Michałowi szczerze i bez żadnych zastrzeżeń, a francuskiego księcia nigdy na tronie polskim widzieć nie pragnął; jeśli zaś kiedykolwiek kładł swój podpis na zobowiązaniach, to ze łzami w oczach, powodując się jedynie przywiązaniem do Sobieskiego i jego żony [1]).

Powrót poselstwa wojskowego z Warszawy był oczekiwany na 12 lub 13 listopada. Niezawodnie też nastąpił w tym czasie, lecz zamiast uspokojenia sprowadził nowe hałasy.

Zaczął krążyć nowy projekt przysięgi konfederackiej. Starszyzna wojskowa miała ją wykonać wedle następnej roty: „Ja.... przysięgam Panu Bogu w Trzech Osobach Jedynemu, Najśw. Pannie Maryi i wszystkim Świętym, iż póki się nie stanie restytucya honoru JW. JP. Hetmana kor. i wojska całego, amnestya generalna we wszystkich punktach i klauzulach doskonała ab anno 1667 i całego hetmaństwa tegoż JP. Hetmana aż do sejmu przeszłego, zasługi tak polskim trybem teraz w służbie będącemu i zwinionym chorągwiom, jak wojsku cudzoziemskim trybem służącemu realiter et effective zapłacone, o hybernie konstytucya aprobowana i moc podziału chleba zimowego wrócona JP. Hetmanowi kor., także konstytucya o zwinieniu regimentu JP. podstolego sandomierskiego (Chełmskiego rajtaryi) kasowana nie będzie: póty JW. JPana Hetmana i Marszałka w. kor. odstępować nie będę, owszem, zdrowiem, substancyą i ostatnią kroplą krwie zaszczycać (bronić) onego obowiązuję się i z wojska nie wyjechać, aż rzetelna we wszystkich punktach stanie się satysfakcya, a którą to przysięgę sine restrictione mentali wykonywam. Tak mi Boże dopomóż i Święta Jego niewinna męka“ [2]).

---

[1]) Helcel cz. II. nr. 23, s. 208, nr. 24, s. 209.

[2]) MS. Ord. hr. Krasińskich nr. 490, str. 216. Dodane niesprawdzające się objaśnienie, że „weszli w ten związek: wwda ruski, Sieniawski chor. kor., Bidziński strażnik kor, Chełmski podst. sandom., Chełmski porucznik, Szlubowski chor. ssty pereasławskiego, Zamojski

Niepojęta, jak można było brać za hasło do buntu żądania, już załatwione legalnie i przychylnie z wyjątkiem jedynej kwestyi zniesienia rajtaryi. Chyba nie czytano konstytucyj sejmowych? Jest to prawdopodobne w listopadzie, gdyż redagowanie i przepisywanie pod okiem sekretarza i marszałka sejmowych, wymagało dni kilkunastu, a druk może dni kilku. Wracający z Warszawy posłowie koła wojskowego może nie przywieźli odpisów, lecz opowiadali wedle wrażeń swoich, wielce, jak wiemy, pesymistycznych. Szczególnie p. Ścibor Chełmski musiał być niezadowolony, że nie był uwzględnionym punkt instrukcyi, dotyczący jego regimentu rajtarskiego. I Sobieskiemu przybyło stąd nieco frasunku, ponieważ kasacie podpadała też frey-kompania rajtarska markiza d'Arquien: więc trzeba mu było obmyśleć coś innego, n. p. nabyć regiment dragoński od Linkhausa. Ależ to i owo toć były błahe rzeczy, osobistej natury i dające się uregulować rozmaitymi sposobami! Niesłusznie mniemał Sobieski, jakoby sejm uczynił „wszystko to mnie i całemu wojsku na złość, że tak pierwszego posła ukontentowano". Najbardziej nas zadziwia, że d. 29 grudnia 1670, pisząc do biskupa Trzebickiego, użalał się na zatrzymanie swojej należności: „Tego, com na potrzeby całej Rzpltej różnemi wydał czasy, nietylko oddać nie kazano, ale jeszcze zakazano". Uwierzyć temu niepodobna, mając przed oczyma całkiem przeciwny tekst konstytucyi, nakazujący wypłatę, oraz do-

podstoli lwowski, Daniłowicz ssta czerwonogrodzki, Minor porucznik Cetnera, Radecki porucznik podkom. bełzkiego, Skarbek porucznik p. Ruszczyca, Denhof gen., Potocki pis. polny k.". Różni się znacznie prójekt drugi p. t. „Przysięga żołnierska". Za pobudkę wystawione są następne argumenty: „Widząc upadłe prawa i wolności (!) szlacheckie i że na tym sejmie żadna onych nie stała się naprawa, powodowany... interesem wojska, które żadnego (?) nie odniosło skutecznego ukontentowania". W liczbie żądań konfederacyi znajdujemy tu obronę króla (pro tuenda JKMci Majestate), a zarazem zadośćuczynienie „honorowi Wodza naszego, zasługom i pretensyom wojska całego". Szujski (Opat Paulmiers etc.) wspomina jeszcze o trzeciej rocie, którą znalazł w MS. Akad. Um. 343, a która obywa się bez protektoratu Sobieskiego.

wód z Rachunków Sejmowych, że skarb koronny wypłacił mu 134,735 złł. „ratione expens tak pod Podhajcami, jako i różnych innych czasów na potrzeby Rzpltej wydanych, a na Trybunale Radomskim likwidowanych i płacić nakazanych“ [1]).

A więc panowie żołnierze Rzpltej nie rachowali się ze słowami. Gadali z wielkim animuszem tak, jak się im wydawało wedle „widzi mi się“, wedle otrzymanych wrażeń, albo i wedle osobistych uraz. Oprócz tego Sobieski w swojem otoczeniu musiał mieć plotkarzy i kłamców, a przy porywczości swojej nie poddawał słyszanych lub czytanych bredni krytyce. Tak bez żadnej poważnej przyczyny burzył się obóz; na d. 19 listopada zapowiedzianą była ponownie przysięga czyli zawiązanie konfederacyi. Na dworze królewskim powstał popłoch. Rada senatu uznała za stosowne wydać uniwersały do sejmików z żądaniem pospolitego ruszenia, a tymczasem chciała, aby król jechał do obozu litewskiego, gdzie Michał Pac był gotów przelać krew w jego obronie; królowa miała być odwieziona do Wilna; Rejowi, wojewodzie lubelskiemu, bawiącemu we Lwowie dla rozdawania chlebów zimowych, kazano jechać do Sobieskiego na układy; d. 2 grudnia sam król Michał reskryptem udzielił Trybunałowi koronnemu, że konfederacya w wojsku zawiązała się, ale dnia 4 grudnia drugim reskryptem odwołał to zawiadomienie i cofnął żądanie środków karnych [2]).

---

[1]) Helcel cz. II. nr. 24, str. 29, nr. 28, str. 211. Kluczycki nr. 269, s. 606. Vol. Leg. V, fol. 58. Rachunki Sejmowe ks. 62 pro die 26 stycznia 1672, dział Distributa, II. na różne expensa.

[2]) MS. Ordyn. hr. Krasińskich nr. 490, str. 219, 220. Helcel część II. nr. 25, str. 209. Mayerberg w raporcie d. 3 grudnia 1670. (Polonica w Haus-Hof- und Staats-Archiv w Wiedniu) donosi, że kanclerz w. litt., przysłany do niego od króla, opowiedział o „buncie“ wojska (de erupta tandem Exercitus Polonici rebellione) szczegóły następujące: Sobieski, zwoławszy d. 20 listopada całe wojsko, już oddawna przysposabiane hojnymi datkami i obietnicami, zawezwał je do związku. Pierwsza usarska chorągiew JKMci, najstarsza, uformowana w 1642 r., oświadczyła się przeciwko proponowanej przysiędze i wytrwała w oporze

Konfederacya nie zawiązała się, plotki topniały pod wpływem samego czasu; wojsko rozeszło się spokojnie z obozu w pierwszych dniach grudnia.

Sobieski jednakże pozostał niezadowolonym z zarządzeń wojskowych sejmu. „Co się tknie tych nowych zaciągów, fructus będzie taki: naprzód się sejmików kilka albo kilkanaście zerwie; drugie — województwa i powiaty zmniejszą sobie tych ludzi liczbę, jako to już uczyniło województwo Ruskie, Ziemia Chełmska etc. Wytrąciwszy poczty, konie ślepe, nie będzie tego nad 9,000. Cóż tu nam tedy przybędzie wojska, kiedy naprzód zwijamy 3000 piechoty, która dotąd darmo na asekuracyę służyła (t. j. nadetatowa, która już dawniej miała być zwinioną). A zwijamy ją de facto, kiedy ani wzmianki o nich do zapłaty na tym Trybunale Radomskim nie uczyniono. Zwija się tymże sposobem 400 Serdeniat (Kozaków) tak nam życzliwych i tak nam potrzebnych, których ja dotąd z swoich przez lato żywiłem gumien, a w zimie z hyberny miewali swoje opatrzenie. Zwinęliśmy potem łanową piechotę tak posłuszną, tak dobrą i bez wszelkiego Rzpltej kosztu. To tedy wytrąciwszy, co nam przybędzie? — Jeśli zaś te zaciągi przyjdą do skutku, to naprzód, że się spóźnią, bo z nich nie będzie nic chyba in Julio, albo in Augusto, a tu primo vere (wczesną wiosną) nieprzyjaciela spodziewać się potrzeba. Druga, że to te pieniądze pułkownicy a rotmistrze między się rozbiorą, z któ-

---

pomimo pogróżek wojewody kijowskiego. Odłożono sprawę do jutra. Nazajutrz zmieniono rotę przysięgi i wielka liczba chorągwi przyjęła ją. Sieniawski chciał wtedy uderzyć na opornych, lecz Jabłonowski nie dopuścił do rozlewu krwi. 23-go zwołano po raz trzeci koło wojskowe i przysięga wykonaną została. Celem jej miało być, wedle domysłów, osadzenie hrabiego Saint-Paul na tronie. Następnie Mayerberg podał treść uchwał rady, wypisał cyframi projekt ucieczki króla i królowej, dołączył swoje przestrogi i uwagi i skarży się, że król nie usłuchal ich, bo „swoim obyczajem zasięgał rady jakiegoś człowieka najniższej kondycyi". Pocieszał się tylko nadzieją, że może nadejdą pomyślniejsze wiadomości. Jakoż nadeszły od niejakiego Wołowskiego, który był widocznie szpiegiem jego Excellencyi.

rych kto i jaką uczyni exekucyą? Jeśli zaś zaciągną ludzi — o, cóż to tam będą za ludzie za taki żołd bez chleba i stanowiska! A jeśli konni będą niedobrzy, o, dopieroż piechota, której dla ochrony kosztu województwa zaciągać sobie życzą. Spróbowaliśmy tego nieraz, że piechota cudzoziemska, w Polszcze nowo zaciągniona, do lat trzech nie może być dobra; i dlatego Szwedzi i wszystkie porządne i mądre narody takie regimenty na fortece ordynują, aby się to wprzód ochrosnęło i z wiejskiego albo miejskiego otrząsnęło prochu, choć to się tam już piechota w tym stroju rodzi. Gdy zaś ten zaciąg przyjdzie do skutku swego, to z nim trzeba coś robić, żeby pieniędzy darmo nie tracić.... Wchodzić zaś w Ukrainę i wojnę zaczynać: kto wie po obrotach tureckich czy wypada, czy nie?... A czy nie lepiej, żeby to było pieniądze te złożyć, nie mieć one w województwach, boby się zaraz na largicye (szczodrotę) i prywatne rozeszły użycie, ale je zwieźć do Krakowa ze wszystkich województw, złożyć je w skarbie. A ponieważ w podejrzeniu jest Jm. P. Podskarbi, jako i tak wiele innych, niechże każde województwo ma od nich klucz, albo pewni senatorowie, jako do skarbu koronnego, albo wybrani ex populo (ze szlachty). A gdy pieniądze będziemy mieli, może być prędszy in casu necessitatis (w razie potrzeby) i lepszego wojska znaleziony sposób... A zaś Kamieniec, Lwów, Kraków i inne fortece wielkiej nie potrzebują reparacyi? A zaś zła moneta nie potrzeba kiedyżkolwiek i jakiejkolwiek reparacyi? Tym sposobem tak mała Rzplta wenecka dotąd się trzyma non viribus, ale consilio et bono ordine (nie potęgą sił, lecz radą i dobrym porządkiem), do którego aby przyszło za panowania JKMci, z serca życzę“ [1]).

---

[1]) Kluczycki nr. 276, s. 619—620 dał domyślną datę tego listu do Trzebickiego 23 stycznia 1671, porównywając z listem do żony pisanym 22 stycznia; gdyby zaś porównał z listem d. 20 lutego 1671 à Léopol u Helcla cz. II. nr. 39, str. 221 znalazłby dwa jednakowe wyrażenia: o wyjeździe króla do Częstochowy 23 lutego i o sobie, że nie jedzie na Trybunał Radomski, który, jak wiadomo, powinien był zacząć czyn-

Nie wszystkie złe przepowiednie ziściły się. Wojna nie zaczęła się wczesną wiosną i zaciągi nie spóźniły się; ale krytyka gospodarstwa wojewódzkiego tak w materyi wojskowej, jak i finansowej jest zupełnie słuszna, gruntowna i pilnej uwagi godna. Sobieski przemawia jako rzeczoznawca o wartości żołnierza. Dla niego nie wystarcza zaciąg ludzi, nieobeznanych z musztrą, nie wdrożonych do działania na polu bitwy. Ten trzechletni termin do wyrobienia piechoty może służyć za dostateczną wskazówkę wysokiej skali wymagań jego, a wzmianka o nietraceniu pieniędzy zaciągowych i żołdowych na darmo nasuwa domysł, że podczas długiego obozowania w roku 1670 pod Trembowlą Sobieski musiał organizować i ćwiczyć wojsko. Zapewne uzbrajał piechotę w berdysze, które były doskonałą dla niej bronią, przed wynalezieniem bagnetu [1]). Od następnego roku będziemy widzieli to wojsko wciąż w ogniu — sprawne, bitne, porządne. Wtedy nie było już czasu na czynności przygotowawcze. Słusznem jest ubolewanie nad marnowaniem piechoty łanowej, którą tak udatnie stworzył Stefan Batory, a którą obecny sejm, godząc się z życzeniem króla Michała, kasował dla powiększenia gwardyi królewskiej, na co nie pozwoliły później sejmiki. Nikt też dzisiaj nie zaprzeczy Sobieskiemu, że byłoby korzystniej dla wojska pobierać żołd ze skarbu Rzpltej i mieć pułkowników, rotmistrzów, wszelkich oficerów z ministeryum wojny: cóż gdy ministeryum takie nie istniało w Polsce; gdy podskarbim koronnym był

---

ności swoje 28 lutego. Więc list niniejszy do Trzebickiego musiał być pisany około 20 lutego 1671.

[1]) Sobieskiemu przypisujemy upowszechnienie berdysza, lecz nie wynalazek. Pułkownik Górski mniema, że Polacy przyjęli berdysz od piechoty moskiewskiej. Że niektóre oddziały załóg pruskich miały tę broń, dowodzi depesza Baluze'a do Lionne'a d. 22 sierpnia 1670 ze wzmianką, że wojewoda pomorski (Bąkowski) fit rétirer 400 hommes, qu'il (wojewoda malborski) y avait amenés, armés de bardiches — c'est une arme en longue demi-lune, emmanchée au boût d'un bâton, comme celui d'une hallebarde. (T. Lukasa XX. k. 138).

Morsztyn, obarczony oskarżeniem kryminalnem o zbrodnię stanu i nie zasługujący na zaufanie nawet pod względem działalności urzędowej, ponieważ rachunki jego dwuletnie zostały na sejmie odrzucone! [1]). Toć widzieliśmy, że osłabienie rządu centralnego i sejmu walnego, że zaprowadzenie żołnierza „powiatowego“ i rozkład żołdu do opłaty między województwa — wszystko to było pamiątką sporu konstytucyjnego za Jana Kazimierza, a sam Sobieski, jako członek stronnictwa francuskiego i sługa Ludwiki Maryi, powinienby znaczną część odpowiedzialności za takie rozprzężenie Rzpltej przyjąć na swoje sumienie. Oceniał on trafnie i na swej hetmańskiej działalności odczuwał dotkliwie skutki, lecz nie rozumiał przyczyny, jeśli popierał jawnie i groźnie „przyjaciół“ swoich, znienawidzianych u szlachty od czasów wojny domowej i wciąż podejrzewanych o zamachy na republikancką formę rządu. Naprawa wymagałaby wyplenienia takich podejrzeń, a w każdym razie nie mogła się dokonać rychło, na jednym sejmie i to jeszcze zaburzonym procesami politycznymi.

Jakże atoli stał Sobieski osobiście i przez Marysieńkę swoją z rządem i królem francuskim?

Przytoczyliśmy jego wyznanie, że do Francyi nie pisywał do nikogo; ale ofiarowanej sobie pensyi nie odrzucił. Z przykrością stwierdzić musimy, że upoważnił Marysieńkę do podniesienia jej w Paryżu, że po razy kilka dopytywał się o nią i to bez skutku, ponieważ wypłata nie nastąpiła [2]).

Odebrał też listy: od ministra de Lionne z d. 15 sier-

---

[1]) Rachunków Sejmowych ks. 61, złożona przez J. K. Krasińskiego, sięgała do 27 sierpnia 1668 r., księga zaś 62 za urzędu podskarbstwa J. Andrzeja Morstina z Raciborska podskarb. w. k. kowalskiego, tucholskiego, zawichostskiego etc. starosty, otrzymała zaświadczenie deputacyi rewizyjnej dopiero na sejmie 1672 r.

[2]) List do żony 1 stycznia 1671, u Helcla cz. II. nr. 29, s. 213: „O 360 (pension) nic mi także Wć nie oznajmujesz, ani o widzeniu się avec 108 (de Lionne); 26 marca nr. 44, str. 225: racz mi oznajmić, co

pnia, oraz od posła francuskiego w Wiedniu gen. Grémonville we wrześniu. Pierwszy wyrażał zdziwienie, że Marysieńka, pisząc do niego (zapewne o paszport), zarzucała królowi Ludwikowi XIV niedotrzymanie „słowa" (parole), jakoby danego malkontentom względem hrabiego Saint-Paul. Pan minister zaręczał, że JKMość nigdy nie miał żadnego możliwego do pomyślenia planu (aucune intention imaginable) przeciwko królowi polskiemu ani sam przez się, ani przez przyjaciół, ani przez sługi swoje; że na sprzysiężenia malkontentów odpowiadał wyraźnemi napomnieniami, aby żyli w zgodzie z królem swoim, obranym jednomyślnie i legalnie. Grémonville przesyłał udzieloną mu za pośrednictwem Béthune'a wiadomość, że „pan pałacu zaczarowanego" nie życzy sobie, aby Marysieńka przyjechała do Paryża [1]).

Sobieski w pierwszym z tych listów upatrywał podobno zdradę względem siebie, a raczej względem swoich przyjaciół, spełnioną przez Ludwika XIV, ale drugi bynajmniej go nie zmartwił, ani obraził; przeciwnie wywołał radośny okrzyk: „O, jako się te sentymenty avec celui de la Poudre (z myślami jego własnemi) niesłychanie były dobrze zgodziły się!" Posunął się nawet aż do nieprzyzwoitego i politycznie występnego oświadczenia, że w dniu św. Michała modlił się i zawsze będzie się modlił za 149 (= króla francuskiego), kiedy księża odprawiali nabożeństwo za 387 (= króla Michała) [2]).

Mr. de Toulouse (Bonzy) mówi strony 360. Pomponne: Mémoires publiés par Mavidal, Paris. Huet 1868, II. s. 429 stwierdza, że pensye po 1669 r. nie były płacone aż do czasu elekcyi 1674. Farges Recueil des instructions — Pologne s. 131.

[1]) Teka Lukasa XX. k. 134. List do żony 1 października 1670 u Helcla cz. II. nr. 18, str. 204. Przytoczony w Droysena Gesch. d. preuss. Polit. III[3] str. 301 list Lionne'a do Baluze'a z d. 28 maja 1670, przejęty jakoby w drodze do Warszawy, budzi dużo wątpliwości. Zaleca się w nim zajęcie fortec pruskich, pochwycenie Michała i t. p.

[2]) Helcel cz. II. nr. 27, s. 210: Przecię się nie godziło au 424 (= pałacowi zaczarowanemu) taką iść 391 (= zdradą? czy drogą?); avec la Poudre (= z Sobieskim), nr. 18, str. 204.

Ta radość wynikała z nadziei, że Marysieńka będzie zmuszoną wrócić do domu, do tęskniącego wciąż za nią małżonka. Lecz ona nie zraziła się tak odstręczającemi, tak niegrzecznemi nawet zapowiedziami reprezentantów rządu francuskiego. Odbywała podróż daleką przez Hamburg na kołach w karecie, a nie dojechawszy do celu podróży, w drodze gdzieś między Brukselą i Paryżem powiła córkę. Miała to być Teresa Teofila, wedle woli ojca, który nadto żądał, aby matką chrzestną była królowa francuska, ojcem zaś chrzestnym albo książę Orleański, albo Kondeusz [1]). Dziewczynka ta zmarła w niemowlęctwie.

Nie będziemy powtarzali utyskiwań, powątpiewań o miłości, gorzkich wyrzutów i wszelkich innych objawów czułości Celadona — są to już znane nam rzeczy. Wyciągać będziemy z częstych listów tylko wiadomości lub zwierzenia, dotyczące wypadków politycznych i wojennych. Zrobimy przytem zastrzeżenie, że chociaż Sobieski szuka czasem zdania swej żony i zapowiada, że bez jej decyzyi sam „skwapliwie czynić nie będzie“: jednakże mniej, niż poprzednio poddaje się jej wpływowi.

Gdy wojsko rozeszło się na leże zimowe, Sobieski przyjechał do swego Złoczowa, skąd podążył do Żółkwi, wiedząc, że oczekuje na niego już od tygodnia (od 5 grudnia) pełnomocnik hr. Saint-Paul, zręczny i obrotny opat Paulmiers [2]). Od 7 czerwca ten agent przebywał w Gdańsku, wszedł w stosunki z Morsztynem, Wielopolskim i prymasem Prażmowskim, którego nawiedzał w Łowiczu. Puścił się w daleką i niebezpieczną drogę z jednym sługą Ulrykiem Werdum,

[1]) Listy do żony dd. 15 października i 2 listopada u Helcla cz. II. n-ry 19 i 22.

[2]) Z obozu datował Sobieski swoje zalecenia do wojska, aby nie dopuszczało się nadużyć w dobrach księży: Bonifratrów 29 listopada, Dominikanów 30 listopada, Paulinów 3 grudnia 1670 w Aktach Ziems. i Grodz. po Bernard. Lwów X. n-ry 5192, 5197. Ze Złoczowa pisał do żony 11 grudnia i miał nazajutrz być w Żółkwi (Helcel część II. nr. 27, str. 210).

żeby wejść w osobiste obcowanie z niewidzialnym od tak dawna i tylko przez korespondencyę zaczepianym hetmanem. W kufrze między dnem podwójnem wiózł 100.000 talarów w klejnotach i dukatach do użycia na konfederacyę wojska; przybrał sobie nazwisko Bauval i tytuł inżyniera. Miał klucze do cyfrowanej korespondencyi z 30 osobami.

Wyprawa ta nie powiodła się. Doczekawszy się nareszcie Sobieskiego, konferował z nim przez kilka dni potajemnie, lecz nie zdołał usunąć niekorzystnego wrażenia, jakie na umyśle jego sprawił list de Lionne'a z dnia 15 sierpnia; co do konfederacyi wojskowej otrzymał tylko bezwartościowe oświadczenie, że może być mowa dopiero wtedy, jeśli Trybunał Radomski nie zaspokoi rachunków wojska. Musiał więc Paulmiers z niczem wracać do Gdańska w ciągłej trwodze przed pościgiem, rzeczywistym czy urojonym, całej chorągwi gwardyi królewskiej, ukrywając klucze cyfrowe i najtajniejsze papiery w wielkim bochenie chleba, powierzając kosztowny swój kufer słudze Werdumowi, który miał jechać inną drogą i o dwa dni później od pana swojego [1]).

Tak więc mimo wielu pozorów i wyrażeń podejrzanych w korespondencyi z różnemi osobami, dochodzimy do przeświadczenia, że Sobieski nie był spólnikiem Morsztyna, Wielopolskiego i Prażmowskiego w spisku detronizacyjnym z r. 1670; był tylko przyjacielem ich i obrońcą. Zupełną wiarę przyznać można słowom jego, napisanym do biskupa Trzebickiego na początku 1671 r.: „Do rekonsyliacyi z Królem JMcią przychodzić ni przez kogo nie myśliłem, bom Królowi JMci nic nie winien i złegom mu nic nie uczynił, ani panowaniu jego".

Przyznawał się w tymże liście, jak na spowiedzi, że

---

[1]) Cudzoziemcy w Polsce wyd. X. Liske Lwów 1876. Ulrych Werdum str. 69, 83, 84, 89; chronologia Werduma jest wątła: wyjechał ze Lwowa 5 grudnia, więc tegoż dnia musiał i do Żółkwi przyjechać, czekał 5 do 6 dni, a więc do 11 grudnia; jakże więc mógł na tejże stronicy napisać, że d. 16 grudnia.... „przybył wreszcie hetman"?; list do żony 18 grudnia 1670 u Helcla cz. II. nr. 28, str. 212.

króla Michała poczytywał za niedołęgę, pod którego panowaniem zginie Ojczyzna i wiara święta. I miał słuszność. W tym samym czasie o wiele dosadniej pisał najgorliwszy z urzędu stronnik Michała, ablegat cesarski Mayerberg o lekkomyślności, próżniactwie, próżności, obłudzie i niezdatności jego do wojennych wysileń, jak n. p. że senatorowie i ministrowie godzinami zbijają posadzkę w antykamerze, a nie doczekawszy się posłuchania, odjeżdżać muszą z wielką szkodą dla interesów państwowych, gdy Najjaśn. Król albo u królowej zabawia się, albo u siebie w sypialni gawędzi z niższą służbą po całych dniach. Trzy razy tylko widziano go na koniu i po każdej przejażdżce kładł się do łóżka. Zdobi twarz swoją bielidłem i różem, skupuje drogie kamienie, zadłużył się na półtora miliona, a gdy kupcy odmawiają mu kredytu, grozi, że każe pozamykać ich sklepy. Skąpym zaś jest dla szlachty i żołnierzy do tego stopnia, że komuś nie pozwolił wyciąć 10-ciu drzew w puszczy niepołomskiej na poprawienie domu. Nie dotrzymuje obietnic, rozgaduje sekrety, wyśmiewa tych, którym przed chwilą mówił pochlebstwa itp.[1]). Świeży wypadek porwania oberster-lejtenanta wojska koronnego i rzecznika unii Prus książęcych z Polską, Kalksteina, z domu na Lesznie w Warszawie, w rezydencyi królewskiej i z pod opieki króla, przez agentów elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma II. zaznaczył się w umyśle Sobieskiego takiemi uwagami: „przysłał kurfirst kilkanaście rajtarów i wzięli go w nocy z Warszawy, włożyli związawszy w skarbny wóz i pojechali tak, że ich żaden nie gonił. W kilka dni potem rezydent kurfirsztowski Brant pojechał z Warszawy za nim, który (Brant) był tego przyczyną; i temu nic nikt nie mówił; lubo się to taka rzecz stała, jakich niewiele za nas i przed nami stało się na świecie“ [2]). Podrażniło też Sobie-

[1]) Kluczycki nr. 276, str. 618. Mayerberg d. 11 lutego 1671 w H. H. u. Staats-Archiv.

[2]) List do żony 18 grudnia 1670 z Żółkwi u Helcla cz. II. nr. 28, str. 212. Kalkstein szlachcic pruski poddany elektora, lecz żarliwy stronnik Polski, przywieziony do Królewca, podpadł sądowi kryminalne-

skiego uchybienie w osobistej sprawie. Gdy Stanisław Radziejowski zginął w pojedynku z „młodzianem p. chorążego“ (Sieniawskiego?), zawakowało starostwo soleckie. Przez pośrednictwo szwagra swego Radziwiłła Sobieski upomniał się o przyznane mu w Krakowie prawo trzymania tego starostwa w arendzie przez lat parę: aliści dowiedział się, że to starostwo nadanem zostało księciu Dymitrowi bez żadnego zastrzeżenia. La Poudre na tę wiadomość wybuchnął iście szlachecką fantazyą: „Mam ja tam 100 dragonów w zamku i prochu, i ołowiu dosyć; obaczę kto mi będzie odbierał!“ Ale nikt nie odbierał [1]). Przeciwnie, Dymitr wytrwale dobijał się ręki księżniczki Teofili Zasławskiej-Ostrogskiej, przesiadywał we Lwowie, jako wysłannik królewski, z misyą pojednawczą. Sobieski opierał się przez parę miesięcy; nie zadowolnił się ani obietnicą przeprosin, ani zesłaniem Silnickiego, kasztelana czernihowskiego z przeprosinami w imieniu Dymitra; dopiero gdy przyjechał sam Dymitr do Jaworowa dnia 21 stycznia 1671 „przyszło tedy do akomodowania się między sobą i zapomnienia przeszłych uraz i niesmaków. Poczem prosił mię o instancyę do W. X. Mości (Radziwiłłowej) o Xiężniczkę Jej Mć Teofilę. Com odpowiedział, toż oznajmuję i Waszej X. Mci, że gdy to będzie wola Boża i inklinacya W. X. Mci: i ja od tego nie będę“ [2]). Umawiano się potem już o czas i miejsce godów weselnych. Olszowski zamieścił wiadomość o tem małżeństwie już dnia 3 lutego

---

mu, był nękany torturami i nareszcie został stracony d. 8 listopada 1672 w Memlu. Sprawę tę, haniebną dla rządu polskiego, wyłożyli Jarochowski w Ateneum 1877, t. I. i Józ. Paczkowski.

[1]) Helcel str. 204, 208 list do Radziwiłła u Kluczyckiego nr. 260, str. 562. W liście do żony 6 marca 1671. (Helcel str. 222) pisał: I Solec lubo wydrzeć chciano, ale tego nie dokazano, bo to od chcenia i mówienia daleki trakt do czynienia.

[2]) Helcel str. 209, 217. Kluczycki nr. 262 i 274 str. 598, 615. Pisał też Sobieski do biskupa Trzebickiego: „Z Xięciem P. wojewodą bełzkim caleśmy się accomodowali; był u mnie w domu i uczynił mi satisfactią“ (tamże str. 618).

w depeszy, adresowanej do posła przy Porcie Ottomańskiej Wysockiego [1]).

Trudniejszem było porozumienie z królem Michałem, który prostej drogi postępowania wytknąć sobie nie umiał, a dzieląc swe zaufanie między Olszowskiego, Paca i zauszników „najniższej kondycyi", był zawsze odurzony chmarą plotek najdziwaczniejszych. Na początku 1671 r. gadano mu o nowym spisku, do którego miał należeć Hier. Lubomirski, dowódca gwardyi; nadszedł podobno list jezuity, spowiednika Sobieskiego, pisany do X. Cieciszewskiego, spowiednika królewskiego, z ostrzeżeniem, że spiskowcy mają zgładzić króla sztyletem lub trucizną. Kuchnia i piwnica pozostały wprawdzie bez dozoru, nawet nowy kucharz został sprowadzony z Francyi [2]), ale względem Sobieskiego król Michał okazywał dziwną chwiejność. Wysyłał do niego po razy kilka zaproszenie na radę wojenną, mającą się odbyć dnia 7 lub 8 stycznia. Termin ten okazał się niedogodnym; wypadło odłożyć go do postu. Sobieski wybierał się już w drogę, i oczekiwał tylko na obiecane „punkta"; zapewniał, że „kazałby się nieść na noszach, gdyby słabość zdrowia nie minęła": aliści dano mu znać, że uniwersały na sejmiki wychodzą i że król (z królową) wyjeżdża 23 lutego do Częstochowy, a stamtąd do Krakowa. Po co? Chyba ze strachu przed owym urojonym spiskiem. W Częstochowie król Michał modlił się żarliwie, leżąc krzyżem godzinami całemi; ale w Krakowie nie miał nic doczynienia i nie był oczekiwany, bo nikt nie przygotował dla niego mieszkania na zamku, nikt nie wprawił powybijanych szyb w oknach; pałac biskupi

---

[1]) Załuski I. 286: Concordia duces intra coaluit per matrimonium palatini belzensis cum ducissa in Ostrog.

[2]) Mayerberg 11 lutego 1671 rozpisuje się obszernie o spisku; nazwiska jezuity spowiednika nie wymienia; o liście jego powziął wiadomość od sług (domestici), którym król miał oddać po przeczytaniu. Był jeszcze jakiś list do Windischgrätza z doniesieniem o gawędach jakiejś Francuzki. Zresztą sam Mayerberg nie wierzy tym pogłoskom o zamierzonem królobójstwie.

był zamknięty: więc królewska para musiała pomieścić się w jakimś prywatnym domu i ogrodzie Priusa. Nie ma śladu żadnej politycznej potrzeby i pobudki. Sobieski zaś zrozumiał, że król dlatego tylko wyjechał z Warszawy, żeby uniknąć pośrednictwa matki swojej w pojednaniu z nim [1]).

Gryzelda Wiśniowiecka przysyłała do Sobieskiego po kilka razy, aby go „do ścisłej z królem wprowadzić konfidencyi". Odpowiadał, że tego uczynić nie może „bez zniesienia się ustnego z JM. Xiędzem Arcybiskupem i inszymi przyjaciółmi swymi, których odstąpić nie może". Wtedy Wiśniowiecka posłała i do arcybiskupa krewnego swego Tomisławskiego; wreszcie wybierała się sama jechać do Warszawy. Jeśli prawdziwemi były doniesienia, przesłane przez Prażmowskiego, król, złożywszy radę (publicum consilium) w sprawie tak drażliwej i „sekretnej", miał oświadczyć, że „tego honoru przyjścia do konfidencyi z Sobieskim bardziej życzy królowej Jmci i cesarzowej Jmci, niżeli matce swej" [2]). Mniejsza o prawdę w tym razie; nie ma wątpliwości, że podróż królewska odsunęła chwilę pojednania o parę miesięcy. Szczęściem, że w tym samym kierunku wpływali na Michała Eleonora [3]) i podkanclerzy Olszowski, który zgłaszał się do Sobieskiego z oświadczeniem, że „w ścisłej z nim

---

[1]) Kluczycki nr. 266, str. 602, nr. 276, str. 617, 618. Wpierw Sobieski wzbraniał się jechać dlatego niby, że ani zdrowia, ani kosztu nie miał: list 11 grudnia 1670 u Helcla str. 210. Por. 212. Theatr. Europ. X. str. 509. Podróż częstochowska trwała od 23 lutego do 1 marca.

[2]) List do żony 11 stycznia 1671 z Jaworowa u Helcla cz. II. nr. 31, str. 215. Kluczycki str. 618, 615: „o której odprawie sługi Xiężnej Jmci gdym powziął wiadomość, przyszło mi od tego tam supersedować zbliżenia".

[3]) W liście do żony z d. 31 stycznia i 6 lutego 1671 u Helcla str. 217 i 219 donosił Sobieski, że przyjechał do niego szwagier Radziwiłł d. 30 stycznia 1671, zapraszając do Białej, a stamtąd do Warszawy imieniem królowej Jmci, która sama chce być mediatrice wespół z cesarzową Jmcią, a to z tej przyczyny, aby dom Austryacki już mógł być pewnym przyjaźni mojej.

chce żyć przyjaźni": więc pojednanie nastąpić musiało. Jakoż nastąpiło po weselu Dymitra z Teofilą Ostrogską-Zasławską.

Opat Paulmiers tajemnie przekradł się do Królewca, a gdy tam go jezuici wytropili, zużytkowawszy gadulstwo furmana, osiadł znowu w lichej oberży w Gdańsku, skąd rozsyłał listy do stronników Francyi, więc i do Sobieskiego; lecz ten nie chciał utrzymywać z nim korespondencyi i donosił żonie, że na sześć listów, które „pisał bardzo obszernie, i jednegom mu nie dał responsu. Żadnej w tem nie czynię finesse (t. j. nie zachowuję grzeczności), i owszem, bodajem go był nigdy nie znał". Całe przedsięwzięcie jego nazywał szaleństwem, które mogło tylko narażać (perdre!) „biednego i niewinnego Prochu oraz jego towarzyszy" [1]).

Tak więc intryga detronizacyjna zatrzymała się i ucichła w r. 1671 [2]) z wielką dla kraju korzyścią wobec niebezpiecznych stosunków z Ukrainą i Turcyą.

---

[1]) Helcel cz. II. nr. 37, str. 219: Le procédé de 489 (plénipotentiaire) était toujours fol et peut-être il fera perdre la pauvre i innocente (!) la Poudre et ses compagnes. Nr. 43, str. 224: Avec 489 żadnej nie mam korespondencyi etc. Werdum wyd. Liskego str. 104.

[2]) Potwierdzenie tego wniosku znaleźliśmy też w depeszy Mayerberga z d. 22 maja 1671 (Polonica, Haus- Hof- u. Staats-Archiv w Wiedniu): conjicio, quod reverâ abiecerint Malcontenti improbum votum aliquid sinistri... statuendi.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.